|  |  |
| --- | --- |
| https://scontent-ams3-1.xx.fbcdn.net/hphotos-xta1/v/t1.0-9/11796330_767319296734309_5318957123976731398_n.jpg?oh=b6c9a0d4f37967696961f81572377c49&oe=56738174  fajranty po łódzku  Notatki terenowe | Łódź 2015  Wykonawca Programu Partycypacji Społecznej  http://www.galeriaurbanforms.org/themes/outline/img/logo.gif |

Formułą Fajrantów po Łódzku są tzw. badania w działaniu, prowadzone w ramach akcji animacji społecznej. Animatorzy dysponują szeregiem gier, quizów, zabaw oraz formatów rozmów skierowanych do mieszkańców wszelkich przedziałów wiekowych. Ujmując rzecz w skrócie: chodzi o to, by poprzez wspólne działania zbliżyć się do swoich rozmówców i dzięki tak zbudowanemu zaufaniu uzyskać wyczerpujące dane na temat stosunku mieszkańców do kwestii rewitalizacji, polityk przestrzennych łódzkiego magistratu i stanu przestrzeni miasta w ogóle, a śródmieścia w szczególności.

Po pierwszym tygodniu można wysnuć pierwsze wnioski na temat metodologii tak prowadzonych badań. Namioty animatorów zostały rozstawione w przestrzeni trzech podwórek i jednego skweru. Doświadczenia animatorów wskazują, że o ile w ramach podwórek realizowane są przede wszystkim działania animacyjne, o tyle w przestrzeni skweru przeprowadzenie pełnego programu takich działań jest bardzo trudne, jeśli nie niemożliwe, za to z łatwością zbiera się opinie w postaci krótkich wywiadów lub pojedynczych uwag. Materiał taki nie jest jednak tożsamy z tym uzyskanym z pogłębionych badań, stąd też przy jego analizie należy uwzględnić, że opinie, historie, czy uwagi poczynione w biegu, w czasie krótkiej rozmowy nie są tak wiarygodne jak wywiady przeprowadzone po zawiązaniu się nici zaufania między animatorem a mieszkańcem.

Ze względu na kwestię zaufania w procesie pogłębionego badania tkanki społecznej śródmieścia w pierwszym tygodniu prac poczyniono poważny błąd. Ze względów pozamerytorycznych (tzn. nie związanych z metodologią badań, ale z kwestią wizerunku władz miasta) zamknięto działalność dwóch punktów (skrzyżowanie Wschodniej i Pomorskiej oraz podwórko przy ulicy Wschodniej 20). Animatorzy w dobrej wierze zapowiadali wszystkim rozmówcom, że będą dostępni od poniedziałku (20.04 br.) do piątku (24.04 br.) w godzinach między 12 a 18. Prosili rozmówców o zaproszenie członków rodziny, znajomych, sąsiadów i podkreślali chęć wysłuchania ich uwag na temat mieszkania w śródmieściu i rewitalizacji. Tymczasem około godziny 14.00 w środę animatorzy zostali poinformowani, że w wyniku decyzji podjętej na naradzie w UMŁ mają zamknąć swoje punkty i zniknąć. Nakaz zleceniodawcy (UMŁ) był argumentowany niewystarczającą „wystawnością” punktów i zbyt mało „piknikowym” klimatem przedsięwzięć animacyjnych. W czasie wzmiankowanego spotkania urzędnicy UMŁ wskazali, że punkty należałoby wyposażyć w leżaki, sztuczną trawę, kosze z jabłkami i bardziej okazałe i solidniejsze namioty. W czasie rozmowy udało się wynegocjować pozostawienie punktów przy Kilińskiego 9 i Pólnocnej 23.

Jednym z najważniejszych elementów prawidłowo przeprowadzonej rewitalizacji jest wyszukiwanie istniejących sieci społecznych i wzmacnianie ich potencjału poprzez budowanie kapitału społecznego. Zaufanie pomiędzy wszystkimi stronami tego procesu jest czynnikiem niezbędnym do powodzenia przedsięwzięcia rewitalizacyjnego. Zamknięcie punktów przy Wschodniej 20 i na skrzyżowaniu Wschodniej i Pomorskiej okazało się w tym kontekście działaniem podkopującym zaufanie do animatorów, a przede wszystkim do instytucji UMŁ.

Projekt pilotażowy służy wypracowaniu działań modelowych w ramach procesu rewitalizacji. Po pierwszym tygodniu prac badacze sformułowali następującą wytyczną do działania modelowego: praca badaczy na danym terenie po rozpoczęciu działań nie powinna być przerywana z powodów pozamerytorycznych (wyłączając zagrożenie życia lub zdrowia). Należy dołożyć wszelkich starań, by forma działań zleconych przez podmiot zlecający została w pełni uzgodniona przed rozpoczęciem działań opisanych umową między zleceniodawcą a podmiotem realizującym działanie w ramach procesu rewitalizacji.

**Potencjał społeczności lokalnej i wypracowane propozycje jego rozwoju**

(Jakie mocne strony mieszkania w danym miejscu wyróżniono? Jak można dalej je wzmacniać? Co ludzi cieszy, co im się podoba w miejscu zamieszkania, w śródmieściu, w Łodzi?)

|  |
| --- |
| Jako mocne strony zamieszkiwania tego obszaru mieszkańcy śródmieścia wymieniają przede wszystkim bliskość usług, przestrzeni publicznej i zieleni miejskiej. Chętniej jednak wypowiadają się na temat wad życia w śródmieściu.  Na tym etapie badań ciężko określić, jak silne są sieci powiązań społecznych. Badania wykazały, że istnieją sąsiedztwa (podwórka), w których mieszkańcy są zżyci i gotowi współpracować przy poprawianiu jakości otaczających ich przestrzeni oraz że zdarzają się miejsca, gdzie lokatorzy nie chcą współpracować, za to chętnie wypowiadają negatywne sądy na temat sąsiadów.  Łatwo zaobserwować podział w kategoriach swój-obcy. Mieszkańcy innych podwórek czy klatek postrzegani są jako gorsi, bardziej niebezpieczni i zdemoralizowani lub wyniośli i wrogo nastawieni. Dodatkowo mieszkańcy kryminalizują śródmieście w ogóle..  W społecznościach lokalnych drzemie duży potencjał w tworzeniu oddolnych inicjatyw. Mieszkańcy potrafią współpracować dla wspólnego dobra, zazwyczaj jednak w procesie wykonawczym brakuje pomocy i wsparcia ze strony administracji. W kontaktach z magistratem problemem może być fakt, że aktywni mieszkańcy występują w pojedynkę, zamiast organizować się w komitety sąsiedzkie i artykułować potrzeby jako grupa.  **PÓŁNOCNA 23**  **Mocne strony mieszkania w danym miejscu**: mieszkańcy jako mocne strony wymieniają niski czynsz, bliskość parku, stare i okazałe drzewa, bardzo dużą przestrzeń podwórka (która pozwala na zabawy dzieci bez ich wychodzenia na ulicę) oraz przywiązanie do tego rejonu.  **Potencjał społeczności** **lokalnej:** społeczność jest silnie zżyta i zintegrowana. Łatwo zauważyć zróżnicowanie społeczne; pojawiła się opinia, że *„to dobrze, że wszystko jest tak wymieszane, a i takiego ciągle pijącego trzeba spróbować zrozumieć”*. Społeczność mieszkańców „dyscyplinuje” się wewnętrznie – panuje dzięki temu wewnętrzy porządek. Z drugiej strony, niektórzy mieszkańcy mają złe zdanie o sobie nawzajem i nie zauważają przejawów solidarności ani inicjatyw sąsiedzkich podejmowanych przez swoich sąsiadów, w które nie byli bezpośrednio zaangażowani.  Część mieszkańców wykazuje oddolne inicjatywy, umiejętność zorganizowania się i pracy w grupie, brakuje jednak ukierunkowania i pomocy ze strony administracji.  Jedną z inicjatyw na tym podwórku było założenie ogródka – czworo lokatorów stworzyło składkowy ogródek (początkowo posiali trawę, z czasem zaczęli coraz bardziej upiększać ogródek: posadzili jabłoń i czereśnię, zasadzili rabaty z kwiatami oraz krzaki owocowe). Założyciele ogródka dokupują kolejne elementy za własne pieniądze, ale pozostali mieszkańcy połączonych podwórek też pomagają im w upiększaniu ogródka. Ogródek stwarza miłą atmosferę, w jego sąsiedztwie twórcy chętnie organizują kameralne grille i wspólnie odpoczywają po pracach pielęgnacyjnych w ogródku.  Kolejny przykład: w dniu gier mieszkańcy postanowili urządzić turniej badmintona, brakowało jednak siatki. Przewiązali sznurek między budynkami tak, aby zastępował siatkę. Cały dzień korzystała z niego cała społeczność podwórka. Na potrzeby turnieju mieszkańcy wynieśli własne rakietki i lotki do badmintona.  **SKWER POMORSKA/WSCHODNIA**  **Bliskość usług**: mieszkańcy przeważnie nie wymieniali pozytywnych stron mieszkania w śródmieściu i skupiali się na wadach. Tylko jeden rozmówca zauważył, że zaletą życia w centrum jest bliskość sklepów, urzędów i innych usług. Z rozmów z mieszkańcami wynika, że mimo krytycznego podejścia do standardu życia w śródmieściu i tendencji rozmówców do skupiania się na wadach (niskie bezpieczeństwo, zły stan techniczny budynków i urządzeń miejskich), większość z nich jest silnie związana ze śródmieściem. Charakterystyczne jest, że wielu z rozmówców podawało, jak długo mieszka w danym miejscu i chętnie „udowadniało” swoje związanie z miejscem poprzez opowieści i „rozeznanie w terenie”.  **WSCHODNIA 20**  **Bliskość usług:** mieszkańcy doceniają bliskość parku Staromiejskiego (*„jest gdzie zabrać psa na spacer”*) czy Manufaktury. Uważają, że wszędzie jest blisko – nie trzeba nigdzie dojeżdżać. Wszędzie – czyli na Piotrkowską, do sklepów, do kościoła, do parku, na tramwaj, na Plac Wolności (*„dużo się tam dzieje, różne przedstawienia tam robią”*)*.* Niektórzy mają blisko do rodziny, inni mieszkają na Wschodniej lub w śródmieściu od urodzenia i nie wyobrażają sobie życia gdzie indziej. Jedna z mieszkanek zapewniała, że kocha Łódź i kamienicę w której mieszka *(„tutaj miasto jest bardziej prawdziwe niż w blokach”*). Doceniła też, że na Wschodniej są piękne, zabytkowe kamienice.  Mieszkańcy doceniają, że Wschodnia to ulica w centrum miasta, ale mimo to jest tu cicho i spokojnie, a ponadto – jak uznała starsza pani z sąsiedniej kamienicy – nie ma tutaj chuliganów („*tak, jak na Pomorskiej”*). Wszyscy byli zgodni co to tego, że śródmieście to dobre miejsce do życia – oprócz jednego pana, który chciałby się wyprowadzić na Stoki, pozostali nie wyobrażają sobie życia gdzie indziej. Wolą stare budownictwo w centrum miasta niż bloki na odległych osiedlach. Jednocześnie jednak mieszkańcy kryminalizują śródmieście. Administratorzy przestrzegali animatorów przed mieszkańcami, którzy rzekomo mają im zniszczyć namioty.  **Niski potencjał lokalnej społeczności:** wśród mieszkańców można wyczuć antagonizmy i animozje, ale trudno powiedzieć, gdzie przebiega linia podziału. Przynajmniej kilkoro mieszkańców twierdzi, że *„nie zadaje się z sąsiadami”* z różnych powodów. Większość zgadza się co do tego, że *„ludzie tu się trochę nie lubią”*, a przynajmniej nie wszyscy lubią wszystkich. Większość mieszkańców wolała rozmawiać z animatorami indywidualnie – każdy chciał się przede wszystkim czegoś dowiedzieć albo skonfrontować swoją wiedzę. Idea mikrofestynu sąsiedzkiego budzi umiarkowane emocje.  **KILIŃSKIEGO 7**  **Brak sformułowanych mocnych stron życia w danym miejscu**: mieszkańcy nie postrzegają swojego miejsca zamieszkania jako atrakcyjnego. Samodzielnie nie wypowiadają się o jego silnych stronach. Wydają się nie być do niego przywiązani emocjonalnie; być może wynika to z faktu, że wielu z nich mieszka tu zaledwie od kilku lat. Ci, którzy mieszkają tu dłużej, czyli minimum dwadzieścia lat, mówią głównie o degradacji i problemach tego miejsca zamiast o jego mocnych stronach. Dodatkowo wpływa na to otwarty charakter podwórka, które stało się przestrzenią publiczną, dostępną – wbrew woli mieszkańców – dla osób z zewnątrz.  **Wysoki potencjał społeczności lokalnej:** kamienicę zamieszkuje dość zintegrowana i aktywna społeczność, ale nie dotyczy to wszystkich mieszkańców. Znaczna część mieszkańców mieszka tu zaledwie od kilku lat. To ich drugie lub trzecie miejsce zamieszkania. Nie są mocno związana z tym miejscem.  Aktywność mieszkańców obejmuje samodzielne realizacje na rzecz poprawy jakości życia w kamienicy takie jak: wykonanie toalet i wymiana okien w mieszkaniach, wykonanie nasadzeń drzew i kwiatów na podwórku, wykonanie tablic informujących o zakazie wjazdu na podwórko (napis jest ignorowany) i o zakazie wyprowadzania psów, wykonanie ławki i innych elementów małej podwórkowej architektury przeznaczonej głównie dla dzieci.  Wieloletni mieszkańcy kamienicy i ci nowi mają do siebie nawzajem zaufanie i są dobrze zintegrowani (ale głównie w obrębie jednej klatki schodowej – zauważalna jest solidarność nie w obrębie jednej kamienicy ale jednej klatki). Bliskość między nimi jest silna i widoczna w codziennych zachowaniach. Na podwórko przychodzą również dzieci z innych kamienic, które w swoich budynkach nie mają rówieśników. |
|  |

**Problemy społeczności lokalnej i wypracowane propozycje zmiany**

(jakie problemy wiążą się z zamieszkiwaniem w danym miejscu? Jak można je rozwiązać (propozycje, pomysły)? Co ludzi martwi, czego się obawiają, co im się nie podoba w miejscu zamieszkania, w śródmieściu, w Łodzi? Jak można to zmienić?)

|  |
| --- |
| Jako słabe strony mieszkania w śródmieściu mieszkańcy wymieniają zły stan techniczny infrastruktury mieszkaniowej, zaniedbane przestrzenie publiczne (szczególnie te zwiazane z aktywnością najmłodszych mieszkańców) i zaniedbaną zieleń miejską.  Dochodzą także problemy społeczne takie jak nałogi mieszkańców, czy brak tożsamości lokalnej zwłaszcza wśród młodzieży.  Jednym z problemów powtarzanych przy każdej lokalizacji są kłopoty z admnistracją.  **PÓŁNOCNA 23**  **Stan techniczny infrastruktury**: przede wszystkim mieszkańcy wymieniają zły stan techniczny budynków – zarówno ich elewacji jak i wnętrz. Niektóre wnętrza zostały przebudowywane przez mieszkańców na własną rękę tak, by dało się doprowadzić wodę i kanalizację. Według mieszkańców klatka schodowa nie była malowana od 80 lat.  **Złe zagospodarowanie przestrzeni**: budynek po uniwersytecie robotniczym (dawniej była tam administracja) stoi nieużytkowany od co najmniej roku i niszczeje. Rozwiązaniem dla mieszkańców byłoby otworzenie w tym miejscu świetlicy dla dzieci, siłowni lub przywrócenie uniwersytetu czy innej placówki dydaktycznej.  **Pobieżny charakter remontów**: mieszkańców denerwują remonty robione tylko od ulicy i pozostawianie brzydkich podwórek. Ulice wyglądają wtedy reprezentacyjnie, ale na podwórko wstyd im kogoś zaprosić.  **Stan zieleni:** mieszkańcy narzekają na szarość ich miejsca zamieszkania, proponują wprowadzenie większej ilości zieleni. Mieszkańców niepokoi także zaniedbanie istniejącej zieleni – mieszkaniec, który 37 lat pracował w ogrodnictwie martwi się stanem drzew na podwórku, które choć duże i stare, są zaniedbane i nigdy nie były prześwietlane.  **Zbyt mała ilość komórek lokatorskich**: kolejnym często przywoływanym problemem jest brak dodatkowego miejsca na przechowywanie rzeczy – niewielu mieszkańców ma komórki lokatorskie i/lub garaże. Dawniej budynek komórek na przedłużeniu kamienicy przy Północnej 21 był przeznaczony dla mieszkańców tej kamienicy, jednak od dawna nie jest przez nich użytkowany. Rozwiązaniem byłby remont budynku lub przeorganizowanie przynależności komórek. Mieszkańcom przeszkadzają też pustostany i zamurowane komórki. Rozwiązanie widzą w wyburzeniu ich i powiększeniu podwórka o obszar, na którym można zorganizować ogródek, albo zbudować garaże na samochody, które stoją na podwórku.  **Brak infrastruktury dla dzieci**: dużym problemem jest brak infrastruktury dla dzieci w całej okolicy; wynika z tego kolejny problem – z powodu dużej przestrzeni analizowanego podwórka przychodzą na nie dzieci z okolicznych podwórek. Brak jednak miejsca z prawdziwego zdarzenia przenaczonego tylko dla dzieci – dorośli mają swoją ławkę, ale niej palą i piją na niej alkohol. Według mieszkańców nie jest to odpowiednie miejsce dla dzieci. Zarówno zdaniem dzieci, jak i dorosłych, przydałyby się dwie osobne strefy: dorosła i dziecięca. W obu przydałyby się ławki i ławo-stoły. Proponowanym działeniem jest stworzenie nowego, ogrodzonego placu zabaw. Innym pomysłem jest uruchomienie świetlicy dla dzieci – taka świetlica działała na podwórku kilka lat temu, ale została okradziona i w efekcie zamknięta.  Przy jednej z rozmów o infrastrukturze dla dzieci pojawiło się odniesienie do osiedla Radogoszcz jako miejsca, gdzie taka infrastruktura wygląda idealnie. To *„piękne osiedle”*, a mieszkańcy kładą szczególny nacisk na to, że są tam Orliki. Podkreślają, że dawniej było tu kilka boisk, ale obecnie brakuje w okolicy orlika dostępnego dla dzieci i dorosłych. Dzieci mogą wprawdzie korzystać z boisk w szkołach, ale nie dotyczy to dorosłych. Rozwiązaniem może być udostępnienie szkolnych boisk na potrzeby innych użytkowników poza godzinami działania szkoły, stworzenie wyznaczonego boiska na podwórku lub stworzenie orlika w okolicy (ale na tyle blisko, żeby młodsze dzieci mogły do niego bezpiecznie dotrzeć).  Przy budowaniu nowej infrastruktury ważne jednak, by mieć na uwadze, że wszelkie elementy drewniane narażone są na kradzież. Część mieszkańców w okresie zimowych poszukuje drewna na opał (z tego powodu znikają ławki na podwórku).  **Problemy społeczne**: mieszkańcy pod wpływem alkoholu stają się głośni i agresywni, niszczą podwórko. Sprawiają też, że pozostali mieszkańcy nie czują się bezpiecznie, boją się wychodzić po zmroku na podwórko. Rozwiązaniem jest więcej patrolów policji (ale nie straży miejskiej, która według mieszkańców nic nie pomoże). Dodatkowe oświetlenie nie sprawdziłoby się jako rozwiązanie, bo od razu zostałoby zniszczone.  **Słaba edukacja w zakresie tożsamości lokalnej:** mieszkańcy ubolewają nad tym, że młodsze pokolenia nie wiedzą, jaka jest przeszłość kamienicy, czy otaczających ją terenów. Według mieszkańców młodzi ludzie powinni być edukowani w historii swojego miejsca zamieszkania. W szerszej perspektywie dotyczy to też i tych, którzy wprawdzie mieszkają w kamienicy dłużej, ale w ogóle nie interesują się historią tego miejsca.  **Problemy z administracją**: mieszkańcy wspominają, że kiedyś na podwórku była administracja, która zatrudniała na etatach różnych specjalistów – hydraulików, murarzy itp., którzy naprawiali wszelkie usterki i pomagali mieszkańcom. Mieszkańcy zwracają uwagę, że obecnie dozorcy nie sprzątają na podwórku, twierdząc, że panuje tam taka patologia, że sprzątanie w niczym nie pomoże. Ponadto mieszkańcy narzekają na brak możliwości załatwienia czegokolwiek z administracją przez tych, którzy mają zaległości czynszowe. Mieszkańcy skarżyli się także na to, że nie znają swojego dzielnicowego, który na dodatek bardzo często się zmienia.  Trzy lata temu część mieszkańców chciała wykupić mieszkania na własność, ale administracja powiedziała im, że *„kamienica jest zużyta w 70% i że to się nie opłaca”*.  **Złączone podwórka**: część mieszkańców chciałaby odgrodzić swoje podwórko od pozostałych, z którymi obecnie jest połączone oraz zainstalować bramy z domofonem. Mieszkańcy chcą tego odgrodzenia, ponieważ na ich teren nieustannie przychodzą mieszkańcy okolicznych kamienic, którzy *„czują się, jakby sami tam mieszkali”*, czyli zakłócają ciszę nocną (problem dotkliwy szczególnie latem). Mieszkańcy nie czują się zatem bezpiecznie. Oprócz odgrodzenia poszczególnych podwórek mieszkańcy chcieliby mieć zamontowaną bramę wjazdową z domofonem. Dodatkowo, zdaniem mieszkańców, sąsiedzi z całej okolicy przyprowadzają psy na podwórko, zamiast do parku, ponieważ w parku trzeba sprzątać, a na podwórku, które gabarytami odpowiada przestrzeni publicznej – nie. Ponadto, podwórko jest ulubioną *„drogą ewakuacyjną”* chuliganów uciekających przed policją, ponieważ można z niego uciec na wiele różnych stron i zgubić pogoń w zaułkach. Proponowanym rozwiązaniem jest podzielenie dużego podwórka płotami na osobne posesje.  **SKWER POMORSKA/WSCHODNIA**  **Stan techniczny infrastruktury:** wśród wymienianych słabości mieszkania w centrum dominowały zły stan techniczny (i estetyczny) infrastruktury i budynków oraz niski poziom bezpieczeństwa. Dodatkowo niektórzy rozmówcy podkreślali, że pewni mieszkańcy nie spełniają standardów współżycia społecznego i są w części odpowiedzialni za zły stan infrastruktury i budynków (nie dbają o to, co wspólne, a nawet dewastują – w celach zarobkowych lub w wyniku złej woli). Rozmówcy najchętniej wysiedliliby z dzielnicy tych, którzy nie płacą, piją alkohol lub kradną. Rozmówcy raczej nie mieli pozytywnych propozycji zmian. Jeden z nich (mężyczna, 65 lat) zaproponował monitoring jako dobre rozwiązanie problemu bezpieczeństwa. W odniesieniu do stanu budynków rzucano krótkie hasła jak *„zburzyć”* lub *„wyremontować”*.  **Stan zieleni:** dominowała opinia, że *„przydałoby się więcej zieleni”*.  **Brak infrastruktury dla dzieci:** słabością mieszkania w śródmieściu jest brak infrastruktury dla dzieci (boisk, placów zabaw). Dzieci w wieku do 12 roku życia raczej nie są puszczane przez rodziców do Parku Staromiejskiego.  **WSCHODNIA 20**  **Stan techniczny infrastruktury:** sama ulica opisywana jest jako zaniedbana, ale nie zawsze taka była – jeszcze kilkanaście lat temu nie było tak źle. Dzisiaj straszą sypiące się tynki i kamienica po pożarze (adres obok).  Problemem bywa także sąsiedztwo – przy czym kamienica jest opisywana jako miejsce *„w porządku”*, sąsiednie kamienice są natomiast zamieszkiwane przez *„patologie”*. Jest tylko jeden lokator o którym wypowiadano się negatywnie (nazwany *„lumpkiem”*) – klatka schodowa nad jego mieszkaniem zawala się i jest podtrzymywana przez pale. Mieszkania z zewnątrz są dobrze utrzymane – nowe okna i drzwi, sam stan budynku (fasady, klatki schodowe) pozostawia natomiast wiele do życzenia.  **Stan zieleni:** kiedyś przed wejściem na podwórze rósł żywopłot i trawnik, dziś nic nie ma – uschło nawet jedno z drzew. Jako problem wskazuje się więc brak zieleni, brak miejsca, gdzie można pospacerować z psem (problem psich odchodów na chodnikach), nierówne chodniki. W jednej z rozmów pojawiło się wspomnienie dawnych komitetów mieszkańców, w ramach których ludzie umawiali się i sadzili kwiaty albo malowali siatkę – dziś ludzie nie są skłonni robić takich rzeczy (*„a szkoda”*). Dla niektórych mieszkańców problemem był brak zamykanej bramy (*„przypadkowi ludzie przywożą swoje śmieci”*), ale pojawił się też głos, że brama powinna pozostać otwarta.  **Problemy z administracją:** wiele negatywnych głosów padło pod adresem administracji – nie dbają o utrzymanie czystości, nikt nie sprząta (*„raz w roku myją podłogi, a raz na 5 lat okna”*), nie odpowiadają na prośby mieszkańców, nie chcieli kupić bramy – mieszkańcy musieli sami kupić i wstawić bramę. W czasie jednego z fajrantów animatorzy zastali pracownika czyszczącego podwórko z liści, według jednego z lokatorów było to *„święto, tak jakby wiedzieli, że przyjdzie ktoś z zewnątrz”*. Dodatkowo, w czasie fajrantu, przyjechał samochód z pracownikami administracji, którzy obserwowali animatorów.  **KILIŃSKIEGO 7**  **Stan techniczny infrastruktury:** poważnym problemem jest zły stan techniczny budynku, na który składa się brak ogrzewania centralnego, konieczność ogrzewania węglem lub prądem (związane z tym uciążliwości i koszty) czy zniszczone klatki schodowe (odpadający tynk, wilgoć, zniszczone wejściowe drzwi). Zgłoszenia mieszkańców w sprawie remontu są odrzucane ze względu na zaległości czynszowe części lokatorów, co jest stałym argumentem dla administratorów przeciwko dokonywaniu jakichkolwiek zmian. Mieszkańcy zwracają uwagę na stygmatyzujący charakter budynku i otoczenia *(„ jak rodzina przyjechała na pogrzeb, pytała się mnie, gdzie Ty mieszkasz? Jak ty możesz w takim miejscu mieszkać?”*). W obliczu warunków mieszkalnych lokalizacja w centrum miasta nie jest dla mieszkańców wartością dodaną.  **Otwarte podwórko:** wyburzenie budynków na działkach sąsiednich doprowadziło do otwarcia podwórka na przestrzeń publiczną. Problem tkwi w tym, że obecnie miejsce to ma niejasny status – duży dystans od ulicy Pomorskiej i oddzielenie azjatycką budką z jedzeniem sprawia, że nie może ono zaistnieć jako przestrzeń publiczna, a brak pełnego oddzielenia sprawia, że nie jest już podwórkiem – przestrzenią półpubliczną, którą mieszkańcy mogliby nadać miano "swojej". Obecny stan rzeczy generuje kolejne problemy. Oddzielenie od ulicy przyciąga osoby pijące alkohol (miejsce to ułatwia uniknięcie mandatu), które dosłownie odbierają tę przestrzeń mieszkańcom. Dodatkowo, mieszkańcy mają utrudniony wjazd na własne podwórko, które od ul. Kilińskiego i Pomorskiej zastawione jest zaparkowanymi autami. W takiej sytuacji uniemożliwiony jest także dojazd służb specjalnych takich jak pogotowie, czy straż pożarna. Niejasny charakter formalny zamieszkiwanej przestrzeni burzy poczucie bezpieczeństwa wśród mieszkańców.  Mieszkańcy próbowali zdobyć pozwolenie na samodzielną budowę ogrodzenia, ale go nie uzyskali. Administracja stwierdziła, że teren ich działki to skwer przechodni i z tego powodu nie może zostać zabudowany; ponadto wszelkie inwestycje na tym terenie nie mają sensu w zwiazku z jego planowanym remontem.  Gdy pierwszego dnia fajrantu pojawili się urzędnicy z UMŁ, animatorzy zostali przez nich zachęceni do skontaktowania się z Centrum Opus (które realizuje program animacji społecznych) w celu wsparcia mieszkańców w budowie ogrodzenia. Po kontakcie z Jolanta Woźnicką, przekazano namiar na animatorów fajrantowych osobie odpowiedzialnej za dany teren. Animatorka odezwała się jeszcze tego samego dnia. Pierwsze spotkanie odbyło się już nazajutrz i trwało niecały kwadrans. Służyło raczej zapoznaniu się i obejrzeniu przez animatora podwórka niż rozpoczęciu konsultacji z mieszkańcami. Animator zobowiązał się do kontaktu z administratorem opiekującym się budynkiem. Ponadto animatorzy otrzymali telefon z centrum wsparcia mieszkańców (inicjatywa osób wizytujących fajrant z ramienia UMŁ), gdzie obiecano sprawdzić stan prawny terenów i uczestniczyć w spotkaniu animatora z mieszkańcami. Spotkanie umówiono na piątek (24.15.2015) na godz. 17:30. Porę dopasowano tak, by na spotkaniu obecny był lider grupy mieszkańców – mężczyzna, który wcześniej chciał sam zbudować płot. Na spotkaniu pojawiło się około dziesięciu mieszkańców z obu klatek kamienicy. Animatorki fajrantów zachęcały mieszkańców do pojawienia sie na spotkaniu.  Spotkanie odbyło się na podwórku i trwało około godziny. Ustalono na nim, że najlepszą ścieżką dla realizacji zadania będzie nie mikrogrant, a inicjatywa lokalna (zalety takiego rozwiązania: formuła inna niż konkurs oraz większa dotacja). Animatorki obserwowały spotkanie z pewnej odległości, a całą inicjatywę przejął animator OPUS. Niektórzy mieszkańcy wykorzystali obecność osób z centrum wsparcia mieszkańców i zaprosili ich do obejrzenia klatek schodowych.  Płot nie był jedynym tematem dyskusji, na spotkaniu padło wiele życzeń co do koniecznych remontów. Animator umówił się jeszcze raz z mieszkańcami na 11 maja. Animatorki fajrantów zauważają jednak, że mieszkańcy nie są zainteresowani pisaniem wniosków i samodzielnym odbyciem ścieżki urzędowej.  **Konflikt ze służbami porządkowymi:** kolejnym problemem mieszkańców jest konflikt ze strażą miejską. Według mieszkańców straż interweniuje wtedy, gdy nie ma takiej potrzeby (przykład: mieszkańcy rozmawiają na podwórku wieczorem lub wychodzą nocą z psem), nie rozwiązuje natomiast faktycznych problemów, czyli nie patroluje całej – niebezpiecznej zdaniem mieszkańców – okolicy, nie interweniuje w obliczu licznych grup obcych, nietrzeźwych osób wchodzących na teren podwórka.  **Problemy z administracją:** mieszkańcy skarżą się także na brak prawdziwych informacji o przyszłości zamieszkiwanej przestrzeni. Twierdzą, że od lat zgłaszają się z prośbami i inicjatywami do administracji, gdzie słyszą, że nie warto nic robić, bo kamienica będzie niedługo remontowana lub podwórko będzie przebudowywane. Wobec braku faktycznych zmian, mieszkańcy traktują takie informacje jako nieprawdziwe i tracą zaufanie do instytucji administracji oraz do UMŁ. Kontakty z administracją lub urzędnikami UMŁ postrzegają w kategoriach nierównej walki. Nie mają wiedzy o wszystkich dostępnych ścieżkach formalnego ubiegania się o środki na działania i inicjatywy lokalne (np. nie mają wiedzy o istnieniu Rad Osiedli). Są bardziej zainteresowani działaniem na swoją rzecz niż na rzecz wspólnoty. Dla większości mieszkańców najprostszą i najbardziej skuteczną ścieżką do wyegzekwowania czegokolwiek jest zaproszenie do kamienicy mediów. |

**Opinie dotyczące rewitalizacji (wszystko, co uda się zanotować)**

|  |
| --- |
| Mieszkańcy są zgodni co do konieczności przeprowadzania rewitalizacji w mieście. Pojawiają się jednak liczne obawy związane z kwestią przeprowadzek, a co za tym idzie: powrotów, prawa własności czy remontów podejmowanych na własną rękę przez lokatorów. Mieszkańcy obawiają się standardu mieszkań tymczasowych oraz nowych, jeśli nie będzie stać ich na powrót.  Większość cieszy się z powodu przeprowadzki. Są też jednak tacy, którzy chcą powrócić, ale obawiają się znacznego wzrostu czynszu. Panuje także przekonanie, że rewitalizacja nie dojdzie do skutku. Dodatkowo, mieszkańców zniechęca konieczność długiego oczekiwania na efekty rewitalizacji. Pojawiły się też głosy, że działania prowadzone są na zbyt małą skalę.  Mieszkańcy wyrażają duże zainteresowanie konsultacjami, chcą w nich uczestniczyć, ale jednocześnie są wobec nich sceptyczni – nie wierzą, że ich głos zostanie wzięty pod uwagę. Podkreślają przy tym dotychczasowy brak zainteresowania ze strony urzędu i nie wierzą w zmianę tego podejścia.  **PÓŁNOCNA 23**  Mieszkańcy zgodnie twierdzą, że rewitalizacja jest bardzo potrzebna, *„bo widzi pani, jak to wszystko wygląda”*, mieszkańcy są zadowoleni, że *„w końcu coś się w tej Łodzi dzieje”.*  **Przeprowadzki:** pojawiają się obawy związane z przerowadzkami. Są to m.in. obawy dotyczące nowych lokali, do których mieszkańcy mieliby zostać przeprowadzeni w razie remontu. Mieszkańcy zastanawiają się, czy lokale zastępcze będą miały odpowiedni standard oraz czy będzie ich stać na ich opłacenie. Często poruszano temat powrotów i związanych z nimi podwyżek czynszów. Jednocześnie mieszkańcy zdają sobie sprawę z konieczności podwyższenia czynszów, co jest dla nich jednoznaczne z poprawą warunków życia: *„bo lepiej płacić więcej, ale mieć komfort”.* Jeden z mieszkańców, który pracował przy kilku remontach kamienic podczas projektu Mia100Kamienic i zna ceny odremontowanych mieszkań, stwierdził, że nikogo z jego znajomych z okolicy na pewno nie będzie na nie stać.  Generalnie jednak odległa perspektywa rewitalizacji nie skłania ludzi do myślenia o niej jako o czymś, co ich bezpośrednio dotyczy: *„czy ja tego dożyję?”* i panuje ogólne zniechęcenie z powodu długiego czasu oczekiwania na efekty (rewitalizacja terenów, dla których w tym roku trwać będą konsultacje rozpocznie się dopiero po 2020 roku, o ile znajdą się na to fundusze).  Panuje także przekonanie, że rewitalizacja nigdy nie zostanie zrealizowana. Jest to spowodowane zarówno głęboką niechęcią do władz miasta (*„że urzędnicy wszystko rozkradną”),* jak i naruszonym zaufaniem do instytucji sprawujących władzę spowodowanym brakiem działań we wcześniejszych latach: *„od 34 lat tu mieszkam i nawet remontu klatki nie było, a teraz chcą się za całą kamienicę brać?”*  **Konsultacje**: mieszkańcy wyrażają bardzo duże zainteresowanie konsultacjami, chcą brać w nich udział, ale zaznaczają, że będą im potrzebne kolejne przypomnienia o zbliżających się terminach. Jednocześnie sa zaniepokojeni tym, czy wyrażona w czasie konsultacji opinia zostanie w ogóle wzięta pod uwagę. Podkreślają jednak, że wszelkie zmiany, które zostaną wprowadzone bez konsutlacji z mieszkańcami, zostaną *„zniszczone”*: dowodzi tego przykład płotu ustawionego przez administrację kilka lat temu między podwórkami Północna 21 i Północna 23. Mieszkańcy chcieli od zawsze odgrodzenia podwórek, ale nie chcieli permanentnego podziału. Płot postawiony przez administrację był betonowy, a jego podstawową wadą był brak furtki uniemożliwiający integrację sąsiadów. W ciągu kilku dni został zburzony. Mieszkańcy wyrazili natomiast chęć samodzielnego skonstruowania płotu, który oddzielałby ich podwórko od pozostałych – bardzo chcieli dowiedzieć się o potencjalnych metodach jego sfinansowania; zostali poinformowani przez animatorów o możliwości złożenia wniosku do budżetu obywatelskiego i przez inicjatywę lokalną.  **SKWER POMORSKA/WSCHODNIA**  Rozmówcy wiążą nadzieje z zainicjowanym procesem rewitalizacji. Zauważają, że wyremontowane kamienice wyglądają imponująco, ale chcieliby, żeby proces ten przebiegał bardziej intensywnie, a elewacje były odnawiane grupami, a nie pojedynczo. Według wielu rozmówców wadą inwestycji w infrastrukturę jest to, że remonty i budowy robi się jednocześnie, co poważnie utrudnia poruszanie się, a w przypadku korzystających z komunikacji miejskiej starszych ludzi nawet uniemożliwia dotarcie do pewnych miejsc.  Pojawiły się opinie o bezsensowności konsultacji społecznych – dominuje przekonanie, że władze i tak zrobią, jak będą chciały. Wiedza o narzędziach partycypacji w polityce kształtowania przestrzeni (np. „budżet obywatelski”) jest niewielka.  Rozmówcy oceniali działania rewitalizacyjne jako prowadzone na zbyt małą skalę.  **WSCHODNIA 20**  Mieszkańcy pokładają duże nadzieje w procesie rewitalizacji, zwłaszcza w tym, że ulica Wschodnia znów będzie atrakcyjna wizualnie. Mają duże nadzieje na odnowienie klatek schodowych i pionów w kamienicy (*„tu po prawej jest część przedwojenna i jakoś stoi, a tu po lewej jest powojenna i się sypie, jak to może być tak”*).  Mieszkańcy nie są pewni tego, które kamienice będą remontowane, ale niektórzy uważają, że Wschodnia jest obszarem „zerowym” i że „wyjątkowo” będzie „zrobiona” w całości. Chcieliby też, żeby kamienica pod adresem Wschodnia 18 została odbudowana (uważają, że to cenna kamienica, a część jej wnętrza razem z dachem strawił pożar).  **Rewitalizacja miesza się mieszkańcom z programem „Mia100kamienic”**.  Ogólnie, mieszkańcy wiedzą o rewitalizacji niewiele. Wiedzą na przykład to, że Włókiennicza *„będzie robiona”*, ale wielu nie wie o tym, ile obszarów jest planowanych. Wśród mieszkańców krążą także plotki na temat rewitalizacji ich kamienicy: ktoś powiedział im, że w ich kamienicy będzie archiwum.  Mieszkańcy nie wypowiadają się sami z siebie na temat społecznego aspektu rewitalizacji. Jednak na wspomnienie o ożywieniu dawnych rzemiosł reagują entuzjastycznie. Nie interesuje ich natomiast aktywizacja zawodowa, bo w większości mają pracę.  Mieszkańcy mają wiele obaw związanych z rewitalizacją. Jednym z nich są **remonty własne:** wielu mieszkańców zdążyło zainwestować już w remont swojego mieszkania (większość np. wymieniła okna i drzwi na nowe). Teraz boją się, że przy rewitalizacji ktoś im „przemodeluje” lokale i że stracą zainwestowane pieniędzy. Zastanawiają się, czy mogą dostać rekompensatę. Jedna mieszkanka założyła w mieszkaniu „centralne ogrzewanie”. Są mieszkańcy, którzy mają faktury na swoje remonty, ale są też tacy, którzy remontów do administracji nie zgłosili, bo myśleli że trzeba to robić tylko wtedy, gdy wykonuje się poważne ingerencje w budynek, np. wyburza się ściany lub nie zgłosili, bo mają zły stosunek do administracji (co przewija się we wszystkich wypowiedziach). Niektórzy mieszkańcy kupili już nowe płytki do łazienki albo nową boazerię, ale usłyszawszy o rewitalizacji, „wstrzymują się” z remontem.  **Przeprowadzki:** niektórzy mieszkańcy myśleli, że trafią *„do baraków na Janowie”*. Po usłyszeniu, że lokale zastępcze będą m.in. w zrewitalizowanych kamienicach, dwie mieszkanki zapytały *„a to można by już tam zostać na stałe?”*. Jedna mieszkanka twierdziła, że chciałaby wrócić do swojej kamienicy, ale niedogodności związne z przeprowadzkami sprawiają, że wolałabym już zostać w nowym mieszkaniu. Mieszkańcy pytają, czy mogą się przenieść do lokalu zastępczego wcześniej, na przykład w tym roku.  **Powroty:** większość pytanych mieszkańców chciałaby wrócić, ale boją się o to, czy będą „spełniać kryteria”. Jedna mieszkanka słyszała, że aby wrócić, będzie musiała przedstawić wykaz swoich dochodów.  Sprawa wyższych czynszów nie budzi emocji – mieszkańcy twierdzą, że nie mają zaległości wobec miasta i rozumieją, że czynsz musi wzrosnąć (odetchnęli nawet z ulgą, że „tylko” o 30% bo myśleli, że o więcej). Wolą wzrost czynszu niż kupowanie drogiego węgla.  Właścicielka kwiaciarni przy Wschodniej 15 obawia się, że jej lokal nie będzie już istniał po jej powrocie do wyremontowanej kamienicy.  **Własność:** pojawiły się obawy o to, że przez 10 lat nie będzie można wykupić mieszkania po rewitalizacji (jedna mieszkanka szczególnie podkreślała, że owszem, interesuje ją powrót do mieszkania w tej kamienicy, ale tylko pod warunkiem, że będzie mogła je wykupić na własność) lub że nie będzie można przez 10 lat prowadzić w nim remontów. Jeden mieszkaniec zastanawiał się też, czy nie mógłby wykupić sobie mieszkania, które będzie mu przydzielone jako lokal zastępczy.  **KILIŃSKIEGO 7**  Mieszkańcy nie ma mają żadnych informacji na temat rewitalizacji. Sami nie pytają o rewitalizację. Zapytani, nie podejmują tego wątku. Rewitalizacja nie jest dla mieszkańców „realnym tematem”. Od wielu lat słyszą od administracji o remoncie kamienicy, ale nie obserwują żadnych działań, stąd nie dają wiary w prawdziwość informacji płynących od administracji, szczególnie tych o remoncie. Nie wiedzą, że rewitalizacja wiąże się z przesiedleniem. Wśród mieszkańców krążą plotki na temat kamienicy: jedna osoba słyszała, że kamienica będzie wyburzona, a zamiast niej powstanie parking.  Pytania, które mieszkańcy kierowali do animatorów, dotyczyły głównie tematu przeprowadzki. Obawiają się oni mniejszego metrażu nowego mieszkania w bloku (mieszkańcy cenią sobie duży metraż mieszkań w kamienicy) oraz standardu przyszłych mieszkań. Duża część mieszkańców zainwestowała w mieszkania socjalne, nie informując o tym administracji, ale oczekują mieszkań o standardzie porównywalnym do standardu samodzielnie wypracowanego w obecnym mieszkaniu, nie zaś tego, który widnieje w dokumentach mieszkania. Mieszkańcom brakuje informacji o konsekwencjach wynikajacych z niezgłaszania remontów do administracji, oraz o tym, iż inwestor realizujący remont samodzielnie, musi się liczyć z tym, że z efektów będzie korzystał tylko przez jakiś czas, a poniesione nakłady nie zostaną mu zwrócone. |

**Historie od podwórka (wszelkie opowieści o miejscu i społeczności lokalnej)**

|  |
| --- |
| **PÓŁNOCNA 23**  Grupa mieszkańców w jednym z budynków, gdzie wcześniej mieściły się komórki lokatorskie, zorganizowała samodzielnie prowizoryczną świetlicę połączoną z siłownią. Nie przetrwała jednak zbyt długo. Zimą nocował tam jeden z założycieli, siłownia nie była ogrzewana i mężczyzna zamarzł. Po tym wypadku administracja zamurowała wszystkie wejścia do budynku, a z czasem przez wybitą w ścianie dziurę wykradziono wyposażenie na złom.  Huśtawka skonstruowana przez mieszkańców z opony powieszonej na linie została zniszczona przez mieszkańca, który chciał na własne potrzeby wykorzystać materiały, z których została wykonana. Wszyscy wiedzieli, kto to zrobił, więc *„poszła farba olejna na jego okna”*.  Pani mieszkająca we frontowej części kamienicy przy Północnej 23 wraz z mężem przerobiła na mieszkanie stary magazyn Cepelii, który dostali wraz z mężem w prezencie ślubnym od prezesa tegoż przedsiębiorstwa. Na początku walczyli z plagą szczurów – niektóre były tak wielkie, że nie mieściły się w litrowych słoikach. Urzędnicy nie wierzyli im, że mają problem ze szczurami, więc mężczyzna złapał szczura w słoik i postawił go urzędniczce na biurku. Trudne były też początki sanitariatów w mieszkaniu – początkowo połączona łazienka z toaletą miała wygląd tzw. toalety tureckiej – stało się na dwóch „stopkach” nad ściekiem, w którym czasem nadal pływały szczury.  Jedna z mieszkanek opowiada, że budynku w którym wcześniej znajdowała się Cepelia, był skład rzeczy prominentów, którzy trafili do więzienia w czasie stanu wojennego. Część rzeczy wróciła do właścicieli, ale większość została wyrzucona przez mieszkańców z powodu zawilgocenia.  Dawna piaskownica przestała pełnić swoją funkcję wraz z likwidacją placu zabaw. Obecnie w tym miejscu są przez mieszkańców grzebani zmarli pupile, najczęściej psy.  Według mieszkańców w oficynie kamienicy przy Północnej 23 – oraz być może również na froncie – znajdowało się kiedyś carskie wiezienie. Na terenie był również budynek wozowni – dziś nieistniejący.  Jeden z mieszkańców przez 16 lat był piłkarzem ŁKS-u  Dawniej na środku podwórka znajdował się ogrodzony skwerek, starsi mieszkańcy do późna grali tam w karty. Mieszkańcy często też chodzili do parku Śledzia grać w warcaby na szachownicach. Kobieta mieszkająca na podwórku od pięćdziesięciu lat wspominała, że za czasów, kiedy na podwórku rezydowała administracja, cały skwer przed budynkiem administracji był pokryty różami. W każdym kącie podwórka były też prywatne ogródki mieszkańców.  W przeszłości mieszkańcy mieli ogródki na każdym skrawku trawy. Mieszkańcy podkreślają, że *„nawet jak ludzie popili, to była cisza i spokój, bo każdy szedł do domu i grzecznie się zachował”;* nikt nie wzywał policji, nikt z zewnątrz nie interesował się sprawami podwórka, co było wskazane przez mieszkańców jako pozytyw.  Pani mieszkająca w kamienicy od urodzenia opowiadała w skrócie o wydarzeniach z czasów wojny. Jej rodzice i babcia również mieszkali w tej kamienicy. W okresie przedwojennym babcia była dozorczynią w kamienicy przy Północnej 23. Wtedy w całej kamienicy była jedyną Polką – resztę stanowili Żydzi. Według jednej z *mieszkanek „mama sąsiadki prała Żydom”*, ponieważ w pomieszczeniach między frontowym budynkiem a garażami mieściła się „*żydowska pralnia”*. Gdy w czasie wojny utworzone zostało getto żydowskie, ukrywała ona jedną małą dziewczynkę pochodzenia żydowskiego. Później dziecko zostało odebrane przez rodzinę. Teściowa innej pani w czasie wojny ukrywała żydowskiego chłopca, który uciekł z getta. Chciała pozwolić mu zostać tylko jeden dzień, ale został trzy dni. Trzeciego dnia do kamienicy weszło gestapo, odkryło dziecko i kobieta została aresztowana. Spędziła trzy miesiące w więzieniu gestapo, ale przeżyła i wróciła do domu. Już po wojnie, kiedy zamieszkała na wsi, uprawiała brukiew – pytana przez dzieci, czemu to robi, opowiadała, że w więzieniu jedynym posiłkiem była gotowana brukiew, będąca wtedy najpyszniejszą potrawą, jaką jadła w życiu. Po wysiedleniu Żydów z kamienicy, Niemcy przekształcili oficynę w fabrykę rajstop.  Podwórko graniczy przez mur z gminą żydowską. Na podwórku często nocami stoi policja, żeby – jak sądzą mieszkańcy – chronić Żydów przed *„patologią”*, która jest na ich podwórku.  Mieszkańcy wyznaczyli „króla podwórka”, mężczyznę w średnim wieku. Jest powszechnie szanowany wśród mieszkańców, potrafi wiele rzeczy zorganizować i doprowadzić do porządku źle zachowujących się mieszkańców. Ma posłuch zarówno wśród młodzieży jak i dorosłych.  Mieszkańcy wymierzyli sprawiedliwość drzewu, na którym powiesił się jeden z sąsiadów – nie dostali zgody z administracji, więc wycinali je powoli, gałąź po gałęzi, aż został tylko goły, wystający na około jeden metr pień. Resztę spalono w kącie podwórka.  Na podwórku dochodziło kiedyś do *„ustawek”* między kibicami ŁKS-u i Widzewa i nie raz sami mieszkańcy przeganiali chuliganów. Ponieważ jest to duża, zamknięta przestrzeń, a przeważająca część mieszkańców kibicuje ŁKS-owi, regularnie wpadały tu kilkudziesięcioosobowe ekipy *„Widzewiaków”*, którzy *„tłukli wszystko, co się nawinęło”*. W trakcie jednej z bijatyk jeden z mieszkańców został tak dotkliwie pobity, że stracił śledzionę. Od jakiegoś czasu napady już się nie zdarzają. Co ciekawe, te bijatyki nie miały wpływu na dobre stosunki mieszkańców połączonych podwórek, którzy kibicują różnym klubom.  Jeszcze dziesięć lat temu niektórzy mieszkańcy podwórka nie mieli sanitariatów w domach i korzystali z toalet na podwórku.  cennik „mety”:  \* 2 zł za 200ml  \* 5 zł za 500 ml  Podczas fajrantu zmarł jeden z mieszkańców, młody mężczyzna, który uczestniczył w poprzednich dniach w fajrantach. Kiedy pozostali mieszkańcy zorientowali się wieczorem, że nie odpowiada na pukanie do drzwi ani na nawoływania, weszli do jego domu przez okno. Jeden z sąsiadów rozpoczął reanimację, ale było już za późno, żeby mu pomóc. Mieszkańcy obawiali się, że pomoc społeczna nie udzieli im informacji o dacie i miejscu pogrzebu, a bardzo chcieliby w nim uczestniczyć (zmarły nie miał żadnych żyjących krewnych).  **SKWER WSCHODNIA/POMORSKA**  Mieszkaniec pobliskiego budynku przy Pomorskiej 11 opowiedział, że w budynku sąsiadującym ze skwerem przy Wschodniej 20 był kiedyś sklep całodobowy. Mówiono: „u Wałęsy”, ponieważ właściciel miał kiedyś wygrać konkurs na sobowtóra Lecha Wałęsy. Podobno nagrodą była wycieczka do Japonii, ale niewykluczone, że zarobił na tym jakieś pieniądze, bo właśnie po zwycięstwie w konkursie założył sklep.  Przy skrzyżowaniu Północnej i Wschodniej (obok wielu sklepów i zakładów, które zniknęły) był kiedyś fotograf. Fotograf trzymał zwierzęta, w tym wiewiórkę (dobrze udomowioną) i osła. Kiedyś tego osła podprowadzili mu znajomi, a jeden z nich (ten, który mieszkał przy Pomorskiej 11) wsadził tego osła matce do łóżka. Później był problem, bo osioł nie chciał wrócić.  **WSCHODNIA 20**  Lokatorzy albo się nie znają (jest sporo takich, którzy tylko wynajmują mieszkania), albo się nie lubią. *„Gdybym spotkał tego człowieka na ulicy to bym nie poznał, że to mój sąsiad”*, *„tutaj na Wschodniej to nawet jakby ławki ustawić, nikt by nie wyszedł, bo ludzie są zamknięci w sobie”*. Mieszkańcy albo się nie znają, albo unikają siebie nawzajem. Najstarsza mieszkanka kamienicy powiedziała, że kiedyś było inaczej i ludzie spędzali czas wspólnie ze swoimi sąsiadami.  Ulica Wschodnia była kiedyś wybrukowana. Na rogu Wschodniej i Pomorskiej stała drewniana kamienica, przed którą stał czasami pan z osiołkiem i papugą (mowa o latach 60-tych). Po drugiej stronie Pomorskiej była kawiarnia turecka *„prowadzona przez Erola”*, gdzie wszyscy mieszkańcy chodzili na lody i ciastka. Na samej Wschodniej było sporo sklepów, dwie piekarnie, małe zakłady, drogeria. Dzieci spędzały czas albo na górce w parku Helenowskim, albo w parku Staromiejskim. Dorośli chodzili na potańcówki organizowane wtedy w Parku Julianowskim, a później na dansingi na Placu Wolności. W głębi podwórza (mowa o kamienicy na rogu Wschodniej i Pomorskiej) rosły grusze, a mieszkańcy sadzili trawę i dbali o kwiaty. Dzieci bawiły się na podwórku, ludzie się znali.  **KILIŃSKIEGO 7**  Dawniej podwórko było zasłonięte niższą zabudową od ulicy Pomorskiej i kamienicą od ulicy Kilińskiego. Sąsiedzi stanowili zintegrowaną grupę. Dbali o swoje podwórko, samodzielnie zasadzili drzewa. Niska zabudowa, a potem kamienica, zostały wyburzone. Od tej pory podwórko jest otwarte.  Na sąsiedniej działce był mały sad z mirabelkami, potem plac został oddany pod bazar zwany przez mieszkańców „blaszkami”. Bazar upadł, blaszaki jeszcze jakiś stały, będąc miejscem schadzek alkoholowych i wyprowadzania psów.  Nowy właściciel działki – wedle deklaracji jednego z mieszkańców – oblał stojące na działce drzewa owocowe kwasem; drzewa obumarły, dzięki czemu dostał pozwolenie na ich wycięcie. Na działce powstał płatny parking, który funkcjonuje do dziś.  Klasy w miejscowej szkole liczyły po 50 osób (wyż demograficzny ok. 1950). Dzieci całe dnie spędzały na podwórkach, od małego uczyły się ulicznego kodeksu, w którym największą wartością jest lojalność wobec kolegów i sąsiadów oraz dyskrecja, a głównym wrogiem policja. |

**Receptury do księgi przepisów „Zjedz po łódzku”**

|  |
| --- |
| **PRZYSTAWKI**  OGÓRKI MAŁOSOLNE PANI JOANNY Z PÓŁNOCNEJ   * ogórki gruntowe * świeży koper (kwiat i łodyga) * gorczyca * listek laurowy * estragon (dzięki niemu ogórki są bardziej twarde) * sól kamienna (na litr wody 2 łyżki) * korzeń chrzanu   Składniki umieszczamy w glinianym naczyniu, zalewamy wodą.  OGÓRKI KISZONE Z PÓŁNOCNEJ   * ogórki gruntowe * świeży koper * gorczyca * czosnek * liście wiśni * sól * łódzka kranówka   OZORY PANI JOANNY Z PÓŁNOCNEJ   * ozory * przyprawy   Z ozorów wołowych lub wieprzowych (wołowe są smaczniejsze, a wieprzowe bardziej miękkie) wykroić „śliniawki” i wymoczyć, aż woda będzie czysta. Zalać ozory wrzątkiem i gotować, aż mięso zrobi się miękkie. Następnie wrzucić mięso do zimnej wody. Nożykiem należy zdjąć błonkę która jest na języku. Doprawić do smaku. Można je zalać galaretą lub serwować na kanapce  SOS CHRZANOWY PANI JOANNY Z PÓŁNOCNEJ (polecany do ozorów)   * chrzan * śmietana * mąka   Ozór poddusić po wcześniejszej obróbce (patrz przepis na ozory) z listkiem laurowym i solą. W garnku na 1 łyżeczkę chrzanu wlać pół szklanki wody po zagotowaniu dodać zasmażki oraz śmietany i połączyć z ozorem.  PARÓWKI W CIEŚCIE   * parówki * ciasto francuskie   Ciasto francuskie podzielić na małe kwadraty i zawinąć w nie nieugotowane parówki, upiec w piecu.  PIECZARKI SMAŻONE Z PÓŁNOCNEJ   * pieczarki * jajko * bułka tarta * smalec   Oddzielić kapelusze pieczarek od nóżek. Nóżki pokroić i usmażyć. Kapelusze obtoczyć w jajku i bułce, dodać nadzienie usmażonych nóżek i smażyć na smalcu.  JAJKA FASZEROWANE – FARSZE Z PÓŁNOCNEJ  łososiowy: cząstki wędzonego łososia połączyć z ugotwanym żółtkiem i koperkiem  zielony: ser biały połączyż z zielonym ogórkiem i kolendrą  z wędzoną rybą: wędzoną rybę połączyć z cebulką i ostrą papryką w proszku  **ZUPY**  ZALEWAJKA PANI JOANNY Z PÓŁNOCNEJ   * żur * suszone grzyby * biała kiełbasa * śmietana * przyprawy   Zaczyn należy kupić w piekarni przy Limanowskiego (czwarta piekarnia). Dodać suszone grzyby, biała kiełbasę i łyżeczkę śmietany oraz przyprawy do smaku.  ZALEWAJKA 2 Z PÓŁNOCNEJ   * żur * podsmażona kiełbasa z cebulą * ziemniaki * śmietana * czosnek * majeranek * liść laurowy   Na początku do nie gotującego się żuru dodać przyprawy. Do zagotowanego żuru dodawać po kolei ziemniaki, kiełbasę z cebulą, a na końcu śmietanę.  **DANIA GŁÓWNE**  ROLADKI PRABABCI MARYSI, KTÓRA POCHODZIŁA ZE ŚLĄSKA   * chude mięso wołowe lub wieprzowe * koper włoski * pomidory * cebula * papryka słodka w proszku * majeranek * sól, pieprz   Plastry mięsa przykrywamy folia i rozbijamy, dokładnie solimy i pieprzymy. Drobno siekane pomidory i koper oraz wszystkie pozostałe składniki mieszamy na patelni i podsmażamy na farsz. Kiedy farsz jest gotowy, kładziemy go na mięso i zawijamy roladki jak naleśnik, obwiązujemy nitką i wrzucamy na patelnię.  Przygotowujemy sos. Pozostałości mięsa i farszu mieszamy z koncentratem pomidorowym, bazylią i oregano. Dodajemy trochę koperku, łyżkę śmietany, wszystko mieszamy i gotujemy.  KURCZAK W PORACH Z PÓŁNOCNEJ   * kurczak * por * cebula * serek topiony * bulion * śmietana * przyprawy   Kroimy w paski kurczaka (może być pierś lub inna część kury), kroimy pora i cebulę. Wszystko wrzucamy do garnka i zalewamy bulionem. Gdy kurczak będzie już ugotowany dodajemy bazylię, sól, pieprz biały, łyżkę śmietany i serek topiony. Podajemy.  SKRZYDEŁKA Z KURCZAKA LEPSZE NIŻ W KFC   * skrzydełka * maggi * mąka ziemniaczana * olej do głębokiego smażenia   Skrzydełka łamiemy w stawach i marynujemy przez półtorej godziny w maggi. Następnie obsypujemy mąka ziemniaczana i smażymy na głębokim i rozgrzanym tłuszczu.  **DESERY**  BISZKOPT Z PÓŁNOCNEJ   * 5 jajek * 5 łyżek cukru * 5 łyżek mąki * pół łyżki proszku do pieczenia * śmietana   Wszystkie składniki należy utrzeć i upiec. Następnie poczekać do wystygnięcia, położyć na wilgotnej ściereczce i w międzyczasie ubić śmietanę. Zwinąć ciasto ze śmietaną w roladkę. |

**Inne uwagi i komentarze**

|  |
| --- |
| Uwagi dotyczące organizacji fajrantów:  Dwoje animatorów to mało podczas fajrantów. Jednej osobie trudno zaopiekować się dużą grupą dzieci. W przypadku zaangażowania się w to dwóch osób, brakuje osoby do spokojnej rozmowy ze starszymi mieszkańcami. Gdy cały zespół opiekuje się dziećmi, fajrant jest postrzegany jako świetlica, nie zaś punkt informacyjny z ofertą dla dorosłych. Być może lepszy byłby trzyosobowy zespół i podział kompetencji i funkcji wśród jego członków takich jak informacja i zbieranie formułowanych potrzeb od dorosłych oraz animacja dzieci.  Daje się zauważyć pewna zależność: im więcej dzieci przy namiocie tym mniej dorosłych.  Zaufanie mieszkańców do animatorów wzrasta każdego dnia, zauważyć to można śledząc ewolucję historii podwórkowych – każdego dnia dochodzą nowe szczegóły, które są dowodem na większą swobodę w stosunku do animatorów.  Z kolejnymi dniami mieszkańcy zaczynają się angażować w rozstawianie namiotów, czy w sprzątanie i przygotowywanie miejsca dla animatorów. Mieszkańcy podwórka w ciągu kolejnych dni tygodnia przyprowadzali na fajrant członków swojej rodziny, znajomych.  Mieszkańcom potrzebny jest „punkt zapalny” w postaci inicjatywy, następnie jest ona przez nich podejmowana i rozwijana: na jednym z podwórek z okazji dnia kulinarnego odbył się pierwszy od dwóch lat składkowy grill na podwórku – mieszkańcy złożyli się na jedzenie, wystawili też dwa grille, zapewnili węgiel i podpałkę, puszczali muzykę z samochodu. Jeden z mieszkańców specjalnie pojechał po grill na obrzeża Łodzi. |

**Potencjał społeczności lokalnej i wypracowane propozycje jego rozwoju**

(Jakie mocne strony mieszkania w danym miejscu wyróżniono? Jak można dalej je wzmacniać? Co ludzi cieszy, co im się podoba w miejscu zamieszkania, w śródmieściu, w Łodzi?)

|  |
| --- |
| **POMORSKA 43**  **Lokalizacja:** główną zaletą mieszkania w danym miejscu wymienianą przez mieszkańców jest lokalizacja, dzięki której wszędzie jest blisko. Mieszkańcy podkreślają bliskość trzech dużych parków, gdzie można wyprowadzić psy, biegać (*„w parku jest mnóstwo biegaczy!”*) i gdzie mogą się bawić dzieci (także same dzieci wskazują na parki jako miejsce zabawy). Dodatkowo, dzieci wskazują na bliskość świetlicy podwórkowej przy Pomorskiej 54.  Mieszkańcy cenią sobie dobry dostęp do komunikacji miejskiej. Według rozmówców, w porównaniu do innych miejsc w Łodzi, okolica jest spokojna i bezpieczna. Mieszkańcy określają się mianem „porządni”, nie „żadni menele” (choć według mieszkańców wygląd kamienicy wskazuje na coś innego).  Mieszkańcy przyzwyczaili się do tego miejsca, czują się tu „u siebie”.  **Zalety starego budownictwa:** mieszkańcy cenią sobie duże i ładne mieszkania w starym budownictwie. Wymieniają kolejno zalety: duże, przestronne pokoje, wysokie mieszkania (około 3,15 metra), które zapewniają dużo powietrza, dobra izolacja dźwiękowa od sąsiadów. Dodatkowo, grube mury sprawiają, że latem jest chłodno a zimą dobrze trzymają ciepło (problem stanowi jedynie ostatnie piętro).  **Remonty infrastruktury**: mieszkańców cieszy widoczne poprawienie wyglądu śródmieścia, podkreślają, że okolica „pięknieje”: kilka budynków w okolicy zostało objętych programem Mia100kamienic, są odremontowane, wyglądają estetycznie i reprezentacyjnie. W okolicy widać także sukcesy działań realizowanych z budżetu obywatelskiego (na przykład plac zabaw przy pobliskim przedszkolu). Wyremontowana została ulica Pomorska: są nowe, ładne chodniki. Nawet budynki, które – jak się wydawało – nadają się tylko do wyburzenia, zostały wyremontowane, co budzi radość mieszkańców.  Społeczność lokalna zaczęła prężniej działać po tym, jak mieszkańcom udało się po kilku latach wspólnie wynegocjować u administracji postawienie bramy do podwórka. Cenią sobie zamknięcie podwórka, według mieszkańców z chwilą postawienie bramy zapanował spokój, cisza i porządek; jest też „jakoś milej”. Od tego czasu mieszkańcy zaczynają wykazywać inicjatywę w dbaniu o podwórko. Mieszkańcy zaczęli sprzątać dmuchawą podwórko, grabić trawnik, siać trawę. W planach jest wspólny zakup ławki na trawnik.  **STERLINGA 17 A**  **Wszędzie blisko** – czyli do parku (Helenów), do sklepów (Biedronka), na Piotrkowską, a w przyszłości do Nowego Centrum Łodzi. Dostępność wielu linii autobusowych i tramwajowych, ale jednocześnie przeważały głosy, że jest za duży ruch autobusowy generujący hałas i spaliny.  **Remonty infrastruktury**: Mieszkańców cieszy fakt niedawnego remontu gmachu Szkoły Podstawowej nr 1; mieszkańców cieszy też fakt, że szkoła jest podświetlana w nocy. Pojawiła się jednak opinia krytyczna: *„pomalowali tak na biało, na smutno, a mogliby coś kolorowego, jakieś pingwiny czy coś, bo to szkoła jest przecież”*.  Jeden z rozmówców jako zaletę śródmieścia wskazał powstający nowy dworzec i NCŁ. Docenił też remonty ulic (w tym trasy W-Z).  **Fakt mieszkania w starym budownictwie:**  nie musi być to jednak równoznaczne z sympatią do śródmieścia ale do starego budownictwa w ogóle (*„mieszkałem na Rokiciu, na Bałutach, zawsze w starym”*). W kamienicy mieszkanie są większe, wyższe, przestronniejsze, mają większe okna (co daje więcej światła).  **Przyzwyczajenie**: uwidoczniła się siła przyzwyczajenia – *„ja tu jestem przywiązany jak chłop do ziemi”.*  **Ważna uwaga:** nikt nie powiedział, że cieszy go bliskość Placu Dąbrowskiego. |

**Problemy społeczności lokalnej i wypracowane propozycje zmiany**

(jakie problemy wiążą się z zamieszkiwaniem w danym miejscu? Jak można je rozwiązać (propozycje, pomysły)? Co ludzi martwi, czego się obawiają, co im się nie podoba w miejscu zamieszkania, śródmieściu, Łodzi? Jak można to zmienić?)

|  |
| --- |
| **POMORSKA 54**  **Stan kamienicy:** najważniejszym problemem mieszkańców jest stan techniczny i estetyczny kamienicy. Mieszkańcy czują się zawieszeni „w próżni”. Od trzech lata oczekują na remont (kamienica jest wpisana do projektu „Mia100kamienic”), ale remonty wciąż są odkładane.  **Brak zaufania do administracji:** standard komunikacji z administracją podkopuje wiarę w informacje podawane przez Urząd Miasta Łodzi. Mieszkańcy na własną rękę komunikujący się z różnymi wydziałami UMŁ (Wydział Zasobów Komunalnych, Wydział Budynków i Lokali, AZK) otrzymują wciąż sprzeczne informacje i oczekują na spójny komunikat, któremu będą mogli zawierzyć. Należy więc jak najprędzej usystematyzować sposób informowania o remontach tak, aby ewentualne nieścisłości, czy błędy nie podkopywały zaufania w komunikaty UMŁ.  **Brak konsultacji społecznych:** ewentualna silna strona podwórka – „Świetlica podwórkowa” jest negatywnie odbierana przez mieszkańców, prawdopodobnie dlatego, że decyzja o przeznaczeniu lokali w kamienicy na jej użytek została podjęta bez zapytania o zdanie mieszkańców.  **POMORSKA 43**  **Stan techniczny kamienicy:** mieszkańcy zgodnie uznają, że największą wadą miejsca, w którym mieszkają jest stan techniczny kamienicy. Dodatkowo w budynku są karaluchy. Zimą w mieszkaniach szczytowych jest bardzo zimno, a latem bardzo gorąco. Brak ogrzewania centralnego w budynku i konieczność wnoszenia węgla na wysokie piętra. Źle przeprowadzony remont dachu sprawia, że mieszkańcom ostatniego piętra przeszkadza uciążliwy zapach smoły.  **Stan podwórka i terenów wokół:** w okolicy straszą pustostany w dawnej fabryce kołder na końcu podwórka – jest to wyłącznie teren działalności złomiarzy, mieszkańcy wypuszczają tam psy; w poprzednich latach *„jakieś gnojki”* nocowały w fabryce, organizowali tam ogniska, które mogły doprowadzić do pożaru, także kamienicy. Obecnie pustostan ma w większości zamurowane okna, ale nadal wygląda bardzo niereprezentacyjnie *(„to coś niewyobrażalnego w centrum miasta w XXI wieku!”*), na dach były wyrzucane śmieci, co dawało jeszcze gorszy widok z wyższych okien.  Rozwiązanie pożądane przez mieszkańców to wyburzenie fabryki, zagospodarowanie tamtego terenu na nowo; budynkami, bądź zielenią.  Podwórko szpecą porozstawiane przy wjeździe kosze na śmieci. Rozwiązanie: umieszczenie koszy za stacją transformatorową, od strony ulicy – nie wydłuży to znacząco drogi dla mieszkańców. Problemem jest jednak potrzebne nowe ogrodzenie, które będzie umożliwiało dostanie się do koszy przez służby sprzątające i wywóz śmieci, ale nie będzie wpuszczało obcych na teren podwórka.  **Problemy z administracją:** wszyscy mieszkańcy skarżą się na kompletny brak działań ze strony administracji i trudności w komunikacji z administracją. Jedyne faktyczne i skuteczne działanie administracji, które wymieniali mieszkańcy, to interwencja, którą podjęto, kiedy elementy elewacji zaczęły się sypać na podwórko – wtedy w szybkim tempie zorganizowano ekipę, która skuła znaczną cześć tynku z budynku, żeby spadające elementy nie narobiły administracji kłopotu (spadając komuś na głowę). Troje mieszkańców skarżyło się, że na skutek skucia tynku i niezabezpieczenia gołych cegieł do mieszkań dostaje się wilgoć i na ścianach kwitnie grzyb, którego nie da się zwalczyć.  Mieszkańcy skarżą się także, że nie mogli uzyskać, albo uzyskali z wielkim trudem, zwroty z administracji za koszty poniesionych remontów. Jeden mieszkaniec twierdzi, że nie dostał żadnego zwrotu za kompleksowy remont mieszkania i nie miał możliwości odliczenia kosztów remontu od czynszu, mimo że się o to ubiegał.  Mieszkańcy przez dwadzieścia lat walczyli z administracją o pozwolenie na postawienie bramy zamykającej podwórko – administracja nie chciała się zgodzić, mimo że mieszkańcy chcieli to zrobić na własny koszt. Brak bramy skutkował tym, że na podwórku gromadzili się mieszkańcy z okolicy i *„urządzali libacje”*, do których częstokroć mieszkańcy wzywali policję. Imprezy odbywały się i w dzień, i w nocy, mieszkańcy skarżyli się, że przed założeniem bramy nie mogli nawet oglądać telewizji przy otwartych oknach, taki był hałas na podwórku, powtarzały się kradzieże, włamania do piwnicy, próby włamań do mieszkań.  Ponadto administracja przejawia zachowania wrogie mieszkańcom – kiedy ci podejmowali jakąś inicjatywę (na przykład na własną rękę zrzucali śnieg z dachu, żeby ten się nie zarwał) administracja później robiła mieszkańcom problemy. Mieszkańcy mają poczucie, że administracja wszystkie działania podejmuje przeciwko nim. Nastroje są bardzo intensywne, mieszkańcy mówią, że w administracji pracuje *„junta złodziei, która wszystko rozkrada i na nic nie ma funduszy”.*  Pracownicy firmy sprzątającej nie pojawiają się na podwórku częściej niż raz na trzy tygodnie. Nikt nie pamięta, żeby okna na klatce schodowej były kiedyś umyte. Administracja była informowana o sytuacji, ale nie reaguje. Mieszkańcy od lat nie mogą się doczekać remontu klatki schodowej – jej zły stan był podkreślany przez wszystkich rozmówców.  Na wszystkie powyższe problemy pożądanym rozwiązaniem byłoby większe zaangażowanie ze strony administracji w rozwiązywanie problemów lokatorów oraz kompleksowy remont budynku.  Część mieszkańców od bardzo dawna stara się o wykup mieszkań i od wielu lat byli informowani przez administrację, że będą mieli taką możliwość (podpisywali deklaracje wykupu), jednak zawsze coś stawało na przeszkodzie – najpierw chodziło o nieustalony status terenu po fabryce kołder w końcu podwórka, później o niejasny status stacji przetwornikowej na terenie podwórka, później o brak inwentaryzacji budynku. Ostatecznie, w zeszłym roku, przeprowadzono inwentaryzację, która miała doprowadzić do możliwości wykupu mieszkań. W międzyczasie mieszkańcy bardzo dużo zainwestowali w mieszkania, z nadzieją, że będą mogli je wykupić. Nikt nie poinformował mieszkańców, że miasto nie zamierza sprzedawać lokali w kamienicach, które należą do niego w całości.  Według mieszkańców przedstawiciele urzędu miasta wielokrotnie przeprowadzali z nimi rozmowy i wywiady (m.in. w kwestii możliwości wykupu mieszkań), z których nigdy nic nie wynikało – w związku z tym mieszkańcy mają poczucie, że ich słowo i zdanie nic nie znaczy i ich zdaniem nasza obecność na podwórku też była bezcelowa.  **Brak poczucia bezpieczeństwa:** mieszkańcy są oburzeni tym, ile kamer zainstalowano na Piotrkowskiej i ile patroli policji można tam spotkać, podczas gdy w ich okolicy właściwie nie ma żadnych środków bezpieczeństwa zorganizowanych przez miasto. Najstarszy mieszkaniec kamienicy nie pamięta, kiedy ostatnio widział na podwórku patrol niewezwany przez mieszkańców. Przed pojawieniem się bramy zdarzało się, że ktoś wybijał okna, zwłaszcza od komórek. Brak bezpieczeństwa skutkował też bezkarnością złomiarzy, którzy w biały dzień ukradli z szopy na terenie fabryki na końcu podwórka piłę do cięcia drewna, którą zostawili tam mieszkańcy. Złomiarze bezkarnie rozkradali też budynek fabryki.  **Stan infrastruktury w okolicy:** do niedawna z wyższych pięter rozciągał się bardzo ładny widok na okolicę i zadrzewiony teren, gdzie znajdował się klub Prestige. Obecnie klub został wyburzony, „piękne, zdrowe drzewa” wycięto, a na dodatek browary łódzkie postawiły po drugiej stronie ulicy „okropny, czarny blaszak” – magazyn, który szpeci okolicę i zamiast pięknego widoku mieszkańcy mają teraz za oknem „powstanie warszawskie”.  **Wysokie czynsze** – mieszkańcy mają poczucie, że za niski standard płacą bardzo duże pieniądze (powyżej 500 zł czynszu dla mieszkań ok. 60m2 przy braku CO i ogólnym złym stanie kamienicy).  **Brak infrastruktury dla dzieci:** w całym śródmieściu brak dobrej i bezpiecznej infrastruktury dla dzieci. Brak dużego i bezpiecznego placu zabaw w okolicy – mieszkańcy z Pomorskiej 41 walczyli o zorganizowanie placu zabaw na ich podwórku, ale ich starania nie odniosły rezultatu. Dzieci z okolicy muszą chodzić do parków (Śledzia, Helenów lub Ocalałych), bawią się w ruinach fabryki na końcu podwórka albo chodzą po dachach w okolicy. Plac zabaw w parku Helenów był kiedyś ładny, ale został zniszczony przez wandali i zniszczenia nie zostały naprawione i uzupełnione, wobec czego w tej chwili plac zabaw jest „dramatyczny”.  **Stan podwórka:** podwórko nie jest zapraszające, nie ma tam jak spędzać czasu, jest nieładne, nie ma zieleni ani ławek. Starsza mieszkanka pamięta, że kiedyś był tu wspólny, założony przez sąsiadów ogródek z kwiatami, o który wszyscy dbali. Z czasem mieszkańcy troszczący się o ogródek poumierali, a ogródek stał się miejscem spotkań alkoholowych. Ktoś wykopał bzy i inne rośliny. Jeszcze kilka lat temu jedna z mieszkanek próbowała zaopiekować się tym miejscem, ale kiedy posadziła kwiaty, na drugi dzień znalazła wszystko wykopane i zniszczone – nikt niczego nie ukradł, lecz złośliwie zniszczył ogródek. Propozycja rozwiązania: zorganizowanie wspólnymi, sąsiedzkimi siłami podwórkowego skweru z kwiatami i ławkami dla mieszkańców. Mieszkanka, która próbowała wcześniej zagospodarować skwerek zainteresowała się możliwością wykorzystania Inicjatywy Lokalnej dla zagospodarowania terenu skwerku, ale i całego podwórka .  W okolicy brak miejsca do wyprowadzania psów – zimą do parku jest daleko; części mieszkańców nie chce się daleko wychodzić, więc wypuszczają psy na podwórko albo prowadzają je na *„polanę”* pod muralem na Pomorskiej (podobno cała Pomorska wyprowadza tam psy)  **Brak poczucia bezpieczeństwa:** zimą na poddaszu kamienicy nocują bezdomni. W niedawno wstawionych nowych drzwiach do klatki „robotnicy ukradli zamek”. Rozwiązanie: instalacja domofonu do klatki ze składek sąsiedzkich, ale domofon został już kilka razy ukradziony bądź zniszczony, dlatego mieszkańcy nie widzą w tym sensu.  **Wykorzystywanie przestrzeni podwórka przez osoby z zewnątrz (stan sprzed zainstalowania bramy przez mieszkańców):** w trakcie remontów kamienicy przy Pomorskiej 41 wiele prac odbywało się na podwórku 43. Gotowano tam smołę do przykrycia dachu, prowadzono prace ociepleniowe, po których zostało dużo śmieci na podwórku. Zanim zainstalowano bramę, piasek do posypywania posesji Pomorska 41 też przywożono i zostawiano na tym podwórku.  **Dysfunkcyjne zachowania mieszkańców:** mieszkańcy z wyższych pięter wylewają zupę i wyrzucają śmieci przez balkon. Mieszkańcy twierdzą, że ze względu na takie zachowania nikt nie dba o wygląd okien i balkonów, które dawniej były *„całe w kwiatach”*, a w Boże Narodzenie były ozdabiane lampkami i girlandami.  **STERLINGA 17**  Bardziej negatywny obraz śródmieścia dominuje w opiniach ludzi, którzy tu nie mieszkają. Takie osoby są bardziej skłonne do radykalnych sądów i nie wierzą w to, że przestrzeń śródmieścia może się zmienić (a nawet jak się zmieni, to pewnie i tak tu nie zamieszkają, bo nie dowierzają temu, żeby było to możliwe). Częściej niż mieszkańcy śródmieścia, mówią oni o wyburzaniu kamienic i robieniu parkingów. Nie wiedzą, do czego mogłaby służyć śródmiejska przestrzeń.  Mieszkańcy okolic Sterlinga trochę bardziej wierzą w miasto, nie chcą wyburzeń, choć są głosy, że *„wszystkie ulice mogłyby wyglądać jak Piotrkowska”*; ewentualnie, że przestrzeń powinna być przyjazna *„jak w Manufakturze”*. Chodzi im najprawdopodobniej o to, żeby w śródmieściu było więcej życia, młodych ludzi, a nawet blichtru, ale „manufakturowa” retoryka wyraża tęsknotę za przestrzenią, w której można spokojnie chodzić, siedzieć, przebywać i czuć się swobodnie.  **Duży ruch samochodowy i autobusowy:** mieszkańcy narzekali na hałas i spaliny od autobusów („wywalić stąd te autobusy”). Ruch powinien zostać uspokojony. Według mieszkańców receptą na poradzenie sobie z uciążliwością samochodów mogą być samochody elektryczne (w Norwegii takie są i można je za darmo zasilać), ale *„do tego w naszym kraju długa droga”*.  **Zły stan infrastruktury drogowej:** pojawiły się takie propozycje jak: poszerzenie chodników (mieszkańcy narzekali na nierówne i za wąskie chodniki; padło zdanie, że źle się na nich prowadzi wózek), wyznaczenie ścieżki rowerowej, stworzenie woonerfu (mieszkańcy jednak nigdy nie używali tego słowa, zamiast tego mówili: *„takie coś jak na 6 Sierpnia powinno tu być”*), ograniczenie prędkości dla samochodów (*„bo ludzie tutaj giną”*), dostosowanie chodników w mieście do potrzeb niepełnosprawnych, postawienie słupków ograniczających parkowanie na chodnikach i trawnikach. Mieszkańcy chcieliby także wzmożonej kontroli Straży Miejskiej i mandatów dla parkujących w niedozwolonych miejscach  **Zły stan lub brak zieleni miejskiej:** mieszkańcy narzekają na nieprzyjazną, pozbawioną zieleni przestrzeń. Mieszkańcy narzekają na to, że skwery są rozjeżdżone przez samochody, trawa nawet nie ma kiedy wyrosnąć, a drzewa nie są przycinane (przykład: usychające konary mirabelki na skwerze przy Sterlinga 17a). Pomysłem mieszkańców jest posadzenie większej ilości drzew (mogą być w donicach), zadbanie o te drzewa, które już są (powinny być przystrzyżone), zamiast trawników powinny być skwery (najlepiej, aby stały na nich ławki i były osłonięte od ulicy żywopłotami).  **Monotonna kolorystyka budynków:** narzucanie jednolitej kolorystyki budynków (mieszkańcy woleliby, aby było kolorowo, aby każdy budynek był w innym kolorze, żeby było tak, jak na osiedlach bloków)  Stan podwórek: zdaniem mieszkańców konieczna jest wymiana nawierzchni w podwórkach.  **Problemy społeczne:** mieszkańcy wskazywali na „patologiczny” wymiar centrum Łodzi. Pragnęli usunięcia dysfunkcyjnych mieszkańców nie tylko z mieszkań w centrum, ale i z przestrzeni publicznych (na przykład: skwer na rogu z Pomorską, gdzie *„na ławkach tylko pijaki siedzą”*)  **Zły stan infrastruktury dla dzieci:** mieszkańcy narzekają na kiepsko wyposażone place zabaw, brak toalet na placach zabaw oraz niedostateczną ilość miejsc publicznych dla dzieci. |

**Opinie dotyczące rewitalizacji (wszystko, co uda się zanotować)**

|  |
| --- |
| **POMORSKA 54**  **Negatywna ocena wyglądu „Fajrantów”:** zaangażowani mieszkańcy nie widzieli związku między *„piknikowym”* klimatem „Fajrantów”, a istotą rewitalizacji. Elementy takie, jak sztuczna trawa i leżaki zdawały się ich irytować i odbiegać od wyobrażeń o punkcie, w którym można otrzymać rzetelną informację na temat inwestycji UMŁ.  **Krytyka gospodarowaniem nieruchomościami:** mieszkańcy zauważają „rażący” sposób gospodarowania nieruchomościami (pustostany w zrewitalizowanej kamienicy przy Sterlinga 9 oraz opuszczony a jednocześnie odremontowany budynek dawnej poradni uzależnień). Są tym bardziej zaniepokojeni, ponieważ mieszkania zastępcze, które im zaproponowano znacznie odbiegają standardem od przestrzeni dostępnych na *„wyciągnięcie ręki”.* Dodatkowo lokatorzy mają wątpliwości, co do zasadności niektórych inwestycji (remont Piotrkowskiej, gdy *„dzieci chodzą głodne”* albo inwestycja w fontannę na placu Dąbrowskiego *„zamiast w tunel na Rondzie Solidarności”*)*.*  Koronnym przykładem są tu choćby krótkie odcinki ścieżek rowerowych, które zaczynają się i kończą w sposób przypadkowy i niezrozumiały.  **POMORSKA 43**  Mieszkańcy mają wątpliwości, czy dożyją skutków rewitalizacji.  **Wzrost czynszu:** mieszkańcy obawiają się o wzrost czynszów w mieszkaniach – wiedzą, jak bardzo wzrosły czynsze w kamienicach remontowanych w ramach programu Mia100Kamienic. Mieszkańcy nie wierzą, żeby dodatki mieszkaniowe miały pomóc im w opłacaniu wyższych czynszów, szczególnie, że niektórzy mieszkańcy kamienicy starali się już o dodatki mieszkaniowe i wiedzą, jak to wygląda. Po dopełnieniu wszystkich formalności dostali *„śmieszne kwoty”*. Wprost nazywają obietnice dodatków mieszkaniowych *„bajkami”.*  **Powierzchowne remonty:** mieszkańcy przytaczają przykłady remontów w śródmieściu, które polegały tylko na odnowieniu fasad budynków. Obawiają się, że z braku środków tak będzie również w przypadku programu rewitalizacji.  **Powroty:** wielu mieszkańców zainwestowało w remonty swoich mieszkań (w większości zgłoszone do administracji) i mają obawy się, że nie będą mogli wrócić do tego samego mieszkania oraz, że pieniądze które włożyli w remont pójdą na marne.  **STERLINGA 17**  Wśród mieszkańców dominuje nastrój zwątpienia. Rewitalizacja jest kojarzona tylko z remontami, chociaż niektórzy mieszkańcy sami podkreślają, że *„to powinno być z myślą o ludziach”*.  **Mylenie rewitalizacji z programem Mia100Kamienic**: mieszkańcy utożsamiają rewitalizację z programem Mia100Kamienic, wskazując na wady tamtego programu *(„mieszkamy na poddaszu, kamienica ma być remontowana a poddasze usunięte, więc nie będziemy mogli wrócić do naszego mieszkania, bo ono ma przestać istnieć”*).  Mieszkańcy Sterlinga 17a mają obawy dotyczące pęknięć w ścianie – podejrzewają, że coś pękło w pionie między klatkami schodowymi, powyżej bramy. Mieszkańcy byli więc rozczarowani, gdy usłyszeli od animatorów, że w ich kamienicy planuje się „tylko” remont elewacji.  Mieszkańcy chcieliby lepszego zagospodarowania przestrzeni podwórek, ale nie do końca wiedzą, co mogłoby na nich być. Jeden z mieszkańców pokazał animatorom, jak mieszkańcy zaaranżowali przestrzeń swojego podwórza: jest tam ławka i dużo roślinności. Miejsce to stało się punktem spotkań mieszkańców, tzw. *„plotnikiem”*. Przychodzą tam głównie starsze kobiety, które pamiętają takie spotkania z dawnych lat.  **Partycypacja:** wśród mieszkańców panuje zainteresowanie mikrodotacjami. Wielu ciekawi sam fakt, że *„coś się będzie działo”*, ale entuzjazm jest umiarkowany.  **Kryminalizacja zachowań:** większość mieszkańców uważa, że nie powinno być mieszkań socjalnych. Twierdzą, że ich lokatorzy degradują i niszczą przestrzeń wspólną („*ten na Wschodniej 18 to spalił pół kamienicy z dachem i nic mu nie można zrobić”*). Mieszkańcy chcieliby „przesiedlenia patologii”. Z drugiej strony są mieszkańcy, którzy mówią, że *„ludzie są czasem w dołku z takiej a takiej sytuacji”* i należy im pomóc, tylko trudno powiedzieć, jak to zrobić. |

**Historie od podwórka (wszelkie opowieści o miejscu i społeczności lokalnej)**

|  |
| --- |
| **POMORSKA 54**  Mieszkańcy nie chcieli dzielić się historiami z życia podwórka. Niski poziom zaufania do władz miasta objawiał się w formie obojętności albo otwartej wrogości. Nie udało się stworzyć intymnej nici zaufania, a zebrane relacje mieszkańców i ich opinie były związane przede wszystkim ze standardem zakwaterowania i zaniechaniami Urzędu Miasta Łodzi.  Jedynymi chętnymi do współpracy z animatorami byli podopieczni i opiekuni „Świetlicy podwórkowej”, którzy doceniają zaangażowanie miasta w pomoc ich przedsięwzięciu.  **POMORSKA 23**  Najstarszy z mieszkańców pamięta czasy, kiedy gospodyni domu (która była również właścicielką) sama przychodziła do lokatorów, żeby odbierać opłaty za komorne. Dzięki temu *„na podwórku i w kamienicy był porządek, ktoś dbał o wszystko”.* Rozmówca pamięta, że kamienica była *„żydowska”* – początkowo było dwóch właścicieli, Polka i Żyd, ale mieszkańcami kamienicy byli prawie sami Żydzi. Po wojnie kamienica przeszła w posiadanie polskiej współwłaścicielki, a Żydzi stopniowo się wyprowadzali, aż zniknęli.  Dawniej, kiedy na skwerku w rogu podwórka mieszkańcy hodowali drób, wzdłuż murów kamienicy i wszystkich krawężników rosły kwiaty. Na podwórku stały trzy ławki, sąsiedzi spędzali dużo czasu razem. Mężczyźni grali w karty (nigdy w warcaby), kobiety plotkowały i dbały o ogródek, dzieci kopały piłkę i *„nieraz zdarzało się, że jakaś szyba poszła, ale zwykle kończyło się tylko na krzyku sąsiadki lub sąsiada*”. Wszyscy, którzy dłużej mieszkają w kamienicy, z rozrzewnieniem wspominają wspólnotę sąsiedzką, która tam wówczas istniała, mówią, że dobrze się tam wtedy mieszkało.  Przy Pomorskiej 45 dawniej istniała rzeźnia, która pod koniec swego istnienia przez dziesięć lat była w remoncie i ostatecznie została zamknięta przez właściciela.  Na terenie w końcu podwórka funkcjonowała jeszcze kilka lat temu wytwórnia koców i kołder, która sprawiała lokatorom kłopoty, ponieważ miała wspólne z kamienicą ujęcie wody i mieszkańcy płacili rachunki również za fabrykę. Jej obecność miała też swoje dobre strony – dopóki działała, na podwórku były zainstalowane latarnie i było dzięki temu jasno i bezpiecznie.  W rogu podwórka, obok terenu fabryki, znajdował się właz kanalizacyjny, z którego, według jednej z mieszkanek, co jakiś czas wychodzili ludzie; nikt jednak nie widział, żeby tam wcześniej wchodzili. Jakiś czas temu właz został zabezpieczony i nikt już stamtąd nie wychodzi.  Zanim mieszkańcy wstawili bramę, na podwórku zbierali się *„menele”* z okolicznych podwórek *(„już od ósmej rano gromadziła się brygada”*), ludzie przychodzili tam z psami, studenci i petenci z sądu robili na podwórku parking.  **STERLINGA 17**  Ulica Sterlinga była brukowana i węższa, jeździł po niej tramwaj (przypuszczalna trasa: Stoki – Telefoniczna – Pomorska – Sterlinga – Narutowicza – Kilińskiego – Dąbrowskiego – Plac Niepodległości). Wzdłuż chodnika był szpaler drzew. W pięćdziesiątych latach wybudowano kamienicę przy Sterlinga 17. Posesja przy 17a należała do kolei. Okolica w czasach PRL wyglądała gorzej: remonty były niedokładnie przeprowadzane, stan kamienic ulegał pogorszeniu. Za dzisiejszą AHE były skwery, chodziło się tam bawić albo grać w piłkę. Ulubionymi miejscami przechadzek i spotkań były parki, zwłaszcza park Helenowski (choć i on był zaniedbany w porównaniu do obecnego stanu). Aktualnie chodzi się do parku i do Manufaktury. |

**Receptury do księgi przepisów „Zjedz po łódzku”**

|  |
| --- |
| BRAK |

**Potencjał społeczności lokalnej i wypracowane propozycje jego rozwoju**

(Jakie mocne strony mieszkania w danym miejscu wyróżniono? Jak można dalej je wzmacniać? Co ludzi cieszy, co im się podoba w miejscu zamieszkania, w śródmieściu, w Łodzi?)

|  |
| --- |
| **POW 7**  **Lokalizacja**: wartością jest dobre skomunikowanie centrum z resztą miasta (łatwy dojazd MPK, bliskość wielu miejsc na piechotę).  **Infrastruktura**: unikatowa, historyczna zabudowa: secesyjne kamienice, architektura fabryczna (zawsze tym wskazaniom towarzyszy komentarz wyrażający żal, że te budynki są tak zaniedbane). Mieszkańcy, którzy zauważają efekt rewitalizacji ubolewają, że jest ich tak mało *jak rodzynki*. W krajobrazie dominują kamienice zniszczone i one go definiują. Pojedyncze, rozproszone odrestaurowane budynki, „giną”, nie są w stanie zredefiniować krajobrazu.  **KILIŃSKIEGO 36**  W kamienicy, i ogólnie w budynkach należących do miasta, koegzystują ze sobą dwie grupy ludzi: (1) relatywnie większa grupa słabo zarabiających, ale dbających o siebie, rodzinę i sąsiadów lokatorów, którzy mimo słabych widoków na polepszenie warunków życia nie rezygnują z – nazwijmy to – „mieszczańskich wartości” oraz (2) niewielki odsetek przeważnie samotnych osób, które można określić mianem patologicznych, które bardzo negatywnie wpływają na obraz społeczności śródmieścia.  Większa część lokatorów oficyny tworzy wspólnotę, która przed administracją występuje jako grupa. Wszyscy (z nielicznymi wyjątkami) angażują się emocjonalnie w sprawy przestrzeni wspólnych i jednym głosem narzekają na zły stan techniczny klatek schodowych, brak bramy wjazdowej i domofonu, szpecącą i zajmującą miejsce stację transformatorową oraz odkryte i eksponowane w przestrzeni ich podwórka kosze na śmieci.  Niektórzy z lokatorów są skłonni samodzielnie działać na rzecz poprawy jakości przestrzeni (posprzątać klatkę schodową, wybrać się do administracji w imieniu wszystkich mieszkańców).  Duża część lokatorów oficyny (około 5 rodzin) już dawno chciała utworzyć wspólnotę, jednak z nie do końca wyjaśnionych przyczyn odmówiono im tej możliwości.  Należałoby przeprowadzić mieszkańców nie zalegających z czynszami do mieszkań zastępczych znajdujących się w tym samym miejscu, tak by utrzymać więzi, które udało im się wypracować.  WAŻNA UWAGA: nie zalegający z czynszem, zatrudnieni mieszkańcy nie wrócą raczej do mieszkań w wyremontowanych kamienicach, jeśli perspektywa wykupu mieszkań (nawet za 10 lat) będzie niepewna (nie potwierdzona umowami). W takiej sytuacji lokatorzy mogą chcieć pozostać w mieszkaniu zastępczym.  **PLAC DĄBROWSKIEGO**  **Lokalizacja:** wszędzie jest blisko, co obniża koszty życia. Mieszkańcom centrum przy przeprowadzkach trudno się przyzwyczaić do wydłużonych dojazdów.  **Przestrzeń placu:** plac Dąbrowskiego pełni funkcję strefy relaksu dla okolicznych mieszkańców. Zaletą placu jest duża przestrzeń na której można swobodnie jeździć na rolkach i rowerach. Prawie wszyscy mieszkańcy z okolicy z entuzjazmem wypowiadali się o młodzieży jeżdżącej na placu na rolkach i bmx-ach – wspominali, że miło się na nich patrzy, że *„dobrze, że młodzież ma zajęcie”* i że należałoby znieść zakaz jazdy na rolkach i rowerach panujący na placu; pojawiały się sugestie, żeby w centrum zorganizować więcej miejsc, gdzie można by pojeździć na rolkach, rowerze lub desce. Ponadto, mieszkańcy okolic cenią sobie bliskość Teatru Wielkiego – przy otwartych oknach mogą słuchać muzyki z prób w teatrze; kiedy bilety były tańsze, wielu z nich często bywało na przedstawieniach; mieszkańcy placu czują się „sąsiadami teatru”.  **Progres**: w Łodzi jest coraz ładniej – część kamienic nadal jest szara i brudna, ale według mieszkańców widać już zmiany.  **Komunikacja:** bardzo dobrze, że przywrócono Łódzką Kolej Aglomeracyjną, jest szybka i wygodna, należy ją rozbudowywać; po wycofaniu autobusów, które niegdyś jeździły wschodnią pierzeją placu, mieszkającym tam ludziom znacznie lepiej się żyje – jest znacznie mniej hałasu (dopóki jeździły „nie można było spać”)  **Łatwy dostęp do usług:** całodobowo otwarte kwiaciarnie (*„jak się mąż z żoną pokłóci, to w środku nocy może polecieć po kwiatki i po problemie”*) oraz bliskość sklepu całodobowego; bliskość wielu teatrów – szczególnie chwalony przez wielu rozmówców jest Teatr Muzyczny. W okolicy jest także dużo parków, do których jest dość blisko.  **Wygodne miejsce do prowadzenia życia towarzyskiego**: do mieszkających w centrum często wpadają znajomi.  **Wydarzenia kulturalne:** mieszkańcy doceniająbardzo dużo różnego typu wydarzeń w śródmieściu, takie jak spacery z przewodnikiem, zwiedzanie, wystawy (w większości za darmo). Sposób na rozwój: lepiej trafiająca do ludzi promocja wydarzeń, promocja skupiona na docieranie do młodzieży, która narzeka na nudę i brak ciekawych wydarzeń, należy bowiem przekonać młodzież do udziału w życiu kulturalnym.  Wiele osób wypowiadało się z uznaniem o Festiwalu Światła i sugerowało, że powinno się go jeszcze rozszerzyć.  Teatr Wielki powinien być bardziej rozreklamowany: zdaniem jednej rozmówczyni, bywalczyni opery, należałoby stworzyć na placu letnią, otwartą scenę teatru, na której wystawiano by dostępne dla wszystkich przedstawienia: w ten sposób mogliby je oglądać ludzie, których zazwyczaj na to nie stać. Muzyka puszczana na placu powinna być według mieszkańców odtwarzana częściej.  **Oferta edukacyjna**: w okolicy jest dużo przedszkoli. Łódź postrzegana jest jako dobre miasto dla studentów: jest gdzie wyjść i jest taniej niż w Warszawie (mówili to studenci nie pochodzący z Łodzi, którzy wybrali Łódź i nie chcieli nawet studiować w Warszawie)  **Zauważalne zmiany**: według mieszkańców dużo się w Łodzi dzieje, mieszkańcy widzą i doceniają te zmiany, zauważają dużą ilość remontów.  **Infrastruktura**: bardzo duża liczba zabytkowych kamienic podkreślana jako zaleta mieszkania w centrum.  **KILIŃSKIEGO 28**  **Lokalizacja:**  jednym z atutów mieszkania w danym miejscu jest lokalizacja i wynikająca z niej bliskość „wszędzie”. Wszędzie, czyli do parku, sklepiku osiedlowego, lekarza, czy szkoły.  **Przyzwyczajenie:** mieszkańcy podkreślają też przywiązanie do swojego miejsca zamieszkania: *„się człowiek przyzwyczaił”*, *„ja to kocham, tę szarość, ten brud, nawet to, to jest Łódź”*.  **Charakter społeczności lokalnej:** społeczność kamienicy jest względnie zżyta (na przykład dzieci mówią *„ciociu”* i *„wujku”* do sąsiadów). Mieszkańcy znają się w miarę dobrze i martwią się o los wspólnej przestrzeni, ale zauważalny jest brak synergii i wiary w możliwość zmian. Brak wyrazistego lidera lub liderów, łatwiej wskazać kogoś, kogo niemal wszyscy nie lubią. Mieszkańcy nie są jednak solidarni, nie „trzymają się w kupie”, choć kiedyś połączył ich sprzeciw wobec tego, że część ich podwórka została im „odebrana” przez Uniwersytet Łódzki (wydział Ekonomiczno-Socjologiczny). Większość z nich wydaje się przywiązana do swojego miejsca zamieszkania i chciałaby tu wrócić. Brak wskazywania na konkretne mocne strony tego podwórka, czy kamienicy. Dzieci rzadko bawią się na podwórku, ale za to w zrujnowanej komórce na piętrze urządziły sobie *„klubik”*, w którym chowają się, gdy pada deszcz albo do którego przychodzą, kiedy nie ma co robić.  **Atrakcyjne miejsca w okolicy wg mieszkańców:** dzieci wychodzą do parku Śledzia i parku Helenowskiego; jeżdżą też rowerami po trasie: Kilińskiego-Rewolucji-Sterlinga-Jaracza-P.O.W.-Narutowicza-Piramowicza-Jaracza-Kilińskiego. Starsi ludzie lubią parki. Jednym z ulubionych miejsc wszystkich mieszkańców jest Biedronka. |

**Problemy społeczności lokalnej i wypracowane propozycje zmiany**

(jakie problemy wiążą się z zamieszkiwaniem w danym miejscu? Jak można je rozwiązać (propozycje, pomysły)? Co ludzi martwi, czego się obawiają, co im się nie podoba w miejscu zamieszkania, śródmieściu, Łodzi? Jak można to zmienić?)

|  |
| --- |
| **POW 7**  **Brak odpowiedzialności za przestrzeń wspólną, publiczną:** głównym problemem są nieczystości po psach (na trawnikach, skwerkach, w parkach). Mieszkańcy oczekują na lepszą, bardziej skuteczną egzekucję prawa (wymogu sprzątania przez właścicieli) za pomocą częstych kontroli straży, interwencji straży i karanie niesprzątających mandatami. Mieszkańcy z POW (odcinek między Jaracza a Narutowicza) proponują, by zlikwidować pas zieleni (trawnik przy willi przy ul. Jaracza 45) od strony POW, a zamiast niego zrobić parking (ciekawe, że jest to opinia także ludzi bez aut, którzy widzą problem braku miejsc parkingowych w okolicy).  Mieszkańcy postulują powrót do funkcji dozorcy, który mieszkałby w danej kamienicy; dbał o nią i o jej najbliższe otoczenie. Mieszkańcy wspo-minają jak bardzo praca takiego dozorcy była efektywna w porównaniu z dozorcami wynajmowanymi, z zewnątrz. Dozorca był zaangażowany w swoją pracę i w relacje z mieszkańcami. Cieszył się ich zaufaniem i często, za dodatkową opłatą, wykonywał dla nich inne drobne prace: umycie auta, zamówienie butli, pomoc w domu przy pracy fizycznej. Dozorcy potrafili konkurować między sobą o to, czyj teren jest bardziej zadbany.  Niezbędna jest także wzmożona troska o czystość służb miasta. Mieszkańcy uważają, że dopiero pokazanie innym naprawdę czystego terenu sprawi, że ludzie zaczną dostrzegać pojedyncze nieczystości jako dysonans.  **Zła ocena pracy straży miejskiej:** straż miejska jest obecna tylko na ul. Piotrkowskiej, na innych terenach jest zbyt mało widoczna i zajmuje się nie tym co powinna: zamiast dawać poczucie bezpieczeństwa i wspierać utrzymanie porządku zajmuje się tylko zakładaniem blokad na źle zaparkowanych samochodach.  Obawy związane z nowymi inwestycjami: obawy związane z nowym dworcem takie, jak lęk przed kibicami, którzy będą się gromadzić w okolicy w czasie przyjazdu na dworzec lub oczekiwania na pociąg powrotny.  **Brak infrastruktury dla dzieci:** brak przestrzeni do zabawy dla dzieci. Mała ilość boisk, placów zabaw, czystych skwerków. Puste, betonowe podwórka zamienione są w parkingi, lub są oddolnie zarządzane przez osoby niechętne dzieciom.  **Mała ilość zieleni:** zaniedbane trawniki, mała ilość drzew. Przekonanie, że taki krajobraz odpycha i zniechęca do wyboru centrum jako miejsca zamieszkania. Mieszkańcy oczekują nowych nasadzeń. Co ciekawe, mieszkańcy oczekują nasadzeń drzew tradycyjnych dla Łodzi, które w przyszłości się rozrosną tworząc przyjemny krajobraz: dębów, kasztanów, topol zamiast na przykład klonów karłowatych. Te ostatnie, według mieszkańców, nie budują zielonego krajobrazu, nie tworzą atmosfery, wyglądają *„jak z taniej gry komputerowej”, „jak zabawki”.*  **Brak zintegrowania lokalnej wspólnoty:** konflikty lub dystans między mieszkańcami należącymi do wspólnoty, mieszkańcami mieszkań kwaterunkowych a *„socjałami”* – mieszkańcami mieszkań socjalnych. Wspólnota nie zawsze zaprasza mieszkańców na swoje spotkania. Mieszkańcy spoza wspólnoty nie zawsze czują się odpowiedzialni za trwałość inwestycji poczynionych przez wspólnotę. Mieszkańcy z długim stażem (w tym mieszkań socjalnych) traktują wspólnoty jak ciemiężycieli podnoszących czynsze, ustanawiających nowe prawa. Dodatkowo, wspólnoty tolerują wśród „socjali” nawet dłużników, bo czynsz za nich opłaci miasto. Zaangażowanie finansowe miasta pozwala im podnosić czynsz i mieć pewność, że zostanie on zapłacony.  **KILIŃSKIEGO 36**  Najczęściej formułowanym zarzutem jest zła praca administracji, polegająca na: (1) abnegacji w kwestiach stanu estetycznego i technicznego budynków (a zwłaszcza przestrzeni wspólnych), (2) ignorowaniu uwag, czy próśb zgłaszanych pisemnie i ustnie, (3) podawaniu sprzecznych informacji.  Zniszczonego zaufania do administracji nie da się łatwo odbudować. Urząd Miasta Łodzi powinien zewaluować standard komunikacji administracji z lokatorami i być może w przyszłości zdecydować się na innych usługodawców w tej materii. Należy skonstruować spójny i jednolity system informowania mieszkańców lokali (socjalnych, komunalnych i wspólnot, w których udział ma miasto) o bieżących działaniach magistratu i ogólnym kierunku polityki przestrzennej miasta.  **PLAC DĄBROWSKIEGO**  **Gospodarowanie działkami w śródmieściu**: według mieszkańców miasto nie umie sprzedać działek w śródmieściu; działki nie są wyposażone w infrastrukturę, nie mają ksiąg wieczystych; działki przeznaczone na sprzedaż leżą odłogiem i zamiast wykorzystać je na jakiś społecznie potrzebny cel (na przykład plac zabaw, skwer) trzyma się je zaniedbane, bo urzędnicy *„boją się podpaść”* i podjąć jakiejkolwiek inicjatywy.  **Infrastruktura dla dzieci**: brak w okolicy placu zabaw dla najmłodszych dzieci (do lat 3). Wszystkie okoliczne place zabaw są dla starszych dzieci. Place zabaw obecnie są wykładane kolorową nawierzchnią; sugerowano, że lepsza byłaby trawa, tak jak dawniej, a specjalistyczna nawierzchnia tylko w miejscach kluczowych. Zwrócono również uwagę, ze ktoś powinien się zająć projektowaniem placów zabaw, zwłaszcza w centrum, tak, aby były ładne, a nie „katalogowe”. Za przykład podano skandynawskie place zabaw, projektowane pod konkretne miejsca, uwzględniające kontekst danej przestrzeni.  **Za mało informacji na temat wydarzeń kulturalnych:** za słabo poinformowani mieszkańcy lub zbyt późno poinformowani. Rozwiązanie: kompleksowa informacja o wydarzeniach kulturalnych (szczególnie rodzinnych i darmowych) powinna być dostępna w łódzkich stacjach radiowych oraz w biuletynach dostarczanych do skrzynek pocztowych mieszkańców śródmieścia. Informacje powinny też być przekazywane z dużym wyprzedzeniem, żeby można było zaplanować udział w nich – powinna powstać strona internetowa z planem wszystkich łódzkich wydarzeń na najbliższy miesiąc, powinna powstać jedna, zbiorcza strona na facebooku z wydarzeniami w Łodzi.  **Brak dostatecznej informacji na temat możliwości działań w mieście:** brak wystarczającej promocji i informacji na temat działań takich jak na przykład Budżet Obywatelski. Rozwiązanie: dodatki do wszystkich łódzkich gazet informujące o projektach i o głosowaniu, informacja o głosowaniu na przystankach MPK, szersza informacja o możliwości głosowania tradycyjnego, w lokalu plebiscytowym  **Złe zagospodarowanie przestrzeni placu**: wszyscy rozmówcy podkreślali, że na placu Dąbrowskiego nie ma wystarczającej ilości ławek. Duża część mieszkańców i „bywalców” śródmieścia rozszerzała ten postulat na całe centrum, gdzie poza ul. Piotrkowską nie ma gdzie odpoczywać.  Mieszkańcy podkreślają niewykorzystanie ogromnej, pustej przestrzeni placu. Proponowane rozwiązania: mini plac zabaw, przywrócenie ogródka ze stolikami i parasolami na środku placu (ale raczej z lodami niż z piwem, choć jak kiedyś był ogródek piwny to wszyscy zachowywali się spokojnie i grzecznie), otwarcie jakichś knajpek przy placu i postawienie ich ogródków.  Mieszkańcy podkreślają, że plac w gorące dni bardzo się nagrzewa. Rozwiązanie: posadzenie drzew, ogródek z parasolkami, altanki w bocznych częściach placu.  Z drugiej strony część użytkowników uznaje pustą płytę placu za jego zaletę – można swobodnie jeździć po niej rowerem, czy na deskorolce.  Na placu jest za mało koszów na śmieci; istniejące kosze są umieszczone daleko od ławeczek – to niewygodne i prowokuje ludzi do śmiecenia. Fontanna na placu Dąbrowskiego jest *„artystyczną pomyłką”*, rozwiązaniem jest dla mieszkańców przebudowa fontanny. Według mieszkańców plac to *„miejsce stworzone dla spotkań, koncertów, sylwestrów”* i źle, że takie wydarzenia się tu już nie odbywają. Podobno przeniesiono je, bo zostawały po nich góry śmieci, ale mieszkańcy twierdzą, że większe szkody niż uczestnicy koncertów wyrządziły na placu remonty, przy okazji których wycięto wszystkie drzewa. Rozwiązanie: sylwester i inne wydarzenia kulturalne powinny wrócić na plac Dąbrowskiego.  Mieszkańcy stwierdzali też, że krańcówka autobusowa na placu to bardzo złe rozwiązanie, które potęguje *„smród i hałas”* w miejscu, które powinno służyć do odpoczynku.  Mieszkańcom nie podoba się fontanna, jej forma, a szczególnie jej lokalizacja na placu – fontanna jest zwrócona tyłem do teatru i ludzie wychodzący z opery *„widzą beton”.* Dodatkowo fontanna jest postrzegana jako niebezpieczna dla dzieci, rodzice *„dziwią się, że żadnego wypadku jeszcze nie było”*. Rozwiązanie: powinna być dodana jeszcze jedna fontanna, na której mogłyby się bawić dzieci; jako przykład podawano nam fontanny z Manufaktury. Woda w fontannie jest brudna, może zaszkodzić kąpiącym się w niej dzieciom.  Mieszkańcy ubolewają nad wycinką drzew na placu Dąbrowskiego w czasie jego remontu. Należy przywrócić drzewa przed Teatrem Wielkim tak, aby częściowo przysłaniały elewacje, ponieważ to stworzy kolejny plan, głębszą perspektywę, a w rzeczywistości nie zasłoni teatru  Negatywny odbiór posadzki na placu: „te mazaje są brzydkie”. Rozwiązanie: wymiana posadzki.  Plac Dąbrowskiego jest miejscem przechodnim – nie ma tu niczego, co zatrzymałoby ludzi na dłużej.  **Stan zieleni miejskiej:** na placu jest za mało zieleni. Po remoncie, w ramach którego wycięto drzewa w środkowej części placu, miejsce to wygląda *„ohydnie”*. Brak zieleni jest też szerszym problemem w okolicy – wielu z rozmówców podkreślało, że dawniej było jej więcej i że ulice *„tonęły w zieleni”*, wzdłuż nich ciągnęły się ogródki.  Według mieszkańców bardzo źle prowadzona jest konserwacja zieleni w śródmieściu w ogóle – drzewa są ogołacane z gałęzi, za bardzo obcinane. W parkach jesienią grabione i wywożone są wszystkie liście, co niszczy ekosystem, nie pozwala zimować zwierzętom, nie pozwala na użyźnienie gleby, na której wiosną nie wyrasta trawa. Na dodatek prace porządkowe są prowadzone za często (*„ja muszę się dowiedzieć, kto na tym zarabia”*) i są bardzo głośne – robotnicy używają spalinowych dmuchaw i głośnych kosiarek, co sprawia, że przebywanie w parku staje się udręką. Rozwiązanie: posiać trawę w parkach, zaniechać nadprogramowych prac porządkowych.  Mieszkańcy podkreślają problem zanieczyszczenia chodników i zieleni miejskiej przez psy. Proponowane rozwiązania: wysokie kary pieniężne, wydzielenie specjalnego wybiegu dla psów.  Mieszkańcy postulują utworzenie korytarzy zieleni, którymi można by przechodzić z jednego parku do drugiego.  Mieszkańcy twierdzą, że kraty dookoła drzew sadzonych w miejscach wyasfaltowanych bądź wyłożonych kostką są zbyt małe, woda wchłania się do gruntu przez za mały obszar, przez co drzewa później usychają, większe połacie posadzki powinny przepuszczać wodę.  **Zagospodarowanie przestrzenne śródmieścia:** mieszkańcy twierdzą, że w centrum jest za mało fontann, które „oczy cieszą, a w ciepłe dni przynoszą ochłodę”. Ponadto brak toalet publicznych w centrum, co jest ważnym problemem dla osób spędzających tam czas wolny i dla turystów. Rozwiązanie: otworzenie bezpłatnych toalet publicznych lub bezpłatne udostępnianie toalet w lokalach (ewentualnie z jakimiś rekompensatami/ ulgami dla lokali udostępniających toalety). Powtarzała się opinia, że jest za dużo wielopowierzchniowych sklepów w centrum – są one niefunkcjonalne, źle zaprojektowane,.  **Komunikacja miejska:** *„co z tego, że jest blisko do komunikacji miejskiej, skoro nie da się nią podróżować w spokoju i komforcie?”* . Komunikacja miejska kojarzy się mieszkańcom z awanturami, tłokiem i dyskomfortem a wzorem rozwiązań komunikacyjnych powinien być dla Łodzi austriacki Gratz.  **Życie kulturalne w mieście:** instytucje kultury są słabo eksponowane w mieście – pojawił się motyw słabo reklamowanego MS2. Brak wyraźnych atrakcji poza Piotrkowską i Manufakturą (i innymi centrami handlowymi) – *„ile można na Piotrkowską i do Manufaktury chodzić?”*. Mieszkańcy okolicy Teatru Wielkiego zwracają uwagę na znikanie wielu wydarzeń, które tam się odbywały: począwszy od festiwalu Camerimage, którego *„przez władze już nie będzie”*, po różnego rodzaju kongresy i konferencje. Łódź jest dużym miastem i *„do nas powinni przyjeżdżać ludzie”,* a likwidacja wydarzeń temu nie służy.  Mieszkańcy w ogóle chcieliby mieć łatwiejszy dostęp do kultury. Wielu z nich pamięta, jak tanie były kiedyś bilety do Teatru Wielkiego: mogli wtedy bywać w teatrze nawet co miesiąc. Teraz zabranie czteroosobowej rodziny do teatru to bardzo duży wydatek. Rozwiązanie: organizacja w centrum Łodzi otwartych wydarzeń kulturalnych dla całych rodzin; mieszkańcy sugerują, że nie trzeba wielkich inwestycji, żeby coś się działo i wskazywali na Fajrant jako przykład.  **Mieszkańcy śródmieścia:** w centrum (ze szczególnym wskazaniem na plac Barlickiego) jest dużo grupek głośnych i agresywnych młodych ludzi – trudno się w takim towarzystwie czuć komfortowo. *„Młodzież w śródmieściu pije, lulki pali i medytuje, kogo by tu obrabować”*  **Parkingi:** bardzo często powtarzanym problemem jest brak miejsc parkingowych w śródmieściu; propozycja zmiany: budowa parkingów piętrowych – szczególnie w pobliżu dworca i Teatru Wielkiego oraz przy szpitalach. Mieszkańcy podkreślają za dużą ilość samochodów w śródmieściu w ogóle. Samochody powodują zanieczyszczenie powietrza, hałas, niszczą zieleń, zajmują chodniki. Proponowane rozwiązania: ograniczenie parkowania na chodnikach, rozszerzenie strefy płatnego parkowania, podniesienie cen parkowania, więcej ulic jednokierunkowych.  **Wyludnianie się centrum:** wyludnianie na skutek wywłaszczeń przy remontach i przez wzrost czynszów.  **Hałas w śródmieściu**: centrum jest zbyt głośne i zatłoczone; wszyscy mieszkańcy okolicy, którzy mają okna od ulicy narzekają na hałas; w części przypadków jest to hałas z budowy dworca Fabrycznego, w innych przypadkach – hałas ruchu ulicznego. Część mieszkańców podaje go jako powód, dla którego chętnie wyprowadziliby się ze śródmieścia. Proponowane rozwiązania: ograniczenie ruchu samochodowego w śródmieściu.  **Stan techniczny infrastruktury**: w kamienicach przy placu Dąbrowskiego pękają ściany; według mieszkańców cała ta część miasta była postawiona *„na bagnie”* i kiedy przy budowie nowego dworca odpompowano wody gruntowe, budynki zaczęły osiadać i pękać.  **Warunki mieszkaniowe**: mieszkańcy narzekają na zbyt wysokie czynsze jak na standard budynków i jak na warunki życia w śródmieściu; czynsz często jest zbyt wysoki w stosunku do warunków – ludzie często płacą wyższą stawkę tylko dlatego, że mieszkają w centrum lub dlatego, że budynek jest zabytkowy, nie wiąże się to jednak z lepszymi warunkami życia (budynki od dawna nie są remontowane, brakuje centralnego ogrzewania) Proponowane rozwiązanie: zróżnicowanie wysokości czynszów w mieszkaniach od ulicy i od podwórka.  **Chaos estetyczny w centrum:** mieszkańcy postulują zapis w prawie lokalnym o wyglądzie kamienic i o reklamach w przestrzeni miejskiej, zwiększenie opłat za powierzchnie reklamowe, ograniczenie ilości znaków drogowych, które psują estetykę.  **Polityka mieszkaniowa miasta**: lokatorzy, którzy nie płacą czynszów łatwiej mogą dostać lub zmienić mieszkania niż *„porządni, płacący czynsz”* mieszkańcy. Mieszkańcy odnoszą wrażenie, że niepłacący są lepiej traktowani.  **Infrastruktura dla rowerzystów:** brak ścieżek rowerowych w śródmieściu.  **Brak infrastruktury sportowej w centrum:** brak bezpiecznego i wygodnego boiska do piłki nożnej, mało skateparków w Łodzi (i słaba informacja o ich lokalizacjach).  **KILIŃSKIEGO 28**  **Wady śródmieścia:** zaniedbane kamienice, spaliny. Jedna z mieszkanek powiedziała, że ze względu na zły stan zdrowia jej syna powinna wyprowadzić się ze śródmieścia, bo tu jest „niezdrowe powietrze”. Brak przestrzeni. Mieszkańcy upatrują rozwiązania problemów w remontach. Mieszkańcy narzekają także na *„patologię”*, którą utożsamiają z ludźmi, którzy nie pracują, a tylko piją i wszczynają burdy, psują opinię innym mieszkańcom śródmieścia. „Patologia” to mieszkańcy innych ulic: *„Włókiennicza? Też tam będziecie? To jakiś koszmar jest”*.  **Problemy przestrzeni podwórka:** lokatorów martwi przede wszystkim niski stopień świadomości społecznej większości mieszkańców centrum i niektórych mieszkańców kamienicy. Denerwuje ich, że zawsze znajdzie się ktoś, kto będzie chciał zniszczyć cudzą własność albo coś, co społeczność sama wypracowała. Są mieszkańcy, którzy wyrażają spontaniczną chęć zrobienia czegoś, ale boją się, że ktoś to zniszczy. Widzą, że da się coś zrobić, ale nie widzą w tym sensu. Można więc powiedzieć, że niewielki potencjał społeczności lokalnej istnieje.  Na podwórku stoi pozostałość po betonowym płocie, który został rozwalony przez jednego z mieszkańców, kiedy powstało metalowe ogrodzenie wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego (nazywane *„kratą”*). Na murku, który pozostał, ktoś wykonał prowizoryczną „ławkę”, ale i ją zniszczono. Na skwerku z drzewami kiedyś rosła trawa, ale teraz służy jako toaleta dla psów. Ktoś zasadził kwiaty, ale ktoś inny je podeptał. *„Mentalności ludzi się nie zmieni, to jest u nas najgorsze”*. Mieszkańcy narzekają więc przede wszystkim na brak zieleni i na to, że podwórko zostało okrojone (kiedyś sięgało aż na parking Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego), czyli brak na nim odpowiedniej przestrzeni, w której można by zorganizować na przykład plac zabaw, skwer, huśtawkę, boisko.  Dzieci opowiadają, że chodzą do innych kolegów na podwórka, które są większe, ładniejsze i ciekawsze. Mieszkańcy popierają pomysł, by zburzyć płot dzielący ich działkę z drogą dojazdową do wspomnianego parkingu i oddać im tę przestrzeń *(„tam i tak nie wjeżdżają samochody, im to jest niepotrzebne”*).  Chcieliby też, żeby kosze na śmieci były chronione jakąś wiatą albo zamykane na klucz, choćby dlatego, że wydobywa się z nich nieprzyjemny zapach. Kiedy animatorzy dotarli na podwórko kontenery na śmieci stały pod oknami mieszkańców, a kilka dni później zostały przestawione na drugą stronę podwórza – nikt co prawda nie wiedział, kto to zrobił, ale może podczas rozmów z animatorami lokatorzy uznali, że przecież mogą sami coś zrobić ze śmierdzącymi śmietnikami. Przenieśli też leżącą na środku, na ziemi wielką dyktę, a nawet usunęli łopatą kilka psich kup z trawnika. To dobra, choć drobna, prognoza na przyszłość.  Bywa, że do klatek schodowych wchodzą bezdomni, którzy śpią w nich, wykorzystując to, że drzwi są otwarte.  Jeśli chodzi o zagospodarowanie podwórka to opinie są podzielone: dorośli chcieliby wyburzenia zrujnowanych komórek i więcej miejsc parkingowych, a część dzieci opowiada się za **wyremontowaniem komórek** **i zorganizowania tam przestrzeni dla nich** (najlepiej wyposażonej w różne zabawki, piłki, gry, ze składzikiem). Kiedy animatorzy przedstawiali pomysł klubiku dla dzieci, dorośli zaczęli się do niego przekonywać. Dodali, że dobrze by było, aby oprócz składziku na zabawki dla dzieci była tam też toaleta i gniazdko elektryczne (żeby można było puścić muzykę albo zagotować wodę na herbatę).  **Problem miejsc parkingowych:** jeden z chłopców powiedział, że wolałby zburzyć komórki i zrobić tam parking, ale i on nie chciał, żeby samochody stały na środku płyty, bo nie można się wtedy bawić. Jeden z nich napisał na zabitym deskami oknie „nie oddamy podwórka” jako sprzeciw wobec parkujących tu samochodów. Jedna mieszkanka powiedziała, że żeby było sprawiedliwie, to nikt nie powinien tu parkować, ani mieszkańcy, ani obcy. Tam, gdzie była trawa, powinien być ogródek albo skwer, *„jakieś huśtawki”*, miejsce na grilla i przestrzeń ogrodzona płotkiem, żeby mieszkańcy nie wyprowadzali tu swoich psów.  **WAŻNE:** dzieci chciałyby, żeby taki „zestaw fajrantowy” był u nich na podwórku na co dzień. Zwłaszcza krzesełka i leżaki. Dorosłym też odpowiadałoby, gdyby mieli takie krzesełka (mogliby je chować w „klubiku”). Czwartego dnia pobytu, kiedy animatorzy złożyli fajrantowe krzesła, najstarsza mieszkanka kamienicy wyniosła swój stołek.  **Stan kamienicy:** bardzo zły stan techniczny, rozsypujące się drewniane schody, przeciekający dach, mieszkanie na poddaszu strawione przez pożar. Wybite szybki w zabytkowym witrażu (cała kamienica jest w rejestrze zabytków). Odpadający tynk, rdzewiejący balkon z klatki schodowej. Brak toalet w mieszkaniach, *„zimą muszę kurtkę zakładać jak idę”*. Dzieci boją się czasem chodzić do latryny, kiedy jest ciemno *(„bo proszę pana tutaj wielu ludzi zmarło”*).  Brak zamykanych drzwi do klatek z domofonami. Zdarzają się kradzieże klamek. Rozwiązanie: remont i porządne zabezpieczenia.  Jeden mieszkaniec mówi, że chciał założyć nowy licznik do gazu (w kamienicy jest ogrzewanie gazowe), ale kazano mu za to zapłacić 2500 złotych, więc zamiast tego grzeje się nielegalnie butlą na propan-butan (*„wysadzę kiedyś tę kamienicę w powietrze”*).  **Lokatorzy i mieszkania:** mieszkańcom udziela się syndrom bezradności, ale wolą zrzucać winę za to na siebie nawzajem albo usprawiedliwiać się stwierdzeniami w rodzaju *„to i tak by nie wyszło, bo tu są różni ludzie”*, czy też „*tu się nie opłaca nic robić, nie na tym podwórku”*. Mają pretensje do tych, którzy *„wyprowadzili się gdzieś do Pabianic czy gdzieś a mieszkanie tutaj stoi ciągle, stoi i gnije, i co z takimi zrobić?”*. Pojawiają się także pretensje dotyczące nierówności: jedne rodziny mają małe mieszkania, a inne lokale – całkiem spore – stoją puste. Dzieci obliczyły, że sześć mieszkań jest pustych. |

**Informacje dotyczące rewitalizacji (wszystko, co uda się zanotować)**

|  |
| --- |
| **POW 7**  **Mała wiedza na temat rewitalizacji:** zdecydowanie mieszkańcy mają małą wiedzę o rewitalizacji; poinformowane są głównie osoby związane z UŁ (wykładowcy i studenci gospodarki przestrzennej), osoby młode, nieliczni mieszkańcy, którzy kojarzą rewitalizację raczej z programem Mia100kamienic oraz jednoznacznie tylko z renowacją i odnową techniczną budynku. Mieszkańcy dysponują wiedzą raczej o pojedynczych projektach, realizowanych w ramach Mia100kamienic lub Budżetu Obywatelskiego. Najczęściej komentowany projekt to woonerf na ulicy Piramowicza.  **Zawiedzione nadzieje**: panuje rozgoryczenie mieszkańców kamienic, które wstępnie były zakwalifikowane do programu Mia100kamienic lub były rozważane, ale ostatecznie nie zostały zakwalifikowane. Rozgoryczenie obserwatorów programu Mia100kamienic, dla których kryteria selekcji kamienic są niejasne (najbardziej kontrowersyjny projekt: kamienica przy Sterlinga o małych walorach zabytkowych, estetycznych). Panuje ogólne przekonanie, że o wyborze lokalizacji zadecydowały układy i korupcja.  Przeprowadzki: panuje zaniepokojenie tym, jakie mieszkania w zastępstwie zostaną zaproponowane (dotyczy nielicznych osób, które mają znajomych lub członków rodziny, którzy otrzymali lokale gorsze lub nie odnajdują się w nowym miejscu). Do tego dochodzi zaniepokojenie standardem mieszkań zastępczych, zwłaszcza w kontekście remontów poczynionych własnym nakładem, bez rejestracji w administracji.  **KILIŃSKIEGO 36**  Mieszkańcy nie odnosili się do bieżących działań rewitalizacyjnych, chyba że chodziło o wysokie czynsze w kamienicach odnowionych w ramach programu Mia100kamienic, a w wypowiedziach skupiali się na złym stanie technicznym budynków oraz na dysfunkcyjnym charakterze społeczności śródmieścia. Być może dlatego jedyną powtarzającą się opinią była taka, że bardziej opłaca się wyburzyć zniszczone kamienice, niż je ratować.  **PLAC DĄBROWSKIEGO:**  **Kwestie finansowe związane z rewitalizacją – postulaty:** mieszkańcy postulują wprowadzenie dopłat dla prywatnych właścicieli, którzy chcą zainwestować w remont kamienicy (rozwiązanie wzorowane na Gdańsku), ponadto proponowane było zamrożenie czynszów i uniemożliwienie sprzedaży mieszkań przez określony czas w kamienicach, których remont wspomogło miasto,  **Kwestie ogólnoorganizacyjne / normatywne:** stworzenie / wprowadzenie planów miejscowych dla śródmieścia lub jego części. Brak planów sprawia, że nie można chronić centrum przed *wyskokami estetycznymi, kiedy ktoś może sobie machnąć kamienicę na fioletowo i nic mu nie zrobią*.  **Funkcjonalność przestrzeni miejskiej – lokalne szanse i zagrożenia:** mieszkańcy ulicy Lindleya obawiają się, czy po remoncie w ich okolicy będzie wystarczająca liczba miejsc parkingowych – szczególnie, że według projektu, który znają wyłącznie z Gazety Wyborczej, na woonerfie ma być aż 9 miejsc dla niepełnosprawnych – podczas gdy na ulicy nie mieszka żadna osoba niepełnosprawna. Podobne argumenty pojawiają się w rozmowach z mieszkańcami ulicy Piramowicza, którzy twierdzą, że taka inwestycja zabierze miejsca parkingowe, których i tak jest w okolicy zbyt mało.  Kolejnym punktem wzbudzającym emocje mieszkańców jest skrzyżowanie Jaracza-Sterlinga, gdzie instalacja sygnalizacji nie jest przewidziana na najbliższy czas. Mieszkańcy mają wrażenie, że musi dojść do jakiegoś poważnego wypadku, żeby wprowadzone zostały jakieś zmiany.  Mieszkańcy ul. Lindleya wyrażają akceptację dla planu przekształcenia ulicy w woonerf, ze względu na innowacyjność projektu, ograniczenie ruchu kołowego, potencjalną perspektywę powstania lokali gastronomicznych (kawiarni) oraz przyciągnięcie zainteresowania do tego miejsca.  **Korzyści z rewitalizacji dostrzegane przez respondentów:** mieszkańcy doceniają to, że wzięto pod uwagę społeczną stronę rewitalizacji. Wprawdzie podkreślają, że prawdziwa rewitalizacja powinna prowadzić do uzyskania równowagi między pracą a wypoczynkiem; dobrej komunikacji między atrakcyjnymi przestrzeniami miasta a miejscem zamieszkania, jednak chwalą również skalę inwestycji w konkretnych częściach miasta; pozytywne komentarze ze strony ludzi mieszkających bezpośrednio przy budowie dworca dotyczyły skali inwestycji w Nowym Centrum.  Ludzie zauważają zmiany na lepsze, pojawiła się opinia, że dobrze, że zmiany są przeprowadzane „naraz”, a nie stopniowo, ponieważ szybciej będzie widoczny efekt, a mieszkańcy krócej będą się męczyć z remontami i uciążliwymi rozkopami.  **Społeczne i środowiskowe koszty rewitalizacji:** wiele zebranych opinii dotyczyło kwestii niszczenia i wycinania zieleni, która jest według respondentów niezwykle ważnym elementem przestrzeni miejskiej. Wielokrotnie powtarzały się pytania o przywrócenie zieleni na płycie placu Dąbrowskiego, wiele kontrowersji wzbudza wśród mieszkańców miasta wycięcie około tysiąca drzew na Widzewie – uzasadniane przez budowę tunelu kolejowego. Jednocześnie sami zainteresowani dostrzegają, że rewitalizacja zieleni w śródmieściu będzie miała sens wyłącznie wtedy, kiedy przestrzenie dla roślinności będą zabezpieczone przed zmienianiem ich w parkingi przez kierowców i kiedy zostanie opracowana jakaś metoda przymuszenia właścicieli psów do sprzątania po pupilach.  Kolejnym uciążliwym problemem dla mieszkańców jest hałas. Mieszkańcy okolic dworca Fabrycznego wielokrotnie wyrażali obawę, że po otwarciu nowego budynku w okolicy będzie bardzo głośno, a póki co doskwierają im hałasy z budowy.  Remonty w okolicy powodują, że zamykają się małe sklepiki spożywcze w okolicy. Teraz w pobliżu Placu i dworca *„zostały same Żabki”.*  **Funkcjonowanie komunikacji miejskiej oraz utrudnienia w ruchu kołowym:** jednym ze zjawisk szczególnie dobitnie podkreślanych przez mieszkańców jest kwestia organizacji prac przy remontach ulic i koordynacja kolejnych etapów robót. Mieszkańcy zauważyli i nie pozostawili bez komentarza problemów z komunikacją w mieście. Krytykowane są ciągłe zmiany w organizacji ruchu. Również komunikacja miejska nie jest odpowiednio oznakowana, brakuje informacji, jak należy jechać i po jakich trasach kursują poszczególne linie. Wielu mieszkańców pyta, *czemu wszystko jest robione naraz*.  **Błędne decyzje i chybione inwestycje oczami mieszkańców:** remont ul. Piotrkowskiej oraz fontanna na placu Dąbrowskiego były zdaniem niektórych mieszkańców zupełnie zbędnym wydatkiem, bardziej wskazane byłoby ich zdaniem włożenie pieniędzy w inne remonty (przykładowo chodników w starszych dzielnicach miasta) Wymiana nawierzchni była często wskazywana jako przykład ekstrawagancji w gospodarowaniu środkami finansowymi miasta. Również budowa nowego dworca nie jest akceptowana przez wszystkich mieszkańców centrum, według których takie przedsięwzięcia nie mają nic wspólnego z rewitalizacją, ponieważ działaniem bardziej celowym byłoby odrestaurowanie historycznego budynku dworca.  Według mieszkańców rewitalizacja kamienic prowadzona jest za późno – część budynków jest tak stara, że nie da się ich już uratować. Mieszkańcy mają poczucie, że remonty i inne działania miasta są tylko interwencyjne – *coś musi się zawalić albo musi dojść do jakiegoś poważnego wypadku, żeby coś zostało zrobione*. Pojawiały się również sceptyczne opinie odnośnie wykonalności planu rewitalizacji. Padały pytania, czy na pewno będą na niego pieniądze (i to mimo zapewnień, że będą). Część mieszkańców narzeka, że remonty trwają głównie w centrum *„dba się o centrum, ale o osiedlach dookoła się zapomina”*, jako zapomniane dzielnice wskazano np. Dąbrowę oraz Stary Olechów.  **Recepcja inicjatyw miejskich, kreowanie wizerunku:** działania rewitalizacyjne są zbyt mało widoczne dla osób przyjezdnych, nie znających dobrze miasta, remontowane są pojedyncze kamienice, nie widać ogólnego efektu. Ludzie nie ufają w dobre intencje władz miasta: *„wiemy, jak się robi takie rzeczy i po co”* – mówią wskazując na ukryte intencje prowadzenia działań.  Rewitalizacja powinna być dobrze przemyślana – przykład prowadzonych na szybko remontów dróg pokazuje, zdaniem mieszkańców, że władze miasta nie potrafią planować. Mieszkańcy obawiają się, że podobnie jak z drogami, będzie z remontami kamienic i parków.  **KILIŃSKIEGO 28**  To, o czym animatorzy informowali (rewitalizacja całych kwartałów) wzbudza umiarkowane zainteresowanie wśród mieszkańców i sceptycyzm, czy coś z tego wyjdzie. Bliższa jest im przyszłość własnej kamienicy (stąd tyle pomysłów na zagospodarowanie podwórza).  Dominuje niewiara w to, że kamienica w ogóle będzie wyremontowana. Mieszkańcy nie wiedzą nawet, że jest zabytkiem. Wspomnienie remontów budzi spore nadzieje, zwłaszcza wśród dzieci. Ale są też obawy: kamienica na Legionów 29 była remontowana w ramach programu „Mia100kamienic”, gdzie według mieszkańców źle przeprowadzono remont i *„moja siostra całą zimę marzła”* z powodu awarii grzewczej. Na Wojska Polskiego 19 stoi kamienica, którą odmalowano, a potem w Expresie był artykuł, że zostanie wyburzona.  **Przeprowadzki:** strach o to, że wielu mieszkańców może nie wrócić, bo już teraz nie stać ich na czynsz. Padają pytania o możliwość pozostania w lokalu zastępczym, czy można mieszkać w jednej kamienicy ze swoim dotychczasowym sąsiadem, czy można sobie wybrać konkretny adres lokalu zastępczego. Dzieci nie chcą zmieniać szkoły na czas remontu. |

**Historie od podwórka (wszelkie opowieści o miejscu i społeczności lokalnej)**

|  |
| --- |
| **POW 7**  Dawniej każda kamienica miała swojego dozorcę, który opiekował się budynkiem i podwórkiem. Miał mieszkanie służbowe i pensję. Pełnił też rolę odźwiernego. Zwyczajowo bramy były zamykane o 22:00. To do niego dzwoniło się, by otworzył ją po 22:00, dziękując mu za fatygę 5 złotówką.  Schody i okolice willi przy Jaracza 45 była miejscem, gdzie okoliczni mieszkańcy spotykali się późnym popołudniem/wieczorem organizując tam sąsiedzkie potańcówki (wielu mężczyzn grało np. na harmonii)  Zanim powstała drukarnia na POW, najprawdopodobniej w tym miejscu mieściła się tkalnia (nie do końca jest pewne czy dokładnie na tej samej działce, czy nieco cofnięta za kamienicę na rogu POW/ Jaracza). Jej właścicielem byli Żydzi. Tkalnia została po wojnie upaństwowiona. W kamienicy obok (róg POW i Jaracza) wciąż mieszka pani, która była zaangażowana w proces upaństwawiania majątków żydowskich, w tym tej tkalni.  **KILIŃSKIEGO 36**  Historia jednej z seniorek odwiedzającej Dom Dziennego Pobytu przy Jaracza 36: wybrałyśmy się w czasie wojny na sanki, ale na wysokości obecnej ul. P.O.W. zastało nas bombardowanie – w jednej chwili poszły wszystkie szyby w elektrowni (obecnie EC1)  Pan Janek: *„byliśmy w wojsku (jednostka w Spale) i przyjechaliśmy z chłopakami do Łodzi. Chcieliśmy iść na piwo na Kilińskiego i pierwsze co zobaczyliśmy to faceta, co rozwiesza plakaty „Stan Wojenny”. Wszystkie knajpy były zamknięte, to poszliśmy do Magdy, tam była knajpa w piwnicy gdzie kobita sprzedawała sete wódki i koreczki. Wzięliśmy od niej 5 butelek wódki i poszliśmy do hotelu. Tam już czekało na nas wojsko. Miałem iść do ZOMO, ale przecież ja nie będę ludzi bił, chociaż byłem bokserem”.*  Dalej Pan Janek opowiada, że szkolił komandosów z czerwonych beretów i sam z nimi był na misjach w byłej Jugosławii (Kosowo) oraz Libii. Wszyscy jego towarzysze broni mieli wytatuowaną na brzuchu Wojowniczą Księżniczkę Xenę, a na lewej piersi ukochaną. W czasie pokoju jemu i jego kolegom zdarzało się strzelać na strzelnicy z kałasznikowa do środników szyn kolejowych (które te naboje przebijały z łatwością) lub zajęcy. Dziś bieduje, za niepłacenie czynszu odłączono mu elektryczność, dlatego kolekcję filmów z Van Damem i Seagalem chodzi oglądać do sąsiadki.  Historia pana Janka (bezdomnego): pan Janek mieszka na ulicy od ok 10 lat (latem pod kasztanem, zimą sypia w klatkach). Rodzina pana Janka mieszka cały czas w kamienicy na Kilińskiego, ale z powodów rodzinnych, został wyrzucony z domu. Pan Janek twierdzi, że „uczył zięcia schodzić po schodach” i dostał 2 lata więzienia. Po wyjściu z więzienia nie miał już powrotu do domu i zamieszkał na ulicy. Rodzina nie przyznaje się do pana Janka i traktuje go jak osobę obcą. Nawet wnuczek (Patryk) omija dziadka szerokim łukiem. Sąsiedzi pomagają mu, jak tylko mogą (dokarmiają, dają mu ubrania, pozwalają mu skorzystać z łazienki), ale wciąż mieszka na ulicy, choć jak twierdzi, kiedyś wróci do mieszkania. Pan Janek nie przyjmuje jałmużny, ale „mam paru przyjaciół w kamienicy to zawsze jakoś pomogą”. Kiedyś mieszkał w przytułku, ale ze względu na nadużywanie alkoholu nie mógł tam zostać. Skończył technikum z tytułem tokarza, ale stwierdził, że chce robić coś innego w swoim życiu i zrobił kurs spawacza. Dzięki temu często jeździł po Polsce i „robił chłodnie”. Pracował również w Łódzkim Polmosie: „nie można było wynosić alkoholu z zakładu, ale też były sposoby. Rozkręcaliśmy z chłopakami spawarkę, ładowało się do niej butelki w ścierach, żeby nie brzęczały, szliśmy do majstra, i mówiliśmy, że nie działa i trzeba ją wyczyścić. A jak już się ją wywiozło to w dom można było rozkręcić i się dzieliliśmy”.  **PLAC DĄBROWSKIEGO**  Dawniej mieszkańcy kamienicy byli dla siebie bardziej serdeczni, mili, rozmawiali ze sobą dużo i wychodzili wspólnie na plac, na ławeczki, gdzie można było usiąść pod drzewem. Dawniej na placu było więcej ławek, były drzewa. Wzdłuż pierzei placu był cały rząd kwiaciarni – teraz „zostały tylko dwie”. Na placu odbywały się liczne koncerty, które były szczególną atrakcją dla ludzi starszych i na które przychodziło bardzo wielu ludzi.  W czasach, kiedy na placu była jeszcze poprzednia fontanna, była ona ulubionym miejscem bezdomnych, którzy się w niej kąpali i „prali skarpetki” i prowadzili przy niej rozbudowane życie towarzyskie z kłótniami włącznie. Przebudowa placu położyła kres temu zadomowieniu.  „Przydworcowy” park Moniuszki zawsze był źle kojarzącym się, zapuszczonym miejscem. Park Moniuszki był od zawsze siedzibą pań lekkich obyczajów – teraz z powodu remontu przeniosły się one pod ŁDK.  Jeden z mieszkańców opowiadał, jak duże wrażenie na przyjezdnych i na nim samym robił dawny dworzec Kaliski. Ubolewał nad tym, jak została przeprowadzona przebudowa w latach 90-tych, jego zdaniem dworzec został w ten sposób zniszczony. Powinien zostać stary, ładny i wartościowy budynek, zupełnie niereprezentacyjny.  Budowa Teatru Wielkiego stanowiła duży problem, trzeba było osuszać teren, ponieważ „tu była kurzawka”, teatr stoi na dawnym jeziorze. Ten sam problem pojawia się znów przy budowie dworca Fabrycznego, mieszkaniec jest zdziwiony, że nikt nie prześledził dobrze układu podziemnych cieków w Łodzi i ponownie popełniany jest ten sam błąd, który kosztuje ogromną ilość dodatkowych pieniędzy.  Kilka lat temu na drzewie przy placu Dąbrowskiego, od strony sądu, pierwszym bądź drugim licząc od ul. Narutowicza wisiało około 8-10 par butów – młodzież nazywała je wtedy drzewem butów. |

**Przepisy do księgi przepisów „Zjedz po łódzku”**

|  |
| --- |
| **PLAC DĄBROWSKIEGO**  SKRZYDEŁKA PO WĘGIERSKU   * 3 butelki maggi * miodu do smaku (raczej więcej) * 3-4 kg skrzydełek   Zalewę wymieszać, piec 30-40 minut w nagrzanym do 200 st piekarniku, w kilku rzutach. Wychodzą złociste, kleiste, słodkawe i pyszne.  SZYBKIE, KRUCHE CIASTECZKA   * 325 g mąki * 100 g cukru pudru * 100 g masła * 1 op. cukru waniliowego * 1 jajko * 1 łyżeczka proszku do pieczenia * szczypta soli   Utrzeć masło z cukrem pudrem, dodać jajko, utrzeć. Mąkę przesiać z cukrem waniliowym, solą i proszkiem do pieczenia. Wyrobić ciasto mikserem, a koniec lekko zagnieść ręcznie. Odstawić na 1-2h do lodówki. Wałkować i wykrawać ciasteczka bądź wyciskać podłużne ciastka przez maszynkę z przystawką do ciasteczek. Piec 10-15 minut w 150 stopniach – do lekkiego zbrązowienia. Najlepsze drugiego dnia, jeśli coś zostanie.  DESER „ZDROWSZE PTASIE MLECZKO”   * owoce (najlepiej truskawki albo banany) * tabliczka gorzkiej czekolady   Kroimy owoce w kostkę i rozkładamy na talerzu albo paterze, rozpuszczamy gorzką czekoladę i polewamy nią owoce. Czekamy ok. 15 minut do zastygnięcia czekolady. Gotowe!  WEGETARIAŃSKA PRZYSTAWKA NA GRILLA   * 2 dorodne brokuły * śmietana 18% * 3-4 ząbki czosnku * świeży koperek * małe pudełko sera typu feta * sól, pieprz   Obieramy różyczki z brokułu, gotujemy je al dente i układamy je w okrągłym naczyniu „główką do góry”, tak, żeby przykryły dno. Przygotowujemy sos: wyciskamy do śmietany czosnek, kroimy koperek, mieszamy wszystko. Dodajemy drobno posiekaną fetę, doprawiamy do smaku solą i pieprzem i zalewamy brokuły sosem.  CYGAŃSKI BIGOS   * 2 duże główki młodej kapusty * mięso gulaszowe (najlepiej podgardle) * papryka * pół torebki ryżu * cebulka   Główki kapusty przekroić na ćwiartki, dodać pokrojoną na wąsy paprykę i gotować w dużym garnku przez 30-45 min, do miękkości. W międzyczasie drobno siekamy mięso, tak aby nie było wyraźnie wyczuwalnych kawałków i podduszamy je z cebulką. Kiedy kapusta jest miękka, dorzucamy mięso z papryką. Na ostatnie 15 minut gotowania dodajemy pół torebki ryżu.  RATATOUILLE   * 1 pierś z kurczaka * ogórek zielony * papryka * mięso mielone * mieszanka 5 rodzajów sera tartego z rynku Barlickiego   Przekroić pierś z kurczaka na pół, rozbić obie części. Na jedną część wykładamy posiekanego ogórka, paprykę, trochę mięsa mielonego, posypujemy mieszanką serów. Przykrywamy wszystko drugim płatem mięsa i rozbijamy brzegi tak, żeby połączyć oba płaty mięsa i uzyskać sakiewkę z nadzieniem. Obsypać sakiewkę przyprawą do grilla i piec 20-30 min. w piekarniku w temperaturze 160 stopni.  SCHABOWE W PODWÓJNEJ PANIERCE, KTÓRE WYSTARCZĄ NA CAŁY OBIAD  Schab rozbijamy, nie solimy, aby mięso pozostało miękkie, obtaczamy w jajku i bułce tartej i ponownie – w jajku i bułce. Smażymy na patelni. Przygotowujemy warzywa: podsmażamy pieczarki z cebulką i z papryką. Układamy kotlety w naczyniu żaroodpornym i przykrywamy je warstwą warzyw, posypujemy tartą goudą. Wstawiamy na 20 minut do piekarnika.  CIASTO SHREK  Ciasto:   * 5 jajek * 5 łyżek cukru * 2 łyżki oleju * 5 łyżek mąki pszennej * 2 łyżki mąki ziemniaczanej * 1 łyżeczka proszku do pieczenia   Dekoracja:   * 3 opakowania zielonej galaretki * 1l zielonego soku Kubuś * 3 opakowania budyniu śmietankowego z cukrem * 1 opakowanie Delicji * 400g śmietany 30%   Ciasto: białka ubić na sztywną pianę, dodać 5 łyżek cukru, 5 łyżek mąki pszennej, 2 łyżki ziemniaczanej, 1 łyżeczkę proszku do pieczenia, 2 szklanki oleju, żółtka. Całość wymieszać. Piec przez 25-30 min. w temperaturze 180 stopni.  Dekoracja: budynie rozpuścić w 1,5 szklanki soku. Resztę soku zagotować. Do gotującego się soku wlać budyniów i ponownie zagotować. Gorącą masę wyłożyć na upieczony biszkopt, a na wierzch wyłożyć Delicje. 1 opakowanie galaretki rozpuścić w ¾ szklanki wody i pozostawić do lekkiego stężenia. Ubić śmietanę, a pod koniec ubijania dodać galaretkę – wylać na delicje. Resztę galaretki rozpuścić w 800 ml wody i gęstniejącą wylać na ciasto.  PASTA JAJECZNA JULKI   * jajka * rzodkiewki/szczypiorek/pietruszka/ogórek * majonez * musztarda * sól, pieprz   Ugotować jajka na twardo i zetrzeć na tarce. Dodać sól, pieprz, majonez i/lub musztardę. Z majonezem pasta będzie łagodniejsza, a z musztardą będzie mieć więcej charakteru. Wymieszać. Dodać ulubione dodatki do smaku: pietruszkę, szczypiorek, ogórka, rzodkiewkę.  **KILIŃSKIEGO 36**  Pomimo namawiania mieszkańców do dzielenia się przepisami nikt się nimi nie podzielił. Dzieci wydawały się znać większość dań z książki „Fifka i żulik”. |

|  |
| --- |
| **PLAC DĄBROWSKIEGO**  Według kuratorki sądowej Łódź jest miastem ludzi biednych – duże, okazałe inwestycje, jak wymiana nawierzchni Piotrkowskiej drażnią ludzi, których na niewiele stać. Jej zdaniem większość ludzi w Łodzi korzysta z miasta tylko spacerując – nie wchodzą do sklepów ani lokali. Najpotrzebniejsze dla ludzi jest stworzenie przyjemnych miejsc do spędzania czasu na powietrzu – miłych ulic i parków na spacery.  Część rozmówców przyznawała, że dzięki rozmowie z animatorami zaczęli się zastanawiać nad otaczającą ich przestrzenią – nawet nie siedząc na fajrancie, ale na okolicznych ławeczkach prowadzili we własnym gronie dyskusje dotyczące zmian, które chcieliby wprowadzić w przestrzeni okolicy.  Bardzo wiele osób pytało animatorów o inwestycje na konkretnych ulicach, skwerach czy o konkretne kamienice – przydałby się alfabetyczny (wg ulic) spis wszystkich inwestycji zaplanowanych w ramach rewitalizacji bez podziału na obszary (obszar mógłby być dopisany obok, w tabelce). Może nawet udałoby się dostać taki spis z datami zaplanowanych działań w pierwszych 8 obszarach?  Podczas jednego fajrantu pojawił się pseudodziennikarz Krzysztof Gwardys, był bardzo zainteresowany całą inicjatywą, chwalił, że coś się dzieje dla dzieci i młodzieży, ale również bardzo narzekał na urząd miasta, z którym jest najwyraźniej w bardzo złych relacjach. Robił zdjęcia, które obiecał udostępnić – powiedział, że zamieści je na facebooku.  **POW 7**  Zauważalny jest spory antysemityzm. Pojawiały się krytyczne opinie o pomniku w parku Staromiejskim *,,pomniku „żydowskim”.*  Pojawiają się napięcia między mieszkańcami we wspólnocie i tymi wynajmującymi mieszkania.  Kamienice prywatne zamykają się i izolują od problemów otoczenia. Jeśli roztaczają opiekę nad terenem w otoczeniu ich kamienicy, to traktują je jako własny.  Przestrzeń wspólna traktowana jest jak niczyja (co oznacza, że nikt nie poczuwa się do odpowiedzialności za nią). Taka przestrzeń – jeśli ma być czysta, uporządkowana – raczej powinna być pielęgnowana przez miasto. Przestrzeń prywatna a dostępna (jak niektóre trawniki) lub miejska ale pielęgnowana przez osobę/ wspólnotę (jak niektóre podwórka, niektóre skwerki) – natychmiast zostaje uznana za własną (wspólnoty, która się o nią zatroszczyła): korzystanie z niej jest ograniczane, nie staje się przestrzenią dostępną, przyjazną, gościnną, na której możliwy będzie odpoczynek.  **KILIŃSKIEGO 28**  Praktycznie przez cały czas uwagę animatorów zaprzątały dzieci, dlatego nie udawało się dłużej porozmawiać z dorosłymi (pomijając rodziców dzieci, które wychodziły na podwórko).  Trudno jest zdobyć uwagę dorosłych będąc animatorami dzieci. Brakuje wyrazistych i konkretnych działań, które przyciągnęłyby dorosłych. Dorośli przychodzili do animatorów z konkretnymi pytaniami dotyczącymi remontu kamienicy, ale były to pytania na tyle szczegółowe, że nie mogli oni nie odpowiedzieć i odsyłali ich do CIK-u albo na spotkania konsultacyjne.  Mało kto dał się namówić animatorom na rozmowę (na dłuższe rozmowy namówili tylko tych, którzy nie pracują albo mieli akurat tego dnia wolne) – poza tym wszystkie rozmowy odbywały się „w biegu”.  Animatorzy zyskali dużą sympatię dzieci, które obiecały, że będą ich odwiedzać na innych podwórkach. Powiedziały, że przyzwyczaiły się do nich i *„od jutra znowu nie będzie się nic działo”*. Pytały, czy możemy jeszcze przyjść na ich podwórko. Rodzice też nam dziękowali – rzekomo mamy dobry wpływ na dzieci i to dobrze, że coś się działo, bo na tym podwórku nigdy takich rzeczy nie było. |

**Potencjał społeczności lokalnej i wypracowane propozycje jego rozwoju**

(Jakie mocne strony mieszkania w danym miejscu wyróżniono? Jak można dalej je wzmacniać? Co ludzi cieszy, co im się podoba w miejscu zamieszkania, w śródmieściu, w Łodzi?)

|  |
| --- |
| **WSCHODNIA/JARACZA**  Mieszkańcy okolicy skweru Jaracza/Wschodnia chętnie pojawiali się przy namiocie konsultacyjnym i zadawali bardzo dużo konkretnych pytań związanych z miejscem ich zamieszkania. Większość mieszkańców mieszkających od urodzenia w okolicach skweru jest przywiązana do swojego miejsca i skłonna jest się przeprowadzić jedynie ze względu na fatalne warunki lokalowe. Druga część mieszkańców (tzw. napływowi), chętnie przenieśliby się w inne bardziej bezpieczne miejsce, gdzie nie spotykaliby codziennie osób pod wpływem alkoholu. Linia podziału między „przywiązanymi” a „niezasymilowanymi” przebiega wyraźnie.  Wśród dużej ilości mieszkańców zauważalny jest problem alkoholowy, ale nie są oni agresywni ani wulgarni.  Najmocniejszą stroną wyróżnioną przez mieszkańców jest więź, którą wypracowali przez większość swojego życia.  Po tygodniu spędzonym na skwerze przy skrzyżowaniu ulic Jaracza i Wschodniej szczególnie wyraźnie rysuje się konkluzja, że negatywny wizerunek śródmieścia Łodzi – tak w kwestii stanu technicznego budynków, jak i bezpieczeństwa, jest „dziełem” wąskiej grupy mieszkańców, uzależnionych od alkoholu i narkotyków. Większość mieszkańców mimo złych warunków życia stara się samodzielnie utrzymywać i płacić czynsz. Ogromna większość deklaruje dochowywanie zasad współżycia społecznego i ubolewa nad złą sławą dzielnicy. Niestety, w praktyce okazuje się, że miasto nie jest w stanie odróżnić biednych, ale uczciwych i zapracowanych mieszkańców od tych, których cechuje bierność i którzy samorządowymi lub państwowymi pieniędzmi finansują codzienne „bale” na klatkach schodowych.  Kwestia skutecznego rozpoznania, kto żeruje na pomocy społecznej, a kto co dzień baruje się z życiem i pewna pomoc jest mu niezbędna, jest kluczowa z punktu widzenia troski o kapitał społeczny, bowiem ta druga grupa mieszkańców śródmieścia zdołała niejednokrotnie wykształcić wartościowe sieci społeczne. Ewentualna gentryfikacja śródmieścia jest dla tych sieci i tego kapitału (ludzkiego i społecznego) zagrożeniem.  **JARACZA1/PIOTRKOWSKA 34**  **Bliskość ulicy Piotrkowskiej:** mieszkańcy mają okna na ulicę Piotrkowską a jej bliskość i możliwość oglądania tego, co dzieje się na Piotrkowskiej postrzegają jako atut. Mieszkańcy, których skrzydło znajduje się wzdłuż ulicy Jaracza postrzegają bliskość tej ulicy raczej jako problem (związany z niechcianymi gośćmi: osobami z zewnątrz, które spożywają alkohol, hałasują, brudzą, traktują podwórko jak toaletę).  **Ulubione miejsca w centrum**: park „Śledzia” (Staromiejski) – ze względu na zieleń, ławki, plac zabaw i oczko wodne. Szkolne boisko.  Potencjał społeczności lokalnej: część mieszkańców jest przywiązana do tego miejsca i chciałaby wykupić mieszkanie. Od lat starają się sfinalizować wykupy. Jest gotowa w nie inwestować. Cześć mieszkańców jest zintegrowana (na pewno 3 rodziny, posiadające dzieci) i potrafi się zmobilizować, by samodzielnie przystosować przestrzeń do swoich potrzeb: na podwórku zagrodzony jest teren pod skwerek, zrobione jest miejsce do spotkań (stół, ławki), na ścianach namalowane są bramki, kiedyś mieszkańcy wykonali i powiesili kosz do gry w koszykówkę.  **Administracja:** jest to pierwsze podwórku, gdzie mieszkańcy nie są w konflikcie z administracją. Wszyscy są zadowoleni z młodego administratora budynku. Administrator w trakcie fajrantu rozmawiał z jednym z mieszkańców o powieszeniu zakazu wjazdu na posesję, sprawdzał pracę pani sprzątającej bramę, wchodził do jednej z klatek ustalać naprawę przegniłej deski (co zostało wykonane jeszcze w tym samym tygodniu).  **NARUTOWICZA 30**  **Lokalizacja w centrum:** mieszkańcy doceniają bliskość usług wynikającą z lokalizacji przy jednoczesnym zachowanym spokoju i ciszy dzięki odpowiedniej strukturze podwórka: *„jest się w centrum, a na podwórku nie ma hałasu – nie słychać nawet tramwaju”.*  Mieszkańcy doceniają wygląd infrastruktury w centrum, której – dzięki remontom – w ogóle zaczęli się przyglądać. Oglądają okoliczne kamienice, jedna z mieszkanek była zachwycona wizytą w cerkwi Aleksandra Newskiego. Mieszkańcy doceniają bliskość ulicy Piotrkowskiej.  **Oferta kulturalna**: mieszkańcy co roku chętnie korzystają z darmowego zwiedzania podczas Nocy Muzeów. Według mieszkańców bardzo dobrym pomysłem jest organizowanie warsztatów dla dzieci w Filharmonii, ale mieszkańcy chcieliby, żeby na warsztatach było więcej miejsc (bo w obecnej sytuacji *„to jest walka o miejsca”*). Bilety na koncerty w filharmonii są dla mieszkańców zbyt drogie.  **Podwórko**: dla mieszkańców cenny elementem jest zielony zakątek w końcu podwórka z trawą i drzewami – to miejsce wypoczynku, gdzie wszyscy mieszkańcy lubią spędzać czas wolny w sąsiedzkim gronie.  Posadzka podwórka będzie remontowana. Na położenie czeka już kostka brukowa (kostka została podarowana przez miasto, co podoba się mieszkańcom). Zmiana posadzki rozwiąże jeden z poważnych problemów: nierówną i niereprezentacyjną powierzchnię podwórka, która w czasie deszczu zmienia się w błoto i brak kanalizacji deszczowej; warto dodać, że mieszkańcy mają silne poczucie tożsamości i martwią się, czy w czasie remontu nie zostanie zlikwidowany i zastąpiony nowym historyczny właz z 1910 roku znajdujący się w głębi podwórka (troska o pozostałe historyczne elementy buduje kapitał społeczny).  Podwórko sąsiaduje z przedszkolem miejskim: przedszkolny plac zabaw jest udostępniony mieszkańcom kamienicy, którzy dostali klucze do furtki i po godzinach pracy przedszkola mogą udostępniać go swoim dzieciom.  Mieszkańcy są zadowoleni, że podwórko jest zamknięte bramą – dzięki temu jest bezpieczniejsze nawet dla małych dzieci – nie wybiegną na ulice, nie ma też dostępu osób z zewnątrz.  **Społeczność lokalna**: społeczność sąsiedzka jest dość dobrze zintegrowana. Mieszkańcy organizują wspólnie grille, w sylwestra wszyscy wychodzą na podwórko składać sobie życzenia, latem siedzą z kawą i herbatą, którą robi rezydujący obok „skwerku” na końcu podwórka ślusarz, wystawiają baseny dla dzieci latem, mają wspólny plan, żeby przekopać trawnik na „skwerku” i zrobić tam kącik wypoczynkowy. Mieszkańcom przydałyby się ławki i stół zainstalowane na skwerku oraz duży parasol chroniący od słońca (który, jak uznali, można kupić ze składki sąsiedzkiej). Mieszkańcy chcą po zakończonych fajrantach odkupić fajrantowe sprzęty takie jak: stół, krzesła, namiot, bule.  Panuje podział na „nowych” i „starych” mieszkańców. Starzy mieszkańcy podkreślają, że nowi sąsiedzi też dbają o podwórko (*„nowi skosili trawę na skwerku”*) i integrują się nimi.  Panuje przekonanie wśród mieszkańców, że ich podwórko jest „lepsze” – bardziej zielone, czystsze, bardziej zadbane niż inne w okolicy.  Mieszkańcy bardzo dbają o czystość – prawie wszyscy sprzątają po psach, na kracie przy końcu podwórka są zawieszone przez mieszkańców woreczki na psie odchody.  **PIOTRKOWSKA 36**  Mieszkańcy śródmieścia potrafią wskazać więcej pozytywów niż nie-mieszkańcy – są – co prawda – dość sceptyczni, ale za to nie epatują radykalnymi poglądami.  **Lokalizacja:** *„wszędzie blisko”*,czyli do sklepów, Manufaktury, Piotrkowskiej, komunikacji miejskiej, usług takich jak poczta, antykwariaty, puby, kawiarnie. Doceniana jest też możliwość wjechania samochodem na przykład na Piotrkowską, kiedy się tu mieszka i możliwość parkowania tutaj. Młodsi mieszkańcy wskazują na bliskość różnych knajp, klubów i instytucji kultury.  Mieszkańcy podkreślali, że kiedy się prowadzi biznes, dobrze mieć adres w śródmieściu (jest to oznaka wysokiego statusu społecznego).  Zaletą przestrzeni, takich jak Piotrkowska, jest ich egalitarność i otwarty charakter: *„jak wyjdzie tu ktoś inaczej albo dziwnie ubrany to nikt się na niego krzywo nie popatrzy, albo jak wyjdzie jakiś na przykład murzyn, to nie będą za nim wołać obraźliwie, większa tolerancja jest w takich miejscach”.*  **Stare budownictwo**: wysokie, przestrzenne mieszkania w kamienicach.  Infrastruktura śródmieścia: mieszkańcom podobają się przestrzenie takie jak woonerf, nieliczne skwery, OFF Piotrkowska. Śródmieście może być dobrym miejscem do mieszkania, ale pod warunkiem, że będzie wyremontowane. |

**Problemy społeczności lokalnej i wypracowane propozycje zmiany**

(jakie problemy wiążą się z zamieszkiwaniem w danym miejscu? Jak można je rozwiązać (propozycje, pomysły)? Co ludzi martwi, czego się obawiają, co im się nie podoba w miejscu zamieszkania, w śródmieściu, w Łodzi? Jak można to zmienić?)

|  |
| --- |
| **WSCHODNIA/JARACZA**  **Brak infrastruktury dla dzieci, mało zieleni miejskiej:** Większość mieszkańców odwiedzających namiot konsultacyjny narzeka na brak zieleni w centrum, zniszczone chodniki, brak miejsc zabaw dla dzieci. Mieszkańcy zaproponowali zasadzenie nowej zieleni na istniejących skwerach, które aktualnie służą tylko jako toalety dla psów. Postawienie ławek i nowych koszy na śmieci. Zwłaszcza mamy i babcie podkreślają daleką odległość do parków oraz fakt, że jedynie park Sienkiewicza ma plac zabaw specjalnie przystosowany dla małych dzieci (poniżej 5 roku życia).  **Problemy mieszkańców prywatnych kamienic**: obok problemów lokatorów należących do miasta na pierwszy plan wysunęły się troski mieszkańców niektórych prywatnych kamienic. Wiele z lokatorów jest zadowolonych, z faktu, że kamienica w której mieszkają jest w rękach prywatnych, ale przykład Wschodniej 56 zaznacza się bardzo negatywnie na tym tle. W kilku przypadkach mieszkańcy zauważają złą wolę właścicieli i boją się o swoją przyszłość.  **Stan kamienic:** mieszkanka narzeka na okna (nowe, wymienione ok. 3-4 lat temu), przez które w mieszkaniu aktualnie ma wilgoć. Podobno mieszkanka nie jest w stanie sama ich otworzyć: *„okien nie można otworzyć, sąsiad sztachetą okna otwiera.”* Kobieta twierdzi, że administracja zgania na nią, że jest winna wilgoci w mieszkaniu i nie jest w stanie jej pomóc. Miasto też jej nie pomaga, została sama *„z wielkim grzybem na ścianie”*. Dzień później okazało się, że kobieta mieszka w prywatnej kamienicy.  **JARACZA1/PIOTRKOWSKA 34**  **Otwarte podwórko**: dostępność podwórka dla osób z zewnątrz jest największym problemem mieszkańców. Wiąże się to z uciążliwymi wizytami przypadkowych przechodniów, którzy załatwiają się na podwórku, piją alkohol, rozrzucając śmieci, psują elementy podwórka (np. rabatki, samodzielnie wykonany kosz do gry w koszykówkę). Dodatkowo otwarte podwórko odwiedzają bezdomni. Zakaz wjazdu osobom z zewnątrz powoduje zamianę podwórka w parking.  **Złe gospodarowanie kamienicą (puste mieszkania):** mieszkańców martwi duża ilość pustych mieszkań i strychów i związana z nią niekorzystna sytuacja dla osób chcących wykupić mieszkanie (do rozpoczęcia procedury wykupu i tworzenia wspólnoty potrzebne jest zgłoszenie się mieszkańców z 50% mieszkań, nie zaś 50% realnie mieszkających rodzin). Mieszkańcy skarżą się na brak jasnych informacji i ich zmienność odnośnie do możliwości wykupu.  Dodatkowo puste przestrzenie są noclegownią dla bezdomnych (szczególnie strych).  **Warunki mieszkaniowe**: mieszkańcy zauważają wzrost kosztów ogrzewania. W mieszkaniach jest grzyb na ścianach, przecieka dach.  **Dysfunkcyjni mieszkańcy**: rodziny z mieszkań socjalnych zadłużają je i dewastują.  **Administracja kamienicy**: według mieszkańców administracja nie dba o kamienicę. Nie robi się potrzebnych remontów (np. przeciekający dach, dodatkowa brama) lub robi się remonty powierzchowne (tylko front) i nieprofesjonalnie (na przykład ocieplanie budynku podczas zimy, czego efektem było zawilgocenie pomieszczeń i grzyb na ścianach).  Według mieszkańców jest zbyt duża rotacja sprzątających. Dodatkowo istnieje problem z udostępnianiem przez panią sprzątającą kluczyka do jej komórki. Mieszkańcy mieli korzystać z dostępu do wody w tej komórce do podlewania zagospodarowanego przez nich ogródka i trawnika. Jednak pani sprzątająca cały czas nie zostawia mieszkańcom kluczyka, mimo że są tak umówieni.  **NARUTOWICZA 30**  **Stan infrastruktury w śródmieściu**:przez wysoki poziom wód gruntowych i ich osuszanie przy budowie nowego dworca, zaczęły pękać okoliczne kamienice – np. na rogu Kilińskiego i Narutowicza.  Mieszkańcy krytykują ulicę Piotrkowską, która według nich nie jest reprezentacyjna – śmierdzi, bramy są zanieczyszczone przez psy i ludzi. Rozwiązanie: zabronić trzymania dużych zwierząt w śródmieściu i nakładać wysokie mandaty na nie sprzątających po swoich zwierzętach, zwiększyć aktywność policji i straży miejskiej.  Ulice w centrum są zbyt ruchliwe, żeby puszczać młodsze dzieci samodzielnie do szkoły. Rozwiązanie: ograniczyć ruch w centrum.  Często powtarza się opinia, że centrum to nie jest miejsce dla rodzin z dziećmi – mieszkańcy spodziewający się dziecka, chociaż cenią sobie liczne zalety mieszkania w centrum, po urodzeniu się dziecka wynoszą się do bloku (ponieważ w blokach są niższe piętra i więcej parków w pobliżu).  Mieszkańcy narzekają na niewystarczająca ilość śmietników na ulicach.  W ostatnich latach poznikały w okolicy wszystkie bary szybkiej obsługi. Właścicielka salonu czyszczenia kożuchów sugerowała, że restauracje nie rozwiążą problemu, bo są zobowiązujące i *„ludzie się ich boją i nie wejdą”*. Stwierdziła, że sama z przyjemnością chodziłaby na obiad do lokalu, gdyby tylko w pobliżu był tani bar. Wspominała, że dawniej był w okolicy bar pod „Kryształową” i że wielu lokalnych mieszkańców i najemców chodziło tam coś zjeść.  **Kamienica i podwórko – stan zastany i remonty**: kamienicę według mieszkańców należy ocieplić i otynkować. Podczas niedawnego remontu w kamienicy „zaginęły” zabytkowe balustrady i kraty. Rok temu przeprowadzono również „remont” nawierzchni podwórka, który polegał na usunięciu zabytkowej, ponad 100-letniej pompy (wg mieszkańców – wywieziono ją na złom), zasypaniu otworu gruzem i zabetonowaniu go od góry. Powodem była woda z pompy podchodząca pod budynki, a wg mieszkańców remont nadzorowała administracja miejska.  Mieszkańcy wielokrotnie powtarzali, że należy zadbać, żeby takie elementy były zabezpieczone, bo to zabytki, które decydują o charakterze miasta i wyjątkowym wyglądzie kamienic. Są zniesmaczeni znikaniem historycznych elementów budynków – nie tylko „swojej” pompy, ale także odbojników-krasnali z kamienicy obok.  Piwnice są bardzo zawilgocone, wilgoć przeszkadza również niektórym mieszkańcom parteru; podobno czasem w części piwnic stała woda – podciągnięta z gruntu – konieczne jest zrobienie izolacji przeciwwilgociowej.  Plastikowe okna (bez nawiewników) są zdecydowanie zbyt szczelne, zamiast poprawiać, pogarszają sytuację, sprzyjając rozwojowi pleśni i grzybów przez brak wentylacji.  Według wychowawczyń z przedszkola w piwnicach kamienicy lęgną się szczury.  W kamienicy brak dobrej izolacji akustycznej – lokatorzy, których mieszkania stykają się przez ścianę z drugą kamienicą dokładnie słyszą, co się dzieje w mieszkaniach sąsiadów – *„jest gorzej niż w bloku!”*. Rozwiązanie: instalacja wyciszenia ścian działowych między mieszkaniami.  Na jednym z pięter, gdzie są lokale komunalne, brak lokatorów – to powoduje problemy u mieszkańców piętro wyżej, którzy zimą nie mogą dogrzać mieszkań. Na wieść, że mieszkania prawdopodobnie będą sprzedane, członek zarządu wspólnoty zaczął się śmiać i stwierdził, że *„jeśli miasto myśli, że łatwo sprzeda te mieszkania w takim budynku, to się srogo myli”.*  Na podwórku przeszkadza w czasie deszczu błoto, a przy bardzo ciepłej i suchej pogodzie pył; mieszkańcy martwią się, że ofiarowanej przez miasto kostki nie wystarczy na wyłożenie całego podwórka i pozostaną miejsca, gdzie dalej będzie się robiło błoto – rozjeżdżone przez samochody.  Toaleta zewnętrzna, z której obecnie korzystają, nigdy nie była remontowana.  Garaże wolnostojące szpecą podwórko – tylko z jednego korzysta dozorca, pozostałe dwa stoją prawdopodobnie puste.  Na podwórku brakuje obecnie bezpiecznego miejsca na rowery. Rozwiązanie: część dawnej bożnicy bądź wozowni mogłaby zostać udostępniona jako rowerownia.  Mieszkańcy chcą zachować stary płot od dawnego ogrodu żydowskiego – chcieliby, aby został odnowiony. W bramie starego płotu powinna zostać ustawiona blokada – aby mogły dojechać samochody techniczne do placu zabaw, ale żeby nikt nie rozjeżdżał ogródka ani nikt w nim nie parkował. Brakuje magazynu podręcznego dla mieszkańców – aby mogli gdzieś składować leżaki, grille i inne letnie akcesoria; padła propozycja, aby wydzielić takie pomieszczenie w dawnej bożnicy.  **Brak poczucia bezpieczeństwa:** kradzione są elementy dachu, jednemu z mieszkańców ukradziono z podwórka skuter. Mieszkańcy uważają, że winna jest *„patologia z Jaracza”*, czyli mieszkańcy z Jaracza, którzy pod wpływem alkoholu przeskakują przez płot do ogródka przedszkolnego na końcu podwórka i demolują go, dokonują kradzieży (kradzież ławek). Rozwiązanie: usprawnić pracę policji, nadać im większe uprawnienia, żeby mogli chronić budynki i mieszkańców; podwyższyć mur dzielący podwórko od podwórka na ul. Jaracza.  **Za mało ogólnodostępnych informacji w mieście o jego historii**: mieszkańcy narzekają na brak tablic informacyjnych pokazujących dawny wygląd kamienic i podwórek – zdaniem mieszkańców byłoby to świetne narzędzie edukacyjne.  **Złe gospodarowanie przestrzenią podwórka przez administrację:** na podwórku są puste pomieszczenia gospodarcze, z których chcieliby korzystać mieszkańcy, ale uniemożliwia im to administracja – *„z administracją nie sposób się dogadać”*, mieszkańcy nawet nie potrafią wytłumaczyć, dlaczego administracja im odmawia. Przez niemożność skorzystania ze znajdujących się na podwórku udogodnień, czują się jak intruzi na własnym terenie.  **Ogólne problemy z administracja**: mieszkańcy skarżą się na możliwość załatwienia wielu rzeczy w administracji „po znajomości” – jeden z mieszkańców wynajmuje dwa garaże w starej wozowni za 167 zł łącznie, podczas gdy za jeden przeznaczony do rozbiórki, wolnostojący garaż administracja chciała 200 zł miesięcznie.  Podwójna administracja – łączona wspólnota i miasto – powoduje kłopoty z zarządzaniem. Nikt nie chce brać na siebie odpowiedzialności. Kiedy jakiś czas temu w kamienicy uszkodziła się rynna, jej naprawienie trwało kilka lat z powodu sporu dwóch administracji.  Mieszkańcy są w konflikcie z firmą sprzątającą podwórko – pracujące w niej osoby wyrzucają wszystkie śmieci do kosza na surowce, są niemili, kiedy ktoś zwróci im uwagę.  Opłaty są zbyt wysokie w stosunku do standardu mieszkań.  Członek zarządu wspólnoty narzekał na opieszałość administracji miejskiej, z którą wspólnocie współpracuje się raczej kiepsko (ale nie bardzo źle). Wszystkie działania podejmowane na podwórku, które oficjalnie należy do miasta są podejmowane wyłącznie z inicjatywy wspólnoty, która jest tylko hamowana przez miasto – np. w sprawie wyburzenia opuszczonych garaży. Wspólnota chciała się pozbyć zrujnowanych garaży, ale w administracji twierdzili, że garaże są wynajęte, co było nieprawdą. Administracja wykazuje opieszałość, która nie pozwoliła do tej pory wspólnocie wykupić podwórka, mimo, że mieszkańcy tego chcą.  **Brak** **infrastruktury i oferty dla dzieci**: mieszkańcy nie dostrzegają innych rozrywek dla dzieci w okolicy niż plac zabaw na końcu podwórka. Brak w okolicy miejsca, żeby bezpiecznie pojeździć na rolkach, rowerze.  ŁDK nie ma żadnej oferty dla najmłodszych dzieci (3-6 lat) – matki muszą płacić prywatnym przedsiębiorcom za zajęcia dodatkowe i półkolonie, mimo że chętnie płaciłyby miastu za te same usługi. Gdyby były trochę tańsze niż prywatnie, to chętnie płaciłyby też częściej. Mieszkańcy narzekają również na brak wystarczającej ilości półkolonii dla dzieci.  ŁDK nie ma nic do zaoferowania nie tylko młodszym dzieciom ale i młodszej młodzieży – ojciec 12-latka narzekał, że nie mógł tam znaleźć zajęć dla syna i najbliższy dom kultury z odpowiednią ofertą znalazł na Bałutach. Rozwiązanie: ŁDK mógłby brać przykład z Teatru „Logos” chwalonego przez mieszkańców za darmowe przedstawienia i warsztaty teatralne.  **Kryminalizacja** **śródmieścia**: lokatorzy narzekają na duże natężenie *„menelstwa”* w okolicy i dosyć głośne zachowania niektórych sąsiadów z kamienicy. Część mieszkańców obawia się, że zrobienie ładnego skweru na końcu podwórka spowodowałoby gromadzenie się głośnego towarzystwa pijącego alkohol.  Śródmieście ogólnie ma złą sławę – żaden z obecnych lokatorów nie był zachwycony, kiedy miał się tu przeprowadzić, ale obecnie wszyscy są zadowoleni, a ci, którzy wkrótce będą się wyprowadzać – żałują.  Dodatkowo, nie wszystkie dzieci swobodnie bawią się z pozostałymi – jeden rodzic woli, aby jego synowie bawili się gdzie indziej, chłopcy rzadko wychodzą na podwórko.  **Mało miejsc parkingowych**: padła sugestia, że „obce samochody” nie powinny mieć możliwości wjazdu do centrum miasta – osoby nie z Łodzi powinny pozostawiać samochody na specjalnych parkingach na obrzeżach, a tylko mieszkańcy centrum powinni się przemieszczać po nim samochodami, których ilość również należałoby ograniczyć.  **Brudne miasto:** padła uwaga o niedostatecznej ilości koszy na śmieci w całym mieście, co znacząco wpływa na czystość miasta – zdaniem mieszkańców, gdyby pojawiło się więcej śmietników, byłoby większe prawdopodobieństwo, że śmieci byłyby wyrzucane.  **Mało zieleni** **w mieście**: mieszkańcy skarżą się, że w okolicy jest zdecydowanie mniej zieleni w porównaniu z osiedlami położonymi dalej od centrum np. z Retkinią. Mieszkańcom nie podoba się traktowanie starych drzew w trakcie remontów – na małym skwerku naprzeciw skweru pod telewizją wycięto przy remoncie drzewa, a teraz ich brakuje. Na miejscach, gdzie wycina się drzewa, później sadzone są nowe – to zdaniem mieszkańców niegospodarność.  Według mieszkańców brak zieleni w centrum powoduje rozpad więzi rodzinnych – rodzice nie spędzają czasu z dziećmi, bo nie ma terenów zielonych, na które mogliby się razem wybrać.  Należy usunąć *„śmierdzące”* krzewy na skrzyżowaniu Narutowicza-Kilińskiego i zastąpić je innymi.  **Wady w infrastrukturze związanej z komunikacją:** wielokrotnie pojawiały się bardzo krytyczne uwagi dotyczące słupków zagradzających wjazd, ustawionych na chodnikach przy Narutowicza. Mieszkańcy narzekali, że słupki uniemożliwiają pracę kurierom, dostawcom i taksówkarzom, a w razie niebezpieczeństwa zagrodzą przejazd straży pożarnej lub karetce. *„Popieramy ograniczenia ruchu, ale nie utrudnienia.”* – lepiej mniej samochodów, które mają gdzie parkować i brak utrudnień dla służb, niż większy dostęp do centrum, ale z utrudnieniami dla mieszkańców.  Mieszkańcy krytykujący słupki ograniczające parkowanie na Narutowicza, narzekają, że słupki stoją też w miejscu przewężenia ulicy, które wypada akurat przed bramą posesji. Kiedy po dzieci przyjeżdża autobus, automatycznie powoduje korek, bo musi stać na ulicy.  Brak dobrze zaplanowanych i połączonych w jeden system ścieżek rowerowych.  Wielu mieszkańców zamiast samochodu korzystałoby chętnie z roweru, ale nie mają gdzie ich wygodnie przechowywać – sugerują, że przydałaby się na podwórku zamykana, zadaszona wiata – najlepiej w rogu pod oknami przedszkola, gdzie dawniej był wlot do wrzucania węgla do piwnicy.  Stojaki-parkingi rowerowe są niszczone przez samochody.  **Negatywne postrzeganie działalności służb miejskich**: mieszkańcy mają poczucie, że służby miejskie (a szczególnie straż miejska) są przeciwko nim. Straż ignoruje wezwania do awantur z dyskoteki Pewex, a chętnie łapie rowerzystów jadących po chodniku.  Straż miejska wyrzuca dzieci z fontanny na placu Dąbrowskiego – a fontanny, według mieszkańców, powinny być dostępne bez ograniczeń. Służby nie reagują na prostytutki, które przeniosły się z parku Moniuszki po zburzeniu dworca i pojawiły się na Narutowicza.  Za mało informacji o zmianach w ruchu: mieszkańcy narzekają na częste zmiany organizacji ruchu, o których brak widocznej informacji, umieszczanej z wyprzedzeniem.  **PIOTRKOWSKA 36**  **Wady śródmieścia:** W zależności od wieku rozmówcy: albo za duże natężenie hałasu, albo to, że „za mało się tu dzieje”. Uciążliwość niektórych miejskich imprez („*jak był ten festiwal światła, to się rozchorowałam, bo cały czas mi po oknie świecili”*). Mieszkańcy skarżą się na brud, zaniedbanie architektury, kamienice straszące wyglądem, brak zieleni, *„smród zaszczanych bram”*, *„w 90 latach było spokojniej, wtedy mi się podobało, nie było tylu knajp i hałasu, i tych ojszypłotów”*. Brak toalet publicznych. „*Trawniki w centrum to pomyłka*” – mówi mieszkaniec przedmieść, wynajmujący tu biuro – „*i tak je zaraz rozjadą samochody, pełno na nich psich kup, już lepiej robić gazony, uporządkowaną florystykę i drzewa z chronionym systemem korzeniowym, bo taki trawnik ani nie wygląda ani nie spełnia swojej funkcji*”.  **Brak poczucia bezpieczeństwa**: śródmieście przyciąga *„różnych ludzi”*: złodziei i innych agresywnych albo grożących porządkowi społecznemu. Mieszkańcy mają też dość *„dresów”* i głośnych wulgaryzmów na każdym kroku, zwłaszcza podczas weekendowych imprez. Na podwórku w piątki *„dzieją się imprezy”*, po których zostaje masa potłuczonych butelek. „*Policja nie chodzi wieczorami na patrole bo się boi”.*  **Standard mieszkań w śródmieściu:** według niektórych mieszkańców czynsze w centrum są zdecydowanie zbyt wysokie, zwłaszcza zważywszy na standard kamienic takiej jak nasza. Najwięcej emocji budzi nieudolność administracji. Mieszkańcy kamienicy przy Piotrkowskiej 36 nie rozumieją tego, dlaczego ktoś z nich nie może wykupić mieszkania na pierwszym piętrze, które stoi puste. Rozmówca twierdzi, że byłby w stanie samodzielnie je wyremontować i włożyć w nie pieniądze (bo to *„piękne mieszkanie”*), ale administracja mu na to nie pozwoli.  **Miejsca parkingowe:** na badanym podwórku przeszkadza przede wszystkim lekka degradacja przestrzeni polegająca na braku kontroli nad tym, kto może tu parkować samochód (administracja dała pilota do bramy również tym, którzy tu nie mieszkają, wskutek czego spore podwórko zmieniło się w parking). Dzieciom brakuje miejsca do zabawy. Nie wszystkim przeszkadzają samochody (*„no ja rozumiem, ale gdzieś parkować trzeba”*), ale mieszkańcy nie mieliby nic przeciwko garażom.  **Komunikacja miejska:** przeszkadza również zła jakość komunikacji miejskiej i niekomfortowe poruszanie się po śródmieściu. Preferencje są różne, jedni wolą miasto z samochodami, drudzy z uspokojonym ruchem i komunikacją miejską, ale wydaje się, że nawet fani czterech kółek poparliby ten drugi wariant, gdyby powstały dobre węzły przesiadkowe, parkingi na obrzeżach, etc.  **Propozycje zmian w śródmieściu:** lepsza komunikacja miejska, więcej *„otwartych i tolerancyjnych”* przestrzeni, więcej zieleń, więcej małych skwerów i parków, zwiększenie ilości patroli policji i straży miejskiej, więcej miejsc dla dzieci.  Jeden rozmówca zaproponował dość eleganckie rozwiązanie pewnego problemu w mieście, zwłaszcza na Piotrkowskiej: należy zbudować coś w rodzaju szaletów miejskich (małych, „we francuskim stylu”, w kształcie fali lub labiryntu, z blachy nierdzewnej) z pisuarami, podłączonych do sieci ścieków. Można je rozmieścić co kilkadziesiąt metrów, rozwiązując problem *„zasikanych bram”* na Piotrkowskiej. Przy okazji powstałyby miejsca pracy dla ludzi specjalizujących się w utrzymywaniu tych miejsc w czystości.  **Propozycje zmian na podwórku:** skwer z niewysoką zielenią (krzewy, kwiaty, może niskie drzewa, wysokie nie – bo zabierają światło), piaskownica albo plac zabaw. Nawet kosztem miejsc do parkowania, byle tylko było gdzie postawić samochód. Pojawił się też pomysł postawienia ławek *(„żeby było gdzie herbatę wypić”*). Mieszkańcy postulują załatanie dziur w asfalcie, wyznaczenie granic dla parkowania oraz zakaz rozdawania „wszystkim pilotów do bramy”, zainstalować domofon przy furtce, a nie tylko na klatce schodowej. |

**Opinie dotyczące rewitalizacji (wszystko, co uda się zanotować)**

|  |
| --- |
| **WSCHODNIA/JARACZA**  Niezależnie od statusu materialnego i sytuacji mieszkaniowej głosy entuzjastyczne są w mniejszości. I ci zatrudnieni, i bezrobotni mieszkańcy okolic Włókienniczej interpretują zachodzące zmiany jako coś, w czym udział mają o tyle, o ile stoją w korkach spowodowanych remontami infrastruktury drogowej miasta.  **Powroty:** większość mieszkańców, która chciałaby wrócić, obawia się, że nie będzie ich stać na czynsze w starych mieszkaniach.  **Potrzeba bardziej radykalnych ruchów w ramach rewitalizacji**: mieszkańcy, którzy nie czują się częścią śródmieścia, są przekonani, że bez radykalnych ruchów (*„wyprowadzanie ludzi do baraków”*, przymusowe wysiedlenia, agresywna polityka walki z alkoholizmem i nielegalnym rozprowadzaniem alkoholu), nie uda się zmienić „twarzy” centrum.  **Potrzeba zwiększenia ilości zielenie w mieście**: *„brakuje zieleni – nawet na podwórkach jej nie ma*”, „mogłoby *zostać tak, jak jest, tylko trochę zieleni by się przydało”, „powsadzałbym też trochę krzaków – warto o nie walczyć.”*  **Potrzeba napraw infrastruktury komunikacyjnej:** według mężczyzny około 60 roku życia najpilniejszą ze spraw jest naprawa chodników na ulicy Wschodniej. Uważa również, że lepiej by było postawić nowe budynki, a nie remontować stare (nawet zabytkowe).  **Wybiórcze myślenie o śródmieściu**: kobieta około 60 roku życia: *„robić remonty na Piotrkowskiej, nie gdzieś na Włókienniczej, tam gdzie nikt nie chodzi.” „jak będą robić remonty takie, jak są w planach, to będzie super.”*  **Przesiedlenia, gentryfikacja:**  Kobieta około 60 lat uważa, że najlepszą zmiana, jaką można zrobić w centrum, to nie remonty kamienic, ale „wymiana” mieszkańców. Młoda (25 – 35 lat) pracownica pomocy społecznej przyznaje, że praktyka pracy zmusiła ją do przewartościowania stosunku do kwestii przesiedlania ludzi ze środowisk dysfunkcyjnych do baraków. Kobieta dostrzega pat w polityce społecznej, polegający na negatywnym oddziaływaniu stosunkowo wąskiej grupy mieszkańców na jakość życia w śródmieściu.  **Rewitalizacja polegająca na inwestycje w przestrzenie publiczne**: mężczyzna około 30 roku życia uważa, że „kultura i turystyka” to ścieżki wyjścia z kryzysowej sytuacji śródmieścia Łodzi. Kwestia wizerunku śródmieścia jest dla niego ważna, więc postuluje, by inwestować w jakość przestrzeni publicznych z większym rozmachem.  **Potrzeba rewitalizacji społecznej – zwiększenie miejsc pracy**: niektórzy mieszkańcy pytani o to, co należy zmienić w śródmieściu, chętnie mówią o potrzebach inwestycji w miejsca pracy. Mieszkańcy ci mocno akcentują potrzebę zmiany warunków pracy, w tym przede wszystkim podniesienia płacy minimalnej. Tendencja do mylenia zadań samorządu z państwową polityką pracy i polityką społeczną jest powszechna. Gdy przychodzi do oceny działań samorządu, nagminnie pojawia się termin „państwo”.  **Krytyka intensywności zmian i związanych z nią utrudnieniami w komunikacji publicznej**: wielokrotnie rozmówcy formułowali negatywne sądy na temat *„rozkopania Łodzi”* i będących jego konsekwencją problemów z dojazdem do pracy. Niejednokrotnie zdarzało się również, że przy okazji krytykowano racjonalność prowadzenia remontów (np. jeśli chodzi o wielokrotne remontowanie ulicy Narutowicza).    **JARACZA1/PIOTRKOWSKA 34**  **Mała wiedza na temat rewitalizacji:** o rewitalizacjiwiedzieli tylko ci mieszkańcy, którzy starają się o wykupienie mieszkań, a wcześniej starali się o podłączenie centralnego ogrzewania. Nie mieli jednak żadnych konkretnych informacji.  Dodatkowo, nieco zorientowany w tym, z czym się łączy rewitalizacja był mieszkaniec, który wcześniej mieszkał w wyburzanej kamienicy (przy Ogrodowej). Reszta mieszkańców nie ma miała żadnych informacji o rewitalizacji. Nie jest tym tematem w ogóle zainteresowana.  Mieszkańcy nie mają też wiedzy o wszystkich dostępnych ścieżkach formalnego ubiegania się o środki na działania i inicjatywy lokalne (np. nie wiedzą o istnieniu Rad Osiedli).  **Przeprowadzki:** w przypadku konieczności zmiany miejsca zamieszkania mieszkańcy chętnie je zamienią, jeśli warunki mieszkaniowe będą dla nich atrakcyjne. Część mieszkańców chciałaby mieszkać w bloku, ale część tylko w kamienicy (ze względu na powierzchnie kamienicznych mieszkań, własne podwórko).  **Powroty:** mieszkańcy mają obawy o wysokość czynszów. Panuje wśród mieszkańców przekonanie, że czynsze w wyremontowanych budynkach będą dla nich zbyt wysokie. Dodatkowo, mieszkańcy, którzy chcą powrócić, mają obawy dotyczące nowego podziału mieszkań.  **Sceptycyzm związany z rewitalizacją i pracą UMŁ**: wśród mieszkańców panuje przekonanie, że remont nie odmłodzi kamienicy. Będzie rodzajem liftingu, który jednak nie wróci zdrowia i świeżości starym budynkom. Generalnie panuje przekonanie, że prace remontowe realizowane na zlecenie UMŁ są wykonywane źle, powierzchownie i za zbyt duże pieniądze, a przetargi czy rozdzielanie zleceń nie jest uczciwe i służy interesom wybranych grup.  Dodatkowo, wśród mieszkańców panuje bardzo zła opinia o jakości remontów realizowanych w ramach projektu Mia100Kamienic.  **Brak zaufania do administracji**: część mieszkańców uważa, że jeśli kamienicami po rewitalizacji dalej będą zarządzać obecne administracje, to cała rewitalizacja szybko pójdzie na marne. Wśród mieszkańców panuje przekonanie, że tylko wspólnota jest w stanie efektywnie zarządzać funduszem remontowym, dbać o kamienicę, kontrolować pracę firm, którym zleca się remonty/sprzątanie etc. Mieszkańcy są przekonani, że administracja defrauduje środki.  Mieszkańcy uważają, że administracja nie powinna zajmować się procesem wykupowania mieszkań, bo jest stroną w interesie (działa na rzecz UMŁ, a więc jest skłonna utrudniać lub opóźniać wykupowanie przez mieszkańców mieszkań, a na pewno nie jest zaangażowana we wspieranie ich w wykupie).  **Zainteresowanie remontem wśród przedsiębiorców:** zastane podwórko jestpierwszą lokalizacją, gdzie rewitalizacją zainteresowali się przedsiębiorcy wynajmujący lokale usługowe w tej kamienicy.  **NARUTOWICZA 30**  Mieszkańcy stwierdzają, że rewitalizowanie jednej kamienicy, kiedy cztery obok się sypią, nie ma sensu. Taka skala nie daje efektu, dlatego miasto powinno pomagać również w remontach kamienic prywatnych.  Mieszkańcy twierdzą, że bez ścisłej kontroli policji albo wymiany mieszkańców na dużą skalę remonty nie mają sensu, bo to, co jednego dnia zostanie wyremontowane i na nowo zamontowane, na drugi dzień zniknie lub będzie zniszczone (przykład kwiatów na klombach przy ŁDK – na drugi dzień są wykopywane i kradzione).  Bardzo pozytywnie ocenione zostały nowe przystanki MPK.  Według mieszkańców rewitalizacja centrum jest niemożliwa bez „zajęcia się” ulicami Wschodnią i Włókienniczą – to według mieszkańców bardzo niebezpieczne miejsca i wiele problemów centrum bierze się właśnie stamtąd.  Mieszkańcy tęsknią do neonów, których kiedyś było dużo na Piotrkowskiej – upiększały ulicę i były, zdaniem mieszkańców, zabytkiem.  **PIOTRKOWSKA 36**  **Sceptycyzm związany z rewitalizacją i pracą UMŁ**: mieszkańcy twierdzą, że remonty wykonywane są powierzchownie. Nie wierzą w dobre intencje urzędników: *„tak robią, żeby nikogo nie było stać, żeby tu wrócić, potem to sprzedadzą te mieszkania i zarobią na tym dobre pieniądze”*. Mieszkańcy nie wierzą w dotrzymanie terminów rewitalizacji.  Sceptycyzm w stosunku do programu Mia100kamienic: *„jak to ma wyglądać jak [tu wstawić adres dowolnej kamienicy z Mia100 kamienic] to ja dziękuję”.*  **Przeprowadzki**: mieszkańcy nie wiedzą, czy robić u siebie remont czy czekać na rewitalizację. Według mieszkańców są duże rozpiętości w czynszach – jedni płacą 200, inni 400, a ktoś inny 1000 zł. Ci, którzy dziś płacą więcej uważają, że nie powinni mieć podwyżki po remoncie. Ci, którzy płacą mało, są zadowoleni – brak obowiązku noszenia węgla z piwnicy to wystarczająca rekompensata za podwyżkę. |

**Historie od podwórka (wszelkie opowieści o miejscu i społeczności lokalnej)**

|  |
| --- |
| **JARACZA1/PIOTRKOWSKA 34**  Historia o jednym z pustostanów: ktoś w nim zmarł, zwłoki leżały kilka miesięcy. Po znalezieniu ciała mieszkanie zamknięto bez sprzątania i stoi puste już kilka lat.  W kamienicy mieszka już tylko jedna „stara” lokatorka. Pani nie integruje się z „nowymi”, nie wie, co się dzieje na podwórku, bo ma okna tylko na ulicę Jaracza. Narzeka na hałasy, auta parkujące zimą w nocy pod oknami, nie wyłączające silnika i puszczające głośno muzykę. Nie wzywa policji, bo boi się konsekwencji.  **NARUTOWICZA 30**  Przed wojną w kamienicy mieszkali przedstawiciele czterech narodowości; mniej więcej po równo Żydów, Polaków, Niemców i Rosjan.  Na początku XX wieku w kamienicy mieszkali dobrze sytuowani Rosjanie, których wnuczka była w kontakcie z mieszkańcami.  Na podwórku znajdowała się bożnica (nazwa używana przez mieszkańców). Po wojnie w jej północnej części znajdowała się wytwórnia aromatów do ciast. Naprzeciw bożnicy, tam gdzie dziś jest zakład czyszczenia kożuchów i garaże, znajdowała się wozownia należąca do Żydów. W północnej części budynku wozowni znajdowała się pralnia, w której mieszkańcy prali także po wojnie. Jedna z mieszkanek wspomina, że po zakończonym praniu mieszkańcy kąpali dzieci (w tym ją samą) w baliach po praniu. W miejscu, gdzie obecnie jest brama ogródka przedszkolnego, była kiedyś piękna altana (również należąca do Żydów). Obecny ogródek przedszkolny był dawniej żydowskim ogrodem zamykanym na bramę.  Jeszcze przed wojną w obecnym przedszkolu musiała istnieć ochronka – jedna z pracownic mówiła, że znalazła w przedszkolu książki z przedwojennymi stemplami. Przedszkole zaczęło tu funkcjonować krótko po wojnie – działa już od 60 lat.  Kamienica już w początkach XX wieku miała swoją pompę, doprowadzającą wodę do mieszkań – była luksusowa. Obok pompy, na środku podwórka, znajdował się bunkier, do którego wchodziło się z piwnicy budynku.  W kamienicy na podwórku obok (Narutowicza 32) przed wojną była synagoga.  W czasie wojny wysiedlono wszystkich Żydów z kamienicy do getta, a ich mieszkania zajęli Niemcy, *„ale to byli w miarę porządni Niemcy”* – dawali Polakom chleb, babcia jednej z mieszkanek pracowała u nich. Niemcy ukrywali też w piwnicy domu żydowską dziewczynkę z podwórka obok. Po wojnie Żydzi mieszkali w okolicy jeszcze do lat 60.  Po wojnie, w kamienicy na II piętrze zamieszkała rodzina muzyków z filharmonii – kiedy była jakaś okazja, np. imieniny i wszyscy się zjeżdżali, dawali w mieszkaniu prawdziwy koncert, a pozostali mieszkańcy otwierali okna, żeby go słuchać. Ten zwyczaj skończył się kilkanaście lat temu, kiedy zmarli rodzice-filharmonicy.  Po wojnie, od frontu na parterze kamienicy znajdowała się przychodnia zdrowia.  W bożnicy, krótko po wojnie, w 1947 roku otworzył się **zakład ślusarski**, który słynął z produkcji okuć i zapięć kaletniczych. Pan Tadeusz Umieński, który robił zapięcia, słynął w całej Łodzi i okolicach, skąd zjeżdżali do niego klienci. W północnej części bożnicy znajdowała się tymczasem **odlewnia żeliwa**. W latach 60. odlewnia została zajęta przez „Pana Trzcinkę” (to chyba pseudonim artystyczny), na którego mówiono też „chemik”, a który produkował aromaty spożywcze. Zakład ślusarski przejął potem syn ślusarza, wraz z obecnym właścicielem.  W kamienicy dawniej sprawował urząd dozorca, który mieszkał koło garaży. Codziennie otwierał bramę przed 6.00 a zamykał o 22.00 – tylko on miał klucze. Kiedy przychodziło się do domu poza godzinami otwarcia bramy, zostawiało się dozorcy pieniądze za fatygę.  Mieszkania były tu dawniej ogromne – ciągnęły się od bramy przez całe oficyny, wejścia po bokach oficyny były dla służby. W PRL-u, zaraz po wojnie osiedlano po kilka rodzin w jednym, dużym mieszkaniu. Mieszkania dzielono według możliwości finansowych i potrzeb mieszkańców; w mieszkaniach były ogromne łazienki, tak duże, że można było z nich uzyskać dwie pełnowymiarowe łazienki dla dwóch różnych mieszkań.  W budynku po przeciwnej stronie ulicy Narutowicza mieszkał Stanisław Mikulski wraz z rodzicami.  Najstarsze gry, jakie pamiętają mieszkańcy to makao i remik. Później grało się też w oszusta, „w ciemno”, w cygana, w osła, bierki, chińczyka, owce i wilka (to była gra planszowa). Z gier podwórkowych: gra w kapsle, w kiblo (podobna do buli, tylko grało się żetonami albo monetami), w „gęsi, gęsi do domu”.  Na podwórku był zakładzik zajmujący się **ramowaniem firan**.  **PIOTRKOWSKA 36**  Podczas rozmowy z najdłużej mieszkającą lokatorką (mieszka na Piotrkowskiej 36 od 1956 roku) dowiedzieliśmy się, że zarówno pod nr 26, jak i 38 były wcześniej biura, co wpłynęło na specyficzny układ mieszkań. Niektórzy przebudowali sobie mieszkania, inni nadal mają mieszkania z korytarzami jak w biurach.  W kamienicy mieściła się wcześniej Polska Spółdzielnia Spożywcza, później siedzibę miał tutaj Związek Zawodowy Pracowników Włókniarzy i Przemysłu Skórzanego. Pojawiła się też teoria, że podobno przed wojną był tutaj hotel żydowski (*„u mnie w mieszkaniu mieli kuchnię”*)*.*  Inna mieszkanka mówiła, że w kamienicy mieszkania dostali pracownicy Przedsiębiorstwa Ogrodnictwa.  W kamienicy było kiedyś więcej balkonów. Nie było żadnych sklepów – we wszystkich przybudówkach, w których dzisiaj sprzedaje się używane ubrania i telefony, były mieszkania (nawet tam, gdzie dzisiaj stoją wiaty na śmietniki). Podwórze było brukowane. Były trzepaki – dzisiaj już ich nie ma.  Mieszkanka z najdłuższym stażem nie pamięta, aby ludzie wychodzili się spotykać na podwórzu. Jedynie dzieci spędzały czas na zabawie na podwórku (miały na to miejsce, bo nie było samochodów). Jednocześnie wszyscy sąsiedzi się znali. Na podwórzu odbywały się zebrania lokatorów. |

**Receptury do księgi przepisów „Zjedz po łódzku”**

|  |
| --- |
| **WSCHODNIA/JARACZA**  **Zupa jarzynowa**   * wywar na kościach * kalafior * groszek z puszki * włoszczyzna * śmietana * sól, pieprz   Zupę można gotować tylko na kościach „bo na mięsie nie jest taka smaczna.” Do gotujących się kości po usunięciu szumowin wrzucamy kalafiora, groszek z puszki i pokrojoną włoszczyznę. Zabielamy śmietaną, doprawiamy do smaku (ale po zagotowaniu)  **Zalewajka**   * zakwas * kiełbasa * grzyby   *„Najważniejszy jest zakwas, najlepiej zrobić samemu, ale kto ma teraz na to czas.”*  **Placki ziemniaczane**   * ziemniaki * śmietana * pieprz * olej do smażenia   Po starciu ziemniaków należy dodać łyżkę śmietany i pieprz i smażyć na oleju. *„Dzięki śmietanie placki robią się takie puchate.”*  **Kopytka**   * ¾ miski sprasowanych ziemniaków * ¼ miski mąki * 1 jajko * kieliszek oleju * łyżka wody   Z podanych składników wyrobić ciasto, wrzucić do osolonej, gotującej się wody na około 4 minuty.  **NARUTOWICZA 30**  Autorskie przepisy szefowej kuchni w jednym z łódzkich hoteli – przepisy wymyślone na potrzeby hotelowej karty, która zmienia się co 3 m-ce, więc szefowa ciągle musi wymyślać nowe rzeczy, jak np.:  **Jabłkowe chutney z wątróbkami drobiowymi**   * 2 jabłka * 1 cebula * masło * garść rodzynek * cynamon, cukier, sól, pieprz, tabasco * wątróbki drobiowe   2 jabłka obrać, pokroić w półplastry. posiekać 1 białą cebulę i zeszklić na maśle z jabłkiem, garścią rodzynek, cynamonem, cukrem, solą, pieprzem i tabasco. Na drugiej patelni usmażyć wątróbki z pieprzem i solą. Chutney wyłożyć na talerz, na wierzchu ułożyć wątróbki. W wersji wegetariańskiej wątróbki można zastąpić panierowanym camembertem.  **Tarta warzywna**   * ciasto francuskie * marchew * fasola * brokuły * masło * mąka * mleko * mozarella * parmezan lub gouda   Płat ciasta francuskiego wyłożyć na formę do tarty. Warzywa (marchewkę, fasolę, brokuły) ugotować al dente z solą i odrobiną masła. Odsączyć, zmieszać z mozarellą, wyłożyć na ciasto. Zrobić sos beszamelowy (mąka zasmażona z masłem, zalane mlekiem), zalać nim warzywa z mozarellą, posypać wierzch parmezanem lub goudą – wedle gustu. Piec w temp. 160-170 stopni 18-20 minut, tak, żeby ser na wierzchu się zarumienił.  **Młoda kapusta na słodko:**  Szefowa kuchni kuchnię swojego dzieciństwa pamięta jako prostą i bardzo tradycyjną – zupełnie inną niż ta, którą teraz lubi i sama uprawia. Danie, które utkwiło jej w pamięci z domu rodzinnego to młoda kapusta na słodko z koperkiem:   * młoda kapusta * słonina * mąka * pomidory * ocet * pieprz, sól, cukier * koperek   młodą kapustę smażyło się na zasmażce ze słoniny i mąki, dodawało się pokrojone pomidory, ocet, pieprz, sól i cukier, a do smaku – koperek. |

|  |
| --- |
| **JARACZA1/PIOTRKOWSKA 34**  Mieszkańcy nie mają zaufania do administracji UMŁ. Tych, którzy mieli jakieś kontakty, najbardziej dziwi i boli brak komunikacji między poszczególnymi komórkami UMŁ, niekonsekwencja działania, dezinformacja (np. miasto zaczyna działania, zanim ustali status prawny budynku, Pani prezydent zachęca do wykupywania mieszkań, po czym utrudnia procedury).  **NARUTOWICZA 30**  Dzieci przychodziły na fajrant odrabiać lekcje. Jeden z mieszkańców twierdził, że rodzice niektórych dzieci nie mają prądu i dlatego dzieci wychodzą na zewnątrz odrabiać lekcje. |

**Inne uwagi**

**Potencjał społeczności lokalnej i wypracowane propozycje jego rozwoju**

(Jakie mocne strony mieszkania w danym miejscu wyróżniono? Jak można dalej je wzmacniać? Co ludzi cieszy, co im się podoba w miejscu zamieszkania, w śródmieściu, w Łodzi?)

|  |
| --- |
| **GDAŃSKA 35 – KAMIENICA WYREMONTOWANA W PROGRAMIE MIA100KAMIENIC**  **Poczucie bezpieczeństwa**: mieszkańcy za najmocniejszą stronę mieszkania w odremontowanej kamienicy podają bezpieczeństwo (zamykana brama, domofon), spokój, ciszę i estetyczne walory kamienicy.  Większość mieszkańców pozytywie wypowiada się na temat remontów mających miejsce aktualnie w Łodzi. Mniejsza część niestety narzeka na trudności z dojazdem do pracy i domu. Pojawił się jeszcze jeden głos mówiący o bezsensowności nowych inwestycji które *„i tak nic nie zmienią”.*    **WIĘCKOWSKIEGO 21**  **Ulubione miejsce dla dzieci i młodzieży:** szkolne boisko, potoczna nazwa „Wieczorynka” /„Wieczoryna”, ze względu na to, że jest otwarte także po godzinach pracy szkoły.  **Lokalizacja:** wynikająca z niej bliskość sklepów, łatwy dojazd w każde miejsce Łodzi.  Większość mieszkańców widzi jednak minusy niż plusy mieszkania w tym miejscu (chociaż częściej wynika to raczej z zaniedbania kamienicy i podwórka, struktury lokatorów, braku bramy niż lokalizacji kamienicy).  **GDAŃSKA 29**  (zebrane opinie to opinie pracowników z kamienicy (Fundacja Dziewczynka z Zapałkami), dwójki mieszkańców nie udało się namówić na taką rozmowę; mieszkańcy byli zbyt sfrustrowani wysokim czynszem):  **Dużo zieleni**: w okolicy jest dużo parków, są bardzo dobrze utrzymane (jako najładniejszy park wskazano park im. Sienkiewicza oraz park im. Poniatowskiego)  **Ciekawe zagospodarowanie przestrzeni publicznej**: np. Tobacco Park, okolice ul. Karolewskiej i Łąkowej, powstające NCŁ „*na dachu Infosysu ma być ogród, takiego czegoś powinno być więcej*”.  **Zabudowa śródmiejska**: zwarta, historyczna zabudowa, urok kamienic (tych wyremontowanych, bo *„po tych starych nie widać nawet tego piękna”),* *„to jest najstarsza część miasta, jego zalążek, tu wszystko się zaczęło, nie byłoby Widzewa czy Retkini bez śródmieścia Łodzi”.*  Mieszkańcy chwalą sobie mieszkanie w starym budownictwie: *„fajnie jest mieszkać w kamienicy, bo każda kamienica ma własną historię, a w blokach nie ma nic ciekawego”.*  **Charakterystyczne, łódzkie podwórka** – jedna z respondentek uczestniczyła w spacerach po podwórkach ul. Piotrkowskiej, kupiła książkę J. Orzechowskiej („Podwórka Piotrkowskiej”) i teraz na własną rękę odkrywa tajemnicze zakątki łódzkich podwórek. Podwórka powinny jej zdaniem być przestrzenią pełną życia, zieleni, miejsc odpoczynku od gwaru ulic.  **Stan ulic:** niektóre ulice są już teraz bardzo zadbane (wymieniono jako przykład ulice: 6. Sierpnia oraz Kopernika i 1 Maja oraz Mielczarskiego (*„bo jest to piękna, zielona ulica”*). Sama estetyka to nie wszystko – w parterach kamienic powinno być więcej małych sklepików i restauracji, *„żeby było tam widać ludzi, a nie tylko samochody”*.  **GDAŃSKA 20**  **Łatwo dostępne sklepy i usługi:** mieszkańcy zauważają łatwą dostępność artykułów w dobrych cenach np. „niskie ceny w Biedronce”.  Mieszkańcy doceniają też bliskość sklepów i punktów usługowych: *„można* *pójść na duże zakupy piechotą”*. Przyznają, że *„centrum sprzyja ludziom pracy”*, bo jest blisko do biur, urzędów, a po pracy do kina czy teatru.  **Dostępność infrastruktury dla dzieci w śródmieściu:** dzieci doceniają bliskość Manufaktury i wskazują ją jako jedno z lepszych miejsc do spędzania czasu: *„fajne fontanny są w Manu”*. Doceniona zostaje również bliskość basenów i możliwość wystawienia na własnym podwórku dmuchanego basenu i napełnienia go wodą. Innym pozytywnie odbieranym przez dzieci miejscem jest Park Śledzia oraz Park Helenów.  Według mieszkanki, parków w mieście jest dosyć dużo, a ich rozłożenie dalej od Gdańskiej rekompensuje bardzo dobry dojazd.  **Infrastruktura dla dzieci na podwórku – plac zabaw:** starsza mieszkanka bardzo docenia obecność placu zabaw – dzięki niemu na podwórku dużo się dzieje, *„można popatrzeć, jak się dzieci bawią”*, cieszy się, że mają się gdzie bawić.  Dzieci z okolicy również są zadowolone z obecności placyku – tutaj jest mniej dzieci niż w innych miejscach i łatwiej się dostać na ulubiony sprzęt, można też spokojnie porozmawiać.  **Czystość na podwórku:** większość mieszkańców sprząta po swoich psach, które wyprowadzają na podwórko. Podwórko jest ogólnie zadbane i czyste. Piasek w piaskownicy i na placu zabaw jest regularnie wymieniany.  **Społeczność sąsiedzka:** mieszkanka, która wcześniej mieszkała na blokowisku, pozytywnie ocenia wpływ społeczności sąsiedzkiej na bezpieczeństwo w kamienicach – *„tu zawsze się ktoś kręci”*, a na blokowiskach bywa pusto i niebezpiecznie.  **Inicjatywa sąsiedzka:** jeden z mieszkańców własnym sumptem namalował różową panterę na murze okalającym plac zabaw – sąsiedzi chwalą tę inicjatywę, malunek wszystkim się podoba ale próby rozszerzenia tej działalności na pozostałą część murku zostały anulowane przez administrację – zarządca nieruchomości „HNP Twój Zarządca Maria Terajewicz-Napiórkowska”, wobec pytań o pozwolenie, zabroniła mieszkańcom samodzielnego upiększania zamazanego napisami „ŁKS” płotu.  Wiele usprawnień zostało wprowadzonych na podwórku przez wspólnotę mieszkaniową – staraniem wspólnoty założono zamykaną bramę, monitoring, planowany jest remont nawierzchni w bramie i przełożenie trylinek na podwórku. W czasie remontu Gdańskiej 22, wspólnota dopłaciła budowlańcom, żeby w końcu podwórka stanął murek, oddzielający podwórka 22 i 20 – przed remontem na podwórku 22 kręciło się wielu bezdomnych i głównie przed nimi chcieli się chronić mieszkańcy. Mieszkańcy wynegocjowali też, żeby mur oddzielający przednią część podwórka od podwórka po remoncie został odnowiony i odmalowany w czasie remontu kamienicy na Gdańskiej 22.  **Poczucie swojskości:** wielokrotnie w wypowiedziach mieszkańców pojawiał się motyw wyróżnienia „swojego” podwórka z niebezpiecznej przestrzeni śródmieścia. Wiele osób mówiło, że na swoim podwórku czuje się bezpiecznie nawet, jeśli akurat ktoś na nim pije albo zachowuje się głośno. Poza tym, jeżeli pijące lub używające dopalaczy osoby spoza podwórka są identyfikowane jako niebezpieczne i agresywne, to na podwórku *„nawet jak się napiją, to zaraz grzecznie idą spać”*, *„znam tu wszystkich, co w bramie piją, to się nie boję”*.  **Strefa bezpieczeństwa zaczyna się już na poziomie najbliższych bram, ale własna brama zapewnia już pełne bezpieczeństwo** – tu jest *„swój teren”* i *„swoje łobuzy”*.  Mieszkańcy identyfikują się ze sklepikami znajdującymi się w pobliżu, szczególnie ze sklepem „u Ewki” zwanym też „pod parasolką”, prowadzonym od dwudziestu trzech lat przez tę samą osobę – panią Ewę. Dzieci, kiedy mają powiedzieć komuś, gdzie mieszkają, mówią, że „koło Ewki”. Wielu mieszkańców chodzi tam do sklepu nie po zakupy, ale żeby się wygadać i zapytać o radę. Pani Ewa zna wszystkich klientów tak dobrze, że nie muszą oni nic mówić, a ona już podaje żądany towar. Sama przyznała, że wielu swoich klientów zna od maleńkości i znała wcześniej ich rodziców. Podobnie jak o sklepie pani Ewy mieszkańcy wypowiadali się o kwiaciarni „Baba Jaga”, która mieściła się mniej-więcej naprzeciw ich bramy – chodziło się tam pogadać, wypić herbatę, szło się po jednego kwiatka a wychodziło z całym bukietem. Właścicielka śmiała się, że powinna otworzyć kwiaciarnio-kawiarnię. Zdaniem mieszkańców takie miejsca sprawiają, że przyjemnie się mieszka w danym miejscu. Niestety, około rok temu kwiaciarnia się zamknęła, bo właścicielka się przeprowadziła.  **Propozycja kulturalna:** mieszkańcom bardzo podobają się różne inicjatywy uprzyjemniające spędzanie czasu w parkach – np. ruchoma kawiarnia „Pan Rowerski”, która w poprzednich sezonach regularnie gościła w parku Staromiejskim. Mieszkańcy cenią sobie wystawy w muzeach, na które mogą pójść z dziećmi – jako wzór podano stałą wystawę w muzeum włókiennictwa. |

**Problemy społeczności lokalnej i wypracowane propozycje zmiany**

(jakie problemy wiążą się z zamieszkiwaniem w danym miejscu? Jak można je rozwiązać (propozycje, pomysły)? Co ludzi martwi, czego się obawiają, co im się nie podoba w miejscu zamieszkania, w śródmieściu, w Łodzi? Jak można to zmienić?)

|  |
| --- |
| **GDAŃSKA 35 – KAMIENICA WYREMONTOWANA W PROGRAMIE MIA100KAMIENIC**  **Różnice w wysokości czynszów:** mieszkańcy zaobserwowali duże rozbieżności w płaconych przez nich czynszach. Jedni płacą ok 8 złotych inni 12 za m2.  **Brak zieleni na podwórku**: mieszkańcom brakuje zieleni i miejsca do siedzenia (ławki), które z pewnością poprawiłoby zarówno estetykę miejsca jak i mogłoby zbudować więzi między mieszkańcami. Podwórko jest „puste”, pełni jedynie funkcje niemego korytarza, który trzeba codziennie pokonywać.  Mieszkańcy sami wystawiają na parapety kwiaty, po to tylko, żeby ożywić trochę przestrzeń podwórka. Niestety, ze względu na wymogi konserwatorskie nie mogą na parapetach zamontować ograniczników, dzięki czemu doniczki z kwiatami by nie spadały.  **Zagospodarowanie podwórka**: mieszkańcom brakuje również dodatkowego oświetlenia na podwórku (lampy przy wejściach do klatek są niewystarczające). Według mieszkańców można by umieścić na podwórku lampy solarne, które nie byłby dużym kosztem dla administracji, a spełniałaby idealnie ich wymagania.  WAŻNE: Animatorzy wraz z mieszkańcami (choć znaczna większość mieszkańców narzekała na brak zieleni), postanowili zbudować mały ogród w donicach oraz dwie ławki do siedzenia. Wspólnymi siłami udało się doprowadzić projekt do realizacji i ostatniego dnia Fajrantu na podwórku stanęły zaplanowane ławki oraz donice z kwiatami.  Co ciekawe, podczas wspólnej pracy, okazało się, że mieszkańcy w ogóle się nie znają mimo, że mieszkają w tej samej kamienicy od kilku miesięcy.  **Opieszałość administracji**: większość mieszkańców zwracała uwagę na opieszałość pracowników administracji. Jedna z kobiet powiedziała, ze pracownica administracji nie przyjęła jej pisma dotyczącego źle zamontowanych okien, ponieważ *„w czerwcu ktoś przyjdzie i będzie spisywał”*.  **Stan techniczny budynku**: w piwnicach kamienicy (szczególnie w oficynie) jest wilgoć, na którą zwracają uwagę wszyscy mieszkańcy. Animatorzy zostawili sprzęt fajrantowy na noc w jednej z piwnic: blok rysunkowy, który nie był zabezpieczony, rano był już nie do użytku. Mieszkańcy zwrócili również uwagę na pękające w mieszkaniach ściany.  **Brak zieleni w śródmieściu**: mieszkańcy w większości zwracają uwagę na brak zieleni w centrum miasta, na niezagospodarowane skwerki służące jako toalety dla psów, niewystarczającą ilość śmietników oraz stojaków na rowery.  **Brak poczucia bezpieczeństwa**: część mieszkańców zwraca uwagę na brak poczucia bezpieczeństwa w centrum miasta, wszechobecny brud i psie odchody.  Mieszkańcy zapytani o receptę na wymienione wyżej problemy odpowiedzieli, że należałoby:   * zwiększyć ilość patroli straży miejskiej i policji w godzinach 23.00-4.00 rano * zwiększyć kontrolę firm zajmujących się sprzątaniem miasta (bądź zwiększyć ilość zatrudnionych osób)   **WIĘCKOWSKIEGO 21**  Otwarte podwórko: otwarte podwórko generuje wizyty osób z zewnątrz, które załatwiają się na podwórku, piją alkohol, rozrzucając śmieci, psują elementy podwórka (głównie demontują elementy nadające się do sprzedaży na złom/do spalenia). Otwarte podwórko zachęca także bezdomnych do spania na klatkach schodowych, strychach.  **Puste mieszkania i pusty strych**: jest to niekorzystna sytuacja dla osób chcących wykupić mieszkanie (do rozpoczęcia procedury wykupu i tworzenia wspólnoty potrzebne jest zgłoszenie się mieszkańców z 50% mieszkań, nie zaś 50% realnie mieszkających rodzin). Do tego dochodzi wspomniany problem nocowania bezdomnych na strychach. Niezamieszkane mieszkania generują wzrost kosztów ogrzewania.  **Warunki mieszkaniowe**: grzyb na ścianach, zbyt małe doświetlenie mieszkań (podwórko jest zamknięte z trzech stron), szczury w komórce (chociaż chyba nie w każdej klatce).  **Zły kontakt z administracją**: trudność w egzekwowaniu właściwej opieki nad kamienicą. Według deklaracji mieszkańców administratorka pojawia się na posesji rzadko. Poza tym administracja nie chce inwestować w mieszkania i podwórko, ponieważ spodziewa się remontów finansowanych przez UMŁ, a więc wszelkie interwencje, inwestycje, naprawy usterek uważa za marnowanie środków (od 2-3 lat administracja i mieszkańcy żyli w przekonaniu, że kamienica jest na liście budynków objętych programem Mia100Kamienic. O tym, że tak nie jest, mieszkańcy dowiedzieli się od animatorów). Administracja dodatkowo uważa, że działania naprawcze mają krótką żywotność i od razu zostaną zniszczone. Stąd na przykład zamiast potłuczonych szyb w drzwiach od klatki wstawia się dykty.  **Obserwacje**: administracja ma słabą orientację w tym, co się dzieje na podwórku i jest opieszała w działaniu. Ostatniego dnia fajrantu administratorka była na podwórku razem ze sprzątaczką. Przybyła specjalnie dopilnować, by sprzątaczka pozamiatała podwórko pod namiot, sądząc, że dopiero zaczynamy fajrant. Była bardzo zdziwiona, że fajrant tego dnia już się kończy. Podczas tej wizyty mieszkaniec uświadomił administratorkę, że kamienica będzie remontowana po 2020, nie zaś w ramach Mia100Kamienic. Na koniec rozmowy administratorka odpowiedziała, że zostało jej tylko 1,5 roku do emerytury i wydawała się być obojętna na to, co i kiedy z kamienicą się stanie.  Gdy animatorzy zwrócili administratorce uwagę na to, że studzienka na podwórku (dziura, przez która widać podziemny zbiornik z wodą) nie jest zamknięta, a tylko przykryta żelaznym kaflem, który łatwo odsunąć, stwierdziła, że wie o tym.  **GDAŃSKA 29**  **Stan infrastruktury**: zdegradowana architektura *(„kamienice mają piękne detale, te wszystkie freski, witraże i sztukaterie, ale wiele już poodpadało”*)  **Kondycja UMŁ**: zdaniem mieszkańców w urzędzie miasta panuje *„hipokryzja, niesamowita obłuda władz miasta” – o Łódź dba się tylko powierzchownie, a przecież nasze miasto to dużo więcej niż Piotrkowska, dlaczego za Żeromskiego ma się skończyć Łódź?”*  **Brudne miasto:** *„zasmrodzenie powietrza”, „skasować te kominy na węgiel”*. W mieście jest za mało koszy na śmieci: *„300 metrów muszę iść, żeby papierek wyrzucić”.*  Mieszkańcom doskwierają psie kupy – czują potrzebę edukacji w tym zakresie od najmłodszych lat. Przeszkadza także odór moczu w bramach (potrzeba więcej toalet publicznych). Niemal w każdej rozmowie pojawił się postulat bezpłatnych, całodobowych szaletów miejskich.  **Za mało zieleni miejskiej**: na Starym Polesiu nie ma co prawda miejsca na drzewa na takich ulicach jak Gdańska czy Zielona, ale świetnie się do tego nadają mniejsze ulice, takie jak: 1 Maja, Lipowa, Próchnika. Można też pomyśleć o roślinności wiszącej – różnego rodzaju pnącza albo o drzewkach w donicach. Zieleńce mogłyby powstać w następujących miejscach: róg Jaracza/Kilińskiego, Zachodnia/Ogrodowa, Wschodnia/Pomorska. Na Mielczarskiego powinien być woonerf.  **Wysokość czynszów i podwyżki**: miasto ustanawia za wysokie czynsze dla najemców lokali handlowych i usługowych. Mieszkańcy boją się podwyżki czynszów po remontach kamienic *(„ja znam panią z Ogrodowej, i tam jest podwyżka o 2 zł tylko, ale dla tych biednych ludzi to i tak jest dużo”*).  **Brak poczucia bezpieczeństwa**: mieszkańcy narzekają na ludzi pijących w bramach, mieszkających w lokalach socjalnych (nie powinno ich być w centrum miasta), dużo *„menelstwa”* czyli *„ludzi śmierdzących, zaniedbanych, pijanych, rzucających się w oczy”*.  Powinno być więcej patroli straży miejskiej i policji, a w bramach warto pozakładać domofony. W kamienicy obok kwitnie podobno handel narkotykami, a wcześniej był tam sklep z dopalaczami, co źle wpływa na wizerunek i bezpieczeństwo tej okolicy. Niestety, nikt nie miał pomysłu jak radzić sobie z opisywanym „menelstwem”, oprócz jednego: *„rozłączać tych ludzi na różne dzielnice, żeby się w grupki nie złączali”*.  **Źle dobrana oferta usługowa**: w okolicy jest **za dużo banków, a za mało normalnych sklepów z rozsądnymi cenami** (dobrze, aby pojawiły się też sklepy z pamiątkami z Łodzi). Za mało basenów miejskich – w śródmieściu jest basen przy parku im. Sienkiewicza, ale to za mało.  **Mało miejsc parkingowych**: w okolicy jest za mało parkingów i *„niedorozwinięta siatka ulic”* (za mało dróg o dużej przepustowości). Pomysł na parkingi – powinny być mało widoczne, mogłoby to wyglądać tak jak np. na rogu Zielonej i Wólczańskiej, gdzie mur parteru wyburzonej kamienicy skrywa parking (na tę chwilę już nie ma tego muru), w miejscach po wyburzonych kamienicach mogłyby też powstać wielopoziomowe parkingi, z zewnątrz wyglądające jak kamienice.  **Problemy związane z komunikacją miejską: za mała gęstość i zła lokalizacja przystanków (powinny być za, a nie przed, skrzyżowaniami)** brak priorytetu (tzw. zielonej fali) dla autobusów i tramwajów itp. Rozmówcy-kierowcy wpadli natomiast na pomysł, aby sygnalizacja świetlna była wyposażona w **licznik (ile sekund pozostało do zielonego światła).**  **Brak miejsc odpoczynku w przestrzeni publicznej**: ławeczek, skwerków, fontann.  **Brak infrastruktury dla dzieci**: mieszkańcy uważają, że powinno być tak, że dzieci mogą się bawić na podwórku, podczas gdy rodzic miałby na nie oko. Wystarczy zamontować kosz na ścianie, zrobić prowizoryczne boisko z uchwytami na siatkę do siatkówki, ściankę wspinaczkową – dla młodzieży i dorosłych. Pojawiła się idea kompaktowych placo-trzepaków – dobrze, żeby były tak: huśtawki, karuzele, kręciołek, trzepak, a w razie wolnego miejsca także miejsce na siłownię pod chmurką. O braku placów zabaw mówi bardzo wielu.  **Uwaga, co do czynszu:** lokatorzy mieszkania płacą 700 zł za 47 metrowe mieszkanie. Animatorzy byli w ich oczach kimś, kto wpłynie na administrację i nie tylko obniży czynsz, ale też odda pieniądze, które w przeszłości *„przepłacili”*. O tym, że w trakcie rewitalizacji porządkowane będą sprawy związane ze stawkami czynszowymi, nie chcieli słuchać, bo kiedy tylko się dowiedzieli o tym, że są w drugiej kolejności (obszar 16), uznali, że jak mają jeszcze przez ileś lat się męczyć, to mają już wszystkiego dosyć i po co mają w ogóle rozmawiać z animatorami.  Po konsultacjach społecznych lokator był jeszcze bardziej zły, bo *„oni też nic nie wiedzą, kiedy ten remont, uśmieszki do siebie głupie robią, dla mnie to wszystko jest bzdet, jak nic nie wiadomo”*. O sprawy czynszu pan ten jednak nie zapytał (*„to ja już sobie sam z administracją załatwię”*). Dodajmy, że administracja to w jego oczach zło wcielone, z którym nie ma jak się dogadać, bo tylko podwyżki robią. Myślę, że istnieje pewna skłonność do traktowania konsultacji jako spotkania informacyjnego. Konsultacje to rzeczywiście coś nowego i może nie każdy wie, czemu mają służyć, jaka jest ich forma. Postawa „powiedzcie, czego wam potrzeba, jesteśmy tu, by was wysłuchać” spotkała się na naszym podwórku z obojętnością, a później wrogością, wszak potrzeba tylko remontu, a my nie jesteśmy budowlańcami, więc „po co tu siedzicie, nerwy nam robicie”. Zdajemy sobie sprawę, że nie ma przymusu partycypacji, ale szkoda, że nie udało się, mimo wielokrotnych tłumaczeń, przekonać tego pana i jego żony, że coś od nich zależy, a miejsce w którym żyją nie kończy się na drzwiach ich mieszkania.  **Propozycje zmian na podwórku:** podwórko jest szare, nie ma na nim zieleni - powinno być więcej kwiatów, na pustej ścianie powinno być coś namalowanego (np. mural, mapa świata wykuta w tynku, *„jak na Żeromskiego”*, mieszkańcom chodzi o mural autorstwa Vhilsa, odpadający tynk już tworzy ciekawe kształty). Na ścianie zamykającej podwórze mógłby się wić bluszcz albo też można by zrobić tam ściankę wspinaczkową. Pomysły te pochodziły od osób pracujących w tej kamienicy. Gdyby kamienica miała mieszkańców, to z pewnością temat zagospodarowania podwórka byłby dla nich dużo atrakcyjniejszy. Sami mieszkańcy (dwie osoby) nie chcą tutaj wracać i nie interesuje ich, co tutaj będzie po rewitalizacji.  **GDAŃSKA 20**  **Infrastruktura w śródmieściu:** według dzieci i licznych dorosłych, jest zbyt szaro w całym centrum, budynki mają nieciekawy, brudny odcień. Mieszkańcy narzekają, że mimo złych warunków muszą płacić za mieszkanie w strefie „0”.  W całym centrum, na wielu podwórkach, placach czy parkach brakuje ławek – według dzieci powinno być ich zdecydowanie więcej.  Bliżej centrum brakuje skate-parków.  **Brak infrastruktury dla małych dzieci**: właściwie w całym centrum brak placów zabaw, na których mogłyby się bawić dzieci poniżej szóstego roku życia.  **Czystość w mieście:** ulice śródmieścia są brudne, na ziemi leży pełno śmieci. Problem stanowią również mieszkańcy nie sprzątający po swoich pupilach, choć sytuacja poprawiła się w porównaniu do dawnych czasów, kiedy właściciele spuszczali psy na ulicę.  Mieszkańcy wskazywali skwer na skrzyżowaniu Wólczańskiej i Próchnika jako przykład skrajnie zaniedbanego, *„obrzydliwego”* miejsca zanieczyszczonego przez psy. Propozycja rozwiązania: zakaz trzymania dużych zwierząt domowych w śródmieściu lub stworzenie specjalnego skwerku do wyprowadzania psów.  Mieszkańcy Gdańskiej 16 narzekają, że na ich podwórku bardzo rzadko bywa dozorca, któremu nigdy jeszcze nie przyszło do głowy, żeby posprzątać na klatce schodowej.  **Infrastruktura drogowa:** mieszkańcy sugerują, że światła drogowe na skrzyżowaniu Próchnika/Gdańska są źle ustawione, a przejście nie jest bezpieczne. Wedle relacji jednej z mieszkanek, mimo, że dla pieszych pali się zielone światło, samochody jadą – prawdopodobnie chodzi o zieloną strzałkę skrętu, kierowcy nie zawsze czekają na pieszych.  W pobliżu jest szkoła i dzieci sugerują, że ustawienia świateł należy zmienić, bowiem łatwo o wypadek.  Mieszkańcy, którzy dojeżdżają do pracy na rowerach, narzekają na brak ścieżek rowerowych – ich brak zmusza do jeżdżenia skrajem ulicy, co na przykład na ul. Lutomierskiej w czasie deszczu jest bardzo nieprzyjemne, bo jedzie się w ciągnącej się wzdłuż krawężnika kałuży.  **Brak zieleni miejskiej:** według dzieci w całym centrum brakuje zieleni. Dąbrowa i Teofilów zostały wskazane jako wzorowe pod względem zieleni dzielnice – przeciwieństwo centrum.  **Brak poczucia bezpieczeństwa:** zdaniem mieszkańców, na ulicach jest za mało policji, służby pojawiają się raczej tam, gdzie jest bezpiecznie, niż tam, gdzie naprawdę może się coś dziać.  Jeden z mieszkańców narzekał, że skradziono mu drogi rower zaparkowany na terenie ogródka przedszkolnego, naprzeciw komisariatu policji.  Mieszkańcy narzekają na wiele osób bezdomnych (i nie tylko) pijących alkohol i przebywających permanentnie w bramach lub na ulicach. Jeden z mieszkańców przyznał, że jeszcze parę lat temu, kiedy chodził po okolicy, zawsze miał przy sobie kastet, a obecnie nosi pistolet gazowy. W pustostanach w okolicy często zimują/nocują bezdomni, którzy próbują ogrzewać mieszkania różnymi niebezpiecznymi metodami i o mało nie spowodowali pożaru w jednej kamienicy przy Więckowskiego.  Problem stanowi również duża ilość bezdomnych psów – bywają niebezpieczne oraz same są w niebezpieczeństwie – mogą wpaść pod samochód.  Jako ulice szczególnie niebezpieczne nocą wskazana została Legionów oraz wschodnia (za Gdańską) część 1 Maja.  Po godz. 23.00 motocykliści organizują sobie wyścigi na torowisku na ul. Gdańskiej – to niebezpieczne dla przechodniów i innych kierowców, a mieszkańcom przeszkadza hałas.  Mieszkańcy narzekają na brak dbałości o bezpieczeństwo na placach zabaw. Plac zabaw na skrzyżowaniu Gdańskiej i Kopernika jest według mieszkańców zajęty wyłącznie przez *„żuli”*, którzy rozsiadają się tam zwykle już we wczesnych godzinach porannych.  WAŻNE: Zdaniem większości mieszkańców przyczyną braku bezpieczeństwa jest w pierwszej kolejności funkcjonujący w pobliżu, pod przykrywką sklepu „wszystko za 3 złote” sklep z dopalaczami – odurzeni klienci sklepu są poważnym zagrożeniem, okradają okoliczne sklepy, nie panują nad sobą. W drugiej kolejności, zdaniem mieszkańców, należałoby zlikwidować sklepy monopolowe – sądzą oni, że ograniczyłoby to spożycie alkoholu wśród sąsiadów i sprawiło, że w tej okolicy można by się poczuć bezpieczniej. Mieszkańcy, którzy mają dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym deklarują, że ze względu na łatwą dostępność niebezpiecznych substancji odurzających, nie zamierzają tu dalej mieszkać, kiedy ich dzieci będą starsze i staną się podatne na takie używki.  **Brak oferty kulturalnej:** część mieszkańców stwierdziła, że chętnie spędzaliby czas na wolnym powietrzu, ale choć mają z kim, to nie mają gdzie – brak w okolicy boisk do koszykówki i piłki nożnej. Najbliższe parki są na Zdrowiu i przy Manufakturze. Oznacza to, że młodsze dzieci nie mogą tam pójść same, potrzebują opieki dorosłych.  Wielu mieszkańców jest przekonanych, że boisko szkolne jest zamknięte w weekendy i że nie można z niego korzystać, choć to tylko teoria, bo dzieci i tak przechodzą na nie przez siatkę i nikt nie wyciąga wobec nich żadnych konsekwencji. Inni mieszkańcy jednak twierdzili, że można korzystać z boiska w weekendy.  Plac zabaw przy szkole jest zamykany w weekendy, a to jedyny w okolicy bezpieczny plac zabaw, gdzie jest gumowa podłoga.  Mieszkańcy nie słyszeli, żeby w okolicy były organizowane jakiekolwiek tanie/ bezpłatne zajęcia dla dzieci – np. ze śpiewu, rysunku – przyznają, że być może o nich nie słyszeli, ale uzasadniają, że nie ma informacji w żadnych dostępnych dla nich miejscach. Sugestia – umieszczanie takich informacji w okolicznych sklepikach u sprzedawczyń.  W obecnej sytuacji dostępności zajęć i rozrywek rodzice z dziećmi wolą wyjechać za miasto, jeżeli tylko mają taką możliwość, bo ich jedyną opcją jest spacer po Manufakturze.  **Kryminalizacja śródmieścia:** właściwie wszyscy nasi rozmówcy, kiedy mówią znajomym, gdzie mieszkają spotykają się z opiniami *„jak ty możesz mieszkać w takim miejscu?”*. Sami mieszkańcy śmieją się, że mieszkają na granicy *„Patolesia”.*  **PODWÓRKO:**  **Społeczność sąsiedzka:** starsza sąsiadka, uważa, że mieszkańcy nie powinni robić grillów, ponieważ zakłócają ciszę nocną. Problem stanowią również mieszkańcy pijący duże ilości alkoholu w obecności dzieci. Niektórzy mieszkańcy przesiadują w bramie i piją, inni wykorzystują do tego celu koniec podwórka, przy trzepaku. Zdaniem części lokatorów pijący sąsiedzi i ich znajomi niszczą podwórko i elementy placu zabaw.  Mieszkanka z Więckowskiego narzekała, że w porównaniu z Chojnami, gdzie mieszka jej partner, ludzie nie mają poczucia, że np. sklep czy podwórko jest ich – są obojętni, okradają i niszczą wspólne dobra.  Wielu mieszkańców sugerowało, że stara się nie utrzymywać bliższych relacji z sąsiadami niż na „dzień dobry”, żeby nie mieć kłopotów i nie wplątać się w jakieś konflikty.  **Brak poczucia bezpieczeństwa:** często niszczony domofon – *„chyba ktoś nie chce, żeby furtka była zamknięta”.* Po wyburzeniu piętrowej kamienicy przy Gdańskiej 22 w ramach programu Mia100 Kamienic ułatwiony jest dostęp na podwórko – dawniej wysoka kamienica była naturalną barierą dla intruzów, teraz jest ich wielu i zachowują się bardzo niebezpiecznie – jakiś czas temu próbowali na przykład podpalić garaże obok stacji transformatorowej.  **Problem z miejscami parkingowymi:** jeden z mieszkańców narzekał na ilość samochodów na podwórku – stwierdzając, że np. ten samochód należy do osoby która tu tylko mieszka, ale nie jest zameldowana (wynajmuje), więc nie powinna parkować. Pan ten mieszka na parterze i bardzo przeszkadzają mu auta stające pod oknami – więc odgrodził się trylinkami. Na podwórku parkuje też kilka osób, które wynajmują lokale użytkowe od frontu budynku. Ponadto brakuje wyznaczonych miejsc – przez to jeden z samochodów jest często parkowany na jedynym zielonym fragmencie – przed placem zabaw.  **Niewłaściwe użytkowanie placu zabaw na podwórku:** mieszkańcy poinformowali nas o przechodzących przez płot młodych ludziach, którzy wykorzystują placyk zabaw do picia alkoholu w nocy. Zdarza się również, że ci sami ludzie oddają mocz na terenie placyku, na piasek, w którym później bawią się dzieci. Przez mur przechodzą również dzieci ze znajdującej się za nim szkoły – mieszkańcy wskazują, że takie zachowanie jest niezwykle niebezpieczne, dzieci mogą spaść wchodząc na mur lub też zrobić sobie krzywdę skacząc z niego.  Placyk przyciąga też chuliganów, którzy jakiś czas temu rzucając kamieniami z terenu podwórka na podwórko szkoły zranili dziewczynkę i sprowokowali interwencję dyrektorki szkoły na podwórku.  Problemem jest również to, że na plac zabaw przychodzą dzieci z wielu okolicznych podwórek, czasem jest ich naprawdę dużo – placyk miał być według mieszkańców przeznaczony głównie dla dzieci z kamienicy. Obecnie miejscowe dzieci są na placu w mniejszości lub w ogóle na nim nie przebywają. Część mieszkańców czuje się oszukana przez wspólnotę mieszkaniową w sprawie placu zabaw – miał on być mały i przeznaczony tylko dla dzieci z podwórka. Miało to być zapewnione przez niewielki rozmiar i niewielką różnorodność przyrządów – miały tam być tylko piaskownica i mała huśtawka/zjeżdżalnia. Mieszkańcy byli zaskoczeni, kiedy zaczął się montaż placu i okazało się, że będzie on tak okazały.  Mieszkaniec, który ma ogólne złe nastawienie, twierdzi, że plac powinien zostać zlikwidowany, ponieważ w kamienicy jest mało małych dzieci, a plac zachęca obcych. Jego zdaniem dzieciom wystarczyłby plac znajdujący się przy szkole (zaraz za murem).  **Pustostany:** mieszkańców drażnią pustostany w kamienicy – lokatorzy komunalni obwiniają o ich istnienie wspólnotę mieszkaniową. Pustostany, zdaniem mieszkańców powodują niszczenie całego budynku, wchodzenie wilgoci itp.  **Konflikt na linii wspólnota mieszkaniowa – lokatorzy komunalni:** mieszkańcy zajmujący mieszkania komunalne narzekają, że wspólnota się „rządzi” – szczególną niechęć mieszkańców wzbudziły tabliczki zabraniające spożywania alkoholu i kwestia rozmieszczenia kamer monitoringu.  Ostatecznie jednak większości z nich pasują wprowadzone przez nią usprawnienia (m.in. monitoring, zamykana brama), choć mają uwagi co do szczegółów. Uwag tych nie mogą jednak zgłosić, bo, jak twierdzą, nie są informowani o zebraniach wspólnoty, na których są podejmowane decyzje. Animatorzy zaproponowali mieszkańcom komunalnym bezpośrednią rozmowę z członkami wspólnoty na temat lepszej widoczności ogłoszeń dotyczących zebrań, na co w odpowiedzi zostali poproszeni, o to, żeby to animatorzy porozmawiali z członkami wspólnoty. **Mieszkańcy komunalni dopytywali też, czy animatorzy będą obecni na zebraniach wspólnoty, żeby ewentualnie wystąpić w roli mediatorów.**  Z drugiej strony osoby należące do wspólnoty sugerują, że mieszkańcy „komunalni” najchętniej niczego by nie zmieniali i wszystko zostawiliby w stanie rozpadu, *„bo tak zawsze było”*. Mieszkańcom komunalnym nic się nie podoba i gdyby ich słuchać, niczego by się nie poprawiło. Członkowie wspólnoty deklarują też, że zapraszają mieszkańców miejskich mieszkań na zebrania, ale ci nie są zainteresowani i nie przychodzą.  Na zaostrzenie konfliktu mają zapewne wpływ osobiste animozje między poszczególnymi mieszkańcami. |

**Opinie dotyczące rewitalizacji (wszystko, co uda się zanotować)**

|  |
| --- |
| **GDAŃSKA 35**  **Obawy o wzrost cen za użytkowanie mieszkania**: „*boję się, jak zaczną nam liczyć ogrzewanie z licznika, teraz jest ryczałt, a potem nie wiem czy będzie mnie stać.”*  **Brak wzrostu opłat:** większość osób aktualnie mieszkających na ulicy Gdańskiej 35 mieszkało wcześniej przy Ogrodowej: *„na Ogrodowej były bardzo wysokie mieszkania i nie mogłam tego ogrzać, tu jest podobnie”.* Jedna z mieszkanek twierdzi, że rachunki, które aktualnie płaci, są porównywalne do tych, które płaciła na ul. Ogrodowej.  **Chęć mieszkania w bloku**: *„chętnie zamieniłabym się na mieszkanie w blokach, bo jest taniej.”*  **Wzrost poczucia bezpieczeństwa**: *„dla mnie się tu super mieszka, nie ma meneli, jest bezpieczniej niż na Ogrodowej.”*  **Sceptycyzm:** jeden z mieszkańców miał bardzo negatywne zdanie na temat rewitalizacji, otwarcie nazywał wszystkie inwestycje w Łodzi jako „wielki przekręt”. Uważa, że miasto remontuje kamienice dla „kogoś’, a potem odsprzedaje za grosze. Mieszkaniec również narzekał na aktualnie remonty ulic, przez które musi stać w korkach. Dodatkowo mężczyzna narzeka na to, że nie może przebudować mieszkania tak, jak jemu się podoba:  **Niezrozumienie zasad mieszkania w mieszkaniu komunalnym, które nie jest własnością mieszkańców:** mieszkaniec frontowej części kamienicy chce zamontować sobie daszek nad balkonem, nie przyjmował argumentu, że ze względu na wymogi konserwatorskie nie może na własną rękę zabudować balkonu daszkiem: „*to moje mieszkanie! Czemu nie mogę zrobić remontu, chcę mieć daszek nad balkonem, bo mi za bardzo słońce świeci i to zawsze ochrona przed deszczem*”.  **Utrudnianie mieszkańcom powrotu do mieszkania**: jedna z mieszkanek twierdzi, że urząd bardzo utrudniał jej powrót do wcześniejszego miejsca zamieszkania: *„jak się prawie oparło o telewizję, to pozwolili nam wrócić”*. Kobieta nie wróciła jednak do swojego wcześniejszego mieszkania ze względu na, jak twierdzi, „nieustawność mieszkania”. Kobieta twierdzi też, że mieszkania w oficynach są bardzo ciemne i prawie cały czas trzeba palić w nich światło.  **Chęć wykupu mieszkania wśród mieszkańców**: *„mam nadzieje, że pozwolą nam wykupić mieszkania, bo tak nam obiecywali, jak nie to będę bardzo zła”.*  **Niepraktyczny układ mieszkań**: *„mieszkanie jest bardzo dziwne, mamy kawalerkę 50 m, małą kuchnię i łazienkę, nie można było zrobić przynajmniej dwóch pokoi? I jeszcze nie możemy zrobić żadnego remontu po swojemu, podzielić jakoś tego pokoju”.*  **Stan techniczny mieszkań po remoncie**: *„nam strasznie ściany pękają”, „słyszę wszystko, co się dzieje u sąsiadów, jak ktoś chodzi, co ogląda w telewizji, jak komuś coś upadnie”, „mi się podoba, tylko ściany mi popękały w mieszkaniu, ale jak przyjdzie kontrola techniczna to im pokażę.”*  **WIĘCKOWSKIEGO 21**  **Zainteresowanie tylko najbliższym terenem**: mieszkańcy rozmawiając o rewitalizacji, są zainteresowani tylko remontem własnej kamienicy, przede wszystkim remontem technicznym.  **Mylenie rewitalizacji z programem Mia100Kamienic**: mieszkańcy liczyli na remont w ramach akcji Mia100Kamienic w najbliższych latach, stąd informacja o tym, iż remonty są przesunięte na lata po 2020 zawiodła ich nadzieje: „nam mówili lada dzień”.  **Odległa perspektywa zniechęca mieszkańców:** rok 2020 to dla wielu bardzo odległa perspektywa. Dotyczy zarówno osób młodych *„żyję z dnia na dzień”*, jak i starszych *„nie wiem, czy dożyję”*. Rozmowa o planach w tak dalekiej perspektywie nie angażuje mieszkańców, zwłaszcza, że nie znają szczegółów.  **Zbyt mało szczegółów:** mieszkańcy, którzy poszli na konsultacje (spotkanie konsultacyjne) byli zawiedzeni ogólnością otrzymanych informacji. Oczekiwali prezentacji konkretnych planów lub choćby przybliżonych harmonogramów. Tymczasem konsultanci potwierdzili tylko to, co usłyszeli w namiotach animacyjnych.  **Niekomfortowy stan „w zawieszeniu”, rewitalizacja wstrzymuje działania:** rewitalizacja wstrzymuje plany wykupu, zamiany i sprzedaży mieszkania. W przekonaniu mieszkańców, plany rewitalizacji obniżają wartość mieszkań/zmniejszają szansę na zamianę (część osób chciałoby zamienić obecne mieszkanie na mniejsze). Nikt nie będzie chciał się zamieniać, skoro jego obecność w tym mieszkaniu jest niepewna.  Rewitalizacja wstrzymuje plany remontowe. Czasowa perspektywa rewitalizacji jest na tyle odległa, że rewitalizacja nie angażuje emocjonalnie i nie wzbudza entuzjazmu ale z drugiej strony jest na tyle bliska, że mieszkańcy uznają, że nie opłaca się robić gruntownych remontów, które od kilku lat planowali, a wstrzymywali się ze względu na obietnicę remontów w programie Mia100Kamienic.  **Obserwacje**: konieczna jest jasna i precyzyjna informacja o planowanych działaniach. Mieszkańcy wstrzymują się z remontami już blisko trzy lata. Wcześniej wstrzymywali się ze względu na obietnice remontu w ramach Mia100Kamienic. Jeśli teraz słyszą rok 2020/ 2022, a termin nie zostanie dotrzymany ich frustracja osiągnie wysoki poziom.  **Sceptycyzm:** panuje przekonanie, że bez wymiany społecznej, rewitalizacja centrum nie powiedzie się. Wyremontowane budynki, zrekultywowane skwery, postawiona mała architektura, szybko zostaną zniszczone, jak to się działo z nowymi ławkami, skwerkami, placami zabaw, dotychczas (ławki drewniane i elementy metalowe zostały bardzo szybko rozkradzione). Niektórzy uważają, że jedynym remedium jest wysiedlenie części mieszkańców lub większa obecność Straży Miejskiej.  Mieszkańcy, którzy deklarują dbanie o mieszkanie i regularnie płacą czynsz mówią, że czują się oszukani w porównaniu z niepłacącą większością (w ich odczuciu) np. kradnącą prąd (tzw. *„prąd państwowy”*)  Odbadawcze: instalacje wodne itp. z sąsiednich kamienic znajdują się w podwórku przy Więckowskiego 21. Kiedy w sąsiedniej kamienicy była awaria sieci wodociągowej to u mieszkańców przy Więckowskiego 21 zalało ściany. Wspólność instalacji może też być problemem technicznym w czasie rewitalizacji, podobnie jak (rzekomo) połączone strychy.  **GDAŃSKA 20**  **Zauważalne zmiany:** mieszkańcy zauważają, że pojawia się coraz więcej odnowionych, ładnych budynków i doceniają to. Pozytywnie odbierają trwające remonty.  **Zwątpienie w proces rewitalizacji społecznej:** część mieszkańców stwierdza, że jeśli pozostaną ci sami mieszkańcy co dotychczas, remonty nic nie dadzą. Aby wszystko zaczęło lepiej funkcjonować, przynajmniej 70-80% mieszkańców musi dbać o swoje otoczenie (obecnie występuje proporcja pół na pół).  **Fajranty:** wielu mieszkańców wyraziło ogromne uznanie dla pomysłu fajrantów. Jedna z mieszkanek uważa, że takich akcji powinno być więcej, aby integrować miejscową społeczność *„żeby byli jak rodzina”*. Bardzo pozytywnie odbierane są również animacje dla dzieci, aby *„ktoś się nimi w końcu zajął”*.  Zdaniem innego mieszkańca w okresie letnim powinno być w śródmieściu więcej wydarzeń takich, jak fajranty – tam, gdzie ludzie nie zarabiają zbyt wiele, takie inicjatywy są potrzebne, żeby ludzie, a szczególnie dzieci mieli zorganizowany czas wolny po pracy/szkole. Te wydarzenia powinny być promowane z odpowiednim wyprzedzeniem, tak, żeby mieszkańcy mogli zaplanować swój udział w nich i pogodzić go pracą i innymi zajęciami.  **Brak zaufania wobec władz miasta:** mieszkańcy mają poczucie, że mimo oficjalnych konsultacji nie będą mieli wpływu na inwestycje w ramach rewitalizacji. Remonty będą ich zdaniem i tak realizowane bez względu na zdanie mieszkańców. Zdaniem jednego z mieszkańców wpływ na decyzje Urzędu Miasta mogą mieć tylko *„ludzie ze znajomościami”*. Mieszkańcy widzą też szanse wpływania na Urząd przez duże, zorganizowane ruchy – sądzą, że grupa mieszkańców jednej kamienicy nie ma żadnej siły przebicia i niczego nie zdoła osiągnąć w starciu z machiną urzędniczą – nie mówiąc już o jednostkach. |

**Historie od podwórka (wszelkie opowieści o miejscu i społeczności lokalnej)**

|  |
| --- |
| **GDAŃSKA 35**  Mieszkanka mieszkająca od urodzenia w kamienicy opowiedziała, że w miejscu gdzie aktualnie znajduje się kosz na śmieci, było mieszkanie dozorcy, który ganił wszystkie dzieci za jakąkolwiek zabawę na podwórku: *„nie można było grać w piłkę ani w nic tak naprawdę, zawsze nas przeganiał, że coś zniszczymy; to bawiliśmy się na ulicy”*.  Tam, gdzie aktualnie znajduje się szkoła, wcześniej była hurtownia sprzętu przeciwpożarowego, która spłonęła.  Jeden z mieszkańców twierdzi, że kiedyś nie było takich małych okienek do piwnicy i była mniejsza wilgoć, a jeszcze wcześniej, jak był dzieckiem, nie było wilgoci w ogóle. Wcześnie okna były duże i były zsypy węglowe, dzięki czemu piwnice były cały czas wietrzone.  **WIĘCKOWSKIEGO 21**  Wśród mieszkańców jest sporo wzajemnej niechęci. Niektórzy komentują wzajemnie swój styl życia. (O niektórych sąsiadach mówi, się, że to patologia, o innych „ kociara”, część – o innych „paniska”).  Mieszkańcy nie są zintegrowani i wydaje się, że nie interesują się mocno sobą, nie wszyscy znają imiona czy nazwiska swoich sąsiadów.  **GDAŃSKA 20**  Pierwszego dnia fajrantu jedna z mieszkanek podeszła porozmawiać z animatorami. Pani nie była specjalnie pozytywnie nastawiona i raczej narzekała, że na jej podwórku odbywa się fajrant (*„po co, skoro w tej kamienicy nic się nie będzie działo, kto na to wydał zgodę i kiedy”* – pani udziela się we wspólnocie). Po chwili podszedł drugi mieszkaniec z pretensjami do mieszkanki o powstały plac zabaw. Państwo zaczęli się sprzeczać (z placu korzystają obce dzieci, co nie podoba się większości mieszkańców, uważają oni, że to wina wspomnianej mieszkanki, która napisała wniosek, z drugiej strony pozostali mieszkańcy też się pod nim podpisali itp). W momencie, gdy mieszkaniec już miał odejść i wrócić do siebie, mieszkanka rzuciła na odchodne bardzo nieuprzejmy komentarz, dotyczący jego rodziny i dotykający spraw prywatnych. Mieszkaniec pogroził sąsiadce, po czym złapał ją za włosy i pociągnął na ziemię. Mieszkanka uderzyła głową o posadzkę, zdarła też kolano, ale gdy wstała nadal prowokowała mieszkańca. Okazało się, że konflikt między sąsiadami trwa od dawna i jedynie się pogłębia. Po incydencie mieszkanka wezwała policję i poprosiła o potwierdzenie jej zeznań, jednak wszystko wskazuje na to, że mieszkanka ta ma na celu usunięcie sąsiada z kamienicy (pan ma dwójkę niepełnosprawnych dzieci, które w takim wypadku zostaną umieszczone w domu dziecka). Pozostali mieszkańcy wyrażają się negatywnie o skłóconych mieszkańcach, przytaczając różne niepochlebne historie.  **Dawni lokatorzy i przedwojenne czasy:** zgodnie z relacją lokatorki mieszkającej tutaj kilkadziesiąt lat kamienica przed wojną była bardzo *„wyjściowa”*. Mieszkali w niej głównie Niemcy i Żydzi, którzy już po wojnie przyjeżdżali oglądać swoją dawną kamienicę i mieszkanka ta rozmawiała z nimi przez tłumacza. Niemcy pokazywali jej też dawne zdjęcia kamienicy i opowiadali o jej dawnym wyglądzie – m.in. o balkonach z kutymi balustradami, które znajdowały się na II piętrze klatek schodowych.  W miejscu, gdzie obecnie znajduje się pomieszczenie wspólnoty mieszkaniowej (parterowy budynek na środku podwórka), znajdowały się dawniej piętrowe komórki lokatorskie, a później ogólnodostępna pralnia dla mieszkańców. Przed wojną za komórkami, tam, gdzie zaczynają się obecnie garaże znajdowała się wozownia. W miejscu sąsiadującej z podwórkiem szkoły była dawniej bożnica, a po wojnie – kino.  Na podwórku bywał też Żyd, który urodził się w tej kamienicy w mieszkaniu od frontu na III piętrze. W czasie wizyt całował mury kamienicy i kiedy był tam po raz trzeci, w wieku 76 lat płakał, mówiąc, że to już pewnie ostatni raz, kiedy udało mu się przyjechać w rodzinne strony.  Lokatorzy słyszeli też, że w czasie remontu kamienicy przy Gdańskiej 22 znaleziono skrytki, w których znajdowały się *„żydowskie papiery i zdjęcia”*. |

**Receptury do księgi przepisów „Zjedz po łódzku”**

|  |
| --- |
| **ULUBIONE DANIE RODZINNE**   * makaron * brokuły * dowolne mięso * ulubione przyprawy   Mięso poporcjować jak na gulasz, obtoczyć w dowolnej przyprawie do mięsa lub w ziołach, usmażyć. Makaron i brokuły ugotować. Wymieszać wszystko razem, podawać na ciepło bądź zimno, w obu wersjach smakuje świetnie.  **JAGŁY**   * kasza jaglana * mleko * rodzynki * masło * cukier   Kaszę jaglaną ugotować w mleku (lub w wodzie) z dodatkiem rodzynek, masła i cukru.  *Autorka przepisu mająca rodzinę w Pabianicach zaskoczyła tą potrawą przyszłego męża podczas Świąt Bożego Narodzenia w jej rodzinnym domu. Przyszły małżonek zapytany, co robi na święta jego rodzina, czy jagły, czy makiełki czy może paschę – tym bardziej się zdziwił, ponieważ u niego żadna z tych potraw nigdy nie występowała (pan jest z Łodzi).*  **PIEROGI Z JABŁKAMI I RÓŻĄ**   * ulubione ciasto na pierogi (polecane: ciepła woda i mąka) * róże w cukrze (domowe lub kupione płatki róży w cukrze) * jabłka * cynamon   Jabłka zetrzeć na grubych oczkach, dodać róże w cukrze i wymieszać. Opcjonalnie dosypać cynamon. Tak przygotowany farsz nakładać na krążki ulubionego ciasta pierogowego (pani wskazuje, że najlepsza jest wersja najprostsza, jedynie ciepła woda i mąka) i zalepiać.  *Podany przepis to pierogi świąteczne, bożonarodzeniowe. Autorzy przepisu mają świadomość (wyniesioną z domów rodzinnych), że tradycyjnie robi się pierogi z kapustą i grzybami, jednak żona nie przepada za kapustą, natomiast mąż nie może jeść grzybów, więc stworzyli własny, świąteczny przepis na pierogi.*  **Bitki wołowe w sosie grzybowym wg pana Wojciecha**   * wołowina bez kości z Zielonego Rynku * grzyby leśne (podgrzybki, maślaki) * cebula * mąką do zagęszczenia   Wołowinę bez kości z Zielonego Rynku dobrze wybić i usmażyć. Zamrożone grzyby leśne (najlepiej podgrzybki i aromatyczne maślaki) podsmażyć z cebulką. Pod koniec smażenia mięsa dorzucić na patelnię grzybki z cebulką. Nie dodawać żadnych sztucznych sosów – zamiast tego zalać wszystko na patelni niewielką ilością wody i zagęścić sos mąką. Gotowe!  **Najlepsza przekąska na ciepło Weroniki:**  *Przepis wymyślony przez babcię i najchętniej stosowany, kiedy trzeba coś na szybko przekąsić.*   * dwa jajka * bułka tarta (tyle ile jajko zabierze) * sól, pieprz   Ubijamy dwa jajka i dosypujemy do nich bułkę tartą, tak, żeby masa stała się gęsta. Doprawiamy solą i pieprzem do smaku, formujemy masę, placuszki i wykładamy na patelnię. Smażymy na złoto na niewielkiej ilości oleju lub na masła. Placuszki podaje się bez dodatków, najlepiej smakują ciepłe! |

**Inne uwagi i komentarze**

|  |
| --- |
| **GDAŃSKA 35**  Niektóre osoby mieszkają w kamienicy od roku i wciąż nie znają swoich sąsiadów. W trakcie jednego z Fajrantów animatorom udało się poznać ze sobą dwóch mężczyzn w tym samym wieku, którzy nie wiedzieli o swoim istnieniu. Okazało się, że obydwaj mieszkają w kamienicy już kilka miesięcy, maja wspólne zainteresowania i bardzo miło spędzili razem czas.  Podczas zebrania, które animatorzy zorganizowali w sprawie podwórka, kilku sąsiadów zapoznało się ze sobą. Później wspólnie tworzyli ławki oraz kwietnik.  Niestety jeden z mieszkańców/mieszkańcy kamienicy frontowej nie byli zadowoleni z pojawienia się „Fajrantów” na ich podwórku. Żaden z niezadowolonych mieszkańców jednak nie wyszedł do animatorów i nie wyartykułował otwarcie, co dokładnie przeszkadza. Mieszkańcy natomiast zrywali ogłoszenia dotyczące zebrania, jak i zaproszenia na fajrant.  Jeden z mieszkańców poinformował animatorów, że na jednej z ulotek znajdowała się wydrukowana kartka, na której miało być napisane: *„zamiast wydawać pieniądze na głupoty, powinniście się zająć naprawieniem ścian i wilgocią w piwnicach”*  Jedna z mieszkanek w trakcie budowania ławki powiedziała: *„a ja myślałam, że jak to Urząd Miasta sponsoruje, to wy kupicie piękne, duże donice, a nie mieszkańcy sami będą je robić…. Nie macie pieniędzy?”* Inna z kobiet patrząc z okna na trwające na podwórku prace krzyknęła *„co to za syf ?”*  Mieszkańcy zwrócili również uwagę na „instrukcję obsługi” mieszkań, którą dostali, w której np. jest zapis wietrzeniu mieszkań kilka razy dziennie po 30 min. Co zimą nie będzie możliwe.  **WIĘCKOWSKIEGO 21**  Zastane postawy:   * przede wszystkim dystans wobec animatorów i sąsiadów. Ogólny brak chęci do utrzymywania relacji, przekonanie, że większość z sąsiadów to „patologia”. * rezygnacja połączona z agresją werbalną (krytyczne opinie) * przekonanie, że centrum jest szare, brudne ponure i zaludnione przez „patologię” i bezdomnych. Brak wiary w sukces rewitalizacji, brak wiary w to, że w centrum można żyć miło i higienicznie. * totalna obojętność, brak zainteresowania podwórkiem, brak refleksji na temat jakości życia w kamienicy. * zaangażowanie i gotowość do działania są tylko deklaratywne. Jeden z młodych mieszkańców był bardzo chętny do kontaktu, generował pomysły, zadeklarował gotowość pomocy, ale w umówionym dniu nie pojawił się, a potem unikał kontaktu. Te osoby, które wstępnie zainteresowały się tym, że możemy razem coś zrobić, na późniejszym etapie „odpadły”. Nie były/nie są (?) w stanie samodzielnie kontynuować zadania (np. zaczętej siatki do gry w siatkówkę). Były gotowe do kontaktu i działania z animatorami, ale już nie ze sobą (między sąsiadami). * mieszkańcy wykazują jednak zaangażowanie w podniesieniu jakości życia w kamienicy, ale jest ono mocno osłabione brakiem wiary w swoją sprawczość, złymi doświadczeniami z UMŁ, administracją, obserwacją tego, jak wszystko jest rujnowane przez mieszkańców lub osoby wchodzące z zewnątrz.   Animatorki zaplanowały z mieszkańcami i zainicjowały: plecenie siatki do siatkówki, naprawę kosza do koszykówki, budowę ławki, zdobycie pozwolenia na wykonanie przez jednego z mieszkańców graffiti na podwórku. Jedna z sąsiadek napisała też pismo do administracji wnioskujące o zamknięcie obu bram. Zbierałyśmy podpisy reszty mieszkańców. Większość, która przechodziła, podpisywała się, ale niemal wszyscy dodawali sceptyczne uwagi (*„nic z tego nie wyjdzie”, „i tak rozwalą”* itp.). Część mieszkańców bardzo liczyła na wsparcie animatorek we wnioskowaniu do administracji o bramę. Część potraktowała animatorki jako wysłanników z UMŁ, którzy wszystko im zrobią, zajmą się dziećmi itp.  Trzech mieszkańców wzięło udział w konsultacjach. Planowało więcej. Mieszkańcy, którzy wzięli udział, byli raczej rozczarowani brakiem dostatecznej informacji.  **GDAŃSKA 20**  **Animacje i gry:**  Świetnie sprawdza się przy dużej grupie dzieci gra miejska z wykorzystaniem innych fajrantów. Kiedy dzieci mają wykonać konkretne zadania, potrafią się zorganizować i współpracować, są chętne do takich zabaw.  W grze brały udział trzy fajranty (czwarty był w zamkniętej bramie). Jednym z zadań była „ustawka”, na kolejnym fajrancie – wybieranie guzików z puszki (odnaleźć 10 identycznych) i na ostatnim układanie wzorów z liny (koperta w dwóch wersjach) oraz jako zadanie dodatkowe wiszenie na trzepaku z liczeniem czasu grupowego. Z każdego fajrantu dzieci dostały kopertę z trzema elementami układanki, gdy zebrały wszystkie elementy (łącznie 3 koperty) musiały ułożyć obrazek – zdjęcie kamienicy. Z tyłu był opis zadania – znajdź kamienicę z obrazka i podaj jej adres. Aby było ciekawiej, każda grupa miała inną kamienicę. Wrażenia na koniec bardzo pozytywne, grupa która wygrała była bardzo szczęśliwa, ale pozostałe dzieci również były zaangażowane i pozytywnie się wypowiadały o grze (chociaż oczywiście były głosy, że to nie sprawiedliwe, bo nie mogli znaleźć danej kamienicy itd.).  **PYTANIE:**  Jakie są możliwości uzyskania bonifikat przy zakupie mieszkania komunalnego (ostatnio pojawiły się reklamy z prezydent Zdanowską reklamujące bonifikaty do 95%)? Od czego zależy wysokość takich bonifikat? Gdzie można dostać szczegółową informację jaką można mieć bonifikatę na swoje mieszkanie? |

**Potencjał społeczności lokalnej i wypracowane propozycje jego rozwoju**

(Jakie mocne strony mieszkania w danym miejscu wyróżniono? Jak można dalej je wzmacniać? Co ludzi cieszy, co im się podoba w miejscu zamieszkania, w śródmieściu, w Łodzi?)

|  |
| --- |
| **LEGIONÓW 44**  **Silne więzi między mieszkańcami i poczucie przywiązania do miejsca:** z obserwacji wynika, że mieszkańców cechuje raczej silna więź z miejscem oraz duży kapitał społeczny. Mieszkańcy znają się wzajemnie i wiedzą sporo o sobie nawzajem. Nawet dwie samotne mieszkanki, przez resztę lokatorów uważane za outsiderki (jedna z nich uprzykrza życie sąsiadom karmieniem bezpańskich kotów, druga skargami do administracji, Urzędu Miasta itp.) zdają się być nieodłącznymi ogniwami sieci relacji sąsiedzkich.  Mieszkańcy często powtarzają, że podwórko jest „spokojne” i mieszkańcy również są „spokojni”.  Mieszkańcy uznają teren podwórka za własne miejsce i inwestują w tę przestrzeń czas oraz pieniądze. Jeden z mieszkańców niedługo po wyburzeniu jednego z budynków oficyn („to było jakieś 15 lat temu”). zagospodarował to miejsce na teren zielony. Administracja podobno zapewniła „ledwie jeden worek ziemi”. Było to jakieś kilkanaście lat temu. Od tego czasu zieleń rozrosła się w przytulny zakątek. Jakiś czas temu inni sąsiedzi zbudowali stół ze starych podkładów kolejowych i drzwi.  Mieszkańcy dbają o swoje otoczenie, choć może między nimi dochodzić do nieporozumień na różnym tle.  **Mitologizacja dawnych relacji**: należy jednak podkreślić, że wg opowieści mieszkańców kiedyś ludzie byli znacznie bardziej zżyci ze sobą: *Tych dzieciaków to było jeszcze więcej. Na Wielkanoc to się stół wystawiało. Przystrajało. Dziś? Jak komuś latem wypadną urodziny, to robią grill urodzinowy.*  **LEGIONÓW 38 –** UWAGA, WAŻNE, KAMENICA WYREMONTOWANA W PROGRAMIE MIA100KAMIENIC  **Sklepy i usługi:** mieszkańcy uważają lokalizację kamienicy za bardzo dobrą, ze względu na dobry dostęp do sklepów: „*Fajne miejsce, bo na każdym kroku sklep*”. Mieszkańcom podoba się, że w okolicy jest sporo punktów usługowych, gdzie wykonywane są „ginące zawody” – np. jest dwóch szewców, z których jeden robi buty na wymiar i na zamówienie, są warzywniaki z ręcznie układanymi wystawami z owoców i warzyw, jest krawiec, zakłady mają stare szyldy.  **Czystość na podwórku:** mieszkańcy starają się utrzymywać czystość na podwórku, większość sprząta po psach, choć na osobności pojawiały się narzekania, że niektórzy sąsiedzi – i to na dodatek młodzi i sprawni – nie sprzątają po pupilach.  **Społeczność sąsiedzka:** społeczność jest bardzo „świeża”, mieszkańcy wprowadzali się kilka miesięcy temu, jednak wszystko idzie w dobrym kierunku integracji. Spora część mieszkańców zna się z Łąkowej (w sumie przeprowadziło się stamtąd 6-10 rodzin), są jednak otwarci na kontakt z pozostałymi mieszkańcami i chętni do wspólnych inicjatyw. Mieszkańcy, którzy wspólnie przeprowadzili się z Łąkowej, są bardzo zadowoleni z faktu, że w nowej kamienicy mają starych znajomych – dzięki temu mogą się zajmować nawzajem swoimi dziećmi, umawiają się na piwo na ławeczki na skwerze w końcu podwórka, mogą kontynuować długoletnie znajomości.  Mieszkańcy chwalą sobie, że sąsiedzi są grzeczni w stosunku do siebie nawzajem – kłaniają się sobie, mówią „dzień dobry”.  Sąsiedzi z Łąkowej w zeszłym roku zorganizowali akcję sadzenia tui i bluszczu, które przenieśli z dawnego podwórka – mieli nadzieję, że bluszcz zasłoni ścianę, a tuje utrudnią dostęp na podwórko i zasłonią brzydką kamienicę spod nr. 40.  Sąsiedzi z wyższych pięter zapewniają „monitoring sąsiedzki” na podwórku – zdaniem jednego z naszych rozmówców pilnują bezpieczeństwa lepiej niż kamery  **Zieleń:** wedle części mieszkańców blisko kamienicy znajdują się różne tereny zielone, mieszkańcy ci doceniają dostępność „zieleni i przestrzeni”. Mieszkańcy są też niemal bez wyjątku zadowoleni z istnienia zielonego skweru w końcu podwórka – lubią spędzać tam czas z dziećmi, doceniają, że skwer poprawia wygląd podwórka. Nasi rozmówcy przyznawali, że obecność skweru z ławeczkami była bardzo ważnym punktem przy decydowaniu się na zamieszkanie pod tym konkretnym adresem. Zdaniem mieszkańców skwerek można by ulepszyć, stawiając na nim stolik do gry w szachy i drobne zabawki dla młodszych dzieci. Nieprzydatne są za to ławki we frontowej części podwórka – nikt tam nie siada, bo są zawsze zastawione samochodami. Mieszkańcy doceniają, że mają stosunkowo blisko do parku na Zdrowiu – w wolne dni większość z nich właśnie tam jeździ z dziećmi albo na spacery.  **Administracja:** wszyscy mieszkańcy, którzy mieli styczność z administratorką, bardzo chwalą jej pracę i zaangażowanie w problemy lokalnej społeczności. *„Przecudny administrator, pani Małgorzata, dba jak o swoje”*. Pani zna „swoich” mieszkańców i np. przy okazji zagląda dopytać, czy jest poprawa (w kwestii wilgoci w mieszkaniach), czy może podrzucić klimatyzator, żeby lepiej dosuszyć, zaproponowała też udostępnienie pomieszczenia gospodarczego na rowery. Administratorka stara się wszystko załatwić. Mieszkańcy specjalnie podchodzili do animatorów i podkreślali, że chcą pochwalić administratorkę.  **Czas wolny:** bliskość Manufaktury, która proponuje wiele wydarzeń dla całej rodziny oraz Piotrkowskiej, gdzie można jeździć na rowerze. Względnie blisko jest też Park Staromiejski, gdzie czasami rodzice wybierają się z dziećmi (ale za daleko dla samych dzieci).  **Budżet obywatelski:** ludzie są bardzo zadowoleni, że mogą mieć wpływ na swoją okolicę – większość mieszkańców brała udział w głosowaniu, cieszy się z zaplanowanych zmian, wie, gdzie mają być prowadzone projekty, które wygrały w ich okolicy i dopytywała, kiedy rozpoczną się inwestycje i jak dokładnie będą wyglądać.  **Inne:** mieszkańcy, którzy przeprowadzili się z ul. Piotrkowskiej, bardzo doceniają ciszę, „*czasem tylko słychać małe dzieci, jak się drą*”. Nie zdarza się też, żeby ktoś załatwiał swoje potrzeby fizjologiczne na klatkach schodowych.  Wszyscy mieszkańcy, z którymi rozmawiałyśmy, są zadowoleni z posiadania ogrzewania centralnego, zwłaszcza w porównaniu z wcześniejszymi miejscami zamieszkania.  Mieszkańcy przyznają, że „*dla jakiegoś artysty, to mogłoby być inspirujące miejsce, bo widać tu samo życie*” i gdzie indziej się nie zobaczy takich widoków. Widok ul. Legionów na zakręcie robi na nich duże wrażenie – także dlatego, że można by się z łatwością pomylić, że nadal trwa XIX wiek – więc to uroda dla koneserów. Mieszkańcy chcą utrwalić obecny wygląd ulicy na zdjęciach, bo „*po remoncie już nikt nie uwierzy, że mieszkaliśmy jak w filmie*”.  **SKWER PRZY LEGIONÓW 39**  *„To jest miejsce bardzo klimatyczne, dobre dla artystów”* – podsumowała jedna z mieszkanek, zaangażowana w społecznikowstwo. Łódź ma twórczy klimat, powinna przyciągać twórczych ludzi. Zaletą są wysokie i przestrzenne mieszkania w kamienicach oraz oczywiście to, że *„wszędzie jest blisko”* i nie trzeba mieć samochodu. Niektórzy dostrzegają potencjał przestrzeni w Łodzi, np. ciekawą architekturę Starego Polesia. Mówią, że mogłoby być to lepiej wykorzystane. Na Legionów 54 była poczta i piękna kamienica z kopułą, a teraz nic po niej nie zostało. Wyremontowane kamienice podobają się. Podobają się też wizje zrewitalizowanej przestrzeni.  **GDAŃSKA 14A**  **Wskazywaną przez mieszkańców główną wartością śródmieścia jest zabudowa historyczna:**  a) mieszkańcy doceniają duży metraż mieszkań w kamienicach, wysokość pomieszczeń, duże okna. Dotyczy to zwłaszcza osób, które przeprowadziły się tu z bloków.  b) część mieszkańców docenia historyczne/estetyczne walory krajobrazu śródmieścia. Są przekonani o unikatowości łódzkiego centrum, wynikającej głównie z rozległości historycznej zabudowy.  Mieszkańcom żal, że odnowa obejmuje pojedyncze, rozproszone budynki. Obawiają się, że duża część budynków zawali się, zanim doczeka się rewitalizacji (dotyczy to zwłaszcza ich własnej kamienicy). Są przekonani, że gdyby całe centrum było odnowione (łącznie z Polesiem), Łódź byłaby piękniejsza od Pragi.  **Potencjał podwórka:**  a) Ładne, duże, doświetlone, zielone podwórko z ciekawymi elementami architektonicznymi: ceglany mur, ceglany komin (jedni mówią, że należał do fabryki zabawek, inni, że do piekarni). Podwórko podobno jest odwiedzane przez wycieczki, które fotografują mur, szopki i komin.  b) Mieszkańcy. Kamienicę zamieszkuje ok. 20 rodzin. Frontowa pierzeja to zgodnie z rozmówcami mieszkania socjalne, oficyna w podwórku – mieszkania kwaterunkowe. Mieszkańcy mieszkań kwaterunkowych raczej mają o sobie dobre zdanie. Nie są bardzo mocno zintegrowani, ale nie są podzieleni, rozmawiają ze sobą, czasem integrują się wokół wspólnego problemu i wspólnego zadania (głównie w obrębie klatki), np: malowanie klatki na własny koszt (dwóch mieszkańców podjęło taką inicjatywę po odmownej odpowiedzi administracji. Podjęli też sprytne próby animowania i angażowania w to przedsięwzięcie innych mieszkańców klatki – mieli np. przygotowane pędzle dodatkowe dla napotkanych), budowa stolika i siedzeń.  Wśród mieszkańców są osoby mieszkające tu ponad 20 lat oraz takie, które mieszkają tu kilka lat lub kilka miesięcy. Są wśród nich osoby wykształcone i z dużą świadomością walorów miejsca. Mieszka tu 2 muzyków, w tym jeden, który *„tworzył big beat”*, pan, który sam jest w stanie tworzyć projekty budowlane – stworzył kiedyś projekt garaży, które miały szansę powstać na podwórku, bo tego zażądała administracja jako warunku koniecznego dobudowy. Później nie wyrażono na to zgody.  c) Mieszkańcy, którzy są chętni do pracy na rzecz podwórka: samodzielnie sadzą drzewa i kwiatki, obcinają gałęzie drzew, jeśli te zasłaniają światło, odśnieżają podwórko, robią drobne remonty. Na drodze do rozwoju takich inicjatyw stoi administracja (która nie godzi się np. sfinansować materiałów, mówi, że lokatorzy nie mogą robić takich remontów na własną rękę, gdyż nie są na zleceniu administracji. Z kolei pracownicy administracji, którzy przychodzą na konkretne zlecenie typu zaszpachlowanie pęknięć nie chcą przy okazji – nawet z materiałów mieszkańców – załatać innych uszczerbków, bo *„nie było na to zlecenia”*).  **Potencjał społeczności lokalnej**: dużą część prac mieszkańcy wykonują/wykonali samodzielnie. Odśnieżają, obcinają gałęzie drzew, które zasłaniają światło, malują klatki, zadbali o to, by mieć puszki na segregowane śmieci, posadzili kwiaty, zrobili stolik i ławki (potem je rozebrali, bo były zajmowane przez osoby z zewnątrz). Cześć z nich byłaby skłonna zrobić coś więcej. Hamują ich brak bramy i obawa przed zniszczeniem ich pracy.  W ocenie animatorów jest dwóch panów, którzy z powodzeniem pełniliby role gospodarzy podwórka, jeden nawet głośno powiedział, że nie widzi w tym problemu, np. sam wyprosił od administratora zapas żarówek i wymienia je, gdy się przepalą/zostaną ukradzione; ten sam pan podjął inicjatywę malowania klatki.  **Relacje mieszkańców mieszkań kwaterunkowych i socjalnych:** część mieszkańców mieszkań kwaterunkowych ma poczucie krzywdy, że płaci więcej niż *„socjale”*, że niejako łoży na ich mieszkania, remonty wspólnej przestrzeni etc. |

**Problemy społeczności lokalnej i wypracowane propozycje zmiany**

(jakie problemy wiążą się z zamieszkiwaniem w danym miejscu? Jak można je rozwiązać (propozycje, pomysły)? Co ludzi martwi, czego się obawiają, co im się nie podoba w miejscu zamieszkania, w śródmieściu, w Łodzi? Jak można to zmienić?)

|  |
| --- |
| **LEGIONÓW 44**  **Otwarte podwórko**: mieszkańcy nie mogą w pełni przystosować przestrzeni podwórka do swoich potrzeb. Pierwszą słabością podwórka jest brak bramy wjazdowej. Uniemożliwia to kontrolę tego, kto wchodzi na teren podwórka i zmniejsza potencjał zmiany – mieszkańcy wiedzą, że ewentualne inwestycje i remonty są zagrożone zniszczeniem przez złomiarzy czy zwykłych wandali.  **Niski poziom zaangażowania miasta**: według mieszkańców problemem jest niski poziom zaangażowania miasta w polepszenie standardów przestrzeni wspólnych *(jeżeli oni mają problemy z jakąś kamienicą, to olewają*).  Nawierzchnia podwórka (z trylinki) jest znacząco zniszczona w kilku miejscach (rozjeżdżona przez ciężkie pojazdy).  **Obojętność administracji**: mieszkańcy zauważają obojętność administracji (administrator „*ani nie przeszkadza, ani nie pomaga*”), a stan techniczny i estetyczny podwórka jest powodem do złości, a nawet do wstydu: „*Nieraz rozmawiam z sąsiadami, że tu by można kręcić film o drugiej wojnie światowej*”.  **Dysfunkcyjne postawy niektórych mieszkańców**: lokatorzy jako problem wymieniają także postawy niektórych mieszkańców. Poczynając od karmienia dzikich kotów i gołębi (wbrew woli innych mieszkańców) po ekscesy alkoholowe (na szczęście ci lokatorzy się wyprowadzili)  **LEGIONÓW 38**  **Infrastruktura drogowa:** wszyscy mieszkańcy dopytywali, czy i kiedy planowany jest remont ulicy Legionów, bo „to same dziury” i „ludzie na rowerach się przewracają” na nierównych szynach tramwajowych. Dojazdy do pracy to dla mieszkańców „koszmar” – ci, którzy jeżdżą samochodami, stoją w strasznych korkach, na rowerze trzeba pokonać w okolicy kilka niebezpiecznych miejsc (szczególnie wskazywali na ul. Żeromskiego).  **Brak poczucia bezpieczeństwa**: mieszkańcy wspominali o zagrożeniu, jakie dla młodzieży i dla wszystkich mieszkańców stanowi sklep z dopalaczami działający na Gdańskiej pod przykrywką sklepu „Wszystko za 3 złote”. Mieszkańcy obawiają się sąsiadów z adresu Legionów 40, mówią, że „*za płotem to już jest zupełnie inna kultura*”. Młodzi mężczyźni stamtąd przechodzą przez płot i korzystają z ławeczek, piją alkohol, hałasują. Kiedy jedna z sąsiadek często zwracała im uwagę, skradziono jej wkrótce potem 3 rowery – wg słów jej córki kradzież była ukierunkowana, bo obok ich rowerów stał nieprzypięty rower jej chłopaka, którego nikt nie ruszył. **Proponowane rozwiązania**: podwyższenie płotu do wysokości dachu komórki na Legionów 40; wprowadzenie patroli policji, które wchodziłyby również na podwórka; zintegrowanie się z sąsiadami z Legionów 40 i pogodzenie się z tym, że będą siedzieć na ławeczkach i przeklinać przy dzieciach (ta propozycja została zgłoszona przez mieszkańca, który ma dobry kontakt z jedynym sąsiadem, który pozostał w kamienicy po remoncie. Sąsiad, który mieszkał tu od urodzenia, ma w okolicy dużo znajomych – kiedy skradziono rower, „miejscowy” sąsiad zaproponował, że obejrzy z nim monitoring i jeżeli zidentyfikuje sprawcę, to rower da się odzyskać). Rozwiązanie: zamykana wiata na rowery przy budynku śmietnika.  **Znajdujące się na Legionów 39a *„pólko”* (zwane też *„na royalu”*) jest siedliskiem zagrożenia – zwykle gromadzą się tam osoby pijące, często jest też „darmowym hotelem” dla bezdomnych**. W cieplejszym okresie regularnie nocuje tam 2-3 bezdomnych. W zeszłym roku postawiono tam prowizoryczny plac zabaw z drewnianym zabawkami – zniknęły one ponoć już po pierwszym dniu, a część z nich trafiła na podwórko na Legionów 40, gdzie dokończono dzieła destrukcji. Wg mieszkańców *„jak zajmą się tym placykiem, to automatycznie zrobi się tu bezpieczniej”*. Proponowane rozwiązania: zagospodarowanie terenu zgodnie z projektem Budżetu Obywatelskiego (plac zabaw) wraz z instalacją monitoringu i wprowadzeniem częstych kontroli policyjnych.  Na brak poczucia bezpieczeństwa nie wpływa dobrze bardzo słabe oświetlenie podwórka – mieszkańcy skarżą się, że utrudnia to interwencję, kiedy jacyś obcy piją na ławeczkach, a właściciele psów, którzy chcą sprzątnąć po zwierzętach muszą wychodzić na spacery z latarką. Mieszkańcy boją się przebywać poza swoim podwórkiem po zmroku, a nawet po prostu wieczorem – kilka osób wykluczyło możliwość korzystania z parkingu, który nie znajdowałby się bezpośrednio na podwórku. *„W środku fajnie, ale na zewnątrz straszy”*. Kika osób było kilkukrotnie świadkami bójek tuż przed bramą, kobiety boją się same wracać do kamienicy z przystanku tramwajowego oddalonego o 100 metrów.  Dysfunkcyjni mieszkańcy: „*Przeraża mnie jak widzę tych meneli. Tylko szybciej chcę wsiąść do tramwaju i stąd wyjechać”*. W weekendy *ekipy wracające z pubów tłuką się na ulicy i na pólku, piją, palą marihuanę. I gdzie jest wtedy policja?* – rozwiązanie: więcej patroli policji, które będą patrolować również bramy i wchodzić w głąb skwerów takich jak „pólko”.  „*Tu jest dżungla*” – tak podobno mówiono na tę okolicę już 50 lat temu, jak wspomina mieszkaniec, który urodził się na Legionów 44 – „*i niewiele się dziś zmieniło*” – ciągle zdarzają się napady w biały dzień, ale jak twierdzi nasz rozmówca – jest jednak spokojniej niż te 50 lat temu.  **Samochody:** brama jest zbyt wąska, co utrudnia wjazd większym samochodom oraz ludziom starszym, przyzwyczajonym do innych warunków. Zbyt wiele aut na podwórku, niektórzy mieszkańcy mają podobno po trzy samochody. W weekendy przyjeżdżają wynajmujący w kamienicy mieszkanie studenci zaoczni i wtedy nie ma innej możliwości niż zastawiać samochody sąsiadom. Zbyt mało miejsc parkingowych, w rezultacie mieszkańcy, choć nie chcą, są czasem zmuszeni parkować na placyku z ławkami, na końcu podwórka. Zbyt duża liczba samochodów jest też problemem na ul. Legionów – np. pojazdy transportujące osoby niepełnosprawne czy śmieciarki nie mają, gdzie stanąć, kiedy przyjeżdżają na posesje przy Legionów. Proponowane rozwiązanie – zakaz parkowania po jednej stronie ulicy, tak, żeby pojazdy użyteczności publicznej mogły się tam swobodnie zatrzymywać.  **Przestrzeń wspólna:** nie wszyscy mieszkańcy sprzątają po swoich pupilach, mimo zwracania uwagi przez pozostałych. Za płotem, po stronie Legionów 40 znajdują się kontenery na śmieci, które często przeszukują osoby bezdomne, nie zamykając ich. Widok na nie jest akurat z ławeczek na końcu podwórka, przy wietrznym dniu zdarza się, że śmieci wywiewa i przywiewa przez płot na Legionów 38.  **Pustostany:** mieszkańców drażni brak wykorzystania i niszczenie budynków, które są jeszcze w dobrym stanie, ale stoją puste i popadają w ruinę – mieszkańcy wskazywali szczególnie na dawne centrum pneumonologiczne przy ul. Cmentarnej, które, dopóki nic się tam nie dzieje, ich zdaniem powinno, zostać przekazane jakiejś instytucji wykonującej zadania publiczne, w zamian za opłacanie rachunków.  Krótko po przeprowadzce mieszkańcy planowali, że na otwartym strychu kamienicy zrobią suszarnię prania i nawet planowali kto gdzie powiesi sznurki. Jednak po ok. dwóch miesiącach strych zamknięto i od tego czasu mieszkańcy nie mieli już do niego dostępu. Wg słów administratorki miał być przeznaczony na jakąś pracownię artystyczną, ale póki co stoi pusty i nieużywany, a mieszkańcy chętnie zrobiliby z niego użytek.  **Komfort mieszkania:** oprócz niedoróbek remontowych największą wadą kamienicy jest dla mieszkających od frontu lokatorów hałas i wstrząsy powodowane przez przejeżdżające tramwaje. Wg mieszkańca, który wrócił po remoncie wstrząsy są i tak mniejsze niż kiedyś, ale reszta lokatorów od frontu jest niezadowolona. Lokatorzy narzekają też, że w mieszkaniach jest duży hałas od ulicy – nie da się spać. Proponowane rozwiązanie: lepsze okna.  **Nieadekwatność czynszów:** zdaniem mieszkańców czynsze sięgające 1000 zł za 80-metrowe mieszkanie nie odpowiadają warunkom i jakości życia w tej okolicy. Dopłata za „strefę zero” jest ich zdaniem pomyłką, bo ta strefa oznacza tylko więcej problemów, hałasu i „meneli”.  **Estetyka okolicy:** szczególnie mieszkańców drażni *„pólko”* na Legionów 39a – jest zaniedbane, brzydkie, nocują tam bezdomni, odbywają się tam libacje, teren jest zanieczyszczony przez psy (to *„psia kuweta”*) – sami mieszkańcy przyznają, że wychodzą tam z psami i po nich nie sprzątają, *„bo nie ma po co”*. Proponowane rozwiązania: wykoszenie trawy i zrobienie porządku na „pólku” i innych skwerach – mieszkańcy sami przyznają, że kiedy jest zrobiony porządek, sami poczuwają się do sprzątania po psach, a w ogólnym brudzie nie czują takiej potrzeby.  **Brak zieleni:** mieszkańcy, którzy przeprowadzili się z Łąkowej odczuwają go bardzo boleśnie, bo w dawnym miejscu zamieszkania mieszkali 5 minut od parku. Obecne miejsce zamieszkania określają jako *„morze betonu”*, gdzie *„nie ma gdzie pójść z psem i dzieckiem”*. Choć w obecnej lokalizacji też nie mają bardzo daleko do parku (Staromiejskiego) to subiektywnie wydaje im się, że jest on bardzo daleko – zapewne po części przez porównanie z dawną sytuacją, ale dały się zauważyć też dwa inne wątki „oddalające” bliski park:  1. konieczność przekroczenia wielu ruchliwych i szerokich ulic sprawia, że park jest „daleko dla dzieci”, bo droga do niego jest niebezpieczna i dzieci nie mogą pójść tam same.  2. brak terenów zielonych po drodze do parku – dawni mieszkańcy Łąkowej podkreślali, że tam, żeby dojść do parku szli właściwie cały czas przez tereny zielone albo chodnikiem, przy którym jest trawnik. Tu musieliby pokonać większą część ulicy po wąskim, zastawionym samochodami chodniku. Szczególnie dla posiadaczy psów był to czynnik sprawiający, że park wydawał się „daleko”. Poza tym mieszkańcy wskazywali, że Park Staromiejski „nie jest prawdziwym parkiem”, bo doskonale widać i słychać w nim samochody i miejski gwar, a „w parku człowiek powinien się zgubić i zapomnieć, że jest w mieście”.  Proponowane rozwiązanie: zadbać o okoliczne skwery, których jest mało, są okupowane przez pijaków i ogrodzone nieestetycznymi murkami; zrealizować przegłosowany w zeszłorocznym BO projekt Ogrodów Karskiego – to bardzo potrzebna i, zdaniem mieszkańców, rozwiązująca problem braku terenów zielonych inwestycja. Ogrody Karskiego są solą w oku mieszkańców, a ich historia ogromnie podkopuje wiarygodność władz miasta – Ogrody zostały w zeszłym roku wybrane z pierwszego miejsca na Polesiu, a krótko potem UMŁ oznajmił, że projekt nie będzie realizowany, bo na tym miejscu powstanie skład odpadów z budowy tunelu między Łodzią Fabryczną a Kaliską. Mieszkańcy są wściekli i nie kryją, że przez takie zagrywki tracą wiarę w dobrą wolę miasta i w całą ideę BO. *„Jak następnym razem miasto coś obieca, to od razu pomyślę, że i tak nic z tego”*.  **Nieprzemyślana infrastruktura imprez miejskich:** jedna z mieszkanek mieszkała do niedawna na Piotrkowskiej – w czasie ostatniego festiwalu światła cała tamta okolica zamieniła się w jedną wielką toaletę – miasto powinno zapewnić toalety dla uczestników festiwalu, albo powinno się ich wpuszczać do toalet w restauracjach.  **Traktowanie mieszkańców przez Urząd Miasta:** wielu mieszkańców, którzy z nami rozmawiali ma poczucie, że UMŁ traktuje ich jak patologię i nie chce z nimi normalnie rozmawiać, co bardzo zniechęca ich do jakichkolwiek kontaktów z urzędnikami – „*Logika Urzędu jest taka, że tu jest sama patologia*”. Trzeba zaznaczyć, że mieszkańcy zgłaszający taki problem byli pracownikami fundacji, zespołów artystycznych, doktorantami, pracownikami firm medycznych – raczej ludźmi wykształconymi i dobrze sytuowanymi. „Prawdziwa patologia” nigdy nie zgłaszała jako problemu, że jest traktowana jak patologia. Takie poczucie, wielokrotnie wyrażane, mają szczególnie mieszkańcy, którzy mieli przygody lokalowe i musieli się stykać z WBiL, ale inni mieszkańcy też zgłaszali taki problem – szczególnie w odniesieniu do projektów BO, które są obiecywane, a później zabierane, bo *„pewnie myślą, że jesteśmy zapijaczoną hołotą i zapomnimy, co obiecali”*.  **Inne:** mieszkańcy dość często chodzą na różne wydarzenia do Manufaktury, ale nie są z tego do końca zadowoleni, bo dają zarobić prywaciarzom – gdyby miasto proponowało więcej ciekawych imprez w ich okolicy, chętnie chodziliby na imprezy miejskie, ale nie ma ich zbyt dużo. Zdaniem mieszkańców „*przydałyby się jakieś dodatkowe atrakcje*”.  - mieszkańcy mają poczucie, że centrum to miejsce właściwie tylko dla młodzieży – nie dla dzieci ani dla starszych  **SKWER PRZY LEGIONÓW 39**  Podstawowa bolączka: brak zieleni, brak odpowiedniego zagospodarowania przestrzeni i miejsc, w których można odpocząć i usiąść.  **Komfort życia:** brak poczucia bezpieczeństwa (*„wystaje ta żulerka w bramach i pije po skwerach, niby nie jest agresywna, ale trudno się swobodnie czuć”*), za mało patroli policji i SM (*„w nocy to wolą się tu nie mieszać”*). Ponoć strach przechodzić między Mielczarskiego a Cmentarną (jest tam słynny *„murek, na którym się pije”*).  Mieszkańców denerwują też kibole, przechodzący ulicami, hałasujący i mażący po bramach (*„ciągle je trzeba malować”*). Przestrzeń nie jest przyjazna, architektura odstrasza swoim wyglądem, denerwuje swoim zapachem (zasikane podwórka i bramy), jest betonowa, ciasna i nieprzyjemna *(„moja kuzynka boi się tutaj przyjeżdżać tramwajem, taksówką do mnie jeździ”*).  To wszystko oraz szeroko pojęta „patologia” (czyli ci pijacy w bramach i śpiący na klatkach schodowych) tworzą obraz śródmieścia nieprzyjaznego, w którym trudno czuć się bezpiecznie i które trudno lubić.  **Stan infrastruktury transportowej:** denerwujący jest również zły stan nawierzchni na Legionów i zły stan torowiska *(„a tramwaj, jak jedzie to cała ulica się trzęsie”*).  **Brak udogodnień dla niepełnosprawnych:** chodniki są nierówne, a do wielu sklepów na ulicy nie ma podjazdów dla wózków, trudności z poruszaniem się mają również osoby starsze.  **Brak infrastruktury dla dzieci:** brakuje placów zabaw i miejsc dla dzieci, dziś niektóre z nich chodzą na Plac Wolności, a to niezbyt przyjemny teren do zabawy. Brakuje też parków i skwerów, *„no, ale gdzie mają je zrobić…”*. Chodzi o to, że z dzieckiem trzeba jeździć aż na Zdrowie, żeby pooddychać jakimś normalnym powietrzem. Denerwujące jest też to, że podwórka kamienic są wybetonowanymi parkingami i że trudno zrobić na nich coś ciekawego.  **Aktywność:** potrzeba więcej inicjatyw dla seniorów – zwłaszcza świetlic, w których można organizować potańcówki i uczyć starszych ludzi np. obsługi komputerów.  **Sprawy społeczne:** mieszkańcom przeszkadza „*mentalność ludzi”*, którzy nie mają nawyku szanowania wspólnej własności. Przeszkadza też *„roszczeniowa postawa”* przy braku własnego wkładu. Jedna rozmówczyni zasugerowała, że pozytywne nawyki społeczne powinny stać się „modne”, bo tylko wtedy ludzie będą je w sobie wyrabiać. Powinna być moda na dbanie o własne otoczenie, bo *„ludzi tylko własna dupa obchodzi”*. Powinno się też jakoś dogadać co do tego, jak pomóc niektórym ludziom w trudnej sytuacji i czy warto pomagać wszystkim. Dobrze by było, gdyby np. zaległości czynszowe można było odpracować.  **Problemy z administracją**: niektórzy mieszkańcy postulują reformę tej „instytucji” albo chociaż pozwalnianie ludzi „z poprzedniej epoki” i zastąpienie ich nowymi. Poza tym administracje powinny być lepiej obsadzone, „*a nie, że jeden gość ogarnia wielki obszar”*. Problemy dotyczą głównie komunikacji: do administracji nie da się dodzwonić, interwencje nie skutkują, remonty są głównie obiecywane, a mieszkańcy są zbywani. Jeden człowiek chciał samodzielnie wykonać barierki na podwórku, osłaniające potencjalny ogródek (nie chciał pieniędzy), ale dowiedział się, że nie wolno mu nic zrobić. Kolejna porcja żalów o „*mieszkania, które stoją puste*”, a administracja nie chce ich nikomu dać. Właściciele tych mieszkań płacą czynsz, ale w nich nie mieszkają, lokale są zaniedbane i nieogrzewane. Jest żal, że nie powstały rozwiązania pozwalające sobie radzić z takimi lokatorami.  **GDAŃSKA 14A**  **Otwarte podwórko:**  a) Wizyty osób z zewnątrz, które załatwiają się na podwórku, konsumują alkohol, rozrzucając puszki/opakowania po dopalaczach/inne śmieci, psują elementy podwórka (głównie demontują elementy nadające się do sprzedaży na złom). *„Element”* z zewnątrz przyniósł sobie kanapę, na której imprezują, gdyż w sąsiednim podwórku, gdzie mieszkają jest monitoring.  Kiedyś była tu brama, została jednak zdemontowana na złom. Założenie nowej może być kłopotliwe: zadaszenie nad wjazdem podtrzymują drewniane belki, jest obawa, że przez te belki skrzydła nowej bramy nie otwierałyby się wystarczająco szeroko, by mogło wjechać auto. Administracja odmawia montażu nowej bramy. Część mieszkańców jest skłonna złożyć się na bramę, część nie (nie chce fundować złomiarzom metalu).  b) Wizyty właścicieli psów z psami z innych podwórek. Podobno jest to jedno z nielicznych otwartych podwórek ze skwerkiem. Dlatego na podwórko przychodzą mieszkańcy innych kamienic ze swoimi psami. Nie sprzątają po nich.  **Obserwacje:** Na podwórku, tak samo jak na innych, nie ma żadnego znaku sugerującego konieczność sprzątania po psie ani kosza na nieczystości.  **Bliskość sklepu z dopalaczami:** przy ulicy Gdańskiej, między Gdańską 12 a Legionów jest sklep „wszystko po 3 zł”. Sprzedają tam dopalacze. Klienci zażywają je w podwórku lub na klatkach. Zostawiają opakowania: saszetki z chemią, rzekomo „nie do spożycia”.  **Słaba opieka administracji:** składa się na niąduża rotacja dozorców/sprzątających, mała dbałość sprzątających o czystość (niestaranne sprzątanie klatek, skwerku, brak odśnieżania). Administracja nie współpracuje z mieszkańcami, mieszkańcy spotkali się z odmową administracji w sprawie odświeżenia klatek albo sfinansowania farb (mieszkańcy zaoferowali własną pracę, oczekiwali wsparcia finansowego, administracja odmówiła; ostatecznie sami zakupili farby i pomalowali klatkę. Dostali upomnienie z administracji, że nie mieli zgody, ubezpieczenia oraz, że *„ sztucznie podnoszą wartość kamienicy”).*  **Przykład konfliktu z administracją:** wobec odmowy administracji przywiezienia dodatkowych puszek na śmieci, jeden z mieszkańców upomniał się o nie w instancji wyższej niż administracja (w Wydziale Budynków i Lokali). Udało się zdobyć dodatkowe kosze, natomiast administracja zareagowała wrogo: usunęła zasadzone przez tego samego mieszkańca drzewa czy krzewy (zasadzone z własnych sadzonek, pod murem). Mieszkaniec pisał do Wydziału Zieleni Miejskiej. Otrzymał pismo, iż nie był „upoważniony do projektowania terenów zielonych”. Sprawa miała miejsce kilka lat temu.  **Dodatkowe informacje od administracji:** na podwórku pojawiło się przedstawicielstwo administracji. Animatorzy dowiedzieli się, jak wygląda dofinansowanie mieszkań socjalnych: czynsz jest bardzo niski: poniżej złotówki za m2 a dodatkowo, gdy dochody są niskie, za pośrednictwem opieki społecznej mieszkańcy dostają wsparcie finansowe – dopłaty do czynszu, zasiłek na węgiel, na prąd. Dostają te pieniądze fizycznie i nawet, gdy nie wpłacają tych pieniędzy na te cele, nie kupują węgla, bo np. palą starymi meblami, nie są rozliczani z tych pieniędzy. Są podwójnie dotowani. Po zadłużeniu mieszkania socjalnego, administracja ma obowiązek przenieść dłużników do mieszkań mniejszych, ale wyremontowanych. UMŁ nie ma wystarczającej ilości wyremontowanych, małometrażowych mieszkań. |

**Opinie dotyczące rewitalizacji (wszystko, co uda się zanotować)**

|  |
| --- |
| **LEGIONÓW 44**  **Brak zaufanie do działań miasta:** podejrzliwość wobec zapowiedzi miasta (przekazywanych naszymi ustami): *Już raz mieliśmy wypowiedzenie umów, ale cofnęli na czas nieokreślony*. Lokator, który niedawno się przeprowadził, narzeka na miasto: *szkoda, że nie ostrzegli [o zbliżającej się rewitalizacji], to bym się przygotował.*  **Sprzeciw wobec gentryfikacji**: mieszkańcy poruszali temat przeprowadzania lokatorów dysfunkcyjnych w specjalne enklawy: *jeśli zmarginalizują ich, to nie wiem, czy to jest dobre. Nam – normalnym ludziom – się polepszy, ale tam patologia się powiększy.*  **Remont dróg:** *No dobrze, że robią remonty kamienic... Ale przede wszystkim odciążyłbym tę Łódź pod względem dróg. Obwodnicę zrobił.*  **Skłoting**: *Ja inaczej patrzę na człowieka, który – no może włamał się, może biednie chodzi ubrany – ale nie chodzi zachlany. Do pracy chodzi.*  Wrażliwość na dziedzictwo kulturowe: *Jeśli chodzi o sztukaterie w budynkach, to oni powinni dbać o to, bo to jest kultura... Nieważne czy żydowska, czy polska, czy polskiego Żyda. To jest kultura i o to trzeba dbać”.* (opinia pracownika budowlanego).  **LEGIONÓW 38**  **Jakość wykonanych prac remontowych:** podłoga na ostatniej kondygnacji była robiona (panele), zanim został położony dach, w międzyczasie były burze i podłoga zamokła. Pod podłogą nie była robiona wylewka, a dla wyrównania były położone specjalne, podłogowe płyty karton-gips. W efekcie one również zamokły i dobrze trzymały wilgoć, tak, że woda w podłodze wychodziła również później. Zostało to później zrobione, jednak spowodowało dodatkowe problemy (kolejne przenosiny, trzeba było zerwać podłogę).  Podobne relacje animatorzy uzyskali również od innych mieszkańców, choć nie tak szczegółowe: *Śmierdzi jak z chlewa w mieszkaniu*, *pod podłogą ten gnój przykryli tylko panelami*, według relacji pana, przez zalegającą wodę, zaczęły gnić również drewniane deski pod spodem.  Inni mieszkańcy w czasie wymiany podłogi musieli się przenieść do innego lokalu, co wiązało się z przenoszeniem nazbieranego przez całe życie dobytku w tę i z powrotem. Ekspertyza (*zaglądanie pod podłogę*) i prace naprawcze trwały aż miesiąc czasu.  U jednego z mieszkańców, w kilka dni po wprowadzeniu lała się woda (z nowych rur) – instalacja została źle wykonana bądź nie sprawdzona.  Według jednego z rozmówców winę za niską jakość prac remontowych ponoszą nie sami robotnicy, a *ci co są na górze*, ponieważ biorą zbyt wiele pieniędzy za nic, i w rezultacie na pensje dla robotników niewiele zostaje, stąd oszczędność w materiałach i niespecjalna chęć do wykonania pracy porządnie. *Bandytyzm, zamordyzm i nic więcej.*  Płyty, z których są wykonane ścianki działowe, mają zbyt delikatną konstrukcję i są wykonane ze zbyt cienkiego materiału – łatwo niecelowo wybić dziurę i nie ma jak cokolwiek powiesić.  Barierki balkonowe niskiej jakości *jakieś gówniane, popękane.*  Łazienki w budynku frontowym robiła inna ekipa, i wydaje się, że tam są porządniej wykonane, zostały położone płytki do wysokości 160 cm, w oficynie płytki na ścianach położono jedynie pod prysznicem.  Panuje ogólne przekonanie większości mieszkańców o niesolidności firmy budowlanej.  Mimo remontu dachu, we froncie nie okazał się szczelny, lała się woda.  W wielu mieszkaniach w oficynie krótko po wprowadzeniu się mieszkańców na ścianach pojawił się grzyb – rodzina z małym dzieckiem musiała się w związku z tym już trzy razy przenosić tymczasowo do innego lokalu, żeby osuszono i zabezpieczono ściany ich mieszkania.  Dostawca Internetu i TV kablowej źle położył instalację i część mieszkańców musi korzystać z zewnętrznych kabli, mimo że jest instalacja w ścianach – ale już zepsuta. Jedna z lokatorek narzekała, że w nowej kamienicy wszyscy mieszkańcy są skazani na telewizję i Internet Toya, a ona chciałaby mieć wybór.  **Niedobrane propozycje mieszkań przy przenoszeniu mieszkańców:** *Mogliśmy wybrać miedzy dżumą a cholerą* – propozycje według mieszkańca (przeprowadzonego ze zburzonej kamienicy na Łąkowej) były nieodpowiednie, o niewystarczających warunkach lub zbyt daleko, byli właściwie zmuszeni do wyboru lokalu w kamienicy przy Legionów 38, ponieważ inne propozycje były znacznie dalej od centrum, wybór ten nie okazał się również najlepszy, ze względu na niską jakość remontu.  W przypadku mieszkań proponowanych rodzinom, gdy nie ma możliwości powrotu, jak w wypadku kamienicy na Łąkowej (zburzonej) nie są brane pod uwagę czynniki, do których mieszkańcy byli przyzwyczajeni w przeszłości: *Tam mieliśmy powietrze, widok z okna, a tu mamy getto!* Tam było według mieszkańców lepiej, było okno na świat, wszystko było widać, a tu, w przypadku zdenerwowanego pana widok z okna jest wyłącznie na dużą, ceglaną, odrapaną ścianę kamienicy z Legionów 40. Proponowane rozwiązanie: otynkować i pomalować lub zrobić na tej ścianie mural.  Wiele rodzin po przeprowadzce otrzymało mieszkania mniejsze niż te, które mieli w dawnym miejscu zamieszkania, co sprawiło, że musieli się pozbyć części nagromadzonych przez lata rzeczy.  Mieszkaniec, który jako jedyny wrócił do tej kamienicy, narzekał, że wszystkie lokale zastępcze, które im zaproponowano były *straszne*. Mieszkanie, które ostatecznie dostali jako zamienne było *ciemną, zimną norą*, ale i tak było najlepsze ze wszystkich zaproponowanych, bo w pozostałych był grzyb i ogrzewanie węglem albo były w bardzo niepożądanych miejscach – np. na Organizacji WiN, gdzie *panuje Widzew* i gdzie 24-letni syn rozmówcy *zostałby na miejscu zabity*.  **Brak możliwości wprowadzania zmian w niepraktycznych mieszkaniach:** zakaz wprowadzania zmian ze względu na trwałość projektu jest solą w oku mieszkańców – wielu z nich nie odpowiada, że mieszkania, które otrzymali są tylko dwupokojowe z kuchnią i część pokoi jest w nich przechodnia. Przez rodziny z dziećmi takie mieszkania zostały określone jako „nierozwojowe” i dalsza chęć mieszkania w nich uzależniają od możliwości wprowadzenia zmian.  Jak przyznają mieszkańcy – mieszkania są wielkie i wygodne, ale układ pomieszczeń nie podoba się właściwie nikomu. **Jedyne mieszkanie 3-pokojowe w kamienicy powstało na wyraźne życzenie dotychczasowego mieszkańca, który ze względu na teściową bardzo chciał tutaj wrócić**. Taką formę mieszkania udało się uzyskać wyłącznie dzięki ogromnym i długotrwałym staraniom i osobistej interwencji p. Obijalskiego.  **Nierzetelna informacja na temat przyszłości kamienicy:** mieszkańcy zostali *„oszukani”* przed remontem – wcześniejszy administrator mówił im, że ściany kamienicy nie będą ocieplane, a ściana szczytowa nie będzie w żaden szczególny sposób zabezpieczana przed wilgocią – mieszkańcy słysząc to, nie chcieli nawet myśleć o powrocie do kamienicy i w większości wystarali się o mieszkania komunalne w blokach. Tymczasem ściany zostały ocieplone i zabezpieczone. Nierzetelna była też informacja dotycząca czynszów – za 70-metrowe, 3-pokojowe mieszkanie opłaty miały wynosić 500 zł, a wynoszą 700. Taka niedokładność informacji sprawia, że mieszkańcy nie chcą wierzyć, że czynsze spadną ostatecznie o obiecane ponoć przez miasto 30%.  Dawni mieszkańcy dowiedzieli się o nadchodzącym remoncie przypadkiem – bo sąsiadka chciała wymieniać okna, ale w administracji powiedziano jej, że to nie ma sensu, bo idzie remont.  Większość młodych mieszkańców nadal ma nadzieję, że po upływie 5 lat będą mogli wykupić swoje obecne mieszkania – najwyraźniej nie zostali poinformowani, że raczej nie ma na to szans. Tymczasem wykup mieszkania oznacza dla nich bezpieczeństwo – w obecnej sytuacji czują, że nigdy nie wiedzą, kiedy mogą zostać wyrzuceni z mieszkania.  Studenci, którzy zamieszkali tu w ramach programu dla absolwentów, podkreślali, że zamieszkali w tej kamienicy ze względu na obniżoną cenę i nowość mieszkania, a oba te elementy okazały się nieprawdziwe, bo czynsz jest 200 zł wyższy niż ich zapewniano, a mieszkanie jest ciągle do poprawek.  **Nieprzemyślane rozwiązania konstrukcyjne w budynku:** w klatkach schodowych zaraz za drzwiami znajdują się 3 schodki, przy których nie ma poręczy – dzieci i osoby starsze muszą się łapać ściany, żeby bezpiecznie po nich wejść i brudzą przy tym ścianę.  Mieszkanka, która ma niepełnosprawną córkę narzekała, że nie może w łazience zainstalować żadnych niezbędnych córce udogodnień, ponieważ ściany są z karton-gipsu.  **Poczucie przeszkód nie do przeskoczenia:** mieszkańcy mają poczucie, że są rzeczy, które uniemożliwią sukces rewitalizacji i nie da się temu zaradzić: w śródmieściu jest ich zdaniem za mało miejsca, żeby wprowadzić więcej zieleni/więcej miejsc parkingowych. Problemem nie do rozwiązania są też mieszkańcy śródmieścia – większość naszych rozmówców twierdzi, że *„należałoby stąd wysiedlić połowę mieszkańców”*, żeby były możliwe jakieś zmiany. Obecnie ludność tej okolicy nie ma potrzeby zmian i nawet na wysiłki w utrzymaniu czystości patrzy krzywo – jedna z mieszkanek wspominała, że kiedy sprzątała po psie na skwerku przy Cmentarnej, na środek ulicy wyszedł klient pobliskiego baru i patrząc na nią *„wyjął interes i zaczął sikać. Jakby chciał mi powiedzieć – kobito, co ty wyprawiasz? Tu jest taki syf, że można sikać na ulicy, a ty po psie sprzątasz?”.*  Mieszkańcy mają poczucie, że remonty wyizolowanych kamienic niewiele zmieniają, a wręcz zmieniają sytuację na gorsze – ich okolica to teraz *„starucha ze złotym zębem”* .  **Dwie historie przeprowadzek:**  **1.** Mieszkaniec Legionów 38, który jako jedyny wrócił po remoncie do kamienicy twierdzi, że było to możliwe tylko dzięki jego ogromnej determinacji. Wiele przeszedł też w związku z mieszkaniami zastępczymi.  W lutym otrzymał pierwszą propozycję mieszkania zastępczego, jednak z różnych względów nie mógł zaakceptować żadnej z propozycji (patrz punkt: niedopasowane propozycje mieszkań). W maju rozpoczęła się rozbiórka kamienicy, a on wraz z rodziną, w tym 90-letnią teściową, nadal mieszkał u siebie.  Sterta gruzu z burzonych ścian działowych sięgnęła okien na I piętrze i ekipa zabrała się do rozbierania dachu – w kamienicy nadal mieszkały 3 rodziny.  Wtedy lokatorzy wezwali telewizję. Dziennikarze nie chcieli uwierzyć, w to, co zobaczyli, został wyemitowany program w TV Toya i wówczas nastąpiła interwencja p. dyr. Obijalskiego, który osobiście wstrzymał remont.  Dla każdej rodziny znalazło się po 6 propozycji mieszkań i w końcu mogli się oni przeprowadzić, choć otrzymane lokale i tak były dalekie od ideału (z 90-letnią teściową musieli zamieszkać na wysokim IV piętrze kamienicy przy 1. Maja. Za dnia mimo ogrzewania temperatura w mieszkaniu wynosiła 12 stopni, jak twierdzą do dziś mieszkanie stoi puste, odkąd się wyprowadzili). Po zakończeniu remontu pojawiły się problemy z powrotem na Legionów), gdzie już czekało specjalnie na potrzeby mieszkańca urządzone mieszkanie. Ponieważ remont się przedłużył, zdelegalizowała się sytuacja w lokalu zastępczym i urzędnicy twierdzili, że powrót będzie niemożliwy.  Po kolejnej interwencji udało się to wyjaśnić, ale na drodze stanęła komisja ds. seniorów, pod którą podlega teściowa mieszkańca. Mimo że napisała pismo, w którym wyrażała kategoryczną chęć powrotu na Legionów 38, komisja przez 2 tygodnie dywagowała, czy na to pozwolić. Mieszkaniec bardzo narzekał, że każdy element procedury ponownego załatwienia mieszkania był mu zdradzany osobno – zamiast od razu powiedzieć, gdzie i jakie podpisy i dokumenty ma zebrać, mówiono mu zawsze tylko o jednym i później okazywało się, że potrzebne są kolejne. Samo załatwienie powrotu do mieszkania zajęło mu ok. pół roku, przez które musiał się męczyć w lokalu zastępczym.  **2.** **Historia mieszkańców przeniesionych z Łąkowej:**  Mieszkanka z partnerem i 3-letnim dzieckiem, na Łąkowej mieszkała w 70-metrowym mieszkaniu z łazienką (zrobioną przez poprzednich lokatorów, bez zgłaszania do administracji). Nie chciała się przenosić na Legionów, mimo nacisków ze strony miasta, żeby wybrać właśnie tę lokalizację – nie odpowiadała jej niebezpieczna okolica. Nie rozumiała, dlaczego przedstawiono jej tylko 3 (wszystkie nieciekawe) propozycje mieszkań na zamianę – sprawdzała i nie ma w żadnej ustawie zapisu, że mają być tylko 3 propozycje. Kiedy udała się do WBiL, poprosić o kolejną propozycję, urzędniczka była skrajnie niemiła i bezczelnym tonem oznajmiła: *„Nie podobają się pani propozycje? Zaraz coś pani znajdę. 3 osoby – wypada państwu z przydziału 38 metrów, dotychczasowy lokal bez ogrzewania, z łazienką na korytarzu – taki sam pani znajdę”*.  Nasza rozmówczyni w panice zgodziła się na lokal na Legionów, mimo że mieszkanie jest „nierozwojowe” i nie nadaje się dla rodziny z dzieckiem/dziećmi, bo ma przechodni pokój z aneksem kuchennym. Rozmówczyni była wstrząśnięta tym, że została potraktowana w ten sposób – *„jakbym była jakąś roszczeniową patologią”.*  **Fajranty:** animatorzy zostali przyjęci bardzo ciepło przez wszystkich mieszkańców, byli oni zadowoleni, że mogą komuś powiedzieć o swoich problemach i wrażeniach z przeprowadzki.  **Inne:** remont uzmysłowił mieszkającemu tu od 40 lat lokatorowi, że *„wiele pamięci można by ocalić”*, ale budynek był już wtedy w rozbiórce i wielu rzeczy nie udało się sfotografować czy zapisać.  Większość lokatorów, którzy zgodzili się tu wprowadzić, skusiła się na w pełni wykończone mieszkania „pod klucz” – podoba im się możliwość wynajęcia takiego lokum bez konieczności prowadzenia uciążliwych remontów (o ile faktycznie nie ma takiej konieczności)  **SKWER PRZY LEGIONÓW 39**  Animatorzy spotkali się głownie z agresją w ich kierunku, często agresja wynikała z myleniem programu rewitalizacji z programem Mia100 Kamienic: *„niezłe skurwysyństwo tu robicie. Już takich jak wy tu pełno było”*.  Ale były też opinie pozytywne, pełne nadziei na to, że przestrzeń przestanie straszyć wyglądem i stanie się wreszcie przyjazna: *„ja już widzę tę przestrzeń piękną i zrewitalizowaną”*. Wiąże się to z dostrzeganiem potencjału tego miejsca. Mieszkańcy liczą na gruntowny remont ulicy razem z torowiskiem, wielu żałuje, że projekt pilotażowy „*kończy się na Żeromskiego*”. Wielu cieszy się też na widok wyremontowanych kamienic.  **GDAŃSKA 14A**  Rok 2020 dla wielu jest bardzo odległą perspektywą. Rozmowa o planach w tak dalekiej perspektywie nie angażuje mieszkańców. Zwłaszcza, że nie znają szczegółów.  Pierwszy dzień fajrantu przypadł na kilka dni po spotkaniu konsultacyjnym. Mieszkańcy, którzy na nim byli, zareagowali na animatorów raczej agresywnie: pytając po co ta akcja, skoro animatorzy mają wiedzę taką samą lub mniejszą niż urzędnicy spotkani na konsultacjach.  Jeden mieszkaniec podpowiedział, że w miejsce wyburzonych w planie zabudowań dobrze byłoby wybudować garaże.  Mieszkańcom nie podoba się marnotrawstwo pieniędzy: kilka lat temu administracja wybudowała nowe komórki (poza tym nie zadbała o wentylację pomieszczeń i wstawiła luksfery bez możliwości wierzenia), o których na konsultacjach mieszkańcy dowiedzieli się, że są do rozbiórki. W planach ponoć nie ma innych a mieszkańcy sygnalizują, że są im one potrzebne – nie służą tylko do przechowywania węgla, więc argument o miejskim ogrzewaniu, które będzie w wyremontowanych kamienicach, nie działa.  Rewiry technicznych administratorów są bardzo duże, *„nie do ogarnięcia”*, poza tym mierzą się teraz z zaniedbaniami wieloletnimi, wynikającymi ze strategii inwestowania i dbania o wygląd ścisłego centrum.  Front kamienicy prawie zakwalifikowany jest do rozbiórki. Robi się ekspertyzy raz na 5 lat. Ta kamienica przeszła taką ekspertyzę pod koniec 2014 roku, więc w sumie nie wiadomo czy dotrwa do rewitalizacji. |

**Historie od podwórka (wszelkie opowieści o miejscu i społeczności lokalnej)**

|  |
| --- |
| **LEGIONÓW 44**  Na górze, we frontowej kamienicy mieszkali alkoholicy. Mieszkańcy wyrzucili ich dzięki policji i temu, że *„nieraz ze schodów zleciał taki”*. Teraz na ostatnim piętrze (za pozwoleniem administracji) mieszkańcy trzymają rzeczy, *„a chłopaki sobie tam ćwiczą, mają taką minisiłownię*”.  **LEGIONÓW 38**  Na „pólku”, które obecnie jest kuwetą/hotelem dla bezdomnych w dawnych czasach był skład węglowy, a później ryneczek, gdzie wystawiali się rolnicy. Istniało tam wtedy przejście od ul. Mielczarskiego do Legionów.  W latach 90. „ci z Mielczarskiego” zgwałcili i zamordowali dwie kobiety w tamtym miejscu. Wtedy zamurowano przejście przez kwartał, a także zamknięto ryneczek i od tego czasu miejsce stoi puste i straszy.  Dawniej podwórko było oddzielone od Legionów 40 tzw. kamieniczką, czyli dwupiętrowym budynkiem przechodzącym dalej w jednopiętrowy. Jak pamięta dawny mieszkaniec *„mieszkały tam lumpy*”, a w ostatnich latach przed remontem – squatujący bezdomni. Budynek nadawał się tylko do rozbiórki. W dawnym układzie w wejściu z bramy było nawet malutkie mieszkanko pod schodami – teraz nic tam nie ma.  W stojącym obecnie budynku oficyny na parterze znajdowała się meta, ale z zasadami – właścicielka sprzedawała alkohol tylko od 6 rano do 23 wieczorem, także na kieliszki. Na podwórku już od świtu gromadziła się dziwna klientela. Jeden z „lumpów”, który notorycznie nie płacił rachunków, miał w zwyczaju podkradać prąd sąsiadom, a pewnego razu wpadł na pomysł, że zacznie kraść gaz i podłączył się wężem ogrodowym do instalacji. Pozostali lokatorzy szybko zrobili z nim porządek. Po remoncie z kamienicy zniknęli podejrzani lokatorzy, w porównaniu do dawnych czasów jest cisza i spokój.  Od strony frontu z „kamieniczką” sąsiadowała otwarta tuż po wojnie cukiernia, obecnie przerobiona na śmietnik – smażono w niej pączki, a na skutek jej działalności lokatorzy *„na całe życie znienawidzili pączki”*, bo smażono je w nocy i po całym podwórku niósł się smród palonego oleju. Cukiernia 5 lat temu przeniosła się gdzie indziej.  Tam, gdzie na przedłużeniu oficyny obecnie jest trawnik, był dawniej wspólny „ogród” założony wspólnie przez wszystkich sąsiadów.  W kamienicy Legionów 36 zaraz po wojnie był mężczyzna, który miał osła i małpę – w weekendy i święta udawał się z nimi pod ZOO, gdzie można było sobie robić z nimi zdjęcia, a mieszkańcom okolicznych kamienic często towarzyszyły dźwięki wydawane przez osiołka.  Jeszcze stosunkowo niedawno panowała wojna na linii Legionów – Mielczarskiego – nawzajem wysyłali na swoje ulice bandy, które biły kogo popadło. Także do niedawna zdarzały się *„rajdy Widzewa”* na Polesie – przyjeżdżały 4 samochody wypełnione Widzewiakami i robiły objazd okolicy – kiedy widzieli idących chodnikiem lub stojących w bramie młodych ludzi wyskakiwali i ich bili za sam fakt, że pochodzą z Polesia, które jest za ŁKS-em. Policja nie reagowała na wezwania i nie chciała wierzyć, że coś takiego się dzieje.  **SKWER PRZY LEGIONÓW 39**  Na skwerku była kiedyś świetlica *„z pingpongiem i innymi takimi*”, jeszcze za czasów PRL.  **GDAŃSKA 14A**  We frontowej oficynie mieszka gangster, pseudonim „Durszlak”. Pseudonim zawdzięcza ranom postrzałowym. Podobno był na niego zamach. „Durszlak” cieszy się jednak szacunkiem i raczej sympatią mieszkańców. Mówią oni, że z jego strony nic im nie grozi, bowiem gangsterzy „starych czasów” dbali, by ich sąsiedzi i ich okolica była bezpieczna. Do „Durszlaka” przychodzą znajomi, w tym młodzież i według deklaracji mieszkańców, wciąż czują do niego respekt. Gdy „Durszlak” widział, że sąsiadowi potrzebna jest pomoc przy uprzątnięciu gałęzi, wysłał do niego *„młodszych”*. |

**Receptury do księgi przepisów „Zjedz po łódzku”**

|  |
| --- |
| **LEGIONÓW 38**  **PRZYSTAWKI**  PASZTET Z WĄTRÓBKI   * 70 dkg wątróbki wieprzowej * około 1 kg podgardla wieprzowe * 1 kg mielonego mięsa (dowolnego, może być indycze, wołowe lub inne) * ziele angielskie, liść laurowy * pieprz, sól, wegeta * gałka muszkatołowa * 2 jajka * trochę bułki tartej   Ugotować wszystko w wodzie z zielem angielskim, listkiem laurowym, pieprzem, solą i wegetą/maggi. Zmielić, raz na mniejszych oczkach lub dwa razy na grubszych. Dodać jajka, trochę bułki tartej, trochę wywaru pozostałego po gotowaniu (ale nie za dużo). Wymieszać, doprawić gałką muszkatołową, wegetą, pieprzem. Przełożyć do wysmarowanej tłuszczem i obsypanej keksówki. Piec 40 minut w 180 st. C (jeśli wierzch się zanadto przypiecze, to krócej).  **ZUPY**  ROSÓŁ Z KASZĄ JAGLANĄ, CZYLI NOWA FIFKA ☺   * pęczek włoszczyzny * mięso (dowolne, może być również bez) * liść laurowy, ziele angielskie * sól i pieprz * kasza jaglana   Mięso gotujemy z zielem i listkiem zbierając burzyny. Dokładamy sól i warzywa. Kaszę przepłukujemy lub namaczamy (zależnie czy lubimy goryczkę), gotujemy w rosole. Przed podaniem posypać pietruszką lub koperkiem.  Opcjonalnie wersja rosołupo indyjsku, na bazie powyższego przepisu: zamiast kaszy dodajemy czerwoną soczewicę, doprawiamy curry, kumin, garam masala, odrobiną imbiru i cynamonu, opcjonalnie kolendrą.  Rosół można również podać z **lanymi kluskami** zamiast kaszy:  LANE KLUSKI   * 2 jajka * 2 łyżki mąki * wody do konsystencji budyniu   Wymieszać składniki, lać na gotujący się wywar rosołowy.  **DRUGIE DANIE**  WOŁOWINA W SOSIE SŁODKO-KWAŚNYM  *Z książki kucharskiej Bożeny Dykiel – według pana Jacka idealne danie na romantyczne wieczory. Wołowinę należy kupić w Grocie – jest świetna na tatar i do wykwintnych dań. Sam pan Jacek kupuje ją w siedzibie firmy w Starowej Górze, ponieważ pochodzi ze Skarżyska i przejeżdża przez Starową Górę w drodze do rodziców. Jeżeli ktoś nie ma ochoty na wycieczkę – może kupić wołowinę w sklepie patronackim.*   * pół kilo wołowiny * 2-3 szklanki mleka * 1 lub 2 jajka * 3 łyżki mąki * 3 łyżki sos sojowego * olej do smażenia * 3 łyżki keczupu * 2 łyżki cukru * 1-2 łyżki cukru * kilka plastrów ananasa   Mięso pokroić w kostkę, zalać mlekiem, dodać jajka, mąkę i sos sojowy. Wszystko dokładnie wymieszać i wstawić do lodówki na trzy godziny.  Po wyjęciu obsmażyć wołowinę na 2 łyżkach oleju – po 10 minut z każdej strony. Zdjąć z patelni, ostudzić. Na patelnię po wołowinie wlać łyżkę oleju, keczup, cukier, ocet. Kiedy wszystko się połączy i lekko skarmelizuje wrzucić na to obsmażone mięso, zamieszać i trzymać około 15 minut na małym ogniu, żeby mięso było miękkie. 10 minut przed podaniem wkroić ananasa, podawać z ryżem.  ZRAZIKI WOŁOWE   * wołowina bez kości (jak na tatar) * grzyby (ewentualnie pieczarki) * cebulka * ogórki kiszone * sól, pieprz * ziele angielskie * listek bobkowy * mąka do obtoczenia, olej do smażenia   Wołowinę pokroić i rozbić jak na kotlety schabowe, osolić i popieprzyć delikatnie, do środka wkładać pokrojone składniki farszu i zawijać, spinając wykałaczkami lub wiążąc nitką. Obtoczyć zawijańce w mące i obsmażyć na oleju. Przełożyć do garnka, podlać wodą, dodać odrobinę soli, ziele angielskie, listek bobkowy i pieprz (w całości) i prużyć ok 40-45 minut.. Podawać z kaszą (gryczaną lub inną dowolną, zależnie od upodobań) oraz pieczonymi buraczkami**.**  PIECZONE BURACZKI:   * buraki * cebula * jabłko * masło * mąka * sól, cukier, sok z cytryny do smaku   Gotujemy umyte buraczki, obieramy po ugotowaniu i ścieramy na drobnych oczkach (na papkę). Cebulkę siekamy drobno i podsmażamy na masełku, dokładamy odrobinę mąki i chwilę jeszcze przesmażamy. Dokładamy na patelnię starte buraczki i jabłuszko starte na grubych oczkach. Do smaku doprawiamy cukrem, solą i sokiem z cytryny (w zależności od kwaskowości jabłka, należy spróbować)  **DESERY**  CIASTO DROŻDŻOWE  *Najlepszy przepis, szybszy niż zwykłe, idealny w razie wizyty koleżanki*   * 4 małe jajka (lub 3 duże) * 1 szklanka cukru * ½ kg mąki przesianej * opcjonalnie rodzynki namoczone wcześniej w mleko i obtoczone w mące * 7 dkg drożdży * ½ szklanki mleka (później można trochę dolać, zależnie od konsystencji) * 100 g masła   Jajka i cukier ubić razem na pianę. Mąkę przesiać i wlać do niej pianę. Dodać rodzynki. Drożdże rozpuścić w ciepłym mleku, dodać łyżkę stołową mąki, odstawić. Po kilku minutach (jak drożdże się podniosą) zmiksować wszystko razem. Rozpuści masło i dodać do ciasta. Odstawić do wyrośnięcia, przełożyć do formy (długiej brytfanny) wysmarowanej tłuszczem i obsypanej bułką tartą lub mąką, ponownie odstawić do wyrośnięcia.  Obsypać kruszonką lub po upieczeniu oblać lukrem.  KRUSZONKA: ¼ paczki masła i mąki i cukru (po równo) tyle, ile się uda wgnieść.  Piec 40-50 minut w 170st C.  BISZKOPT TORTOWY NAJLEPSZY   * 5 jajek * ½ szklanki cukru * ¾ szklanki mąki tortowej, przesianej * szklankę z mąką tortową uzupełnić mąką ziemniaczaną * 1 łyżeczka proszku do pieczenia   Do jajek dodać cukier i szczyptę soli (by się lepiej ubijało). W garnku zagotować trochę wody, wyłączyć gaz i nad parą w misce obić jajka z dodatkami (uważać, żeby się nie ścięły). Dosypać mąkę zmieszaną z proszkiem. Piec 20 minut w 180 st. C.  Przekładać na przykład **bitą śmietaną**:   * śmietanka 30% * 1 śmietan-fiks   Ubić razem i opcjonalnie dla smaku/koloru dodać galaretkę lub barwnik. |

**Inne uwagi i komentarze**

|  |
| --- |
| LEGIONÓW 38  Mieszkańcy Legionów 40 obcięli kolce z brzegu płotu oddzielającego ich podwórko od Legionów 38 – dzieci chodziły tamtędy do szkoły i było ryzyko, że któreś się w końcu nadzieje. Zdaniem dawnego mieszkańca *chodzenie po garażach i skakanie przez płot to lokalny folklor*. Mieszkańcy Legionów 38 są w części zadowoleni z takiego obrotu sprawy (bo dzieciakom nic się nie stanie), ale inni chcą podwyższenia płotu. Obie grupy zgadzają się, żeby posadzić tuje wzdłuż płotu.  *Nas tu obchodzi to, co do bramy* – oznajmił jeden z mieszkańców po tyradzie na temat tego, jak brzydko i niebezpiecznie jest w tej okolicy.  Animacje i gry: wszystkim dzieciom, ale również wielu dorosłym bardzo podoba się pomysł puszczania baniek.Ogromną popularnością cieszyła się także lina, którą po początkowych próbach przeciągania, dzieci z Legionów 38 postanowiły wykorzystać do wspomagania wspinania na drzewo na skwerku koło ławek. Później dzieci z Legionów 40, które przyszły się do nas bawić, zrobiły z liny huśtawkę, na której do końca fajrantu huśtały się dzieci z obu podwórek. Pod koniec fajrantu dzieci z Legionów 38 próbowały usilnie namówić swoich ojców, żeby ci koniecznie kupili im taką linę. Ojcowie nie zareagowali, ale widząc zainteresowanie dzieci drzewem stwierdzili, że jak dzieci podrosną, to muszą zbudować im domek na drzewie.  Dzieci z podwórka Legionów 40miały swoją bazę w małym budyneczku gospodarczym. Naznosiły tam niepotrzebnych w domu starych mebli i urządziły sobie całkiem przyjemne miejsce. Dostały nawet od jednego z mieszkańców farbę i domalowały ściany. Budynek nie był użytkowany, jednak ktoś z mieszkańców założył kłódkę i dzieci już nie mogły dostać się do środka. W tym celu zrobiły sobie dziurę w dachu, co okazało się niestety dużym błędem – pomieszczenie zalała woda i trzymane tam sprzęty uległy zniszczeniu. Obecnie budynek grozi zawaleniem, dzieci stamtąd nie mają swojego miejsca zabaw i widać, że im tego brakuje.  GDAŃSKA 14A  Po wizycie administracji we wtorek, w środę została usunięta przez administrację kanapa przyniesiona przez spożywających alkohol *„meneli”* (którzy przy animatorach skwitowali ten fakt: *gdzie k… kanapa? Komu już k… przeszkadzała? Chyba będzie trzeba następnym razem wbetonować*,) niedoszli biesiadnicy byli z szampanem i plastikowymi kubeczkami, na prośbę jednego z mieszkańców, pana Antoniego, poszli i wypili alkohol przy śmietnikach. |

**Potencjał społeczności lokalnej i wypracowane propozycje jego rozwoju**

(Jakie mocne strony mieszkania w danym miejscu wyróżniono? Jak można dalej je wzmacniać? Co ludzi cieszy, co im się podoba w miejscu zamieszkania, w śródmieściu, w Łodzi?)

|  |
| --- |
| **GDAŃSKA 73**  Społeczność podwórka przy Gdańskiej 73 jest bardzo niewielka. Z dawnej zabudowy pozostały dwa piętrowe domy zlokalizowane jako oficyny. Mieszkańcy znają się dobrze i wiedzą o sobie bardzo dużo. Darzą się wzajemnym zaufaniem. Niektóre rodziny to kilka pokoleń lokatorów w tym samym miejscu.  Potencjał zmiany widać przede wszystkim na przykładzie zagospodarowania podwórka zielenią. Lokatorzy, mimo indolencji dozorcy (ścinanie kosiarką zasadzonych roślin), starają się dbać o zieleń i zagospodarowanie podwórka. Lokatorzy zorganizowali kilka przeszkód dla parkujących tu na dziko obcych samochodów („*pani ze sklepu z butami naprzeciwko powiedziała, że będzie tu stawiać samochód i nic jej nie zrobimy*”) - ustawili bloki krawężnikowe i płyty betonowe przy drodze wewnętrznej.  Mieszkańcy odnoszą się do tego miejsca z sentymentem („*bo babcia tutaj mieszkała*”) i pamiętają, że jeszcze w latach osiemdziesiątych na terenie działki od frontu rosły drzewa owocowe, które później ścięto, by przystosować teren dla postoju autobusów. Mieszkańcy podkreślają, że autobusy postały trzy miesiące, a potem został po nich pusty plac, zawalony betonowymi płytami.  Zaangażowanie mieszkańców widać szczególnie w ich walce o zamontowanie bramy wjazdowej na teren działki (za którą płacili, ale która nie jest zamykana ze względu na służebność drogi wewnętrznej dla działki znajdującej się dalej). Do dziś problem jest nierozwiązany.  **GDAŃSKA 77**  Lokalizacja: bliskość sklepów, łatwy dojazd w każde miejsce Łodzi, bliskość teatrów, kin, bibliotek, bliskość parków (Park Poniatowskiego)  Potencjał miejsca: kamienica jest zadbana, fasady zostały odnowione w zeszłym roku, mieszkania są duże, jasne, słoneczne. Podwórko jest dość duże, jasne, bogate w zieleń (skwerek, ogródek, stare drzewa). Nikt nie skarżył się ani na stan techniczny kamienicy, ani na sąsiedztwo. Na podwórku widać ślady integracji i wspólnych inicjatyw mieszkańców (wybudowany grill, ławeczka, placyk zabaw dla dzieci).  **GDAŃSKA 85**  - „*podwórka są piękne, nigdzie w Polsce nie ma takich długich podwórek z oficynami*”  - piękne kamienice, które trzeba uratować przed zawaleniem  - „*podoba mi się tutaj, bo do urzędów mam blisko, do Tesco, na rynek, co mi więcej na starość potrzeba*”  - dużo wydarzeń kulturalnych – „*aż nie wiadomo, co wybrać*”  **GDAŃSKA 87**  **Sklepy i usługi:** wszyscy mieszkańcy doceniają bliskość sklepów i punktów usługowych – było to podkreślane jako zaleta dla osób o słabszym zdrowiu. *„Jak się ma liche zdrowe, to lepiej w centrum”*.  **Czas wolny:** bliskość parku, gdzie można pójść na spacer lub pojeździć na rowerze. Park jest na tyle blisko, że 10-letnie dzieci chodzą tam samodzielnie.  Dostosowany do potrzeb najmłodszych dzieci plac zabaw w pasażu Rubinsteina – podawany jako bardzo dobry przykład rewitalizacji.  Dobrze zorganizowane imprezy miejskie dla całej rodziny – chwalono szczególnie Dzień Dziecka zorganizowany 31.05 za halą sportową, na którym wystawiały się różne służby miejskie (straż pożarna, policja itp.)  Bliskość Orlika na ul. 6. Sierpnia – rodzice korzystają z niego i zapisują tam dzieci na zajęcia.  Dzieci bardzo doceniają obecność trzepaka na podwórku i chcą, aby po rewitalizacji nadal tam był.  **Duma z historii:** mieszkańcy z dumą opowiadali, że budynek zakładu poligraficznego na końcu ich podwórka był na zdjęciach w książce „100 najpiękniejszych łódzkich fabryk”.  **Inicjatywa ulepszania przestrzeni:** pani z niskiej przybudówki ma przed domem własnoręcznie zrewitalizowaną ławeczkę – w latach 90. wraz z mężem przynieśli ją ze skweru Struga/Gdańska, gdzie stała zajmowana przez meneli i regularnie niszczona. Sami ją naprawili i ustawili we frontowej części podwórka, koło trzepaka, gdzie korzystała z niej jeszcze jedna sąsiadka, która mieszkała wtedy na II piętrze. Po jej śmierci i wyjeździe innej koleżanki (z parteru) do domu spokojnej starości, „właścicielka” ławeczki przestawiła ją pod swoje okna i czasami zaprasza tam kogoś z sąsiadów.  **Poruszanie się po mieście:** mieszkaniec, który zrezygnował z samochodu na rzecz roweru jest bardzo zadowolony ze stanu infrastruktury rowerowej w centrum i w całym mieście – docenia powstanie pasów i kontrapasów rowerowych.  **Zalety starego budownictwa:** wysokie sufity *(„oby nie obniżyli sufitów w czasie tego remontu!”*)  **Pozytywne zmiany w mieście:** mieszkańcy dostrzegają remonty i cieszą się z nich – remont przedszkola na Gdańskiej 86 podają jako bardzo pozytywny przykład, bo wiele osób może z tego skorzystać, a dodatkowo budynek jest bardzo ładny.  Panuje ogólne zadowolenie z kierunku zmian zachodzących w mieście, zauważenie poprawy – pani (ok. 65 lat) wspominała, że gdy była dzieckiem, wszystko w Łodzi wyglądało gorzej, *„teraz Łódź pięknieje”*  **Inne:** większość mieszkańców jest przywiązana do mieszkania w śródmieściu i nie chciałaby mieszkać gdzie indziej.  **Podwórko**: zaletą jest zamknięta bramą przestrzeń podwórka – mimo że nie ma domofonu, zabezpiecza i chroni podwórko przed parkującymi obcymi ludźmi. |

**Problemy społeczności lokalnej i wypracowane propozycje zmiany**

(jakie problemy wiążą się z zamieszkiwaniem w danym miejscu? Jak można je rozwiązać (propozycje, pomysły)? Co ludzi martwi, czego się obawiają, co im się nie podoba w miejscu zamieszkania, w śródmieściu, w Łodzi? Jak można to zmienić?)

|  |
| --- |
| **GDAŃSKA 73**  Mieszkańców cechuje zupełny brak zaufania do administracji i złość na decyzje Miasta, które postrzegają jako pomijające ich interesy. Chodzi tu przede wszystkim o bramę wjazdową, której nie mogą zamknąć ze względu na to, że droga wewnętrzna na działce prowadzi na parking Urzędu Wojewódzkiego. Ani Urząd Wojewódzki, ani Magistrat, ani administracja nie kwapią się, żeby pokryć koszty założenia siłowników i zamontowania zamka w furtce. Problem jest dotkliwy dla mieszkańców, bo konsumenci sklepu ze smart drugami naprzeciwko przychodzą na podwórko ćpać te podejrzane substancje. Starsza lokatorka (około 70 lat) przyznaje, że boi się przyjść i zwrócić uwagę. Do tego straż miejska wezwana przez mieszkańca, nie idzie rozmawiać grupką młodzieży, ale kieruje kroki do mieszkania zgłaszającej: „*to ja się boję otworzyć, żeby tamci nie wiedzieli, że to ja wzywałam*”.  Czary goryczy dopełniają drobne błędy, takie jak ścięcie roślin przez dozorcę lub problemy z wyegzekwowaniem przycięcia gałęzi wielkiej topoli włoskiej, która zagrażała komórkom lokatorskim.  Pretensje do Miasta nie kończą się jednak na problemie z zagospodarowaniem terenu działki, czy zamontowaniem bramy. Jedna z rozmówczyń na samym początku rozmowy przechodzi do wymieniania wad technicznych budynku. Wymienia je sprawnie – z pamięci, jakby przygotowała się do spotkania z urzędnikami. Często powtarza słowa „abstrakcja”, „absurd”, „paranoja”. Emocjonalną wypowiedź kończy sformułowaniem „*a to Polska właśnie*”.  Budynki są raczej zadbane (można podejrzewać, że to zasługa mieszkańców), ale wymagają kapitalnych remontów, zwłaszcza ocieplenia. Tymczasem realizowane są tylko doraźne remonty: „*Ja się spytałem tych dekarzy, co tu łatali dach, ile biorą za takie jedno zlecenie. Oni na to, że około 400 zł. A tak na rok, to ze trzy – cztery razy tak łatali. I tak ze dwa lata to trwało. To ja mówię za 2000 zł sam bym to zrobił, byleby tylko administracja koszty zwróciła*” opowiada lokator (około 45 lat). Niestety, na administrację liczyć nie można, nic załatwić się nie da: „*co wolno wojewodzie to nie tobie smrodzie – kto przy korycie ten ma, a kto dalej od koryta ten...*” podsumowuje starsza kobieta (około 65 lat).  **GDAŃSKA 77**  Otwarte podwórko: które generuje wizyty osób z zewnątrz: które załatwiają się na podwórku, konsumują alkohol, rozrzucając śmieci.  (Obserwacja: codziennie, podczas trwania fajrantów ktoś przynajmniej raz dziennie załatwiał się na podwórku. Robią to nie tylko osoby bezdomne, ale przechodnie, nawet młode kobiety. „Ulubionym” miejscem jest skwer pod ścianą sąsiedniej kamienicy i góra piasku, w zaułku miedzy kamienicą przy Gdańskiej 77 a budynkiem dawnego Kolegium Języków Obcych. OCZEKIWANE ROZWIĄZANIE: zamknięcie podwórka, brama. Mieszkańcy mówią, że kilka lat temu starali się o to u administracji. Administracja odmówiła wskazując na bariery prawne: sąsiedztwo budynku Kolegium, które nie jest własnością miasta. Wyjątkowo niż w innych podwórkach, nie obawiają się, że założona brama szybko zostałaby rozebrana lub zniszczona. Wskazują, że inne, ogrodzone i zamknięte posesje w sąsiedztwie, nie mają takich problemów. Poza tym w kamienicy mieszkają ludzie, którzy sobie ufają i wiedzą, że nikt stąd bramy by nie zepsuł ani niczyi goście.  Otwarte podwórko zachęca do wizyt właścicieli psów z psami z innych posesji. Według mieszkańców ich podwórko jest jedynym otwartym i posiadającym skwer podwórkiem, co przyciąga tu wszystkich okolicznych właścicieli psów. Niewielu z nich sprząta po swoich psach.  Obserwacja: skwer odwiedzają psy z innych posesji, a ich właściciele nie sprzątają po psach. Jest to łatwe, gdyż skwer znajduje się przy samej ulicy Gdańskiej, nie wymaga wejścia w głąb podwórka.  Dodatkowo uciążliwe jest parkowanie na podwórku aut spoza posesji. Kiedyś mieszkańcy złożyli się i samodzielnie zamontowali szlaban utrudniający wjazd. Szlaban został rozebrany. Mieszkańcy jednak przyznają, że największy problem wjeżdżania na podwórko obcych aut już minął, za czasów działania Kolegium Języków Obcych.  **Bliskość sklepu z dopalaczami**: (ul. Gdańska, kilka numerów dalej). Klienci sklepu wchodzą na podwórko, stanowią zagrożenie, zostawiają strzykawki.  **Brak możliwości wykupu mieszkań:** raczej domniemanie, w kontekście zbliżającej się rewitalizacji.  **GDAŃSKA 85**  **Stan techniczny budynku:** fatalny stan techniczny budynku – pomalowano elewację, ale jedna ściana (zachodnia) to nadal goła cegła, co nie podoba się mieszkańcom („*zrobili ten przód, żeby było widać, a tyłu nie ruszyli i jest zimno*”). Na ostatnim piętrze są 12-metrowe mieszkania socjalne, w których nie ma toalet – nieczystości są wylewane do umywalek na klatce schodowej. „*Kiedyś jak ukradli zlew, to przez okno wylewaliśmy*”. Na podwórku jest niby toaleta, ale nikt z niej nie korzysta. Jedni mówią, że dozorca zabrał klucze, inni, że „*ci z tych socjalnych pogubili klucze i wolą wylewać do zlewu albo wynosić w torebkach do śmietnika (…) w takie dni jak dziś nie muszę mówić, jaki jest smród*”.  **Uciążliwe sąsiedztwo** – w chwili obecnej nie jest tak źle, ale jeszcze do niedawna mieszkali w kamienicy ludzie, którzy spowodowaliby pożar, poza tym znosili do domu stare ciuchy i śmieci. „*Nie powinno być takich ludzi po remontach*”.  **Brak dozorcy:** brak porządku w kamienicy i na podwórku – „*jest jeden dozorca na 40 posesji, to jak on ma to wszystko oblecieć*”. Powinno być tak jak kiedyś – dozorca powinien mieszkać w kamienicy i o nią dbać. Rzeczywiście na podwórku jest brudno – pyłki, gałęzie, suche liście, biegające między tym wszystkim myszy. Pojawił się pomysł, aby powołać samozarządzające się wspólnoty mieszkańców i w jej ramach mogłaby powstać posada dla dozorcy (być może mógłby to być ktoś, kto będzie chciał odpracować zaległości czynszowe). Byłoby to coś na kształt wspólnot mieszkaniowych, tyle że bez prawa własności. „*Wyremontowanie wartości materialnej to pół drogi, reszta to zbudowanie struktury społecznej w tych miejscach. (…) Niech ci ludzie wyjdą z domów, usiądą na ławce i wspólnie coś uzgodnią. Ale takie wspólnoty trzeba budować jeszcze przed remontami i w ich trakcie, i to jest pole dla animatorów*”. W skrócie – „*w swoim gronie rozwiązujemy swoje problemy*”. Autor tego pomysłu zaproponował też swoją wizję zagospodarowania przestrzeni w kwartale ulic Gdańska-Struga-Żeromskeigo-6 sierpnia [rysunek]. Jest to przykładowa przestrzeń, ale pomysł mógłby być zrealizowany gdziekolwiek indziej, gdzie byłoby to możliwe. Takie, jak na rysunku, zagospodarowanie przestrzeni pozwalałoby na zbudowanie więzi społecznych i odpowiedzialności za wspólną przestrzeń (mieszkańcy mieliby zadecydować sami, o tym co będzie na ich podwórku). Ważnym bohaterem tej zmiany byłby dozorca.  **Ślepe ściany** – ograniczone przestrzenie, powinno się je wyburzać i uwalniać przestrzeń, tak, aby były przejścia między podwórkami [na rysunku jest to dokładnie pokazane]  **Parkingi** – brak miejsc parkingowych – powinny powstać parkingi kubaturowe, ale niekoniecznie powinny udawać kamienice (tak, jak to było przedstawiane w artykule w DŁ) – „*nie są dobre takie wydmuszki, architektura nie powinna niczego udawać*”. Pomysłem mogą być parkingi prawie-podziemne, ale płytkie – mogłyby one się mieścić wewnątrz kwartałów zrewitalizowanych ulic, na ich „dachach” można by umieścić roślinność. Nie byłyby to duże parkingi, ale pozwoliłyby na pozbycie się wrażenia, że przestrzeń jest zawłaszczana przez samochody. Na podwórku parkuje czasami dużo samochodów „*jak jest jakaś uroczystość kościelna, to samochodów jest tyle, że z drzwi do klatki nie można wyjść*”. Uwagę mieszkańców i osób przechodzących przez podwórko zwraca także nawierzchnia podwórka (kocie łby). Powinny być one zastąpione kostką brukową.  **Brak poczucia bezpieczeństwa** – mieszkańcy nie widują patroli policji o żadnej porze dnia. „*Jak były derby, to jeden sąsiad umarł, bo pogotowie nie przyjechało, bo myśleli, że ktoś sobie żarty robi*”.  **Bezpośrednie sąsiedztwo kaplicy (Ognisko Bożego Pokoju)** – jest to miejsce otwarte całą dobę, jeden mieszkaniec skarżył się, że *„jak śpiewają, zawodzą, to spać nie można”.* Starym mieszkańcom nie podoba się, że podwórko się zmniejszyło (Ognisko odgrodziło sobie jakąś 1/3 podwórka, jest tam brama i parkan). Jednocześnie mieszkańcy doceniają, że Ognisko ma ładne, zielone podwórko (rosną tutaj dwa duże drzewa, są krzewy, na ścianach wiszą donice z pnączami).  **Brak zadbanej zieleni** – na podwórku, od strony Ogniska, rośnie topola i klon, ale drzewa te nie są przycinane i ich gałęzie zasłaniają okna mieszkance 2 piętra („*3 lata chodziłam, żeby to drzewo przycięli, w tym czasie zmieniło się trzech dyrektorów administracji*”). Zieleni brakuje wszystkim – zarówno w odniesieniu do podwórka, jak i całego centrum Łodzi. Pomysłami są drzewa, a tam gdzie nie ma na nie miejsca kwiaty i żywopłoty. Innym elementem, który wpłynąłby pozytywnie na estetykę miasta mogłoby być uwolnienie łódzkich rzek z kanałów. Można zrobić duży staw z wodospadem (podobno jest taki na terenie PŁ, koło Parku im. Słowackiego), staw ten mógłby się wić, mieć zakręty, tak aby udawał dziką rzekę. Ogólnie powinno być więcej cichych zakątków, z zielenią i wodą.  **Psie kupy** – pojawił się pomysł powołania czegoś na kształt stowarzyszenia, które dzięki wolontariuszom edukowałoby mieszkańców wręczając im woreczki do sprzątania kup. W tym sensie, że jeśli widzisz kogoś, kto nie sprząta po psie, to wręcz mu woreczek do sprzątania. Jest już jeden pan, który robi to na własną rękę w okolicy Struga/Strzelców Kaniowskich i podobno ma już sukcesy wychowawcze. Działa od pół roku pod wymyślonym na te potrzeby szyldem „Czysta Łódź”.  **Za mało koszy na ś**mieci – problem zgłosił pan od „Czystej Łodzi” – jego zdaniem „*co z tego, że posprzątam kupę, jak muszę ją nieść 500 metrów do najbliższego kosza*”. Dobrym rozwiązaniem byłyby kosze podzielone na mniejszą część na odchody, i główną część przeznaczoną na wszystkie inne śmieci (lub ewentualnie z segregacją na szkło, papier i plastik, „*ale to by było trudno zaprojektować*”). Pewnym pomysłem są też zgniatarki do butelek PET– wkłada się w taką maszynkę butelkę, pociąga się za dźwignię i butelka zostaje zgnieciona.  **Brak miejsc rekreacji**: przede wszystkim mieszkańcom brakuje basenu. Brak też miejsca, gdzie można zostawić dziecko pod odpowiednią opieką *„Matki nie mają czasami z kim zostawić dziecka i muszą je ze sobą wszędzie zabierać, a nie każdy chce od razu zapisywać dziecko na świetlice. Żeby matka mogła z doskoku zostawić dziecko z takim opiekunem i mogła swobodnie pójść załatwić sprawę np. do urzędu”.* Jest za mało placów zabaw, boisk sportowych, świetlic.  **GDAŃSKA 87**  **Relacje między mieszkańcami:**  - obecność mieszkań socjalnych w kamienicy – wg wielu mieszkańców takie lokale obniżają status całego budynku i zniechęcają do mieszkania w nim: *„mieszkania socjalne obniżają komfort mieszkania”*. Lokatorzy socjalni są problemem dla pozostałych – jeden z lokatorów jest szczególnie wskazywany jako *„kłopotliwy*” – m.in. niszczył ogród lokatorki parterowej oficyny, a kiedy zwróciła mu uwagę, poszczuł ją psem.  Mieszkańcy z dezaprobatą patrzą na to, że dzieci mieszkańców lokali socjalnych spędzają cale dnie na podwórku bez dostępu do domu, bo rodzice zamykają drzwi na klucz i nie wpuszczają dzieci albo wychodzą gdzieś zostawiając dzieci na dworze. Propozycja rozwiązania: stworzenie programów pomocy psychologicznej dla mieszkańców, które chroniłyby ich przed popadaniem w patologię – żeby zapewnić ich skuteczność, powinny się odbywać w formie obowiązkowych zajęć dla młodzieży w szkołach.  - *„po co to remontować, jak tu są mieszkania socjalne? Przecież zaraz po remoncie to znowu będzie zniszczone.”*  - mieszkaniec, który wcześniej mieszkał 40 lat w kamienicy na Lublinku, narzekał na brak kontaktów społecznych z sąsiadami – *„tu się rozmawia dla przyzwoitości”*, podczas gdy w dawnej kamienicy sąsiedzi dobrze ze sobą żyli, byli „*jak jedna rodzina*”, dbali nawzajem o swoją własność: „*tam mógłbym zostawić, co chciałem na podwórku i nic by nie zginęło”*.  **Wady budynku:**  - wspólne korytarze mieszkań (korytarz przejściowy, należący do jednego mieszkania, przez który przechodzi się do następnego – wynika to z wtórnego, prostego podziału dużych mieszkań bez przeplanowania rozkładu)  - bardzo zły stan techniczny budynku, ostatni remont przeprowadzono w latach 60, a w ostatnich 5 latach było tylko malowanie. Brak ocieplenia ścian szczytowych. Rozwiązanie: kompleksowy remont  - brak posadzek w piwnicach – obecnie na podłodze jest „klepisko”  - ponieważ piwnice ma tylko połowa lokatorów, na podwórku znajduje się rządek nieestetycznych szop, w których są komórki lokatorskie. Rozwiązanie: podzielenie dużych piwnic na pół, w tym zawłaszczonej przez jednego z sąsiadów pralni i wyburzenie komórek oprócz budki strażnika (drewniany, malowany na zielonkawo budyneczek), która jest oryginalną zabudową. Na miejscu komórek wg młodego mieszkańca należałoby zrobić parkingo-trawnik – parking na perforowanych płytach, przez które przebijałaby trawa. Kategorycznie nie należy wycinać rosnących na podwórku drzew.  - ogrzewanie piecami na węgiel – dla osób starszych czy chorych noszenie węgla na wysokie piętra jest poważnym problemem.  **Samochody:** dzieci chciałyby, aby na podwórku było mniej aut, ponieważ jeżdżą i parkują w miejscach zabaw dzieci, które w rezultacie mają mało przestrzeni; na podwórku często parkują obce samochody, co bardzo przeszkadza mieszkańcom, jednak nie udaje się utrzymać bramy zamykanej na kłódkę, którymś mieszkańcom to przeszkadza i kłódki znikają.  **Brak zieleni:**  - w najbliższej okolicy zieleń zniszczona i zanieczyszczona przez psy – wskazano na skwerek na skrzyżowaniu Gdańska/Struga i na trawnik przed posesją Gdańska 85, gdzie kiedyś stał niewielki budynek, a po jego rozebraniu zostało niezagospodarowane klepisko. Rozwiązanie: zadbanie o małe skwerki i trawniki z zapewnieniem ich oczyszczania i ogrodzeniem.  - w najbliższej okolicy brak terenów, gdzie można by wyjść z mniej biegającym/starszym psem. W pobliżu jest spory kawałek zieleni przy ul. Wólczańskiej naprzeciw straży pożarnej, ale „*strach tam chodzić*” ze względu na gromadzące się tam towarzystwo. Park jest za daleko dla starego psa.  - „*w tym miejscu miasto jest niezbyt przyjazne, powinny tu być ławki i zieleń*” – propozycja: dodatkowy, niewielki park w okolicy.  **Administracja:**  - choć część mieszkańców twierdzi, że „*można się dogadać*”, to część narzeka na indolencję administracji. Rok temu zgłaszano zapluskwienie budynku i administracja nie zrobiła nic w tej sprawie – ostatecznie mieszkańcy sami musieli zająć się rozwiązaniem tego problemu.  **Estetyka okolicy:**  - zbyt dużo pstrokatych szyldów reklamowych psujących widok, zasłaniających zabytkowe kamienice. Rozwiązanie: ujednolicenie kolorystyki i wprowadzenie ograniczeń, jak na Piotrkowskiej („*tutaj przecież też jest centrum*”).  - mieszkańcom nie podoba się, że wśród starej zabudowy powstają nowoczesne budynki, które niszczą architekturę okolicy. Np. na temat nowoczesnego budynku przy 6. sierpnia: *„Gdzie coś takiego do naszego skansenu!?”*  **„Nieprzyjazność” przestrzeni miejskiej:**  - brak miejsc, gdzie można by wejść, czymś się zainteresować, usiąść, pójść na kawę – nie ma niczego, co zatrzymałoby tu przechodnia na dłużej. Rozwiązanie: wykorzystanie parterów kamienic na 6. sierpnia na lokale użytkowe – knajpki, lokale usługowe.  - Nieprzystosowanie miasta dla osób starszych - starsza mieszkanka, która ma kłopoty z chodzeniem, skarżyła się szczególnie na tramwaje, do których musi „*wsiadać na czworakach*”, bo po Gdańskiej nie jeżdżą już tramwaje niskopodłogowe.  - Brak infrastruktury dla dzieci– co prawda w pobliżu jest plac zabaw naprzeciw Biblioteki Piłsudskiego, ale jest on okupowany przez pijącą i przeklinającą młodzież, co dyskwalifikuje go jako miejsce do spędzania czasu z dzieckiem.  - okolica jest zupełnie nieprzystosowana dla wózków dziecięcych – nierówne chodniki i wysokie krawężniki sprawiają, że dziecko trzęsie się w wózku – żeby pójść na spacer po Gdańskiej, trzeba mieć drogi wózek z dużymi kołami. Mieszkańcy, którzy mają dwójkę małych dzieci, narzekają, że jedyną zmianą, jaką od 4 lat zauważyli w tej kwestii jest to, że położono nowy chodnik na skrzyżowaniu Kościuszki-Struga. Najgorszym miejscem z punktu widzenia rodzica z wózkiem jest przejście podziemne po drodze do parku Poniatowskiego przy szpitalu WAM – nie ma tam żadnych ułatwień dla wózków i wózek trzeba wnosić i znosić po schodach. Problemem jest też to, że w tamtej okolicy przejścia dla pieszych są rozmieszczone bardzo rzadko (co 600m), co dla rodzica z wózkiem stanowi kłopot – szczególnie, jeśli się zapomni i nie wyjdzie z parku w miejscu, gdzie akurat jest przejście.  **Czas wolny:**  - w Łodzi jest wiele wydarzeń kulturalnych, ale brak o nich należytej informacji – Facebook nie jest wystarczającym narzędziem, żeby dotrzeć do wszystkich.  - likwidacja hucznych imprez miejskich, np. sylwestra. To cios dla gorzej sytuowanych osób, dla których to jedyny sposób na odrobinę rozrywki poza domem. Jeden z mieszkańców stwierdził, że wolałby hucznego sylwestra niż „*te bezsensowne remonty dróg*”.  - dzieciom brakuje w najbliższej okolicy placu zabaw, chciałyby, żeby był na ich podwórku lub którymś sąsiednim. |

**Opinie dotyczące rewitalizacji (wszystko, co uda się zanotować)**

|  |
| --- |
| **GDAŃSKA 73**  Mieszkańców nie interesują szczegóły zmian w Łodzi. Są zainteresowani jedynie problemami własnego podwórka. Zagajani o potrzeby, czy pomysły na rozwój Łodzi albo nie odpowiadają, albo zbywają animatorów: „*co jest potrzebne, to dobrze widać*”. Wydaje się, że odbierają Program Partycypacji Społecznej jako wybieg marketingu politycznego, czy sposób na kanalizowanie niezadowolenia. Intuicyjnie traktują nas jako żywą książkę „życzeń i zażaleń”. Mimo prób animatorom nie udaje się wyjść w rozmowach poza teren podwórka.  Nawet ci z lokatorów, którzy nie mają pretensji, patrzą na miasto przez pryzmat własnego podwórka „*Mi nic tutaj nie potrzeba. Tu jest spokojnie*”.  Dowiadujemy się jednak, że *„mój syn mieszka na Kossaka i mówi, że w starym budownictwie nigdy nie chciałby mieszkać”.* Rozmówcy zdają się postrzegać mieszkanie w centrum jako dopust boży i chyba nie ma ani jednej osoby, która nie przeprowadziłaby się z chęcią na osiedla bloków. Stare budownictwo i centrum miasta kojarzone są z biedą, „patologią” i złym działaniem administracji.  Jedna z rozmówczyń jeździ na rowerze i mówi, że jeśli na Gdańskiej zagospodarują jeden pas dla rowerów, to będzie zadowolona.  **GDAŃSKA 77**  Rok 2020 dla wielu jest bardzo odległą perspektywą. Rozmowa o planach w tak dalekiej perspektywie nie angażuje mieszkańców. Zwłaszcza, że nie znają szczegółów.  Włączenie w plany rewitalizacyjne kamienicy przy Gdańskiej 77 dziwi, bo kamienica była odnawiana w ubiegłym roku (odświeżanie frontów i chyba ocieplanie).  Obawa/domniemanie: rewitalizacja uniemożliwi wykupienie mieszkania, niepewność.  Rewitalizacja wstrzymuje plany remontowe. Czasowa perspektywa rewitalizacji jest na tyle odległa, że rewitalizacja nie angażuje emocjonalnie i nie wzbudza entuzjazmu, ale na tyle bliska, że mieszkańcy uznają, że nie opłaca się robić gruntownych remontów, które od kilku lat planowali.  **GDAŃSKA 85**  Mieszkańcy kamienicy, poza kilkoma osobami, nie byli zainteresowani obecnością animatorów, a tym bardziej rewitalizacją. Animatorzy rozmawiali z lokatorką kamienicy, która utrzymywała, że jako jedyna była na konsultacjach dla tego obszaru. Była oczywiście nieco niezadowolona, że trzeba będzie jeszcze kilka lat poczekać na remont.  Animatorzy rozmawiali głównie z mieszkańcami mieszkań socjalnych, a ich być może ominie rewitalizacja, więc nie mieli za dużo do powiedzenia na jej temat.  Druga grupa rozmówców to osoby z Ogniska Bożego Pokoju – wszyscy, z którymi animatorzy rozmawiali mówili, że rewitalizacja to „*super rzecz*”, że „*nareszcie ktoś mądry w urzędzie pomyślał, aż się nie chce w to wierzyć*”. Byli nastawieni pozytywnie i życzyli powodzenia. Nie było żadnych głosów krytycznych, co najwyżej taki, że nie można uwierzyć, że da się tyle zrobić tylko za 4 mld zł.  **GDAŃSKA 87**  **Niechęć do licznych przeprowadzek:**  - rodzina, która została przeniesiona z Więckowskiego ze względu na remont ich dawnej kamienicy nie jest zachwycona perspektywą nadchodzącej kolejnej przeprowadzki – tym bardziej, że kiedy rok temu przenosili się na Gdańską (wcześniej dostali lokal zastępczy na Radwańskiej, w którym pomieszkali kilka miesięcy), nasza rozmówczyni wielokrotnie dopytywała się w WBiL, czy to ostateczna, docelowa lokalizacja i czy nie będzie musiała się ponownie przeprowadzać. Zapewniono ją wtedy, że nie, więc informacja o kolejnym remoncie niemile ją zaskoczyła. Konieczność przewożenia wszystkich rzeczy i mebli jest dla niej bardzo kłopotliwa, jak mówi „*od roku mieszka na pudłach*”, bo nie zdążyła jeszcze wypakować wszystkich rzeczy po przenosinach. Rodzina ta ma też złe doświadczenia z remontami – chcieli wrócić do kamienicy na Więckowskiego, jednak okazało się, że wysokość czynszu jest tam dla nich zaporowa, a nie mogli wynająć mniejszego mieszkania za odpowiadającą im sumę, bo najmniejsze mieszkania powstały tam 60-metrowe (mimo że wcześniej były mniejsze). Remont, którego doświadczyli, utożsamiają z rewitalizacją – sądzą, że będzie ona przebiegać w podobny sposób i z podobnym skutkiem: *„remonty pani Zdanowskiej są tylko dla bogatych”*  **Brak wiary w możliwość sukcesu:**  - mieszkańcy nie wierzą, że rewitalizacja dojdzie do skutku – ich niewiarę wzbudza długa perspektywa czasowa, a pogłębia – nieufność względem władz miasta i podejmowanych przez nie działań. „*Remont? Tutaj? To nigdy nie dojdzie do skutku!*”.  - Mieszkańcy są też zniechęceni, bo w kamienicy „*średnia wieku wynosi 60 lat*” i sądzą, że nie dożyją efektów remontu, a tylko będą się musieli na stare lata przeprowadzać.  **Gotowość do jednorazowych zrywów pomocniczych:**  - jedna z mieszkanek z ul. Struga deklarowała gotowość do zagospodarowania skwerku na skrzyżowaniu Struga/Gdańska (koło przystanku), jednak stwierdziła ostatecznie, że takie działanie nie ma sensu, jeśli nie zostanie ustanowiona opieka nad tym terenem i nie zostaną postawione płotki zabezpieczające przed pasami i samochodami – jej ogólny wniosek był taki, że wszelkie zmiany mają sens tylko, jeśli ktoś będzie później regularnie dbał o wyremontowany/ zrewitalizowany obiekt.  **Potrzeby ludzi biednych:**  - plan rewitalizacji powinien wziąć pod uwagę potrzeby biedniejszych mieszkańców, którzy obecnie „*są zamykani w skansenach*”. Ważną rzeczą jest wg mieszkańców otwarcie np. parku rozrywki lub basenu, na który wejście nie kosztowałoby „*fortuny*” – jak jest w przypadku wyremontowanego basenu Fala. Wg jednego z mieszkańców ograniczyłoby to rozwój patologii, bo młodzież miałaby się czym zająć. Ten sam mieszkaniec zauważył, że bliskość Piotrkowskiej może być atrakcją tylko dla ludzi bogatych, bo bez pieniędzy nie można tam pójść – „*trzeba coś przecież kupić dziecku*”. Z punktu widzenia niezamożnej osoby jego zdaniem „*w Łodzi nie ma żadnych rozrywek*”. Ważnym działaniem poprawiającym jakość życia osób biedniejszych powinna też być rewitalizacja parków i terenów zielonych, gdzie można bezpłatnie spędzać czas w miłym otoczeniu.  **Remonty trwające jednocześnie**:  - niezadowolenie z ciągle trwających remontów dróg, wrażenie, że w Łodzi ciągle coś jest rozkopane, spotęgowane ilością trwających obecnie remontów i perspektywą kolejnych zamkniętych ulic |

**Historie od podwórka (wszelkie opowieści o miejscu i społeczności lokalnej)**

|  |
| --- |
| **GDAŃSKA 73**  Oprócz historii o tymczasowym przekształceniu sadu owocowego w zajezdnię autobusów, mieszkańcy nie przypominają sobie żadnych szczególnych, czy godnych opowiedzenia historii.  Jedna z rozmówczyń ma natomiast historię z podwórka przy Gdańskiej 63: „*Tam same alkoholiki były. Jeden taki to własną matkę wyrzucił przez okno z pierwszego piętra. Jak przyjechała karetka to zawołał »Wszystkie kurwy do domu«*”. Ta sama rozmówczyni zauważa, że wielu z lokatorów mieszkań nie dba („*zapuszczą, zgnoją*”).  **GDAŃSKA 77**  W kamienicy mieszka 12 rodzin. Chyba tylko jedno mieszkanie jest puste. Mieszkańcy są raczej przywiązani do miejsca zamieszkania i zadowoleni z niego (zarówno jeśli chodzi o lokalizację, otoczenie, jak i stan techniczny mieszkań). Żadna z zapytanych o to osób, nie chciałaby mieszkać gdzie indziej.  Jedyną ich bolączką są wysokie czynsze (czynsze są raczej na standardowym poziomie, po prostu większość mieszkań ma duże metraże, nawet 100 m 2).  Animatorzy nie słyszeli żadnych negatywnych opinii o sobie nawzajem, a wręcz zapewnienie, że sąsiedztwo jest w porządku, ludzie dbają o podwórko i mieszkania. Na podwórku widać ślady wspólnych inicjatyw lokalnej społeczności: ogrodzony ogródek z ławką i wybudowanym grillem, plac zabaw dla dzieci.  Natomiast dzieci nie wyszły do animatorów na podwórko ani jednego dnia. Bliskość innych atrakcyjnych terenów zielonych (np. parki) i dostępność (także finansowa) oferty kulturalnej czy komercyjnej (kina, teatry, basen), sprawia, że podwórko traci swoje funkcje przestrzeni rekreacyjnej. Trend raczej się nasila wraz z dorastaniem dzieci (np. wcześniej dzieci miały tu piaskownicę, kiedy przestały się bawić, rodzice ją rozebrali, dzieci raczej wolą rowery niż przesiadywanie na podwórku).  **GDAŃSKA 85**  W miejscu kaplicy była kiedyś sala gimnastyczna dla studentów WAM. Kaplica jest w tym miejscu od jakichś 10 lat. Jest to jedyne miejsce w Łodzi, w którym przez całą dobę możliwa jest adoracja Najświętszego Sakramentu i dlatego jest to miejsce wyjątkowe. Osoby odwiedzające kaplicę nie chciałby, aby po rewitalizacji kaplica zmieniła lokalizację – uważają, że jest to zaciszne miejsce, a jednocześnie w centrum miasta, więc jest dostępne dla wszystkich łodzian. Prosili nas, abyśmy przekazali ich głos do Urzędu, że bardzo chcieliby tam zostać do remoncie kamienicy. Istnieje tam wspólnota, którą szkoda byłoby rozrywać. Są to głównie starsze kobiety, ale nie tylko – młodzi też się pojawiają.  Podobno w dawnych czasach istniał w tym miejscu kościół (w miejscu dzisiejszej kaplicy). Tu, gdzie dziś jest parking, stały drewniane komórki, a wcześniej stajnie dla koni. Ciekawostką jest rura wystająca ze strychu –kiedyś wylewano nią nadmiar ścieków.  Najdłużej mieszkający w kamienicy lokatorzy mieszkają tu od połowy lat 80. Większość mieszkań zmieniała często lokatorów, zwłaszcza mieszkania socjalne.  **GDAŃSKA 87**  - dawne mieszkania w kamienicy zajmowały po pół piętra i miały po ok. 130 m2. Obecnie te mieszkania są porozdzielane mniej więcej na pół. Dawnymi mieszkańcami kamienicy byli pracownicy zakładu poligraficznego, który jeszcze przed wojną mieścił się w końcu podwórka (obecnie zaniedbana działka za bramą).  - w zakładzie tym po wojnie drukowano podobno kartki na żywność  - w niskiej przybudówce mieścił się zakład zecerski, a przylegająca do niego drewniana budka była oryginalną zabudową – w czasach zakładu poligraficznego była tam budka strażnika, a obecnie mieszkanka parterowej przybudówki ma tam swoją komórkę. Zakład poligraficzny zajmował też parter kamienicy, gdzie mieściły się jego biura.  - dawniej na środku podwórka, mniej więcej na wysokości wejścia do kamienicy znajdowała się studnia – młody mieszkaniec wiedział o niej, bo jego dziadek, który wychował się w tej kamienicy wspominał, że siadywali przy niej czerwonoarmiści po wyzwoleniu Łodzi i śpiewali piosenki. Żołnierze przychodzili tam, bo w dawnym kościele luterańskim przy Żeromskiego, na przedłużeniu podwórka Gdańskiej 87 mieli swoją stołówkę. Obecnie kościół mieści magazyn sprzętu AGD.  **Społeczność sąsiedzka:**  - Na skutek fajrantu chłopiec, któremu dotąd rodzice niechętnie pozwalali bawić się z dziećmi z podwórka, zaczął wychodzić częściej na dwór i bawić się z dziewczynkami z sąsiedztwa, wyrażał nawet chęć zostania na podwórku gdy rodzice pojechali do cioci.  - Jeden z mieszkańców pilnował dziecka sąsiadom, z którymi dzieli korytarz, ale ani on, ani sąsiedzi nie wymienili tego jako pozytywnej strony życia w kamienicy ani nie zauważyli istnienia dobrej relacji sąsiedzkiej.  - Ojciec małej dziewczynki będący stosunkowo nowym mieszkańcem tej kamienicy (ok 3 lat) wraz z sąsiadem zbił z desek niewielką piaskownicę i zorganizował piasek. Niestety auta ją notorycznie rozjeżdżają. |

**Receptury do księgi przepisów „Zjedz po łódzku”**

|  |
| --- |
|  |

**Inne uwagi i komentarze**

|  |
| --- |
| **GDAŃSKA 73**  Bardzo szybko temat rozmów z kwestii jakości przestrzeni, czy polityk Miasta przechodzi na ogólne warunki życia w Polsce. Często mowa jest o niskich zarobkach (przy okazji dyskutowania ceny czynszów, która oczywiście jest za wysoka).  Ciekawa rozmowa z przedstawicielami administracji ujawnia, że w kwestii bramy wjazdowej nie ma w nich zupełnie poczucia, że służą lokalnej wspólnocie mieszkańców. Wg urzędnika administracji sprawę załatwia zdanie „*na służebność drogi nic nie można poradzić*”. Urzędnik nie rozważa, jakie są jego obowiązki i że w kontakcie z Urzędem Miasta powinien reprezentować lokatorów z Gdańskiej 73.  **GDAŃSKA 77**  W porównaniu do innych lokalizacji charakterystyczny był brak narzekań na bezpieczeństwo w okolicy – był to pierwszy fajrant, gdzie mieszkańcy nie czuli zagrożenia, wręcz twierdzili, że okolica jest bardzo spokojna i wskazywali na inne rejony jako bardzo niebezpieczne. Nawet osoby, którym zdarza się dość często przebywać na ulicach po zmroku twierdziły, że nigdy nie znalazły się w żadnej niebezpiecznej sytuacji.  Mieszkańcy byli bardzo chętni do wypełniania formularzy konsultacyjnych, czuli, że dzięki temu będą mogli mieć wpływ na to, jak będzie wyglądać miasto. Nawet przy wcześniej deklarowanych niewielkich potrzebach i braku propozycji konkretnych zmian, po wypełnieniu formularza mieszkańcy wyrażali zauważalny optymizm – podkreślali, że to materialny ślad, który trudniej będzie zatrzeć i że może dzięki temu ich uwagi dotrą do urzędników.  Mieszkańcy kamienicy przymierzali się do wykupienia mieszkań i dopiero od nas dowiedzieli się, że nie będą mieli takiej możliwości. Wcześniej administracja stawiała im na drodze różnego typu przeszkody, z których koronną były wspólne korytarze, uniemożliwiające wg administracji podział własności i wykup. |

**Potencjał społeczności lokalnej i wypracowane propozycje jego rozwoju**

(Jakie mocne strony mieszkania w danym miejscu wyróżniono? Jak można dalej je wzmacniać? Co ludzi cieszy, co im się podoba w miejscu zamieszkania, w śródmieściu, w Łodzi?)

|  |
| --- |
| **PASAŻ RUBINSTEINA**  **Komunikacja**: „*logiczna komunikacja miejska*”, bo Łódź „*jest w kratkę*”.  **Łódzki street art:** „*Jestem za tym, żeby było jak najwięcej murali. Robiłam kiedyś wycieczkę po Łodzi znajomym i pokazywałam głównie murale*”.  **Festiwale**: „*Light move to bym poleciła za granicą...*” mówi warszawianka. Generalnie w Łodzi jest jednak za mało plenerowych koncertów - „*bo nie ma gdzie ich zorganizować*”.  **Architektura**: jeden z rozmówców chwali „*spójność architektoniczną*”, „*klimat*” i „*stare kamienice*”. Są z Warszawy, ale wg nich Łódź ma znaczną przewagę pod względem jakości architektury, niestety wiele mniej się dzieje: „*W Warszawie są takie miejsca, gdzie są darmowe imprezy. Agrykola, Torwar. A w Łodzi mało darmowych atrakcji typu fontanny laserowe na Podzamczu*”.  **TUWIMA/SIENKIEWICZA**  Mocne strony zamieszkiwania w tej okolicy:  - „*Łódź, miasto śliczne, ale surowe*”, trzeba wydobyć jego piękno  - wszędzie blisko – do urzędów, do lekarza, do kościoła, do instytucji kultury (kina, teatry, domy kultury)  - duża liczba linii autobusowych i tramwajowych – można w podobnym czasie dojechać w każdy zakątek Łodzi  - bliskość ul. Piotrkowskiej – wszystkim naszym rozmówcom (poza jedną osobą) podoba się odnowiona Piotrkowska. Doceniają ławki, szersze chodniki, wydarzenia kulturalne, puby i kawiarnie. Młodsi łodzianie jako atut Łodzi podają życie nocne na Pietrynie.  - woonerf na 6 sierpnia – mieszkańcy bardzo się cieszą, że woonerfów będzie więcej – najważniejszą ich zaletą jest to, że jest tam spokojnie (ograniczony ruch samochodowy), jest gdzie odpocząć i przejść się na krótki spacer  - skwery z ławkami – koło telewizji (Sienkiewicza/ Narutowicza), róg Struga i Kościuszki, Kopernika (ławek co prawda tam nie ma, ale są drzewa, donice z kwiatami i stylowe wiaty tramwajowe)  - bliskość parku im. Sienkiewicza  - bruk na ul. Tuwima i pamiątkowe tory tramwajowe. Ogólnie podoba się sama estetyka ulicy – szerokie chodniki, dużo drzew.  - odremontowane kamienice – „*dobrze, że coś się zaczęło dziać*”  - murale – mieszkańcy okolicy są smutni, że nie powstał drugi mural przy skwerze („*miał tu ten Brazylijczyk malować*”\*, ale bardzo im się podoba mural M-city. Wymieniali też „*łodzian w oknach*” (pasaż Rubinsteina), mural z Rubinsteinem na Sienkiewicza.  - otwarci ludzie – „*Ja tutaj wszystkich znam, i panie ze sklepów, i sąsiadów z mojej kamienicy i tych obok kamienic też, to są sami mili, otwarci ludzi*” (taki głos był jeden, ale warto go odnotować)  **PIOTRKOWSKA 113**  **Potencjał okolicy:**  - wspólnoty mieszkaniowe, które są zainteresowane krajobrazem śródmieścia, otoczeniem ich kamienicy, własnym podwórkiem i są gotowe do wysiłku na ich rzecz.  - właściciele lokali usługowych, którym zależy na estetyce podwórka i okolicy. Są gotowi do podjęcia koniecznego wysiłku. Oczekują jednak, że ich działanie nie będzie odosobnione tj., że miasto zadba o okoliczne tereny, poza bezpośrednią bliskością lokalu oraz o wszystkie elementy, które składają się na krajobraz otoczenia.  - spora ilość urzędów/pracowni etc. – ich pracownikom (przynajmniej części) zależy by podwórko było przyjaznym miejscem na przerwę od pracy „ *na papierosa*”- ale naprawdę niewielki ułamek zainteresował się naszym namiotem na tyle, by podejść i dowiedzieć się, czego dotyczy.  Dot. ŁODZI OGÓLNIE:  Przekonanie, że Łódź powinna budować swoją markę bardziej konsekwentnie, tj. wspierać inicjatywy unikatowe lub mające tradycję np. KONSTRUKCJE W PROCESIE, i wspierać je długofalowo. Według rozmówców środowisko sztuki alternatywnej było i jest w Łodzi silne.  Antywzorcem i przykładem złego działania jest rozproszenie środków, inwestowanie w nowe inicjatywy lub zbyt słabe inwestowanie np. Festiwal 4 Kultur (zbyt rozmyty, nie wiadomo dla kogo i czym jest), inwestowanie w kreatywnych młodych twórców (przekonanie, że to często sztuka niskich lotów). Brak wsparcia dla długoletnich najemców lokali użytkowych przy ulicy Piotrkowskiej skontrastowane z niskimi czynszami i wsparciem dla tzw. kreatywnych, czyli równoznaczne z „młodych” – brak kultywowania tradycji.  **Dzieciom podobają się:**  - place zabaw, życzą sobie zwłaszcza takie tematyczne np. wioska piratów)  - kurtyny wodne, rozstawione podczas naszej obecności na Piotrkowskiej przez ZWIK  **PASAŻ SCHILLERA**  **Sklepy i usługi:**  - dzieci doceniają łatwą dostępność takich miejsc jak McDonald  - łatwy dostęp do ośrodków kultury  **Czas wolny:**  - dzieciom podoba się fontanna na Pasażu Schillera, chciałyby żeby było jeszcze więcej wody w okolicy  **Zmiany w mieście:**  - w porównaniu z Łodzią sprzed 20 lat jest znacznie lepiej  **Ocena ludzi z zewnątrz:**  - student łódzkiej filmówki, nie pochodzący z Łodzi, widzi potencjał miasta, „*energię ludzi*”, i chociaż zauważa również miejsca problematyczne, to ważniejsze wydają się zachodzące zmiany – „*czuć intensywność prac*”  - przyjezdne z Kalisza są bardzo zadowolone z przeprowadzki do Łodzi, dawniej sądziły, że Łódź jest brzydkim i szarym miastem, jednak wiele się pozmieniało i teraz oceniają Łódź znacznie lepiej niż swoje dawne miejsce zamieszkania, bliskość kultury, dużo wydarzeń w centrum, wiele zmian na lepsze |

**Problemy społeczności lokalnej i wypracowane propozycje zmiany**

(jakie problemy wiążą się z zamieszkiwaniem w danym miejscu? Jak można je rozwiązać (propozycje, pomysły)? Co ludzi martwi, czego się obawiają, co im się nie podoba w miejscu zamieszkania, w śródmieściu, w Łodzi? Jak można to zmienić?)

|  |
| --- |
| **PASAŻ RUBINSTEINA**  **Za mało mieszkań dla młodych ludzi:** potrzeba więcej mieszkań dla młodych ludzi: „*Ja jestem z rocznika 86, a to był wyż demograficzny i teraz jest dużo więcej dzieci na ulicach, bo to pokolenia ma właśnie dzieci*”, tłumaczy nam rozmówczyni. Z tego samego powodu potrzeba również więcej żłobków i przedszkoli. Kobieta będzie chciała posłać dziecko do żłobka, ale na razie jest na liście oczekujących. Żłobek jest niezbędny ponieważ, żeby się utrzymać oboje z partnerem pracują za najniższą średnią krajową.  **Sposób pracy urzędników**: rozmówczynie zapytana o jakość pracy urzędników: „*Jak się starałam o mieszkanie komunalne, to zniechęciło mnie podejście urzędników*.” Urzędniczka poproszona o druk podania o mieszkanie komunalne zapytała „*»Ma gdzie pani mieszkać? To po co pani mieszkanie komunalne?« Dalej wymieniła negatywy i pokazała mieszkania do remontu – takie, gdzie trzeba się wyrobić z harmonogramem robót inaczej trzeba się będzie wyprowadzić. Jeszcze powiedziała: »Nawet jak by Pani chciała to pani nie dostanie przez 10 lat«*” - Złożyła pani w końcu to podanie? – pytamy „*Nie... Tak mną zakręciła, że po prostu wyszłam stamtąd*”. Po chwili dodaje: „*Jak się tu wprowadziłam do Łodzi to ja... O Jezu! - to myślałam, że wszystko mogę zrobić. Życie zweryfikowało... Ja miałam bardzo pozytywne odczucie, jeśli chodzi o mieszkanie tutaj*.”  **Złe działanie administracji**: mieszkanka Kilińskiego 43: „*kamienica jest w złym stanie technicznym. Właściciel chce tylko żeby płacić czynsz*”. Administracja pytana o to, kiedy będzie remont zbywa („*»To są długofalowe plany«*). Tymczasem „*w zimie nam zamarza woda w rurach. Jak jest jesień i padają ulewy to przecieka dach. Jak mój partner zrobi awanturę to jest jakiś skutek, ale po dobroci to nie*”... „*Firma Apollo Property na Kościuszki 32 – oni w ogóle nic nie robią*”  **Brak przestrzeni do wyjścia z psem**: „*Żeby można było wyjść gdzieś z psem i żeby pies nie uciekł. Żeby można było puścić – wydzielone miejsce*” postuluje kobieta i pyta: „*dlaczego Miasto nie dba o takie rzeczy*”  **Dysfunkcyjni mieszkańcy**: w Łodzi „*coraz bardziej się robi melina*”. Rozmówca prawdopodobnie patrzy na całe miasto przez pryzmat podwórka, gdzie „*kilka osób, co się kręci z podejrzanymi ludźmi, terroryzuje wszystkich. Każdy tam ma jeden schemat – ciągnie ile się da kasy. Ktoś ma gromadkę dzieci, ktoś inny niepełnosprawnego w rodzinie*”.  **Mało zieleni**: „*Przede wszystkim więcej zieleni przystosowanej do aktywnego wypoczynku*” zgłasza pomysł młoda (20 – 25 lat) zgierzanka. „*Kolega mówi, że jak przyjeżdża do Łodzi, to czuje się jak w pudełku*”. Z punktu widzenia dziewczyn problemem jest również brak rzeki (dla porównania przytaczają Wrocław z jego wyspami, czy Gdańsk).  **Centralizacja życia miejskiego wokół Piotrkowskiej**: rozmówczynie swój postulat opisują terminem „decentralizacja”, czyli rozszerzenie życia miasta poza jedną ulicę. Jak ożywiać przestrzenie miejskie? Rozmówczynie twierdzą, że latem nie trzeba – dostęp do lasu, łąki rozwiązuje problem, ale „*jesienią i zimą przydałoby się ożywić miasto*”. Na wakacje wystarczą takie obiekty jak parki linowe, skate-park, siłownie na świeżym powietrzu i inne urządzenia rekreacyjne, natomiast jesienią wymagane jest organizowanie imprez masowych.  **Brud**: „*Problem [też] w tym, że cała Łódź jest obsrana*”. I w ogóle brak koszy na śmieci sprawia, że „*Łódź jest zaśmiecona*”.  **Za wąska darmowa oferta kulturalna**: powinno się zwiększyć ofertę darmowego dostępu do kultury poprzez nowe świetlice, klubokawiarnie, czy domy kultury.  **Zamknięcie przemysłu w Łodzi:** mieszkaniec wskazuje na zamknięcie przemysłu w Łodzi jako na podstawowy problem miasta. Nie zatrzymuje się jednak na tej kwestii – od razu przechodzi do braku oferty dla seniorów. Brakuje mu przede wszystkim („*świeckich*”) miejsc, gdzie emeryci mogliby się bawić.  **Urząd Miasta, korupcja i nepotyzm**: zła wola urzędników, jeśli chodzi o informowanie mieszkańców. Tu wmieszana jest „Pani Prezydent”. „*Przede wszystkim starałem się o większe mieszkanie, bo jest nas teraz pięć osób na trzydziestu dziewięciu metrach... U nas na Narutowicza 12 na pierwszym piętrze od frontu umarł facet. Leżał dwa tygodnie, więc jak go znaleźli to strasznie cuchnęło. Pytam się o to mieszkanie - »nie, tam nikt się nie wprowadzi, bo umarł człowiek«. Wielokrotnie chodziłem, pytałem. Jakiś czas potem nagle wpada ekipa wszystko remontuje. I wie pan po co? Żeby się tam wprowadził synek pani z administracji z Górnej*”, to właśnie skorumpowanie i konformizm urzędników wydaje się być podłożem większości problemów (w kwestii mieszkaniowej): „*Znajomemu ze Wschodniej jeden urzędnik powiedział »wiem kiedy [będzie remont] ale ci nie powiem, bo mam dwa lata do emerytury, a jak to dojdzie do Zdanowskiej to...«. Taka jest polityka informacyjna*” - podsumowuje nasz rozmówca.  **Brak dofinansowania dla najzdolniejszych uczniów**: ze względu na osiągnięcia swojego wnuczka, rozmówca widzi też problem w braku dofinansowań dla najzdolniejszych uczniów (liceów i gimnazjów). Wnuk dostał się do elitarnego programu naukowego (jako jedna z ośmiu osób z całego świata), a „Miasto zaoferowało torbę podróżną z reklamą Łodzi oraz papierowe foldery”.  **Brak poczucia bezpieczeństwa**: według rozmówcy bardzo ważnym problemem Łodzi jest bezpieczeństwo: „*należy podnieść bezpieczeństwo w newralgicznych miejscach*” - chodzi tu przede wszystkim o „*Piotrkowską i poboczne skrzyżowania*”. Jak to zrobić? Przez zamontowanie monitoringu oraz aktywność straży miejskiej „*bo te nygusy nic nie robią, wiem, bo pilnuję w budynku obok ich komendy*”. „*Często chodzę na bałucki rynek... Policjanci często chodzą, ale mało co reagują na handel nielegalnym alkoholem*”. Przyczyną bezradności policji jest to, że handlarze wystawiają czujki i wiedzą, kiedy zwinąć interes.  **TUWIMA/SIENKIEWICZA**  **Infrastruktura – drogi, komunikacja miejska:**  - kierowcy parkujący na zakazach zatrzymywania się – nikt nie reaguje na zaparkowane na chodniku samochody, mimo, że SM co jakiś czas tamtędy przejeżdża  - korki – mówią o tym i kierowcy, i pasażerowie komunikacji miejskiej, mają nadzieję, że to z powodu przebudowy trasy W-Z. Jedna z rozmówczyń wyraziła opinię, że dane ulice powinny być albo przeznaczone dla komunikacji miejskiej, albo dla samochodów (np. takie ulice jak Tuwima czy Kilińskiego powinny być dedykowane autobusom i tramwajom)  - brakuje wiat przystankowych, np. na przystankach Narutowicza/ Kilińskiego i Tuwima/ Sienkiewicza, jednej pani bardzo podobają się „secesyjne” wiaty na Kopernika i na Sienkiewicza przy Narutowicza  - nierówne chodniki (na Tuwima wymieniono chodniki, ale już na przekątnej skwerku, gdzie stali animatorzy – nie), wyboje na ulicach – wyremontowali Tuwima, a nadal stoją tam kałuże po deszczu  - brak miejsc parkingowych: *„Nie ma parkingów, nie może być tak, że jadę z rodziną na obiad na Piotrkowską i nie mogę tam samochodu postawić, to co ja mam kilometry robić. Wszędzie parkingi porobić”*, *„Nie podoba mi się, że jak coś burzą to zaraz zabudowują, a w takich miejscach powinny być parkingi”*. Jedna pani była oburzona opłatami parkingowymi: „*Jak jadę do urzędu coś załatwić to dlaczego mam płacić za postawienie samochodu jak już płacę podatek drogowy to za darmo powinno być parkowanie*”  - za krótki cykl świateł (dotyczy całego miasta), starsi ludzie nie mają szansy przejść całej ulicy na jeden raz i stoją na wysepce obawiając się tramwajów  - zlikwidować przejścia podziemne, np. to na Piłsudskiego przy Targowej – jest to niepotrzebne utrudnianie życia pieszym („*Miasto jest dla ludzi, a nie dla aut*”), przejścia podziemne są poza tym niebezpieczne, brzydkie, nieoświetlone, służą jako darmowa toaleta, nie ma w nich wind dla niepełnosprawnych, podczas ulew robią się w nich powodzie.  - przejścia dla pieszych „na skos” – żeby można było z jednego roku skrzyżowanie przejść po przekątnej na drugą stronę. Podobno takie rozwiązania stosowane są we Francji.  **Brak poczucia bezpieczeństwa i ogólna nieudolność służb porządkowych:**  - mimo bliskości komisariatu policji nie można czuć się bezpiecznie („*nie przyjeżdżają na zgłoszenia, bo boją się, że w łeb dostaną*”, „*niektórzy to sobie robią co chcą, właściciel Iron Horse’a ma dziewczynę w Straży Miejskiej i może sobie nawet pod same drzwi po trawie podjeżdżać samochodem*”, „*jak dzwonię, żeby tych pijaków w murku zabrali to się pytają, ilu ich jest*”). Pojawiły się też głosy poparcia dla pomysłu zakazu sprzedaży alkoholu po 23 na ul. Piotrkowskiej. Rozwiązaniem problemu braku bezpieczeństwa jest szersza sieć monitoringu miejskiego i częstsze patrole policji.  - dużo ciemnych zaułków, słabo oświetlone ulice (np. Dowborczyków i Targowa) – powinno być lepsze oświetlenie, najlepiej, żeby były to stylizowane na stare latarnie (jak na Piotrkowskiej) dające ciepłe światło, bo dzięki temu przestrzeń staje się przyjaźniejsza  - „*ciemną stroną miasta są podwórka, na zewnątrz kamienica jako taka, ale do środka strach wejść, takie typy tam różne są*” – oprócz remontu fasad, trzeba też zająć się podwórkami, bo dzisiaj są ostoją przestępców  **Estetyka**:  - zaniedbana zieleń lub jej brak. Koło fajrantu jest zaniedbany skwer na który nasi rozmówcy mają różne pomysły:  a) ryneczek warzywny z estetycznymi straganami  b) mały wybieg dla psów  c) ławki i stoły do grania w szachy  d) miejsce, gdzie w szklanych, podświetlanych w nocy gablotach mogłyby się mieścić wystawy  e) więcej zieleni – krzewy, kwiaty (dużych drzew już wystarczy, ale nie powinno się ich wycinać), można też pomyśleć o naturalnej aranżacji przestrzeni – pnie drzew, na których można usiąść albo z których można zrobić stoliki, kamienie, na których można siadać, część z tego typu elementów mogłaby być wykorzystywana do zabaw z psami (tory przeszkód)  - psie kupy – powinno się stworzyć wybiegi dla psów, ale takie z prawdziwego zdarzenia i powinny być tam kamery, żeby wszystkiego nie rozkradli złomiarze (jak miało to miejsce w Parku Julianowskim). Dobry wybieg dla psów, to nie tylko piaskownica, ale też tory przeszkód, baseny, w którym psy mogą się popluskać. Można też pomyśleć o wybiegach dla psów, które się nie socjalizują z innymi psami – dla nich powinna być przeznaczona osobna część wybiegu. Pani, z którą rozmawiali animatorzy, zaproponowała także stworzenie dyżuru „psich psychologów”, którzy raz na jakiś czas byliby w pobliżu takich wybiegów i udzielali porad właścicielom psów. Pojawił się też zgoła inny pomysł, reprezentowany przez jedną panią: psy nie powinny mieć wstępu do parku im. Sienkiewicza, bo „*to jest miejsce dla ludzi, a nie dla psów*”. Właściciele psów powinni dostawać w takiej sytuacji mandat.  - wandalizm, „*pomazane ściany*” – „*dać młodym jakąś ścianę, niech tam się wyżywają*”  - zniszczona zieleń – po różnych pracach drogowych i budowlanych zostaje bałagan: „*stoją te baraki, a potem jak odjadą to jest dużo gorzej niż wcześniej*”, jako przykład takich miejsc podano róg Zielonej i Żeromskiego, gdzie zniszczono kostkę brukową oraz róg Struga i Żeromskiego, gdzie rozjeżdżono trawę.  **Inne:**  - powinny powstać dwa nowe urzędy: rzecznik mieszkańców kamienic prywatnych (bo dziś o interes tych ludzi nikt nie dba) oraz ogrodnik miejski (ktoś, kto umiałby zaprojektować zieleń w mieście i nad nią czuwać)  - miasto powinno finansować bary mleczne – osoby biedne nie mają gdzie pójść na obiad za rozsądne pieniądze  - „*miasto olewa lokatorów z mieszkań komunalnych, tam gdzie są wspólnoty mieszkaniowe*” – osoby ze wspólnot mieszkaniowych źle mówią o lokatorach mieszkań socjalnych (bo mieszkają w tej samej kamienicy, a za nic nie płacą, za darmo wszystko chcą), a ci z mieszkań socjalnych skarżą się, że miasto się nimi nie interesuje,  - za krótko otwarte knajpy w ścisłym centrum miasta – powinny być czynne dłużej, bo nie ma gdzie czegoś zjeść  - brak zakładów rzemieślniczych – niektóre już upadły, inne chylą się ku upadkowi – miasto powinno zatrzymać szewców, krawców, kaletników, drobne zakłady naprawcze i pomóc w szkoleniu nowych fachowców, „*trzeba zrobić modę na naprawianie, a nie na kupowanie i ciągłe wyrzucanie*”  - brak uporządkowania statusu prawnego budynków – „*wyrastający spod ziemi spadkobiercy*”, zniszczone kamienice prywatne – „*jak ktoś nie dba latami o swoją własność to nie zasługuje, żeby być właścicielem kamienicy*”  - brak miejsc do uprawiania sportu – nasi rozmówcy żałują, że w śródmieściu nie ma siłowni pod chmurką, basenów (oprócz zwykłego basenu pojawił się też postulat wybudowania basenu olimpijskiego, bo „*mój syn do Bytomia musi jeździć na treningi*”)  - brak klubów dla seniorów, gdzie mogliby uczyć się np. korzystania z Internetu czy różnych zajęć warsztatowych, jest też za mało miejsc na uniwersytetach III wieku, inny problem – za mało publicznych domów spokojnej starości  - w parkach ustawić automaty, gdzie można by kupować karmę dla kaczek, bo ludzie śmiecą chlebem („*w Niemczech takie są*”)  **PIOTRKOWSKA 113**  **Brud:**  **Psie nieczystości pozostawione przez psy na skwerach.**  Oczekiwanie  - większej aktywności miasta w sprzątaniu  - większej aktywności straży miejskiej w mobilizowaniu właścicieli psów do sprzątania (pilnowanie, karanie mandatami)  - większej ilości koszy na psie odchody na skwerach, dostępnych woreczków, tabliczek przypominających o nakazie sprzątania  **Brudne chodniki, podwórka.**  Oczekiwanie  - większej aktywności miasta przy sprzątaniu  - zobowiązania wspólnoty i właścicieli sklepów/punktów usługowych do dbania o swój teren, np. spłukiwania pyłu i piachu z chodników/ posadzek. Dbałość o czystość dotyczy zwłaszcza tych rozmówców, którzy mieli okazję odwiedzić duże zagraniczne miasta.  **Brak małych koszy na śmieci, zbyt mało koszy na śmieci np. na podwórku**  **Mała ilość straży miejskiej poza ulicą Piotrkowską.**  **Problem z parkowaniem:** w podwórku zarezerwowanych jest kilkanaście miejsc parkingowych do użytku urzędników. Blokowane są bramkami, w związku z tym są nie do wykorzystania np. dla lokatorów po godzinach pracy urzędów.  Auta parkują również na chodniku wzdłuż szczytu kamienicy od ulicy Kościuszki tak, że nie ma przejścia. Dodatkowo jest problem z oznaczeniem wjazdu na teren posesji od ul. Kościuszki a wyznaczeniem przejścia dla pieszych: przejście dla pieszych nie prowadzi do chodnika a dokładnie do uliczki wjazdowej. Wg mieszkańca jest to bardzo problematyczne i niebezpieczne miejsce. Dużo wypadków.  **Mała ilość zieleni w centrum, zwłaszcza dużych drzew:**  Ale trzeba tu zauważyć słowa jednej rozmówczyni, która powiedziała, że ona nie potrzebuje działki czy ogrodu, bo dla niej cała Łódź jest ogrodem i że jest pięknie i są piękne parki, które wyglądają nieporównywalnie lepiej od tego, co pamięta z czasów prosperujących fabryk i zakurzonego, zadymionego miasta.  Pomysł na zieleń na podwórkach:  Nasadzenia winorośli na ścianach kamienic. Zazielenienie całych podwórek od środka. Korzyści: zieleń, niewielki kosz nasadzenia i utrzymania takiej zieleni, łatwość nasadzenia, szybki wzrost rośliny, niewielka zajmowana przestrzeń.  **PASAŻ SCHILLERA**  **Policja i Straż Miejska:**  - policja powinna ścigać osoby robiące wyścigi na ulicach, a nie zwykłych obywateli (pan jako przykład podał „*zasadzkę*” zastawioną przez policję drogową – przy przejściu stał kiwający się mężczyzna pod wpływem alkoholu, pan jadąc samochodem zatrzymał się, jednak mężczyzna nie wyraził chęci przejścia przez ulicę, odczekawszy pan ruszył, w tym momencie pijany również postanowił wkroczyć na jezdnię. Kierowca zatrzymał się na czas, jednak policja i tak za nim pojechała – zdaniem pana pijany mężczyzna był opłacony, aby policjanci mogli kogoś złapać)  - policja powinna kłaść większy nacisk na przypilnowanie pieszych i rowerzystów łamiących przepisy drogowe (np. przechodzących na czerwonym), ponieważ stwarzają zagrożenie dla innych użytkowników dróg i dla siebie  - policjanci, gdy starszy pan zwrócił im uwagę na źle zachowujących się młodych ludzi, zamiast zareagować, postanowili go wylegitymować  - bardzo źle wpływa na funkcjonowanie straży miejskiej konieczność „*nastukania*” konkretnej kwoty wpływów z mandatów, powoduje to nadmierną chęć złapania kogokolwiek, zamiast zwiększenie bezpieczeństwa i zwracanie uwagi na rzeczywiście ważne kwestie  - policja i straż boją się podchodzić, gdy sytuacja wydaje się niebezpieczna, wolą „*łapać*” tych, którzy nie stwarzają aż takiego zagrożenia, przez to prawdziwi „*bandyci*” czują się bezkarni  - dawniej po ulicach chodziło więcej patroli, w mieście było bezpieczniej, można było spokojnie do domu w nocy wrócić, obecnie policja już nie budzi takiego respektu i często sama się boi, przez co nie może odpowiednio dopilnować bezpieczeństwa w mieście  - straż miejska powinna dopilnować sprzątania po psach, bo większość ludzi wyprowadzając swoich podopiecznych o tym zapomina  **Wysokość czynszów:**  - ceny mieszkań są niewspółmierne do wysokości emerytur – *„ludzi nie stać na nic, jak popłacą czynsze i rachunki”*  - starszy pan mieszkający w miejskiej kamienicy (nie został podany dokładny adres) narzekał na nagły wzrost czynszu (w ostatnim roku) z ok. 3,5 zł/m2 do ponad 8 zł/m2  **Komunikacja i samochody:**  - w pewnych miejscach została źle zrobiona sygnalizacja, bywa źle ustawiona czasowo, zupełnie niepotrzebna lub przeciwnie, nie ma jej tam gdzie powinna być  - w ostatnim czasie pojawiło się w Łodzi więcej rond, są one niepotrzebne, zwłaszcza powstające w nadmiarze na mało ruchliwych, spokojnych ulicach  - dużym problemem są zapchane drogi, korki, zwłaszcza w godzinach szczytu, wynikające według większości mieszkańców z trwających remontów  - potrzebna jest większa ilość bezpiecznych (oddzielonych od jezdni) dróg rowerowych w mieście  - mieszkańcy zwrócili uwagę na problem z MPK - dokładnie z linią 57, bardzo często autobus nie przyjeżdża, tak jakby był puszczany co drugi w stosunku do rozkładu  - zbyt mało autobusów jeździ do Chodeczy, a wielu łodzian ma tam działki rekreacyjne, należałoby ułatwić ludziom odpoczynek  **Brak zieleni:**  - na Pasażu Schillera jest zbyt mało zieleni, drzewa są „sztywno” zamknięte w ramy z ławeczek, jest ich zbyt mało  - idąc za przykładem innych miast, zieleń powinna pojawić się na dachach nowych budynków, tak aby zrosła się z miastem  - mieszkaniec Łodzi przedstawił pomysł, aby wprowadzić w centrum więcej nasadzeń zieleni w postaci mini-lasków, przykładowo na ulicy Piotrkowskiej, na środku (tam gdzie teraz jeżdżą samochody) na pewnym odcinku, zostawiając po bokach przejazd dla straży i wjazdów docelowych oraz pieszych można by posadzić gęstą, jakby dziką zieleń, która dodałaby życia ulicy i dobrze kontrastowała z budynkami  **Imprezy okolicznościowe:**  - powinno być ich jeszcze więcej na ul. Piotrkowskiej, aby przyciągać ludzi  - powinny się pojawić również na Starym Rynku  - nie powinno być sytuacji, że nie można wejść na Pasaż Schillera z powodu rozkładania sceny (a tak się właśnie stało przy rozkładaniu sceny na zawody wspinaczkowe mające się dobyć 13 i 14 czerwca)  - w mieście powinno być zdecydowanie więcej bezpłatnych imprez, aby wszyscy mogli wziąć udział  **Markety:**  - markety są pozwalniane z podatków przez pierwsze lata funkcjonowania, dlatego ciągle się zmieniają, należałoby je opodatkować, bo inaczej zysk nie zostaje w Polsce (podobno tylko zagraniczni inwestorzy są pozwalniani, a polscy płacą – to niesprawiedliwe)  - galerie i markety odciągają ludzi od Piotrkowskiej i powodują, że małe sklepiki upadają – nie powinno być ich już więcej w centrum, Sukcesja jest zupełnie zbędna  **Kamienice z wykupionymi mieszkaniami**:  - mieszkanka jest bardzo zawiedziona, ponieważ wedle jej słów, pani prezydent Zdanowska obiecywała pomagać również przy remontach prywatnych kamienic, jeśli właściciele będą chętni do współpracy, niestety mimo zorganizowanej wspólnoty i chęci, miasto żadnej pomocy nie chce udzielić. Chodzi dokładnie o kamienicę przy Kilińskiego 89 – „*jakakolwiek pomoc byłaby satysfakcjonująca*”, mieszkańcy bardzo chcą remontu. jednak wspólnoty nie stać na pokrycie wszystkich kosztów.  **Ludzie młodzi:**  - brak pomocy od miasta dla młodych przy szukaniu pracy, według mieszkańców pracę np. w urzędzie można zdobyć tylko przez znajomości  - młodzi ludzie (zwłaszcza w centrum miasta) przez brak pracy schodzą na ścieżkę przestępczą: *„młodzież się demoralizuje, pije, kradnie, nawet zabójstwa się zdarzają”*  **Bałagan w przestrzeni miejskiej:**  - dawniej dozorcy sprawniej i dokładniej sprzątali podwórka i ulice, obecnie w ogóle nie dbają, wiele miejsc jest zaśmieconych, zaniedbanych  - w centrum, ale trochę dalej od ul. Piotrkowskiej ulice i chodniki są poniszczone, kostka pokrzywiona, „*ludzie się potykają*”  - ludzie nie są nauczeni sprzątać po swoich pupilach  - problemem są szpecące napisy na murach – jako rozwiązanie mieszkaniec wskazuje wyższe mandaty lub prace społeczne w postaci ręcznego zmywania własnego „*dzieła*”  - potrzebna jest większa ilość koszy na śmieci w całym centrum, jednak ich rozmieszczenie należy lepiej rozplanować, czasem na kilkunastu metrach stoją dwa, a czasem trzeba iść bardzo daleko i nie ma żadnego, ponadto w jednej przestrzeni (np. na jednej ulicy czy konkretnym skwerze, parku) wygląd śmietników powinien zostać **ujednolicony** (!), tak aby nie było w jednym miejscu trzech zupełnie różnych koszy, ponieważ to szpeci miasto  - należy ujednolicić kolorystykę budynków, żeby nie było tak, że każdy właściciel na inny kolor swój fragment budynku/parteru maluje  **Tragiczny stan techniczny:**  - na Bałutach w okolicy Franciszkańska – Wojska Polskiego budynki są w bardzo złym stanie, „*szczury latają w biały dzień*”, według nauczycielki, która miała okazję odwiedzać swoich podopiecznych w domach w takich warunkach nie da się mieszkać, ludzie „*wcale mało nie płacą*” a sanepid „*powinien to zamknąć*”, skontrolować  - nie powinno być tak, że dopóki budynek stoi, to można w nim mieszkać, powinien być utrzymany jakiś standard i czystość  - należy zadbać o pustostany, zlikwidować, wyremontować bądź wyburzyć |

**Opinie dotyczące rewitalizacji (wszystko, co uda się zanotować)**

|  |
| --- |
| **PASAŻ RUBINSTEINA**  **Rewitalizacja społeczna**: ważniejsze jest inwestowanie w rozwiązywanie problemów społecznych niż w remonty.  **Docenianie remontów**: „*Są utrudnienia, ale cieszę się na zmiany. Teraz jest ciężko, ale potem chyba będzie ładnie, fajnie i wygodnie*” - czyli np. tak, jak jest u siostry w Konstantynowie. „*W Konstantynowie ładnie jest zrobione. Parki zostały przystosowanie do potrzeb dzieci. W Konstantynowie jest ładniej i czyściej*”, a i tak „*w ścisłym centrum miasta wszystko co się chce kupić – się kupi*”.  **Parkowanie:** „*My tu wcale nie chcemy wjeżdżać*”. Dobrym rozwiązaniemmoże być parking zbiorczy, z preferencyjnymi cenami dla mieszkańców.  **Potrzeba istnienia centrów doradczych:** „*Pośrednikowi z firmy EUREX zapłaciłam 7000 zł. Nie dali rachunku. Miał być przy umowie, a przy umowie dostałam rachunek na 130 zł*”. Podobno jej znajoma zaczęła wojować z firmą wynajmującą mieszkania i teraz walczy o zwrot odstępnego i za remont, ale rozmówczyni zdaje się nie mieć siły. Trafiła w złe warunki, ale patrzy na sprawę, jakby już nic nie dało się zrobić, chyba że wyprowadzić. „*Dopiero po tym wszystkim zaczęłam interesować się prawem*” - to zdanie puentuje opowieść o zwyczajach firm pośredniczych. Może mądrze byłoby zorganizować „*centrum doradztwa dla takich ludzi, którzy wchodzą w dorosłe życie, a nie mają pojęcia*”.  **Chaos**: miasto jest „*całkowicie rozpieprzone*”. „*[Zdanowska] wyprowadza nas od kiedy na stołek weszła*”.  **Nieprzemyślane remonty**: rozmówca nie rozumie, czemu w ciągu kilku ostatnich lat powtarzano remonty ulicy Narutowicza. „*Dzwoniliśmy do Wydziału Transportu, powiedzieli, że skrzyżowanie Sienkiewicza – Narutowicza jest »niefunkcjonalne«*”. Urzędnicy jednak nie wytłumaczyli, o co chodzi.  **Wyprowadzki**: mężczyzna przez całą rozmowę nie chce słuchać o szczegółach takich jak ankiety, wyprowadzka, mieszkania zastępcze – wyraźnie nie wierzy animatorom, że już w najbliższych latach stanie przed koniecznością wyprowadzki.  **Mia100 kamienic**: jeden rozmówca ma dziwne informacje na temat warunków mieszkania w kamienicach wyremontowanych w ramach programu „Mia100 kamienic”: „*przy Legionów trzydzieścicoś wyremontowano budynek, ale nie ma ciepłej wody. Do tego czynsz wzrósł z 5,70 zł na 19 zł*”. „*Mi to się nie podoba, że pani prezydent chce emerytów, rencistów i słabo zarabiających wyrugować ze śródmieścia*”. Ale problemem nie jest tylko polityka podnoszenia czynszów. Miasto powinno kreować rynek mieszkań pod wynajem. „*Za Kropiwnickiego jeszcze te TBSy budowano, a teraz nic*”.  **Pomnik łódzkich włókniarek: „***najważniejsze dla mnie jest, żeby powstał pomnik łódzkich włókniarek*”. Są one „*niewygodne dla polskiej wolności, a przecież kiedyś dzięki włókniarkom partia wycofała się z podwyżek*”. Oczywiście szpital „Matki – Polki” był dla nich właśnie zbudowany. Kobiety chodziły do pracy nawet w zaawansowanej ciąży i często miały problemy z donoszeniem ciąży. „*Jeszcze w stalinizmie to wymyślono im pięciodniowe przedszkola*” - tak by mogły chodzić co osiem godzin na kolejną zmianę.  Jednej rozmówczyni jako ewangeliczce przeszkadza, że na kościołach przejętych od protestantów przez Kościół katolicki nie ma wzmianki o ich przeszłości. Kobieta chciałaby również „*zachować układ cmentarza staromiejskiego*”, uważa, że „*nie powinno się w starej części stawiać nowych pomników*”. Twierdzi, że taki sposób gospodarowania można by przeprowadzić jedynie przy dofinansowaniu Miasta.  Błędem jest obecne wykładanie kostką („*betonowanie*”) ścieżek w parku Źródliska. Lepszym działaniem byłoby wysypanie lekkim żwirem.  Ta sama rozmówczyni chciałaby również odnowienia socrealistycznych budynków przy ulicy Podrzecznej („*tych, które sąsiadują z parkiem staromiejskim*”).  **Parkingi zbiorcze**: standard życia w mieście poprawi też stworzenie parkingów zbiorczych oraz zapewnienie sprawnej komunikacji miejskiej. Dla mieszkających w ścisłym centrum byłaby zniżka na „migawkę” i opłaty parkingowe.  **PIOTRKOWSKA 113**  Rewitalizacja kojarzy się przede wszystkim z renowacją i remontem budynków, nie zaś obszarem zmian społecznych, ekonomicznych.  Jeden z mieszkańców opowiedział historię związaną z wykupem mieszkań w ich kamienicy. Jest to jedna z kamienic „*środkowych*”, bez bezpośredniego dojazdu od ul. Kościuszki jak i Piotrkowskiej.  Miasto zażądało 80 tys. złotych za wykup możliwości dojazdu (nie na wyłączność, istniejącym wjazdem od ul. Kościuszki) mieszkańców do posesji. Rozłożone na raty. Mają bramę wjazdową zamykaną. Mieszkańcy wyrobili sobie piloty, ale pilota zdobyła również jedna z urzędniczek UM- wg respondenta dostała go od koleżanki z pobliskiej fundacji kobiecej pracującej również w UM i – tu cytat: „*wjeżdża jak do siebie*”. Ktoś jej podobno kiedyś zostawił kartkę że nie ma prawa tam parkować, po czym pani okleiła swoje auto informacją „*pojazd należący do UMŁ, zakaz zbliżania się*”. Dodatkowo na tej posesji należącej do wspólnoty znajdują się garaże należące do miasta, za które miasto pobiera czynsze, ale wspólnocie nie płaci za dzierżawę terenu.  Takie sytuacje budzą w mieszkańcach brak zaufania i poczucie, że działania urzędników UMŁ służą tylko zaspokajaniu ich prywatnych potrzeb i torowaniu sobie drogi do Warszawy i kariery w Parlamencie.  **Krytyczne uwagi dotyczące rewitalizacji:**  - mały zasięg prac (tylko centrum)  - brak konsekwencji (powielanie prac na pewnych odcinkach)  - miasto za bardzo skupia się na renowacji tj. odtwarzaniu oryginalnych detali architektonicznych, kiedy jest to spory koszt przy małych nadziejach zwrotu tej inwestycji. Powinno się dążyć do zachowania/odtworzenia oryginalnego układu zabudowy XIX Łodzi, dbać o pozostawienie informacji o XIXwiecznym charakterze miejsca (np. tablice informacyjne, detale, elementy) natomiast zrezygnować z pełnego odtwarzania elewacji. Jest bowiem obawa, że efektów nikt nie skonsumuje, nowe odtworzone mieszkania będą zbyt drogie. Rewitalizacja nie powiedzie się, bo nowe dzielnice nie będą żyły (przykład nieumiejętnie zrewitalizowanej dzielnicy: Lofty Scheiblera, które choć otrzymały szanse, są miejscem ponurym, wcale nie „*ożywionym*”).  - miasto powinno planować rewitalizację, myśląc o tym, jakie ma zasoby i o tym, czy faktycznie nowe miejsca się zaludnią, będą pełniły zaplanowane funkcje etc., czy nie staną się „*wydmuszkami*”  **PASAŻ SCHILLERA**  **Docenienie remontów:**  - pani odwiedzająca Łódź rzadko i nie specjalnie miastem zachwycona, na plus zalicza, że tak dużo się dzieje i patrzy przez to przychylniej na miasto  **Korki:**  - według mieszkańców utrudniona komunikacja w mieście i konieczność stania w korkach to wina ciągnących się remontów dróg, które zostały źle rozplanowane, wszystko jednocześnie jest rozkopane, zamiast stopniowo remontować poszczególne odcinki ulic, etapami  **Korupcja:**  - niektórzy mieszkańcy uważają, że część urzędników urzędu miasta bierze łapówki  - takie samo zdanie występuje w stosunku do wybranych administracji (nie została podana dokładnie konkretna administracja, ponieważ mieszkanka obawia się problemów), ma ona brać łapówki za ułatwienie bądź utrudnienie niektórych działań konkretnej, zaznajomionej firmie, w której pracuje dawna administratorka  - tak duża ilość prac prowadzonych naraz umożliwia większe przekręty, które trudniej zauważyć  - według mieszkańca część przetargów i planowanych remontów jest robiona wyłącznie po to, aby konkretna firma mogła wyciągnąć pieniądze z budżetu miasta i UE  **Planowane zadania:**  - według mieszkańców zbyt wiele pieniędzy idzie na remonty w porównaniu do rzeczywistego zapotrzebowania, (np. remont Parku Reymonta przy Białej Fabryce), a zaniedbywane są podstawowe problemy łodzian jak brak miejsc pracy, powinny być one tworzone przez miasto w większej mierze  - bardzo dobrze, że w końcu została zaplanowana rewitalizacja na szerszą skalę, jednak nastąpiło to zbyt późno, „*przez 50 lat nic nie robili i kamienice się walą teraz*”  - pomysł, aby ograniczyć prędkość w całym centrum Łodzi do 30 km/h „*jest to idiotyzm*”, będzie utrudniał ruch i nie wpłynie na poprawę bezpieczeństwa, mieszkaniec wyraził nadzieję, że nic takiego nie wejdzie w życie  - zbyt mało powstaje nowych mieszkań, jedynie remontuje się stare kamienice, ale nie buduje się jak dawniej nowych bloków  - remonty powinny być przeprowadzane bardziej kompleksowo –odnawiając jeden budynek należy również zadbać o jego otoczenie, nie może być sytuacji, że jeden płot idący przez dwie posesje będzie miał dwa różne kolory albo zostanie odnowiony tylko do połowy  - remonty w obrębie pojedynczej kamienicy również powinny być prowadzone bardziej kompleksowo – całościowo, a nie jedynie elewacje  **Po remoncie:**  - „*nie wystarczy odremontować jakiś obiekt, trzeba ten obiekt dalej mieć pod kontrolą*” – straż miejska i administracja powinny dbać o te miejsca i o budynki, które już zostały odnowione, sprzątać i pilnować |

**Historie od podwórka (wszelkie opowieści o miejscu i społeczności lokalnej)**

|  |
| --- |
| **TUWIMA/SIENKIEWICZA**  W miejscu, gdzie dziś jest kultowy murek, kiedyś był tylko postój taksówek i zbiornik przeciwpożarowy. Mieszkańcy okolicy wspominają dawne czasy, kiedy jeszcze funkcjonowała elektrociepłownia przy Tuwima – mówią o tym, że patrzyli jak z kominów bucha para i że mieli nadzieję, że do nich kiedyś też dotrze centralne ogrzewanie. Po ul. Tuwima jeździł tramwaj linii „24”, a po Piotrkowskiej autobus „57”. Ciekawe miejsca w okolicy (dziś już nieistniejące): kino Gdynia, kino Wisła, Casanova.  **PIOTRKOWSKA 113**  Lata 70- te to złote lata ul. Piotrkowskiej. Środowisko artystyczne było silne. Piotrkowska była wesołą i przytulną ulicą. Wychodząc na Piotrkowską dbano o image, zakładano najlepsze i „odprasowane” ubrania. Dlatego idąc na Piotrkowską, mówiło się, że idzie się „*na bigiel*”, od niemieckiego słowa oznaczającego prasowanie.  **PASAŻ SCHILLERA**  **Korupcja przy Białej Fabryce:**  Mieszkanka snuła swoją opowieść dosyć zachowawczo, nie podając żadnych danych w obawie, by nie pogorszyć swojej sytuacji. Wedle jej słów, przetarg na remont Parku Reymonta wygrała firma, której właścicielka była wcześniej administratorką budynku, w którym Pani mieszka (budynek znajduje się przy parku). Prawdopodobnie w czasie przetargu wystąpiły różne przekręty tak, aby właśnie ta firma wygrała. Od dłuższego czasu administracja robi wszystko, aby „*wykurzyć*” wszystkich mieszkańców budynku – obecnie pozostała tylko ta jedna lokatorka. Wygrała ona w sądzie i nie dostała nakazu eksmisji, a zezwolenie na dalsze mieszkanie (pani wszystko regularnie opłaca). Walka z administracją jednak trwa, Pani twierdzi, że została kiedyś pobita przez osobę nasłaną przez tę firmę która ma układy z administracją, sama administracja nie zgodziła się na wymianę okien mimo, że są w opłakanym stanie, długo trwała również walka o zamek do drzwi, zdarza się, ze ktoś przypala dzwonki. Pani zaczyna się poważnie obawiać o swoje zdrowie. |

**Receptury do księgi przepisów „Zjedz po łódzku”**

|  |
| --- |
| **PLAC SCHILLERA**  **Rosół ze szparagami i grzybami:**  Do tradycyjnego wywaru należy dodać kilka kapeluszy podgrzybków oraz szparagi i pogotować. Na koniec na gotujący się rosół wlać lane kluski. |

**Inne uwagi i komentarze**

|  |
| --- |
| **PASAŻ RUBINSTEINA**  **WAŻNE:** 8 czerwca animatorzy przenoszą się na Jaracza 22 na spotkanie z mieszkańcami kwartału Jaracza – Włókiennicza/ Wschodnia – Kilińskiego. Animatorom z Programu Partycypacji Społecznej powierzono zadania animacyjne. Animatorom udało się nawiązać rozmowę z matką siedmiorga dzieci, która już dziesięć lat temu otrzymała nakaz eksmisji do lokalu socjalnego. Lokalu jednak nie ma. Zdesperowana kobieta włamała się do pustostanu piętro pod ich lokalem.  Kobieta nie chciała podejść do konsultujących urzędników, dlatego jedna z animatorek sprowadziła urzędniczkę z Wydziału Budynków i Lokali. Niestety, młoda pracownica nie miała dających nadzieję odpowiedzi. Urzędniczka w końcu sprowadziła szefów Wydziału Rewitalizacji i Wydziału Budynków i Lokali. Udało się ustalić, że mieszkanie socjalne znajdzie się, gdy trzeba będzie wysiedlić rodzinę kobiety ze względu na remont w ramach Programu Rewitalizacji Obszarowej.  **PIOTRKOWSKA 113**  Animatorzy rozmawiali z urzędnikami z biura ds. partycypacji. Po krótkiej rozmowie wydaje się, że:  - pracownicy nie są zorientowani w tym, czym jest rewitalizacja, jakie programy UMŁ w jej ramach są realizowane  - nie ufają, że na konsultacje przychodzą tylko mieszkańcy. Jedna z przedstawicielek UMŁ przypuszcza, że było tam sporo podstawionych osób z Fundacji Urban Forms. Generalnie urzędniczka była rozżalona, że mieszkańcy przychodzą tylko i wyłącznie z pytaniami odnośnie do własnych kamienic, nie są zainteresowani centrum ogólnie i nie miała empatii dla takiej naturalnej postawy. Zdiagnozowała społeczeństwo jako niezdolne do partycypacji, które „*nie dorosło do partycypacji*”. Nie dała wiary zapewnieniom animatorów, że podczas naszych fajrantów udaje nam się spotkać społeczności zintegrowane i zdolne do mobilizacji w imię wspólnego dobra. Cały czas wspominała o Danii jako wzorcu społeczeństwa partycypacyjnego, nie odnosząc się do sytuacji wyjściowej, polityki centralnej, warunków gospodarczych itd. obu porównywanych państw.  Trzeba tez zaznaczyć, że dwie panie były jedynymi po stronie UMŁ, z którymi udało nam się porozmawiać. Cała reszta albo mijała nas obojętnie, albo zaczepiona mówiła „mam fajrant”. |

**Potencjał społeczności lokalnej i wypracowane propozycje jego rozwoju**

(Jakie mocne strony mieszkania w danym miejscu wyróżniono? Jak można dalej je wzmacniać? Co ludzi cieszy, co im się podoba w miejscu zamieszkania, w śródmieściu, w Łodzi?)

|  |
| --- |
| **SKWER KOPERNIKA/GDAŃSKA**  **Zabudowa śródmiejscka:** stare, ciekawe architektonicznie kamienice (na przykład budynek, w którym mieści się Caritas)  **Imprezy miejskie:** Festiwal Światła  **Lokalizacja**: bliskość punktów handlowo-usługowych, instytucji użytku publicznego.  **WÓLCZAŃSKA 79**  **Zadowolenie z miejsca zamieszkania:** niemal wszyscy mieszkańcy, z którymi animatorzy rozmawiali, są zadowoleni ze swojego miejsca zamieszkania – z własnej inicjatywy nie wspominali o brudzie i śmieciach na podwórku ani nie narzekali na zły stan kamienicy, choć przyznawali, że przydałby się jej remont. Wielu mieszkańców nawet po pytaniach nie umiało wymienić żadnej wady mieszkania w tym miejscu. Powtarzające się zalety to bardzo ładne, duże mieszkania i bliskość sklepów, usług, transportu miejskiego i – ważna dla młodych – bliskość Manufaktury.  **Przywiązanie do miejsca:** większość mieszkańców albo mieszka w kamienicy od bardzo wielu lat, albo zna podwórko z wcześniejszych eskapad alkoholowych, albo przeprowadziła się tu z kamienic w znacznie gorszym stanie. Niemal wszyscy, a szczególnie młodzi, wyrażali ogromne przywiązanie do tego miejsca i niechęć do wyprowadzania się gdziekolwiek indziej.  **Poczucie bezpieczeństwa:** mieszkańcy czują się bezpiecznie na swoim podwórku i w swojej okolicy.  **STRUGA 36**  Dla mieszkańców najważniejszy jest spokój i zieleń na podwórku. Oczywiście mieszkańcy zwracają również uwagę na „*niechciane towarzystwo*”, które pojawia się na podwórku, ale „*nie ma z nimi większego problemu*”.  Mieszkańcy chcieliby, żeby teren przy podwórku był lepiej zagospodarowany (stworzenie ogrodu, nowe nasadzenia niskich drzew, krzewów).  **Lokalizacja**: mieszkańcy podkreślają również fakt, że ze względu na mieszkanie przy centrum miasta „*mają wszędzie blisko*” (podkreślają dobrze zorganizowaną komunikację miejską, bliskość sklepów etc.).  **GDAŃSKA 114**  **Lokalizacja**: „*wszędzie blisko*”. |

**Problemy społeczności lokalnej i wypracowane propozycje zmiany**

(jakie problemy wiążą się z zamieszkiwaniem w danym miejscu? Jak można je rozwiązać (propozycje, pomysły)? Co ludzi martwi, czego się obawiają, co im się nie podoba w miejscu zamieszkania, w śródmieściu, w Łodzi? Jak można to zmienić?)

|  |
| --- |
| **SKWER KOPERNIKA/GDAŃSKA**  Tylko część rozmówców była lokatorami pobliskich kamienic (i wtedy też najczęściej byli to właściciele mieszkań, czyli członkowie wspólnoty) – stąd ich wypowiedzi dotyczyły raczej problemów ogólnołódzkich, przestrzeni ogólnodostępnych niż lokalnych, „podwórkowych”.  **Brud:** psie nieczystości na skwerach**.**  **Brak poczucia bezpieczeństwa:** mała ilość straży miejskiej poza ulicą Piotrkowską. Głos matek małych dzieci: mała ilość straży miejskiej/ brak interwencji straży w miejscach wyznaczonych dla dzieci: parkach, placach zabaw. Po południu ławki na placykach albo w ich bezpośredniej bliskości zajmuje młodzież i dorośli i konsumują piwo. Zniechęca to kobiety do odwiedzania tych miejsc. Jest to dokuczliwe zwłaszcza wobec braku alternatyw.  **Mała ilość zieleni w centrum, zwłaszcza dużych dojrzałych drzew:** oczekiwanie nasadzeń na skwerach dużych drzew. Oczekiwanie formułowane wprost przede wszystkim przez osoby bardzo młode, jak i w wieku emerytalnym.  Mieszkańcy zauważają brak troski o odnawianie drzew (np. na skwerze, na którym byłyśmy, jedno się zwaliło podczas burzy, nikt nie zasadził nowego).  Wycinanie przez UMŁ drzew z niewiadomych powodów i bez oficjalnej informacji o tym lub wydawanie zgody na wycinkę: na ulicy będącej przedłużeniem Kopernika w stronę Piotrkowskiej podobno właściciel sklepu dostał zgodę na usunięcie drzew na sporym odcinku ulicy.  **Mała architektura**: mała ilość ławek na skwerach, wzdłuż chodników. Oczekiwanie większej ilości ławek, nie tylko w przestrzeniach rekreacyjnych (parki), ale także wzdłuż „*codziennych ścieżek*”. Formułowane przede wszystkim przez osoby starsze, dla których wizyta w sklepie często jest wyprawą i które nawet codziennie pokonywane dystanse potrzebują podzielić na mniejsze odcinki.  Brak fontann i kraników z wodą pitną, poza ul. Piotrkowską.  **Brak troski o matki z dziećmi:** niska kultura pasażerów (nieustępowanie miejsca matkom z dzieckiem, nawet gdy miejsce jest oznaczone specjalnym symbolem). Oczekiwanie: interwencja kierowcy, kampania informacyjna.  Niska kultura łodzian, niezwracanie uwagi na matki z wózkami na zatłoczonych chodnikach, brak z ich strony inicjatywy: np. przepuszczenia, usunięcia się etc. „*brak ścieżek dla matek z dziećmi*” [sformułowanie rozmówczyni].  Brak miejsca do zabaw z dziećmi.  Brak bezpłatnej, ogólnodostępnej oferty rekreacyjnej/edukacyjnej/rozrywkowej dla dzieci (Świetlic, półkolonii etc.)  Brak specjalnie wydzielonych stref dla matek z dziećmi podczas dużych imprez miejskich (koncertów, festiwali, pokazów). Troska o dziecko, brak komfortu uczestniczenia w takich imprezach sprawia, że matki rezygnują z uczestnictwa w nich.  **Brak miejsc rekreacji nad wodą.**  **WÓLCZAŃSKA 79**  **Podwórko – przestrzeń obca:** ponieważ, jak twierdzą mieszkańcy, jest to jedyna otwarta brama w okolicy, to na podwórku często przebywają grupy osób pijących alkohol, co dodatkowo wzmacniane jest przez bliskość dwóch sklepów monopolowych i lokalną tradycję – jeden z monopolowych, 24-godzinny, istnieje w tym samym miejscu już kilkadziesiąt lat i „*od zawsze przychodziło się tam pić*”. Jeden z lokatorów opowiadał, że dobrze znał to podwórko już od lat, zanim tu zamieszkał, bo przychodzi tam pić z kolegami. Jednocześnie, kiedy sklep całodobowy miał przerwę w funkcjonowaniu, „*nocnych gości na podwórku nie było*”. Mieszkańcy zauważają, że niektórzy lokatorzy i ich znajomi, którzy też lubią wypić, raczej nie śmiecą na podwórku, ale wchodzący na podwórko obcy – już tak. Po rozmowach z mieszkańcami można odnieść wrażenie, że nie zauważają oni stanu podwórka i nie przeszkadza im on, bo i tak nigdy nawet przez myśl im nie przeszło spędzać na nim czas – ponieważ podwórko jest strefą „*obcych*”. Nie powiodły się też próby odgrodzenia się od obcych – kiedy zainstalowano zamykaną na klucz bramę bez domofonu szybko została ona zniszczona – jak podejrzewa jedna z mieszkanek, przez kolegów lokatora, który nie ma domofonu. Nie mogli się oni dostać na podwórko, więc zepsuli zamek w bramie. Ten sam problem dotyczy muru między posesjami przy Wólczańskiej 77 i 79 – jeszcze w tym roku był on naprawiony, ale miesiąc temu znów został zburzony do poziomu pozwalającego na przechodzenie na zarośnięty trawą koniec sąsiedniej posesji („alkoholowi” mieszkańcy obu posesji znają się i pijają razem).  Dzieci chciałyby, żeby przejście na sąsiednią posesję pozostało. Jedna lokatorka wspominała, że na podwórku zdarzyły się pijackie bijatyki, do których wzywano policję, narzekała też, że wychodząc o 4 rano do pracy musiała czekać, aż z klatki usunie się podejrzane, pijące alkohol towarzystwo. Ta sama mieszkanka jako jedyna wspominała, że nie czuje się tu bezpiecznie.  Panowie „menele” przychodzą na podwórko się napić, przy okazji wyprowadzając swoje psy, które nie tylko załatwiają się na podwórku, ale również nie są „mile widziane” przez psy mieszkańców kamienicy, co również powoduje problemy.  Brak bramy powoduje również u mieszkańców niechęć do jakichkolwiek działań „upiększających” podwórko, których mieszkańcy mogliby się podjąć na własną rękę (jak stworzenie piaskownicy, ławeczki czy powieszenie hamaka dla dzieciaków). Zapytani stwierdzają, że nie ma sensu nic robić skoro i tak przyjdzie towarzystwo pijące i zniszczy, to samo tyczy się sprzątania.  Dostęp na podwórko mają również złodzieje, mieszkance została skradziona pralka z komórki (czekała ona na transport do znajomych), a większość mieszkańców nie pozostawia cenniejszych rzeczy na podwórku w obawie przed złodziejami.  Rozwiązaniem problemu obcych na podwórku w dłuższej perspektywie jest wg części mieszkańców wprowadzenie patroli straży miejskiej, która przynajmniej raz dziennie wchodziłaby na podwórko oraz założenie nowej bramy z domofonem.  Rozwiązaniem problemu na dzień dzisiejszy mogłoby być założenie domofonu (tak, żeby wszyscy mieszkańcy mieli możliwość otwierania bramy) i wymiana zamka w obecnie istniejącej bramie oraz zadbanie, żeby każdy mieszkaniec miał klucz. Potrzebne byłyby również siłowniki, które samoczynnie zamykałyby bramę po wyjeździe dlatego, że każdy sobie otworzy, jednak nieporęcznie (przez trudny wyjazd z bramy na ulicę) byłoby się cofać, żeby ją zamknąć.  **Czystość:** jedna z mieszanek podejrzewa, że ze względu na ogólnodostępność podwórka swoje obowiązki zaniedbuje też dozorca, który od 2 miesięcy grabi tylko śmieci na stosy losowo rozrzucone po podwórku.  Mieszkańcy po pytaniach wskazywali na problem zanieczyszczenia podwórka psimi odchodami i na smród moczu w bramie. Podwórko jest „*toaletą dla psów*”. Brak czystości sprawia, że podwórko jest „*okropne*” i „*ciężko tu mieszkać*”. Osoby pijące alkohol często przychodzą ze swoimi psami, które załatwiają się na podwórku. Oprócz tego osoby pijące na podwórku nie są postrzegane w kategoriach zagrożenia, ale raczej jako element uciążliwy i psujący estetykę podwórka. Rozwiązanie, za którym opowiadają się wszyscy mieszkańcy to montaż zamykanej bramy i monitoring.  **Brak estetycznego zagospodarowania podwórka:** oprócz kółka alkoholowego starsi mieszkańcy sami, przy porównaniach z przeszłością, a młodsi – po pytaniach przyznawali, że na podwórku brak elementów „*upiększających*”. Wg starszych mieszkanek na końcu podwórka należałoby stworzyć ogród z kwiatami, „*jak na innych, normalnych podwórkach*”. Młodsi mieszkańcy uważają, że wymiany wymagają komórki lokatorskie, które są w opłakanym stanie. Także garaże mogłyby być ładniejsze.  **Stan techniczny budynku:** mieszkańcy zauważają, że tynk się osypuje i widać gołą cegłę, jedna z mieszkanek podzieliła się obawą, że budynek może nie dotrwać do planowanego remontu, ponieważ jest bardzo popękany. Część mieszkańców kilka lat temu była na krótko wyprowadzana, z powodu dużych pęknięć po lewej stronie budynku frontowego (patrząc od strony ulicy), były wtedy wzmacniane belki stropowe itp., teraz jednak pojawiły się już nowe pęknięcia w środkowej części elewacji.  **Problemy osób starszych:** podwórka powinny być lepiej przystosowane do potrzeb seniorów – na Wólczańskiej 79 konieczna jest np. wymiana nawierzchni podwórka, ponieważ kocie łby są zagrożeniem dla mieszkających w kamienicy starszych osób, które mają już kłopoty z poruszaniem się. „*Nie wszyscy mają balkony*”, a dla starszych bardzo ważny jest kontakt z naturą i możliwość wyjścia na świeże powietrze – na podwórkach powinny być ławeczki i stoliki dla seniorów, „*żeby na podwórku można się było poczuć jak w domu*”.  **Problemy w komunikacji z administracją:** lokatorka, która mieszka tu od ponad 30 lat, wspominała, że w administracji nikt nie bierze poważnie jej skarg na dozorcę i stan budynku, który pęka od frontu, ponieważ jest jedyna osobą, która zgłasza takie problemy. Po kolejnej interwencji miała usłyszeć od administracji „*To tylko pani tam mieszka? Nikt inny niczego nie zgłasza, jakoś im to nie przeszkadza!*”, co zniechęciło ją do podejmowania dalszych działań na rzecz poprawy sytuacji na podwórku.  **Brak relacji sąsiedzkich:** starsi mieszkańcy, którzy przeprowadzili się 5 lat temu z ul. Jerzego narzekają, że ich nowi sąsiedzi to „*samoluby*” i nie sposób stworzyć z nimi żadnej wspólnoty sąsiedzkiej, podczas gdy na Jerzego „*wszyscy byli jak rodzina*”. Część starszych mieszkańców mówi, że w kamienicy są „*kłopotliwi lokatorzy*”.  Lokatorzy z piętra przywłaszczyli sobie wspólny balkonik, na który wychodzi się ze spocznika na schodach, trzymają tam swoje rzeczy i bronią dostępu pozostałym mieszkańcom, chociaż jest to miejsce dla wszystkich, a w mieszkaniach nie ma balkonów.  **Brak zieleni:** według mieszkańców w okolicy jest bardzo zły dostęp do terenów zielonych – w pobliżu nie ma żadnych skwerów z placami zabaw, podwórka są betonowe i zastawione samochodami, a „*żeby dojść do parku Sienkiewicza to długa droga, a to jedyne miejsce dla dzieci*”. Problemem jest też to, że po drodze do parku trzeba przechodzić przez ruchliwe ulice, po których kursują też tramwaje – długo czeka się na światłach. Wólczańska to „*strefa nieekologiczna*”, w przeciwieństwie do Piotrkowskiej, gdzie „*da się już oddychać*”, ponieważ są tam drzewa i skwery w pasażach. Mieszkańcy wskazywali też na park na Zdrowiu jako „*prawdziwy park*”, do którego można się wybrać w weekend.  **Brak infrastruktury dla dzieci:** brak boisk, które odciągnęłyby młodzież od komputerów – najbliższe orliki są bardzo daleko, a boisko szkolne nie jest ogólnodostępne. Brak też przyrządów dla dzieci na podwórkach – mieszkańcy wskazali, że na skwerze na końcu podwórka jest miejsce, żeby stworzyć mały plac zabaw dla najmłodszych dzieci.  Jedna mieszkanka wskazała, że w kamienicy mieszka obecnie bardzo dużo młodych par, w związku z czym prawdopodobnie na podwórku pojawi się więcej dzieci. Potrzebny jest ogrodzony (żeby psy się tam nie załatwiały) placyk, a na nim piaskownica. Mieszkańcy nie są jednak zbyt chętni do samodzielnego stworzenia piaskownicy wraz z sąsiadami, ze względu na kiepskie relacje sąsiedzkie i brak zorganizowania.  Dwie mieszkające tam nastoletnie dziewczynki, chciałyby urządzić sobie „bazę” w rogu podwórka, za końcem komórek i za drzewem, jednak obawiają się, że nawet jeśli tam wysprzątają i wstawią jakieś swoje elementy, wszystko zostanie zniszczone, zasikane przez obcych.  **Niebezpieczne okolice:** jedna z mieszkanek z okolic (Wólczańska 60) wskazała na Zielony Rynek jako miejsce, które wieczorami jest bardzo niebezpieczne. Zbiera się tam „*pijane towarzystwo i nikt tego nie kontroluje*”. Bez przerwy zdarzają się tam bijatyki, awantury i nikt tego nie kontroluje, nie ma tam patroli policji, a „*człowiek musi to omijać i kluczyć*”.  **STRUGA 36**  **Zagospodarowanie terenu podwórka**: złe umiejscowienie wiaty z koszem na śmieci, co utrudnia wjazd samochodów na posesję i może być problemem dla wjazdu karetki i straży pożarnej. (Mieszkańcy chcieliby żeby wiata została przesunięta o ok 1-2 metrów w stronę niewykorzystanego trawnika)  Niewykorzystana przestrzeń (od strony ulicy na terenie podwórka znajduje się dość duży niewykorzystany trawnik, który jest tylko miejsce „*do wyprowadzania psów*” dla okolicznych mieszkańców. Mieszkańcy chcieliby wykorzystać tę przestrzeń, zrobić nowe nasadzenia drzew i kwiatów, wstawienie ławek i dodatkowego małego kosza na śmieci)  Mieszkańcy zwrócili uwagę na nieczynne komórki znajdujące się na tyłach posesji, które służą „*żulom*” i narkomanom za miejsce spotkań. Mieszkańcy chcieliby, żeby komórki zostały zlikwidowane, ponieważ i tak nie spełniają swojej funkcji, a stanowią pewnego rodzaju niebezpieczeństwo (pożar).  **Stan techniczny kamienicy**: nieremontowana klatka schodowa (podobno ostatni remont miał miejsce 60 lat temu, mieszkańcy chcieliby, żeby administracja odnowiła klatkę schodową w obu kamienicach).  **Brak infrastruktury dla dzieci**: brak orlików: mieszkańcy chcieliby żeby w ich pobliżu powstał orlik, bądź teren gdzie mogliby się spotykać i aktywnie spędzać czas. Brak placów zabaw (mieszkańcy zwrócili uwagę, ze w najbliższej przestrzeni nie ma placów zabaw dla dzieci i chodzą z nimi do parków, które są oddalone od ich miejsca zamieszkania, pojawił się również pomysł zorganizowaniu małego placu zabaw na niewykorzystanym trawniku)  **Administracja**: mieszkańcy zwrócili uwagę na problemy z administracją, (która podobno zatrudnia największą ilość pracowników ze wszystkich w Łodzi), od której nie można uzyskać żadnej pomocy, wszystkie podania są oddalane z powodu braku środków. Mieszkańcy zaproponowali zmniejszenie etatów w administracji i wyznaczenie konkretnych osób zajmujących się określonymi budynkami, od których można by uzyskać informacje związane z remontami i pomoc.  **Brak poczucia bezpieczeństwa:** mieszkańcy zwrócili uwagę na niewystarczająca (prawie żadną) kontrolę służb porządkowych (policji i straży miejskiej), zwiększenie patroli w dzielnicy po godzinie 22 zwiększyłoby poczucie bezpieczeństwa mieszkańców.  Mieszkańcy zwrócili uwagę na brak ogrodzenia między posesją a ulicą, przez co nie czują się dostatecznie bezpiecznie na swoim podwórku. Mieszkańcy zwrócili również uwagę na „*nielegalny parking*”, który powstał na ich podwórku z powodu braku bramy. Dodatkowo trawnik jest przez to toaletą dla psów dla mieszkających na innych posesjach właścicieli).  **Segregacja odpadów**: mieszkańcy zwrócili uwagę na nakaz administracyjny segregacji odpadów, niestety maja tylko jeden „otwarty” kosz, więc segregacja jest niemożliwa. Mieszkańcy chcieliby zwiększyć ilość koszy na śmieci przeznaczonych na segregacje oraz zainstalować bramę, drzwi w wiacie).  Jedna z mieszkanek dodatkowo wypowiedziała się na temat remontu dworca Fabrycznego: „*Kaliskiego nie jest mi tak żal, ale Fabryczny był zabytkiem, jak można było go zniszczyć?*”.  **GDAŃSKA 114**  Opisy problemów dotyczyły głównie **standardu mieszkań** i ogólnie jakości życia w starej kamienicy, w której „*wszystko się sypie*”. Opowiadano też o **problemach z pracą** i wyrażano wolę powrotu komuny. Dostrzega się **brak zieleni** w mieście, smród, nieporządek, **brak dozorców** w kamienicach, nieodpowiedzialność ludzi i urzędników. |

**Opinie dotyczące rewitalizacji (wszystko, co uda się zanotować)**

|  |
| --- |
| SKWER KOPERNIKA/GDAŃSKA  Rewitalizacja kojarzy się przede wszystkim z renowacją i remontem budynków, nie zaś obszarem zmian społecznych, ekonomicznych. Rozmówcy z tej okolicy/odwiedzający ścisłe centrum dostrzegają zmiany w Łodzi. Na ogół oceniają je pozytywnie.  **Krytyczne uwagi dotyczą:**  - małego zasięgu prac (tylko centrum)  - rozproszenia prac (różne rejony, nie zawsze ciąg kamienic)  - wyboru kamienic (brak zrozumienia dla inwestowania w kamienice bardzo podupadłe, niekoniecznie o dużej wartości artystycznej, zamieszkane przez „*patologię*”)  Przedstawiciele wspólnot (animatorzy rozmawiali z członkinią zarządu) są zainteresowani włączeniem się w rewitalizację (tj. zainwestowaniem w swoją kamienicę, liczą na współudział UMŁ). Zaczynają dostrzegać, że ich kamienica, jeśli nie zostanie odnowiona, będzie dysonansem w odnowionym krajobrazie: „*Dotąd my mieliśmy najbardziej zadbaną kamienicę, a teraz będziemy odstawać*”. Jest to dowód na motywujący charakter rewitalizacji.  Wygląd frontu i klatek wspólnoty traktują aspiracyjnie (mieszkańcy kamienic gminnych też, niemal zawsze zwracano uwagę na wygląd klatek, które miały być wizytówkami mieszkańców). Być może część będzie rozżalona inwestowaniem UMŁ w kamienice inne niż ich, ale część pewnie będzie dążyła do wyrównania zawyżonego standardu estetycznego. Stąd potrzeba często wyrażana przez mieszkańców, by UMŁ przemyślało i przygotowało bardzo konkretną ofertę dla wspólnot i dotarło z nią do nich. Przedstawiają ją jako wspólną troskę o wspólny krajobraz. W tym momencie wspólnoty o rewitalizacji wiedzą niewiele.  **WÓLCZAŃSKA 79**  Mieszkańcy innych kamienic na Wólczańskiej narzekali, że remont kilku budynków nic im nie da, bo i tak będą miały one zamykane bramy. Nawet jeśli będzie tam jakiś miły skwer, to z niego nie skorzystają, bo będzie dostępny tylko dla mieszkańców danej kamienicy.  **Terminy i porządek prac:** mieszkańcy, którzy zauważali zły stan budynku, byli zdziwieni, że remont jest zaplanowany dopiero po 2020 roku, podczas gdy ich zdaniem kamienica wymaga natychmiastowej interwencji. Budynki w złym stanie technicznym, zwłaszcza uznane za zabytkowe, powinny być remontowane w pierwszej kolejności, prace powinny dla nich zostać przyspieszone, aby zdążyć je „*uratować*”.  Mieszkanka spod innego numeru sugerowała też, że cały harmonogram prac remontowych i rewitalizacyjnych jest zły – jej zdaniem prace powinny posuwać się całymi dzielnicami np. z zachodu na wschód i nie powodować paraliżu całego miasta. (Problem, który się tu ujawnia to mylenie rewitalizacji z remontami w ogóle – nie uniknie się łączenia rewitalizacji z kłopotliwą i męczącą dla mieszkańców przebudową trasy WZ).  **Ocena Fajrantów:** mieszkańcy i „goście” podwórka wielokrotnie wyrażali opinie, że obecność animatorów na tym podwórku jest bez sensu, ponieważ „*przychodzą tu tylko menele*”. Mimo tłumaczeń, nie rozumieli, że animatorzy są tam przede wszystkim dla mieszkańców, ponieważ ci i tak w dużej mierze nawet do nich nie wyszli.  **STRUGA 36**  Mieszkańcy nie są do końca przekonani do programu rewitalizacyjnego. Twierdzą, że nie będzie ich stać na powroty do swoich mieszkań. Dodatkowo słyszeli już wiele obietnic związanych z remontem kamienicy i nic z nich nie doszło do skutku, przez co są bardzo sceptycznie nastawieni.  Jedna z mieszkanek twierdzi, że ostatni remont miał miejsce ok 40 lat temu, a „*przydałby się szczególnie klatki, bo aż strach tam wchodzić*”.  Budowa Nowego Centrum Łodzi: „*jestem załamana, kupa gruzu po hotelu centrum*”, „*Piłsudski nie będzie miał po tych wszystkich remontach dobrego towarzystwa*”.  **GDAŃSKA 114**  Rewitalizacja = Mia100 kamienic.  Rewitalizować = robić porządny remont.  Większość z mieszkańców w danej lokalizacji już się z mieszkań wyprowadziła, część czeka na mieszkania zastępcze.  **Komunikacja z urzędem:** jedna z mieszkanek dostała propozycję lokalu zastępczego w kamienicy bez węzła sanitarnego, z umywalką na korytarzu i bez toalety (przy czym sama nie mieszka w lokalu socjalnym, tylko komunalnym). Odrzuciła ją, więc zaproponowano jej drugą lokalizację – na ul. Sarniej, z odrobinę lepszym standardem (kamienica ma być remontowana), ale bez ogrzewania centralnego. Chciała więc odmówić i poprosić o mieszkanie z centralnym – od lat grzeje się węglem i wolałaby z tym skończyć. Urzędnik z Wydziału Budynków i Lokali poprosił o wykaz zarobków jej i jej męża. Dostał go i stwierdził: „*na centralne to panią nie stać*”. Mieszkanka spytała go o to, jakim cudem centralne może być droższe od węgla. Urzędnik rozzłościł się na nią i powiedział, że jeśli chce, może jej znaleźć jeszcze gorszy lokal, bez żadnych wygód, „*a wtedy pożałuje pani, że nie wzięła pani tego*”.  Innej mieszkance udało się podobną sytuację załagodzić. Na co dzień grzeje się prądem, więc kiedy usłyszała „*na centralne panią nie stać*”, pokazała urzędnikom rachunki za prąd. Dali się przekonać i przydzielili jej lokal w bloku na Sienkiewicza. Ponoć „*wszystko zależy od podejścia człowieka, tamta pani pewnie nakrzyczała na urzędników i trudno im się dziwić*”.  **Absurdy inwestycyjne:** w 2014 roku miasto zleciło prace budowlane polegające na ogrodzeniu podwórka (przypomnijmy – kamienica i tak idzie do remontu) i postawieniu pergoli na śmietnik. Zbudowano murowany płot (ale nie otynkowano go), niszcząc chodnik, którym wiele osób „ścinało” róg Gdańskiej i Zamenhofa, postawiono metalowe ogrodzenie, nową bramę i furtkę. Niestety ogrodzeniem „odcięto” też teren podwórka sąsiedniej (prywatnej) kamienicy, przez co dzieci muszą przechodzić ulicą, żeby dostać się na podwórko na Gdańskiej. Mało tego – ogrodzenie odcięło niektórym mieszkańcom dostęp do ich własnych komórek. Na granicy działek stoi budynek, w którym mieszczą się schowki i komórki, a wejście do dwóch z nich znajduje się po stronie podwórka należącego do kamienicy przy Zamenhofa. Ogrodzenie nie spełnia przy tym żadnej roli: klucze do furtki i bramy nie istnieją (a ludzie z administracji twierdzą, że Urząd Miasta „*zapomniał ich dać*”), a na podwórko nadal wchodzi, kto chce i parkuje, kto chce. Tak samo jest z kluczami do pergoli – choć zapewne nie byłyby nawet potrzebne, bo śmieciarzom nie chce się wprowadzać śmietnika z powrotem do miejsca zamknięcia. |

**Historie od podwórka (wszelkie opowieści o miejscu i społeczności lokalnej)**

|  |
| --- |
| **WÓLCZAŃSKA 79**  **Wspomnienia najstarszej mieszkanki (mieszka w kamienicy 70 lat):**  Kamienica jest pożydowska, po wojnie właściciel przyjechał do Łodzi i zrzekł się praw do budynku. W dawnych czasach od frontu, w malutkich mieszkankach, mieszkali Polacy, a w oficynie, w większych – przedstawiciele innych narodowości.  Murowany budynek naprzeciw oficyny był do lat 60. większy o jedno pomieszczenie i mieszkała tam jedna rodzina. Podobne, dwu-pomieszczeniowe parterowe budynki były w tym samym czasie pod murem oddzielającym podwórko od terenu biblioteki – w każdym z nich też mieszkała jedna rodzina.  Na skwerze na końcu podwórka rosło dawniej znacznie więcej drzew, w tym owocowych – jabłonie, czereśnie – i dużo bzów. Także ogródek pod ścianą oddzielającą podwórko od posesji przy Wólczańskiej 81 był znacznie większy i ciągnął się od frontu aż do murowanego budyneczku w połowie podwórka. Jednak, gdy zmarł sąsiad, który się nim zajmował, ogródek zniszczał i teraz tylko 3 sąsiadów ma swoje odrębne ogródki.  Dawniej lokatorzy kamienicy byli „*z prawdziwego zdarzenia*”, a podwórka pilnował dozorca.  W obecnie zamurowanej przybudówce za oficyną znajdowały się toalety i pralnia.  **Łobuz Jurek** – pochodził z patologicznej rodziny. W latach 90., kiedy był dzieckiem, trzy razy podpalał komórki lokatorskie, często sypiał na drzewie na podwórku. „Goście” podwórka opowiadali animatorom, że kilka lat temu na podwórku stała „*ławeczka pana Jurka*” – chyba nie tego samego, bo ten od ławeczki ponoć zmarł, a Łobuz Jurek jeździ dziś drogim samochodem. Ławeczka pana Jurka znajdowała się pod jabłonką na skwerze na końcu podwórka i latem gromadziła się tam grupa przyjaciół Jurka, którzy z rozpędu przychodzą na podwórko do dzisiaj.  **Dyskoteka:** dawniej w pobliżu znajdował się klub (Neksus). W tamtym czasie na podwórko przychodziły bardzo duże grupy młodzieży pijącej alkohol przed dyskoteką.  **STRUGA 36**  O komórkach: „*na górze wszyscy mieliśmy suszarnie, przydawała się, a na dole mieszkał dozorca, cały parter był jego to był bardzo fajny, porządny mężczyzna*”.  Mężczyzna mieszkający od numerem 38 opowiadał, jak z kolegami robili bomby z „klucza” i „karbidu”. W klatce, w której strzelali, na piętrze mieszkał policjant, który po nocnym dyżurze chciał się przespać. Obudzony trzaskami wybiegł na podwórko i zaczął gonić chłopaków. Chłopcy uciekli na aktualne tereny manufaktury, gdzie znajdowały się dziury z wapnem. Chłopcy znali dobrze teren, więc wiedzieli gdzie dziury z wapnem się znajdują. Policjant chciał dogonić chłopców, próbował biec na skróty, niestety wpadł do jednej z dziur z wapnem.  **Zabawy:**  **Fajerka**  Potrzebne: długi sztywny drut z jednej strony wygięty w literę U, fajerka z pieca. Fajerkę zawieszało się na drucie i biegło po ulicy tak, żeby fajerka nie spadła.  **Klipa**  Potrzebne: dwa kije, miejsce wysypane piaskiem. Na piasku rysowało się koło, potrzebne były dwa kije, jeden krótki zaostrzony, drugi długi tępy. Zabawa polega na wybiciu przez osobę stojąca w kole długim kijem, małego (tzw. klipy) im dalej kijek poleci, tym więcej punktów zdobywa osoba będąca w kole. Osoby stojące poza kołem starają się odbić klipę tak, żeby wpadła do koła.  **Bomby z klucza:**  Potrzebny: klucz z dziurką, siarka z zapałek, tępy gwóźdź, który szczelnie zamknie dziurę w kluczu, drut  **GDAŃSKA 114**  Kiedyś był tu trzepak, a na gałęzi wierzby ktoś zawiesił huśtawkę z opony, która dawała dzieciakom dużo radości, dopóki rzeczona gałąź się nie urwała. Zdaje się, że jakaś społeczność tu funkcjonowała, ale nawet ci, którzy się wyprowadzili, nie mieszkali w tej kamienicy od dawna. Dwóch panów, którzy wychodzili na podwórko najczęściej, w ogóle nie pochodzi z Łodzi. |

**Receptury do księgi przepisów „Zjedz po łódzku”**

|  |
| --- |
| **STRUGA 36**  **Pierogi z płuckami**   * mąka * olej * woda   Zagnieść ciasto.   * płucka * cebula   Płucka ugotować, pokroić, podsmażyć z cebulką, całość poszatkować. Farszem napełnić ciasto, ugotować pierogi w osolonej wodzie.  **Zalewajka**   * żurek z woreczka * przyprawy * kiełbasa * cebula * ziemniak   Podsmażyć cebulę z kiełbasą. Ziemniaki ugotować w żurku, dodać kiełbasę z cebulą. Zagotować, doprawić do smaku. |

**Inne uwagi**

|  |
| --- |
| **WÓLCZAŃSKA 79**  Na podwórku istnieje grupa „stałych bywalców” kącika alkoholowego, którzy znają się nawzajem i przyjaźnili się z dawnymi lub nadal przyjaźnią się z obecnymi mieszkańcami kamienicy. W odróżnieniu od „*przypadkowych odwiedzających*” wyróżniają się pewną kulturą – nie przeklinają głośno, sprzątają po sobie opakowania po alkoholu.  Bardzo niewielu mieszkańców zdecydowało się podejść do animatorów i rozmawiać – być może dlatego, że namiot stał w części podwórka należącej do „obcych”. Z drugiej strony – nie było innego dobrego miejsca, żeby się rozstawić bez zajmowania miejsc parkingowych. W przeciwieństwie do innych podwórek mieszkańcy nie wyrażali nawet ciekawości na zasadzie „a co to jest?” – ignorowali obecność animatorów, nawet zapraszani w bezpośredniej rozmowie, np. w bramie.  Na zakończenie fajrantów animatorki dostały od stałych bywalców podwórka wino, zakupione po wywiadzie na temat naszych gustów dotyczących tego trunku.  Wśród mieszkańców na wszystkich fajrantach daje się zauważyć tendencja do kategorycznych sądów dotyczących miejsca zamieszkania – są tacy, którzy daliby wszystko, żeby przenieść się z kamienicy do bloków – przede wszystkim ze względu na media), ale dla równowagi są tacy, którzy za nic nie poszliby do bloków. Animatorzy nie spotkali się jeszcze z obojętnością w tej kwestii.  **GDAŃSKA 114**  Dorośli w ogóle nie interesowali się sprawą, cieszyli się, że ktoś zabawia ich dzieci. Stawiali czasem pytania o to, co robimy, ale szybko okazywało się, że chodziło tylko o sprawdzenie, czy nie zagrażamy dzieciom. Wśród tych ostatnich udało nam się przeforsować kilka „historycznych” i edukacyjnych zabaw, a nawet opowiedzieć im trochę o tym, jak powstawała Łódź (były autentycznie zdumione!). Jak najbardziej rekomendujemy wdrażanie programu edukacyjnego do szkół ☺  Rzucone przez pana, który przechodził ulicą i widział nasze łódzkie zabawy: „*powinno powstać prawdziwe muzeum Łodzi!*”. Tzn. takie, w którym nie opowiadano by tylko o życiu fabrykantów i ich luksusach, ale pokazano by całą złożoność łódzkiej historii widzianej też oczami robotników, społeczników, itd. |

**Potencjał społeczności lokalnej i wypracowane propozycje jego rozwoju** (Jakie mocne strony mieszkania w danym miejscu wyróżniono? Jak można dalej je wzmacniać? Co ludzi cieszy, co im się podoba w miejscu zamieszkania, w śródmieściu, w Łodzi?)

|  |
| --- |
| **PARK SIENKIEWICZA**  **Bliskość atrakcji:** dzieciom podobają się place zabaw w Parku Sienkiewicza oraz sam park, który „*jest taki zielony jak dżungla*”. Szczególnie lubią też kwitnące drzewa. Starsze dzieci są zadowolone z dobrego dostępu do galerii handlowych, lubią spędzać czas w manufakturze i galerii, pojawił się nawet pomysł, że należałoby wszystkie centra handlowe połączyć tunelami podziemnymi. Większość dzieci pozytywnie odbiera szkołę (mowa o SP 173) i naukę, zapytane dlaczego lubią szkołę stwierdzają, że „*są fajne nauczycielki*”. Dużym plusem jest również to, że w szkole jest basen. Większość osób docenia dużą ilość i łatwą dostępność parków w centrum. Starsi mieszkańcy ul. Piotrkowskiej i Sienkiewicza przyznają, że na Piotrkowskiej „*są ciągle imprezy*” i nigdy nie ma problemu, żeby zająć czymś czas, kiedy tylko ktoś ma ochotę. Dzieci z okolicy chętnie korzystają ze świetlicy przykościelnej na Sienkiewicza, a jako jej jedyną wadę podają to, że trzeba sprzątać. Bardzo pozytywnie oceniane są „Polówki” – wszyscy, którzy z nich korzystali wyrażali się o nich w samych superlatywach. MS2 to muzeum światowej klasy, najlepsze w kraju, Łódź powinna się bardziej nim chwalić. Starsza mieszkanka bardzo chwaliła dużą dostępność bibliotek w centrum i sugerowała utrzymanie ich liczby na tym samym poziomie.  **Rozwój miasta:** prawie wszyscy rozmówcy przyznawali, że Łódź staje się coraz ładniejsza, cieszyli się z remontów i zmian. Pan z kawiarni przy Parku zauważył potencjał i piękno niezamieszkałych budynków w Łodzi: **„*uwielbiam konteksty życiowe, które są puste, nie przeszkadzają mi zrujnowane duże obszary, to ma swój klimat*”**, „*ja nie lubię miast typu stolicy, że wszyscy się spieszą, Łódź w tym całym tym jest dosyć przyjemnym miejscem, dobrze się tu żyje*”. Podobną opinię wyraziło dwóch 6-klasistów – opuszczone budynki są ich ulubionym elementem śródmieścia, wspinanie się na nie jest ich ulubioną rozrywką, a same budynki nadają miastu charakter.  „*Widać, że jest lepiej, to jak kiedyś Łódź wyglądała a dziś bez porównania*”.  Mieszkańcy okolicy bardzo doceniają wykonaną za pieniądze z Budżetu Obywatelskiego rewitalizację części parku Sienkiewicza. Wszyscy, którzy zauważali wykonane prace, dodawali, że przydałaby się rewitalizacja pozostałej części parku, a szczególnie uszkodzonych przez korzenie drzew ścieżek bliżej muzeum przyrodniczego i ul. Kilińskiego.  Wielu mieszkańców chwali obecny wygląd Piotrkowskiej (nawet ci, którzy uważają, że remont był za drogi i pieniądze można było przeznaczyć na co innego) – szczególną sympatią mieszkańców cieszą się nowe ławeczki, które są „*świetne*”. Na Piotrkowskiej jest obecnie „*przejrzyście, bardziej światowo, jaśniej*”.  **Zieleń:** dużym plusem Łodzi jest spora ilość zieleni i bliskość terenów leśnych, Lasu Łagiewnickiego, również dzieci doceniają sporą ilość parków i skwerów. Część mieszkańców zwróciła uwagę na coraz większą ilość zieleni w mieście  **Inne:** według części mieszkańców, obecnie najwygodniej poruszać się po mieście rowerem, jako minus można odebrać powód takiego stanu rzeczy (remonty), jednak efekt jest pozytywny.  „*Starych drzew się nie przesadza*” – kobieta, która mieszka na Piotrkowskiej od urodzenia, czuje ogromny sentyment do tej ulicy, którą pamięta z lat dawnej świetności. Mimo nalegań syna nie chce się przeprowadzić (choć przeszkadza jej hałas, a klatka jej kamienicy nie była malowana od 45 lat).  **PIŁSUDSKIEGO 28**  **Dostępność usług**: duża ilość sklepów z żywnością oraz małe stragany  **Komunikacja:** budowa nowych ścieżek rowerowych, tworzenie bus pasów w mieście.  **Atrakcje w mieście**: dobry pomysł na przyrządy do ćwiczeń w przestrzeni publicznej, pomysł był fajny, tylko niektóre są już zniszczone, wiec fajnie by było o to zadbać.  **Duże inwestycje w mieście**: „*może te zmiany i nowe inwestycje pomogą, przecież ktoś musi te kamienice wyremontować i drogi, chyba, że wezmą ludzi spoza miasta*”  **Ulica Piotrkowska**: „*jest wizytówką miasta, więc fajnie by było gdyby ryksiarze jakoś wyglądali*.” (rozwiązanie – ujednolicenie riksz np. kolorystyczne i ujednolicenie strojów ryksiarzy).  ULUBIONE MIEJCA ŁODZIAN:  Dla rowerzystów:   * Gałkówek * Koluszki * Czarnocin * Park na Zdrowiu * Las Łagiewnicki (mieszkaniec podkreśla, że najważniejsze są hamulce, ponieważ jest parę bardzo niebezpiecznych miejsc na trasie)   Dodatkowo:   * Stawy Jana * Parki w okolicach centrum   **DOWBORCZYKÓW 59**  Potencjał okolicy: **dużo zieleni** na Dowborczyków  Potencjał podwórka: **duży ogród**, podzielony na prywatne ogródki mieszkańców  **SIENKIEWICZA 56**  **Lokalizacja**: „*wszędzie blisko*”, „*dużo kościołów. Jak mieszkałem na wsi to stamtąd za daleko miałem*”  **Zabudowa** **śródmiejska**: niektórzy (ale nie wszyscy) mieszkańcy zgadzają się co do tego, że śródmiejska zabudowa Łodzi ma wartość sama w sobie.  **Przywiązanie do miejsca zamieszkania**: znalazły się dwie mieszkanki, które czują się silnie związane z kamienicą (mieszkają tutaj od wielu lat). Jedna z nich jest krewną dawnego właściciela kamienicy i żałuje, że nie może mieć mieszkania na własność. Druga z nich przez krótki czas mieszkała w bloku, ale wróciła, bo podoba jej się, że ma tutaj przestronne, wysokie mieszkanie (zrobiła nawet schody łączące dwa mieszkania – teraz jej mieszkanie jest dwupoziomowe). |

**Problemy społeczności lokalnej i wypracowane propozycje zmiany**

(jakie problemy wiążą się z zamieszkiwaniem w danym miejscu? Jak można je rozwiązać (propozycje, pomysły)? Co ludzi martwi, czego się obawiają, co im się nie podoba w miejscu zamieszkania, w śródmieściu, w Łodzi? Jak można to zmienić?)

|  |
| --- |
| **PARK SIENKIEWICZA**  **Komunikacja:** utrudniony przez remonty przejazd przez śródmieście, wiele osób podkreśla, że największym problemem obecnie są korki, opóźnienia autobusów i zmienione trasy komunikacji miejskiej. Nie ma też wystarczającej informacji o wprowadzonych zmianach w kursowaniu MPK. Ze względu na remonty niektóre miejsca w mieście są odcięte od komunikacji miejskiej – np. Tuwima między Wodną a Targową. Jednocześnie rozwiązaniem problemu dla tej okolicy byłoby niezamykanie tak wcześnie ul. Tramwajowej, gdzie wiele miesięcy po zamknięciu nic się nie działo.  Zdaniem dzieci wszystkie większe ulice powinny mieć przejścia ze światłami, żeby zapewnić bezpieczeństwo i ułatwić dzieciom przechodzenie.  Chodniki często są zaniedbane, nierówne, co dzieciom utrudnia jeżdżenie na rolkach/rowerze, a dla osób starszych stanowi zagrożenie i utrudnia, a czasem wręcz uniemożliwia przemieszczanie się.  Według mieszkańców w średnim wieku, niezbędne jest połączenie dworców Fabrycznego i Kaliskiego: „*Jest pani Francuzką albo Angielką i wysiada pani na Fabrycznym i musi się pani dostać na Kaliski żeby jechać dalej, to jest wielki błąd, i tacy turyści są zniechęceni*”  Według dzieci i części dorosłych w centrum miasta należy ograniczyć ilość samochodów.  Wiele ulic w pewnej odległości od centrum wymaga pilnego remontu, np. na Retkini „*bo tylko łatają dziury, ale nic to nie daje*”  Mieszkańcy ul. Moniuszki narzekają na często zamykaną ul. 6 Sierpnia, ponieważ to utrudnia im w znacznym stopniu dojazd do domu; inny z naszych rozmówców chwalił wygląd 6. sierpnia, ale sugerował, że nie zadbano o zabezpieczenie przepustowości tej ulicy. Sprawia to, że Piotrkowska staje się barierą komunikacyjną przy przejeździe ze wschodu na zachód miasta i na odwrót. Inny mieszkaniec też chwaląc wygląd ulicy sugerował, że pomysł woonerfu w tym miejscu jest nieprzemyślany urbanistycznie – szczególnie po przeciągnięciu go na Traugutta będzie on stanowił barierę w dotarciu na nowy dworzec Fabryczny. Tymczasem naturalnym woonerfem była jego zdaniem ul. Moniuszki, która dawniej była wewnętrzną ulicą należącą do fabrykanta, a obecnie jest ulicą hotelową, która niszczeje – zrobienie tam woonerfu pomogłoby o nią zadbać.  Według młodzieży z gimnazjum sportowego, przy ulicy Milionowej brakuje przystanków autobusowych, z kolei na wszystkich przystankach w centrum powinny się pojawić automaty biletowe na monety, ponieważ nie wszyscy posługują się kartą (w autobusach i tramwajach montowane są automaty tylko na kartę), problem ten dotyczy zwłaszcza dzieci.  Problematyczne dla pieszych jest skrzyżowanie Kilińskiego/Milionowa, należałoby zmienić organizację ruchu, ponieważ obecnie nie ma jak przejść.  Mieszkanka bloku przy ul. Sienkiewicza narzekała, że przy rozstawianiu scen w pasażu Schillera nie dba się o zapewnienie przejścia dla pieszych przez pasaż  Zdaniem starszej mieszkanki często odległości od przystanków autobusowych do przejść dla pieszych są zbyt duże, co osobom starszym utrudnia poruszanie się po mieście.  Duże autobusy są niedostosowane do poruszania się po centrum – transport publiczny w śródmieściu powinien opierać się na małych busikach, które lepiej radzą sobie na wąskich ulicach. Powinno się też uwzględnić riksze w systemie komunikacji miejskiej.  Brak obwodnic, „*a sprowadzono do Łodzi ruch z całej Polski*” (chodzi o ruch z autostrad).  Opinia kierowcy: więcej spowalniaczy na ulicach jednokierunkowych, szczególnie przy pasach, szkołach, przedszkolach.  **Przystosowanie miasta do potrzeb osób niepełnosprawnych i rodziców z wózkami:** zła jest dostępność tramwajów dla osób starszych i niepełnosprawnych, z powodu wysokich schodów nie ma jak wsiąść ani wysiąść. Na tramwaj niskopodłogowy trzeba niekiedy czekać do 1,5 godziny. Pani z niedowładem nóg sugerowała, że pieniądze, które są wydawane „*na remont kostki na Piotrkowskiej co 5 lat*”, lepiej wydać na remont chodników na Struga czy Sienkiewicza, żeby starsi mogli się bezpiecznie poruszać po mieście. Nierówne chodniki są problemem też dla matek z wózkami.  Matka z wózkiem podkreślała, żeby przy remontach zawsze powstawały na przejściach dla pieszych obniżone krawężniki pozwalające na podjechanie wózkiem.  Pani, której partner porusza się na wózku, stwierdziła, że poruszanie się z wózkiem po chodniku jest w Łodzi straszne – samochody parkują na chodnikach uniemożliwiając przejazd. Także przejścia podziemne stanowią barierę nie do przejścia – muszą się w nich znaleźć windy dla niepełnosprawnych i dla matek z wózkami. Mama 4-latka opowiadała, że mieszkając na Nawrot musiała pół godziny iść do Centralu na zakupy, kiedy były po drodze przejścia podziemne, które były dla niej nie do pokonania.  Mieszkaniec ul. Kilińskiego poruszający się o kulach zauważał, że w centrum np. wejścia do przychodni znajdują się na piętrach, w budynkach, gdzie nie ma wind, co bardzo utrudnia mu funkcjonowanie.  Na ul. Struga, nawet po remoncie pozostały wejścia do sklepów po schodach, co jest barierą dla osób z trudnościami w poruszaniu się.  Matka 1,5 rocznego dziecka, która nie korzysta w ogóle z MPK przyznaje, że „*bez samochodu z dzieckiem byłoby ciężko*”, szczególnie, że korzysta ze specjalistycznej pomocy dla dziecka, które jest wcześniakiem, a placówki dostarczające tej pomocy są wyłącznie na obrzeżach miasta (Łagiewniki, Arturówek).  **Infrastruktura rowerowa:** w wielu miejscach brakuje stojaków na rowery, żeby usprawnić poruszanie się po mieście rowerami należałoby uzupełnić infrastrukturę nie tylko w ścieżki, ale również w stojaki. Potrzebne jest więcej wydzielonych ścieżek rowerowych, tak, żeby nie trzeba było jechać ulicą, jest to ważne zwłaszcza dla dzieci, wskazano nam, że ścieżki brakuje np. na ul. Kilińskiego; ze względu na bezpieczeństwo pieszych pasy rowerowe powinny być też wytyczone na ul. Piotrkowskiej, w pasażach i w parkach – na Piotrkowskiej starsze osoby mają problem, żeby przejść przez ulicę, kiedy „*całą szerokością drogi pędzą rowerzyści*”, a np. między ul. Zieloną i Struga jest bardzo długi odcinek bez przejścia dla pieszych, także w parkach rowerzyści mogą być niebezpieczni dla biegających dzieci.  Część starszych ścieżek wymaga już remontu.  Dzieci wyraziły potrzebę utworzenia specjalnych ścieżek dla rolkarzy.  Obecnie rowerzyści „*jeżdżą z narażeniem życia*”. Szerokie ulice powinny zostać zwężone na rzecz szerszych chodników, pasów i kontrapasów rowerowych, które powinny się pojawić wzdłuż wszystkich ulic w Śródmieściu – ta opinia powtarzała się wielokrotnie, również z ust kierowców.  Wielokrotnie powtarzana opinia: w centrum nie ma gdzie zostawić roweru – potrzebne strzeżone, zadaszone wiaty. szczególnie dla tych, którzy przyjeżdżają z obrzeży Łodzi.  „*Głupi układ ścieżek rowerowych*” nieustannie zmieniających stronę jezdni i przecinających się z chodnikami – należy to wyeliminować, bo to niebezpieczne dla pieszych i dla rowerzystów. Bardzo pożądanym przez rowerzystów rozwiązaniem jest oddzielenie ścieżek od chodników fizyczną barierą – jak pod Urzędem Marszałkowskim.  **Imprezy i atrakcje w mieście:** wielokrotnie mieszkańcy powtarzali, że jest za mało imprez przeznaczonych dla dzieci, szczególnie w okresie wakacyjnym. Same dzieci chciałyby, aby w centrum pojawiał się np. cyrk. Pojawiła się propozycja, żeby powstały otwarte, bezpłatne imprezy muzyczne dla dzieci np. w Teatrze Wielkim – coś między lekcjami a koncertami, tak, jak było to kilkadziesiąt lat temu. Wielokrotnie powtarzała się opinia, że latem codziennie w parkach powinny odbywać się bezpłatne animacje dla dzieci pod namiotami – czytanie bajek, koncerty, konkursy.  Brak sposobu spędzania wolnego czasu dla rodzin z dziećmi – regularnie, przynajmniej raz w miesiącu w każdym parku powinny się odbywać imprezy dla całych rodzin – „*to poprawi relacje w rodzinach*”.  Brak muzeów i atrakcji dla dzieci do lat 5 – oprócz zoo i lunaparku, które są w opłakanym stanie, są takie tylko poza Łodzią i są bardzo drogie  **Woda w mieście**: bardzo często pojawiała się opinia, że w mieście powinno być zdecydowanie więcej tanich, zwykłych basenów, nie aquaparków, gdzie trzeba dużo zapłacić, a takich jak dawniej, gdzie za niewielką kwotę wszystkie dzieci mogą się bawić. Niestety stare baseny albo polikwidowano jak Olimpię i Brukową, albo niszczeją, jak Anilana (mieszkańcy nie szczególnie wierzą w remont Anilany, niestety sądząc po wizualizacjach, po remoncie przestanie ona już być „*tanim, zwykłym basenem*”). Ludzie sugerują, że gdyby było w mieście więcej basenów, ludzie chętniej zostawialiby tu na weekendy i na wakacje.  Należy zadbać o stawy miejskie – w szczególności te, gdzie są kąpieliska, bo nie wszystkich stać, żeby wyjechać nad wodę.  Należy odremontować basen w Pałacu Młodzieży na Moniuszki (YMCA)  **Brak infrastruktury dla dzieci**: potrzebne jest więcej placów zabaw w centrum miasta, za mało jest miejsc dla dzieci, piaskownic, placyki powinny być jednak ogrodzone, aby nie wchodziły tam psy. Place zabaw powinny być też zróżnicowane wg wieku dzieci (więcej placyków dla dzieci do 3. roku życia) i dobrze przemyślane – „*nie wystarczy prymitywna piaskownica*”. Trzeba też dbać o istniejące place zabaw, na których często niszczone są bramki wejściowe, urwane uchwyty.  Dzieci w wieku 10-14 lat wyraziły zapotrzebowanie na miejsca spotkań, restauracje dla dzieci, gdzie będzie można tanio napić się herbaty czy lemoniady, spotkać się ze znajomymi, porozmawiać.  Brak skate-parku dla młodszej młodzieży w centrum miasta, potrzebny jest orlik ulokowany blisko centrum miasta. W całej Łodzi brakuje boisk do rugby – zdarzają się tylko boiska szkolne przy szkołach sportowych, jednak one nie zawsze są dostępne, można by tworząc kolejne orliki, tworzyć boiska, które można przystosować do wielu dyscyplin.  **Niewykorzystany potencjał ulicy Piotrkowskiej**: wiele imprez masowych, które odbywają się w Manufakturze powinno odbywać się zdaniem naszych rozmówców na ul. Piotrkowskiej, która wg nich przecież w tym celu została wyremontowana. Np. Piknik Funduszy Unijnych – odbył się w Manufakturze zamiast w którymś miejscu przy Piotrkowskiej. Mieszkańcy mają poczucie, że Manufaktura nie jest ich, ponieważ jest miejscem należącym do prywatnego właściciela, a tymczasem „*większe, fajniejsze imprezy przeniosły się do Manufaktury*”. Wg jednego z rozmówców, ok. 40-letniego, straciły przez to na znaczeniu dawne „*znaczące punkty*” na Piotrkowskiej. Np. Saspol by popularnym punktem spotkań – teraz już tak nie jest. Wg jednej z mieszkanek, żeby zmienić tę sytuację, trzeba poprawić bezpieczeństwo na Piotrkowskiej – w Manufakturze na koncercie ludzie mają poczucie bezpieczeństwa. Na Piotrkowskiej na koncertach gromadzą się straszne tłumy, ściśnięte na małej przestrzeni – to niebezpieczne dla dzieci.  **Domy kultury i inne placówki kulturalne dla dzieci** : gimnazjaliści, którzy od 6 lat należeli do harcerstwa sugerują, że dla dobra młodzieży należałoby zainwestować w renowację i wyposażenie hufców harcerskich.  Brak domów kultury na obrzeżach miasta – funkcje kulturalne pełnią tam tylko szkoły, ale tylko w godzinach swojej pracy, a trzeba jakoś zająć dzieci i seniorów popołudniami.  Brak zróżnicowanej oferty zajęć i wydarzeń w ŁDK oraz brak rozpowszechnionej informacji na ten temat – powinno być tam więcej koncertów (zarówno płatnych jak i bezpłatnych) i plakatów promujących te wydarzenia.  Centrum miasta jest „*tylko dla dorosłych*” – jest tu dużo kawiarni i restauracji, ale mało jest rozwiązań dla dzieci i seniorów. Proponowanym rozwiązaniem jest organizowanie spacerów po Łodzi z przewodnikami co najmniej raz w tygodniu – mogłyby się one koncentrować na wybranej ulicy albo parku. Takie wydarzenia tworzyłyby też łódzką tożsamość i integrowałyby mieszkańców. Kolejną propozycją dla seniorów mogłyby być otwarte koncerty na powietrzu – np. muzyki klasycznej w parkach, pasażach przy Piotrkowskiej.  **Informacja o wydarzeniach kulturalnych**: zła i zbyt późna informacja o wydarzeniach w Łodzi, ograniczona często do Internetu, z którego nie każdy korzysta – potrzebne jest wydawanie planów imprez w całym mieście, które byłyby dołączane do największych łódzkich gazet. Plany te powinny być wydawane z dużym, np. miesięcznym wyprzedzeniem, żeby ludzie mogli sobie zaplanować udział w imprezach. Dodatkowo powinien istnieć całoroczny kalendarz łódzkich imprez, ogólnodostępny na stronach UMŁ (na pewno nie na facebooku).  **EC1**: „*EC1 jest otwarte od wielkiego dzwonu*” – powinno być otwarte częściej. Poza tym nie ma tam w tej chwili co robić – jeśli nie będzie gastronomii czy rozrywki, to ludzie tam nie przyjdą, bo nie będzie po co. EC1 powinno być otwarte dla zwiedzających i mieć atrakcje od 10 do 23 codziennie. Dobrym pomysłem jest umieszczenie w jednej części elektrowni muzeum, a w pozostałej – punktów handlowo-usługowych.  **Miejska Galeria Sztuki**: zbyt wiele funduszy na miejską galerię sztuki („*to ma być sztuka? to jakieś badziewie!*”) w porównaniu z muzeum przyrodniczym, które się wszystkim podoba. Chodzi m.in. o stan budynków obydwu instytucji.  **Brak poczucia bezpieczeństwa**: zbyt mało patroli Straży Miejskiej, a kiedy już pojawiają się w parku wieczorem, to przejeżdżają samochodem – zdaniem mieszkanki to „*żart*” i powinny być wyłącznie patrole piesze. Mieszkaniec kamienicy obok parku mówił, że wieczorem w pobliżu parku patrol policji pojawia się najwyżej raz w tygodniu i to tylko samochodowy.  Dużym zagrożeniem są pijani kierowcy – Policja i Straż Miejska powinna częściej reagować.  Nawet na Piotrkowskiej jest zdaniem młodych bywalców śródmieścia dość niebezpiecznie – zdarzają się incydenty, menele robią kłopoty. Tymczasem „*we Wrocławiu czy Krakowie człowiek nie czuje się zagrożony chodząc po centrum miasta*”.  Oprócz monitoringu i zwiększonej liczby patroli policji powinno się pracować nad świadomością społeczną – szczególnie przez zajęcia w szkołach.  **WAŻNE**: Straż Miejska i Policja często przymykają oko na to, co się dzieje, nie rozglądają się uważnie, przez to nie zauważają bądź nie chcą zauważać potencjalnie niebezpiecznych sytuacji. W czasie trwania Fajrantu, na ławeczce obok siedział prawdopodobnie nietrzeźwy mężczyzna, spokojnie kiwając się na boki. Po jakimś czasie, animatorki nie zauważyły nawet kiedy, spadł na ziemie i nie podniósł się z powrotem na ławkę. Rozmawiały wtedy z przechodniem, który zwrócił nam uwagę, że patrol policji, który przechodził ścieżką zupełnie nie zareagował. Jedna z animatorek pojechała na rowerze do siedziby Straży Miejskiej na Pasażu Schillera, żeby ich zawiadomić. Trzeba przyznać, że dwie panie ze Straży pojawiły się naprawdę szybko, jednak najwyraźniej nie były pewne, co dalej zrobić (tak to przynajmniej wyglądało dla osoby postronnej). Obejrzały pana, potrząsnęły żeby sprawdzić reakcje i nawoływały, pan jednak nie oprzytomniał. W międzyczasie przechodził ponownie patrol policji, jednak panowie zupełnie się nie zainteresowali tym, co się dzieje. Funkcjonariuszki wezwały w końcu „posiłki”, przyjechał radiowóz straży miejskiej z trzema panami (nie dopytałyśmy niestety, na cóż aż tyle osób do jednego człowieka). Jeden z nich wysiadł, dwaj pozostali zostali w samochodzie. Nowoprzybyły funkcjonariusz powtórzył czynności, jakie wykonywały jego poprzedniczki, próbując doprowadzić leżącego mężczyznę do stanu umożliwiającego komunikację. Gdy to nie przyniosło żadnego efektu, państwo wykonali kolejny telefon, tym razem po pogotowie. Dopiero gdy przyjechała karetka sanitariusz zajął się „problemem”, pan został posadzony (dopiero wtedy) i ostatecznie zabrany na pogotowie. Cała akcja trwała jednak dosyć długo, a gdyby nie bezpośrednia informacja do straży miejskiej od animatorek, patrolujący park funkcjonariusze by nie zareagowali.  Zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych dużym problemem są panowie pijący alkohol w Parku Sienkiewicza, zajmujący czasem wszystkie ławki, śpiący tam, nie pachnący zbyt ładnie. Wg mieszkańców pobliskiej kamienicy przy ul. Kilińskiego są to doskonale znane policji i wszystkim okolicznym mieszkańcom osoby, których adresy i dane są powszechnie znane. Według dzieciaków Straż Miejska powinna lepiej pilnować, żeby w miejscu zabaw dla dzieci nikt nie spożywał alkoholu oraz żeby dorośli i starsza młodzież nie przeklinali na placykach oraz nie niszczyli urządzeń – szczególnie wieczorami i w nocy. Padła również propozycja, aby wszystkich „żuli” z Łodzi wysłać do Warszawy „w prezencie”. Mieszkanka, która zna zalegających na ławkach pijanych zasugerowała, żeby „*wyeksmitować stąd wszystkich meneli*”.  Jeden z mieszkańców stwierdził, że Straż Miejska jest zbędna, wszystko powinno wrócić do starego porządku, gdy wszystkim zajmowała się policja, ponieważ Straż Miejska „*i tak nic nie robi*”.  Jako okolica szczególnie niebezpieczna została zidentyfikowana okolica budowy Dworca Fabrycznego i ul. Tuwima. Ul. Sienkiewicza jest bezpieczniejsza, bo są tam 2 komendy, podczas gdy koło Fabrycznego i na Tuwima „*trudno zobaczyć policjantów*”.  **Toalety miejskie:** dzieci zwróciły uwagę na nieestetyczny wygląd TOITOI miejskich, zdaniem dzieciaków tego typu szpecące parki budki należy usunąć, a w ich miejsce „*taką małą toaletkę postawić*”, wybudować porządną, trwałą i ładną toaletę miejską.  W całym centrum, zwłaszcza w parkach powinno być więcej toalet publicznych, ten brak jest szczególnie dotkliwy np. dla pań w ciąży, za mało toalet było wielokrotnie powtarzanym problemem, który przyczynia się też do spadku estetyki i pogorszenia zapachu miasta.  **Mała architektura:** potrzebne jest więcej ławek w całym centrum, tak żeby umożliwić odpoczynek dla osób starszych, gdy muszą dojść gdzieś dalej – osoby starsze z łatwością mogą być samodzielne, potrzebują jednak możliwości odpoczęcia co kilkadziesiąt-kilkaset metrów. Tymczasem ławki są dostępne tylko w parkach i na ul. Piotrkowskiej. To zdaniem wielu naszych rozmówców szczególnie ważne w obliczu starzenia się populacji Łodzi.  W całym centrum, w parkach, ale również i na ulicach jest zbyt mało koszy na śmieci, przez to „*śmieci są wszędzie, a nie w koszach*”, dzieci narzekały na dużą ilość porzuconych w parku puszek i butelek.  Dzieci proponują utworzenie większej ilości fontann w parkach, ale również na placach i ul. Piotrkowskiej  **Stan budynków:** dzieci również zauważają, i nie podoba im się, że w mieście jest tak wiele zniszczonych „brzydkich” budynków, dzieci najczęściej stwierdzają, że trzeba je wyburzyć, rzadziej myślą o remoncie  - jedna z osób zwróciła uwagę, na to jak wiele budynków przy ul. Piotrkowskiej jest niewyremontowanych, wskazując to jako duży błąd, ponieważ to reprezentacyjna ulica, a w takiej sytuacji remont posadzki niewiele zmienił. Kolejna osoba zauważyła, że wiele kamienic w centrum, również przy ul. Piotrkowskiej posiada toalety w podwórkach: „*jak idzie pani Piotrkowską i widzi się, że ludzie zasuwają przez podwórko do kibelka, no to jest chore, w centrum miasta*”.  Dzieci zauważają, że wiele budynków jest brzydko popisanych, pomazanych sprayami, należałoby je odmalować i lepiej pilnować, żeby ponownie nikt ich nie zniszczył.  Podwórka są zbyt słabo oświetlone, często brakuje również światła na klatkach.  Na wielu podwórkach jest nierówna posadzka (kocie łby, powybrzuszane trylinki itd), dzieci stwierdziły, że nie da się biegać, jest to również problem dla starszych  Czynsze w śródmieściu są zbyt wysokie w stosunku do stanu budynków. Do wszystkich kamienic należy podciągnąć brakujące media, wodę, kanalizację, i centralne ogrzewanie, tak, żeby warunki życia w śródmieściu wszystkich się poprawiły, szczególnie i wielokrotnie podkreślana była konieczność założenia centralnego ogrzewania, żeby nie trzeba było nosić węgla i palić w piecach.  Na wielu podwórkach panuje bałagan, rozgardiasz, są pozostałości starych komórek, „*jakieś budy*”, należałoby to wszystko uporządkować, na podwórkach śródmieścia musi być czyściej.  Ok. 40-letni mieszkaniec: „*Po wyjściu z pięknego dworca Fabrycznego podróżny zobaczy Kilińskiego ze spaloną kamienicą*” oraz 150-letnią, walącą się chatką koło straży miejskiej.  Mieszkanka ul. Sienkiewicza narzekała, że remonty niewiele zmienią, skoro i tak z ładnych kamienic mieszkańcy będą mieli widok na odrapane ruiny. Opinia, że zbyt często ładne kamienice sąsiadują z ruinami pojawiała się tu bardzo często, np. „*coś jest pięknie zrobione, a obok rudera – to powoduje dyskomfort*”. „*Łódź to perły rzucone w gówno*”.  Wielokrotnie powtarzała się opinia, że należy wyremontować Dom Technika na Pasażu Schillera. Budynek jest brudny i zaniedbany, szpeci pasaż – szczególnie od strony ul. Sienkiewicza, przez jednego z mieszkańców został nazwany „*straszakiem*”.  Przydałby się remont Piotrkowskiej od Piłsudzkiego do pl. Niepodległości – tam też są piękne budynki, a stoją zaniedbane.  Okolicą bardzo pilnie wymagającą ratunku są tereny wokół Starego Rynku – oprócz remontów potrzebne wprowadzenie tam życia.  Ul. Gdańska – określana jako „*ładna ulica z potencjałem, ale zostawiona sama sobie*”.  Plac Wolności – przeraża, jest zaniedbany; szkoda, że remont Piotrkowskiej nie sięgnął Placu.  Zbyt duża koncentracja środków na centrum i zaniedbanie sąsiadujących obszarów – centrum jest już ok, ale zaraz obok jest okropnie.  Wielokrotnie pojawiały się pytania o dziurę po kamienicy na Piotrkowskiej i mieszkańcy wyrażali ubolewanie, że nic z tym jeszcze nie zrobiono. Zdaniem mieszkańca bardzo interesującego się Łodzią najgorsze w krajobrazie miasta są place po wyburzonych kamienicach – należy tam zrobić skwery, posadzić drzewa. Porównuje to do sytuacji przed wojną, kiedy niezabudowane parcele, o ile nie było tam skwerów, były zawsze otoczone wysokimi parkanami i nie raziły tak bardzo.  Oprócz dbania o budynki potrzebne jest też mycie ulic – nie tylko Piotrkowskiej – przynajmniej raz na rok.  **Problemy w komunikacji z administracją i urzędami:**  Starszy pan z Kilińskiego 75 bardzo narzekał na administrację, „*wszystko mają w dupie, a żeby się zająć lokatorami, mieszkaniami to nie*”, pan czeka od dłuższego czasu na naprawę pieca węglowego, administracja jak do tej pory nie zareagowała, nie przysłała zduna.  Mieszkanka ul. Sienkiewicza, mieszkająca w lokalu komunalnym od wielu lat nie może wykupić mieszkania, w którym mieszkał jeszcze jej dziadek. Budynek nie jest przeznaczony do remontu, a mimo tego administracja robi jej problemy, nie potrafi podać przekonującego panią argumentu, czemu wykup jest utrudniany i opóźniany.  Pan mieszkający przy placu Komuny Paryskiej 4 narzekał w administracji na bardzo wysokie opłaty za wodę („*114 metrów sześciennych! To basen! Gdzie ja tyle bym zużył?*”) i starał się o możliwość założenia wodomierza, w odpowiedzi usłyszał: „*W centrum powinny być biura. Proszę się przeprowadzić, jak panu nie odpowiada*”. Ten sam pan opowiadał, że gdy próbował ustalić własność swojej kamienicy, żeby można było wziąć się za jej remont, w administracji spotykała się z ciągłą spychologią – cały czas ktoś był na urlopie, odsyłano go od pokoju do pokoju (pan chodzi o kulach).  Pani mieszająca w kamienicy z toaletą w podwórku przy Zielonej próbowała starać się o wymianę mieszkania we WBiL, odsyłano ją tam „*od osła do posła*”, jakby nie umieli/nie chcieli odesłać jej we właściwe miejsce. Zniechęciło ją to do dalszych starań.  **Stan zieleni:** chociaż jest jej dużo, mogłaby być lepiej utrzymana, ponieważ obecnie miasto mając potencjał go nie wykorzystuje, należy zagospodarować efektywnie tę zieleń, która jest i dopiero tworzyć kolejne nasadzenia. Należy zadbać o podlewanie drzew nie tylko na Piotrkowskiej i w parkach – np. na 6. Sierpnia drzewka w strasznym stanie, oprócz braku podlewania są poowijane kablami, mają połamane gałęzie, a kosztowały majątek. Potrzebne są remonty parków nie tylko w centrum, należy również zadbać o pozostałe parki, np. park Julianowski - „*w całej Łodzi powinno być pięknie!*” Cześć mieszkańców zwraca uwagę, na potrzebę większej ilości drzew w centrum. „*Śródmieście jest betonowe, a jeszcze wycinają drzewa*” – w szczególności chodzi o drzewa pod budowę Dworca Fabrycznego. Starsi mieszkańcy wspominali też, że dawniej na Piotrkowskiej rosło bardzo wiele starych, dużych drzew, które niepotrzebnie wycięto. Dawały one cień i ożywiały ulicę. Mieszkańcy z niechęcią odnosili się do argumentu, który wysuwał w tej kwestii architekt miasta i zaznaczali, że bardziej podobałyby im się drzewa niż doskonale widoczne fronty kamienic.  W śródmieściu przydałoby się wsparcie dla mieszkańców chcących upiększać podwórka i swoje okna – administracja czy rady osiedli mogłyby wprowadzić jakieś programy współfinansowania nasadzeń czy kwiatów, a cały koszt ich utrzymania spadałby na właścicieli. Dodałoby to uroku miastu – „*nawet na skromnej ulicy kwiaty dodają uroku, od razu to lepiej wygląda*”.  Brak widocznych zmian pór roku w zieleni miejskiej – np. nie sadzi się w ogóle kwiatów wiosennych.  Park Sienkiewicza wymaga staranniejszej opieki – trzeba częściej wycinać suche gałęzie, które stanowią zagrożenie i spadają na alejki.  **Mieszkańcy z problemami, bezdomni:** dzieci zauważyły trudny problem, jakim są ludzie bezdomni, według dzieci, najlepiej byłoby aby zniknęli, dopytywane co można by zrobić, dzieci zaproponowały, aby „*ich gdzieś wywieźć*” lub aby dać im mieszkania, nie podano żadnego realizowalnego pomysłu. Szczególne skupisko osób bezdomnych w Łodzi jest na placu Komuny Paryskiej, gdzie zajmują praktycznie wszystkie ławeczki.  Zdaniem gimnazjalistki, która do niedawna sama korzystała z pomocy terapeuty ze względu na problemy rodzinne, potrzebne jest więcej ośrodków pomocowych z terapią zarówno dla dorosłych, jak i dla dzieci i młodzieży.  Najbiedniejsze rodziny powinny uzyskiwać lepszą pomoc i większe dofinansowanie; szczególnie powinno to dotyczyć matek samotnie wychowujących dzieci – potrzebne są dla nich specjalne programy ułatwiające zatrudnienie, bo pracodawcy nie chcą zatrudniać takich osób. Rozmawiająca z nami samotna matka zasugerowała, że potrzebne są przedszkola przy zakładach pracy.  Miasto powinno inwestować w dzieci i pomagać tym z biedniejszych rodzin, wyrównując ich szanse w stosunku do rówieśników, przydałyby się bezpłatne zajęcia tematyczne dla dzieci.  **Hałas:** w ścisłym centrum źle się mieszka ze względu na hałas, zwłaszcza w weekendy, narażone na hałas kamienice powinny być wygłuszane ponieważ „*mieszkać się nie da*”. Mieszkańcy ul. Piotrkowskiej na odcinku Mickiewicza-Żwirki obawiają się znaczącego wzrostu hałasu i drgań w kamienicach po zmianie trasy tramwaju.  Proponowana propozycja rozwiązania: zmniejszenie dostępu do centrum dla samochodów.  Mieszkańcy okolicznych kamienic bardzo narzekali na hałas przy sprzątaniu parku spalinowymi dmuchawami. Sprzątanie zaczyna się codziennie o 8 rano i jest bardzo uciążliwe. Zamiast tego proponują grabienie liści (byłyśmy świadkami takiego sprzątania – jest bardzo głośne, bardzo się przy nim kurzy, a po wszystkim liście i tak trzeba zagrabić). Mieszkańcy narzekali też na zbyt częste, głośne koszenie trawy, które zaczyna się już w kwietniu, zanim wyrośnie trawa.  W czasie imprez na Piotrkowskiej mieszkańcy Sienkiewicza nie mogą spać, ale godzą się z tym jako z elementem mieszkania w Śródmieściu, bo „*po to jest centrum*”.  **Problem prywatnych kamienic/fabryk/pałaców:** mieszkańcy zauważają, że w prywatnych kamienicach jest bardzo dużo pustostanów, które niszczeją, a ludzie nie mają gdzie mieszkać.  Spalona kamienica przy ul. Sienkiewicza – mieszkańcy okolicy uważają jej obecny stan za skandaliczny i są wzburzeni, że nie można zmusić właściciela, żeby coś z nią zrobił.  Niepokój mieszkańców budzi zły stan muzeum przyrodniczego, które jest zabytkiem – sugerują, by w wypadku, gdy właścicielem jest inny podmiot państwowy (UŁ), miasto znacząco wspierało inwestycje w remonty takich budynków.  Mieszkańcy są wzburzeni przypadkami „pożarów” czy wyburzeń zabytkowych fabryk czy pałaców należących do prywatnych właścicieli i nalegają, że coś powinno być zrobione z takimi właścicielami.  **Łódzka tożsamość:** zdaniem dwóch studentów-łodzian należy zadbać o większe poczucie łódzkiej tożsamości i o wiedzę o Łodzi wśród łodzian – np. umieszczając w środkach komunikacji miejskiej plakaty i naklejki z łódzkimi zabytkami.  Ok. 50-letni mieszkaniec ul. Sienkiewicza zaproponował, żeby w celach edukacyjnych przy każdej ulicy znajdowały się murale z podobiznami patronów ulic.  Starsza pani, która pochodzi z Łodzi, ale już tu nie mieszka ubolewała, że w jej młodości nikt nie dbał o to, by była związana ze swoim miastem – ucieszyła się na wieść o programie edukacyjnym.  **Handel i usługi:** miasto powinno mieć wpływ na dobór najemców na Piotrkowskiej, bo „*w tej chwili są same lumpeksy i sklepy po 5 zł*”. „*Manufaktura nie jest nasza, a pieniądze miasta tam uciekają*” – zdanie pani mieszkającej od urodzenia na Piotrkowskiej. W bocznych ulicach Piotrkowskiej „*wszystko pada”, np. na Więckowskiego pozamykały się wszystkie sklepy, a bramy są „zaszczane i śmierdzące*” – remedium miałyby być remonty tych ulic.  Otwieranie kolejnych wielkich centrów handlowych sprawia, że młodzi mogą szukać pracy tylko w „niepewnym” handlu. Sprawia też, że Łódź staje się „*pożywką dla bogaczy z Warszawy*”, którzy przyjeżdżają tu na tańsze zakupy.  **Inne:** dzieci wskazują na konieczność ograniczenia ilości gołębi w mieście; według mieszkańca, niepotrzebnie ciągle są budowane nowe budynki wielorodzinne, ponieważ ludzie nie mają pieniędzy, żeby kupować w nich mieszkania.  Brakuje w centrum miejsc, gdzie można by swobodnie wyprowadzić psa.  W śródmieściu jest wiele luk w pierzejach, dużo plomb do wypełnienia.  Jedna z mieszkanek zwróciła uwagę na dużą ilość niepotrzebnych rzeczy w szkołach, według niej powinno się utworzyć sensowniejszy program, więcej praktyki a mniej teorii.  Nielogiczne, zdaniem mieszkańców, podziały obszarów przy przypisywaniu dzieci do poszczególnych szkół – dwie matki dzieci, które od tego roku pójdą do szkoły narzekały, że ich dzieci zostały zakwalifikowane do szkoły przy Wigury, mimo że mieszkają one przy Nawrot. Szkoła jest przez to oddzielona od domu bardzo dużą, ruchliwą ulicą (Piłsudzkiego), jest bardzo daleko i dzieci nie będą bardzo długo mogły do niej chodzić samodzielnie, co stanowi problem dla rodziców.  Pojawiły się głosy przeciwko ekranom dźwiękochłonnym – mieszkańcy jednogłośnie określili je jako okropne i „*psujące widok na świat*”.  Jedna z mieszkanek okolicy bardzo narzekała na brak możliwości bezpośredniego kontaktu z prezydent Zdanowską. Miała ona poczucie, że sprawy zgłoszone do niższych instancji nie zostaną załatwione, a na drodze do spotkania z prezydent stoją „*urzędnicze cerbery*”.  Jeden z mieszkańców sugerował, że Łódź powinna dążyć w podobnym kierunku jak Słupsk i ograniczyć wydatki – szczególnie na wewnętrzne potrzeby UMŁ.  Kilkukrotnie pojawiła się opinia, że Łódź nie promuje się w innych miastach Polski, mimo że mogłaby przyciągać np. studentów ze wschodniej Polski – potrzebne są reklamy podkreślający niski koszt utrzymania studenta w naszym mieście.  Brak dostępu do niektórych łódzkich zabytków – np. do pałacu Biedermanna.  Mieszkaniec ul. Sienkiewicza narzekał, że kamień przy wejściu do parku wygląda na efekt przekrętu – jest nieduży, a położony na bezsensownej posadzce z granitu. „*Ktoś wziął za to grubą kasę*”.  Należy maksymalnie ograniczyć poruszanie się samochodów po parkach – także samochodów służb sprzątających, które w p. Sienkiewicza rozjeżdżają trawniki, bo osoby sprzątające „*muszą podjechać do każdej kupki liści samochodem*”. Samochody powodują też zagrożenie dla dzieci.  **SKWER PIŁSUDSKIEGO 28**  **Brak atrakcji dla seniorów**: mieszkaniec zwrócił uwagę na małą ilość atrakcji dla seniorów zaproponował stworzenie np. pomieszczeń gier, lub zagospodarowania dodatkowej przestrzeni w obiektach remontowanych na miejsca spotkań.  **Księży Młyn**: „*to wszystko zaraz będzie zdewastowane, towarzystwo jak było szemrane tak jest i nic się nie zmieniło, tam było i jest niebezpiecznie*.”  **Emigracje młodych ludzi**: „*wybudować fabrykę, żeby ludzie chcieli tu wracać*.” Ze względu na brak pracy i perspektyw gro ludzi wyjechało z Łodzi i nadal będzie wyjeżdżać, jak się nic nie zmieni.  **Brak dozorców w kamienicach**: mężczyzna wspomina, że kiedyś był większy porządek na podwórkach i nie tylko. Byli dozorcy, ciecie którzy pilnowali wszystkiego, np. od 2 w nocy przy cmentarzach zaczynali odgarniać śnieg. Dozorcy byli odpowiedzialni za swoją pracę i traktowali ją z dużym szacunkiem, dbali o wszystko. Rozwiązanie – przywrócenie tzw. zawodu dozorcy, „*który wszystkim się zajmował na podwórku, śnieg odgarnie zimą, chuliganów przegoni, żarówkę wymieni*”.  **Brak dbania o przestrzeń wspólną i życia sąsiedzkiego**: „*Chojny, Zatorze – tam babcie siedziały w oknach, albo na podwórku i zawsze pytały się gdzie pan idzie? Do kogo? Tzw. CBA osiedlowe, a teraz babcie się boją pilnować porządku, bo im krzywdę zrobią*”.  **Remonty dróg**: mężczyzna narzeka na problemy związane z komunikacją miejską: „*autobusami nie da się dojechać, jedzie się 3 razy dłużej niż pieszo*.” Rozwiązanie: zwiększenie ilości autobusów, łączących centrum z innymi dzielnicami.  Mężczyzna przypomina, że za czasów „komuny” na każdym przystanku była informacja, gdzie jedzie dany autobus i to samo było w autobusach i tramwajach, teraz nie wiadomo, gdzie się pojedzie. Rozwiązanie: umieszczenie nowych, dodatkowych tabliczek w autobusach, tramwajach i na przystankach dotyczących kursów autobusów i tramwajów.  Dodatkowo w niektórych miejscach miasta można poszerzyć drogi (zwęzić chodniki i dodać drogi rowerowe): „*z czego tu się cieszyć, do domu nie można dojechać, autobus jedzie 1,5 godziny, to z czego mam się cieszyć – wolę iść na nogach*” (droga Wodny Rynek-Wólczańska)  **Jednokierunkowe ulice w centrum miasta**: mężczyzna jako przykład podaje ulice Moniuszki i Traugutta, gdzie sam był świadkiem jak turyści z innego miasta nie mogli trafić do hotelu. Rozwiązanie: w niektórych miejscach ulice jednokierunkowe są dwupasmowe, więc można zmienić na nich ruch tak, aby były dwukierunkowe lub zbudować na jednokierunkowych ulicach parkingi i drogi rowerowe z kontra ruchem).  **Remonty**: „*mam dość już tych wszystkich remontów!*”, „*trzeba utrudnień, żeby było lepiej, ale inwestycje moim zdaniem są nieprzemyślane (wszystko w jednym czasie)*”  **Mia100 kamienic**: „*mieszkania i utrzymanie mieszkań np. w mieście 100 kamienic, jest bardzo drogie*”. Jeden z mieszkańców pracujących przy remoncie kamienicy z Mia100 kamienic zwrócił uwagę, że w jednej z kamienic zainstalowano ogrzewanie elektryczne, co uniemożliwi wcześniejszym, mniej zamożnym mieszkańcom powrót do swoich wcześniejszych mieszkań. „*Kogo stać na ogrzanie 80 metrowego mieszkania prądem?*”  **Za duża ilość sklepów monopolowych**: „*na każdym kroku jest sklep z alkoholem, gdzie się nie pójdzie albo żabka z piwem gdzie stoją pod sklepem, albo cos innego*”. Rozwiązanie: zmniejszenie ilości wydawanych licencji na sprzedaż alkoholu w centrum.  **Administracja**: „*nic nie robią, siedzą i piją kawę, a ludzi traktują jak zło konieczne*”, „*zawsze mówię: myślenie ma kolosalną przyszłość, ale administracji to chyba nie dotyczy*.”, „*po 5 latach wymienili mi okna z wielka łaską*”, „*u mnie jest w administracji pan Adaś, jakby uszu nie miał, to by się naokoło głowy śmiał*”  **Festiwal światła**: „*niepotrzebnie wydawane pieniądze na kilkudniową imprezę*”, „*nie da się przejść ulica w te dni, więc impreza jest zupełnie nieprzemyślana*”  **Brak informacji dotyczących historii miasta:** mieszkaniec narzeka, że nie ma wystarczającego dostępu do informacji dotyczącej miasta: „*Nie zwraca się na historię uwagi*.” Książki „Okupacja hitlerowska”, „Wrzesień 1939” – jedyne publikacje dotyczące Łodzi z okresu II WŚ, bardzo stare wydania ok 1970 roku.  **DOWBORCZYKÓW 59**  Pod jednym adresem znajdują się łącznie trzy budynki. We frontowej kamienicy zawiązana jest wspólnota, która traktuje swoje potrzeby jako ważniejsze; przedstawiciele wspólnoty są wyniośli w stosunku do pozostałych mieszkańców, również w stosunku do animatorów. Ponieważ reszta kamienicy jest własnością miejską mieszkańcy części miejskiej są rozgoryczeni, że nie przeprowadzono u nich remontu mimo, że część prywatna jest tylko do frontu. Według mieszkańców to dowód na to, że remonty prowadzone są „na pokaz”, miasto chce wyremontować tylko frontowe kamienice, a jak kamienica miejsca jest od podwórka, to już tego nie zrobi, bo nikt „ z zewnątrz” tego nie doceni, wiec to się nie opłaca. A remont przydałby się w tym miejscu, ponieważ mieszkańcy północnej oficyny mają toalety na zewnątrz budynku. Jeden z mieszkańców sam zbudował toaletę w domu, w związku z czym podniesiono mu czynsz.  **SIENKIEWICZA 56**  Standard życia w śródmiejskiej kamienicy: „*dwudziesty pierwszy wiek i kibel na podwórku*”.  Skrajna opinia jest taka, żeby kamienice takie jak ta wyburzyć, a przynajmniej ich oficyny i obiekty gospodarcze podwórka („*zbudować tu coś nowego*”), zostawić tylko zabytkowy front.  **Dysfunkcyjni mieszkańcy**: agresywni młodzi ludzie szukający zaczepki.  **Złe warunki mieszkania w śródmieściu w ogóle**: śródmieście ogólnie się nie podoba, lepiej mieszkać na osiedlu („*tam są ławeczki, można usiąść, a tutaj jak jest ławeczka, to pijaki cały dzień siedzą*”). Jest za mało koszy na śmieci, brakuje dozorców, którzy zajmowaliby się tylko jedną kamienicą.  **Polityka prywatnych właścicieli kamienic**: mieszkańców boli fakt, że prywatni właściciele zabytkowych willi i kamienic doprowadzają je do ruiny (trwa też żałoba po zabytkowym budynku straży pożarnej na Sienkiewicza 54, który został „*po cichu w nocy wyburzony*”). Willę na Sienkiewicza 58 (z końca XIX wieku) właściciel działki od dawna próbuje podpalić, a m.in. dzięki interwencji jednej z mieszkanek udało się doprowadzić do zamurowania wejść do tejże wilii. Ludziom przeszkadza przede wszystkim niedbałość władz i długoletnie zaniedbania (również *„obecnej ekipy, która rządzi już przecież piąty rok, a głównie rozkopuje drogi”*).  **Więcej jest uwag natury ogólnej**: o polityce państwa, o niedostatkach w polityce społecznej, o bezrobociu itd. Niektórzy mieszkańcy przyznają, że jeśli lokalne społeczności same nie wezmą się za pilnowanie różnych spraw i dopóki nie będą sprawować tzw. kontroli społecznej, nikt ich w tym nie wyręczy. Denerwuje ich tylko to, że nawet tzw. czyn społeczny nie może być uszanowany („*klatkę pomalowałam wspólnie z sąsiadami i zaraz ktoś pomazał, i to ktoś, kto tu mieszka*”). |

**Opinie dotyczące rewitalizacji (wszystko, co uda się zanotować)**

|  |
| --- |
| **PARK SIENKIEWICZA**  **Koszty remontów:** część mieszkańców uważa, że zbyt dużo pieniędzy jest przeznaczonych na tak duże inwestycje jak Dworzec Fabryczny czy „*ta kolorowa wiata przy Piłsudskiego*”. Te inwestycje nie były według naszych rozmówców Łodzi niezbędne, a pieniądze można by przeznaczyć na rozwiązanie pilniejszych problemów jak remonty kamienic.  Szczególnie negatywnie wypada przystanek przesiadkowy, którego wybujała forma nie wszystkim się podoba i wskazuje na ogrom pieniędzy potrzebny do jego wybudowania. Według niektórych mieszkańców wystarczyłoby coś znacznie prostszego i tańszego, spełniającego swoją funkcję.  Inwestycje prowadzone obecnie przez miasto są zdaniem jednego z mieszkańców zbyt drogie jak na ograniczony budżet Łodzi. Wg niego miasto nabrało na te inwestycje kredytów, które łodzianie będą musieli spłacać przez kilkadziesiąt lat.  **Terminy i rozplanowanie prac:** mieszkańcy nie są zadowoleni, że „*cała Łódź jest rozkopana*”, co utrudnia dojazd gdziekolwiek, „*rozkopują wszystko wszędzie i nie ma dojazdów, mogliby zrobić jedno, a potem następne, a nie wszystko naraz*”. Według niektórych mieszkańców, można odnieść wrażenie, że remonty dróg posuwają się do przodu tylko w jednym miejscu – koło Galerii, na pozostałych remontowanych ulicach w centrum „*jest tylko rozkopane*” i nic się nie zmienia. Sytuacja, że „*cała Łódź jest rozkopana*” ma miejsce już drugi raz w stosunkowo krótkim czasie.  W czasie remontów wielu ulic jednocześnie w tej samej okolicy, bardzo często źle został zaplanowany ruch uliczny np. Nawrot/Sienkiewicza tworzą się straszne korki, przez co kierowcy chętniej łamią przepisy wjeżdżając na chodnik („*strach stać przy krawężniku*”), ponieważ nie ma miejsca, żeby przejechać; podobna sytuacja jest na ul. Tuwima, na której jest obecnie zdecydowanie zbyt duży ruch. Jeden z przechodniów, kierowca, sugerował, że niezbędnym rozwiązaniem jest usunięcie zielonej strzałki do skrętu w prawo z Kilińskiego w Narutowicza.  - nadmiar remontów realizowanych w tym samym czasie bardzo utrudnia życie i poruszanie się po mieście i często był przez mieszkańców utożsamiany z niegospodarnością władz. Jedna pani stwierdziła, że „*tu musi chłop jednak rządzić. Bo baba się wzięła do rządzenia i proszę zobaczyć, jak to wygląda*”.  Remonty kamienic przed remontami ulic, przy których są położone – bez sensu. Zdaniem starszej mieszkanki wszystko się zaraz zabrudzi.  **Remonty bardziej kompleksowo:** pani, która często wyjeżdżała z Łodzi, a teraz wróciła po kilku latach, stwierdziła, że remontów prawie nie widać, są zbyt punktowo wykonywane. Według niej dotychczasowe prace były zbyt mało kompleksowo prowadzone, w efekcie, to, że wyremontowano wiele kamienic „znika” w morzu innych, nierozwiązanych problemów.  Powtarzające się opinie o konieczności remontowania większych grup budynków koło siebie: kiedy remontuje się więcej budynków naraz, „*wtedy widać efekty. A jak jedna tu, jedna tam, to te niewyremontowane jeszcze gorzej wyglądają*”.  **Rewitalizacja prywatnych kamienic:** Urząd Miasta powinien uregulować własności i miasto powinno dofinansowywać remonty prywatnych kamienic, mobilizować prywaciarzy do działania, tak żeby cała Łódź została zrewitalizowana, a nie jedynie obiekty należące do miasta, „*robi się dworzec itd., a tu się człowiek zatrzyma i widzi syf, bo to prywatna kamienica*”. Właściciele prywatnych kamienic powinni mieć konkretny termin na remont i jeśli by się nie wywiązywali, to kamienice powinno przejmować miasto, zależnie od stanu budynku np. termin 3 lat na rozpoczęcie remontu, „*we Wrocławiu i w Toruniu, Warszawie itd. załatwia się jakoś żeby prywaciarzowi zabrać, zwłaszcza jak właściciel wątpliwy*”.  Wszyscy mieszkańcy kamienic, gdzie jest wspólnota mieszkaniowa lub prywatnych powtarzali, że rewitalizacja, żeby odnieść skutek musi objąć też prywatne kamienice – inaczej jej skutki nie będą widoczne. „*Rewitalizacja, która nie dotyczy prywatnych kamienic, to żadna rewitalizacja. To słowo traci sens*”.  **Dostrzeganie zmian:** większość mieszkańców jednak bardzo chwali remonty, jest zadowolona ze zmian: „*jest zacznie lepiej niż parę lat temu, a w 2020 będzie w ogóle ekstra*”. „*Podoba mi się, co się dzieje w Łodzi. Jestem pod wrażeniem, bo zawsze było mi wstyd, jak goście z innych miast przyjeżdżali*”.  Mieszkańcy, którzy nie mieli osobiście do czynienia z programem Mia100 kamienic i tylko widzą jego zewnętrzne skutki cieszą się, że miasto realizuje taki projekt i uważają go za bardzo potrzebny i dobrze prowadzony. Wiele osób stwierdza, że zbyt późno rozpoczęto remontowanie, „*fajnie, że Łódź się zmienia, ale ciągle daleko nam do Warszawy*”.  **Trasa W-Z**: bardzo pozytywnie oceniana jest trasa W-Z, mieszkańcy często, mimo narzekania, podchodzą ze zrozumieniem do powodowanych przez jej remont utrudnień i wyrażają przekonanie, że kiedy remont się skończy, komunikacja w mieście będzie znacznie lepsza.  **Niepewna przyszłość:** starsi mieszkańcy, często mieszkający w tej samej kamienicy całe życie i ceniący sobie życie w śródmieściu, obawiają się, że będą musieli wyprowadzić się ze swoich mieszkań po remontach, bo nie będzie ich stać na utrzymanie mieszkań. Tymczasem wielu z nich chciałoby zostać w swojej kamienicy do końca życia. Mieszkańcy mają poczucie niedoinformowania o planach miasta: „*coś jest planowane, a społeczeństwo o niczym nie wie*”.  **Społeczny wymiar rewitalizacji:** pijący i sikający po bramach ludzie to zdaniem mieszkańców efekt biedy – to z nią trzeba walczyć, aby poprawić bezpieczeństwo. Wielokrotnie pojawiała się opinia, że dla poprawy sytuacji w Łodzi konieczne są inwestycje w miejsca pracy.  Zwiększenie liczby miejsc pracy jest też konieczne, żeby zatrzymać ludzi w mieście i żeby rewitalizacja miała sens: „*Piękne miasto bez ludzi będzie bez sensu*” – bez pracy Łódź stanie się „*sypialnią Warszawy*”, a w ramach rewitalizacji powinno się walczyć z tym stereotypem.  Dwóch pracowników MOPS stwierdziło, że w Łodzi 5% mieszkańców da się zrewitalizować, przyznali też, że aspekt społeczny jest w rewitalizacji najtrudniejszy. Panowie byli też ciekawi naszego stoiska, bo sami niewiele wiedzą o rewitalizacji i chcieli dowiedzieć się czegoś więcej, np. nowością było dla nich to, że nie będzie powrotu dla niepłacących lokatorów np. z Włókienniczej. Panowie ocenili, że to „*dobrze, że pozbędą się niepłacących*” i że „*trzeba tam zmienić skład mieszkańców, żeby coś się zmieniło i żeby przestali handlować wódką*”.  Zdaniem mieszkańców, z którymi rozmawiały animatorki, to dobrze, że niepłacący mieszkańcy zostaną wyprowadzeni ze ścisłego centrum.  **Przeprowadzki:** powodem, dla którego wiele osób nie decyduje się na powrót do wyremontowanego budynku jest konieczność przeprowadzania się dwa razy, być może umożliwienie chętnym pozostania w kamienicy w czasie remontu dałoby dobry rezultat; jeden z mieszkańców, który niedawno przeniósł się na Sienkiewicza z kamienicy w złym stanie dowiedział się od nas, że kamienica, gdzie obecnie mieszka też jest przeznaczona do remontu. Cieszył się, że remont będzie po 2020 roku, wyrażał wyraźną niechęć wobec kolejnej przeprowadzki.  **Wcześniejsze działania miasta a odbiór rewitalizacji:** mieszkańcy często utożsamiają rewitalizację z programem Mia100 kamienic i obawiają się, że w ramach rewitalizacji popełnione zostaną te same błędy, co w tamtym programie – np. remonty samych elewacji i zostawienie mieszkań w złym stanie (mieszkanka podała przykład z Pomorskiej 92). „*Jest nadzieja, że Łódź w końcu przestanie być ziemią obiecywaną*” – mieszkaniec który to powiedział miał na myśli, że w przeszłości już wielokrotnie pokazywano wspaniałe wizualizacje i projekty, które wielokrotnie nie dochodziły do skutku. Teraz podchodzi do rewitalizacji z bardzo ostrożnym optymizmem.  **Program edukacyjny –** bardzo chwalony jest pomysł programu edukacyjnego. Nauczycielka, która będzie brała w nim udział, była zachwycona bardzo profesjonalnie przeprowadzonym szkoleniem i przygotowanymi na potrzeby programu pomocami naukowymi. Jedyne problemy, jakie zgłaszała, to brak dostępu do materiałów edukacyjnych przed rozpoczęciem roku szkolnego – nauczyciele powinni mieć możliwość przygotowania lekcji już w sierpniu, a otrzymają materiały dopiero w październiku. Nauczycielka żałuje też, że nie ma żadnej części programu skierowanej do dzieci w klasach 1-3.  **Wiedza o rewitalizacji:** jeden z mieszkańców czytał w prasie o preferencyjnych czynszach dla dotychczasowych mieszkańców kamienic, które będą rewitalizowane – bardzo chwalił takie rozwiązanie.  Mieszkanka ul. Zielonej starająca się o mieszkanie z lepszym dostępem do mediów na sugestię, żeby próbować zdobyć wyremontowany lokal stwierdziła, że „*priorytet przy wynajmowaniu wyremontowanych mieszkań jest inny i ona jest na tej liście na szarym końcu*” – czytała w prasie, że mieszkania te będą tylko dla młodych rodzin, więc ona takiego nie dostanie (miała ok. 50 lat).  Mieszkanka zabytkowej kamienicy, w której jest wspólnota mieszkaniowa słyszała, że prezydent Zdanowska obiecywała, że kamienice wspólnot mieszkaniowych też będą objęte rewitalizacją  Jeden z mieszkańców widział makietę centrum po rewitalizacji wystawioną przy Piotrkowskiej 86 – „*jeśli tak to będzie wyglądało, to będzie wspaniale*”.  **Konsultacje społeczne:** mieszkańcy bardzo często doceniają możliwość wypowiedzenia się „*dobry pomysł, żeby zapytać ludzi*”, „*całe życie czekałem, żeby ktoś mnie zapytał o mój pomysł na Łódź*”. Mieszkaniec, który brał udział w konsultacjach z prezydent Zdanowską dotyczących budowy wiaduktu na skrzyżowaniu marszałków, bardzo chwalił taką formę uzgadniania decyzji z mieszkańcami i sugerował, że takie konsultacje powinny się odbywać też w innych sprawach.  **Ocena fajrantów:** wielokrotnie pojawiała się opinia, że takich wydarzeń jak fajrant powinno być w okresie letnim znacznie więcej – ktoś powinien zajmować się dziećmi w wakacje, zajmować im czas, bo wielu rodziców nie stać na wysłanie dzieci na wyjazdy. „*Bardzo fajnie, że panie tu przyszły – dzieci mają frajdę*”.  **Pomysł na Łódź oczami dziecka:** jeden chłopiec (ok 8 lat) zaprezentował swój własny plan rewitalizacji całej Łodzi. Według niego należy najpierw lokować „fajne” budynki na obrzeżach, doinwestować Janów i inne osiedla, tak aby przyciągnąć ludzi z okolicznych mniejszych miast do kupowania, w ten sposób miasto mogłoby zarobić na kolejne inwestycje. Dopiero gdy miasto miałoby dużo pieniędzy, można by odremontować całe centrum. Ten sam „agent” proponował również przesunięcie Galerii, stworzenie podziemnych tuneli łączących wszystkie centra handlowe oraz przesunięcie parkingu przy Manufakturze, koło kina, tak aby stworzyć tam uliczkę.  **Pomysł na podwórko Piotrkowska 118:** pani prowadząca na Piotrkowskiej 118 galerię „Odlot” składała już w UMŁ projekt podwórka, który stworzyła wspólnie z właścicielami kawiarni Surindustrialle. Ich plan przewiduje zrobienia z podwórka miejsca integracyjnego, otwartego na różne grupy osób, a nie „kolejnej Off Piotrkowskiej” czy deptaku. Pani sugeruje, że na podwórku powinno być dużo zieleni, a wśród niej – małe budyneczki, tak, jak obecnie. Wedle planów UMŁ budynki komórek i pozostała niska zabudowa podwórka ma być w czasie remontu wyburzona. Tymczasem obecni najemcy z podwórka sugerują, żeby niską zabudowę odremontować i przeznaczyć na galerie i pracownie artystyczne, które skupiałyby wokół siebie ludzi, którzy „*chcą coś zrobić wspólnie*”. Dobrym pomysłem na tym podwórku byłby zdaniem naszej rozmówczyni również mural. Zdaniem szefowej galerii w tym miejscu niepotrzebne jest kolejne przebicie do ul. Sienkiewicza (tak jest w planach UMŁ) – wystarczająco blisko jest pasaż Schillera. Obecny klimat podwórka bardzo podoba się przechodniom – przychodzą tam odpocząć, pospacerować wśród pięknych, starych drzew, przy okazji wejdą do galerii czy kawiarni. Zamiana podwórka w deptak zniszczy jego atmosferę i sprawi, że utrudnione będą wspólne działania artystyczne większych grup osób.  **Propozycje dotyczące dróg i transportu w mieście:** opinia młodego architekta: miasto powinno przeznaczyć większe środki na transport publiczny i jednocześnie ograniczyć liczbę samochodów w śródmieściu. Parkingi przy ulicach powinny być zastąpione zielenią, a dla mieszkańców, którzy muszą dojeżdżać, powinny powstać parkingi wielopoziomowe. Cześć mieszkańców sugerowała, że byłoby fajnie, gdyby Piotrkowska była całkowicie deptakiem, dostępnym tylko dla pieszych i rowerów.  **SKWER PIŁSUDSKIEGO 28**  Mężczyzna ok 40 zwrócił uwagę na mylącą informacje znajdująca się w gazetce dotyczącą rewitalizacji: „*Napisane, że niby rewitalizacja od 2014-2020, a teraz się okazuje, że dopiero po 2020 roku*.” Mężczyzna zwrócił uwagę, że ponieważ na 1 stronie gazetki widnieje napis rewitalizacja 2014-2020 a wewnątrz gazety przy mapie nie ma informacji, kiedy będą rewitalizowane poszczególne obszary, może to wprowadzać w błąd. Najlepszym rozwiązaniem byłoby napisać przy mapie „Rewitalizacja obszarów 1-8 lata 2014-2020, rewitalizacja obszarów 9-20 po roku 2020”.  **Program Edukacyjny:** Nauczycielka pracująca w jednej ze szkół, gdzie prowadzony jest program edukacyjny skarżyła się na niezrozumiałe działania dyrekcji, obniżające skuteczność programu edukacyjnego. Nasza rozmówczyni od dawna prowadzi lekcje na temat Łodzi, sama przygotowuje materiały na ten temat i prowadzi lekcje terenowe z zadaniami dla uczniów – byliśmy zresztą świadkami jednej z takich lekcji, która przez uczniów została określona jako „*najlepsza lekcja*”. Dzieci bardzo się zaangażowały w rywalizację i wykonywanie zadań polegających na zdobywaniu informacji o Łodzi. Nasza rozmówczyni zgłaszała się do dyrekcji jako chętna do prowadzenia koła łódzkich detektywów, ale dyrekcja odpowiedziała, że kto inny został oddelegowany do tego zadania. Okazało się, że na szkolenie w ramach programu i później do prowadzenia koła detektywów łódzkich oddelegowane zostały nauczycielki przedmiotów ścisłych, w ogóle niezainteresowane tematyką Łodzi. Wybrane na szkolenie nauczycielki wielokrotnie, publicznie, w pokoju nauczycielskim, wyrażały niezadowolenie z faktu, że będą musiały iść na szkolenie i że pójdą tam „*tylko po to, żeby pić kawę*”.  Ponadto nasza rozmówczyni wielokrotnie wyrażała obawę, że w wypadku, gdyby o jej skargach usłyszała dyrekcja, mogłyby ją za to spotkać niemiłe konsekwencje.  **DOWBORCZYKÓW 59**  Wśród części mieszkańców ewidentnie wyczuwalny, a także werbalizowany jest przez nich podział związany z odmiennymi poglądami politycznymi, typowa dychotomia PO-PiS. W zależności od obozu politycznego remonty w Łodzi oceniane są pozytywnie lub negatywnie. W kontrze do siebie.  Przewodniczący wspólnoty dał upust emocjom dotyczącym rewitalizacji mówiąc o nas, żeby animatorki „*dały pieniądze na remonty a jak nie, to poszły do innej bramy*”. Jednakowoż mieszkańców cieszy wizja remontu ulicy Dowborczyków.  **SIENKIEWICZA 56**  Mieszkańcom podoba się np. Księży Młyn, ale twierdzą, że obowiązują tam zaporowe stawki czynszów (podobno od 10 do 15 złotych za metr). Twierdzą, że estetycznie to całkiem ładne, ale przeraża ich, że do wyremontowanej kamienicy nie wraca większość lokatorów. Cieszy natomiast fakt, że miasto wreszcie będzie zadbane i że będzie miejsce np. dla dawnych rzemiosł.  O remoncie własnej kamienicy mieszkańcy wypowiadają się z dozą wątpliwości: „*dla mnie remontowanie tej kamienicy to jest marnowanie pieniędzy i czasu. Może ten przód to jeszcze, ale ta oficyna to nie ma po co. Wyburzać takie budynki i nowe budować. Dla mnie to jest bzdura*” |

**Historie od podwórka (wszelkie opowieści o miejscu i społeczności lokalnej)**

|  |
| --- |
| **PARK SIENKIEWICZA**  Mieszkanka ul. Piotrkowskiej wspominała, że w latach 60-70 najczęstszą rozrywką mieszkańców głównej ulicy Łodzi były spacery „*od placu do placu*” z obowiązkowym wejściem do kina po drodze. Wspominała również, że na Piotrkowskiej zawsze były najbardziej reprezentacyjne sklepy, pełne towaru nawet w czasach kryzysu.  **SKWER PIŁSUDSKIEGO 28**  Czasy PRL-u: w czasie komuny zabrakło nam alkoholu na Sylwestra, a w sklepie, co może wydać się niesamowite, nie było wódki tylko sam spirytus i to nie w jednym, ale we wszystkich;  „*jak ktoś skończył Technikum Handlowe na Księżym Młynie, to prace znalazł wszędzie*”  Podobno na tzw. „Grembachu” istniał kodeks „bandziorów”, tam nikt swojego nie ruszył, był szacunek.  „*na Mani jak policja wjeżdżała, to nie zwykłymi samochodami tylko takimi od razu do pacyfikacji.*”  Na Chojnym-zatorze swego czasu były organizowane targi wozów i koni.  Mężczyzna przypomniał, że stara piosenka „Wstań Zenek wstań”, dotyczy właśnie dozorców którzy zaczynali prace przed świtem.  Jan Sztaudynger mieszkał na Żwirki w „czarnej kamienicy”  Podobno kamienica stojąca na rogu Wschodniej i Jaracza posiada jeszcze stare oryginalne ślady farby z przed II WŚ.  Syn Karola Świerczewskiego urodził się w kamienicy stojącej na rogu Tuwima/ Kilińskiego.  Kierownikiem „wydziału specjalnego” policji w getcie łódzkim, służącej Niemcom był Dawid Gertler.  Podobno za ok 50 marek można było wyjechać z getta, ale tylko do roku 1940. Po 1940 roku tylko jednemu więźniowi udało się uciec z getta, dotarł do dworca Łódź Kaliska, ale niestety w czasie kontroli wypadła mu (znaleziono) żydowską opaskę, został powieszony na ulicy Bazarowej (podobno w tym miejscu wieszano „*przestępców, uciekinierów*”)  Stefan Witkowski był dowódcą oddziału dywersyjnego tzw. „Grupy Polesie” gen. Franciszka Kleeberga, zajmował się wywiadem, pracowało dla niego ok 160 osób. Witkowski był pomysłodawcą utworzenia organizacji Muszkieterzy (współpracował z wywiadem brytyjskim), został skazany na karę śmierci za rzekoma współprace z Niemcami (podobno w butach emisariuszy wysłanych do Andersa miała znajdować się informacja napisana przez niego na kartce, że mają przejść na stronę niemiecką i wspólnie walczyć z sowietami). Podobno na ulicy Struga mieszkał jeden z Muszkieterów – Wacław Lipiński, który spisał w swoich pamiętnikach wszystkie informacje związane z tajną organizacją, pamiętniki są aktualnie w posiadaniu rodziny Lipińskiego i nigdy nie zostały wydane.  Podobno w okolicach dawnej ul Południowej znajdowały się barykady, a na wysokości Strzelców Kaniowskich koszary wojskowe (okres Rewolucji)  Armia Łódź, dowódcą grupy był Wiktor Thommée (od 1939 roku dowódca [Grupy Operacyjnej „Piotrków”](https://pl.wikipedia.org/wiki/Grupa_Operacyjna_%E2%80%9EPiotrk%C3%B3w%E2%80%9D)- będącej częścią Armii Łódź, wraz z armią wyruszył na Warszawę, nie dostał się tam i skierował się w stronę Modlina, tam bronił twierdzy, został pojmany i aresztowany, po wojnie mieszkał w Wielkiej Brytanii, ale wrócił do Polski, mieszkał w Gdyni, gdzie żył w ubóstwie, zajmował się czyszczeniem ulic, po kilkunastu latach przyznano mu emeryturę wojskową i mieszkanie w Warszawie.  Generał Rómmel, był dowódcą Armii Łódź, ale zostawił ją i skierował się do Warszawy.  Na ulicę Żeligowskiego przetransportowano 88 dzieci z miejscowości Lidic w Czechach, 7 z nich zostało przeznaczonych na zniemczenie, a resztę wysłano do obozu w Chełmnie nad Nerem, gdzie najprawdopodobniej tego samego dnia zostały zagazowane. Tylko 1 z 7 dzieci przeżyło.  Łódzcy Żydzi byli najczęściej transportowani do obozu w Chełmnie nad Nerem, gdzie ginęli w komorach gazowych zbudowanych z samochodów.  Na ulicy Franciszkańskiej znajdował się **cygański obóz** (trafiali tam również Żydzi z Austrii), w obozie wybuchła epidemia, obóz został zamknięty, a więźniowie przewiezieni do obozu w Chełmnie.  Arthur Weissman (Waiksman ???) komendant na rotundzie, był tajnym pomocnikiem gestapo, przyczynił się do śmierci dużej ilości harcerzy łódzkich.  Na ul. Jakuba 9 mieszkały Żydówki z Austrii, które przeszły na chrześcijaństwo, po wybuchu wojny zostały zamordowane przez Niemców (mężczyzna porównuje los zakonnic do losu Edyty Stein)  Na ulicy Kilińskiego swego czasu mieszkał Leszek Kołakowski  Na Curie Skłodowskiej znajdowała się główna baza gestapo  Jednym z łódzkich bohaterów był Witaszek, który podpalał niemieckie transporty na dworcu Łódź Kaliska i otruł 3 oficerów gestapo, został stracony w Poznaniu.  Łódź w czasie wojny odwiedził Hitler i mieszkał w Grand Hotelu  8/9 listopada na rozkaz **Goebelsa** spalono 4 łódzkie synagogi  W budynku, w którym parę lat temu znajdowała się Filologia Polska (ul. Kościuszki), w czasie wojny mieściło się **liceum niemieckie, gdzie kształcono Hitlerjugend**, szkoliła się tam również Policja Granatowa, na terenie, gdzie aktualnie znajduje się parking, mieściła się strzelnica. (podobno w szkole trzymano zapasy broni).  Nie ma wciąż wiadomości, co stało się z Niemcami, którzy zostali w Łodzi po II WŚ. Tajemnicą są również owiane obozy jenieckie znajdujące się w Łodzi  Mieszkaniec opowiedział historie życia swojej cioci, która została **aresztowana za rzekome posiadanie niemieckich kartek na żywność** (miały jej wypaść w sklepie) i umieszczona na al. Karola Anstadta 7, stamtąd została przetransportowana do obozu pracy w Berlinie, gdzie zajmowała się sprzętem wojskowym. W czasie pracy złamała rękę, a ponieważ stało się to tuż przed końcem wojny, wróciła do Polski.  **Kazimierz Mijal**, były prezydent Łodzi w latach 1945-47, komunista, „*nie dogadywał się z Gomułką*” i po objęciu przez niego władzy, powoli był odsuwany od pełnienia ważnych funkcji w Państwie (w pewnym momencie życia był ministrem), podziwiał Mao Zedonga, uciekł z kraju i przez Albanię dostał się do Chin, stamtąd nadawał radio Wolna Tirana w języku polskim, gdzie propagował socjalizm maonistyczny, wrócił do kraju i próbował powołać do życia swoja partię, był łączony z zagadkową śmiercią Popiełuszki.  Kuzyn J. Tuwima grał w polskich filmach m.in. „Ziemia Obiecana” (mężczyzna bardzo dobrze wypowiadający się o Łodzi), „Polskie Drogi”  „*Tutaj w każdym oknie można kogoś zobaczyć, czujesz się bezpieczniej*.”  „*zapach nafty w domu kojarzy mi się z biedą*.”  Gdzieś na wysokości Placu Zwycięstwa znajdowała się duża kamienica tzw. **Palestyna**, gdzie znajdowały się marmurowe wanny, mieszkania ponad 4 m wysokości.  **Ulica Piłsudskiego** była bardzo wąska „*sąsiedzi zaglądali sobie do okien z naprzeciwka*.”. Wzdłuż ulicy Głównej znajdowało się dużo tzw. budek, gdzie można było coś zjeść lub kupić jakeś drobiazgi (sklepy ze wszystkim).  Na skrzyżowaniu ulic Rzgowskiej i Dąbrowskiego oraz Nawrot/Wodna znajdowały się **łaźnie miejskie**.  Na rogu Kilińskiego i Piłsudskiego znajdowała się łaźnia (basen), do dnia dzisiejszego na jednej ze ścian widoczne są kafle.  **SIENKIEWICZA 56**  Kamienica kiedyś (przed wojną) należała do wuja jednej z lokatorek, pana Ekielskiego. Później została ona skomunalizowana, a wuj otrzymał prawo do pozostania w jednym mieszkaniu, które także było zwykłym mieszkaniem komunalnym.  Pan ten miał kochankę, która również mieszkała w kamienicy i kiedy umarł, zapisał jej w testamencie połowę kamienicy, tyle, że nie było wiadomo którą. Problem ten sam się rozwiązał, bo kamienica przeszła na własność miasta.  W budynku, gdzie obecnie jest biuro rachunkowe i szklarz, były kiedyś normalne mieszkania. Na parterze komórek mieszkała pani dozorczyni, obok była pralnia i toaleta (toaleta jest tam do dziś – i jest używana). Inni dawni mieszkańcy kamienicy to krawiec, który miał mieszkanie i pracownię na pierwszym piętrze kamienicy oraz „pani hrabianka”, która żyła 109 lat: *„jak był ciepły dzień, to otwierała okno i wyglądała stamtąd na podwórko. Zawsze miała koszulę ze stójką, włosy w kok związane. (…) Była starą panną, sama tutaj mieszkała”.*  Dużo wspomnień dotyczy podwórka obok (Sienkiewicza 54), gdzie kiedyś mieściła się Straż Pożarna. „*Płakałam jak widziałam co się tam dzieje. Jak to podpalili i rozebrali bramę, straż i wozownię*”. Dopóki obok była Straż, w kamienicy strażacy mieli lokal, który służył jako ich „sypialnia”. W tym czasie w kamienicy były też biura administracji, dzisiaj mieści się w nich Stowarzyszenie Artystów „Kamienica 56” |

|  |
| --- |
| **Przepisy:**  **PARK SIENKIEWICZA**  **Spaghetti Weroniki**  *Weronika wymyśliła ten przepis, kiedy przypadkiem przyprawy z szafki wypadły jej do koncentrtu pomidorowego w misce. Nie chciała, żeby wszystko się zmarnowało, więc zrobiła z tego danie, które bardzo zasmakowało jej braciom. Teraz, kiedy babci nie chce się gotować, Weronika zawsze szykuje sos spaghetti.*   * mięso mielone – 1 paczka (z Biedronki, bo tam najbliżej) * koncentrat pomidorowy – 1 lub 0,5 słoiczka * przyprawa do gyrosa i kurczaka   Jeżeli mamy drobno zmielone mięso potrzeba 0,5 słoiczka koncentratu, jeżeli grubiej – potrzebny jest cały słoiczek. Koncentrat rozrabiamy z wodą. Mieszamy z mięsem i wrzucamy do garnka. Przyprawiamy do smaku przyprawą do gyrosa i kurczaka. Przykrywamy, gotujemy 15 minut na dużym ogniu, mieszając od czasu do czasu. Można podawać z makaronem, ale dobrze smakuje też z kaszą.  **Tarta z kiełbasą wg taty Klaudii**  *Klaudia specjalnie zadzwoniła do taty, żeby podał jej szczegóły przepisu, który chciała nam podyktować*   * 1 paczka ciasta francuskiego z Biedronki * kiełbasa podsuszana „Pikoka” z Lidla * papryka żółta i czerwona * pomidor * 3 jajka * 3 łyżki śmietany * tarty ser żółty z Lidla * sól, pieprz   Ciasto francuskie wykładamy na formę do tarty i nacieramy świeżym czosnkiem, po czym wstawiamy do zamrażarki. Pokroić pomidora ze skórki – nakroić tyle, żeby kawałki pomidora przykryły dno formy. Pokroić kiełbasę podsuszaną w plasterki, paprykę w kostkę. Wyjąć ciasto z zamrażarki, wyłożyć na nie pokrojonego pomidora, kiełbasę i paprykę. Wymieszać w szklance jajka ze śmietaną, solą i pieprzem i zalać warzywa z kiełbasą. Posypać wszystko po wierzchu tartym serem, tak, żeby dokładnie przykrył całą masę. Na wierzch ułożyć kratkę z pasków ciasta, jeśli trochę nam zostało. Piec 20-25 minut w 180 stopniach, aż ciasto francuskie ładnie wyrośnie.  **Lekkie ciasto biszkoptowe z kremem i owocami dla dzieci**  *Pani, która zdradziła nam ten przepis, zawsze piekła torty przekładane, ale kiedy pojawiły się wnuki, zaczęła kombinować z lekkimi kremami, bardziej odpowiednimi dla małych dzieci.*  ciasto:   * 6 jajek * szklanka cukru * szklanka mąki * łyżeczka proszku do pieczenia * szczypta soli, * masło i bułka tarta/ kasza manna do wysypania formy   krem:   * ½ litra śmietany kremówki 36% * cukier waniliowy z prawdziwą wanilią (1 paczka) * 200-250g sera mascarpone * świeże owoce lub brzoskwinie z puszki.   Oddzielić białka od żółtek, białka ubić na sztywną pianę ze szczyptą soli. Jeżeli chcemy uzyskać bardziej ścisły biszkopt, niczego nie dodajemy, jeśli chcemy uzyskać mniej ścisłe ciasto – dodajemy 4 łyżki stołowe wody. Pod koniec ubijania pomału zacząć dosypywać cukier. Po dodaniu cukru pojedynczo dodawać żółtka, ciągle ubijając. Formę posmarować masłem i wysypać bułką tartą lub kaszą manną. Wlać masę, piec 30 minut w 180 stopniach.  Zrobić krem: ubić śmietanę z cukrem waniliowym. Delikatnie ubić mascarpone, dodać do niego śmietanę z cukrem – wymieszać. Biszkopt po wystygnięciu przekroić na pół, krem też podzielić na pół. Układamy warstwy: biszkopt, krem, owoce i znowu: biszkopt, krem, owoce. Można użyć świeżych truskawek, malin, jeżyn z miętą albo brzoskwiń z puszki.  Krem mascarpone można zastąpić bitą śmietaną, do której w czasie ubijania należy dodać 2 płaskie łyżeczki żelatyny i trochę kakao – powstanie wtedy leciutki krem czekoladowy.  **Steki wieprzowe**  *Przepis córki – to ona tak kombinuje, to doda, tamto doda. Wymyśliła i nauczyła mamę. I dobrze, bo w domu jest dwóch mężczyzn i muszą pojeść, jak przyjdą z pracy. Z przepisu mięso wychodzi bardzo pachnące i soczyste.*   * 3 łyżki musztardy * 1 łyżka oleju * czosnek, pieprz i majeranek do smaku * łyżka miodu * kotlety wieprzowe z hali na Górniaku   Musztardę, olej, czosnek, pieprz, majeranek i miód mieszamy. Kotlety wieprzowe rozbić, posmarować marynatą, ułożyć w naczyniu żaroodpornym i wstawić na noc do lodówki. Następnie piec 40-50 minut w temperaturze 200 stopni. Podawać z ziemniakami.  **SKWER PIŁSUDSKIEGO 28**  **Schabowe**   * kotlety schabowe * mleko * mąka, jajko * sól oliwa   Kotlety schabowe wymoczyć w mleku (aż przestana pić), moczyć później w mące i w jajku (z dwa razy) i na patelnie z odrobiną soli. Smażyć w głębokim tłuszczu (olej z oliwek). |

|  |
| --- |
| **Inne uwagi:**  **DOWBORCZYKÓW 59**  Bardzo mało aktywny i nieinteresujący fajrant. Mimo tego, że mieszkańcy byli sympatyczni w stosunku do animatorów (częstowali herbatą, udostępnili komórkę do przechowywania rzeczy fajrantowych) spotkali się oni też z komentarzami/pytaniami dotyczącymi zarobków i „odbębnianego” czasu pracy podczas fajrantów.  Wniosek: pomyłką jest umieszczanie fajrantów tam, gdzie nie będzie przeprowadzana rewitalizacja kamienicy.  **SIENKIEWICZA 56**  **Komunikacja administracji z mieszkańcami** wygląda, jak następuje:  W środę (24.06) pani z administracji przyszła, żeby nakleić na drzwiach ogłoszenie  Z jego treści wynikało, że mieszkańcy powinni uprzątnąć rzeczy trzymane na korytarzach do osobistych komórek i ponumerować owe komórki. Mają na to czas do 1 lipca, po w tym dniu wszystkie rzeczy, które nie znajdą się w komórkach, zostaną wywiezione na wysypisko. Na karteczce widnieje data wydania rozporządzenia (bez prawa regresu do AZK): **24.05.**  **Wiedza pani z administracji** wygląda, jak następuje:  „*To tu będzie remont? Poważnie? No co pan mówi? I to już w przyszłym roku te remonty zaczynają?*”. |

**Potencjał społeczności lokalnej i wypracowane propozycje jego rozwoju**

(Jakie mocne strony mieszkania w danym miejscu wyróżniono? Jak można dalej je wzmacniać? Co ludzi cieszy, co im się podoba w miejscu zamieszkania, w śródmieściu, w Łodzi?)

|  |
| --- |
| **JARACZA 22**  Przestrzeń tzw. „placyku” wraz z „zapleczem” (ciągiem podwórek tworzącym przejście równoległe do ulicy Włókienniczej) jest łatwo rozpoznawalna wśród mieszkańców i już używana jako przestrzeń rekreacji i spotkań. Włączenie tej przestrzeni w ciąg przestrzeni publicznych (i w konsekwencji umożliwienie wprowadzenia patroli policji/straży miejskiej oraz monitoringu) oraz jej odpowiednie przystosowanie (zamontowanie urządzeń rekreacyjnych dla ludzi w różnym wieku, zagospodarowanie niskim, średnimi i wysokimi nasadzeniami) zwiększyłoby przyjazność „placyku” i zachęciło do korzystania z niego większej ilości osób.  Mieszkańcy są mocno związani emocjonalnie z miejscem (choć często nie są to emocje pozytywne – a oni sami deklarują chęć wyprowadzki). Relacje sąsiedzkie zazwyczaj cechuje zadowalająca kultura współżycia – chyba, że w grę wchodzi alkohol.  W kwartale Jaracza – Rewolucji 1905/Wschodnia – Kilińskiego jest bardzo wiele rodzin wielodzietnych.  W okolicy jest kilka kamienic prywatnych, o które właściciele dbają, nie podnosząc czynszów ponad rozsądne pułapy – np. Jaracza 21. Wśród niektóre mieszkańców tli się nadzieja, że możliwe jest dobre gospodarowanie majątkiem komunalnym. Dla większości przeszkodą jest tu niegospodarność Administracji Zasobów Komunalnych.  **REWOLUCJI 1905 R. 21**  Nowy właściciel prywatny kamienicy frontowej i większej części terenu podwórka planuje przekształcić kamienicę z funkcji usługowej na mieszkalną. Ma dużo energii i wielką chęć do działania, a także deklaruje gotowość współpracy z miastem.  **WŁÓKIENNICZA 11**  **Lokalizacja**: wszędzie blisko, do pracy, na uczelnię, do kościoła, do sklepów („*ile ja bym na bilety pieniędzy wydała przez te wszystkie lata*”, „*Broń Boże jakieś osiedla, Janów, Olechów, to jest za daleko*”)  **Zauważalna poprawa w mieście**: widać zmiany na lepsze (remonty ulic i kamienic), co daje mieszkańcom nadzieje na dalsze zmiany – „*Śródmieście nabiera teraz koloru. To zawsze było takie szare, zaniedbane w mieście, kiedyś go bardzo nie lubiłam, a teraz zaczynam je jakoś lubić*”, „*Tu są piękne kamienice, widać wreszcie te ładne rzeźby, których się nie dostrzegało przed remontem*”.  **Piotrkowska**: ma urok o każdej porze, zwłaszcza zimą (iluminacje) i wieczorami  **Łódź**: „*Łódź jest jak Paryż, a Paryż jest jak Łódź, dlatego wróciłem do Łodzi*”, „*miejsce z charakterem*”, „*podobają mi się stare dzielnice, z historią, z charakterem. Śródmieście, Grembach, Stary Widzew… Na osiedlu wszędzie to samo, a tutaj jest inny charakter*”  **Inicjatywy społeczne i kulturalne w okolicy**: Festiwal Łódź Czterech Kultur : „*lubię Włókienniczą za to, że się za nią wzięli. Pokazy różne robili, coś organizują. Mam nadzieję, że będzie tutaj tego jeszcze więcej. Mój syn wygrał na festiwalu aparat w konkursie fotograficznym, robił zdjęcia kamienicom na Rewolucji i tutaj, u nas.*”  **Stare budownictwo**: korzystne dla osób chorych na choroby układu oddechowego, w blokach jest duszno: „*mogłabym mieszkać albo tutaj, albo na Starym Polesiu, w kamienicy tylko, bo mam astmę*”  **Więzi sąsiedzkie**: „*dobrzy, uczynni ludzie, wszyscy się znają i wcale nie jest tak niebezpiecznie jak się mówi. Problemem jest tylko alkohol i to, że wielu nie garnie się do pracy*”  **WŁÓKIENNICZA 6**  **Relacje sąsiedzkie:** na podwórku jest bardzo dużo dzieci, które bawią się razem. Mieszkańcy, rodzice i dziadkowie opiekują się wspólnie wszystkimi dzieciakami, pilnując, żeby nic im się nie stało. Dorośli również często wychodzą na podwórko, przynosząc własne krzesełka, jeśli tylko jest pogoda.  Dzięki ścisłym relacjom sąsiedzkim na podwórku jest też dosyć bezpiecznie – mieszkańcy nadal (choć już nie tak jak dawniej) pilnują nawzajem swojej własności, pomagają sobie finansowo i – jak twierdzą niektórzy – przynajmniej część mieszkańców jest dla siebie jak rodzina. Jak twierdzi młody, mieszkający tu od dziecka mieszkaniec, na całej ulicy panuje ogromna solidarność – „*Wszyscy staną za sobą murem. Jak ktoś czegoś potrzebuje, to zaraz zbierze się ekipa, żeby mu pomóc*”.  Mieszkańcy wyglądają też na bardzo zgranych – spędzają ze sobą dużo czasu na podwórku, rozmawiają, żartują, pilnują nawzajem swoich dzieci, dzielą się jedzeniem, robi sobie nawzajem kawę i herbatę, częstują owocami – także sąsiadów, z którymi się ewidentnie nie lubią. Stwarza to zewnętrzne oznaki dosyć miłej atmosfery.  **Miejsce zabaw:** ponieważ jest to jedno z większych podwórek przy ul. Włókienniczej (oprócz Włókienniczej 16), przychodzą tu również dzieci z okolicy. Latem, przy dobrej pogodzie, wystawiane są baseny (jeden lub dwa), żeby dzieci miały zabawę (czasem korzystają z nich również dorośli). W wakacje na podwórku bawi się do 30 dzieci.  **Duże i słoneczne podwórko** jest chętnie wybieranym miejscem spotkań. Popołudniami schodzą się tu dorośli i dzieci z innych kamienic na Włókienniczej – wg dorosłych przychodzą tu, bo jest dobra atmosfera (w przeciwieństwie do innych, prywatnych kamienic, gdzie „*połowa to pijaki a reszta nosi nosy do góry jakby w pałacu mieszkali*”), jest przestrzeń i słońce. Mieszkańcy chętnie się opalają, dzieci korzystają z rozstawianych na podwórku baseników.  **Niewielki ruch uliczny:** mieszkaniec, który przeprowadził się tu z ul. Więckowskiego, nie przepada za Włókienniczą, ale przyznał, że trzeba pochwalić niewielki ruch, panujący na ulicy i brak hałasu powodowanego przez samochody czy tramwaje. |

**Problemy społeczności lokalnej i wypracowane propozycje zmiany**

(jakie problemy wiążą się z zamieszkiwaniem w danym miejscu? Jak można je rozwiązać (propozycje, pomysły)? Co ludzi martwi, czego się obawiają, co im się nie podoba w miejscu zamieszkania, w śródmieściu, w Łodzi? Jak można to zmienić?)

|  |
| --- |
| **JARACZA 22**  Największym problemem społeczności lokalnej w kontekście przestrzeni tzw. „placyku” wydaje się być podział na mieszkańców i tzw. „nietutejszych”, osoby „nie stąd”. Przestrzeń tzw. „placyku” jest w pełni otwarta i nie jest patrolowana przez służby porządkowe. Czyni to ją atrakcyjną dla osób pijących alkohol i zażywających inne substancje psychotropowe (od wód(ek) zdrojowych – miejsca siedzące przy tężniach zwane są „Ciechocinkiem”). Placyk jest też miejscem spotkań młodzieży z okolicy. Wszystko to prowadzi do sytuacji, w której faktyczni mieszkańcy oficyny przy Jaracza 20, czy kamienic wzdłuż tzw. „zaplecza” (nieparzyste numery ulicy Włókienniczej) czują się pozbawieni własnej przestrzeni półpublicznej i możliwości gospodarowania nią. Z wywiadów prowadzonych na skwerze Wschodnia – Jaracza (w przestrzeni „placyku” animatorzy zaabsorbowani byli głównie animacjami) wynika, że to w ciągu dwudziestu ostatnich lat przestrzenie ogólnodostępne w kwartale Jaracza – Rewolucji 1905/Wschodnia – Kilińskiego ulegały postępującej degradacji, spowodowanej przede wszystkim (1) brakiem kontroli, kto wchodzi i wychodzi, (2) „*zamknięciem lub powymieraniem starej Włókienki*”, czyli przedstawicieli półświatka, którzy budzili strach i byli gwarantem porządku na zasadach bandyckiego etosu.  Taka sytuacja ma bardzo negatywne skutki wpływające na jakość przestrzeni – postępuje niszczenie zabytkowych komórek, klatek schodowych, elewacji i zaśmiecanie całego terenu (PATRZ: materiał zdjęciowy z „manifestacji butelek” - animacji urządzonej ostatniego dnia naszej bytności na „placyku”).  Wyżej opisywany podział przekłada się na wyróżnianie przez niezamożnych ale „radzących sobie” obywateli tzw. „patologii”, do której zalicza się mieszkańców pogrążonych w nałogu alkoholowym, ale też mieszkańców prowadzących działalność przestępczą („mety”, sprzedaż narkotyków, sutenerstwo) oraz hałaśliwą i potencjalnie agresywną młodzież w wieku 14 – 20 lat. Niechęć pracujących obrazują radykalne wypowiedzi na temat sposobów rozwiązywania problemów społecznych – dominuje opinia, że „*trzeba zrobić tak, by ta patologia już tu nie wróciła – bo wszystko znowu zrujnują*”. Należy podkreślić, że zamieszkający śródmieście przedstawiciele klasy średniej (w tym zamożniejszej klasy średniej) zdają się nie odróżniać tych dwóch grup mieszkańców, a przynajmniej różnice te rysują się dla nich mniej wyraźnie.  Problemy związane z brakiem kontroli nad tzw. „placykiem” oraz tym, co dzieje się na klatkach i „zapleczu” z całą pewnością da się rozwiązać poprzez ograniczenie dostępu osobom trzecim do przestrzeni półpublicznych wewnątrz kwartału.  **Problemy z administracją**: mieszkańców cechuje znikome zaufanie do urzędników Urzędu Miasta Łodzi – zwłaszcza do AZK. Najczęstszym zarzutem jest indolencja: „*Dach jest do wymiany albo do remontu, to samo klatki, ściany pękają, wilgoć w piwnicach, a oni mają nas gdzieś*”. Przywołuje się także relacje członków wspólnot mieszkaniowych, którzy dopiero po uzyskaniu wglądu w dokumenty finansowe dotyczące remontów ich kamienic dowiadywali się, że Administracja potrafiła rok rocznie płacić znaczne sumy na bieżące remonty (np. naprawy okien za ok 5000 zł), gdy wymiana tych okien kosztowała w sumie ok. 7500. Mieszkańcy uważają, że tego typu niegospodarne działanie było umyślną polityką, wspierającą firmy „zblatowane” (nepotyzm i/lub korupcja) z urzędnikami Urzędu Miasta Łodzi.  **Instytucja dozorcy**: niektórzy z mieszkańców wskazują na potrzebę sprywatyzowania sektora usług administracyjnych, podkreślają potrzebę zatrudniania na stałe dozorców (dla dwóch – trzech podwórek) z zapewnieniem mieszkania służbowego – tak, by mógł on stać się częścią społeczności.  Problemem, którego skali nie znamy, jest „uwięzienie” niektórych lokatorów w wielkometrażowych mieszkaniach. Przykładem niech będzie tu mężczyzna, który po śmierci matki musi sam utrzymać się za 560 złotych renty (grupa inwalidzka uniemożliwia mu podjęcie jakiejkolwiek pracy – mimo deklarowanych chęci) i zapłacić około 750 złotych czynszu za 90metrowe mieszkanie, którego nie potrzebuje. Zadłużenie w stosunku do administracji poskutkowało egzekucją komorniczą oraz wyrokiem eksmisji z przeniesieniem do lokalu socjalnego. Mężczyzna obecnie otrzymuje miesięcznie 360 złotych na życie i nadal nie może liczyć na lokal socjalny (brak dostępnych lokali), a także (ze względu na nakaz eksmisji) nie może zamienić się z nikim na mniejsze mieszkanie – jest dosłownie uwięziony.  Wydaje się, że tylko zupełne umorzenie długu może pomóc ludziom w podobnej sytuacji (podobne relacje animatorzy zbierali od mieszkańców, z którymi rozmawiali podczas Fajrantów na rogu Jaracza/Wschodniej).  Mieszkańcy nie rozumieją dlaczego „miasto” (okazjonalnie mówi się o „państwie”) nie burzy wyłączonych z użytkowania kamienic. „*Jak będzie tragedia, to będą ją rozbierać, a tak nikt się nie przejmuje*”. „*To już chyba z 20 lat stoi puste*”. Z punktu widzenia lokatorów nie ma żadnego interesu w utrzymywaniu starych kamienic. Niektórzy mieszkańcy negatywnie oceniają inwestycje w zabytkową tkankę, argumentując, że za tę samą cenę wybudowano by znacznie więcej bloków.  **REWOLUCJI 1905 R. 21**  **Dysfunkcyjni mieszkańcy**: wielu mieszkańców niepłacących czynszu, kradnących prąd, wodę. Absolutny brak integracji.  **Otwarte podwórko**: mieszkańcy narzekają, że nie można założyć bramy i każdy może wjechać na podwórko. Przejazd bramny znajduje się w budynku prywatnego właściciela, który ma ochronę i monitoring, i nie jest zainteresowany zamykaniem podwórka – na podwórko wjeżdżają ich klienci – dotyczy to dotychczasowego właściciela. Nowy deklaruje inne działania.  **Uwagi od prywatnego właściciela kamienicy frontowej:** w roku 2012 miasto podniosło podatek od gruntu z 2000 zł na 30 tys.zł.- w związku z tym sprzedali nieruchomość i przenoszą się do wynajmowanego lokalu. Czują się skrzywdzeni przez miasto. Uważają, że to wielkie oszustwo, kiedy miasto mówi, że wspiera przedsiębiorców. Byli właścicielem i użytkownikiem wieczystym od lat 50tych.  **WŁÓKIENNICZA 11**  **Dysfunkcyjni mieszkańcy:** „chałatajstwo”, „element”, „tzw. młodzież niepracująca”, narkomani, pijący, bezdomni, zdegradowane społeczeństwo, robiące syf, niedbające o nikogo i o nic”  Kiedyś (10-20 lat temu) na Włókienniczej było spokojnie, mieszkali tu przede wszystkim starsi ludzie, ale kiedy umarli, na ich miejsce zaczęto sprowadzać młode osoby po eksmisji i zaczęły się problemy: „*Bezdomni się schodzą do tych ludzi z eksmisji. Ciągle jacyś inni, bo raz jeden jest na wytrzeźwiałce, to potem przyjdzie kilku innych do nas do kamienicy, i tak w kółko, a takich mieszkań u mnie pod 15 jest kilka. Jak ja mam się dobrze czuć, jak idę po schodach i bezdomnych muszę omijać?*”.  „*Jak miałem 15 lat to ludzie też sobie popili, wyszli przed dom posiedzieć, ale to kulturalnie było, a nie tak jak teraz, że raz nożem, raz widelcem jeden drugiemu oko wydłubie*”  Widocznym problemem jest „tzw. młodzież niepracująca” – są to młodzi ludzie, którzy nie mają co ze sobą zrobić, więc ich rozrywką jest mazanie po murach oraz podpalanie śmietników i komórek. Kilkoro naszych rozmówców zwracało uwagę, że nie bierze się to znikąd, bo rodzice nie dbają o swoje dzieci (dzieci wychowuje ulica), a poza tym brakuje świetlic, miejsc, gdzie dzieci mogłyby uprawiać sport i się uczyć (na Jaracza była kiedyś świetlica, szkoda, że dziś jej nie ma).  **Brak poczucia bezpieczeństwa**: policja za rzadko przyjeżdża – nie interweniują, przejeżdżają radiowozem, ale „*boją się z auta wysiąść*”, ciągle są pożary przy komórkach, ale policja nic nie może zrobić podpalaczom („*śmieją się tylko, że oni tu nie mogą postawić strażaka*”), „*Kiedyś wszyscy byli tu jak jedna rodzina i o wszystko dbali, a dzisiaj nie znam ludzi, nikomu nie można ufać, boję się, że mnie okradną, samochód trzymam na parkingu zamiast pod domem*.”  **Kradzieże**: „*Były nad drzwiami [pod 11] gipsowe głowy to wszystko pokradli*”, „*jak wyjechałam do pracy za granicę to wróciłam, a tu drzwi wyrąbane z zawiasów*”  **Brud**: śmieci wszędzie, psie kupy (na każdym skrawku ziemi), ogólny nieład, dewastacja przestrzeni (zniszczony plac zabaw, pomazane kamienice). „*Mam przed domem ogródek, kiedyś o niego dbałam, za własne pieniądze kwiaty sadziłam, ale teraz to nie ma po co, bo mi z góry śmieci rzucają na te kwiaty*”, „*Był tutaj płotek koło ogródka to wzięli połamali i na opał mieli*”  **Komunikacja miejska**: ogólnie w mieście nie podoba się źle rozplanowana i niesprawna komunikacja miejska, ŁTR jest bez sensu, skoro nie można bezpośrednio dojechać ze Zgierza do Pabianic,  **Plac Dąbrowskiego**: jest pusty, ma szpetną fontannę z kiczowatą muzyką, stoją przy nim brzydkie budki kwiaciarek („*Kropiwnicki, oddawaj moje podatki za wybudowanie tego*”)  **WŁÓKIENNICZA 6**  **Dysfunkcyjni sąsiedzi**: pani mieszkająca w tej kamienicy od 70 lat (sama ma 76) narzeka na obecnych sąsiadów. Mówi, że dawniej wszystko wyglądało inaczej, lepiej, ludzie byli dla siebie bardziej uprzejmi. Teraz *„z nikim się nie liczą ci młodzi”*. Według niej jest to w dużej mierze wina administratora który *„tylko takie gorsze towarzystwo przydziela, nikogo lepszego”* pod ten adres.  Mieszkanka skarży się również, że wiele osób mieszka w kamienicy na dziko, kradnąc prąd, a tylko ona i dwie inne osoby płacą wszystkie rachunki i żyją uczciwie. Pozostali podobno nawet po odłączeniu prądu zaraz się gdzieś podłączają i kombinują jak tylko mogą, żeby dostać zasiłek, pomoc itd. Według starszej mieszkanki takie zachowanie jest „niegodne”, ona sama nigdy nie prosiła o pomoc, zawsze potrafiła sobie poradzić, a gdy i tak przydzielono jej zapomogę żywnościową, oddała biedniejszym. Według niej całe młode pokolenie jest wychowane zupełnie odwrotnie niż ludzie w jej wieku, którym wpojono, że należy być samodzielnym, a przyjęcie pomocy to ujma. Młodzi teraz tylko wyciągają ręce po pieniądze, uważają, że im się należy wszystko, a najlepiej by nic nie robili.  **Kryminalizacja ulicy Włókienniczej**: starsza mieszkanka przyznaje, że ogólnie wiadomo o negatywnej opinii większości łodzian na temat mieszkańców ulicy Włókienniczej. Potwierdza, że taka opinia ma swoje uzasadnienie, przykładowo ona sama musiała wielokrotnie wymieniać szyby, ponieważ wybijano jej okna kamieniami i piłkami (Pani mieszka na parterze). Zmuszona była założyć kraty, jednak i to nie było łatwe. Pierwszy zakład w którym była zamówić kraty odmówił przybycia gdy poznał jej adres. Dopiero kolejny fachowiec zgodził się wykonać i założyć kraty. Jej zdaniem tak samo to miejsce traktują też zwykli ludzie, jeśli mogą, to się nie zbliżają, a nawet policja, która najwyraźniej obawia się przybywać do ważniejszych spraw w tej okolicy.  Mieszkanka sama również chętnie by się wyprowadziła już lata temu, jednak nie miała takiej możliwości. Mówi też, że dawniej było tu zdecydowanie bezpieczniej i spokojniej. Niestety jest to błędne koło, ponieważ Włókiennicza jest uważana za bandycką ulicę, porządni ludzie nie chcą tam mieszkać.  Administrator, również świadom problemów, przydziela mieszkania w tej okolicy osobom, które wpisują się w aktualny klimat. Powoduje to, że nie ma szansy wyjścia z problemów, w kamienicach lądują coraz to gorsze (z większymi problemami, bardziej niebezpieczne) osoby, a opinia pozostałych mieszkańców o Włókienniczej jeszcze się pogarsza.  **Administracja:** według większości mieszkańców administracja nie robi nic, żeby utrzymać budynki w dobrym stanie. Młodzi państwo zastanawiali się, czy zostanie wymieniony dach na niższej oficynie (dawniej mieszkalnej), ponieważ z powodu pożaru jakiś czas temu ma osłabioną konstrukcję. Państwo korzystają z tej samej klatki schodowej i obawiają się, że coś im spadnie na głowę (nie udało mi się ustalić, czy mieszkają w części frontowej, czy w ogólnie niezamieszkałej niskiej oficynie).  Zaniedbania administracji: według pani mieszkającej w kamienicy od 50 lat, gdy miała ona ok 5 lat (45 lat temu), zostały położone trylinki, później (ok 40 lat temu) malowano również klatki. Od tamtej pory nie zrobiono nic, aby utrzymać jako taki dobry stan budynków.  Administracja nie dba też o zrujnowane komórki, do których nadal na piętro mogą wchodzić dzieci, często nocują tam bezdomni, a zimą był tam pożar – budynek stoi zniszczony i niezabezpieczony.  Starsza mieszkanka narzekała, że w administracji można coś załatwić tylko, „*jak się na udry pójdzie*” i przytaczała historię, jak w administracji, kiedy zgłosiła się do pokoju, w którym miała sprawę, została wyproszona przez urzędniczkę, która akurat piła herbatkę. Urzędniczka kazała jej czekać 20 minut. Pani ta ma problemy z chodzeniem i nie mogła w tym czasie pójść załatwić innych spraw, jak sugerowała jej urzędniczka – musiała cały ten czas czekać, aż pani skończy pić herbatkę.  Kiedy administratorka budynku przychodzi na Włókienniczą, ogranicza się wyłącznie do bardzo szybkiego zrobienia zdjęć i „*ucieka*” – nigdy nie zwraca uwagi problematycznym lokatorom niszczącym budynek.  Administracja podejmuje niekiedy działania, które są wbrew logice i nie sposób wytłumaczyć czemu – jeden z mieszkańców skarżył się, że czujnik tlenku węgla zainstalowano w mieszkaniu sąsiada, który nie pali w piecu, a w jego, ogrzewanym piecem węglowym mieszkaniu takiego czujnika nie zainstalowano.  Starsza pani skarżyła się, że rok temu, kiedy w jej mieszkaniu zdarzyła się awaria przedwojennych przewodów, w administracji powiedziano jej, że będzie musiała kuć ściany i wymieniać całą instalację albo aż do rewitalizacji żyć bez prądu. Nasza rozmówczyni „*płakała, nie spała po nocach*”, bo musiałaby wziąć kredyt na wymianę kabli w mieszkaniu, z którego i tak miała się wyprowadzić. W końcu, po wielu prośbach udało jej się uprosić w administracji, żeby przysłano fachowców, którzy bez wymiany całej instalacji znaleźli uszkodzone miejsca i naprawili je prowizorycznie – instalacja działa do teraz.  Lokatorzy narzekali też na wynajmowanych przez administrację kominiarzy – kilka osób mówiło, że woli samodzielnie czyścić kominy niż pozwalać na to kominiarzom, którzy nie umieją usunąć sadzy bez brudzenia przy tym całego mieszkania.  **Brak solidarności sąsiedzkiej:** bardziej imprezowi mieszkańcy podwórka narzekają, że nie mogą zrobić nawet grilla na swoim podwórku, bo sąsiedzi zaraz wzywają policję. Przytaczali przypadki, kiedy tak było, sugerując, że to starsze osoby mieszkające na podwórku nie wykazują zrozumienia dla potrzeb młodszego pokolenia. Na sugestię, że być może sąsiadom przeszkadzały hałasy o późnej porze, mieszkanka, z którą rozmawiałyśmy stwierdziła „*A co im tam starym hałas przeszkadza? I tak może spać do której chce na drugi dzień!*”. Starsi mieszkańcy też nie wyrażali się pochlebnie o więziach sąsiedzkich i oceniali je bardzo negatywnie w porównaniu do dawnych czasów, określanych ogólnie jako „*komuna*”, kiedy to panował „*porządek i spokój*”. Mieszkanka, która wprowadziła się do kamienicy krótko po wojnie, stwierdziła, że w ostatnich latach bardzo wiele wycierpiała ze strony młodzieży mieszkającej na podwórku, wielokrotnie musiała wymieniać rozbijane piłkami i kamieniami szyby.  Brak ścisłych więzi sąsiedzkich łatwo też zauważyć – sąsiedzi, którzy na pierwszy rzut oka są dla siebie mili i wyglądają na zaprzyjaźnionych, kiedy tylko znajdą się z animatorami sam na sam, zaczynają rzucać różne oskarżenia pod adresem sąsiadów, z którymi przed chwilą byli w świetnej komitywie (oskarżają się o wzywanie policji, pijaństwo, głośne zachowania, patologię w rodzinie, pogardliwe komentują niepłacenie czynszu przez innych lokatorów).  **Rosnące poczucie zagrożenia:** mieszkańcy sugerują, że jeszcze ok. 4-5 lat temu na Włókienniczej było zupełnie inaczej – nie tak niebezpiecznie, jak w tej chwili. Sugerują, że powodem, dla którego teraz zrobiło się niebezpiecznie, jest to, że „*zbyt dużo ludzi wyszło z więzienia*”.  **Warunki w kamienicy:** część mieszkańców, która na własną rękę nie zrobiła sobie toalet w mieszkaniach, musi korzystać z toalet w podwórku – niezależnie od pogody i warunków. Ich marzeniem było, „*żeby chociaż toaletę w korytarzu zrobili*”.  **Tęsknota za dozorcą:** wszyscy starsi mieszkańcy wspominali, że za czasów, kiedy na podwórku był dozorca, było tu zupełnie inaczej – czyściej i spokojniej. Z obecnością dozorcy była też tożsama zamykana przez niego brama. Dozorca bardzo ciężko pracował, żeby na podwórku było czysto – raz na tydzień mył klatki schodowe, zamiatał, dbał, żeby nie było żadnych uszkodzeń.  **Dysfunkcyjni sąsiedzi:** wszyscy mieszkańcy narzekali na jednego z sąsiadów, który ich zdaniem jest niepoczytalny i niebezpieczny dla otoczenia. Sąsiad ten oprócz mieszkania po matce zajmuje 2 pustostany, oraz jedną opuszczoną komórkę. Jest agresywny i niebezpieczny dla otoczenia. 3 lata temu pobił ciężarną siostrę jednej z mieszkanek, kiedy ta zwróciła mu uwagę, że jego pies brudzi na podwórku. We wtorek jedna z mieszkanek opowiedziała nam, że człowiek ten zamknął w komórce jakiegoś człowieka. „*najpewniej nie stąd, nie z Włókienniczej*”, więził go, a kiedy wypuścił, zaczął strzelać do niego z wiatrówki i trafił go kilka razy. Spowodował również pożar, który wybuchł zimą na podwórku. Zdaniem mieszkańców na tego człowieka nie ma rady, jedyną możliwością jest odizolowanie go w zakładzie zamkniętym, a wezwania policji w ogóle nie traktowali jako rozwiązania, szczególnie po tym, jak po kolejnym pobiciu trafił do więzienia zaledwie na 3 miesiące. Ich zdaniem aresztowania tylko zwiększają jego agresję i zwiększają zagrożenie dla nich.  Mieszkająca na parterze rodzina wini syna jednej ze starszych sąsiadek za niedawną śmierć 26-letniego, niepełnosprawnego umysłowo sąsiada [historia opisana w punkcie „historie od podwórka”]  Mieszkańcy, którzy przeprowadzili się z Piotrkowskiej narzekali, że na podwórku na Włókienniczej sąsiedzi się „*piorą i rzucają butelki z okien*”.  Lokator mieszkający tu od 10 lat przyznał, że zgodził się tu zamieszkać tylko dlatego, że już wcześniej miał tu kolegów. Ponadto dodał, że od początku musiał pokazać, że się nie boi, bo inaczej kłopotliwi sąsiedzi „*weszliby mu na głowę*”. Żona tego mieszkańca na początku mieszkania na Włókienniczej bardzo się angażowała w sprawy sąsiedzkie, pomagała sąsiadom w potrzebie, pożyczała pieniądze, ale szybko uznała, że do niczego to nie prowadzi i jej sąsiedzi „*nigdy się nie zmienią*”.  Proponowane rozwiązanie: „*wyeliminować tych, co robią problemy*”; rozrzucić mieszkańców Włókienniczej po całym mieście, tak, żeby nie mieli ze sobą kontaktu, tym, którzy nie płacą czynszu zabronić mieszkania w centrum; znaleźć pracę dla mieszkańców – to właśnie jej brak został zidentyfikowany jako przyczyna patologii.  **Niepłacący lokatorzy:** brak funduszy na działania administracjiwynika zdaniem starszych mieszkańców z faktu, że zdecydowana większość mieszkańców ulicy nie płaci czynszów. W ocenie dwojga starszych mieszkańców regularnie płacących czynsz, tylko 10% osób mieszkających na Włókienniczej płaci czynsz. W prawie w całości zamieszkanej kamienicy potrafili wskazać oprócz siebie tylko 3 inne osoby, które płacą czynsz regularnie.  Niepłacący lokatorzy powodują u tych płacących głębokie poczucie niesprawiedliwości – „*człowiek za wszystko płaci, a są tacy co w ogóle nie płacą, a ze wszystkiego korzystają*”.  **Upadek dużych imprez masowych w Łodzi:** Łodzi pozabierano festiwale, z których słynęła na całą Polskę – festiwal Camerimage przeniósł się do innego miasta, przez jakiś czas nie było festiwalu 4 Kultur, a teraz, jak już jest, prawie w ogóle nie jest ogłaszany, nie wiadomo, co się w jego ramach dzieje.  Gwoździem do trumny masowych koncertów w Łodzi, które chwaliła ok. 50-letnia mieszkanka było postawienie fontanny na pl. Dąbrowskiego. Jej zdaniem fontanna uniemożliwia organizację dużych koncertów. Koncert, który wspominała najchętniej i najlepiej to koncert Andrei Bocelliego, który odbył się właśnie na pl. Dąbrowskiego. Była dumna i szczęśliwa, że mogła obejrzeć taki występ – tym bardziej, że określała się mianem melomanki. Pani chwaliła też sylwestry na pl. Dąbrowskiego (szczególnie sztuczne ognie), oraz koncerty pod „Kaskadą” na Narutowicza – te cieszyły ją, bo nie były przy samej Piotrkowskiej, były bardziej dla mieszkańców dalszych od Piotrkowskiej okolic. Najbardziej z występów pod „*Kaskadą wbił jej się w pamięć*” występ sławnego iluzjonisty. Teraz największe imprezy odbywają się zdaniem mieszkanki w Poznaniu, Wrocławiu i Warszawie, a „*dawniej tak nie było, żeby przy jakiejś ważnej imprezie ominięto Łódź. My byliśmy zaraz za Warszawą*”. Rozmówczyni narzekała też, że „*teraz można gdzieś iść, ale tylko, jak się ma kasę*”, a za darmo nie ma koncertów znanych szerokiej publiczności zespołów, tylko niszowych, o których ona nie słyszała i których nie ma ochoty słuchać.  **Niedostępność basenów:** w pobliżu nie ma żadnego dostosowanego dla potrzeb rodzin z dziećmi basenu. Mieszkańcy okolicy, jeśli już jadą na basen, to do parku Promienistych – jest tam basen dla dzieci i dla dorosłych, a w jego otoczeniu są drzewa, można miło spędzić czas przez cały dzień. Kolejnym problemem jest to, że na basen trzeba mieć duże fundusze – żeby wyjść np. z trójką dzieci trzeba zapłacić za wejście dla nich i dla przynajmniej jednego rodzica, za bilety komunikacji miejskiej, wziąć ze sobą jedzenie na cały dzień. Mieszkańcy bardzo chwalili w tym kontekście kartę dużej rodziny, która pozwala na tańsze wejścia na baseny i zapewnia tańszą komunikację miejską dla większych rodzin – niestety tańsze wejścia są tylko w weekendy i rodzice narzekali, że jeśli dzieci nie wyjeżdżają na wakacje, to przecież w ciągu tygodnia też trzeba z nimi coś robić, a nie stać ich na wejście na basen.  **Zła sytuacja młodzieży:** oprócz świetlicy środowiskowej brak w okolicy jakichkolwiek rozrywek i infrastruktury dla dzieci. Niedawno na rogu Włókienniczej i Kilińskiego na skwerku powstał mały placyk zabaw, który jednak od razu opanowali przeklinający pijacy. Po pół roku nie zostało nawet śladu po placyku – jego elementy rozkradziono na złom, piaskownicę zanieczyściły zwierzęta i ludzie. W ocenie starszej mieszkanki młodzież na Włókienniczej wyłącznie stoi po bramach, dużo wagaruje, ćpa i kradnie, co tylko pogłębia poczucie zagrożenia u mieszkańców.  **Poczucie, że Urząd Miasta jest przeciw mieszkańcom:** mieszkańcy chętnie przytaczają historie, z których wynika, że urzędnicy są przeciw mieszkańcom – np. siostrzeńca jednej z pań wyeksmitowano na bruk, podczas gdy leżał w szpitalu. Inna pani opowiadała jak szykanowano ją, kiedy próbowała zapewnić sobie lepsze warunki do opieki nad niepełnosprawnym mężem, powtarzały się historie o niewłaściwych zachowaniach urzędników (picie herbatki, dezinformacja) – wszyscy słuchający tych historii mieszkańcy zgadzali się z negatywną oceną działań Urzędu. |

**Opinie dotyczące rewitalizacji (wszystko, co uda się zanotować)**

|  |
| --- |
| **JARACZA 22**  BUDKI Z KWIATAMI NA PLACU DĄBROWSKIEGO: „*powinni je albo zlikwidować, albo nakazać tym kobietom żeby to jakoś wyglądało, latem jakieś brudne szmaty wieszają bo im gorąco, leja ta wodę wszędzie, jak to wygląda? I to jeszcze przy teatrze*”.  RIKSZE NA ULICY PIOTRKOWSKIEJ: „*centrum miasta, wizytówka Łodzi, a to wygląda strasznie, powinni to jakoś ujednolicić zarówno wozy jak i stroje*”.  PRACA SOCJALNA: należy zmienić podejście pracowników socjalnych, zmienić prawo. „*Opiekun powinien sprawdzać czy dana osoba nadaje się do pracy, jak tak to proponować jej pracę od razu, jak nie chce pracować a się nadaje albo pije to zabrać jej zasiłek*”.  **REWOLUCJI 1905 R. 21**  Wśród mieszkańców panuje duża niechęć i brak zaufania co do standardu mieszkań do przekwaterowania. Dotyczy zwłaszcza tych, którzy przeprowadzili generalne remonty. Pierwsze podwórko, gdzie ludzie pytali, czy koniecznie muszą opuścić mieszkania na czas rewitalizacji, czy może istnieje możliwość pozostania u siebie w mieszkaniu.  **WŁÓKIENNICZA 11**  „*Co tu można zrobić? Wszystko zrównać z ziemią, spadłaby bomba na Łódź, a Włókienka by przetrwała*”  „*Chwała Zdanowskiej, że zaczęła coś z tym robić*”**,** „*Zdanowska robi dobrą rzecz, tej okolicy się należy pomoc*”**,** „*To bardzo fajnie, że będą coś zrobić. Będzie ładnie i bezpiecznie, to mnie się tu będzie wtedy podobać*”**,** „*Jestem za tym, żeby tu było tak ładnie jak na 6 sierpnia i na Traugutta*”**,** „*Tu będzie ładnie, jak się odrestauruje te komórki z cegły i wyburzy te spróchniałe. Podobają mi się podwórka w wyremontowanych kamienicach, ze skalnikami, kwiatami, ławkami*”  **Plac Włókniarek**: pomysł się podoba, ale ludzie nie bardzo na razie wierzą, że coś w tym miejscu powstanie, chcieliby, aby było tam boisko albo park („*Miał być Lidl, potem Biedronka, ale lepiej, żeby tu jakiś park był*”)  **Administracja i jej rola w planowanej rewitalizacji**: „*administracja dużo wie o rewitalizacji, ale ukrywa to przed ludźmi, bo 70% ludzi stąd to debile i nic by nie zrozumieli z tego, co się do nich mówi*”  **Mieszkańcy kamienic nie przeznaczonych do remontu**: mieszkańcy martwią się, jak będzie im się żyć „*na tym wielkim placu budowy*”  **Wydział Budynków i Lokali**: „*starsi ludzie mają duży problem, bo nie mogą się osobiście niczego dowiedzieć, ktoś z urzędu powinien chodzić po domach i rozmawiać z tymi ludźmi, bo nimi się nikt nie przejmuje*”  **Mia100 kamienic**: obawy, że „*ludzie pójdą teraz do tych mieszkań, potem stracą pracę i znowu będzie lumpiarstwo*”. Wielu nie stać na mieszkania z Mia100 kamienic, chociaż ludzie zarabiają więcej pieniędzy niż jest to oficjalnie zapisane w papierach i później urzędnicy nie mogą przyznać takiemu komuś mieszkania.  **WŁÓKIENNICZA 6**  **WAŻNE!!!!!**  Na podwórku mieszka ok. 30-letnia mieszkanka, która wraz z partnerem i siódemką dzieci (w tym jedno 3-miesięczne) zajmuje pustostan na parterze.  Od 10 lat czeka na lokal socjalny, często bywa we WBiL i za każdym razem powtarzają jej tam, że nie ma dla niej lokalu i że musi czekać. Wcześniej mieszkała w tej samej kamienicy u matki, gdzie na 30 metrach zameldowanych było 14 osób. Pustostan, który zajęła, był wcześniej okupowany przez pijących alkohol i biorących narkotyki. Kiedy ona zajęła lokal, od razu zainteresowała się nią administracja, która dała jej 2 tygodnie na opuszczenie mieszkania. Wtedy zdesperowana mieszkanka zgłosiła sprawę do telewizji i prasy.  Po interwencji mediów dostała zgodę na użytkowanie lokalu do momentu, kiedy otrzyma mieszkanie socjalne. W tym roku w mieszkaniu zawalił się sufit w łazience – tynk i cegły spadły do wanny. W tej chwili między jej mieszkaniem, a mieszkaniem sąsiada z wyższego piętra jest wyrwa w podłodze, zakryta tylko płytą OSB. Wypadek ten nie przyspieszył przyznania kobiecie lokalu socjalnego.  Sprawa była już zgłaszana dyrektorom biura rewitalizacji i WBiL na spotkaniu urzędników miejskich z mieszkańcami ul. Włókienniczej na placu na Jaracza 22, 8 czerwca tego roku. W czasie spotkania jedna z urzędniczek z WBiL (starsza blondynka) wzięła od niej dane kontaktowe i obiecała, że zajmie się jej sprawą i się do niej odezwie. Nie odezwała się do tej pory. Rozmówczyni udała się więc do WBiL, gdzie ponownie usłyszała, że ma czekać na lokal socjalny. Od miesiąca, mimo obietnic jej sytuacja zupełnie nie uległa zmianie.  **Umiarkowany optymizm:** „*Jak zrobią tak, jak mówią, że zrobią, to będzie w Łodzi dobrze*”. Zachwyt budzą nowo wyremontowane kamienice – ale chodzi raczej o ich wygląd zewnętrzny. Mieszkańcy bardzo chwalili kamienicę na Piotrkowskiej 3, na podwórku której znajduje się „Pasaż Róży” – określali to podwórko jako piękne i wspaniałe.  **Rewitalizacja – to nie dla nas:** starsi mieszkańcy wyrażali przekonanie, że proces rewitalizacji nie jest skierowany do nich i oni na nim nie skorzystają. Byli przy tym pogodzeni z sytuacją, wyrażali zadowolenie, że młodym się polepszy. Na pytania, co chcieliby zmienić w Łodzi czy w swojej okolicy przykładowa odpowiedź brzmiała: „*A co my mamy chcieć, jak więcej stawiają na młodych teraz?*”  **Niechęć do powrotu:** dwoje mieszkańców regularnie opłacających czynsz zadeklarowała chęć pozostania w mieszkaniu zastępczym „*gdziekolwiek, byle nie tu*”. Główną przyczyną byli sąsiedzi – „*z tymi co tu na pewno nie chciałabym mieszkać*”. Niepokój budził też fakt, że jest możliwość, że do tej samej kamienicy, co oni przeniosą się też inni mieszkańcy Włókienniczej. Żaden z lokatorów regularnie płacących czynsz nie chce wracać na Włókienniczą i wszyscy cieszą się z wyprowadzki – oprócz kłopotliwego sąsiedztwa powodami, dla których nie chcą wracać są hałas, zgiełk i brak zieleni w Śródmieściu. Bardzo ważnym czynnikiem jest też niechęć do wielokrotnych przeprowadzek, które „*rujnują meble i zdrowie*”. Poza tym starsi mieszkańcy sądzą, że po dwóch latach już przyzwyczają się do nowego miejsca i byłoby im ciężko po raz kolejny się przyzwyczajać do nowego miejsca.  **Bierność:** mieszkańcy, mimo informacji, że są mieszkania do obejrzenia na Sienkiewicza 18 i 20, nie wykazali inicjatywy i nie poszli zobaczyć, jakie są warunki w proponowanych im lokalach, mimo że wcześniej deklarowali, ze chcieliby osobiście ocenić warunki w lokalach, do których mają być przeniesieni. Wystarczyła im opinia sąsiadki, że „*tam są za wysokie sufity*”. Nie byli zainteresowani też ze względu na wspominany wcześniej fakt, że być może przeprowadzi się tam jeszcze ktoś z Włókienniczej.  Informacja o możliwości zwiedzania wyremontowanych kamienic nie dotarła do mieszkańców Włókienniczej 6, mimo że są tu płacący lokatorzy, którzy otrzymają lokale zastępcze. Informację przekazała mieszkańcom sąsiadka z Włókienniczej 8.  **Niewiara w społeczny wymiar rewitalizacji:** „*Tych tutaj to nie trzeba rewitalizować, tylko do jakiegoś zakładu zamkniętego!*”, „*Jak wszystkich stąd razem dadzą [po przeprowadzce], to będzie to samo, tylko na innej ulicy*”.  Wielu mieszkańców wyrażało przekonanie, że ta okolica nie może się zmienić i nawet po remontach będą się tu zbierać bandy pijące alkohol „*będą bezdomni przychodzić tu spać na ławkach*”, bo taka jest „*tradycja*” tej okolicy. Dowodem na to jest dla nich sytuacja przy ul. Narutowicza, gdzie codziennie na nowych ławkach na ładnych skwerkach nocuje wielu bezdomnych.  **Obawa o mieszkania zastępcze/docelowe:** starsza pani obawia się, że z powodu niewysokiej emerytury nie będzie jej przysługiwało mieszkanie, na które złożyła papiery. Przede wszystkim pani zależy na centralnym ogrzewaniu, a ponieważ tu, gdzie obecnie mieszka, są piece węglowe boi się, że przydzielone zostanie jej mieszkanie w tym samym standardzie. Obecnie pani ma spore mieszkanie, odpowiadałoby jej jednak mniejsze, byle tylko posiadało wszystkie media i łazienkę. Należy dodać, że pani ma opłacone wszystkie czynsze i opłaty.  Młodzi mieszkańcy obawiają się jakie zostanie przydzielone im mieszkanie, obecnie mieszkają w sporym (prawdopodobnie ok 50 m2) mieszkaniu tylko we dwójkę i nie chcą mniejszego. Pojawia się jednak spory problem, pan ma dług po ojcu do spłacenia, podkreślał jednak wielokrotnie, że to nie on narobił długów, a ojciec.  **Ankiety**: mieszkańcom nie wyjaśniono, że to WBiL sfinansuje przeprowadzkę do lokalu zastępczego – starsza mieszkanka pytała nas, kto będzie płacił za przeprowadzkę  - pierwsza strona wniosku o najem nowego lokalu – niejasna, opcje, które są tam do wyboru wydały się starszej mieszkance i jej 30-letniej córce niejasne, nie wiedziałyby, co zaznaczyć, gdyby nie pomoc pani z administracji.  - punkt 7. wniosku o najem lokalu, dot. stanu technicznego budynku – też nie wiadomo, którą odpowiedź wybrać, kilka z nich jest poprawnych, brzmią zdaniem mieszkańców myląco.  Można odnieść wrażenie, że biurokracja działa na mieszkańców paraliżująco – kiedy animatorki zasugerowały, że jedna z mieszkanek powinna napisać podanie, zostały przez nią poproszone, żeby napisać je za nią. Uzasadnieniem było, że ona „*nie wie, nie potrafi takich rzeczy pisać*”. Przyznała, że bez córki byłaby zupełnie bezradna w kwestii formularzy i wniosków. Jej córka też wolała, żeby animatorki podpowiedziały jej, co dokładnie napisać w punkcie „uwagi” we wniosku o najem lokalu (sugerowałyśmy, żeby w uwagach wpisać, że wykwaterowanie nastąpiło ze względu na rewitalizację budynku, bo nigdzie w punkcie o wykwaterowaniu nie jest to wyszczególnione).  Zapytana, skąd czerpała informacje o lokalach zastępczych (m.in. że czynsz za metr kwadratowy wyniesie w nich 13 zł) starsza pani z rozbrajającym uśmiechem odparła „*ludzie tak mówią*”.  Jedna ze starszych mieszkanek, która regularnie płaci czynsz i powinna mieć przyznany lokal zastępczy stwierdziła, że zapewne remonty za szybko się nie zaczną i nie ma po co spieszyć się z wypełnianiem ankiety i oddawaniem wniosku i dokumentów do UMŁ.  Mieszkańcy, którzy wypełniali ankiety dotyczące preferencji mieszkaniowych musieli już teraz odpowiedzieć na pytanie, czy chcą wrócić do dawnego miejsca zamieszkania [wcześniejsza wersja, od pana J. Ogrodowskiego była taka, że będą decydować w momencie zakończenia remontu].  Mieszkańcom wraz z przysłanymi pocztą ankietami przysłano karteczki, na których były wskazane adresy wyremontowanych kamienic, gdzie są mieszkania do wynajęcia, ale bez informacji, jakie są szczegółowe warunki w tych lokalach (czy jest np. CO) i bez proponowanych stawek czynszu.  Wszyscy mieszkańcy, którzy otrzymali te karteczki, uznali je już za propozycje adresów i mówili, że sądzą, że będą musieli składać podanie na jeden z wymienionych tam adresów. Chodzili je nawet oglądać, żeby sprawdzić, gdzie im będzie najlepiej. Ponadto z opowieści mieszańców wynika, że listy te nie były identyczne – np. tylko jedna mieszkanka wspominała o tym, że na liście była również ul. Kaliska, gdzie są *„piękne bloki”*, w których jest do zdobycia *„60 mieszkań”* i wyrażała wielką nadzieję, że właśnie tam będzie mieszkać (jest samotną osobą, 1600 zł emerytury). Mieszkańcy dziwili się też, że ktoś będzie dodatkowo sprawdzał ich możliwość mieszkania pod danym adresem po tym, jak już go wybiorą (bo myślą, że składając dokumenty do UMŁ muszą już wybrać).  Mieszkańcy mieli też poczucie, że UMŁ wymaga od nich zbyt wiele – procedurę określali jako skomplikowaną, wymagającą doniesienia zbyt wielu dokumentów i przekładającą na nich ciężar starania się o nowe mieszkanie, chociaż oni wcale nie chcieli się wyprowadzać. Przytłacza ich też konieczność odbywania długich podróży/spacerów do administracji i urzędu (to osoby starej daty, mające problemy z poruszaniem się, jednocześnie uważające, że tylko doręczenie dokumentu do ręki gwarantuje jego dotarcie do adresata).  W ankietach znalazły się np. pytania dotyczące tego, z kim nie chce się mieszkać w nowym miejscu. Sąsiedzi zgodnie oznajmili, że mimo tego, że mają bardzo wiele typów odpowiedzi na to pytanie, to nie wypełniali go, bo *„prędzej czy później to by się rozeszło”* i mieliby w związku z tym kłopoty.  Z drugiej strony, starsza mieszkanka z parteru bardzo się cieszyła, że w ankiecie było pytanie, z kim razem chciałaby się przenieść do nowej lokalizacji, ponieważ z jedną z sąsiadek, która mieszka na podwórku ok.60 lat ma bardzo dobre stosunki i bardzo sobie nawzajem pomagają.  Mieszkańcy z Włókienniczej 8 narzekali, że mieli otrzymać ankiety dotyczące wyprowadzek pocztą, ale skrzynki w ich kamienicy są zniszczone przez młodzież, która wszystko z nich wyciąga. Ostatecznie ankiety do nich nie dotarły.  Większość starszych mieszkańców nie wypełniała samodzielnie formularzy – wszyscy zaznaczali, ze pomagały im dzieci albo sąsiedzi.  Mieszkańcy woleliby, żeby w ankietach przed wymianą mieszkania można było wybrać 1 preferowaną dzielnicę zamiast dwóch. |

**Historie od podwórka (wszelkie opowieści o miejscu i społeczności lokalnej)**

|  |
| --- |
| **JARACZA 22**  Obok Jaracza 22 znajduje się brama, nazywana przez młodzież GOŁĄBKIEM, gdzie dzieci palą, piją alkohol i umawiają się na „solówki”.  Na terenie placu znajdowała się wielka piaskownica i miejsce zabaw dla dzieci, było dużo budek z warzywami i piekarnia.  Jaracza 14: tam znajduje się meta u tzw. Sierżanta.  **WŁÓKIENNICZA 11**  Bardzo wiele osób z którymi rozmawiali animatorzy ma świadomość, że kamienica przy Włókienniczej 11 jest zabytkowa i że należała do znanego architekta (niektórzy nawet wiedzą, że to Hilary Majewski).  Ci, którzy mieszkają tutaj kilkadziesiąt lat, pamiętają witraże w oknach klatki schodowej.  **Kilka osób odwoływało się do nazwy „ulica Kamienna” – nazwa ta powinna wrócić nie tylko dlatego, że jest to nazwa historyczna, ale też dlatego, że nawiązywałoby to do czasów, kiedy „*dobrze się tutaj żyło*”.**  Sama ulica niewiele się zmieniła – zmienili się (na gorsze) tylko mieszkańcy, poza tym były pożary, pojawił się pustostan.  Plac między Jaracza i Włókienniczą nazywany jest „Ciechocinkiem”. Stoją tam bowiem „*tężnie*” (podpory podtrzymujące kamienicę), a ponadto pije się pod tężniami „*wodę zdrojową*” (wódkę).  **WŁÓKIENNICZA** **6**  **Żydowscy sąsiedzi:** po wojnie w kamienicy mieszkało wielu Żydów – zajmowali przede wszystkim małe mieszkanka w oficynie, gdzie obecnie znajdują się stare, nieużywane komórki. Budynek oficyny był wtedy znacznie wyższy i mieścił bardzo niskie, małe, okropne mieszkania ze stropami z niekrytych niczym belek. Mieszkający tam Żydzi już na początku lat 50 zaczęli wyjeżdżać do Izraela.  Mieszkanka, która żyje na Wschodniej 6 od 70 lat opowiadała, że jej ojciec robił dla Żydów skrzynie z wikliny, do których pakowali swój dobytek przy wyjazdach – pomagała mu konstruować skrzynie, bo była wtedy mała, wchodziła do wnętrza skrzyń i dokręcała od środka śruby. Wedle słów tej mieszkanki żydowscy sąsiedzi byli bardzo mili, określała ich jako „*wspaniałych ludzi*”, z którymi dobrze się żyło. W kolejnych latach często na podwórko przyjeżdżali dawni mieszkańcy i ich dzieci z Izraela, żeby robić zdjęcia i oglądać miejsce, z którego pochodzą, bo jak powiedziała nasza rozmówczyni „*dla nich to są korzenie, a to jest coś, co jest bardzo ważne*”.  **Życie sąsiedzkie:** ok. 25-letni mieszkaniec opowiadał, że na I piętrze w oficynie mieszkał sąsiad, który wpuszczał do swojego mieszkania dzieciaki, żeby jeździły tam na rowerkach, bo miał w mieszkaniu ogromny pokój. Opowiadający nam o tym mieszkaniec sam jeździł po mieszkaniu sąsiada. Sąsiad ten miał też w zwyczaju robić ciepłe lody dla wszystkich dzieciaków z podwórka i przynosił im je od siebie z mieszkania.  Ten sam młody mieszkaniec opowiadał nam, że silne więzi sąsiedzkie przejawiają się w tym, jak sąsiedzi bronią siebie nawzajem: pewnego razu sąsiadka sprała patelnią nieznajomego, który pod bramą bił pijanego sąsiada. Przyłożyła mu tak, że aż musiało przyjechać pogotowie. Przytoczył też historię o niedoszłych złodziejach roweru, który chcieli podprowadzić z klatki schodowej. Dwie starsze panie, kiedy to zobaczyły, rzuciły się w pogoń i krzycząc biegły za nim o kulach. Pogonią zainteresował się młodszy sąsiad, dogonił złodziei i odzyskał rower. Opowieść rozmówca podsumował hasłem „*Na Włókience nic nie ginie*”.  **Zbrodnia i kara:** kilka dni przed rozpoczęciem fajrantów na Włókienniczej popełnił samobójstwo jeden z mieszkańców kamienicy – 26-letni niepełnosprawny umysłowo chłopak. Człowiek ten miał poważne problemy z alkoholem, mieszkał z pijącą matką, ale kiedy tylko sąsiedzi go o coś poprosili, zawsze był chętny do pomocy, uczynny i miły. „*Goście z ulicy*”, później zidentyfikowani jako syn jednej z mieszkanek dawali niepełnosprawnemu sąsiadowi narkotyki (za darmo) i zastraszali go – prawdopodobnie dla zabawy. W końcu chłopak nie wytrzymał presji i powiesił się na sznurku na szafie. W środku nocy znalazła go matka, która zaraz przybiegła do sąsiadów, którzy myśleli, że „świruje”, bo jest pijana. Kiedy weszli do mieszkania, nie mogli uwierzyć w to, co się stało. Wedle słów sąsiadów „sprawcy” całej historii nie ujdzie płazem jego zachowanie – zarówno rodzina zmarłego jak i sąsiedzi, którzy się z nim przyjaźnili twierdzą, że zapłaci on za to, co zrobił zmarłemu mieszkańcowi. „Sprawcy” cała historia nie zniechęciła do wpadania na podwórko – nadal pije tu piwko z kolegami i kręci się po okolicy, tylko denerwując żądnych zemsty sąsiadów.  **Dawne gry podwórkowe:** około 30-letnia mieszkanka wspominała, że w czasach jej dzieciństwa na podwórku grało się „w kosza” przez pałąkowaty trzepak, wmurowany w ścianę. Stawało się na początku pod samym trzepakiem i ten, kto przerzucił piłkę przez trzepak cofał się o jeden „kafelek” (trylinkę). Wygrywał ten, kto doszedł najdalej. Młodsi dochodzili w ten sposób do połowy podwórka, ale starsi rzucali przez trzepak spod przeciwległej ściany budynku.  Dawniej mieszkańcy siadywali na podwórku i grali razem w karty do nocy. Jedna z mieszkanek szczególnie miło wspomina grę w kanastę („*To wspaniała gra! A jak wciąga!*”), ze względu na towarzyski charakter tej gry. Mieszkanka ta wspominała, że w młodych latach wielokrotnie spędzała całe noce grając w karty – czasami do 3-4 nad ranem, a już o 6 musiała wychodzić do pracy, w której była nieprzytomna. Grać w kanastę nauczyła się od brata i często razem grali w domu.  Mieszkająca na podwórku od 70 lat mieszkanka opowiadała o przybudówce, którą na własną rękę postawił przy kamienicy jej ojciec – do dziś przez tę przybudówkę wchodzi się do jej mieszkania. Została zbudowana, bo w zimie do mieszkania nawiewało śnieg przez nieszczelne drzwi prowadzące wprost do pokojów. Kiedy ojciec zbudował przybudówkę jeden z sąsiadów od razu doniósł na niego „władz”, które dały 2 tygodnie na rozebranie przybudówki. Na szczęście jednak sprawa przycichła i przybudówka stoi do dzisiaj służąc lokatorce również za komórkę na węgiel (mieszczą się go tam 2 tony). |

**Receptury do księgi przepisów „Zjedz po łódzku”**

|  |
| --- |
| **JARACZA 22**  „*Wódkę się pije z głową, a nie z kiełbasą*”  **WŁÓKIENNICZA 6**  **Cynaderki w sosie musztardowym lub chrzanowym**   * cynaderki * cebula * 1 łyżeczka musztardy * trochę mąki   Cynaderki obgotować, 2-3 razy zmieniając wodę. Wodę wylać, cynaderki drobno pokroić, podsmażyć z posiekaną cebulką. Zalać wodą, przyprawić listkiem laurowym, pieprzem, czosnkiem. Dodać trochę bulionu, pogotować. Gdy będą już miękkie, dodać 1 łyżeczkę musztardy (lub opcjonalnie chrzanu, lub pół na pół) i trochę mąki do zagęszczenia. Podawać z kaszą gryczaną (ewentualnie jęczmienną) i ogórkiem kiszonym lub surówkę.  W ten sam sposób można również przygotować **ozory wołowe** lub **żołądki**, jedyna zmiana – obgotować tylko raz.  **Pierogi z płucek**   * płucka * opcjonalnie obgotowana, kiszona kapusta * ciasto na pierogi   Płucka dwa razy obgotować. Zrobić farsz: przemielić płucka, doprawić pieprzem i solą, można dodać obgotowaną kiszoną kapustę. Zalepiać pierogi ze zwykłego ciasta na pierogi i dalej postępować jak z innymi pierogami  **Carbonara z Włókienki**   * serek topiony * szynka * makaron   Gotujemy makaron. Podsmażamy szynkę na patelni, dodajemy serek topiony i mieszamy, aż się rozpuści. Dorzucamy na patelnię makaron i mieszamy wszystko dokładnie. Danie jest szybkie i w sam raz, kiedy trzeba coś szybko ugotować, a człowiek nie ma weny. A smakuje lepiej niż carbonara! |

**Inne uwagi**

|  |
| --- |
| **JARACZA 22**  „Zakazy, nakazy”: wraz z dziećmi animatorzy zrobili kilkanaście plakatów, mówiących o ich potrzebach („prosimy być grzecznym na dzielni”, „zakaz picia w miejscu publicznym”, ”zakaz picia alkoholu przy dzieciach”, „zakaz wyrywania chwastów z ziemi”, „zakaz kup”), ale nie tylko. Niektóre plakaty miały rozweselić mieszkańców ulicy Włókienniczej i wprowadzić ich w dobry nastrój (np. „prosimy o dobrą zabawę”, „zabrania się plucia na biedronki”, „pij mleko nie wysyłaj krów na bezrobocie”, „uśmiechnij się”, „żyrafa to najwyższa forma życia”). Większość plakatów/tabliczek zniknęła na następny dzień, część została użyta jako siedziska dla ludzi pijących alkohol na podwórku, inne zostały zabrane przez dzieci do domów.  „Dzieci dziękują za butelkowy plac zabaw” lub „Manifestacja butelek”: po rozmowach z dziećmi z ulicy Włókienniczej, animatorzy postanowili w pewien sposób zmierzyć się z problemem nadmiernego picia alkoholu na otwartym podwórku przy ul. Jaracza 22. Wraz z dziećmi postanowili posprzątać puste butelki po alkoholu z okolicznych trawników, oraz pozbierać „walające się” wszędzie śmieci. Śmieci oraz plastikowe butelki dzieci wyrzuciły do śmietnika, natomiast szklane butelki ustawili w równych 8 rzędach na środku podwórka. Uzbierało się ponad 130 butelek. Dzieci postanowiły powkładać do butelek różne napisy związane z piciem alkoholu, co im przeszkadza, czym szkodzi (książki zamiast wódki, alkohol to zło, czemu pijesz?, wódka zaburza równowagę, wódka zaburza pamięć, wódka śmierdzi, wódka niszczy życie, nie za dużo tych butelek, Bóg napisał taki wstęp: trzeźwych szanuj, spitych tęp, butelkowy zawrót głowy, butelkowe dzieciństwo, ładna wódka żyć nie daje). Część dorosłych, którzy prawie całe dnie spędzają na podwórku popijając różne trunki donosili co chwilę nowe butelki do stworzonego przez nas zestawu. Dorośli przechodząc obok „instalacji’ robili zdjęcia i czytali napisy na kartkach. Większość z nich twierdziła, że „*to sąsiedzi pija, my nie pijemy*”. Pojawiły się również takie reakcje: „*skąd tu tyle butelek, to niemożliwe!*”, „*to wszystko przynieśli żule, tutaj ludzie tak nie piją*”. Wszystkie osoby przechodzące koło butelek, z którymi mieliśmy możliwość porozmawiać, były zachwycone opiniami dzieci zamieszczonymi na kartkach: „*te nasze dzieci są bardzo mądre*”, „*one wszystko widzą, ktoś powinien o nie zadbać*”, „*trzeba skończyć z tym pijaństwem tutaj*.” Niestety, jedna z kobiet (która nie mieszka przy ulicy Włókienniczej), była oburzona wystawionymi na środek podwórka butelkami ponieważ: „*nie ma jak zaparkować samochodu*”. Inna z kobiet stwierdziła, że „*tu i tak się nic nie zmieni, bo towarzystwo cały czas będzie tu przychodzić*”, kiedy animatorka zaproponowała jej anonimowe wzywanie służb porządkowych jak tylko zauważy ludzi pijących alkohol na podwórku, bardzo się oburzyła i stwierdziła: „*Pani może sobie tak mówić bo pani tu nie mieszka*”. Niestety, w czasie rozmowy z kobietą (ok godz. 15-16), animatorka wyczuła od niej zapach alkoholu.  Zarówno jedno jaki i drugie „doświadczenie” na ulicy Jaracza udowodniło, ze dzieci tam mieszkające w wieku od 6 do 14 lat, widzą wszystko, co ma miejsce na ich podwórku i chcą reagować. Niestety, ich sprzeciw jest niezauważalny ze względu na ich wiek. Dzieci sprzeciwiają się zachowaniu dorosłych z ich podwórka i chciałyby, żeby zachowywali się inaczej. Inne doświadczenie związane z projektowaniem wspólnej przestrzeni udowodniło, że dzieci mają bardzo sprecyzowane oczekiwanie co do wspólnej przestrzeni. Na zaprojektowanym przez nie podwórku znalazło się zarówno miejsce do zabaw dla nich jak i ławki dla dorosłych i parking.  **WŁÓKIENNICZA 6**  W środę po urządzonym przez jedną z rodzin praniu dywanów w miejscu, gdzie stał namiot stworzyła się ogromna kałuża. Najpierw mieszkańcy dali dzieciom szczotkę, żeby zagarniały wodę do odpływu, ale kiedy odpływ się zapchał, namiot stanął w małym jeziorku. Wtedy jedna z mieszkanek przyniosła wiadro i osuszyła kałużę, wylewając wodę do bramy.  Jedna z mieszkanek, obecnie ok. 50-letnia była określana przez członków swojej rodziny jako osoba bardzo porządna i dbająca o czystość i o mieszkanie. Okazało się jednak, że od bardzo dawna nie płaci czynszu. Jako przyczynę tej sytuacji członkowie jej rodziny podali, że samotnie wychowywała siódemkę dzieci. Najstarsze z jej dzieci ma obecnie ok. 30, a najmłodsze – ok. 14 lat. Na propozycję, że może istnieje możliwość umorzenia długu i rozpoczęcia płacenia czynszu, rodzina stwierdziła, że nie ma nawet co próbować, bo na pewno nic nie uda się z tym zrobić. Wskazywali przy tym na urząd miasta jako na wrogą, chcącą zaszkodzić mieszkańcom instytucję. Byli bardzo wdzięczni za zainteresowanie i chęć pomocy, ale też zrezygnowani i niezainteresowani zmianą swojej sytuacji. Z tego, co mówili, można było się domyślić, że mieli poczucie, że jeśli raz wpadną w długi, to już nigdy nie będą mieli możliwości z nich wyjść. Córka mieszkanki, o której mowa też nie była zainteresowana sprawdzeniem , czy nie przeszła na nią część długu matki (mieszkała z nią również po 18 urodzinach) i twierdziła, że skoro 7 lat temu się wyprowadziła, to przecież ten dług już jej nie dotyczy.  Starsze małżeństwo, w którym obie osoby mają problemy z poruszaniem się, trafiło do lokalu socjalnego na Włókienniczej, bo wcześniej mieszkali na Piotrkowskiej na 5. piętrze, na które nie dawaliby już rady wchodzić. Kiedy 10 lat temu rezygnowali z tamtego mieszkania, okazało się, że jeżeli nadal chcą mieszkać w miejskiej kamienicy, to pozostawała im tylko wyprowadzka do lokalu socjalnego, bo jak stwierdzili urzędnicy, szans na lokal komunalny na zamianę nie było. W ten sposób trafili do lokalu socjalnego na I piętrze bez żadnych wygód i toaletą w podwórku, mimo że całe życie skrupulatnie płacili czynsz.  W poniedziałek w odwiedziny do mieszkańców przyszła około 50-letnia mieszkanka wspólnotowej kamienicy przy skrzyżowaniu Wschodniej i Narutowicza. Opowiadała najpierw długo o tym, jak wielki porządek panuje na jej podwórku i jak „męczona” jest dozorczyni na tamtej posesji – musi dokładnie zamiatać podwórko, płaci kary, jeśli na podwórku leżą niedopałki albo śmieci, musi myć schody na życzenie mieszkańców. Opowiadała, że teraz na swoim podwórku zawsze odnosi niedopałki do śmietnika, bo tak jej szkoda dozorczyni. W międzyczasie bez przerwy paliła papierosy i rzucała niedopałki na ziemię, co nie obyło się bez komentarza mieszkańców, kiedy tylko odeszła.  Jedna z niepłacących czynszu, ok. 30-letnich mieszkanek skomentowała konkurs na najpiękniejszy balkon odbywający się we wspólnotowej kamienicy, gdzie mieszka ktoś z jej znajomych, mówiąc, że mieszkańcy tamtej kamienicy *„muszą być walnięci”.* |

**Potencjał społeczności lokalnej i wypracowane propozycje jego rozwoju**

(Jakie mocne strony mieszkania w danym miejscu wyróżniono? Jak można dalej je wzmacniać? Co ludzi cieszy, co im się podoba w miejscu zamieszkania, w śródmieściu, w Łodzi?)

|  |
| --- |
| **MIELCZARSKIEGO 15**  **Przywiązanie do miejsca:** dzieci mieszkające na Mielczarskiego są zadowolone ze swojego miejsca zamieszkania, mają tam dużo znajomych, dosyć dobrze znają okolicę, niezbyt chętnie myślą o wyprowadzce w zupełnie inne miejsce.  **Poczucie bezpieczeństwa**: ok. 20-letnia mieszkanka, która na Mielczarskiego wprowadziła się 2 lata temu do narzeczonego, który stąd pochodzi, a wcześniej mieszkała w blokach przyznaje, że jest tu wyjątkowo bezpiecznie. Dziewczyna np. zostawia swój rower na podwórku przypięty cienką blokadą albo w ogóle nieprzypięty, czasami na cały weekend i nigdy nic się nie stało. Uważa, że to dlatego, że na ulicę nie przychodzi nikt obcy – „*może po prostu się boją, to tu nie przychodzą*”. Dziewczyna przyznaje, że mimo początkowego przerażenia „*krajobrazem*” i tym, że „*co brama, to żul*”, przyzwyczaiła się do okolicy i czuje się tu bezpiecznie. Można odnieść wrażenie, że „*żule*” przeszkadzają jej głównie ze względów estetycznych. Mieszkanka ta przyznaje też, że na Mielczarskiego jest bezpieczniej niż na blokowisku, gdzie nawet przypięty rower zniknąłby w ciągu kilku minut, bo ludzie są tam anonimowi.  **Aktywności lokalne:** obserwacja: trawniki oddzielające jezdnię od chodnika są bardzo ładnie zadbane przez mieszkańców kamienic – każdy jest nieco w innym stylu, ale są w znacznej większości obsadzone kwiatami, trawą i wysprzątane. Mieszkańcy, którzy mają dzieci na własną rękę zbudowali na podwórku piaskownicę dla maluchów.  **Losy wychowanka domu dziecka:** ok. 25-letni chłopak, który wychował się w domu dziecka, a teraz mieszka na Mielczarskiego bardzo chwalił sam dom dziecka i opiekę, jaką go otoczono kiedy osiągał pełnoletniość. Twierdzi, że dzięki temu, że poszedł do domu dziecka „*nie stoczył się w patologię*”, w którą pewnie by popadł, gdyby został w domu rodzinnym. Ponadto bardzo chwalił wychowawcę, który zadbał o opiekę prawną i rozsądnie nim pokierował w momencie, kiedy wychodził z domu dziecka. Chłopak szczególnie chwalił instytucję mieszkań „przejściowych” gdzie wychowankowie domu dziecka mieszkają przed usamodzielnieniem się, muszą się utrzymać za wydzielone racje pieniężne i pozostają pod opieką wychowawców. Bardzo pochlebnie wypowiadał się też o procedurze przyznania mu mieszkania komunalnego – co dodatkowo go cieszy, mieszka bardzo blisko swojego brata, który też jest wychowankiem domu dziecka.  **SIENKIEWICZA 22**  **Silna więź sąsiedzka**: najbardziej zauważalna jest więź sąsiedzka. Wszyscy sąsiedzi bardzo dobrze się znają. Większość dzieci na podwórku są w tym samym wieku, dzięki czemu rodzice utrzymują ze sobą bliskie kontakty.  Mieszkańcy deklarowali, że są zżyci z sąsiadami i bardzo dobrze się dogadują. Ucieszyli się na informację, że w ankietach dotyczących przesiedleń można zawrzeć preferencje co do tego, z kim chciałoby się zamieszkać w jednej kamienicy.  Mieszkańcy wspominali czasy, kiedy na podwórku mieszkało więcej rodzin i było bardzo dużo dzieci na podwórku.  **Aktywności lokalne**: na podwórku znajdują się dwa małe ogródki które są „oczkiem w głowie” dzieci i rodziców. Małe ogródki w których zasadzono kukurydzę, fasolę i paprykę codziennie są sprawdzane i czyszczone przez „opiekunów”.  Warto zaznaczyć, że wielu mieszkańców posiada psy, po których sprząta, co nie zdarzało się często na innych podwórkach.  Mieszkańcom udawało się np. wspólnie wybudować piaskownicę (jedna z lokatorek pokazywała nam zdjęcia). Nawieziono do niej porządnego żółtego piasku. Niestety, pewnego dnia (pewnej nocy) ktoś ją zlikwidował. Mieszkańcy nie są w stanie nawet określić, czy to z polecenia Administracji, czy też była to zwykła kradzież: *„ławki też stąd były wyprowadzone”*.  W podwórku stoi też grill – mieszkańcy latem regularnie spotykają się przy kiełbaskach. Jedna z sąsiadek mówi nawet, że raz w zeszłym roku „*znajomy grał na gitarze, dzieciaki się bawiły – naprawdę było fajnie*”.  **Wzajemne zaufanie mieszkańców:** w podwórku stoi rower – przymocowany do kraty w oknie „*nikt go tu nie ukradnie*” zapewnia jedna z lokatorek.  **Zalety mieszkania w starym budownictwie**: mieszkańcy zauważają zalety mieszkań w kamienicach. Duże pomieszczenia, wysokie sufity (ciężko się im będzie przeprowadzić do bloków). Jedna z dawnych sąsiadek narzeka na TBSy przy Nawrot. Ma co prawda trzy pokoje, ale małe i „wzdycha” za dawnymi przestrzeniami: *„jak żeśmy się wprowadzili do nowego mieszkania (80 m2), to żeśmy po nim rowerami jeździli.”*  **TUWIMA 33**  **Zaciekawieni, aktywni mieszkańcy:** mieszkańcy są zainteresowani losami kamienicy, okolicy, rewitalizacji. Mieli już sporo informacji zdobytych samodzielnie z mediów (Express, Toya), Internetu (strona rewitalizacji, strona Mia100kamienic), na spotkaniu konsultacyjnym. Żywo interesowali się nowymi wieściami: chętnie oglądali zdjęcia z remontowanych kamienic, z własnej inicjatywy jechali obejrzeć blok na Kaliskiej, wygenerowali mnóstwo pytań.  **Współpracujący mieszkańcy**: mieszkańcy współpracują ze sobą, mają swojego lidera, który zajmuje się sprawami organizacyjnymi np. zbiera dokumentację spraw załatwianych z administracją etc. (przy animatorach jedna z pań oddawała wszystkim składki na bramę, brama nie powstaje wobec zbliżającej się rewitalizacji).  Zgodnie z deklaracją mieszkańcy (kilka rodzin) tworzyli kiedyś zgraną wspólnotę: spędzali razem czas na podwórku, spotykali się na urodzinach/imieninach, wspierali się nawzajem, współdzielili opłaty za usługi (np. wspólnie zamówiony Internet). Nie wiadomo co, ale coś ich podzieliło. Obecnie rozmawiają ze sobą, jeśli trzeba (np. przy animatorach), nie są sobie wrodzy (nie blokują własnych inicjatyw, nie zajmują sobie miejsc parkingowych etc.), ale nie spotykają się towarzysko. Jakaś bliskość została między trzema rodzinami.  **Ufność mieszkańców**: mieszkańcy z dużym zaufaniem do UMŁ i oficjalnych, dawanych przez animatorów informacji (UWAGA: pierwszy raz! Wydaje się, że ogromną rolę odegrało spotkanie konsultacyjne, publikacja zdjęć z ul. Kaliskiej w Expressie, wywiad z pracownikiem UMŁ w Toya, pokazane przez nas zdjęcia z wnętrza wyremontowanej kamienicy) **WNIOSEK: ogromna rolę w budowaniu zaufania i wyciszaniu lęków i obaw związanych z rewitalizacją i przeprowadzkami ma prezentowanie przyszłych mieszkań: prezentowanie ich w mediach, oznaczanie tabliczkami, organizowanie drzwi otwartych.**  Mieszkańcy myślący o rewitalizacji z dużym optymizmem i łączący z nią nadzieje: na powrót do ładniejszej okolicy, na zamieszkanie w ładniejszej okolicy.  Potencjał okolicy: bliskość EC1, dworca Łódź Fabryczna – chociaż dla niektórych to raczej minus. Obawiają się tłumów, hałasów, korków.  **TARGOWA 36**  **Zabudowa historyczna:** kamienice są bardzo ładne i nie powinno się ich burzyć (np. pod budowę dróg takich jak Nowotargowa), bo „*Łódź to nie Nowy Jork*” (zamiast budować następne szklane wieżowce, lepiej ratować to, co mamy)  **Lokalizacja i wynikająca z niej bliskość usług**: parków Źródliska, 3 Maja i Sienkiewicza, Palmiarni, Biedronki, Wodnego Rynku, Nowego Centrum Łodzi, Muzeum Kinematografii, Księżego Młyna, ul. Piotrkowskiej, biblioteki, klubu seniora (jeszcze nie działa, dopiero powstał, ale pomysł już się podoba mieszkańcom), dostęp do komunikacji miejskiej (autobus i tramwaj, uwaga: mieszkańcy proszą, aby po remoncie trasy W-Z nie likwidować tymczasowego przystanku autobusowego przy ul. Targowej, bo musieliby chodzić aż do Kilińskiego lub Przędzalnianej), ogólnie wszędzie blisko: „*Tak, jak się mówi, że z Łodzi i nad morze i w góry ta sama droga, tak od nas też jest wszędzie tak samo blisko*”. |

**Problemy społeczności lokalnej i wypracowane propozycje zmiany**

(jakie problemy wiążą się z zamieszkiwaniem w danym miejscu? Jak można je rozwiązać (propozycje, pomysły)? Co ludzi martwi, czego się obawiają, co im się nie podoba w miejscu zamieszkania, w śródmieściu, w Łodzi? Jak można to zmienić?)

|  |
| --- |
| **MIELCZARSKIEGO 15**  **Stan podwórka:** duże drzewo rosnące na podwórku nie przepuszcza promieni słonecznych do okien po tej stronie budynku, a do niektórych okien gałęzie niemal „wchodzą”, należałoby je przyciąć.  Budynek gospodarczy obecnie jest wykorzystywany tylko w połowie - na parterze znajduje się stolarnia, kiedyś cały był zajęty przez różne zakłady  Na piętrze była dawniej cukiernia (prowadzona podobno przez jednego z trzech w Polsce mistrza cukierniczego karmelarza). Pustostany na piętrze są również o tyle problematyczne, że po schodach i galerii często biegają dzieci z innych podwórek, których nikt nie przypilnuje, nie pogoni, ponieważ zakłady są nieczynne, a metalowe schody mogą być niebezpieczne.  **Polityka cenowa:** mieszkanka dosyć dużego mieszkania (3 pokoje z dużą łazienką) narzekała na wysokie ceny czynszów w śródmieściu w porównaniu do cen mieszkań dalej od centrum, ale w znacznie lepszym standardzie. Tutaj pani przy ok 50 m2 płaci 430 zł czynszu, do tego dochodzi cena węgla (w blokach CO jest w cenie czynszu), w kamienicy nie ma podciągniętego gazu, więc również gaz w butlach no i prąd, co daje niemałą sumę.  **Stan budynku:** w budynku panuje wilgoć, budynek nie jest ocieplony, w zimie bardzo się wychładza mimo grubych murów.  **Brak poczucia bezpieczeństwa:** młody (ok 30 lat) mieszkaniec, mieszkający w kamienicy od urodzenia, mimo pozytywnego wrażenia jakie zrobiła na animatorkach ulica Mielczarskiego, uważa okolicę za niezbyt bezpieczną ze względu na młodzież. Brak bezpieczeństwa ma też dotyczyć samych mieszkańców i wzajemnego traktowania się przez sąsiadów: „*wyrwą aortę, jak zobaczą, że ktoś ma lepiej*”.  **Dysfunkcyjni mieszkańcy:** jedna z mieszkanek, mieszkająca pod tym adresem od 4 lat zaznaczała, że stara się trzymać na dystans od sąsiadów (obserwacja wskazuje, że nie od wszystkich – ze starszymi paniami jest w dobrej komitywie, odwiedzają się). Uważa, że unikanie bliskich więzi sąsiedzkich sprawi, że „*uniknie kłopotów*” – nie chciała wyjaśnić, jakich.  Mieszkańcom Mielczarskiego 15 bardzo źle układa się z sąsiadami z Mielczarskiego 13. Mieszkańcy spod 13 co najmniej 3-krotnie dzwonili po policję, kiedy pod 15 odbywał się grill, lub spotkanie koleżanek, które zrobiły na trawie piknik wraz z dziećmi. W zgłoszeniach oskarżano, że matki piją alkohol, co nie było prawdą. Policja przyjeżdżała na zgłoszenia, ale tylko się śmiali, widząc, jaka jest naprawdę sytuacja. Jako powód wrogości mieszkańcy sugerują poczucie wyższości mieszkańców 13, która jest kamienicą prywatną – „*mieszkają u prywaciarza i już nosy noszą nie wiadomo jak wysoko*”. Obecnie ze względu na sąsiadów z kamienicy obok, mieszkańcy robią grilla tylko za garażami, pod ścianą kamienicy spod nr. 17.  Poważny problem stanowią też mieszkańcy okolicy, którzy piją alkohol i sprawiają w związku z tym kłopoty. Np. mieszkańcy kamienicy 2 lata temu w kącie podwórka przy budynku gospodarczym pod murem kamienicy nr 13 zbudowali drewnianą altankę, żeby spędzać w niej czas z dziećmi i organizować grille. Niestety, głównymi użytkownikami altanki byli lokalni pijacy, którzy awanturowali się do późna na podwórku. Na podwórku nie ma przy tym zamykanej bramy, bo administracja nie zgodziła się na domofon, a jak powiedział nam jeden z mieszkańców „*ja tego nie widzę, żeby każdy lokator tu z kluczami biegał i bramę zamykał*” – więc brama jest otwarta. Wobec takiej sytuacji lokatorzy woleli sami rozebrać altanę niż męczyć się z niechcianymi gośćmi.  **Pustostany:** mieszkanka zwróciła uwagę, że prawdopodobnie zabytkowy budynek szkoły widoczny za budynkiem gospodarczym (już inny adres) stoi od kilku lat opuszczony i zupełnie nieużytkowany, przez co niszczeje. Jeszcze parę lat temu przynajmniej w weekendy odbywały się jakieś kursy, teraz niestety nic się w nim ani z nim nie dzieje. T  Także na podwórku znajduje się kilka pustostanów – matka trójki dzieci mieszkająca w dwóch pokojach z partnerem i jego rodzicami planowała zająć stojące pusto od kilku lat mieszkanie na parterze, które wg jej słów, idealnie odpowiadało jej potrzebom, jeśli chodzi o układ i o metraż. Wizja zbliżających się wyprowadzek jej nie zniechęcała – stwierdziła, że to na pewno i tak nie będzie tak szybko, jak jest zapowiadane. Poza tym mieszkanka ta wypowiadała się negatywnie o polityce mieszkaniowej miasta, która pozwala na powstawanie wykorzystywanych przez „*ćpunów i meneli*” pustostanów, podczas gdy naprawdę potrzebujący ludzie czekają na mieszkanie. Była też bardzo niezadowolona, że kiedy zapytała w administracji, czy może zająć pustostan, oznajmiono jej kategorycznie, że nie może.  **Brak infrastruktury dla dzieci:** do najbliższego parku (Staromiejskiego) jest daleko, brak atrakcji dla najmłodszych dzieci. Place zabaw przeznaczony jest dla dzieci około 10-12 roku życia. Poza tym w pobliżu nie ma żadnego miejsca, które nadaje się do spędzania czasu z dzieckiem. Jeszcze niedawno był plac zabaw koło Manufaktury, ale został zlikwidowany, bo znajdował się w wygodnie osłoniętej niecce, która sprawiała, że był ulubionym miejscem spotkań okolicznych żuli.  Znajdujące się w okolicy dzikie tereny „*na stadionie*” gdzie miały powstać ogrody Karskiego, są niebezpieczne dla dzieci i zwierząt. Są jedyną w okolicy oazą zieleni, ale jak zaznaczało kilkoro mieszkańców, nie można tam chodzić, bo wszędzie jest pełno szkła i dzieci czy zwierzęta mogłyby się tylko zranić (albo się ranią – mieszkanka, która 3 razy wyprowadziła tam psa zrezygnowała, kiedy po 3 razie pies po raz drugi miał szkło w łapie).  Zdaniem samotnej, ok. 30 letniej matki spod nr 4, życie kulturalne, w tym wydarzenia dla dzieci, zapewnia w okolicy tylko Manufaktura.  **Problemy z administracją:** administracja nie informuje mieszkańców szczegółowo o sensie i celu swoich działań. Np. na krótko przed pobytem animatorek na podwórku, w klatkach pojawiły się informacje, że należy oczyścić strych ze swoich rzeczy do piątku 10.07. W tym dniu nie pojawił się jednak na posesji nikt z administracji. Nie wiadomo też, dlaczego mieszkańcy mieli zabierać swoje rzeczy ze wspólnie użytkowanego strychu – jeden z mieszkańców podejrzewał, że ze względu na inwentaryzację, ale nikt nie potwierdził tej informacji.  W budynku mieszkalnym na parterze grasują gryzonie – jeden z mieszkańców, wychowujący trójkę dzieci znalazł w swoim mieszkaniu mysz tak dużą, że zastanawiał się, czy to szczur. Administracja początkowo nie reagowała na ponaglenia, żeby wyłożyć trutkę na szczury, po czym na komórkach pojawiły się kartki, że wewnątrz wyłożono trutkę. Problem w tym, że nikt z administracji nie ma klucza do komórek i żaden z lokatorów nikogo z administracji tam nie wpuszczał. W środku nie ma oczywiście żadnego śladu rzekomo rozłożonej trutki.  Kosz na śmieci na podwórku jest permanentnie zniszczony i otwarty, bo po okolicy chodzą „*łowcy skarbów*”, którzy wygrzebują z niego śmieci.  **Działalność służb miejskich**: mieszkanka wyraziła zwątpienie w sprawne działanie służb miejskich (policji i straży miejskiej) oraz w empatię ludzi, obawia się, że gdyby wyszła w taki upał (tego dnia było powyżej 30 stopni) z chęcią pojechania na cmentarz i zemdlała, to nikt by jej nie pomógł, uznając, że ktoś pijany leży przy chodniku (według pani również policja by nie zareagowała).  **Negatywne nastawienie do miasta:** mieszkaniec, który mieszka tu od urodzenia powtarzał wielokrotnie, że mieszkańcy Mielcarskiego „*niczego nie zawdzięczają miastu*” i wszystko, co jest ładne i porządne na ulicy jest wyłącznie zasługą mieszkańców.  **Psie kupy**: interesujący się Łodzią ok. 30-letni pochodzący z Mielczarskiego mieszkaniec za największy problem okolicy uznawał brak koszy na śmieci i na psie kupy.  **SIENKIEWICZA 22**  **Kosztowe i męczące mieszkanie w kamienicy**: większość mieszkańców ociepla mieszkania węglem, co jest dość uciążliwe, lub prądem, co łączy się z wysokimi czynszami.  **Różnice majątkowe między mieszkańcami**: różnice są dość dobrze zauważalne. Istnieje obawa, że sąsiedzi zostaną przeprowadzeni w różne miejsca i sieć sąsiedzka zostanie zerwana.  **Praca administracji**: pojawił się wątek administracji, która jest opieszała i nie umie podać odpowiedzi na nurtujące mieszkańców pytania. Administracja również wydaje się blokować różnego rodzaju inicjatywy sąsiedzkie (na przykład wspomniana piaskownica).  O ile za zniknięcie piaskownicy odpowiedzialni są nieznani sprawcy, o tyle za tragiczny stan podwórka i innych przestrzeni wspólnych z całą pewnością odpowiedzialni są dysponujący budynkiem urzędnicy (Administracji/ Wydziału Budynków i Lokali). *„Żeby naprawić drzwi z tamtej strony – to mój mąż musiał wymienić zamek, a ja musiałam dać klucze dozorczyni, administracji i tym z góry, bo nie mogli wejść”.*  Jeśli chodzi o bramę, to *„dwa dni była (…) a potem wszystko [zostało] zniszczone”*.  Do obecnej administratorki nie ma większych zastrzeżeń, tyle tylko, że nic nie da się załatwić – bo nie ma pieniędzy, ale mieszkańcy przytaczają przykłady braku współpracy AZK z lokatorami: *„Sąsiad chciał się wprowadzić do pustostanów* [pod tym adresem jest ich naprawdę wiele]*, ale administracja nie pozwoliła. (...)”*  **Podejście urzędników:** „*Urzędnicy powinni zmienić podejście do osoby*”. Jedna z sąsiadek twierdzi, że właśnie ze względu na sposób odnoszenia się do lokatorów „[ona] z *tymi ludźmi* nie rozmawia”. Inna komentuje: *„to dawanie i branie łapówek to zostało jeszcze z komuny”*.  **Problemy natury ogólnej**: wielkim problemem jest oczywiście sytuacja na rynku pracy. „*Mąż w Anglii, brat Holandii, a mnie pani z Urzędu Pracy wrzuciła na maszynę, której nie znam (jestem szwaczką-owerloczką, nie znam się na innych maszynach) i ze względu na „odmowę pracy” straciłam prawo do zasiłku. Wszyscy stąd wyjdźmy i światło zgaśmy*”. Przy tłumaczeniu szczegółów utraty prawa do zasiłku, rozmówczyni ma łzy w oczach, głos jej drży. Wyraźnie widać, że czuje się niesprawiedliwie potraktowana. Kobiety, z którymi rozmawiają animatorzy, nie postrzegają jednak swojej sytuacji jako złej. Przywołują za to przykłady „starowinek”, które żeby godnie żyć muszą zbierać puszki po śmietnikach. „*Inna sąsiadka, co ma 900 zł emerytury chodzi w poniedziałki do takich lekarzy i prasuje im za 100 zł przez 10h*”. „*To jest wina naszego państwa i naszych przepisów*”.  **TUWIMA 33**  Brak przypisanych do mieszkania parkingów, bramy zamykającej podwórko, altany ze stolikiem, ławkami, miejscem do grillowania. Padł pomysł na zagospodarowanie dachów kamienic/komórek: zrobienie tam ogródków, warzywników, miejsc rekreacyjnych i okrycie części podwórka przezroczystymi dachami (inspiracja: dach nad patio w przychodni na Bazarowej).  **TARGOWA 36**  Na chwilę obecną ul. Targowa wygląda na dosyć wymarłą – „*nic tutaj nie ma*” (wszyscy najemcy lokali usługowych i handlowych dostali wypowiedzenie w związku z prawdopodobną budową ul. Nowotargowej). Stan ten nie wpływa pozytywnie na odbieranie tej przestrzeni przez mieszkańców. Gdyby nie Biedronka w sąsiednim wieżowcu i Wodny Rynek, nie mieliby nawet gdzie zrobić codziennych zakupów.  Mieszkańcy są zdezorientowani – nie wiedzą, czy ich kamienica trafi do rozbiórki (taką informację dostali równo rok temu, a potem została odwołana), czy też zostanie wyremontowana. Wielu z nich chciałoby tutaj zostać, animatorzy nie odnotowali nastrojów w rodzaju *„ja chcę stąd jak najdalej uciec”*. Sama kamienica jest odbierana jako dobre miejsce do życia, ale wszyscy są zgodni, że nie chcieliby tu wracać gdyby ich sąsiadami mieli pozostać tacy ludzie jak: *„narkomani, zbieracze i ludzie, którzy nie pamiętają nawet, ile dzieci mają”*.  **Dysfunkcyjni mieszkańcy i brak poczucia bezpieczeństwa**: kłopotliwe sąsiedztwo i brak poczucia bezpieczeństwa to największa wada mieszkania na Targowej, choć *„są gorsze ulice niż nasza, Kilińskiego, Abramowskiego, ale tutaj też się trochę o siebie boimy…”.* W okolicy mieszka kilka cygańskich rodzin, których rozmówcy się boją *(„wystają tam na rogu Nawrotu i Targowej i aż strach przejść”*). *„Tutaj kiedyś było lepiej, ludzie sprzątali klatki schodowe, nie było śmieci na podwórku, obrazki i dywany na klatkach były. Tam na górze, gdzie są drewniane schody to kobiety na kolanach szorowały te deski, że aż białe były. A potem zaczęli sprowadzać żulernię. Jest pan zbieracz, który sra na klatce schodowej (…) Takich ludzi tu nie chcemy, powinno się ich wysiedlać do getta, dzieci im odbierać, żeby nie psuli wizerunku Łodzi, bo teraz jest tak, że w Łodzi zostali: kurwy, pijacy i starzy ludzie. Problemem Łodzi jest to, że najbardziej fajni ludzie stąd wyjechali”*. Moment kiedy w kamienicy pojawił się „*zbieracz*” i „*narkoman*” opisywany jest jako przełomowy – od momentu ich zamieszkania w kamienicy wszystkim mieszkańcom zobojętniał jej los. Nikomu już nie chciało się dbać o klatki schodowe ani o podwórko, bo przecież było wiadomo, że *„na klatce będzie nasrane, albo kumple tego chłopaka będą biegać z siekierami i rąbać mu drzwi albo cegłami w okna rzucać”*. W poniedziałek powitano animatorów słowami: *„Tracicie tutaj czas. Tutaj nikomu na niczym nie zależy. Nikt do was nawet nie przyjdzie, bo tu sama patologia mieszka albo starsi ludzie”*.  Dawniej podejmowano różne sąsiedzkie inicjatywy, teraz mieszkańcy nie chcą nawet zasadzić z animatorami kwiatów, „*bo pijaki rozwalą*” (przed rozwalający się mur na końcu podwórka biegnie skrót do Biedronki, a w rogu jest noclegowania dla bezdomnych – leży tu kawałek tapczanu, dużo ciuchów i śmieci).  Problemem wskazywanym przez kilkoro badanych są dzieci i ich „*chuligańskie wybryki*” (animatorzy potwierdzają, że dzieci z tej kamienicy rzeczywiście mają niszczycielskie zapędy). Dzieci hałasują, mażą po ścianach, zniszczyły płot, „*cieszą się jak mogą coś zniszczyć, jak nie zniszczą to nie jest dla nich zabawa, a rodzice nie interesują się tym, co te dzieci robią*”.  **Niezaangażowana administracja**: lokatorzy radzili sobie, jak mogli z nieudolnością administracji – za własne pieniądze i własnymi siłami pomalowali klatki schodowej, postawili murek i płot zamykające podwórze (płot został zniszczony przez dzieci, *„zanim zaprawa wyschła już płotu nie było”*). Dużym problemem jest też nierówna nawierzchnia podwórka – administracja nie chce dostarczyć ziemi albo tłucznia do wyrównania podwórka.  **Zagospodarowanie podwórka**: brak ławek na podwórku – żeby starsi ludzie mieli gdzie wyjść i odpocząć, brak płotu na podwórku – podwórko jest skrótem do Biedronki, więc mieszkańcy boją się o cokolwiek dbać albo zrobić chociażby grilla, bo przyjdą obcy z zewnątrz i wszystko zniszczą albo i się przyłączą; brak placu zabaw i boisk – jako dobre miejsce zaproponowano plac za wieżowcem (po jego północnej stronie), plac ten stoi pusty i tylko w niewielkim zakresie pełni rolę parkingu. Dobrze, aby było to boisko trawiaste, a więc odpowiednie do gry w piłkę nożną.  **Trudny dostęp do atrakcji w mieście**: brak informacji o wydarzeniach i imprezach – *„czasami coś słyszymy z parku i stąd wiemy, że coś się dzieje”, „powinien być albo jakiś informator, albo może przed Biedronką postawić jakąś tablicę, żebyśmy wiedzieli co się dzieje”*. W samym parku Źródliska jest zdaniem dwojga lokatorów, za mało imprez, „*nic się tam nie dzieje*”.  Brak basenu – tak duże miasto jak Łódź ma za mało basenów, „Fala” jest za droga, basen w parku Sienkiewicza oblegają dzieci – nie ma, gdzie pójść.  Brak lodowiska zlokalizowanego w okolicy– żeby nie było trzeba jeździć aż na Retkinię.  Inne: nierówne chodniki – wyrównać i zlikwidować wysokie krawężniki, brak zagospodarowania Placu Zwycięstwa po stronie północnej. Pomysłów żadnych nie rzucono, ale *„to źle, że tak przestrzeń się marnuje, coś tam powinno być, uporządkować to, zadbać jakoś. Kiedyś były tam jakieś targowiska, a teraz już nic nie ma”.* |

**Opinie dotyczące rewitalizacji (wszystko, co uda się zanotować)**

|  |
| --- |
| **MIELCZARSKIEGO 15**  **Plany dołożenia dwóch kondygnacji:** według mieszkanki, z którą rozmawiały animatorki oraz właściciela znajdującej się na końcu podwórka stolarni, podwyższenie kamienicy frontowej o dwie kondygnacje jest niemal niewykonalne. Ogólnie pomysł został wyśmiany jako niewykonalny i podany w wątpliwość: czy będą remontować, czy też budować nową kamienicę? Trzeba wziąć pod uwagę przede wszystkim, że kamienica jest niepodpiwniczona, fundamenty to prawdopodobnie kilka cegieł lub kamieni, więc przy nadbudowywaniu należałoby „wzmocnić” (stworzyć) fundamenty, dokładając też brakującą izolację przeciwwilgociową. Z kolei przy wzmacnianiu fundamentów należałoby uważać na korzenie dużego drzewa rosnącego na podwórku – pani sugerowała, że mogą one w przyszłości rozsadzić ściankę fundamentową.  **Inwestycje miasta:** mieszkanka podała w wątpliwość sens remontowania pofabrycznych budynków mieszkalnych przy ul. Ogrodowej, ponieważ według niej nie znajdą się ludzie, którzy będą chcieli w nich kupić/wynająć mieszkanie: „*po co robią te famuły, skoro ludzi nie stać, kto tam będzie mieszkał*”  **Woonerf**: mieszkaniec Mielczarskiego od 30 lat podał w wątpliwość, czy woonerf w tym miejscu jest dobrym pomysłem z punktu widzenia płynności ruchu w centrum. Mielczarskiego jest wykorzystywana przez kierowców, którzy chcą uniknąć stania w korku na Gdańskiej. Kiedy zostanie zablokowana (a do tego zdaniem mieszkańca prowadzi stworzenie woonerfu), sytuacja kierowców się pogorszy, bo nie będą mogli już przejechać do Srebrzyńskiej, co przydaje się w razie korków.  **Inne:** „*trzeba wszystko wyremontować i ludzi wywalić, bo inaczej nic się nie zmieni*” – zdanie około 30-letniego mieszkańca od urodzenia mieszkającego na Mielczarskiego, prowadzącego raczej dość towarzyski tryb życia.  Zainteresowany Łodzią i rewitalizacją młody mieszkaniec informacje o rewitalizacji czerpie głównie z Internetu. Informacje dostarczone na ulotkach i w gazetce do skrzynek określił jako niekonkretne i niewiele wnoszące z punktu widzenia osoby, która mieszka w kamienicy do remontu. Ten sam mieszkaniec na pytanie, czy zamierza wrócić na Mielczarskiego, odpowiedział, że chciałby, bo się tu wychował, ale nie potrafi o tym zdecydować przed zakończeniem remontu kamienicy, kiedy będzie mógł ją zobaczyć w ostatecznym kształcie. Pytał o poradę, jak ominąć zapisy w ankiecie, które każą mu decydować o tym już teraz. Ten sam mieszkaniec odniósł wrażenie, że miasto nie chce, żeby dotychczasowi mieszkańcy wracali do swoich mieszkań po remoncie podsumowując swoje przemyślenia stwierdzeniem, że „*może miasto się boi, że menelstwo wróci?*”  Dzieci mieszkające na Mielczarskiego stwierdziły, że wcale nie chcą remontu ulicy i zmiany Mielczarskiego w ładny, elegancki deptak. Wolą, żeby ulica została taka, jaka jest, bo dzięki temu czują się tu bardziej jak na wsi, a wcale nie lubią miasta.  **SIENKIEWICZA 22**  Mieszkańcy cieszą się na remonty. Interesujące jest, że rozpoznają wartość przedmiotów zabytkowych – dziś po latach żałują, że tak wiele poznikało z mieszkań *(„człowiek sobie nie zdawał sprawy”*). Do tych przedmiotów należą choćby bojler grzany ogniem lub wanna z oparciem i podłokietnikami.  **TUWIMA 33**  Początkowo wśród mieszkańców panowały obawy o standard mieszkań zastępczych (mieszkańcy faktycznie mają ładnie wyremontowane mieszkania, zapraszali animatorów do siebie). Zażegnane zostały jednak dzięki pokazaniu zdjęć z wyremontowanej kamienicy, obejrzeniu bloku na Kaliskiej (Express Ilustrowany, osobista obserwacja)  Mieszkańcy wyrazili uznanie dla ankiety (mieli poczucie, że pytania mają szanse dobrze zdiagnozować potrzeby i preferencje mieszkańców)**.**  Wśród mieszkańców panuje wiara i zaufanie do UMŁ, że pochyli się nad odpowiedziami zapisanymi w ankiecie. Wyrazili też chęć dołączania zdjęć z wnętrz swoich mieszkań, pisania o indywidualnych przypadkach.  **Chęć powrotu**: tylko w niektórych przypadkach – ze względu na przywiązanie się do miejsca. Kwestia powrotu jest ważną kwestia rodzinną. Ci, którzy nie będą chcieli wracać, motywują to niechęcią do ponownej przeprowadzki, niechęcią do powrotu w miejsce, które zapewne będzie głośne i tłoczne, bo będzie centrum rozrywki/ nauki/ rekreacji (chodzi o EC1). Dodatkowo, spora część mieszkańców liczy na bloki. Choć są tacy, którzy będą chcieli zostać w centrum i chętnie zamieszkają w kamienicy. Niektórzy wręcz marzą o tym, bym zachowały się dla nich lokale w kamienicach, które były pokazywane w dni otwarte.  **Rozczarowania**: mieszkańcy są zawiedzeni tym, że nie będzie można obejrzeć wszystkich 3 mieszkań i dopiero wtedy podjąć decyzji. Deklarują, że byliby gotowi zmobilizować się i obejrzeć wszystkie 3-4 propozycje w ciągu jednego dnia. Są także rozczarowani tym, że nie będzie można obejrzeć wizualizacji mieszkań docelowych i tych po remoncie przed podjęciem decyzji o powrocie/przeprowadzce na zawsze.  **TARGOWA 36**  Z racji tego, że animatorzy nie wiedzą (nawet po konsultacjach z urzędnikami), czy Targowa zostanie włączona w program rewitalizacji, mieszkańcy nie mieli zbyt dużo do powiedzenia na temat rewitalizacji. Pojawiały się znane z innych podwórek głosy „*bombka i będzie po sprawie”* oraz *„ja tego nie doczekam”.*  **Dezinformacja**: wśród mieszkańców krążą różne pogłoski dotyczące przyszłości kamienicy – a to, że wyburzą tylko fronty, a to, że nic nie wyburzą, *„bo miasto musiałoby płacić odszkodowanie prywatnym właścicielom kamienic”*, a to że remont będzie już jesienią (w gazecie „Metro” podobno tak pisali).  W razie gdyby kamienica miała zostać poddana remontowi, mieszkańcy mają następujące pytanie – co z oficyną? (jest ona wspólna dla Targowej 36 i 38, a adres 38 to kamienica prywatna – trudno robić remont połowy budynku). Problem ten przypomina sytuację z Piotrkowskiej 36 i 38, gdzie również była część budynku wspólna dla obu adresów. |

**Historie od podwórka (wszelkie opowieści o miejscu i społeczności lokalnej)**

|  |
| --- |
| **MIELCZARSKIEGO 15**  **Ciekawostki:** podobno na Mielczarskiego znajdują się 4 lub 5 melin, najtańsza to 8 zł / 0,5 l spirytusu. W pobliżu, na Ogrodowej są też punkty, gdzie po okazyjnej cenie można kupić „ruskie papierosy”.  **Piękna grusza:** dawniej na podwórku obok obecnie istniejącej piaskownicy rosła piękna, stara grusza. Ok. 30-letni mieszkaniec wspominał, że za czasów jego młodości latem w ogóle nie jadał śniadań w domu, tylko chodziło się po gruszki, które po nocy spadły z drzewa. Drzewo było też ulubionym miejscem zabaw – ten sam mieszkaniec wspominał, że któregoś razu wspiął się z kolegą na sam jego szczyt i mało nie spadł ze strachu, kiedy spojrzał w dół, bo zapomniał, że łatwiej się wchodzi na drzewo niż z niego schodzi. Tymczasem grusza była wyższa niż otaczające ją 4-piętrowe kamienice. Podwórko było wtedy piękne i zielone, bo rosły tam aż 2 duże drzewa. Niestety, kiedy kilkanaście lat temu na parter wprowadziła się nowa sąsiadka, uznała, że drzewo jej przeszkadza i zasłania jej słońce. Zgłosiła to do administracji, która zadziwiająco szybko wzięła się za realizację postulatu i wycięła drzewo. Sąsiadka wkrótce po tym i tak zapiła się na śmierć, a drzewa już nie ma.  **Szkoła mistrzostwa sportowego:** na podwórku ok. 20 lat temu szkoliły się w grze w piłkę największe talenty, które zasilały później reprezentację pobliskiej szkoły i gimnazjum. Ok. 30-letni mieszkaniec wspominał, że kiedyś z kolegami, z którymi uczył się grać na tym podwórku zdobyli II miejsce w Łodzi w mistrzostwach gimnazjów w piłce nożnej. Grało się na bramki między drzwiami komórek, a z drugiej strony – na trzepak. Ale wtedy, jak podkreślał mieszkaniec, nie było tu tyle samochodów, co teraz.  **Dawne czasy złej sławy:** Pan Andrzej spod numeru 10, który obecnie ma stolarnię w głębi podwórka na Mielczarskiego 15, miał dawniej stolarnię pod 12. Miał tam przeciągnięte kable i nawet telefon z domu spod 10. Później, kilka lat temu został wyrzucony z dawnej lokalizacji warsztatu przez prywaciarza, który przejął kamienicę i od razu po jej zakupie wywiesił na budynku baner o mieszkaniach do wynajęcia – baner wisi do dziś, a mieszkania stoją puste, bo kosztują astronomiczne pieniądze. Pan Andrzej nie zamierza przenosić biznesu nigdzie indziej – jak każą mu się wyprowadzić, to zamknie interes, bo nie będzie mu się opłacało pracować daleko od domu, a i tak planuje od dawna wyprowadzkę na wieś, gdzie za 800 zł może opłacić 300-metrowy dom i duże gospodarstwo, a nie za 600 zł mieszać w ciemnym 60-metrowym mieszkaniu. Pan Andrzej mieszka na Mielczarskiego od 35 lat i kiedy się tu wprowadził, to „*strach było wyjść*”. Krótko po tym, jak się wprowadzili pod 10, pod dwójką zabito człowieka – jego ciało sprawcy wyrzucili na śmietnik, gdzie leżało do przyjazdu śmieciarki. Przez 3 lata pan Andrzej chodził wtedy z młotkiem w torbie, na wszelki wypadek, a jego żona nigdy nie wychodziła z domu po zmroku. W tamtych czasach na Mielczarskiego mieszkała „*banda oprychów*”, ale powymierali, zapili się albo trafili do więzienia. Teraz problemy sprawia tylko „*głupia młodzież*”.  Jeszcze jakiś czas temu młodzież ta umilała sobie życie prowadzeniem wojny z młodymi z Legionów i Ogrodowej, polegającej na tym, że co jakiś czas ekipa z danej ulicy wpadała na jedną z innych i lała wszystkich, którzy się nawinęli, ale kilka lat temu wzajemne animozje przycichły.  **Dawne czasy świetności:** ok. 30 letni mieszkaniec mieszkający od urodzenia na Mielczarskiego 15 widział na starych zdjęciach u sąsiadki, która mieszkała tu ponad 70 lat, że w głębi podwórka, tam, gdzie stał namiot był staw z liliami wodnymi.  Naprzeciwko bramy Mielczarskiego 15 znajdowała się w dawnych czasach (ponad 30 lat temu) stadnina koni.  Jeszcze około 10 lat temu społeczność młodych była na Mielczarskiego bardzo zżyta. Jak twierdzi ok. 30-letni mieszkaniec „*wystarczył 1 SMS i stawało murem 60 kumpli. Nikomu z ulicy się krzywda nie mogła stać*”. Jako przykłady podawał historie chłopka, który nasłał na znajomego z Mielczarskiego kumpli, którzy go pobili. Krótko potem chłopaka na Mielczarskiego dopadli bracia pobitego i powyrywali mu ręce ze stawów, żeby nauczyć go, jak nie postępować. Młodzież musiała być mocno zżyta, bo jeszcze kilka lat temu zdarzały się rajdy Widzewiaków na Mielczarskiego – jechały 3-4 samochody pełne ludzi, zatrzymywały się na ulicy, wyskakiwało stadko Widzewiaków i biła wszystkich młodych chłopaków, którzy się nawinęli. Jak już bili, to nikt nie mógł pomóc, chodziło raczej o to, żeby się w porę zorientować, co się dzieje i zniknąć.  **Pani Danuta:** ok.65 lat, wprowadziła się 4 lata temu – żałuje przeprowadzki. Ma teraz ciemne mieszkanie, które musi ogrzewać węglem, a zamieniła się za mieszkanie w blokach – tylko że małe. Wybrała zamianę na tak duże mieszkanie, bo myślała, że będzie z nią mieszkał 46-letni rozwiedziony syn. Syn jednak założył biznes w Malezji i nie zamierza na stałe wrócić do Polski, a pani Danuta została z wielkim, zimnym mieszkaniem, w którym zmarniały jej wszystkie kwiatki, bo ma okna tylko od północy. Chociaż okna od północy sprawdzają się latem – przynajmniej w mieszkaniu da się oddychać. Pani Danuta pozostaje w przyjaznych stosunkach ze starszymi mieszkankami kamienicy. Jedną z nich zajmowała się na kilka miesięcy przed śmiercią w tym roku. Gotowała i nosiła jej zupy, gotowane też przez inną sąsiadkę, bo syn schorowanej kobiety był alkoholikiem i w ogóle się nią nie zajmował. Teraz pani Danuta odwiedza się i grywa w karty z panią Krystyną mieszkającą na poddaszu.  **Pani Jadwiga:** wprowadziła się do mieszkania na Mielczarskiego 30 lat temu wraz z mężem, kiedy teściowa złożyła (na ich prośbę) wniosek o ich eksmisję – dostawało się wtedy od państwa lokal kwaterunkowy i oni właśnie taki dostali na Mielczarskiego. Sąsiedzi nie byli tu wtedy zbyt przyjaźnie nastawieni do nowych lokatorów – „*to była jedna klika*”. Najbardziej nieprzyjemną przygodę pani Jadwiga miała z praniem – powiesiła kiedyś zimą na podwórku pieluszki syna, ale po godzinie zobaczyła, że są brudne od sadzy. Wyprała je jeszcze raz i poszła je powiesić na strych. Ale tam spotkała starszą sąsiadkę, która oznajmiła, że ona zaraz będzie tu wieszać pranie i żeby się stamtąd zabierała. Na szczęście spotkała młodą sąsiadkę z parteru, która objaśniła jej, że na strychu każdy ma swoje sznurki i tylko na nich wiesza pranie. Sąsiadka użyczyła pani Jadwidze swoich sznurków i oznajmiła, że pozostali mieszkańcy mogą jej teraz „*nagwizdać*”.  Mąż pani Jadwigi prowadził w budynku gospodarczym w końcu podwórka zakład cukierniczy produkujący cukierki. Niestety, lubił wypić i w końcu dostał wylewu, który pozostawił go sparaliżowanym – pani Jadwiga wraz z synem zajmowała się sparaliżowanym mężem przez ostatnie 10 lat jego życia.  **Dawne losy budynków:** w kamienicy były dawniej, zanim powstały kamienice pod 13 i 17 3 mieszkania na strychu z oknami w ścianach szczytowych – zamurowane okna do dziś widać na strychu. Obecnie na strychu jest jedno mieszkanie.  **Czas wolny w dawnych czasach**: „*grało się w tysiąca na pieniądze z kolegami*” oznajmił 30-latek, który się tu wychował, ten sam mieszkaniec wspominał, że sąsiad z parteru od strony nr 17 organizował pod swoimi oknami wielkie ogniska dla dzieciaków – ogień sięgał często I piętra.  Ten sam mieszkaniec pamiętał jeszcze czasy, kiedy w pobliżu znajdował się mały stadion ŁKS, na którym grała żeńska drużyna. Ludzie z Mielczarskiego często chodzili tam na mecze i mieli dzięki temu jakieś zajęcie. Czuli przy tym, że są na poważnej imprezie sportowej, bo stadion miał trybuny i porządny zegar. Teraz jest tam kolejny parking Manufaktury – „*i po co? Mają już jedne parking, po co im kolejny? A tak to ludzie mieli radochę*”. Za taki obrót sytuacji i zniknięcie lokalnej atrakcji mieszkaniec obwinia złe zarządzanie przez miasto.  **TARGOWA 36**  W dawnych czasach kwitło życie podwórkowe. Sąsiedzi wynosili leżaki, opalali się. Ktoś zrobił ławki (były dwie, rozkradziono je *„jak ludzie zaczęli sobie kupować w latach 90-tych działki*), ktoś inny stolik do kawy.  Na podwórku były kury, co rano kogut wszystkich budził: *„czuło się jak na wsi, a to miasto było”*.  Na podwórku stały dwa trzepaki, jednak zostały one skradzione i oddane prawdopodobnie na złom. W rogu podwórka na drzewie wisiała jeszcze do niedawna huśtawka zrobiona z opony, ale ona też została zrabowana.  Zanim wybudowano blok (ogromny wieżowiec tuż obok kamienicy) mieszkańcy mieli długie, sięgające aż do ul. Wodnej, podwórze, na którym mieli ogródki kwiatowe i warzywne, niektórzy postawili tam sobie nawet altanki. *„Peonie, czereśnie, kwiaty rosły. Altanki mieliśmy, chodziło się tam odpoczywać, kwiaty pięknie pachniały, lepiej niż w parku się wypoczywało”.*  Sam budynek kamienicy nic się nie zmienił. Oficyna jest młodsza od budynku frontowego, a w budynkach komórek były kiedyś mieszkania.  Ulica Targowa była kiedyś brukowana, trylinka pojawiła się dopiero jakieś 20 lat temu. |

**Receptury do księgi przepisów „Zjedz po łódzku”**

|  |
| --- |
|  |

**Inne uwagi**

|  |
| --- |
| **SIENKIEWICZA 22**  Animatorzy byli świadkiem zdarzenia, które – jak twierdzą mieszkańcy – nie jest pierwszym takim incydentem:  (A) Około godziny 12.00 na podwórko przyszło dwóch nieumundurowanych policjantów. Zapytali animatorów, czy wiedzą, gdzie mieszka X. Mimo obecności małych dzieci (najmłodsze nie chodzi jeszcze do szkoły podstawowej) funkcjonariusze zadali pytanie w sposób opryskliwy i zastraszający. Jedno z dzieci (jedenastoletnia dziewczynka) jest siostrą X, wobec którego prowadzone były czynności. Odpowiedziała, że wie, gdzie przebywa chłopak. Policjanci przystąpili do nakłaniania dziewczynki do ujawnienia tego miejsca, używając przy tym przemocy psychicznej i zastraszając ją. W ten sposób szybko doprowadzili ją do płaczu. Popłakała się również sześciolatka obecna przy zajściu. Zaalarmowane płaczem, w oknach mieszkań pojawiły się matki dzieci obecnych na podwórku (rodzice X i jego siostry nie byli obecni przy wydarzeniu). Od razu zaczęły głośno protestować przeciwko zachowaniu policjantów.  (B) W odpowiedzi jeden z policjantów zaczął krzyczeć na Y. Krzyczał między innymi, że wychowuje dzieci w nienawiści do policji i zaistniała sytuacja jest jej winą (płacz dzieci).  (C) Ten sam funkcjonariusz na prośbę animatora o podanie numerów odznak podszedł do niego i naruszając jego przestrzeń osobistą (jego twarz była około 20 – 30 cm od twarzy animatora), zaczął krzyczeć na cały głos, że nie poda numerów, bo czynności nie są prowadzone w jego sprawie i ze względu na to, że jest osobą trzecią nie przysługuje mu prawo do poznania numeru jego odznaki.  [powyższa relacja jest fragmentem skargi do Wydziału Kontroli Komendy Wojewódzkiej Policji].  Całemu wydarzeniu towarzyszyły ciągłe protesty animatorów i pozostałych pełnoletnich uczestników wydarzenia. Jeszcze w czasie akcji policji animator próbował interweniować na pobliskim komisariacie. Niestety bezskutecznie.  Lekceważący i pogardliwy stosunek policji do lokatorów substandardowych mieszkań komunalnych i socjalnych w śródmieściu Łodzi obrazuje znacznie szerszy problem. Z relacji mieszkańców jawnie wynika, że ich niski status materialny zachęca urzędników samorządowych i funkcjonariuszy państwa do folgowania sobie w kontaktach z nimi.  TEATR PODWÓRKOWY: Julia, jedna z dziewczynek biorących udział w Fajrantach wpadła na pomysł, żeby zrobić przedstawienie dla rodziców. Chętnie przystaliśmy na jej propozycję. Prace zajęły nam cztery dni – zaczęliśmy od wspólnego tworzenia scenografii i postaci dramatu (wystawialiśmy „Czerwonego Kapturka w Łodzi”). Premiera odbyła się ostatniego dnia Fajrantu – planowaliśmy uczcić to wszystko pożegnalnym grillem, ale aura była wyjątkowo niesprzyjająca.  Wspólna praca nad przedstawieniem W PODWÓRKU to zadanie trudne do wykonania. Dzieci w wieku od 5 do 11 lat mają problem z utrzymaniem uwagi, a jeśli pracuje się na „ich terenie” mają tendencję do „dokazywania” ponad miarę (nie czują się skrępowane sytuacją). Dodatkowo mają tendencje do zachowań nacechowanych terytorializmem: w czasie Fajrantów na Sienkiewicza 22 odwiedziły nas dzieci z poprzednich Fajrantow (skwer Jaracza/Wschodnia oraz podwórko Jaracza 22). „Gospodarze” podwórka niechętnie odnosiły się do „gości” i dopiero nasza interwencja (dopytywanie o powody negatywnego nastawienia) pozwoliły do pewnego stopnia załagodzić konflikt. Prace wciąż były przerywane ze względu na powtarzające się drobne spięcia między dzieciakami.  **Prace na „Czerwonym Kapturkiem w Łodzi” uwyraźniły różnicę w specyfice prowadzenia animacji w podwórkach, a działaniu w przestrzeniach bardziej dostępnych (jak skwery, czy „placyk” wewnątrz kwartału Jaracza – Rewolucji 1905r./Wschodnia – Kilińskiego). W pierwszym przypadku: pewne zachowanie się dzieciaków oraz możliwość „obrażenia się” i pójścia do domu wymaga ustalenia warunków zabawy w gremium złożonego nie tylko z dzieci i animatorów, ale również rodziców (zwłaszcza w sytuacji, jeśli rodzice nie będą obecni na podwórku w czasie trwania animacji).**  Praktyczna wskazówka dla realizujących animację polegającą na inscenizacji sztuki. Standardowy namiot handlowy świetnie nadaje się do zrobienia przedstawienia. Polecamy wykorzystać konstrukcję dachu jako stelaż nadscenia, a tylną długą ścianę namiotu rozwiesić w połowie wysokości słupków, tak by zakrywała zespół aktorski [mówimy o przedstawieniu kukiełkowym].  **TARGOWA 36 – refleksja metodyczna**  Prowadząc badania, skupiamy się na potrzebach mieszkańców śródmieścia i na ewentualnych pomysłach na ich zaspokojenie. Problemem jest to, że w obliczu często dość trudnej sytuacji życiowej wielu z nich i niskiego poziomu świadomości społecznej (a także przestrzennej), wiele z tych potrzeb jest nieuświadomionych, ewentualnie spychanych na plan tak daleki, że w konsekwencji ignorowanych.  Łatwo opowiedzieć o potrzebach dzieciom, ale ludzie dorośli często żyją w przekonaniu o własnej samodzielności i samowystarczalności („*byle tylko wywalić tych meneli*”). Rozmowę o potrzebach i pomysłach trzeba zwykle stymulować, a rozmówcę – nakierowywać (chyba że ktoś ma już pomysł sam z siebie, ale wtedy zwykle nie zwleka z przedstawieniem go), co wiąże się z tym, że często obcujemy z danymi dość okrojonymi (ograniczonymi do tego, co animatorzy mogą zaproponować badanym), bardziej kształtując percepcję naszych rozmówców, niż ją badając.  Nawet narzędzia, które nakłaniają mieszkańców np. do odwoływania się do przeszłości i przyglądania się przeszłym rozwiązaniom w celu wypracowania rozwiązań dla przyszłości, mogą okazać się zwodnicze, bo filtrowane przez pryzmat nostalgii („*kiedyś to tu było… tam stało takie coś, pamiętam, jak byłem mały, a teraz nie stoi, a komu to przeszkadzało… mogłoby dalej stać…*” itp.). Wartość wielu zebranych w ten sposób danych jest dyskusyjna, choć niezaprzeczalnie pomiędzy nimi znajduje się sporo informacji o realnych potrzebach i pomysłach.  Mieszkańcy śródmieścia w większości nie wydają się gotowi na tego rodzaju dyskusje o mieście, które służą wypracowywaniu rozwiązań zgodnych z ich potrzebami właśnie dlatego, że owe potrzeby wciąż pozostają nieokreślone (oczywiście nie dotyczy to grupy mieszkańców, która chętnie podzieliła się z nami swoimi obawami i pomysłami).  Nie twierdzę, że dotychczasowe badanie potrzeb nie było uzasadnione i ciekawe – wręcz przeciwnie, z pewnością natknęliśmy się na dane inspirujące, wyjątkowe oraz takie, które mogłyby nie „wypłynąć” w standardowej ilościówce (choćby postulat o przywrócenie dozorców w kamienicach, albo program stworzenia wybiegów dla psów pod okiem profesjonalnego trenera).  Widzę tu zatem raczej przestrzeń dla pogłębionej diagnozy **zwyczajów** mieszkańców Łodzi. Należałoby dowiedzieć się, po co tak naprawdę ludziom miasto – co w nim robią, dokąd chodzą, jak korzystają z przestrzeni ulic, placów i podwórek, czym się interesują, czym się poruszają, czy spędzają czas samotnie czy z innymi, czy mają swoje ulubione miejsca i co jest ich walorem, co jest wadą miejsc, w których mogliby spędzać czas, ale tego nie robią. Zdaje się, że takie badanie (które mogłoby skutkować stworzeniem pewnej mapy aktywności lub tez mentalnej mapy aktywności łodzian), zestawione z wynikami naszych badań, mogłoby być solidnym punktem wyjścia do rozmów o potrzebach i możliwych rozwiązaniach.  **MIELCZARSKIEGO 15**  Kiedy animatorzy powiesili na trzepaku huśtawkę z liny i postanowili zostawić ją na noc, mieszkańcy mieli wątpliwości, czy przetrwa ona do rana – podejrzewali szczególnie zbieraczy puszek i butelek o chęć jej przywłaszczenia, bo „*ci to się wszystkim zainteresują*”.  Ok. 30-letni mieszkaniec, który się tu wychował, śmiał się z ok. 30-letniej matki, która twierdziła, że jest tu bezpiecznie. „*Od 4 lat tu mieszka? To ona jeszcze niczego nie widziała, nie wie, gdzie żyje!*”.  Tylko 3 lokatorów w budynku ma legalną łazienkę. Pozostali lokatorzy zrobili łazienki na dziko, ale trudno im się dziwić. „*Mamy XXI wiek i to powinno być uregulowane. Nie może być sytuacji, że ludzie w centrum nadal mają łazienki w podwórku*” – z szerszego kontekstu wynikało, że oczekiwanie jest takie, że faktycznie istniejące w lokalach łazienki zostaną wpisane do dokumentacji, a nie będą ignorowane przez administrację.  **Gry i zabawy:** dzieciom bardzo podobała się huśtawka z liny zawieszonej na trzepaku, chociaż niezbyt wygodna, dzieci i tak chętnie się huśtały. Ze względu na niskie zawieszenie liny huśtawka była dosyć bezpieczna, a ponieważ trudno się na niej mocno rozhuśtać, trudniej również spaść.  Furorę zrobiła również gra w cygana/oszusta, zwłaszcza gdy w grze brał udział jeden z dorosłych mieszkańców kamienicy. Dzieciom bardzo podobała się możliwość bezkarnego oszukiwania (co jest właśnie celem gry).  Kolejna rzecz która się sprawdziła, i którą wymyśliły po części dzieciaki, to konkurs budowania/rysowania. W pierwotnej wersji dzieci miały za zadanie w dwóch zespołach zbudować z klocków zadaną rzecz/temat, np. samochód później animatorzy oceniali, której ekipie poszło lepiej. Konkurs ewoluował, ponieważ animatorzy dostali nowe kolorowanki, dzieci miały za zadanie przyjrzeć się konkretnemu rysunkowi przez 1 minutę, a później, już na niego nie patrząc, narysować jak najdokładniej to samo na swojej kartce. Oceniana była ilość szczegółów i podobieństwo z oryginałem. Ta wersja spotkała się z bardzo pozytywnym odbiorem i rozegrano kilka serii rysunkowych. Gorzej sprawdziło się rysowanie zadanego tematu, ponieważ trudno było konkurs rozstrzygnąć (wszystkie rysunki piękne). |

**Potencjał społeczności lokalnej i wypracowane propozycje jego rozwoju**

(Jakie mocne strony mieszkania w danym miejscu wyróżniono? Jak można dalej je wzmacniać? Co ludzi cieszy, co im się podoba w miejscu zamieszkania, w śródmieściu, w Łodzi?)

|  |
| --- |
| **WŁÓKIENNICZA 3**  **Społeczność sąsiedzka:** dzieci są zadowolone z posiadania dużej ilości znajomych w podobnym wieku, z którymi mogą się bawić. Wszystkie dzieci z Włókienniczej mniej więcej się znają i dzięki temu zawsze jest z kim się pobawić. Dzieci są ze sobą bardzo zżyte – np. około miesiąca temu grupa chłopców wystarała się u jednego z sąsiadów o udostępnienie ogródka, który wysprzątali, wyremontowali i w którym stworzyli swoją bazę z meblami ze skrzynek. Niestety, nie cieszyli się nim długo – pierwszej nocy ktoś urwał kłódkę na furtce, wszedł do środka i zniszczył całe wyposażenie ogródka, który teraz stoi pusty.  **Inne:** mieszkańcy lubią spędzać czas na „placyku” przy Jaracza 22. Cieszą się, że nie zostanie zabudowany, bo „*górka na placyku to najlepsze miejsce na relaks*”.  **Administracja**: mieszkańcy nieparzystych numerów i najemcy lokali użytkowych na ul. Włókienniczej bardzo chwalą administratorkę, która stara się dbać o to, żeby byli poinformowani o wszystkim i z własnej inicjatywy dzwoni i informuje mieszkańców o tym, czego się dowiaduje w sprawie rewitalizacji. Mieszkańcy określali, że to „*wyjątkowa administratorka – bardzo z nami współpracuje*”. Doceniali też, że jest to osoba, która dobrze ich rozumie „*bo wiele w życiu przeszła*”.  **Dawna opiekunka socjalna**: mieszkanki z różnych numerów Włókienniczej chwaliły opiekunkę socjalną, która poprzednio się nimi zajmowała. Dobrze znała wszystkie podopieczne, miała z nimi dobry kontakt, zawsze coś doradziła. Obecna opiekunka mieszańców Włókienniczej nie może się z nią równać – bardzo rzadko tu bywa, mieszkanki długo czekają na pieniądze z opieki. Obecność osoby, która pomaga w kontaktach z urzędami i w załatwianiu spraw prawnych i finansowych jest bardzo pożądana i doceniana przez mieszkańców.  **WŁÓKIENNICZA 19**  **Społeczność lokalna**: wydaje się, że większość mieszkańców okolicznych kamienic prowadzi uregulowany tryb życia. Nie wyglądają na potencjalnych dłużników, zalegających miesiącami z czynszem. Porównanie rodzajów aktywności wokół Fajrantu na Włókienniczej 3 i Fajrantu przy Włókienniczej 19 wskazuje, że nawet w obrębie całej „przejścówki”, czy też „zaplecza” można znaleźć mieszkańców o różnym statusie materialnym i różnych nawykach. Wokół naszego Fajrantu nie gromadziły się osoby (np. matki z dziećmi) pijące cały dzień alkohol. Zachodziły schludnie (a nawet elegancko) ubrane emerytki oraz kobiety w średnim wieku. Animatorzy nie mieli gości w rodzaju bardzo podpitych i agresywnych mężczyzn.  **Przestrzeń „przejściówki”:** ta przestrzeń zyskała tymczasowo status miejsca, w którym dzieci mogą się bawić, a dorośli przyjść pogadać. Z relacji mieszkańców animatorzy wiedzą, że gdy pod numerem 19 zamontowane były drabinki i ławeczki, zdarzało się, że miejsce miały tu pijatyki. Na podstawie aktywności wokół Fajrantu wydaje się, że wśród mieszkańców jest popyt na przestrzeń wolną od alkoholu i przekleństw, lecz nie ma komu obronić jej przed ekspansywną aktywnością młodzieży i starszych alkoholików.  **Słabnący kapitał społeczny:** należy podkreślić, że kapitał społeczny tutejszych jest systematycznie wytracany. Jedna ze starych lokatorek (dwadzieścia lat temu wyprowadziła się na Retkinię, ale „lubi wracać”) opowiada: *„tutaj się autentycznie wszyscy znali. Dzieci biegały tutaj wszędzie (tu było też przejście aż do Kilińskiego i piękne kasztany. Ja to wszystko dobrze wspominam. I wyszłam na ludzi – jak ktoś chciał to wyszedł na ludzi (…) Komitety domowe były – tak zrobili te ogródki, ludzie sami sadzili, nawozili ziemię, zrobili ogrodzenie”.*  **Propozycja działania**: jeszcze w czasie przesiedlania lokatorów zaleca się zbudowanie sieci porozumienia między mieszkańcami, którzy nie zaliczają się do środowisk tzw. dysfunkcyjnych, a urzędnikami odpowiedzialnymi za proces rewitalizacji, w tym za przesiedlenia mieszkańców. Należy zwrócić szczególną uwagę na to, by lekceważącym zachowaniem lub tzw. „spychologią” [określenie powszechnie używane przez rozmówców] nie burzyć resztek zaufania do samorządu i całego procesu (idei) rewitalizacji. Dobra współpraca powinna być oparta przede wszystkim na systematycznym szczegółowym informowaniu mieszkańców o bieżącej polityce Urzędu Miasta Łodzi. Zaleca się włączenie mieszkańców w tworzenie Planu Funkcjonalno-Użytkowego.  **WSCHODNIA 35**  Podwórko przy Wschodniej 35 i sąsiednie (Wschodnia 33) łączy „przejściówka”, czyli klatka przejściowa. Cześć mieszkańców tej klatki ma adres Wschodnia 35, a część Wschodnia 33. Według deklaracji mieszkańców, mimo iż przestrzeń nie jest wyraźnie podzielona, mieszkańcy obu adresów/obu podwórek nie stanowią jednej społeczności. Oba podwórka traktowane są jako odrębne.  Zaletą mieszkania w centrum jest bliskość punktów usługowych, handlowych.  Część mieszkańców nie mówiła w kategoriach zalet czy przywiązania a raczej przyzwyczajenia.  **WŁÓKIENNICZA 16**  **Zżyta społeczność lokalna**: społeczność kamienicy wydaje się zżyta (choć są tacy, którzy otwarcie dystansują się od reszty). Z tego, co opowiadają mieszkańcy, „*większość chciałaby tu wrócić*” – uważają, że podwórko pod 16 jest najładniejszym podwórkiem na Włókienniczej („*nigdzie nie ma tyle zieleni*”), a ulica – pomimo swoich wad – może być przyjemnym miejscem do życia. Jeden mieszkaniec twierdzi, że będzie się upierał przy lokalu zastępczym w śródmieściu („*nigdzie indziej nie chcę mieszkać, niech sobie z głowy wybiją*”). Powody, dla których lubi się tę okolicę są dość niejasne: poza klasycznym „wszędzie blisko”, dominuje najczęściej jakiś rodzaj przywiązania do swojej kamienicy, mieszkania, ulicy, etc.  **Podwórko**: podwórko się podoba, choć mieszkańcy woleliby, żeby było lepiej zagospodarowane. Pojawił się pomysł, że na dachu komórki można urządzić zielony dach, a samą przestrzeń komórek może zająć jakaś salka rekreacyjna ze stołem do ping-ponga czy czymś podobnym. Przydałyby się też ławki. Mieszkańcy są za tym, żeby tworzyć przestrzenie do spotkań, choć są lekko sceptyczni, kiedy pomyślą o pijaczkach, którzy według nich będą okupować ławki na woonerfie na Włókienniczej.  **Zabudowa śródmiejska**: dotychczas wielu ludzi mówiło animatorom, iż wolałby mieszkanie w bloku, na co mieszkańcy tego podwórka wręcz się oburzyli: „*tutaj na pewno nikt nie chce w bloku, ja bym się udusiła, jak pan spyta ludzi tutaj to nikt nie chce mieszkań w blokach, my chcemy mieszkać w mieście*”. |

**Problemy społeczności lokalnej i wypracowane propozycje zmiany**

(jakie problemy wiążą się z zamieszkiwaniem w danym miejscu? Jak można je rozwiązać (propozycje, pomysły)? Co ludzi martwi, czego się obawiają, co im się nie podoba w miejscu zamieszkania, w śródmieściu, w Łodzi? Jak można to zmienić?)

|  |
| --- |
| **WŁÓKIENNICZA 3**  **Dysfunkcyjni mieszkańcy:** na Włókienniczej 1 mieszka lokator, który strzela do sąsiadów z wiatrówki i handluje narkotykami i dopalaczami, co powoduje duże zagrożenie dla mieszkańców – klienci handlarza zażywają narkotyki na podwórku, w bramie i w klatkach schodowych, są potem niebezpieczni i agresywni. Policja nie potrafi nic zrobić z tym człowiekiem – miał kilka razy rewizję w domu, ale zawsze zdążał wyrzucić gdzieś wszystkie zakazane substancje, bo klienci mieszkający w pobliżu ostrzegali go o zbliżającym się nalocie.  Płacący mieszkańcy Wschodniej 54 i Włókienniczej 1 i 3 wyrażali obawę, że w momencie wyprowadzek nastąpi zupełna dewastacja budynków. 4 osoby stwierdziły, że „*pójdzie dewastacja*” i że „*najgorsi lokatorzy będą tu rwać kable przed przeprowadzką*”, w związku z czym należy się nimi zawczasu zająć i ich usunąć z budynków („*wywalić całe menelstwo gdzieś za miasto, nawet nie do kontenera, bo i to by zniszczyli*”).  Kilka osób stwierdziło, że jeszcze parę lat temu (2 do 5) na Włókienniczej żyło się znacznie lepiej, ponieważ okolica była spokojniejsza. Niestety, od jakiegoś czasu na wspólnym podwórku pojawia się jedna „banda”, która cały czas pije alkohol i której strach zwrócić uwagę, nastąpił spadek poczucia bezpieczeństwa. Osoby te w większości nie mieszkają na tym podwórku i przeszkadzają hałasem rzeczywistym mieszkańcom. Jedna z niezameldowanych mieszkanek, zajmująca pustostan, sprowadza na podwórko znajomych spod innych numerów Włókienniczej. Jedna z mieszkanek narzekała również, że mimo jej protestów w zeszłym roku bezpośrednio pod jej oknami został ustawiony basen dla dzieci, dzięki czemu męczył ją ciągły hałas. Mieszkanka ta zwróciła uwagę, że są miejsca na podwórku, gdzie basen nikomu by nie przeszkadzał, jednak wszystkie dzieci z okolicy ściągnięte atrakcją tak blisko okien mogą być uciążliwe. Wszyscy sąsiedzi mieli dawniej lepsze stosunki ze sobą, każdy każdemu starał się pomóc – pani przytoczyła nam sytuację, gdy zostawiła pościel wywieszoną przez okno, żeby się przewietrzyła, i poszła do pracy. Zaczęło padać, mieszkanka sądziła, że zastanie całą kołdrę zamokniętą, jednak życzliwi sąsiedzi wrzucili pościel przez okno, a okno przymknęli.  Wiele osób zwracało nam uwagę na młode rodziny, których dzieci biegają beztrosko i często bez opieki po podwórkach, a rodzice albo piją piwo, albo gdzieś znikają. Według sąsiadów, nie jest to normalna sytuacja, by młodzi ludzie „siedzieli” na zasiłku, nie zajmując się odpowiednio dziećmi. Padło też pytanie, jaki przykład mają te dzieci, widząc, że rodzice nic nie robią oraz na jakich ludzi w takich warunkach wyrosną. Potrzebna jest odpowiednia pomoc dla takich rodzin. Mieszkańcy byli też szczerze zatroskani losem dzieci, które cały dzień biegają po podwórku i nie idą do domu nawet na obiad. Twierdzili, że „*z dorosłymi to tam ch…, tylko tych dzieci szkoda*”.  Ze względu na „złe towarzystwo” wielu rodziców nie decyduje się na wypuszczanie swoich dzieci na podwórko. Wg jednej z mieszkanek dzieci, które nigdy nie bawią się z innymi, jest około połowy (wyliczała je wszystkie po imieniu i wskazywała, gdzie mieszkają). Jednak trójka dzieci wskazanych jako nigdy niewychodzące pojawiła się w piątek na „Fajrancie” – ich matka miała je jednak cały czas na oku i kontrolowała sytuację z okna. Inna matka, spod numeru 4 opowiadała, że jakiś czas temu wypuściła 8-letniego syna na podwórko, ale kiedy usłyszała słownictwo, jakiego używają jego rówieśnicy, natychmiast zabrała dziecko z dworu. „*To nie są dzieci*” – podsumowała. Była też wstrząśnięta zachowaniem dzieci z podwórka, kiedy jej syn przy innej okazji wyszedł bawić się motocyklem z napędem elektrycznym – dzieci ponoć obsiadły zabawkę i nie chciały jej oddać właścicielowi. Po tych dwóch wypadkach matka zabroniła synowi wychodzić na dwór, choć mały ewidentnie chciałby spędzać czas z rówieśnikami – cały czas (około 30 min.), kiedy animatorka rozmawiała z jego matką, chłopiec ganiał koty wraz ze „zdemoralizowanym” chłopcem z sąsiedztwa. Kolejnym argumentem, przemawiającym za ograniczaniem kontaktów dzieci „z dobrych domów” z dzieciakami dużo przebywającymi na podwórku jest ich niższy stopień rozwoju intelektualnego. Wspomniana mieszkanka spod numeru 4, która swojego syna wysyła na liczne zajęcia pozaszkolne narzekała, że dzieci, które są „*opóźnione w rozwoju*” i „*w takim wieku nawet dobrze nie mówią*” (mowa o 6-7-latkach), nie nadają się na kolegów dla jej dziecka.  „*Jak coś się tu dzieje, to nikt nie zwraca uwagi, bo się boi o dzieci [albo o siebie – dop. OP]*” – to opinia podzielana przez wielu spokojnych mieszkańców Włókienniczej, którzy rozmawiali z animatorkami. Mieszkańcy ci usprawiedliwiali w ten sposób to, że mało kto dzwoni po policję, kiedy zdarzają się awantury i innego typu problemy.  Mieszkańcy, którzy próbowali dzwonić po policję w sprawie pijących matek siedzących z dziećmi na podwórku, dowiedzieli się, że mają dzwonić do dzielnicowego – jednak nikt nie zna jego telefonu i nie wie, skąd go wziąć. Dzielnicowy nie pojawia się też zbyt często w tej okolicy – tylko jedna mieszkanka kiedyś go widziała i przypadkiem dowiedziała się, że jest dzielnicowym.  Jeden z mieszkańców, który płaci czynsz twierdzi, że widział listę wszystkich płacących lokatorów z ulicy i że było tam tylko 28 nazwisk. Ubolewał, że w takiej sytuacji nie ma możliwości poprawy sytuacji, bo administracji na nic nie stać. „*Szóste pokolenie na opiekach i zasiłkach i mają jeszcze wymagania, a płacić to nie ma komu.*”  Wg różnych szacunków mieszkańców od połowy do ¾ ich sąsiadów z Włókienniczej sprawia kłopoty.  Rozwiązaniem problemu kłopotliwych sąsiadów jest zdaniem części mieszkańców zamknięcie ich w „*ośrodkach dla alkoholików*”.  **Brak poczucia bezpieczeństwa**: według mieszkańców, straż miejska oraz policja w ogóle nie przyjeżdżają na ul. Włókienniczą, chociaż powinny patrolować tę okolicę regularnie. W przypadku wezwania Policji, ta przyjeżdża, jednak jakby niechętnie, często z opóźnieniem, gdy już wszystko się uspokoi. Poza tym, kiedy dochodzi już do interwencji, to są one „*pokazowe*” – głośne i dobrze widoczne, choć nieprzynoszące wielkich skutków. Np. w czwartek wieczorem odbyła się akcja policyjna – policjanci i strażnicy miejscy biegali po ulicy i klatkach schodowych z latarkami i szukali kogoś, przy okazji budząc większość mieszkańców.  Duża ilość osób zażywa narkotyki i dopalacze. Osoby pijane nie były wskazywane jako niebezpieczne – raczej jako uciążliwe i nieestetyczne – za prawdziwe niebezpieczeństwo mieszkańcy uważają osoby korzystające z mocniejszych środków, które pod ich wpływem zachowują się niebezpiecznie. Dzieje się tak zarówno w trakcie dnia, kiedy trzeba pilnować przed nimi dzieci, jak i w nocy, kiedy nie można spać ze względu na niekończące się awantury. Animatorki były świadkami sytuacji, w której grupa ludzi, określonych przez mieszkańców jako „*naćpani, którym odbija*” zaczęła awanturować się na ulicy. Wśród mieszańców widać było zaniepokojenie, wszystkie dzieci zostały wezwane na podwórko, z którego miały się kategorycznie nie ruszać.  Kilkukrotnie w trakcie rozmów z mieszkańcami podchodził do nich ten sam mężczyzna – za każdym razem z nowym asortymentem towarów: szamponami, jedzeniem, różnego typu drobiazgami. Część mieszkańców kupowała je od niego po okazyjnych cenach. Animatorki dowiedziały się od jednego z rozmówców, że towary te są kradzione i na bieżąco sprzedawane.  Spokojne, płacące czynsz lokatorki około 50-60 lat uważają, że rozwiązaniem powyższych problemów byłoby zapewnienie patroli policji, które odbywałyby piesze patrole na podwórkach przynajmniej 3 razy dziennie. Jako komentarz do sytuacji, w której co noc dochodzi do jakiejś awantury ok. 60-letnia lokatorka powiedziała: „*My tu nie musimy chodzić do kina i teatru, taki mamy cyrk na tej ulicy. Dlatego takie wysokie opłaty, bo mamy tu widowisko przez 24 godziny na dobę*”. Wg ok. 75-letniej mieszkanki „*dawniej jak człowiek był grzeczny do tych łobuzów, to miał spokój, ale teraz nawet jak z nimi nie zadziera, to może dostać w czapę*”.  **Zły stan budynków:** mieszkańców drażnią straszące w okolicy budynki w bardzo złym stanie – przede wszystkim budynek przy Jaracza 20, o którym mówiło kilkoro mieszkańców w różnym wieku. Od 20 lat budynek stoi nieremontowany, a później też niezamieszkany.  Wilgoć w mieszkaniach – szczególnie mieszkania na parterze są bardzo zawilgocone, mimo prowadzonego kilkukrotnie przez administrację osuszania, które wiązało się z wyprowadzaniem mieszkańców na 2 tygodnie do miesiąca. Mieszkańcy parteru często wyrażali przekonanie, że budynków nie da się dobrze osuszyć i jedyne, co można z nimi zrobić, to zburzyć i zastąpić nowymi.  **Estetyka:** „spokojniejszym” mieszkańcom w każdym wieku przeszkadzają napisy „ŁKS” na murach, które wyglądają źle i nadają budynkom aparycji slumsu: „*niech pani tylko spojrzy, jakie tu wszędzie dziadostwo [pokazuje na bazgroły]*”. Proponowane rozwiązanie: stworzenie wydzielonego miejsca na twórczość naścienną.  **Firma sprzątająca**: mieszkanka z Włókienniczej 4 narzekała, że ekipa sprzątająca na jej podwórku nic nie robi – podwórko jest nieustannie zanieczyszczone przez psy, tydzień trzeba czekać, żeby wymienione zostały żarówki w lampach oświetlających podwórko. Administratorkę na swoim podwórku mieszkanka ta widziała tylko raz w ciągu 8 lat.  Mieszkańcy zaznaczali, że szczególnie latem powinny być myte bramy wjazdowe na podwórka – obecnie są one publiczną toaletą i kiedy robi się cieplej bardzo źle pachną.  „*Po co zgłaszać, że nieposprzątane, skoro każdy sam sobie sprzątnie?*” – odpowiedź pani, która narzekała na nieskuteczność firmy sprzątającej. Pani stwierdziła, że na klatce sama myje swoje półpiętro, najbliższe półpiętra myją sąsiadki, z którymi ma dobre układy, a reszta jej nie obchodzi. A w każdym razie nie aż tak, żeby zadzwonić do administracji.  **Inne:** dzielnicowy, poza tym, że nie ma z nim kontaktu i mieszkańcy go nie widują na Włókienniczej (albo go nie rozpoznają, bo większości nigdy się nie przedstawił), jest znany głównie z tego, że rozdaje bezsensowne w poczuciu mieszkańców mandaty – np. kilkukrotnie wystawił niepełnosprawnemu mieszkańcowi mandat w wysokości 100 zł za picie piwa w oknie własnego mieszkania.  Brak zajęcia dla dzieci i dorosłych zimą – „*można by wyjść na placyk ulepić bałwana, ale na tych psich kupach…*”. Mieszkańcy poza ewentualnym wyjściem do pracy nigdzie nie wychodzą w okresie zimowym.  **WŁÓKIENNICZA 19**  **Likwidacja placu zabaw**: teren dawnego placu zabaw został z jakichś powodów odebrany mieszkańcom. Dziewięcioletnia Oliwia wspomina: *„jak byłam mała, to tu był konik i piaskownica, a tam drabinki. Z dwiema koleżankami się bawiłyśmy”* i choć *„tu też była taka sąsiadka Bożenka co piła i głośno śpiewała”*, to jednak było się gdzie pobawić. Jeden z rozmówców twierdzi, że to nie pierwszy raz jest świadkiem likwidowania placów zabaw. Przywołuje przypadek oddolnie zorganizowanego placu zabaw, który został zdemontowany prawdopodobnie na polecenie Administracji (budynek na rogu Sterlinga/Pomorskiej).  **Propozycje działania**: deklaracje rozmówców z Fajrantu przy Włókienniczej 19 i z innych – wcześniejszych Fajrantów dotyczące przypadków angażowania się w poprawę jakości przestrzeni podwórek są argumentem na rzecz oddolnego projektowania podwórek remontowanych kamienic. Proponuje się tutaj następującą procedurę działania:  Na etapie (A) projektowania lub (B) właściwego remontu kamienic należy nawiązać kontakt z mieszkańcami, którzy zadeklarowali chęć powrotu do mieszkań, z których zostali przesiedleni, w celu stworzenia grup roboczych złożonych z (1) urzędników Wydziału Urbanistyki i Architektury UMŁ, Biura ds. Rewitalizacji i Rozwoju Zabudowy Miasta UMŁ, Miejskiego/Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków i innych zaangażowanych w proces jednostek samorządu terytorialnego lub też specjalnego koordynatora reprezentującego łódzki magistrat, (2) architekta – projektanta prac remontowo-budowlanych i (3) mieszkańców. Zadaniem grupy roboczej byłoby stworzenie wytycznych do szczegółowego projektu zagospodarowania podwórek na zasadzie partycypacji przyszłych lokatorów. Niezbędne jest, by decyzje podejmowane przez grupy były transparentne, a treści wytworzonych przez nie dokumentów powszechnie dostępne.  Taki sposób działania rozszerzony być może również o zaangażowanie mieszkańców w samodzielne wykonanie części urządzeń ich podwórka pozwoli poznać „nowych” lokatorów i od samego początku kreować kapitał społeczny.  **Problemy z administracją**: administrację posądza się również o zlikwidowanie stajni oraz ścięcie kasztanów, które rosły na terenie, na którym obecnie znajduje się parking. Być może mieszkańcy sugerują się tutaj faktem, że niegdyś przestrzeń półpubliczna/publiczna „przejściówki” umożliwiała przejście aż do ul. Kilińskiego. Dla jednego z rozmówców przekształcenie niegdyś wspólnej przestrzeni w prywatny parking może oznaczać jedynie nieuczciwe postępowanie urzędników Miasta.  Niewątpliwym problemem społeczności lokalnej jest sposób administrowania zasobami komunalnymi oraz izolowanie mieszkańców od procesu decyzyjnego. Mieszkańcy nie rozumieją źródeł decyzji Administracji i często postrzegają je jako działalność na ich szkodę motywowaną korupcją wśród urzędników.  **Izolowanie dzieci od rówieśników z Włókienniczej:** *„ja tu dzieci nie wypuszczam”* deklaruje M. Uważa, że tylko dlatego wyszły na ludzi, ponieważ *„nie miały styczności z tą patologią”*. Mężczyzna przyznaje, że ma problemy alkoholem, pije z miejscowymi, ale nigdy by nie pozwolił by dzieciaki bawiły się w pobliżu ludzi pijących alkohol. On w pobliże ojca pijącego ze znajomymi nie miał wstępu – *„nie jak teraz tam dalej w „przejściówie” - matki piją piwo, a wokół biegają dzieciaki”*. Jednakże dla M. załatwianie sprawy przy pomocy policji jest nie do pomyślenia. W ten sposób postępują „*frajerzy*”. Dla niego lepszym gwarantem bezpieczeństwa córki jest to, że dzięki odsiadce ma szacunek na dzielni. M. po ktorymś kursie z meliny przyznaje się, że zna osobiście dzielnicowego S., do którego ma zaufanie i który potrafi co bardziej niesforną młodzież dobrze „*usadzić*”. Nie chce jednak, żebym o jego dobrym kontakcie rozpowiadał w rozmowach z innymi mieszkańcami.  **Dysfunkcyjna młodzież**: „*najgorsi są tacy dwanaście – siedemnaście*” deklaruje jedna z rozmówczyń. Młodzi są nieobliczalni i przez to bardzo groźni, zwłaszcza w towarzystwie dziewczyn. Można się spodziewać, że to właśnie dzieci i młodzież jest odpowiedzialna za większość zniszczeń.  **Brak infrastruktury dla dzieci**: dla jednej z rozmówczyń podstawowym problemem jest brak oferty dla rodziców/opiekunów z dziećmi. Najbliższe parki, do których można pójść z wnukami to park Sienkiewicza i park Staromiejski. „*U córki, która mieszka przy placu Barlickiego da się tylko pójść na Stadion Orła*”. Dlatego niezbędne wydaje się wzbogacenie oferty przestrzeni publicznych wyposażonych w ławeczki, urządzenia dla dzieci i siłownie na świeżym powietrzu dla osób starszych. Oczywiście powtarza się postulat „więcej zieleni” i znów w rozmowie pojawia się wspomnienie pięknych kasztanów, które rosły w miejscu obecnego parkingu.  **Brak zaufania do służb miejskich**: jedną z bolączek okolic Włókienniczej jest to, że mieszkańcy nie chcą dzwonić po policję lub po prostu nie wierzą, że przyjedzie (to przekonanie cechuje większość naszych rozmówców). Dojrzali lokatorzy pobliskich kamienic (trzydziesto-, czterdziestolatkowie) nie kwapią się zwracać uwagę pijącym alkohol, czy demolującym klatki schodowe. Ze względu na brak zamków i domofonów nie da się skutecznie nadzorować przestrzeni półprywatnych kamienic.  **Propozycja działania**: należy prowadzić działania edukacyjne zmieniające stosunek do policji oraz policji do mieszkańców. Niedopuszczalne jest, że policja wzywana do drobnych incydentów bardzo często w ogóle nie przyjeżdża. Być może instytucja dzielnicowego powinna być rozbudowana na kilku funkcjonariuszy – co zwiększy obecność zaufanych policjantów w okolicy, a tym samym poczucie bezpieczeństwa.  **WSCHODNIA 35**  Mieszkańcom dokuczają brud, zaniedbanie kamienicy, brak bezpieczeństwa, hałasy.  Obserwacje: alkoholizm, m.in. w kamienicy jest „meta” oraz osoby bezdomne na podwórku (jednak, co istotne, sami mieszkańcy nie skarżyli się na ich obecność).  **WŁÓKIENNICZA 16**  **Hałas i brak poczucie bezpieczeństwa**: problemem starszych mieszkańców jest przede wszystkim hałas („*ludzie tu imprezują w nocy, o pierwszej muzykę puszczają na cały regulator*”) i brak ścisłej regulacji ciszy nocnej. Inni twierdzą jeszcze, że brama powinna być zamykana. Powraca klasyczny problem braku poczucia bezpieczeństwa.  **Brak infrastruktury dla dzieci i**  **młodzieży**: na podwórku przydałby się plac zabaw albo miejsce dla dzieci.  Bieda to jedna sprawa („*ludzie w biedzie mogą sobie jeszcze pomóc*”), tak naprawdę brakuje nieograniczonego dostępu do różnych instytucji, w tym tych, które zajmują się sportem i rekreacją. Orliki i boiska szkolne nie są naprawdę dostępne, potrzeba większej ilości miejsc otwartych dla wszystkich, gdzie nie trzeba prosić się o otwarcie furtki albo płacić za usługi trenera – szerszy dostęp do rekreacji mógłby pomóc w ukierunkowaniu energii młodych ludzi, którzy dziś często nie mają co ze sobą zrobić. „*Dzisiaj za wszystko trzeba płacić, a z czego ci ludzie mają zapłacić?*”.  **Brakuje ścieżek pieszych i rowerowych** – zwłaszcza na Północnej, Pomorskiej, Narutowicza, czy Sienkiewicza – poruszanie się po centrum rowerem bywa niebezpieczne, a szkoda, bo to wygodny środek transportu.  **Dysfunkcyjni mieszkańcy**: były mieszkaniec tej okolicy twierdzi, że najważniejsze jest rozprawienie się z „*patologią*”, ale u źródeł – propagować pozytywne wzorce u młodzieży, zajmować jej czas i kanalizować jej energię tak, by nie wystarczyło jej na myślenie o tym, co by tu jeszcze rozwalić, spalić, albo ukraść.  „*Sąsiad chwali mi się, że 30 lat nie płaci czynszu. No i co z takim można zrobić? Co on ma zrobić?*” – i tym podobne pytania. Ludzie deklarują, że starają się płacić czynsze i drwią z takich postaw, ale z drugiej strony chcą, żeby Śródmieście było „tanie” i żeby opłaty ich „nie zabiły”. Pomimo deklarowanej miłości do śródmieścia i niechęci do bloków, w których można się udusić, usłyszeliśmy też, że „*te wysokie mieszkania w kamienicach to jest problem, bo ciężko to ogrzać*”. |

**Opinie dotyczące rewitalizacji (wszystko, co uda się zanotować)**

|  |
| --- |
| **WŁÓKIENNICZA 3**  **Brak rzetelnej informacji na temat rewitalizacji:** najemcy lokali użytkowych na Wschodniej 54 wyrazili opinię, że brak szeroko rozpowszechnionej informacji o fajrantach i nieinformowanie ich o spotkaniach informacyjnych i konsultacyjnych to zamierzone działanie miasta, która ma prowadzić do tego, że zebrane zostanie jak najmniej, w domyśle negatywnych, opinii na temat rewitalizacji – „*to polityczna decyzja*”.  Rozmówcy przyznawali, że większość informacji, które posiadali na temat rewitalizacji i tego, co po niej, pochodziło z drugiej albo i trzeciej ręki, od znajomych i sąsiadów. Częstym źródłem wiedzy jest też prasa – szczególnie Gazeta Wyborcza. Część mieszkańców kierowało się z pytaniami i wątpliwościami do administracji, która jednak też nie ma od UMŁ bieżących informacji.  Mieszkańcy ze Wschodniej 54 o wykwaterowaniach słyszeli już w 2013 roku i nic się wtedy nie wydarzyło. Sąsiedzi nawet śmiali się z sąsiadki, która robiła remont „*co ty malujesz, jak będą nas wyprowadzać*”, ale dobrze, że wyremontowała mieszkanie, bo do dzisiaj żyłaby w zagrzybionym mieszkaniu. Mieszkańcy są przekonani, że tym razem też nie zostaną wyprowadzeni zbyt szybko.  **Spotkanie urzędników z mieszkańcami 8 czerwca:** mieszkańcy byli zdenerwowani, że zorganizowano dla nich spotkanie z urzędnikami na placyku na początku czerwca i podano im tam niesprawdzone informacje. „*Dyrektor rzucił hasło <<wyprowadzamy>>, a ludzie od razu pobiegli do UMŁ składać papiery. Lepiej by się przyznał, że nie wie, co i jak, a nie wprowadzał ludzi w błąd*”. „*To mydlenie oczu – po co daje nam niepewne informacje?*”, „*diabli wiedzą, jaki ten remont będzie*”.  **Sprowokowana(?) niechęć do powrotu:** z danych administracji wynika, że po stronie nieparzystej na Włókienniczej tylko 3 lokatorów deklaruje chęć powrotu do swoich mieszkań po remoncie. Wielu lokatorów, która mogłaby mieć taką możliwość nie wie, czy będą chcieli wracać – musieliby w tym celu obejrzeć mieszkania już po remoncie i sprawdzić jaka jest sytuacja na ulicy. Prawie wszyscy mieszkańcy, z którymi rozmawiałyśmy nie umieją podjąć takiej decyzji w tej chwili, więc wybierają najbezpieczniejszą w swoich oczach opcję wyprowadzki jak najdalej od Włókienniczej.  Jako główne powody niechęci do powrotu przewija się niechęć do dwóch przeprowadzek w ciągu 2 lat (szczególnie u osób starszych: „*jak już pójdę na nowe śmieci, to aż do śmierci będę*”) oraz przekonanie, że po remontach czynsze wzrosną tak bardzo, że nikogo z obecnych lokatorów nie będzie stać na mieszkanie na Włókienniczej: „*kto mądry w urzędzie wymyślił, żeby to tyle kosztowało?*”. Cena, która krąży w rozpowszechnionej na ulicy plotce to 15 zł za metr kwadratowy – mieszkańcy są przekonani, że jest prawdziwa i nie chcą wracać do mieszkań za te pieniądze. M.in. mieszkanka, która żyje na Włókienniczej od 1945 roku i która deklaruje niechęć do wyprowadzki, podała jako główną przyczynę tego, że nie wróci wzrost czynszu o 1/3, co sprawi, że nie będzie jej stać na mieszkanie.  Mieszkańcy wydają się też niedoinformowani, co do przyszłego standardu mieszkań (albo nie do końca łączą fakty), bo wiele osób wspominało, że nie będą „*za te pieniądze*” mieszkać w lokalu, w którym trzeba grzać węglem.  Ok. 25-letni mieszkaniec, mieszkający na Włókienniczej od dziecka: „*Przenoszę się do innej dzielnicy, gdzie nie będzie dziadostwa*”.  **Proponowane lokale zastępcze:** mieszkańcom, którzy poszli oglądać mieszkania na Sienkiewicza 18 i 20 bardzo się one nie podobały. Najmocniej krytykowane były „bezsensowne” rozwiązania we wnętrzach – np. drzwi, które donikąd nie prowadzą. Mieszkańcy wyrazili też opinię, że nie chcieliby tam mieszkać „za te pieniądze”. Często pojawiała się też opinia, że to mieszkania „tylko dla bogatych” oraz że są straszne. Krytykowany był też układ pomieszczeń – mieszkańcom bardzo nie podobały się duże metraże składające się z jednego pokoju z aneksem kuchennym, albo mieszania nierozkładowe. Zostały one określone jako nierozwojowe i niepraktyczne dla wielopokoleniowych rodzin. Negatywne emocje wzbudziła też obecność garderoby w każdym mieszkaniu: „*W każdym mieszkaniu jest ta zjebana garderoba z oknem, albo i bez*”.  Mieszkaniec, który ma krewnych i znajomych pracujących przy miejskich remontach oznajmił, że za żadne skarby nie przeprowadzi się do kamienicy z programu Mia100 kamienic, bo wie, w jakim są stanie. Zauważył, że to niemożliwe, żeby odgrzybić ściany, kiedy remont mieszkań jest kończony w ciągu pół roku. Nie odpowiada mu tez układ pomieszczeń w odremontowanych kamienicach – bardzo często jest to pokój z aneksem kuchennym lub pokoje są przechodnie. Nie jest to jego zdaniem mieszkanie dla rodziny – „*to tylko dla singielki*”. „*Ci, co robią te remonty odradzają branie 100 kamienic*”, „*na Targowej do zagrzybiałych mieszkań wprowadzili ludzi*”  **WAŻNE Problemy na linii WBiL – mieszkańcy:**  Mieszkaniec Włókienniczej 3, który nigdy nie miał żadnych zaległości czynszowych chciał jak najszybciej wyprowadzić się z Włókienniczej. W związku z tym szybko wypełnił papiery i jako jeden z pierwszych z całej ulicy złożył je w UMŁ. W pokoju 116 w WBiL nakrzyczano(!) na niego wtedy, że zbyt wcześnie przynosi dokumenty i skoro nie chce mieszkać w wyremontowanej przez miasto kamienicy, to póki co, nie ma czego szukać w Urzędzie. Robiono mu wielki problem z tego, że nie chciał mieszkania w wyremontowanej kamienicy (bo, jak twierdzi, wie, w jaki sposób te mieszkania są remontowane). Poza tym nie wskazał we wniosku dzielnicy, w której chce mieszkać (bo mu wszystko jedno), co również skończyło się bardzo niemiłym traktowaniem ze strony urzędniczki. Mieszkaniec ten czuje, że skoro od tylu lat płaci czynsz i wywiązuje się ze wszystkich obowiązków, to nie powinno być sytuacji, w której czuje się jak „na castingu” i musi dochodzić swoich praw – m.in. dostarczając bardzo wiele zaświadczeń. Uważa, że nikogo nie powinna interesować np. wysokość jego składki rentowej i emerytalnej, o których zaświadczenia kazano mu dołączyć do zaświadczenia o zarobkach. „*Od zawsze płacę, idę jako pierwszy, a tam robią mi problemy*”.  **Opinie dotyczące mediów i wygód w przyszłych mieszkaniach:** jeden z mieszkańców, ok. 50-letni, zauważył, że obniżenie kosztów eksploatacji mieszkania kosztem podniesienia czynszu dla większości mieszkańców nie jest żadnym plusem, bo koszty ogrzewania w większości wypadków są prawie żadne. Opał na zimę zdobywa się metodą „*jak sobie poradzisz, tak sobie zaradzisz*”: Mieszkańcy palą w piecach drewnianymi odpadami lub węglem zdobytym „na lewo” po bardzo okazyjnych cenach i centralne ogrzewanie w mieszkaniu nie będzie dla nich oznaczało obniżenia kosztów życia.  Ogrzewanie centralne jest główną potrzebą zgłaszaną przez osoby starsze i niepełnosprawne. Jest znacznie bardziej pożądane niż mieszkanie na niskim piętrze. Innego rodzaju ogrzewanie, o ile nie jest bardzo kosztowne (elektryczne) zawsze wiąże się z pracą fizyczną. Niepełnosprawny mieszkaniec: „*Ile można to drzewo rąbać. Póki jeszcze mam siłę, to rąbię, ale co, jak nie będę już mógł?*”.  **Problem prywatnych kamienic:** mieszkańców zadowolonych z remontów na Włókienniczej martwi, że w okolicy są prywatne kamienice, które nie zostaną wyremontowane i będą szpecić piękną, reprezentacyjną okolicę. Jeden z mieszkańców postulował, żeby stworzyć prawo, pozwalające miastu na przejęcie kamienic od niedbających o nie właścicieli: „*Zrobić rygor. Jak nie umie gospodarzyć, to niech państwo przejmuje kamienicę*.”  Lokatorzy mieszkań komunalnych bardzo boją się możliwości trafienia w którymś momencie do lokali prywatnych (nie własnościowych). Według nich wiąże się to niemal automatycznie z bardzo wysokimi czynszami, windowaniem opłat i złym traktowaniem. Jedna z mieszkanek opowiadała, że aby wyprowadzić się z prywatnej kamienicy „*przeszła piekło*” i boi się, że np. blok na Kaliskiej, w którym chciałaby zamieszkać, mógłby przejść w ręce prywatne.  Mieszkanka prywatnej kamienicy pod numerem 9 od lat mieszka jako jedyna w swojej kamienicy, w której nie ma obecnie żadnych mediów. Niepłacących lokatorów właściciel wyeksmitował i dostali już inne mieszkania (z wodą), a „*płacący nie mogą się doczekać mieszkania*” i nadal męczy się w kamienicy, o którą już od wielu lat właściciel zupełnie nie dba. Od roku stara się o mieszkanie zastępcze, ale poprzednie 3 propozycje były nie do zaakceptowania – albo mieszkania nie nadawały się do zamieszkania, albo sąsiedzi byli wulgarni i agresywni. Obecnie wodę pitną mieszkanka ta ma tylko z butelek – przywozi ją z pracy syn. Z toalety korzysta na podwórku. Obecnie nasza rozmówczyni stara się o mieszkanie na Próchnika, ale kaucja, która początkowo miała wynieść 10 tys. zł została podniesiona do 40 tys., co poparto argumentem, że miasto potrzebuje teraz pieniędzy na remonty. Na podania o zmniejszenie kaucji ze względu na koszmarne warunki w obecnym lokalu urzędniczki odpowiedziały naszej rozmówczyni, że „*inni też tak żyją i też czekają na mieszkanie*”.  **Kolejność prac:** jeszcze niedawno na końcu łączonego podwórka znajdował się plac zabaw z drabinkami itp. jednak został on zdemontowany. Mieszkańcy podejrzewają, że zabrała go firma, która go wcześniej stworzyła, ze względu na nadchodzącą rewitalizację. Było to zdecydowanie przedwczesne, ponieważ jeszcze do końca tego roku większość ludzi pozostanie w swoich mieszkaniach, a dzieci nie mają już jednej z niewielu atrakcji w okolicy.  **Postulaty zmian:** zdaniem młodego, ok. 25-letniego mieszkańca urodzonego na Włókienniczej należy w ramach rewitalizacji zmienić nazwę ulicy na ul. Eugeniusza Bodo, żeby kojarzyła się z czymś przyjemnym, co wszyscy lubią. Dotychczasowa nazwa „*kojarzy się z dziadostwem i przestępstwem*” i żeby ludzie zaczęli tu przychodzić, trzeba ją zmienić. Młody mieszkaniec zasugerował, że żeby poprawić atrakcyjność ulicy po remoncie na Włókienniczej powinno być darmowe wi-fi.  Młodzi mieszkańcy cieszą się z pomysłu, żeby na ulicy powstało dużo kawiarni i klubów – deklarowali, że mimo, że chcą mieszkać gdzie indziej, to będą tu z przyjemnością przychodzić, jeśli powstanie wiele lokali.  Mieszkańcy zauważali, że Włókiennicza nie jest najgorzej utrzymaną ulicą w mieście i jest wiele innych miejsc poza ścisłym centrum, które wymagają interwencji. W związku z tym z dużą aprobatą spotykało się to, że program Mia100 kamienic będzie dotyczył budynków poza ścisłym centrum.  - jedna z mieszkanek była w zeszłym roku na spotkaniu konsultacyjnym z prezydent Zdanowską – pani prezydent powiedziała wówczas, żeby mieszkańcy nie podpisywali żadnych papierów, dopóki nie będą dokładnie rozumieć wszystkich procesów i celu składania wniosków. W związku z tym, idąc za radą pani prezydent mieszkanka ta postanowiła odmawiać podpisywania czegokolwiek i składania jakichkolwiek wniosków, dopóki nie zostanie zapewniona osoba, która będzie świadczyć pomoc prawną i administracyjną przy wypełnianiu papierów i składaniu wniosków dla mieszkańców. Powinna być to osoba, która z osobna zajmie się każdą rodziną i pomoże tak pokierować procesem przyznawania lokalu zastępczego, żeby efekt był jak najlepszy dla każdej rodziny.  Zdaniem grupy kobiet samotnie wychowujących dzieci w śródmieściu jest bardzo wiele samotnych matek, które potrzebują wsparcia. Powinien powstać program, który dostarczy im pomocy prawnej i w poszukiwaniu pracy.  **Inne:**  Mieszkanie na pół – część mieszkań ma wejście od Włókienniczej 1, ale pokoje po stronie Wschodniej 54.  Jedna z mieszkanek proponowała, żeby przy zezwalaniu na powrót do kamienicy lub przyznawaniu lokali zastępczych brać pod uwagę opinie dotychczasowych sąsiadów poszczególnych osób, żeby uniknąć kłopotliwych lokatorów.  **Wieści dziwnej treści [zdaniem animatorek miasto powinno wydrukować i dostarczyć mieszkańcom foldery ze sprostowaniem tych informacji, jeśli są one nieprawdziwe – może zrobić to w gazetce? – dop. OP]:**  Po Włókienniczej krąży rozpowszechniona plotka (mieszkańcy przyznają, że słyszeli ją od sąsiadów, którzy jednak „*na pewno wiedzą to od UMŁ*”), że po 5 latach po bloki na Kaliskiej zgłosi się prywaciarz i przejmie wszystkie mieszkania.  Mieszkance z Włókienniczej 4 w administracji powiedziano, że przy lokalach zastępczych można dostać lokal tylko wedle zasady „*metraż za metraż*”, a ona chciałaby mniejsze.  Kilkukrotnie pojawiały się głosy mieszkańców, którym w administracji odmówiono wydania zaświadczeń potrzebnych do wniosków o dodatki mieszkaniowe składane do UMŁ, ze względu na zbyt duży metraż lokali – czy faktycznie jest jakiś metraż, który uniemożliwia otrzymanie dodatku? Jeśli tak, to jaki?  **WŁÓKIENNICZA 19**  **Program edukacyjny:** polityka społeczna prowadzona w ramach spójnego programu rewitalizacji powinna również obejmować np. zajęcia pozalekcyjne dla dzieci z biednych rodzin oraz (postulat rozmówczyni) dofinansowania lub zorganizowane zajęcia dla zdolnych uczniów, dla których szkoły miejskie nie mają żadnej dodatkowej oferty.  **Rewitalizacja społeczna**: powszechnym poglądem na kwestię polityki społecznej wobec osób chorych na alkoholizm jest wyrugowanie ich ze społeczności. Mieszkańcy nie mają pomysłu, co z takimi osobami począć, ale wyrażają przekonanie, że oddanie im mieszkań w zrewitalizowanych kamienicach spowoduje systematyczne niszczenie wyremontowanych budynków. Jeden z rozmówców twierdzi, że dostrzega skuteczności terapii alkoholowej – na własnym i cudzym przykładzie, ale dowodzi, że póki trzeźwi alkoholicy trafiają znów na Włókienkę, póty będą wracać do nałogu.  **Za duży metraż mieszkań w kamienicy, chęć podziałów:** istotnym problemem dla lokatorów mieszkań komunalnych jest metraż mieszkań. Wiele z emerytów, czy też osób żyjących z renty inwalidzkiej nie jest wstanie udźwignąć opłat za duże metraże. Brak alternatywy wpędza ich w długi. Zaleca się wydzielać w remontowanych budynkach mieszkania bardziej przystosowane do potrzeb lokatorów mieszkań komunalnych i socjalnych. Powinno się unikać sytuacji, w których w jednym mieszkaniu jest więcej niż jeden pokój o powierzchni pow. 20 m2.  **Ciągła niepewność, dezinformacja**: *„Ta rewitalizacja powoduje, że tu nikt nie czuje się gospodarzem”*. Nasza rozmówczyni rozumie przez to trwający już od dłuższego czasu stan zawieszenia – remonty są od dawna zapowiadane, a ludzie przestają dbać o swoją przestrzeń, jeśli nie mają pewności, czy za rok, będą tu mieszkać.  **Brak liderów lokalnych:** jedna z rozmówczyń sugeruje, że brak reakcji miejscowej społeczności na wandalizm, niską jakość kultury urzędniczej i indolencję policji, jest efektem tego, że „*brakuje liderów*”.  Propozycja działania: być może odpowiednim modelem działania byłoby **przydzielanie mieszkań służbowych w rewitalizowanych budynkach aktywistom miejskim lub pracownikom NGSów (których siedziby będą w Centrum Obywatelskim na Wschodniej 50)**.  **WSCHODNIA 35**  Jeśli już pojawiło się zainteresowanie tematem, to opinie były raczej entuzjastyczne: „*Trzeba tę Łódź ratować*” etc. Pojawiło się jednak też powątpiewanie w sens remontu tak zaniedbanych kamienic i przekonanie, że one raczej nadają się do wyburzenia.  **WŁÓKIENNICZA 16**  „*Dobrze że Zdanowska się na to wszystko odważyła, ludzie mówią że rozwalają wszystko, że rozkopują, ale tak musi być*”.  Dominuje sceptycyzm i niewiara w to, że „*ludzie tu wrócą*” – wszyscy boją się, że będzie za drogo i że kamienice będą stały puste. Co znamienne – nie ma już wątpliwości co do tego, że remonty się odbędą (a dwa miesiące temu na Kilińskiego mówiono w kółko „*panie, ja tego nie dożyję*”). Ludzi martwią jednak należące do prywatnych właścicieli rudery, które będą straszyć swoim wyglądem po rewitalizacji. Oczywiście nie brakło opinii w rodzaju „*na Włókienkę to tylko bombę zrzucić i pozamiatane*”, ale to raczej wyraz bezsilności wobec realiów, w której wielu nadal nie może się odnaleźć. Ludzie wątpią jednak szczerze w to, że raporty, które posyłamy UMŁ wpłyną na cokolwiek. Mówią, że nie interesuje ich zbyt wiele poza tym, żeby mieszkać w godnych warunkach i żeby nie było za drogo. |

**Historie od podwórka (wszelkie opowieści o miejscu i społeczności lokalnej)**

|  |
| --- |
| **WŁÓKIENNICZA 3**  **Widzew vs ŁKS:** jeszcze kilka lat temu na dachach kamienic od strony ulicy wisiały koszulki i flagi ŁKS, pokazujące, kto rządzi na ulicy.  Nad bramą Włókienniczej 3 znajduje się balkon obwieszony szalikami Widzewa – są to trofea zdobyte w bójkach z kibicami wrogiego klubu. Któregoś razu, około 2 lat temu, grupa trzech 20-latków stwierdziła, że trzeba zorganizować taką „wystawkę” zdobycznych szalików i koszulek. Wspięli się po froncie budynku na balkon i udekorowali go trofeami. Obecnie „twórcy” balkonu planują dołożenie do kolekcji szalików zdobytych kilka miesięcy temu. Wg jednego z nich balkon to bezpieczne miejsce na wystawkę, bo nawet, gdyby na ulicę wpadli widzewiacy, to nie będą wiedzieli, jak się dostać na balkon (to wg naszego rozmówcy umiejętność zarezerwowana dla znawców okolicznych dachów, którzy trenowali wspinaczkę na budynki na Włókienniczej od dziecka. Patrz „dawne zabawy dzieci”).  Do tworzenia dużych, „profesjonalnych” malunków klubowych na Włókienniczej zamawiana jest zawsze ta sama, składająca się z mieszkańców różnych dzielnic „ekipa malująca” ŁKS. Wg dobrze poinformowanego, ok. 25-letniego mieszkańca ekipa ta jest odpowiedzialna za tworzenie ładnych i dużych graffiti klubowych w całej Łodzi. Przed jej zamówieniem mieszkańcy ulicy składają się i kupują spraye i farby, a robota jest wykonywana gratis, na chwałę klubu. Najładniejszy i największy napis znajdował się na ścianie kamienicy na Włókienniczej 11 – wytrzymał 2 lata, jednak potem zniszczyli go kibice Widzewa (niektórzy, niekibicujący mieszkańcy twierdzą, że zamalowała go administracja, ze względu na spotkanie z urzędnikami, które odbyło się na placyku na Jaracza i ze względu na „Fajranty”).  Ważnym elementem budowania tożsamości „klubowej” są też **wjazdy widzewiaków** – w czasie „Fajrantu” we środę animatorzy byli świadkami takiego „wjazdu” na Włókienniczą – nieznana liczba osób pojawiła się na ulicy i zaczęła skandować obraźliwe dla kibiców ŁKS hasła. Ci odpowiedzieli zgromadzeniem się na ulicy (ok. 5-10 osób) okrzykami (m.in. „*na Włókience nie ma Żydów*” – powtarzanym później przez wszystkie dzieci) i machaniem wydobytym na tę okoliczność orężem – m.in. nabitym gwoździami kijem bejsbolowym, sztachetą, lewarkiem i kulą dla niepełnosprawnych. Zgromadzeni młodzi mężczyźni wraz z nastoletnimi koleżankami zaczęli biegać po okolicy w poszukiwaniu widzewiaków, którzy ich zdaniem ukryli się gdzieś w okolicy. Szczególnie nastoletnie dziewczęta były zawiedzione, że nie udało się znaleźć zbiegów, bo wg nich były wśród nich 3 dziewczyny, które młode mieszkanki Włókienniczej zamierzały pobić. Po mniej więcej pół godziny, kiedy już nic się nie działo, na Włókienniczą przyjechały dwa opancerzone, duże radiowozy wypełnione funkcjonariuszami prewencji w pełnym uzbrojeniu – wg mieszkańców, którzy z nimi rozmawiali, policjanci szukali chłopaków z ulicy, którzy biegali po okolicy z niebezpiecznymi narzędziami. Nikt ich jednak nie wydał i policja odjechała nie podejmując żadnej interwencji. Wg ok. 25-letniego rozmówcy sytuacja była jednak „żartem”. Wg niego tzw. „wjazd” można uznać za poważny, kiedy uczestniczy w nim co najmniej kilkadziesiąt osób, a zdarzały się nawet takie, w czasie których na ulicę wpadało ok. 100 widzewiaków. Rozmówca opowiadał o sytuacji, kiedy na niego i dwóch kolegów z bramy pod 11 wypadło 5 widzewiaków, z którymi chłopaki z Włókienniczej szybko się uporali. Jednak ledwie im wtłukli, z „placyku” przy Jaracza 22 wypadło na nich 25 kolejnych osób. Młodzi ŁKS-iacy zaczęli uciekać, a że była zima, po chwili rzucili się w zaspy śnieżne na ulicy. Dzięki temu nic poważnego im się nie stało, bo widzewiacy, próbując ich skopać, kopali głównie śnieg. Rozmówca opowiadał tę historię z wyraźną dumą.  **Dawny wygląd okolicy:** ciotka jednego z obecnych mieszkańców opowiadała mu, że jeszcze w czasie II wojny światowej klatki schodowe na podwórku Włókiennicza 1 i 3 znajdowały się na zewnątrz budynków, od strony podwórek. Mieszkanka, która wprowadziła się na Włókienniczą w 1945 roku opowiadała, że między Włókienniczą 1 a 3 przez wiele lat znajdował się mur, oddzielający podwórko od dalszego ciągu wewnętrznej ulicy. Starsze mieszkanki bardzo chwaliły to rozwiązanie i uważały, że oddzielenie podwórka od dalszego ciągu „uliczki” zapewni wzrost bezpieczeństwa, bo podwórko nie będzie już tak dobrym korytarzem do ucieczki przed policją.  25-30 letnia mieszkanka wspomina, że dawniej na „placyku” przy Jaracza był plac zabaw – karuzela, piaskownica i inne przyrządy. Jednak ok. 15 lat temu zniknęły i nie wiadomo, co się z nimi stało.  **Dawne sklepy i punkty usługowe:** przy Wschodniej 50 od czasów powojennych do niedawna była piekarnia, którą wspominał młody mieszkaniec, którego rodzina mieszkała od lat na Włókienniczej. Piekarnia krótko po wojnie znajdowała się też na parterze kamienicy w podwórku na Włókienniczej 1. Mieszkanka, która wprowadziła się tu na początku lat 60. już jej nie pamięta – mówiła o niej pani, która mieszka tam od 1945 roku.  **Dawne zabawy dzieciaków:** ok. 25 letni dawny mieszkaniec Włókienniczej, który urodził się na Wschodniej naprzeciw wjazdu na Włókienniczą „*zawsze wraca tu, gdzie się urodził*”, mimo że mieszka już zupełnie gdzie indziej – wcześniej na Teofilowie, teraz na Próchnika. Tu ma wszystkich kolegów i najbliższe sercu miejsca. Najlepszą zabawą, jaką pamięta z dzieciństwa było na Włókienniczej chodzenie po dachach – w trakcie jednej z takich eskapad nabił się pachą na drzewo rosnące na posesji Jaracza 18 i do dzisiaj ma bliznę po tym wypadku, z której jest bardzo dumny. W czasach młodości schodził wszystkie dachy w okolicy – od Jaracza przechodziło się wtedy po dachach aż na skrzyżowanie Włókiennicza-Wschodnia. Najlepszym dachem był jednak dach kamienicy pod nr 11 – również dlatego, że droga na dach nie była zwykła i że kamienica była inna niż wszystkie.  Ten sam „bywalec” Włókienniczej opowiadał, że poszczególne ceglane komórki w ciągu na tyłach kamienic miały swoje nazwy. Np. komórka naprzeciw bramy Włókienniczej 3 nazywała się „3 dziury”, bo były do niej 3 wejścia – przez drzwi, okno i dziurę w ścianie. Komórka znajdująca się najbliżej kamienicy Włókiennicza 1 była „bazą” wszystkich okolicznych dzieciaków. Miały tam one doprowadzone nawet prąd i telewizję i spędzały tam całe dnie.  Jako częste zabawy z dzieciństwa u lokatorów w każdym wieku (od 25 do 80 lat) pojawiają się niektóre te same gry: podchody, klasy, gra w gumę.  **Włókienka – gwiazda filmowa:** ok. 25-letnia mieszkanka wspominała, że Włókiennicza wielokrotnie występowała w filmach, a niekiedy mieszkańcy mogli występować w filmach jako statyści. Cała ulica była wtedy zamykana, balkony przystrajane, zdejmowano anteny satelitarne oraz wpuszczano na balkony i na ulicę statystów. Obserwowanie pracy filmowców było frajdą dla dzieci. Któregoś razu jako statystka do filmu załapała się też „szalona Gośka”, obecnie ok. 50 letnia mieszkanka Włókienniczej, dobrze znana wszystkim sąsiadom. Mieszkańcy chodzili potem do kina na film z jej udziałem.  **Historie mieszkańców:** ok. 40-letnia samotna matka dwóch chłopców przeprowadziła się na Włókienniczą 8 lat temu z bloków, kiedy zmarła mama, z którą mieszkała. Jako samotna matka nie mogła sobie pozwolić na utrzymanie mieszkania w bloku, tym bardziej, że jeden z jej synów jest niepełnosprawny. Kiedy się tu przeprowadzała, jak sama twierdzi była „*młoda i głupia*” – nie patrzyła na to, że to zła dzielnica, tylko na mieszkanie, które było duże i wygodne dla jej potrzeb. Mieszkanie na Włókienniczej z niepełnosprawnym synem było, jak sama podkreślała, straszne – chory na dziecięce porażenie mózgowe chłopak został 3 razy dotkliwie pobity i okradziony na ulicy. Co prawda, za każdym razem znajdowały się jego rzeczy (w melinach kilka bram dalej), ale matka po trzecim pobiciu była załamana i chciała za wszelką cenę wynieść się z Włókienniczej, bo bała się, że jej syn w końcu zostanie zabity, jednak nikt nie chciał się z nią zamienić. Ataki na syna ustały z czasem – być może uznano go w końcu za „swojego” ale matka bardzo się cieszy, że w końcu będzie się mogła wyprowadzić – „*jedyne wyjście to uciec stąd, byle gdzie indziej*”.  Około 50-letnia mieszkanka Wschodniej 54 przyprowadziła się na Włókienniczą ok. 30 lat temu. Mieszkała wtedy na Rewolucji z mamą i ciotką, z którą nie dało się już wytrzymać. Mama chodziła po opiekach i sądach, żeby zdobyć jakieś osobne mieszkanie. Mieli pieniądze na książeczce mieszkaniowej, ale nie chciały czekać na bloki – potrzebowały jak najszybciej lokalu zastępczego. Doszło do tego, że mama obecnej mieszkanki wzięła urlop i przez dwa tygodnie dzień w dzień chodziła do administracji, gdzie w końcu przyznano im mieszkanie na Włókienniczej. Mieszkanie, które dostały było duże, a na dzielnicę nie patrzyły, bo jak najszybciej chciały uciec od ciotki. Obecnie lubi swoje mieszkanie, choć jest zimne i nie ma w nim słońca (jest na parterze), ale przeszkadza jej „*dziadostwo*”. Kiedy jej mama już zmarła, wielokrotnie próbowała się zamienić na mieszkanie w innym miejscu, ale ludzie, którzy byli zainteresowani nigdy nie docierali do mieszkania. jedna z zainteresowanych weszła tylko do przejścia przez klatkę schodową od ul. Wschodniej i zadzwoniła do mieszkanki, że z zamiany nic nie wyjdzie, bo nie jest nawet w stanie przejść przez śmierdzącą klatkę i nie będzie mogła mieszkać w takim miejscu.  Mieszkanka, która żyje na Włókienniczej od 1945 roku: Włókiennicza już przed wojną miała złą sławę. Kiedy przyprowadzała się tu wraz z rodzicami, rodzice ostrzegali ją, że to ulica prostytutek i złodziei. Były jednak w jej historii okresy, kiedy było znacznie spokojniej, niż teraz. Jako szczególnie spokojny mieszkanka wspomina okres tuż przed stanem wojennym – jeździło tu wtedy wiele patroli milicji. Ostatni remont budynki widziały 40 lat temu – mieszkanka pamięta to, bo jej ok. 50-letnia córka bawiła się wtedy w piasku wysypanym na potrzeby remontu na Jaracza 22. W czasach swojego dzieciństwa jako najpopularniejsze zabawy pani wspominała klasy, kółeczko i bieganie po dachach. Dzieciaki dostawały wtedy często jako słodycz chleb z masłem i cukrem, który wspomina jako najlepszy smak z dzieciństwa. Pod koniec lat 40. życie sąsiedzkie wyglądało inaczej – starsi sąsiedzi wynosili na podwórko stoliczki, krzesła, kawę i ciasto i tak spędzali letnie popołudnia. Grali przy tym w szachy, warcaby i w karty – w remika i tysiąca. Sąsiadów zapraszało się też na wigilię i na święta Wielkanocne – wiele osób odwiedzało się i świętowało razem. Wynikało to po części z tego, że w kamienicy przy Wschodniej 54 mieszkało wiele spokrewnionych ze sobą osób – np. wprowadziły się tu 3 ciotki naszej rozmówczyni, było też wiele innych rodzin. Później, kiedy skończyła szkołę, nasza rozmówczyni pracowała w przedszkolu na ul. Rewolucji – wiążą się z tym miłe wspomnienia, bo bardzo lubiła dzieci, ale też wielką radość przynosi jej to, że dawni wychowankowie nadal rozpoznają ją na ulicy, witają się i rozmawiają z nią.  Dawniej mieszkało tu też wielu Żydów – jeszcze przed wojną od przejścia na ul. Wschodnią do końca kamienicy Włókiennicza 1 w podwórku stał budynek szwalni, należącej do Żyda. Rodzice opowiadali naszej rozmówczyni, że „*przed wojną sami Żydzi tu mieszkali*”. Po wojnie było jeszcze kilku żydowskich lokatorów, ale „*starsi powymierali, a młodsi wyjechali do Palestyny*” – np. na II piętrze Włókienniczej 54, od frontu mieszkał Żyd Zeineman(?), który później wyjechał do Kanady. Krótko po wojnie na strychu Wschodniej 54 pojawiła się grupa Żydów – rozbili jedną ze ścian strychu i okazało się, że był tam ukryty ich majątek, który wywieźli od razu do Izraela. Teraz latem nasza rozmówczyni widuje przez okno, jak przyjeżdżają rodziny z Izraela i robią sobie zdjęcia – także przy trzepaku na wysokości Włókienniczej 3 – podejrzewa w związku z tym, że był tam kiedyś jakiś budynek ważny dla Żydów. Nasza rozmówczyni uważa, że jej losy są dowodem na to, że porządnym można być wszędzie – nawet na Włókienniczej. Wychowała tu dwie córki, które ani się nie rozpiły, ani nie skończyły źle i jest z tego dumna. Teraz nasza rozmówczyni mieszka z wnuczką, jej mężem i czwórką prawnucząt – dzieci są tak hałaśliwe, że nie da się wytrzymać, więc kiedy to tylko możliwe pani spędza czas na podwórku.  Mieszkanka ta nie chciałaby się wyprowadzać, jeśli nie będzie musiała – przywykła do tego miejsca, ma z nim miłe wspomnienia. Jeżeli się wyprowadzi, to nie będzie miała sił, żeby tu wrócić, ale wyraziła nadzieję, że może nie dożyje wyprowadzek.  Mieszkanka od 1960 roku: kiedy się tu wprowadzała, miała 20 lat – wcześniej żyła w kamienicy na Narutowicza, gdzie nieustannie kłóciła się z lokatorami, z którymi dzieliła kuchnię (każda rodzina zajmowała zaledwie 1 pokój), toaleta była tam w podwórzu. Kamienica przy Wschodniej 54 miała być wtedy przeznaczona do rozbiórki – nasza rozmówczyni była wtedy młoda i nie martwiła się tym, co będzie dalej. Miała nadzieję, że w razie rozbiórki dostanie większe i lepsze mieszkanie gdzie indziej. Zamianę mieszkań załatwił jej sąsiad – pan Pawlak z Narutowicza, którego ojciec mieszkał na Włókienniczej. Kiedy się sprowadziła, to nie wiedziała, że „*takie tu towarzystwo*” – jej koleżanki, kiedy zaczęły ją odwiedzać były w szoku – z niedowierzaniem pytały „*to ty tu mieszkasz?*”, ale ona nie czuła niebezpieczeństwa chodząc po ulicy – była wtedy zresztą zajęta pracą i życiem rodzinnym i przez pierwsze kilka lat nie zwracała uwagi na to, co się działo w nocy na ulicy. Teraz cieszy się z przeprowadzki – „*na stare lata w spokoju pomieszkam*”.  Mieszkanka od 15 lat – mieszka na parterze na Włókienniczej 1. Wcześniej mieszkała z córką i synem na Piotrkowskiej w 100-metrowym, 2-pokojowym mieszkaniu, ale wzrastające opłaty zmusiły ją do szukania nowego lokum. W tym samym czasie wykryto u niej raka. Kiedy leżała w szpitalu tuż przed operacją, córka zadzwoniła do niej i poinformowała ją, że przyznano im mieszkanie na Włókienniczej. Nasza rozmówczyni w normalnych warunkach nigdy nie zgodziłaby się, żeby zamieszkać w takim miejscu, ale lekarze nie dawali jej szans przeżycia, więc pomyślała, że chociaż jej dzieci będą miały gdzie mieszkać i się zgodziła. W jej imieniu mieszkanie przyjęła dorosła już wtedy córka. Operacja się udała i pani po wyjściu ze szpitala, w lutym przyjechała do nowego mieszkania – kiedy je zobaczyła, rozpłakała się. Ze stu metrów przenieśli się do jednego, małego pokoju – między meblami i rzeczami było zostawione tylko 10-cm przejście, bo rzeczy nie mieściły się w małej klitce. Włókiennicza miała bardzo złą sławę i nasza rozmówczyni obawiała się, co się będzie działo, ale pierwszej nocy w nowym mieszkaniu było bardzo cicho. Dopiero później okazało się, że to tylko dlatego, że była zima. „*Gdybym tylko wiedziała, że przeżyję, to nigdy bym się nie zgodziła na to mieszkanie*”.  **Inne:** mieszkańcy wspominają, że około 5 lat temu na Włókienniczej odbył się koncert jednego z członków zespołu Trubadurzy – gwiazdor urodził się i wychował na Włókienniczej i w ten sposób chciał uczcić kolejną rocznicę powstania zespołu.  **WŁÓKIENNICZA 19**  Pani XX ma „problemy z zasypianiem”, dlatego często koło drugiej – trzeciej w nocy obserwuje, co dzieje się na ulicy Włókienniczej.  **ŁKS vs Widzew:** w jednym z przejść na „zaplecze”/”przejściówkę” Włókienniczej miejscowi fani ŁKS-u namalowali duże „grafy”. Tymczasem właśnie koło trzeciej w nocy Włókienniczą jechał wolno czarny samochód. („*O markę niech Pan nie pyta, bo się na tym nie znam*”). *„Potem się cofnęli i nagle wyskoczyli i oblali te wielkie napisy czarną farbą. I rura. A jacy szczęśliwi byli... Rano wstał ten ŁKS zaspany i była rozpacz. Ten Krzysio z dołu, co jest fanatycznie za ŁKS-em mówi do mnie „Pani …. no nie widziała Pani? Nie mogli inną farbą?!”.*  Widzewiacy lubią też przeganiać tutejszych chłopaków samochodem. Robią to tak, że najpierw jadą wolno, a gdy są blisko pojedynczych chłopaków lub małych grupek, przyspieszają. Piesi ŁKS-iacy uciekają – niepewni, co może ich spotkać ze strony Widzewa.  **Meta:** kiedyś – za komuny – chodziło się do „delikatesów” na Włókienniczą (Kamienną). Na metach była wódka sklepowa, tyle tylko, że dostępna o każdej porze dnia i nocy, a nie tylko po trzynastej. Podobno po alkohol przychodziła również Osiecka.  **Dawny kodeks**: *„starzy złodzieje zachowywali się bardzo w porządku w stosunku do ”swoich”. Jako młoda dziewczyna szłam raz Kilińskiego i przyczepił się taki bardziej podpity jegomość. Zalecał się, ale szczególnie nachalny zrobił się, gdy skręciłam na Włókienkę. „Choć mała, ja tu kupię połóweczkę”. Myślę sobie – czekaj, ja cię załatwię. A trzeba przyznać, że u tych złodziei to miałam szacun, bo nie bałam się wychodzić w stanie wojennym. Idziemy więc do niejakiego J. po tę połówkę. To go panowie wzięli w obroty – nawet nie pobili, ale dotkliwie poniżyli: J przełożył go przez kolano, jak dziecko i lał w tyłek.*  *Ci złodzieje to też mnie trochę żałowali, bo pierwszego męża miałam alkoholika. Jak mój świętej pamięci pierwszy podprowadził mi medalik córki z komunii (nie nosiła, ale i tak go dla niej trzymałam) i zastawił w lombardzie, to ten sam J. dowiedział się i przyszedł do mnie. Mówi, że medalik jest u „Lodziarza” i niedługo mija termin wykupu. Ja mówię – panie Ryszardzie nie mam pieniędzy, żeby go odebrać. I wie pan – on poszedł i go wykupił. Powiedział, że jak będę miała, to oddam, a jak nie będę miała, to nie. Na sam koniec również mężowi sklepał dupsko i powiedział, że jak jeszcze raz coś wyniesie lub coś mi zrobi, to mu zrobią wjazd na chatę i wyrzucą przez okno – a mi w czerni jest bardzo do twarzy. I rzeczywiście już nic do lombardu nie wyniósł.”*  **WSCHODNIA 35**  Trzepak znajdujący się na podwórku został uszkodzony przez złomiarzy. Trzepak na sąsiednim podwórku został rozebrany i sprzedany przez jedną z mieszkanek. Jej motywacją była niechęć do bawiących się na nim dzieci (obawa, że bawiąc się na trzepaku wybiją jej okna) i chęć zarobku (sprzedaż surowca). Źródło informacji.: dzieci ze Wschodniej 33.  **Podwórko zmieniło się w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat:**  Jakieś 20 lat temu na podwórku nie było obecnych budynków gospodarczych (komórek), za to stały dwa rzędy dwupiętrowych budynków – na dole były komórki, na górze lokale mieszkalne. Usytuowane były po lewej stronie podwórka, wzdłuż betonowej ściany. Gdy budynki zaczęły się sypać i grozić zawaleniem rozebrano je. Mieszkańcy wyprowadzili się lub przenieśli do oficyny, a na komórki przeznaczono nowopostawione, tymczasowe „na rok”, które stoją po dziś dzień, tj. ponad 20 lat. Obecne komórki są parterowe, znajdują się po prawej stronie podwórka, przylegają do oficyny i zastawiają okna lokalu, oficyny, w którym kiedyś mieszkał dozorca. Obecnie dozorcy nie ma. Mieszkanie stoi puste. Na piętrze jednak do dziś mieszka syn dozorcy.  Na podwórku nie było drzew. Obecnie są dwa: kasztan i jeden gatunek niezidentyfikowany. Oba zostały posadzone przez mieszkańców (indywidualna, podobno trochę przypadkowa inicjatywa, nie zaś wspólnotowe pospolite ruszenie). Oba wyglądają na co najmniej kilkunastoletnie, a podobno zostały zasadzone z nasiona 2-5 lat temu.  **Dozorca:**  Obecnie dozorcy nie ma. Jego stare mieszkanie stoi puste. Na piętrze jednak do dziś mieszka syn dozorcy. Instytucja dozorcy jest dobrze wspominana i dobrze oceniana przez wszystkich pamiętających ją mieszkańców. Dozorca „obsługiwał” oba podwórka (Wschodnia 35 i Wschodnia 33). Skutecznie dbał o czystość, zamykał i otwierał bramę, gwarantował bezpieczeństwo na podwórku. Brama była otwarta: 6:00-22:00. Wejście między 22:00 a 6:00 wymagało zadzwonienia do dozorcy i podziękowania mu za fatygę monetą. Obecnie podwórko jest otwarte całą dobę, nie ma bramy. O czystość ma dbać wynajęta przez administrację sprzątaczka. Wszyscy rozmawiający bardzo nisko oceniają jej pracę. Mówią wprost „*płacą jej za moczenie schodów*” – nie zaś mycie, więc ona tylko „*moczy schody, tyle, że pył się nie unosi*”, „*rozcieńcza brud*” a nie sprząta i myje.  Generalnie mieszkańcy bardzo skarżą się na brak czystości i zaniedbanie podwórka i kamienicy. Winą obarczają administrację, a starsi mieszkańcy – nowych, młodszych mieszkańców. Starsi – wiekiem i stażem zamieszkania, mieszkańcy wspominają iż kiedyś podwórko i klatki były czyste, bo dbał o nie dozorca, ale też mieszkańcy. Wszyscy troszczyli się o kawałek najbliższej mu przestrzeni (własne okno, własne półpiętro). Sąsiedzi ustalali dyżury na sprzątanie klatki. Obecnie – według ich obserwacji – nawet młodym kobietom, brudne okno, brak firanki w oknie, brak kwiatka na parapecie, czy brudny korytarz nie przeszkadza. Starsi mieszkańcy bardzo nad tym ubolewają. Uważają, że klatka jest wizytówką. Wstydzą się swoich klatek, wstydzą się zapraszać do siebie rodzinę.  **Sprzątaczka**: sprzątaczka nie ma swojego ujęcia wody. O wodę prosi mieszkańców. Po zakończeniu pracy, sprzątaczka prosi mieszkańców o pokwitowanie wykonanej pracy. Mieszkańcy podpisują je, niezależnie od tego, jak nisko oceniają jej usługi.  **Boże Ciało**: procesja, która szła ul. Wschodnią w Boże Ciało zatrzymywała się mniej więcej naprzeciwko ul. Wschodniej 35/33. Tam był jeden z kluczowych ołtarzy. Kolejny był /jest nadal? na skrzyżowaniu ul. Wschodniej i Rewolucji. Poza głównymi ołtarzami, przy których procesja się zatrzymywała, mieszkańcy budowali też małe ołtarzyki na frontach swoich bram oraz ozdabiali swoje okna – w Boże Ciało zwykle wszystkie okna kamienic na trasie procesji były przystrojone kwiatami. Kwiaty i gałązki na ołtarze w bramach organizował gospodarz domu lub lokalny lider zaangażowany w życie parafii: on to zbierał ewentualne składki, zwoził surowiec, budował całość.  Po procesji ołtarze były chętnie rozbierane przez dzieci i młodzież, która z zebranych gałęzi i kwiatów budowała sobie na podwórkach szałasy. W szałasach bawiono się do późnego wieczora… np. grając w butelkę.  **Zabawy dzieci i młodzieży dawniej**: budowanie szałasów, gra w butelkę, gra w klasy, skakanie na skakance (w roli skakanki sznurek), zabawa w chowanego nazywana „ciepło-zimno” (ciepło-zimno – jako wskazówka dla szukającego)., zabawa z origami „piekło-niebo”.  **Meta**: w jednym z mieszkań w kamienicy jest meta. (obserwacja). Lokal – jako jedyny z dwóch w całej kamienicy – ma ładnie zaaranżowane okno i parapet. Stoją na nim liczne donice z kolorowymi kwiatami. Zadziwia ilość klientów. Żaden z mieszkańców nie wskazał mieszkania jako „mety” i nie skarżył się na obecność nielegalnego biznesu  **Historia szwaczki łódzkiej,** z opowieści mieszkanki kamienicy: jedną z najstarszych mieszkanek jest pani, która ponad 40 lat pracowała jako szwaczka w zakładach przy ul. Łąkowej (filia zakładów z ul. Kilińskiego). Pani pochodzi z Ciechocinka. Do Łodzi przyjechała jako 18 latka, zaraz po szkole podstawowej, zaproszona do siostry, która niedaleko pracowała jako pomoc domowa/ pokojówka (Srebrno).  Mieszkanka dostała ofertę pracy w biurze w fabryce, ale zdecydowała się na pracę fizyczną, na hali, jako że taka praca była bardziej opłacalna (praca na akord, przy pracowitości dawała dwukrotnie wyższe zarobki niż praca w biurze).  Mieszkanka najpierw mieszkała na Rudzie Pabianickiej skąd codziennie szła na pieszo do pracy do fabryki na Lublinek. Ze względu na uciążliwość drogi, szybko zdecydowała się zmienić miejsce pracy: napisała wniosek do pracodawcy o przeniesienie, i tak zatrudniono ja na Łąkowej. Tam pracowała przy krosnach. Pod opieką miała 16 krosien. Praca polegała na zakładaniu zerwanych nici i ponownym uruchamianiu zaciętego krosna (krosno, z którego spadła nić zatrzymywało się). Podobno co chwilę jedno z 16 krosien wymagało interwencji. Rozliczanie pracy na akord polegało na sczytywaniu czasu pracy krosien.  Praca była fizycznie bardzo męcząca. Mieszkanka cały czas była na nogach. Powietrze w halach produkcyjnych było gorące (ciepło od maszyn i od szklanych dachów) i wilgotne (specjalnie rozpylano wodę, bo duża wilgotność powietrza sprzyja niciom i tkaninom). Panował duży hałas. By ulżyć sobie (zwłaszcza w bólu nóg i stóp) rozmówczyni rozkładała na podłodze tkaniny gorszego gatunku, stawiała miski z wodą, zdejmowała buty i jak najczęściej moczyła nogi a poruszając się między krosnami, stąpała tylko po wilgotnych tkaninach.  Męczący był także trzyzmianowy tryb pracy. Tkaczki pracowały na 3 zmiany: 05:30-13:30, 13:30-21:30, 21:30-5:30. Pracująca była także sobota, zwykle w godz. 18:00-23:00.  Rozmówczyni zaznacza, że tkaczki nie grupowały się po pracy. Każda starała się jak najszybciej wrócić do domu. Nie czekano więc na siebie w szatni, nie wracano więc razem, gromadnie. Rozmówczyni do domu (Wschodnia 35) wracała tramwajem, lub pieszo (gdy ostatni tramwaj koło 23:00 jej uciekł). Gdy kończyła wieczorem – przychodził po nią mąż.  **Historia miłosna pracownicy fabryki**: rozmówczyni całe życie spędziła z jednym mężczyzną. Męża poznała na zabawie/festynie na Zdrowiu. Spotkała się z nim kilkanaście razy – zwykle przychodził po nią pod fabrykę. Po 3 miesiącach znajomości oświadczył się jej, a ona się zgodziła. Jak mówi: nigdy się nie pokłócili.  Ze względu na ciężką, trzyzmianową pracę i dwójkę dzieci (bez prawa do przedszkola, bo pierwszeństwo miały dzieci matek samotnych) rozmówczyni nie miała czasu by wychodzić na podwórko i przesiadywać na nim. Nie umiała wiele opowiedzieć o życiu lokalnej wspólnoty, ponad to, że wszyscy bardziej dbali o czystość. Zaprzeczyła jakoby ludzie zostawiali swoje dzieci pod opieką innych sąsiadów etc. Chociaż przyznaje, że i dorośli, i dzieci spędzały czas na podwórku, siadając na wynoszonych przez siebie krzesełkach. Sama rzadko z nimi siadała. Była albo w pracy, albo zajęta przy domowych obowiązkach, albo w parku. Mąż – ponieważ również opiekował się dziećmi (również praca na zmiany, zawsze brana tak, by być w domu, kiedy żona jest w fabryce) zwykle brał dzieci do parku (najchętniej do parku Śledzia). |

**Receptury do księgi przepisów „Zjedz po łódzku”**

|  |
| --- |
| WSCHODNIA 35  ZALEWAJAKA  (przepis od tkaczki, który ona otrzymała od siostry pokojówki w Srebrnie i który stosuje niezmiennie od kilkudziesięciu lat. Siostra przepisu nie dyktowała, tylko kazała patrzeć i uczyć się).  (kolejność produktów z listy zgodna z kolejnością dodawania):   * biała kiełbasa * kostka rosołowa * vegeta * pieprz biały+ pieprz czarny * grzybek (suszony lub „żywy”) * koperek * barszcz z butelki * śmietana (12% lub 18% - obojętnie „kogo na co stać”) * „masełko”   Składniki kolejno wrzucamy do garnka, zagotowujemy. Ziemniaki gotujemy i podajemy pokrojone osobno – tak by ci, których karmimy mieli wybór: czy chcą zalewajkę pić z kubka czy zjeść z ziemniakami.  UDŹCA KURCZAKA W PRODIŻU   * udźce kurczaka * słodka papryka, pieprz ziołowy, Vegeta * jajko, bułka tarta   Udźca kurczaka nakroić i wyrwać z nich kostkę (kostka do wykorzystania do sporządzenia rosołu). Doprawić słodką papryką, ziołowym pieprzem, Vegetą i wsadzić na całą noc do lodówki. Po nocy, wyjęte z lodówki, otoczyć w jajku i bułce tartej i piec w prodiżu. Najlepiej smakuje z sałatką z brokułów (parzonych, nie gotowanych) z pomidorami i serem feta. |

**Inne uwagi:**

|  |
| --- |
| **WŁÓKIENNICZA 3**  Wyraźnie widoczna różnica między dziećmi z bogatszych lub lepiej wykształconych rodzin, a tymi, które animatorki spotkały na ul. Włókienniczej. Dzieci nie mają złych warunków, nie chodzą głodne, są czyste, w czystych ubraniach, mają różne zabawki itd. Brakuje im jednak większej ilości uwagi ze strony dorosłych, pokazania co i jak można zrobić. Dzieci są wprawdzie dosyć kreatywne, potrafią same sobie wymyślać zabawy, są całkiem grzeczne, słuchają (w miarę) gdy się je o coś poprosi, jednak mają często problemy z rzeczami, które w swoim wieku powinny już opanować.  Takie „poprowadzenie”, naukę wycinania, rysowania, czy czytania powinni teoretycznie zapewnić im rodzice, jednak animatorki mają wrażenie, że niektórzy rodzice, po prostu nie mają pojęcia jak. Nie wiedzą nawet, że powinni poświęcać dzieciom więcej czasu, pokazując im różne rzeczy, choć nie znaczy to, że w ogóle się dziećmi nie zajmują. Prawdopodobnie te osoby wcześniej same się tak wychowywały i teraz przenoszą wzorce na swoje dzieci.  Starsze dzieciaki mogą korzystać ze świetlic, co wyraźnie im pomaga, jednak brakuje świetlic środowiskowych dla maluchów, nawet takich, gdzie matki mogłyby posiedzieć razem z dziećmi, to jednak obserwacje, a nie uwagi mieszkańców.  Animatorki spotkały się z bardzo życzliwym przyjęciem przez mieszkańców – codziennie kupowali słonecznik, picie, słodycze i owoce dla nas i dla bawiących się na fajrancie dzieci. Angażowali się też w zdejmowanie lotki do badmintona, która wpadała na drzewo. Jedna z bywalczyń Włókienniczej (mieszka na Wschodniej przy Narutowicza) przynosiła też własnego badmintona i zostawiała go na cały dzień na fajrancie do użytku wszystkich chętnych.  **WŁÓKIENNICZA 16**  Mieszkańcy parterów mają tzw. **prawo do ogródka,** co oznacza, że za dopłatą („*sześć złotych do komornego*”) administracja wydaje im zgodę na zagospodarowanie kawałka posesji. W jednym z takich „ogródków” są rzeczywiście kwiaty, w innym mieści się prowizoryczna altana zadaszona plandeką (miejsce spotkań przy zimnym piwku), w jeszcze innym, dość sporym, walają się graty, rowery i grill pod wiatą, a ostatnie to po prostu „prywatny” parking dla samochodu. Należy dodać, że wszystkie te ogródki są ogrodzone płotem lub siatką, czyli tak naprawdę publiczna przestrzeń podwórka stanowiąca zasób komunalny jest grodzona jak przestrzeń prywatna (pół biedy kiedy to faktycznie ogródek, ale np. ta graciarnia z rowerami to dość spora przestrzeń „wyrwana” podwórku i mocno zaniedbana, a „ogródek” który polega na tym, że pani ogrodziła sobie kawałek betonu i stawia tam samochód to też cokolwiek osobliwa rzecz). Według mieszkańców taki stan rzeczy utrzymuje się od trzydziestu lat. Oczywiście właścicielom „ogródków” to nie przeszkadza. |

**Potencjał społeczności lokalnej i wypracowane propozycje jego rozwoju**

(Jakie mocne strony mieszkania w danym miejscu wyróżniono? Jak można dalej je wzmacniać? Co ludzi cieszy, co im się podoba w miejscu zamieszkania, w śródmieściu, w Łodzi?)

|  |
| --- |
| **WSCHODNIA 42**  **Potencjał**: przywiązanie mieszkańców do śródmieścia. Chęć mieszkania w centrum wynikająca z przyzwyczajenia i bliskość punktów handlowo-usługowych.  Wśród młodych rozmówców panują silne więzi z rówieśnikami, wzajemna lojalność.  **Potrzeby/oczekiwania młodzieży względem przyjaznego centrum**: przestrzeń rekreacyjna: duże, zielone, grodzone, powierzchnie, na których można wypuścić psa, rozłożyć koc, pograć, grillować, pohałasować, czuć się swobodnie – taką przestrzenią przez lata był placyk łączący Rewolucji i Pomorską – obecnie (według rozmówców dopiero od kilku tygodni) zamknięty. Dotąd to tam okoliczna młodzież spotykała się i spędzała popołudnia i wieczory. Podobno nikomu nie przeszkadzała, bowiem żadna z kamienic „zamykających” plac nie miała okien wychodzących na tę stronę. Obecnie, po zamknięciu placka, młodzież przeniosła się na wybrane podwórka, m.in. na to, na którym odbywał się fajrant).  Atrakcyjna, darmowa oferta dla dzieci młodzieży: zajęcia sportowe dla dzieci i młodzieży – po to by mogły wyładować agresję, zająć się czymś. Według rozmówcy obecnie funkcję tę spełniają bójki między kibicami różnych drużyn. Rozmówca bardzo wyraźnie powiedział, że za bójkami nie stoi realna antypatia, że jest to forma odstresowania się i wyładowania energii, złych emocji.  **MIELCZARSKIEGO 3**  Mieszkańcy chwalą sobie bliskość centrum, ciszę i spokój na ulicy oraz wszechobecną zieleń. Mieszkańcy sami stworzyli ogród, chwalą się nim i czystością podwórka. Mieszkańcy zadawali liczne pytania związane z zielenią na podwórku: „*co będzie w czasie remontu? nie zniszczą jej? Co można zrobić żeby ją zostawili ? nawet jak nie wrócę to fajnie by było żeby to zostało…”*  Mieszkańcy kamienicy nie tworzą zwartej społeczności, znają się, ale nie przyjaźnią, nie prowadzą wspólnych inicjatyw (jedyną był ogród zakładany kilkanaście lat temu). Mimo wszystko wszyscy sąsiedzi wypowiadają się bardzo poczytywanie o sobie nawzajem – animatorzy nie zauważyli żadnych konfliktów między nimi. Jeden z mieszkańców powiedział, że „*wszyscy tu są tacy sami, maja tyle samo pieniędzy, pracują*.” Wszystkim mieszkańcom zależy na czystości i spokoju na podwórku.  Mieszkańcy bardzo pozytywnie reagowali na tabuny dzieci które przebywały na ich podwórku. Nie mieli pretensji, że jest głośniej niż normalnie, że dzieci bawią się tak naprawdę na ich posesji.  **MIELCZARSKIEGO 33**  **Przywiązanie do miejsca:** większość mieszkańców chce wrócić do swoich mieszkań po remoncie.  **Oferta kulturalna:** młodzieży i dzieciom podoba się bliskość Manufaktury. Starsza mieszkanka na emeryturze docenia bliskość dwóch bibliotek – na Ogrodowej i na Polesiu (nie sprecyzowana ulica). Jej zdaniem księgozbiory bibliotek doskonale się uzupełniają i to bardzo dobrze, że nie musi korzystać z tylko jednej wypożyczalni i ma łatwy dostęp aż do dwóch.  **Zieleń miejska:** starsza mieszkanka docenia obecność skwerów, „stadionu” (zarośnięte pole, gdzie mają powstać Ogrody Karskiego) i zieleń na ulicy. Dawniej tego nie dostrzegała, bo jej zdaniem ludzie pracujący nie mają czasu na rozglądanie się wokół siebie, ale teraz, kiedy jest na emeryturze, bardzo sobie ceni te zielone fragmenty miasta.  **Społeczność sąsiedzka:** mieszkańcy są ze sobą bardzo zżyci, dobrze się znają i większość bardzo się lubi. Wszyscy pytani o to mieszkańcy potwierdzali, że dobrze żyją z sąsiadami. Jedna z mieszkanek będzie się wkrótce przeprowadzać na Bałuty do lepszego mieszkania - kiedy jedna z jej sąsiadek się o tym dowiedziała, rozpłakała się i wyrażała obawy, że wyprowadzająca się sąsiadka zapewne już nie będzie ich odwiedzać. Mieszkańcy pożyczają sobie samochody, podwożą się nawzajem do pracy, jedna z mieszkanek została przywieziona do domu ze szpitala.  Ważnym elementem wytwarzającym więzi między mieszkańcami (nie tylko tych samych kamienic) są spacery z psami. Większość mieszkańców Mielczarskiego wyprowadza psy na skwerek pod dawnym centrum pneumonologii – w ten sposób zawarte zostało wiele bardzo trwałych znajomości a nawet przyjaźni, ponieważ wspólny spacer sprzyja rozmowom, wymianom opinii i informacji. Wspólne spacery z psami zostały określone przez jedną z mieszkanek Mielczarskiego 33 jako najlepszy sposób na poznawanie ludzi.  **Graffiti „klubowe”:** młodzież bardzo chwali sobie graffiti tworzone przez lokalną „ekipę remontową” – specjalistów od graffiti ŁKS-u. Jeden z jej członków to mieszkaniec Mielczarskiego, a pozostali są z Legionów i innych okolicznych ulic. Dzieci podziwiają twórców graffiti, same kiedyś chciałyby wziąć udział w tworzeniu takich malowideł, utożsamiają się z nimi i cieszą się, że jest ich coraz więcej.  **Inne:** okolica dobrze skomunikowana, łatwy dostęp do środków komunikacji miejskiej; mieszkańcy ulicy, którzy żyją tu od kilkunastu lat nie wspominają, żeby było tu niebezpiecznie – wręcz przeciwnie. Wszyscy podkreślają, że mimo złej sławy ulicy nigdy nie spotkało ich tu nic złego, nikt ich nie zaczepiał. Jedyny problem, o którym wspominała lokatorka z parteru, która ma okna od frontu, to fakt, że żaluzje zewnętrzne w jej mieszkaniu zostały pokryte „graffiti”, ale nie było to dla niej zbyt uciążliwe.  **MIELCZARSKIEGO 1**  **Zalety Łodzi jako miasta:** bliskość Manufaktury i różnego rodzaju sklepów („*jest tu wszystko, co się wymarzy*”), dużo się dzieje – jest wiele pubów, knajp, restauracji z różną kuchnią, jest dużo imprez rozrywkowych i wydarzeń kulturalnych, „*świetna komunikacja*” – dobry dojazd w każde miejsce Łodzi.  **Okolica:** dużo drzew na Mielczarskiego  Społeczności lokalnej nie udało się zbytnio poznać – z uwagi na otwarty charakter podwórka animatorzy rozmawiali z mieszkańcami z różnych adresów – z Gdańskiej i Mielczarskiego. Z samej kamienicy udało się porozmawiać z dwojgiem mieszkańców. Pozostali mimo zapewnień, że znajdą czas, aby porozmawiać, nie uczynili tego przez cały tydzień. Z rozmów z jednym z mieszkańców animatorzy dowiedzieli się, że kiedy rozebrano stojącą na terenie nieruchomości masarnię, mieszkańcy zasadzili w jej miejscu drzewa (rosną do dziś) i klomby z kwiatami (zostały już dawno temu zniszczone). Ostatnimi czasy chcieli postawić na nowo płot odgradzający podwórko od ulicy, ale administracja skutecznie ostudziła ich zapał. |

**Problemy społeczności lokalnej i wypracowane propozycje zmiany**

(jakie problemy wiążą się z zamieszkiwaniem w danym miejscu? Jak można je rozwiązać (propozycje, pomysły)? Co ludzi martwi, czego się obawiają, co im się nie podoba w miejscu zamieszkania, w śródmieściu, w Łodzi? Jak można to zmienić?)

|  |
| --- |
| **WSCHODNIA 42**  Alkoholizm (obserwacja, informacje od mieszkańców niepijących, oraz deklaracje wprost od osób uzależnionych od alkoholu przychodzących na podwórko jak na publiczny skwer).  Osoby bezdomne na podwórku (obserwacja).  **MIELCZARSKIEGO 3**  Mieszkańcy kamienicy nie narzekali tak naprawdę na nic. Najważniejszym problemem dla nich będzie wygląd mieszkania. w które włożyli zarówno pieniądze, jak i swój czas. Większość z mieszkańców chce wrócić do kamienicy, ale woleliby, żeby miasto nie ingerowało za bardzo w układ mieszkań (zależy im jedynie na „stworzeniu” w mieszkaniach korytarzy ponieważ większość mieszkań jest przejściowa.) mieszkańcy zadowoleni są z dużych metraży, płacą czynsz regularnie i woleliby zostawić chociaż podobny metraż.  Pojawiło się jedno pytanie związane z mieszkaniem służbowym znajdującym się w kamienic, animatorzy czekają na odpowiedź z urzędu miasta.(czy miasto załatwia rodzinie mieszkanie czy komenda policji, czy rodzina mieszkająca w tym mieszkaniu będzie mogła tam wrócić, czy zostanie jej zaproponowane inne mieszkanie docelowe, czy jest to może mieszkanie prywatne należące do komendy, czy komenda jest tylko jego dysponentem ect…).  Mieszkańcy mieli również pytania i wątpliwości związane z ogrzewaniem mieszkania i podłączeniem centralnego ogrzewania (czy będzie to ogrzewanie gazowe, miejskie, elektryczne).  **MIELCZARSKIEGO 33**  **Administracja:** dwójka mieszkańców strasznie denerwowała się, gdy dzieci malowały coś kredą na ścianach, chociaż były to całkiem ładne rysunki. Oboje wychodzili i zwracali uwagę by tego nie robić. Dopiero ostatniego dnia pobytu okazało się dlaczego. Samym mieszkańcom to zupełnie nie przeszkadzało, pani nawet podobały się rysunki, jednak podobno, gdy zobaczy je administracja, każe wszystko zmywać woźnemu i to dodatkowa praca dla niego tak martwiła mieszkańców. W rozmowie sami również się dziwili zachowaniu administracji (najwyraźniej takie sytuacje już miały miejsce w przeszłości). ponieważ rysunki kredą przy lepszej ulewie spłyną z deszczem i nie pozostanie po nich ślad.  Przez co najmniej kilkanaście lat nie było nic w kamienicy ani remontowane, ani odświeżane. Nawet klatki schodowe nie były malowane. Mieszkanka wskazała nam to jako zaniedbanie ze strony administracji.  Jedna z mieszkanek oficyny planowała zainstalowanie w mieszkaniu pieców elektrycznych – ponieważ to dla niej duża inwestycja, postanowiła dowiedzieć się w administracji, czy nie ma widoków na instalację centralnego ogrzewania. W marcu tego roku skierowała do administracji na Wapiennej pytanie na ten temat. Administracja odmówiła jej odpowiedzi i skierowała ją do biura ds. rewitalizacji na Piotrkowską.  Troje lokatorów z oficyny (dwoje z parteru i pierwszego piętra) na własną rękę remontowało swoje mieszkania wraz z m.in. wymianą okien i instalacji elektrycznej i nie otrzymali mimo tego żadnych zniżek do czynszu ani zwrotu kosztów od administracji. W wypadku jednej z lokatorek z parteru administracja zasłaniała się tym, że to mieszkanie z zamiany i w takim wypadku żadne zwroty kosztów się lokatorce nie należą.  4 lata temu kilku mieszkańców kamienicy chciało wykupić mieszkania w kamienicy na własność – administracja odmówiła im wtedy tej możliwości, ale nie umiała podać sensownego powodu. Nikt nie zająknął się wtedy o planowanej rewitalizacji i nie wytłumaczył, czemu lokale nie są na sprzedaż.  **Stan budynku:** mieszkańcom bardzo zależy na doprowadzeniu do mieszkań centralnego ogrzewania. Wiele osób narzekało na jego brak i konieczność wnoszenia węgla. Mieszkańcy wskazywali, że nie wymaga to wielkich inwestycji, ponieważ węzeł ciepłowniczy znajduje się tuż obok ich posesji.  W mieszkaniach na parterze panuje wilgoć – jedna z mieszkanek, matka dwójki dzieci, która wkrótce wyprowadza się na Bałuty podała to jako powód wyprowadzki. Jej dzieci (8 i 13 lat) chorują z powodu wilgoci w mieszkaniu na reumatyzm. Inny lokator zasugerował, że jedynym rozwiązaniem jest przerobienie zawilgoconych mieszkań na komórki, jak to się stało na Mielczarskiego 28.  **Podwórko:** na podwórku jest zbyt mało miejsc parkingowych, a gdy wszystkie są zajęte nie ma w ogóle wolnego miejsca, żeby wyjść. Kosz na śmieci jest w złym miejscu, zaraz pod oknami. „Zapach” przeszkadza mieszkańcom, jeden z nich proponował aby śmietniki znajdowały się całkowicie poza obrębem podwórka, z pewnością zaś nie powinny być „wolnostojące” a jakoś zakryte, zabudowane. Ze względu na obecne ustawienie śmietników mieszkania, które się nad nimi znajdują mają zamurowaną część okien, które wychodziłyby bezpośrednio na śmietniki. Jest to problem, ponieważ mieszkania te i tak są niewystarczająco doświetlone i brak kolejnego okna jest poważnym problemem.  Na całym podwórku brakuje zieleni, nie ma ani jednego drzewka czy krzaczka, dzieci wolałyby, aby coś takiego się pojawiło.  **Mieszkańcy:** część lokatorów zwracała uwagę na złą sytuację dzieci z Mielczarskiego, które spędzają całe dnie na ulicy, bez opieki i nie idą do domu nawet na obiad. Lokatorzy ci wskazywali, że to patologiczna sytuacja, wynikająca z tego, że część rodzin na Mielczarskiego od pokoleń żyje na zasiłkach.  Właścicielka sklepu spożywczego działającego od 15 lat na Mielczarskiego uważa, że powodem złej sytuacji i nałogów, w które popadają mieszkańcy jest rozbudowana opieka społeczna, która demotywuje do podejmowania pracy. Jej zdaniem jest tu wielu mieszkańców, którzy mają dobre profesje (np. budowlańców), ale nie wykonują ich, bo wygodniej im żyć z pomocy społecznej. Jako przykład podała historię mieszkańca Mielczarskiego, którego zatrudniała do odgarniania śniegu zimą. Mężczyzna ten pojawiał się w pracy regularnie wyłącznie pod koniec miesiąca, kiedy spodziewał się zapłaty. W pozostałych okresach zjawiał się sporadycznie. Właścicielka sklepu widziała też któregoś razu znanego na ulicy alkoholika, jak śmiał się z dozorczyni spod jednego numerów, że codziennie odgarnia śnieg „*za 1200 na rękę*”. Głośno śmiał się, że on za te pieniądze nawet nie wstałby z kanapy i że „*z samej opieki ma więcej*”.  „*Tutaj to gimnazjum mało kto kończy*” – opinia ok. 65-letniego mieszkańca, od 45 lat na Mielczarskiego. Mieszkańcy zwracali uwagę na przeklinającą i pijącą młodzież, która regularnie okupuje murek na skwerku przed instytutem pneumonologii – ale raczej w kontekście przeklinania i tłuczenia butelek niż zagrożenia bezpieczeństwa przechodniów.  Propozycja rozwiązania: jedna z mieszkanek zauważyła, że w okolicy przydałaby się świetlica, proponująca dzieciom i młodzieży zajęcia rozwijające ich talenty. Obecnie w okolicy nie ma żadnej instytucji tego typu i dzieci wg mieszkanki spędzają cały czas na ulicy. Do takich przemyśleń skłonił ja widok 15-letniego chłopaka, którego określiła jako „*stracony talent*” – chłopak ponoć pięknie rysuje, ale nie ma jak i gdzie rozwijać talentów i wg naszej rozmówczyni może źle skończyć, bo wpadł w towarzystwo „*rozwydrzonej młodzieży*” z Mielczarskiego.  **Kryminalizacja okolicy:** ul. Mielczarskiego jest na Polesiu powszechnie nazywana „Pato” – sami mieszkańcy, szczególnie młodzi, wykorzystują tę nazwę (np. „*u nas na Pato*”, „*ekipa Pato robi graffiti ŁKS*”). Mieszkańcy, którzy wprowadzali się na Mielczarskiego 10-15 lat temu słyszeli wiele o tym, że to „*zła dzielnica*”. W związku z tym obawiali się zamieszkania tutaj, ale, jak sami przyznają „*przez te wszystkie lata nie wydarzyło się tu nic takiego*”.  **Brak poczucia bezpieczeństwa:** właścicielka sklepu spożywczego, który działa na Mielczarskiego od kilkunastu lat wspominała, że jeszcze rok – dwa lata temu przynajmniej 2 razy w tygodniu na Mielczarskiego zdarzały się „wjazdy” Widzewiaków połączone z rozróbami i bójkami.  **Inne:** opłaty nieadekwatne do standardu mieszkań – nawet za mieszkania bez łazienek trzeba płacić wysoki czynsz. Istnienie lokali bez łazienek – zdaniem jednego z lokatorów jest to spowodowane nieoryginalnym podziałem mieszkań, które powinny zostać przywrócone do historycznego kształtu. Wg tego mieszkańca w dzisiejszych czasach niedopuszczalne jest istnienie mieszkań bez toalety i łazienki.  **MIELCZARSKIEGO 1**  **Brak infrastruktury dla dzieci i młodzieży**: brakuje boisk – było blisko boisko (przy u. Ogrodowej), ale teren ten wykupiła Manufaktura i je zlikwidowała. Obecnie dzieci i młodzież mają do dyspozycji tylko boisko szkolne, które nie zawsze jest udostępniane. Powinno powstać boisko do piłki nożnej i do koszykówki.  **Duży ruch samochodowy**: bliskość Manufaktury powoduje, że na ul. Gdańskiej są praktycznie o każdej porze korki. Mieszkańcy Gdańskiej skarżą się na hałas i spaliny („*Ja to bym się gdzieś pod miasto wyprowadził, żeby mieć spokój*”, „*Ja bym wolał na Radogoszcz się wyprowadzić, tam spokój jest, las obok, ten koło Zgierza i do Łagiewnik też*”)  **Parkingi:** miejsca parkingowe na ulicy zajmowane są przez „obce” samochody – ludzie zamiast parkować pod Manufakturą albo na Gdańskiej (strefa płatnego parkowania) parkują na Mielczarskiego, bo tutaj jest darmowy parking. Powstał pomysł stworzenia **„karty mieszkańca”** – byłaby to karteczka, podobna do tych jakie mają inwalidzi, która pozwalałaby parkować na Mielczarskiego tylko mieszkańcom, reszta albo dostawałaby mandaty, albo musiałaby płacić za parkowanie. Mieszkańcy mają duże poczucie krzywdy z tego powodu. Kilkoro z nich obawia się, że kiedy powstanie woonerf, zostaną zlikwidowane miejsca parkingowe i będą musieli zostawiać samochody na podwórkach. Z ust tych samych osób padł postulat o więcej parkingów.  **Jednokierunkowość ul. Mielczarskiego**: wywołuje to czasami problemy z wydostaniem się z ulicy, np. kiedy ulicą przejeżdża śmieciarka to dochodzi do zablokowania ruchu nawet na pół godziny. Kierowcy wtedy albo jadą po chodniku, albo na wstecznym – w jednym i drugim przypadku łamią prawo. Zdaniem naszych rozmówców powinno się w takich przypadkach pozwalać na łamanie przepisów prawa drogowego, bo „*jak ktoś tak dwa razy z tygodniu będzie się spóźniał do pracy to go w końcu wyleją*”  **Dysfunkcyjni mieszkańcy**: „*nieciekawe*” sąsiedztwo – mieszkańcom przeszkadzają szczególnie młodzi chuligani, w tym młodzież wychodząca na przepustki z poprawczaków („*Jak przyjdą tacy to nie można spokojnie na klatkę schodową wyjść, stoi tak jeden z drugim, piwo, papierosy…*”).  Inną kategorią mieszkańców, którzy nie są mile widziani są ci, którzy niszczą wspólną przestrzeń. Na Mielczarskiego doszło do wielu aktów dewastacji: wiele murów „zdobią” kibicowskie napisy, ktoś zniszczył klomby i ławki na Gdańskiej 3 (na Mielczarskiego 1 były dwa klomby i kilka ławek) oraz betonowe ogrodzenie (wszystko po to, aby mieć murek do picia alkoholu), pokradziono też trzepaki. Kiedy ogrodzono trawniki małymi płotkami dzieci je powyrywały, a kierowcy porozjeżdżali i obecnie trawników właściwie nie ma.  **Otwarte bramy:** zdaniem jednego z mieszkańców powinno się zobligować i administracje budynków, i prywatnych właścicieli do zamykania bram na domofon („*Nie może być tak, że podwórko jest miejscem picia wódki i szaletem miejskim*”). Pojawił się też głos przeciwny, mówiący, że „*przestrzeń nie musi być zamknięta, żeby była zadbana*” (mówił o tym pan, który jest dozorcą w swojej kamienicy i mimo braku zamykanej bramy jest tam porządek)  **Podwórka-studnie**: zdaniem jednego z naszych rozmówców widok z okna na inne okno nie jest zbyt komfortowy, poza tym na podwórkach takich jest ciemno i zimno.  **Mała architektura:** brak toalet publicznych – szczególnie w parkach (Staromiejskim i Helenów), za mało koszy na śmieci – na ulicach są śmieci i psie kupy, bo ludzie nie mają ich gdzie wyrzucać. Ważne, żeby kosze te były niemożliwe do ukradzenia przez złomiarzy albo zniszczenia przez chuliganów.  **Brak dozorcy**: brak osoby dbającej o posesję przy Gdańskiej 3 – nikt nie sprząta butelek po pijakach, nikt nie przycina drzew. Po tym jak zniszczono płot, jest to teren o który nikt nie dba, a kiedyś było to miejsce, gdzie rosły kwiaty i stały ławki. Animatorzy rozmawiali z panem z Mielczarskiego 4, który jest dozorcą swojej kamienicy – dostrzega on zaletę takiego rozwiązanie, bo „*sąsiedzi mniej śmiecą, jeśli wiedzą, że w ten sposób przysporzą pracy sąsiadowi, poza tym ja wszystko widzę, kto i gdzie śmieci*” – **dozorcy powinni mieszkać w kamienicy**, ale nie po to, aby sprzątać po śmiecących, ale żeby mobilizować mieszkańców do dbania o porządek. W każdej kamienicy powinno być mieszkanie służbowe dla „ciecia”, „*żeby był porządek, a nie tak jak tutaj, że ludzie do kibla zimą muszą sobie drogę odśnieżać, ja ciecia tu nigdy nie widziałem*”.  **Problemy z administracją**: mieszkańcy Gdańskiej 3 chcieli własnymi siłami odbudować płot, ale administracja nie chciała sfinansować materiałów na jego odbudowę. Zagrożono też, że jeśli lokatorzy go odbudują na własną rękę to zostanie to uznane za samowolę budowlaną.  **Prywatni właściciele mieszkań**: jest poważny problem z lokatorami, którzy wykupili mieszkania i blokują remont kamienicy w ramach rewitalizacji (przypadek kamienicy przy Mielczarskiego 6): „*Na drugim piętrze umarł sąsiad, jego syn mieszka w Hiszpanii, i co będą go szukać? A mieszkanie jest przecież własnościowe(…)Druga pani wynajmuje komuś mieszkanie, a sama mieszka gdzieś w Aleksandrowie i nie chce go sprzedawać*”.  **Manufaktura**: „*Wszystko jest u nas podporządkowane interesom Manufaktury*” – z jednej strony bliskość Manufaktury jest zaletą, bo zdaniem jednego z mieszkańców „*gdyby nie Manufaktura to by tu nic nie zrobili, żadnych remontów*”, a z drugiej złe jest to, że „*Manufaktura wykupiła famułę i ludzi zwykłych powyrzucała, jakieś luksusowe apartamenty tam robi*” [w rzeczywistości nie jest to sprawka właściciela Manufaktury, ale innego inwestora, poza tym wszystko się zgadza – mają tam być apartamenty, nie dla „*zwykłych ludzi*”]  **Stan infrastruktury**: ogólnie mieszkańcom nie podoba się zły stan zabudowy miasta, „*te walące się kamienicy, podtrzymywane podporami albo z siatkami takimi, żeby gruz na głowę nie leciał jak się chodnikiem idzie*”  **Brak darmowych atrakcji w mieście**: brak miejsc, gdzie można w Łodzi pójść i nie wydawać pieniędzy – takimi miejscami powinny być parki, ale nie są one zbyt atrakcyjne („*Idzie się w parku Poniatowskiego do parku nad jeziorko, bo nic tam ciekawego nie ma*”)  **Ogrody Karskiego**: „*kto za to zamieszanie odpowiada?!*” – mieszkańcy nie mówią wprost, że byli za powstaniem parku, ale widać, że obecna sytuacja im się nie podoba.  **Więcej budownictwa komunalnego**: coś takiego jak blok TBS przy Kaliskiej |

**Opinie dotyczące rewitalizacji (wszystko, co uda się zanotować)**

|  |
| --- |
| **WSCHODNIA 42**  Brak wiary w sukces i trwałość efektów. Przekonanie, że byli mieszkańcy, nawet jeśli nie wrócą do mieszkań, i tak utrzymają bliskie więzi i będą wracać na Wschodnią, czy Włókienniczą by spędzać tu czas, a także dewastować nową przestrzeń.  Brak wiary w rewitalizację rozumianą jako zmiana struktury mieszkańców centrum, czy zmniejszenie skali problemów społecznych (np. takich jak: alkoholizm). Przekonanie, że „*tu się nic nie zmieni*”.  Obawy o wysokość czynszu w zrewitalizowanych mieszkaniach. Generalnie małe zainteresowanie rewitalizacją, brak konkretnych pytań.  **MIELCZARSKIEGO 3**  Mieszkańcy chwalą sobie projekt i fakt, że w projekcie znalazła się ich kamienica. Mają jedynie wątpliwości co do czasu i nagromadzenia się wielu robót budowalnych w tym samym czasie. „*to jest trochę niemożliwe, żeby to wszystko zrobić w tym samym czasie i chyba trzeba będzie zatrudnić setki ludzi, ale mam nadzieję że się uda.*”  Mieszkańcy w większości są oburzeni sytuacja mająca miejsce w tzw. „ogrodach Karskiego”. Mieszkańcy nie są w stanie zrozumieć, dlaczego akurat tam trzeba wybudować blok, kiedy mieszkańcom dzielnicy bardziej potrzebny jest park w „*betonowej przestrzeni*”. Wszyscy mieszkańcy trzymali mocno kciuki za park, niestety, nie udało się. Ta sytuacja bardzo podkopała w ich oczach pozycję urzędników czy urzędu miasta z panią prezydent. Mieszkańcy uważają, że jest to niesprawiedliwe i po raz kolejny biznes okazał się najważniejszy.  **MIELCZARSKIEGO 33**  **Zabudowa przy Ogrodach Karskiego:** mieszkańcy nie są zadowoleni z planowanej budowy mieszkaniówki wielorodzinnej na podłużnym obszarze przylegającym do tyłu ich podwórka (Mielczarskiego 33). Obawiają się, że to spowoduje całkowite zacienienie i tak już słabo doświetlonego podwórka i okien niższych pięter. Zwracali również uwagę, że (jak głosiły plotki) cały obszar miał być przeznaczony na park, i dziwią się, skąd tam się wzięły plany na jakiekolwiek budynki. Jedna z mieszkanek planuje również zebrać podpisy przeciwko tej zabudowie, prosiła też aby przekazać niezadowolenie mieszkańców z tego pomysłu do urzędu.  - według planu miejscowego dla tego obszaru, na zachód od kamienicy na Mielczarskiego 33 przebiega obowiązująca linia zabudowy, odsunięta od tyłu istniejącej oficyny o ok 12-15 m. Prawdopodobnie oznacza to budynek przylegający ścianą do oficyny, pojawia się jednak problem, w ścianie oficyny jest wybitych sporo okien. Mieszkańcom bardzo zależy na powrocie do swoich starych mieszkań, najlepiej w niezmienionym kształcie, jednak w tym wypadku przypuszczam, że nie byłoby to możliwe. Niektóre okna na tylnej ścianie oficyny są jedynymi oknami w danym pomieszczeniu, co wymusza zmianę układu mieszkań w wypadku ich zamurowania.  **Rewitalizacja = bariera dla powrotów:** lokatorka, która mieszka na Mielczarskiego całe życie (53 lata) wyraziła pogląd, że choćby bardzo chciała, to po remontach nie wróci pod dotychczasowy adres, bo „*opłaty będą takie*”, że nie będzie jej stać na wynajem lokalu. Mieszkanka ta nie wierzy w możliwość otrzymania dodatku mieszkaniowego, choć nigdy się o niego nie starała i nie zna nikogo, kto by próbował zdobyć taki dodatek. Informacje o wysokich opłatach mieszkanka ta posiada z mediów.  Jeden z mieszkańców, który 8 lat temu został przeniesiony do mieszkania na Mielczarskiego 33 i sam wywalczył sobie mieszkanie w tym miejscu, był bardzo poddenerwowany faktem, że choć regularnie płaci czynsz przez całe życie, może zostać „wyrzucony” ze swojego mieszkania. Kiedy 8 lat temu się przenosił, miał dostać mieszkanie na stałe, z którego nie wykurzy go już żaden remont – to szczególnie ważne, bo z poprzedniego lokalu na Mielczarskiego 28 został wykwaterowany właśnie ze względu na remont. Wtedy samodzielnie ustalił, że na Mielczarskiego 33 jest pustostan po niedawno zmarłym starszym lokatorze i oznajmił w administracji, że nie wyprowadzi się nigdzie indziej. Administracja nie miała wyboru – wyremontowali mu to mieszkanie i wprowadził się tutaj, choć kierowniczka w administracji groziła mu, że „go wyprowadzi”, ale on się nie bał, bo nigdy nie zalegał z żadnymi opłatami. Po remoncie w jego dawnej kamienicy miasto wynajmowało lokale wyłącznie osobom o dochodzie powyżej 2000 zł na osobę w rodzinie. Teraz obawia się, że cała rewitalizacja sprowadzi się do „*wypieprzenia porządnych ludzi do slumsów*”, bo mieszkania w odnowionych kamienicach będą „*tylko dla bogatych*” i „*chodzi o to, żeby te mieszkania kupili potem ci, co mają pieniądze*”.  **Zakres i kształt remontów:** jeden z lokatorów oficyny niedawno (w ciągu ostatnich 2 lat) kompleksowo wyremontował całe swoje mieszkanie wraz z wymianą okien, malowaniem, tworzeniem malowideł na zamówienie i położeniem glazury, terakoty i paneli w wybranych przez siebie specjalnie krojach i kolorach. Robił to z myślą, że mieszkanie w takim wyglądzie posłuży mu przez długie lata. Teraz dowiedział się, że remont będzie się wiązał z wyprowadzką i kompletną zmianą mieszkania, które zostanie wykończone w standardowy sposób. Był oburzony tą sytuacją, pytał, kto odda mu pieniądze za remont i za materiały oraz groził, że się nie wyprowadzi z mieszkania, kiedy przyjdzie czas na remonty. Do jego złości przyczyniło się też to, że miał wcześniej uzyskane w tym roku informacje z administracji na Wapiennej, że podczas remontów wszystkie instalacje w budynku będą wymieniane bez wyprowadzania lokatorów. Kiedy zdementowałyśmy tę informację, mieszkaniec był bardzo niezadowolony i pytał, czy będzie istniała możliwość wykończenia mieszkania zgodnie z życzeniami i gustem konkretnego lokatora, ponieważ bardzo mu zależy na dokładnie tej lokalizacji i dokładnie tym mieszkaniu, w którym obecnie mieszka, a chciałby, żeby mieszkanie było urządzone choć po części według jego gustów.  **Fajrant:** animatorkizostały bardzo ciepło przyjęte przez mieszkańców. Jedna z mieszkanek proponowała, żeby wróciły w to samo miejsce w następnym tygodniu. Pozostali mieszkańcy, w kolejne dni po poniedziałku starali się w ogóle nie parkować na podwórku w czasie naszej obecności, żeby dzieci miały się gdzie bawić – za każdym razem, kiedy na podwórko wjeżdżał samochód, właściciele pytali, czy nam nie przeszkadza i obiecywali, że szybko przestawią wozy. Dla mieszkańców była to dodatkowa trudność, bo po zwinięciu namiotu parkowali samochody z powrotem na podwórku, bo nie wyobrażali sobie, żeby mogły stać w nocy poza obrębem podwórka.  **Inne:** część mieszkańców ulicy, z którymi rozmawiały animatorki (w szczególności pracownicy i właściciele sklepów) uważa, że Mielczarskiego nie jest dobrą lokalizacją na woonerf i że ładne elementy małej architektury na nowej ulicy zostaną bardzo szybko zdewastowane przez mieszkańców.  Jedna z mieszkanek przyznała, że nie była na zeszłorocznym spotkaniu konsultacyjnym, mimo że czuła się bardzo niepewnie i potrzebowała informacji na temat rewitalizacji. Jej zdaniem takie spotkania są głośne, do głosu dochodzą na nich pieniacze i w związku z tym ona źle się na nich czuje.  **MIELCZARSKIEGO 1**  **Pozytywny odbiór**: „*Łodzi brakuje dwóch rzeczy: rzeki i farby. Dobrze, że będzie ta farba*”, „*Łódź nam pięknieje i to jest budujące dla mnie łodzianina od pokoleń*”, „*Cieszę się, że wreszcie mamy takiego prezydenta, który coś robi, że coś się dzieje. Kocham panią Zdanowską, tylko powiedzcie jej, że nie dba o moje potrzeby fizjologiczne – niech będą w końcu te szalety*”  **Zwątpienie i nieufność**: „*Rewitalizacja jest dlatego, że tu jest blisko Manufaktury. Inaczej nikt by się naszym losem nie zainteresował*”, „*Boję się rewitalizacji, za dużo się tym interesuje, aby się nie bać*”  **Nadszarpnięte zaufanie**: przypadek pani z Mielczarskiego 6, która dwa lata temu wykupiła mieszkanie, wzięła kredyt, a dziś dowiaduje się, że będzie musiała sprzedać je miastu. Cieszy się ze zmian, które czekają ulicę i jej zabudowę, ale bardzo smuci ją fakt, że nie będzie tutaj dla niej miejsca. Ma wobec tego pytanie – co powinna zrobić, aby móc dalej tutaj mieszkać. |

**Historie od podwórka (wszelkie opowieści o miejscu i społeczności lokalnej)**

|  |
| --- |
| **WSCHODNIA 42**  **Życie sąsiedzkie/ życie na podwórku:** obecnie tylko 2 mieszkania są zamieszkiwane przez lokatorów, którzy pamiętają lata 50 te, 60 te, lub 70 te. Życie sąsiedzkie/ życie na podwórku kiedyś kwitło.  W kamienicy było więcej dzieci. Zarówno dzieci, jak i dorośli spędzali sporo czasu na podwórku. Dzieci organizowały teatrzyki, a przez jakiś czas redagowały podwórkową gazetkę, w której poruszały podwórkowe, wspólnotowe sprawy. Gazetka była pisana ręcznie, „wydawana” w kilku egzemplarzach, przekazywana z rak do rąk.  Zdarzało się, że dorośli spotykali się na podwórku, by wspólnie pobiesiadować.  Wcześniej na podwórku znajdowały się dodatkowe budynki użytkowe: przed wojną: powozownia, komórki na słomę/siano, mieszkania dla stajennych, które po wojnie stały się komórkami.  Kamienica miała dwa duże remonty. Pierwszy w latach 50-tych, kiedy m.in. podłączono ją do kanalizacji, drugi w latach 70-tych. Mieszkańcy pamiętają, że na podwórku była wodna pompa, a na ścianach zamontowane lampy gazowe.  Na przestrzeni ostatnich 20 lat, jedna z mieszkanek hodowała na balkonie kury. Jedna z kur została złapana przez mieszkańca z parteru (prowadzącego tam „metę”) i ugotowana. Właścicielka kury wkroczyła do mieszkania złodzieja za późno, czyli w momencie gdy rosół z kradzionej kury bulgotał na ogniu. Krzyknęła: „*Oddaj mi kurę!*”, „*Jaką kurę?*” „ *Tą!*” – odpowiedziała wskazując na ugotowanego już kuraka. „*To jest królik!*”. Podobno mieszkaniec parteru, właściciel mety często dostarczał mieszkańcom wrażeń i radości. W końcu jednak wyprowadził się (jedna z mieszkanek, mówi, że często nawiedzano go, wyłudzając od niego alkohol za darmo, grożono mu). Obecnie, mieszkanie jest wyremontowane i stoi puste.  Wśród mieszkańców kamienicy (na dodatek tych „pierwotnych”) jest pływaczka, nieomal olimpijka. Uzyskała minimum olimpijskie kwalifikujące ją do startu na Olimpiadzie w Meksyku. Niestety, choroba obniżyła jej wydolność i nie wróciła do formy z czasów zawodów.  Handel na Wschodniej: mieszkańcy pamiętają jak dwa razy w tygodniu w nocy/nad ranem na Wschodniej zatrzymywali się rolnicy jadący ze wsi na rynek bałucki. Tutaj odpoczywali, a przy okazji sprzedawali: warzywa, mięso, nabiał … i słomę do nabijania sienników. Mieszkańcy chętnie od nich kupowali. Wymagało to jednak pobudki koło 4 - 5 rano (Jednak dla wielu była to normalna pora wstawania. Wiele osób szło wcześnie rano do pracy do fabryki, na ulicach zwyczajowo robił się o tej porze harmider, tym bardziej jeśli przyjeżdżały wozy z końmi, zwłaszcza, że część z nich nie miała opon, tylko żelazne, gołe koła („*żeleźniaki*”). W te dni, czy ktoś chciał kupić, czy nie chciał… raczej i tak spać nie mógł.  Ponadto na Wschodniej było mnóstwo sklepików. Zwyczajowo sklepiki opisywało się odwołując się do nazwiska właściciela/ sprzedawcy, nawet jeśli nie widniało ono na szyldzie. Sprzedawcy i mieszkańcy znali się bardzo dobrze.  Mieszkańcy powiedzieli, że przy ich bramie był jeden z głównych ołtarzy, przy którym zatrzymywała się procesja w Boże Ciało.  **MIELCZARSKIEGO 33**  **Plaża na Stadionie:** mieszkanka, która przeprowadziła się na Mielczarskiego w 2000 roku wspominała, że w tamtych czasach chodziła wraz z sąsiadkami na „stadion”, żeby się opalać na polu chwastów (stadion nie był wtedy jeszcze wysypany kamieniami). Zarośnięte, ładne pole zapewniało prywatność, było tam ciepło i przyjemnie, ze względu na zieleń. Stał tam też opuszczony dom, wokół którego rosło mnóstwo bzów i krzewów – było to piękne miejsce, które nasza rozmówczyni lubiła odwiedzać.  **Czas na karnawał:** od 57 lat na ul. Mielczarskiego istnieje sklep z papierowymi maskami i strojami karnawałowymi – założył go ojciec rodziny, a obecnie sklepem zajmuje się żona i dzieci zmarłego założyciela. Sklep znajdował się początkowo na Mielczarskiego 16, potem na Mielczarskiego 13, a kiedy miasto zaoferowało kilka lat temu właścicielom lokal do remontu w zamian za obniżkę czynszu, przenieśli się na Mielczarskiego 5. Według właścicielki, jeśli sklep znacznie zmieniłby lokalizację, równie dobrze mógłby się zamknąć, bo ludzie są leniwi i „*co z tego, że przywieszę kartkę na drzwiach, że jestem pod innym adresem, jak klientom już nie będzie się chciało szukać*”. Rodzina prowadząca sklep ma poczucie, że sklep nadaje charakter ulicy, jest jej bardzo ważnym elementem. Na Mielczarskiego funkcjonuje też kilka innych starych, rodzinnych firm – np. od 60 lat znajduje się tam warsztat ślusarski, który jest czynny do dziś.  **Dawny wygląd okolicy:** Pan mieszkający od 45 lat na Mielczarskiego (pod 3 różnymi numerami, teraz 33) wspominał z dzieciństwa, że kiedy jeszcze mieszkał w pobliżu cmentarza przy Ogrodowej, przychodził z mamą do instytutu pneumonologii na Mielczarskiego. Wtedy przed budynkiem stała fontanna przedstawiająca piękną kobietę. Można ją jeszcze zobaczyć na starych pocztówkach i zdjęciach z tego miejsca. Jednak kiedy przeprowadził się na Mielczarskiego kilkanaście lat później, fontanny już nie było – „*pewnie ją ukradli*”. Jeszcze wcześniej, zaraz po wojnie, w budynku instytutu i w kolejnej kamienicy na Cmentarnej, nieco w stronę Legionów mieściły się koszary – w instytucie mieścił się garnizon wojskowy, a w drugim budynku – kantyna.  Między kamienicą a instytutem jeszcze ok. 10 lat temu mieściły się parterowe budynki administracji – do dziś został po nich ślad na ścianie kamienicy. Administracja przeniosła się na ul. Jerzego, bo „*szpital ich wykurzył*” – administracja wynajmowała teren na posesji instytutu. Obecnie po administracji zostały tylko szopy, w których były składy sprzętu dla ekip sprzątających.  Instytut pneumonologii przeniósł się stąd do Łagiewnik, kiedy wybudowano tam nowoczesny szpital – też budynek niszczeje, „*rozkradli go*”.  **MIELCZARSKIEGO 1**  Na terenie nieruchomości stał kiedyś zakład masarski – były to dwa budynki, obecnie stoi tylko jeden z nich (parterowy, na rogu z ulicą Gdańską), gdzie do dziś mieści się sklep mięsny. W miejscu po drugim budynku rosną dziś śliwy i grusze – drzewa, które mieszkańcy sami zasadzili lata temu.  Ostatni, całościowy remont przeprowadzono w kamienicy w latach 60-tych. Jej stan animatorzy oceniają jako przyzwoity, zwłaszcza na tle innych kamienic, które odwiedzili. |

**Receptury do księgi przepisów „Zjedz po łódzku”**

|  |
| --- |
| Jeśli po spożyciu rojala (alkoholu z mety) chcesz pozbyć się nieprzyjemnego smaku i zapachu z ust, zjedz liść laurowy. Nie musisz go połykać, ale gdy włożysz go do ust, chwilę go pożuj, possij. Pomoże  **Strogonow z kurczaka:**  Składniki:  - pierś z kurczaka  - pieczarki  - koncentrat pomidorowy  - mąka  - śmietana  - przyprawy: jarzynka, sól, pieprz  Pierś z kurczaka obrać, pokroić na kostkę, obgotować z dodatkiem przypraw. Pieczarki pokroić, dołożyć do wywaru. Gdy pieczarki zmiękną dołożyć koncentrat pomidorowy i zagęścić mąką, pogotować. Na koniec dołożyć trochę śmietany do smaku  **Pasta śledziowa:**  Składniki:  - 2 płaty śledziowe  - 2 jajka  - 1 średnia cebula  - oliwa  - przyprawy, sól (zależnie od słoności śledzia), pieprz  Jajka ugotować na twardo, przestudzić. Zmielić jajka, płaty śledziowe i cebulę (surową), wymieszać wszystko razem. Dodać oliwy do uzyskania smarowalnej konsystencji (nie za dużo) i doprawić pieprzem do smaku, opcjonalnie również solą.  **Omlety ojczyma**  *To ulubione danie Natalii, zaraz obok przygotowywanej przez jej ojczyma zupy pomidorowej. Natalia próbowała się nauczyć robić omlety wg receptury ojczyma już od 5 lat, ale nigdy jej nie wychodziły. Albo dodała za dużo mąki i omlety były tak twarde, że wbity w nie widelec stał na sztorc, albo źle wmieszała pianę z białek i ciasto było za rzadkie. Ostatecznie postanowiła stać w kuchni i obserwować, jak ojczym przygotowuje ciasto i zapisywała wszystko, co robił – tylko dzięki temu w końcu jej się udało. Nauczyła się robić omlety w ostatniej chwili – w grudniu zeszłego roku, tuż przed wyjazdem ojczyma do Wielkiej Brytanii, gdzie chciał on otworzyć polską restaurację. Ojczym Natalii nauczył się gotować od swojej mamy – omlety i zupa pomidorowa to był dla niego smak dzieciństwa. Teraz za każdym razem, kiedy ojczym Natalii przyjeżdża w odwiedziny z Wielkiej Brytanii, obowiązkowo gotuje zupę pomidorową i przygotowuje pasierbicy omlety.*  **Składniki (na 1 omlet):**  1 jajko  Szczypta proszku do pieczenia  Mąka i mleko – „na oko”, do uzyskania właściwej konsystencji  Rozdzielić białka od żółtek, ubić białka na sztywną pianę. Z żółtek, mleka i mąki zrobić ciasto minimalnie gęstsze niż na naleśniki, dodać proszek do pieczenia i powoli dodawać pianę z białek mieszając łyżką, żeby piana nie opadłą. Smażyć z obu stron na odrobinie oleju, tak, żeby nie były zbyt tłuste. Wybrane nadzienie dodawać już na talerzu, tuż przed podaniem, żeby omlet nie rozpadł się w trakcie przygotowywania i wyglądał estetycznie. |

**Inne uwagi i komentarze**

|  |
| --- |
| **WSCHODNIA 42**  Pojawiły się pytania, ile animatorzy zarabiają prowadząc, pojawiły się komentarze, że wydane w ten sposób pieniądze, są defraudowane. Po raz kolejny fajrant został przez niektórych odebrany jako punkt z ofertą rozrywkową dla dzieci.  **MIELCZARSKIEGO 33**  Bardzo wciągającą grą dla dzieci okazały się podchody prowadzone na całej przestrzeni ulicy i jej podwórek. Dzieci nie znały wcześniej tej zabawy i po pierwszej grze, rozegranej we środę, same dopominały się, aby zagrać ponownie. W kolejnej rozgrywce wzięło udział więcej uczestników i wszyscy byli bardzo zadowoleni z zabawy. Gra daje około godziny spokoju, gdy dzieciaki biegają i szukają się nawzajem. Obie drużyny mają też dużo satysfakcji, czy to z wykiwania przeciwnika, czy z odnalezienia i dogonienia drugiej drużyny.  Dzieci bardzo chętnie uczestniczą w rywalizacji – entuzjazm wzbudził turniej badmintona (która para odbije najwięcej razy) – mimo że uczestników ostatecznie nie było bardzo wielu, dzieci chętnie trenowały do turnieju.  Mieszkańcy przechowywali krzesełka i stolik, z których chcieli sami skorzystać po Fajrancie, użyczali kubeczków do lemoniady dla wszystkich uczestników Fajrantu, przesyłali też na Fajrant cukierki  Fajrant był traktowany jako impreza dla dzieci – tylko mieszkańcy, którzy porozmawiali z animatorkami pierwszego dnia rozmawiali z nimi w późniejszych dniach (z dwoma wyjątkami) – pozostali, choć wiedzieli o namiocie, omijali go szerokim łukiem i nie wchodzili w trakcie fajrantu na podwórko (dotyczy szczególnie mieszkańców frontu).  Właściciele sklepu „Czas na karnawał” entuzjastycznie zareagowali na wieść o programie animacji społecznej i wyrazili chęć wzięcia udziału w konkursie grantowym w przyszłym roku – często organizują oni warsztaty dla dzieci w szkołach i nie widzą problemu, żeby zorganizować podobne warsztaty dla dzieci z ulicy. |

**Potencjał społeczności lokalnej i wypracowane propozycje jego rozwoju**

(Jakie mocne strony mieszkania w danym miejscu wyróżniono? Jak można dalej je wzmacniać? Co ludzi cieszy, co im się podoba w miejscu zamieszkania, śródmieściu, Łodzi?)

|  |
| --- |
| **PARK STAROMIEJSKI**  Jedyna (?) a na pewno jedna z nielicznych zielonych przestrzeni rekreacyjnych na obszarze kilku kwartałów. (W parku spotkaliśmy dzieci z podwórek z Włókienniczej i Kilińskiego. W rozmowach przeprowadzanych na samych podwórkach „Park Śledzia” – również pojawiał się jako ważne, popularne miejsce odpoczynku/zabaw/rekreacji).  Przestrzeń raczej lubiana, która przyciąga osoby w różnym wieku i wydaje się różnym statusie społecznym.  Mocne strony: rozległość, stare, duże drzewa, plac zabaw (chociaż niektórzy wskazywali, że 1) od dawna nie był odnawiany i wzbogacany o nowe zabawki, 2) nie ma podziału na strefy dla dzieci starszych i młodszych, które wymagają innych zabawek), jeziorko z kaczkami, duża ilość ławek – fakt dostrzegany i bardzo ceniony, duża ilość koszy na śmieci, czystość, bezpieczeństwo, oświetlenie.  POCHWAŁY DLA ZWIK: Oko Śledzia – przynajmniej jako pomysł (wiele osób nas pytało gdzie to jest, pomysł chwycił). Gorzej z realiacją. By coś zobaczyć, trzeba się nachylić nad samym włazem - manewr niewykonalny dla osób starszych i wielu młodych ( krępuja się, nie są sprawni fizycznie, nie wpadną na to, że dzięki temu można zobaczyć więcej).  **WÓLCZAŃSKA 112**  Mieszkańcy z którymi rozmawialiśmy nie potrafili wskazać powodów dla których lubią mieszkać w tej okolicy. Podstawowym argumentem jest siła przyzwyczajenia – „mieszkam tu od 30 lat, to gdzie mi się wyprowadzać”. Dla jednego z naszych rozmówców ważne jest to, że jest to spokojna okolica. Ktoś inny powiedział, że lepiej jest mieszkać na wsi, bo nie ma tam takiego hałasu jak w mieście, a poza tym „Nie okłamujmy się, przecież każdy wam powie, że chciałby mieszkać w willi z ogródkiem”.  **Potencjał społeczności lokalnej:** było to pierwsze podwórko na którym zobaczyliśmy namacalne ślady wspólnego działania mieszkańców (liczne kwiaty i nasadzenia, monitoring, zadbana klatka schodowa – kwiaty i firany, wyrównana własnymi wysiłkami nawierzchnia podwórka). Praktycznie wszyscy lokatorzy są w tym samym wieku, co jak zauważa jedna z lokatorek pozytywnie wpływa na jakość więzi sąsiedzkiej. *„Jesteśmy zżyci ze sobą, przyjaźnimy się. Siadamy sobie na podwórku, grilla robimy. Jesteśmy w jednym wieku, nasze dzieci też. Jak dzieci do nas przyjeżdżają to też się ze sobą spotykają (…) Staramy się ze swojej strony, aby było tutaj fajnie. Gdybyśmy nic nie robili i czekali na administrację to tutaj nic by nie było, wszystko by leżało odłogiem, sam piach by był”, „Mamy poczucie dbałości o to co wspólne. Pierzemy firanki, kwiaty wystawiamy na klatkę, sprzątamy schody”*. Mimo, że brama jest zamykana tylko na noc to mieszkańcy czuwają nad tym, co się dzieje na podwórku (monitoring i czuwanie sąsiadów „przez okno”) – *„nie raz się zdarza, że ktoś tutaj przychodzi i pije i my wtedy pytamy go z okna <przepraszam, czy tutaj jest bar?> Nie pozwalamy przebywać takim osobom na naszym podwórku”.*  **ŻEROMSKIEGO 49**  **Społeczność sąsiedzka:** dzieci mówią ciociu/wujku do sąsiadów, spędzają u siebie nawzajem czas, często przynoszą sponsorowane przez rodziców picie, słodycze i jedzenie dla wszystkich bawiących się na podwórku.  **Czas wolny:** blisko znajduje się plac Hallera ze skwerem i placem zabaw, wskazywany przez matki z dziećmi jako miejsce, gzie można spędzić czas z pociechami. Dzieci z podwórka skwer na placu nazywały nawet parkiem.  Bliskość orlika – gimnazjaliści i licealiści z okolicy często chodzą tam grać w piłkę.  **Inne:** dzielnicowy jest widoczny, aktywny i, co wyjątkowe, dobrze znany mieszkańcom – przed fajrantem wyszedł z inicjatywą, żeby przeparkować samochody poza teren podwórka, żeby na czas „imprezy” było tam dużo miejsca na gry i zabawy – większość mieszkańców (oprócz jednego, który wg sąsiadów cały czas „był zrobiony”) zastosowała się do tej prośby.  Bliskość rynku.  W ostatnich czasach w administracji nastąpiły zmiany na lepsze – pracuje tam więcej młodych, przejmujących się losem mieszkańców osób |

**Problemy społeczności lokalnej i wypracowane propozycje zmiany**

(jakie problemy wiążą się z zamieszkiwaniem w danym miejscu? Jak można je rozwiązać (propozycje, pomysły)? Co ludzi martwi, czego się obawiają, co im się nie podoba w miejscu zamieszkania, śródmieściu, Łodzi? Jak można to zmienić?)

|  |
| --- |
| **PARK STAROMIEJSKI**  Park jest zbyt mały, nieunowocześniany, niepodzielony na strefy plac zabaw, brakuje publicznych toalet. Dodatkowo, krótkie, niepołączone ze sobą ścieżki asfaltowe. Brak możliwości jeżdżenia na deskorolce/ wrotkach/ rolkach/ hulajnodze. Brak tym dotkliwszy, że w okolicy też nie ma takich miejsc, gdzie dziecko może uczyć się jeździć.  Mało bezpieczne jest przejście z Północnej do Parku. Obawy rodzica o bezpieczeństwo dziecka.  **WÓLCZAŃSKA 112**  Chaos remontowy i związane z nim problemy (mowa zwłaszcza o trasie W-Z – korki, nie można przejść na drugą stronę Mickiewicza – poustawiali tam płoty i trzeba chodzić naokoło).  Przystanek autobusów nocnych pod samą kamienicą – mieszkańcy pisali do inżyniera miasta z prośbą o przesunięcie przystanku – w nocy jest duży hałas, słychać wulgaryzmy i tłuczenie szkła.  Potrzebne są takie rozwiązania jak: szersze chodniki, więcej ścieżek rowerowych, więcej zieleni (drzew, kwiatów, zadbanych trawników, na ścianach powinny rosnąć pnącza), więcej bezpłatnych WC.  Problemy z gospodarką odpadami – kontenery na śmieci powinny co jakiś czas być myte, aby nie unosił się z nich taki fetor jak obecnie. W kwestii śmieci, jeden z lokatorów zwrócił uwagę, że „ludzie nie wiedzą do czego służą te wszystkie kosze, ja muszę przerzucać plastik i szkło do innych puszek, bo ludzie wrzucają jak popadnie”. Zdaniem tego mieszkańca wciąż brakuje edukacji w tym zakresie. „Ludzie chcieli taniej płacić za wywóz śmieci, a nie potrafią segregować odpadów”.  Powinno się dbać o studzienki – obecnie do wielu z nich wpadają śmieci i po deszczu tworzą się ogromne kałuże. Innym problemem jest fakt, że nie dokończono wymiany sieci wodociągowej na odcinku Wólczańskiej od Zamenhofa do Mickiewicza „To, czego mi w mieście brakuje, do brak konsekwencji. Za Kropiwnickiego robili wodociągi, ale nie skończyli. Są ciągłe awarie, ostatnia była trzy dni temu, beczkowóz przyjechał (…) Jedno się zaczyna, drugiego nie kończy. Poza tym jest za duży rozmach przy różnych remontach”  Problemem jest sąsiedztwo Caritasu – „Przychodzą, sikają, strzykawki leżą, siedzą na klatce na parapetach i piją, narkotyzują się, kwiaty kradną. Najpierw idą do Caritasu po chlebek, a potem do nas.”  Brak domofonu i problemy z administracją – „nie wszyscy zgadzają się na domofon, administracja też nie chce go założyć” (jednego dnia naszego pobytu na Wólczańskiej pojawili się pracownicy administracji, po ich wyniosłej postawie p.t „po co ludzie maja mieć zamykane podwórka, podwórka są dla wszystkich mieszkańców gminy, tak jest na zachodzie, ale ludzie u nas jeszcze nie dorośli do niczego”, stwierdzamy, że nie ma co liczyć na zrozumienie interesu mieszkańców przez administrację, przynajmniej tę). Z naszych rozmów, podobnie jak na innych podwórkach, wynika jasno, że zamykane bramy są podstawą zawiązywania się dbającej o wspólną przestrzeń wspólnoty mieszkańców. Cytując jedną z mieszkanek kamienicy przy Wólczańskiej: „Gdzieś indziej, za granicą, gdzie jest inna mentalność, ludzie mogą mieć otwarte bramy, ale to dlatego, że ludzie nic tam nie niszczą, nie wyrywają, nie dewastują”.  Ludzie z administracji nigdy wcześniej nie byli na podwórku, byli zdziwieni, że „ludzie sami coś zrobili” (chodzi o kwiaty i brak bałaganu na podwórku). Zdaniem mieszkańców administracja nie dba w ogóle o budynek, „jest tylko od brania pieniędzy”. Obecny stan podwórka jest zasługą tylko i wyłącznie mieszkańców – sami kupili kwiaty, zasadzili drzewa i krzewy, kupili ziemię. Inną samodzielną inicjatywą mieszkańców było zamontowanie kamery pozwalającej śledzić to, co dzieje się na podwórku.  Łódź się wyludnia i starzeje, problemem jest ucieczka młodych ludzi z miasta – jak podsumował nasz rozmówca: „Mieszkałem trochę lat we Wrocławiu i tam zobaczyłem jaka jest różnica między Wrocławiem i Łodzią, tam nie ma tak, że jak wsiadasz do tramwaju to stoją ci nad głową sapiące stare babcie, bo chcą żebyś im ustąpił miejsca”.  W Łodzi brakuje magnesu dla inwestorów: „Źle, że nie wchodzi biznes do miasta. A nie wchodzi, bo nie ma hi-techu.”  **ŻEROMSKIEGO 49**  **Podwórko:** nierówny teren, wznoszący się w kierunku ogrodzenia oddzielającego następną posesję utrudnia parkowanie samochodom, dzieci narzekały na wszechobecny na podwórku piach i zbyt mało zieleni.  **Konfliktowi sąsiedzi:** niektórzy sąsiedzi traktują część podwórka w pobliżu swoich okien jak swoją własność i krzyczą gdy ktoś tam wchodzi, jest to jednak jedyne miejsce z trawą i dzieci czasem chcą się tam pobawić; dzieci bardzo narzekały na sąsiadów pijących alkohol, młodsza dziewczynka nawet bała się sama wejść schodami na górę do domu, bo po drodze był pijany „wujek”. Osoby nietrzeźwe są też bardziej konfliktowe i częściej z błahych powodów krzyczą na dzieci.  Dzieci i osoby często odwiedzające kamienicę opowiadały, że często odbywają się tam libacje i awantury. Ponoć nie ma tygodnia bez interwencji policji, bo sąsiedzi głośno puszczają muzykę w nocy i urządzają awantury.  Jedna z lokatorek, z której przyjaciółką rozmawiałyśmy, podejrzewa, że kłopotliwa sąsiadka z parteru prowadzi metę u siebie w mieszkaniu – stąd tylu głośnych i pijanych gości i nieustająca impreza. „Wie pani, to samotna kobieta, to się do niej schodzą na pół litra”.  **Infrastruktura drogowa:** potrzebne jest więcej ścieżek rowerowych w centrum. Padło też pytanie co się stało z planowanymi rowerami miejskimi. Zapadające się, nierówne chodniki – np. na Lipowej 42 przy wyjeździe z budowy tworzy się ogromna, głęboka kałuża – żeby ją ominąć, trzeba wychodzić na jezdnię.  **Brak infrastruktury dla dzieci:** w okolicy brakuje placów zabaw, najbliższe są przy szkołach jednak nie zawsze są dostępne. Zupełnie nie ma za to placyków przystosowanych dla najmłodszych dzieci, 3-4 letnich, tak żeby mogły się bezpiecznie bawić, bez obawy, że się o coś uderzą lub spadną.  Potrzebna jest większa ilość boisk dostępnych najlepiej prawie całą dobę, tak żeby o każdej porze młodzież mogła pograć. Boiska przyszkolne i orliki są zamykane wieczorem, a to często wtedy starsze dzieci chciałyby zagrać.  Brakuje czegoś, co zajęłoby starsze dzieciaki, pan zaproponował by w miejscach publicznych, parkach, na placach ustawić sprzęty do różnych gier, np. ping-ponga lub wandalo-odporną trambambulę, tak, żeby każdy mógł skorzystać. „Dzieciaki na polesiu nie mają co robić i wie pani w co uciekają”.  Latem, gdy dzieci nie mają szkoły przydałyby się mikro-świetlice na przykład w parkach, tak żeby jedna lub dwie osoby były przy takim stoisku, gdzie dzieci mogłyby porysować lub w coś się pobawić, pan zainspirował się naszym fajrantowym namiotem i uznał, że taka forma zajęć dla dzieci byłaby odpowiednia przez całe wakacje.  Według rozmówcy z wizją, należy zmienić cały system edukacji, ponieważ ogłupia on dzieci tworząc klony, zamiast wzmacniać kreatywność i przekazywać rzeczywiście ważną w życiu wiedzę.  Plac zabaw na Placu Hallera, jedyny duży i ogólnodostępny jest już w ciągu dnia okupowany przez pijącą i przeklinającą młodzież – matka z dzieckiem mieszkająca na ul. Lipowej sugerowała, że o placyk bardziej powinny zadbać straż miejska i policja.  **Zieleń:** w okolicy brakuje większych terenów zielonych, do parków jest dosyć daleko, nie ma gdzie wyjść z dzieckiem czy nawet z psem.  **Brak poczucia bezpieczeństwa:** okolice Zielonego Rynku są wskazywane jako niebezpieczne, po których nie chodzi się po zmroku. Mieszkanka ul. Lipowej, która przeniosła się tu z Górnej stwierdziła, że jej ulica jest o niebo spokojniejsza niż jej dawne miejsce zamieszkania, ale w okolice rynku wieczorami się nie zapuszcza.  Inna mieszkanka okolicy sugerowała, że okolice rynku są tak niebezpieczne, że konieczny jest stały dozór „służb” i zainstalowanie w okolicy kamer. „Zabiliby mnie tu, tak tu jest niebezpiecznie” – mówiła. Jej zdaniem zagrożeniem są pijani, nieobliczalni ludzie, na których „tylko źle spojrzysz i już sobie coś ubzdurają”. Nasza rozmówczyni sama została trwale okaleczona przez pijanego człowieka, który zaatakował ją na przejściu dla pieszych na skrzyżowaniu Żeromskiego z 6. sierpnia. Napastnik uderzył ją w głowę sztachetą tak, że upadła na ziemię. W czasie upadku rozpiął jej się kożuch i wypadł jej portfel, jednak nic nie zginęło – nie wie, czemu ten człowiek ją zaatakował. Teraz nasza rozmówczyni ma początki epilepsji, trwale uszkodzony kręgosłup i boi się okolic Zielonego Rynku.  Mieszkanka zabytkowej, odremontowanej kamienicy przy Lipowej 55 narzekała, że zabytkowa, przeszklona brama jej kamienicy jest regularnie niszczona przez wandali – jej zdaniem jedynym rozwiązaniem jest zainstalowanie na bramie kraty lub całkowita wymiana „beznadziejnej bramy” na nową, normalną, składającą się z metalowych prętów.  **Inne:** zły stan mieszkań – w znacznej części jest zimno, a u tych, którzy mniej o nie dbają – brudno (dzieci prawdopodobnie widzą to, bo znają wszystkich lokatorów i u nich bywają)  zła polityka lokalowa – „ludzie nie mają mieszkań, a administracja 2 piętra w kamienicy zajmuje”  mieszkanka Lipowej 55 uważa, że jedynym sposobem na zapewnienie interwenci administracji w każdej sprawie jest interwencja w sądzie administracyjnym – teraz, kiedy chce coś załatwić, idzie do administracji i od razu grozi im sądem – ostatnio urzędniczki same zaczęły już obiecywać, że załatwią sprawy, „żeby tylko nie poszła do sądu”.  mieszkanka Lipowej 55, gdzie, jak twierdzi, jest „blok dla inwalidów” narzekała, że brama wejściowa nie ma spowalniaczy, przez co bardzo rozpędza się przy zamykaniu (jest ciężka i przeszklona) i uderzyła już dwie osoby. Jej zdaniem należy rozwiązać ten problem, bo którejś z niepełnosprawnych osób może stać się krzywda.  częściowym rozwiązaniem problemu zaniedbanych budynków mogłoby być przekazanie „nadwyżki śmieciowej” (czyli nadwyżki opłat za wywóz śmieci), która ponoć powstała w mieście, administracjom na bieżące remonty i utrzymanie budynków. |

**Opinie dotyczące rewitalizacji (wszystko, co uda się zanotować)**

|  |
| --- |
| **PARK STAROMIEJSKI**  Pomysły/oczekiwania: więcej placów zabaw. Dzielenie placów zabaw na strefy dla dzieci w różnym wieku. Odpowiednie wyposażanie obu stref. Regularna wymiana zabawek, doposażenie o nowe atrakcyjne elementy: bardziej interaktywne jak puzzle (podobno gdzieś w Łodzi to jest), „drabinki-pajęczyny” z lin etc.  Komenatrz: wszystkie te oczekiwania/uwagi wychodziły od ojców współdzielących obowiązki rodzicielskie. Chcą oni aktywnie spędzać czas z dziećmi na świeżym powietrzu. Dostrzegają małą ilość zielonych, bezpiecznych i atrakcyjnych przestrzeni dla dzieci, małą ilość placów zabaw, czy choćby skwerków z kilkoma zabawkami, gdzieś w przestrzeni miejskiej: zarówno mieszkalnej jak i komerycyjnej  Dalsze pomysły: otworzyć place zabaw przedszkoli i szkół dla dzieci spoza szkoły, po godzinach zajęć, przy jednoczesnym zagwarantowaniu placówce bezpieczeństwa np. przez Straż Miejską.  Stworzyć/zagospodarować skwerki w centrum miasta, dla dzieci rodziców załatwiających sprawy lub spędzających czas w centrum. Np.: stworzyć skwer na placu Wolności, mniej więcej w tym miejscu gdzie teraz stoją budki z zapiekankami. Zagospodarować podcienia. Tam posadzić trawe, postawić kilka ławek, zbudować małą piaskownice, huśtawkę etc. Celem jest stworzenie takich wysepek, tak by rodzic nie obawiał się iśc z dzieckiem do centrum, miał gdzie z nim odpocząć, zająć go.  Więcej ścieżek rowerowych.  Ograniczyć parkowanie na podwórkach (zamiast tego tworzyć tam przestrzeń rekreacyjną, zieloną)  Zakazać i egzekwować zakaz wjazdu na podwórko autom spoza posesji, lub:  Zakazać wjazdu wszystkim. Przy tym, stworzyć dla mieszkańców – abonament na parkowanie w okolicy  Zbudować więcej parkingów płatnych  „ *Jak się w mieście więcej myśli u puchach [ autach] niż o ludziach, to coś jest nie tak”, „ Jak się mieszka w centrum, nie trzeba mieć auta”*  Miasto mogłoby oddać/sprzedać za bezcen/wymienić za mieszkania w blokach zaniedbane kamienice zorganizowanym grupom ludzi, którzy zdecydowali by się wyremontować ją, dbać o nią, mieszkać tam. Resp. mówi, że sam wokół siebie znalazł by kilka rodzin, która weszłaby w taki projekt. Dał przykład kamienicy na Gdańskiej, gdzie jakaś komuna artystyczna zaopiekowała się mieszkaniami i podwórkiem.  *„Miasto nie może działać jak podmiot komercyjny i na wszystkim chcieć zarabiać. Miasto jest dla ludzi i powinno im stwarzać możliwości dobrego życia*”  Miasto powinno regulować to kto mieszka w centrum.„ *W centrum powinni mieszkać ludzie lubiący życie miejskie, którym na przykład głośna muzyka nie przeszkadza, którzy nie brudzą na Piotrkowskiej”*. Narzędziami regulacji mogłyby być: 1) przesiedlenia ludzi, proponowanie im mieszkań w bloku (dotyczy głównie tzw. „patologii”. 2) czynsze preferencyjne dla studentów, ludzi młodych etc.  **WÓLCZAŃSKA 112**  „Nic z tego nie będzie. Urząd to zamówił, żeby wydać pieniądze. Połowa pieniędzy rozejdzie się pod stołem. Zobaczycie, że nic z tego nie będzie”  „Dobrze jest mieszkać w wyremontowanym mieście, bo wygodnie będzie dojechać do Urzędu Pracy”  „Nakłady finansowe na dobry remont są takie duże, że taniej będzie wyburzyć wszystko i na nowo postawić. Po co zostawiać taki skansen, to jest po nic”  „Nasza kamienica jest w dobrym stanie, potrzebne jest tylko odnowienie elewacji. Dlaczego mamy mieć podwyżki czynszu, skoro już teraz mamy centralne ogrzewanie [gazowe] i łazienki?” – kamienica rzeczywiście wygląda na budynek w dobrym stanie, z tego co się dowiedzieliśmy 5 lat temu był naprawiany dach, spinano mury, malowano klatkę schodową.  Pytanie od mieszkańca: „czy jeśli mam nadmetraż (90m) to przysługuje mi mieszkanie zastępcze tam samo duże? Czy może dostanę mniejszy lokal?”  **ŻEROMSKIEGO 49**  Mężczyzna prowadzący w pobliżu sklep spożywczy nie zauważa zmian na lepsze, mimo że mieszka w Łodzi od urodzenia i widzi, że niektóre budynki są remontowane, uważa, że Łódź się nie zmieniła i same remonty nie wystarczą, by ta zmiana nastąpiła.  Wśród mieszkańców kamienicy krąży plotka z mediów, że remonty w kamienicy rozpoczną się już za rok – mimo tego, że dementowałyśmy tę plotkę w rozmowach z dziećmi, ich rodzice, którzy byli zdenerwowani chaosem informacyjnym (bo planują remonty mieszkań) nie podeszli do nas, żeby dowiedzieć się czegoś z pierwszej ręki.  Jedyna mieszkanka, która zapytała nas o coś związanego z rewitalizacją to pani, która ma mieszkanie własnościowe. Na wieść o remoncie zapytała się, jaka będzie jej sytuacja i po informacji, że prawdopodobnie miasto wykupi od niej mieszkanie podziękowała za rozmowę i więcej do nas nie podeszła. |

**Historie od podwórka (wszelkie opowieści o miejscu i społeczności lokalnej)**

|  |
| --- |
| **PARK STAROMIEJSKI**  Rynek – nazywano (i niektórzy wciąż tak go nazywają) – „Palestynką”. Przed jeziorkiem, była tu pusta przestrzeń, zimą z górek zjeżdżało się na sankach. Jeszcze wcześniej stały tu budynki (domy lub sklepy żydowskie). Po wojnie Żydzi, Rosjanie, Polacy i Niemcy żyli zgodnie. Ten kto wrócił do Łodzi „ był swój”, „ polski Niemiec, Żyd….” Oczywiście dzieciaki zaczepiały się i przezywały: Palestynka, Rusek etc, w piątki, zrzucały żydówkom „wolony” tj. chustki zakładane na szabas, ale resp. mówi, że prawdziwej niechęci czy nienawiści między nimi nigdy nie było.  **WÓLCZAŃSKA 112**  Do budynku frontowego przylegała dawniej oficyna (jej ślady są obecne pod postacią zarysu fundamentów), ale ze względu na zły stan została ok. 10 lat temu rozebrana. W oficynie tej mieścił się kiedyś motel, ale nie udało nam się dowiedzieć, kiedy dokładnie to było.  Na podwórku rośnie okazały kasztanowiec – według jednego z lokatorów drzewo to ma już około 100 lat i powinno być pomnikiem przyrody.  Pewną ciekawostką jest też zasypana gruzem studnia z zabytkową pompą, nie sposób ocenić z jakiego okresu pochodzi pompa, ale zdaniem pana, który nam ją pokazał „może być z końca XIX wieku”. Kilkoro mieszkańców zapytanych o sprawę zasypania gruzem pompy powiedziało, że to „sprawka administracji, która po remoncie jednego z mieszkań nie miała co zrobić z gruzem”, ktoś inny dodał, że „to jest prokuratorska sprawa, jak się o tym dowiedziałem to się nieźle zdenerwowałem”. |

**Receptury do księgi przepisów „Zjedz po łódzku”**

|  |
| --- |
| **Cytrynowy filet:**  Składniki:   * 4 filety z kurczaka * 1 cytryna * 30 dkg pomidorków * 1 cebula * 1 pęczek szczawiu * 1 ząbek czosnku * 2 łyżki oliwy * 1 opakowanie gotowego puree ziemniaczanego * sól, pieprz, oliwa  1. Filet opłukać, osuszyć. 2. Cytrynę polać wrzątkiem, osuszyć, następnie otrzeć z niej skórkę. 3. Miąższ cytryny pokroić na plasterki. 4. Pomidorki umyć. 5. Cebulkę obrać, pokroić w cząstki 6. Szczaw umyć, listki odłożyć. 7. Ząbek czosnku obrać, posiekać. 8. Mięso oprószyć solą oraz pieprzem. 9. Na patelni rozgrzać łyżkę oliwy, włożyć mięso i zrumienić. 10. Na każdym filecie położyć 2 plasterki cytryny i smażyć jeszcze ok 6 minut. 11. W tym czasie przygotować puree ziemniaczane wg przepisu na opakowaniu. 12. W garnku rozgrzać oliwę, włożyć pomidorki, czosnek i cebulę, smażyć przez 3 minuty. 13. Szczaw wymieszać z puree. 14. Filet podawać z puree i warzywami.   **Jabłecznik bez pieczenia**  *Przepis wzięty od cioci, często używany przez mamę. Można przygotować w wersji bez śmietany – tak wychodzi taniej, kiedy nie ma się pieniędzy, a jabłecznik i tak jest bardzo smaczny, co mogą potwierdzić wszyscy koledzy z kamienicy.*  Składniki:   * 150g biszkoptów * ½ szklanki cukru * 1 szklanka wody * 300ml śmietany kremówki * żelatyna * dodatkowo 1/3 szklanki cukru do śmietany * kakao, cynamon, szczypta imbiru   **Przygotowanie:**  Obrać jabłka i pokroić w kostkę, włożyć do garnka, dodać pół szklanki cukru i pół szklanki wody, wstawić na ogień i podgrzewać, aż się zeszklą. Rozpuścić żelatynę w pozostałej, wrzącej wodzie i odstawić, żeby przestygła, ale nie za bardzo – ma być ciepła. Po przestygnięciu połowę dodać do zimnej kremówki i ubić na sztywno. Drugą połowę dodać do przestudzonych jabłek, do których trzeba też dolać trochę wody. Wedle uznania dodać do jabłek kakao, cynamon i imbir. Dno tortownicy wyłożyć biszkoptami, polać jabłkami i zrobić ze śmietany wzorki na jabłkach. Wstawić do lodówki na kilka godzin.  **Dwa przepisy na ciasta prosto ze wsi**  *Zdobyte od pani mieszkającej w tej samej podłódzkiej wsi, co ciocia – mama została zaproszona przez panią na herbatę i spróbowała u niej ciast, które tak jej zasmakowały, że od razu wzięła na nie przepis.*  **Drożdżowe bez zagniatania**  **Składniki:**  Ciasto: 10 dkg drożdży, 1 szklanka cukru, 4 jajka, 1 szklanka letniego mleka, 1 szklanka oleju, 1 cukier waniliowy, 5 szklanek mąki  Kruszonka: 1 szklanka cukru, ½ masła, mąka  Przygotowanie**:**  Wszystkie składniki na ciasto wrzucić do miski i odstawić na 4 godziny. Potem wyrobić i przelać na dużą blachę. Składniki kruszonki rozcierać palcami i posypać po wierzchu. Piec 45 minut w 170 stopniach.  **Szarlotka z jabłkami**  Składniki:  Ciasto: 2 szklanki mąki krupczatki, 1 szklanka cukru, 2 jaja, 1 masło roślinne, 2 łyżki kwaśnej śmietany, 2 łyżeczki proszku do pieczenia, jabłka  Okruszki: 1/3 szklanki mąki krupczatki, 1/3 szklanki wiórków kokosowych, ½ margaryny, ½ szklanki cukru  Przygotowanie:  Łączymy i zagniatamy wszystkie składniki ciasta, wstawiamy do lodówki. Jabłka kroimy w plasterki. Schłodzone ciasto wykładamy na blachę, na wierzch kładziemy pokrojone jabłka, posypujemy okruszkami. Pieczemy 45 min. w 180 stopniach.  **Zupa chrzanowa**  (przepis z ponad 100 letnią tradycja, podobno mocno zakorzeniony w łódzkiej tradycji, zwłaszcza na terenach dzisiejszego Widzewa)   * Gotujemy wywar z wędzonek (kości + szynka, „konkretny kawałek”) * Trzemy duży korzeń chrzanu (ok. 18 cm) osobiście, skrapiamy go cytryna, solimy, * Z wywaru wyjmujemy wędzonkę, wkładamy chrzan. * Gotujemy 15-20 min. Odstawiamy. * Solimy, pieprzymy – do smaku. * Można zagęścić mąką, ale kiedyś robiło się to śmietaną (20%, 30%) * Podajemy z jajkiem na twardo. |

**Inne uwagi i komentarze**

|  |
| --- |
| **PARK STAROMIEJSKI**  Entuzjastyczne uwagi o fajrantach jako punktach konsultacyjnych. Pomysł wychodzenia miasta do ludzi bardzo się spodobał. O wiele bardziej niż spotkania w szkołach, o wyznaczonej porze - kiedy nie zawsze pasuje, nie zawsze jest motywacja, a główny przewidziany temat nie zawsze interesujący. Preferowane spotkania takie jak fajrant: na codziennych ścieżkach, przy okazji, i otwarte tematycznie.  Jako oferta animacyjna dla dzieci. Wielu rodziców/ babć chętnie się zatrzymywało i „posyłało” nam swoje dzieci, atrakcyjne były zwłaszcza farby, filofany, gumki, badminton. Dla dzieci w grupie, bez opiekunów- bulle, lina, i po prostu nasze towarzystwo (bawiliśmy się w chowanego, ganianego etc.)  Organizacyjnie: bardzo dobra lokalizacja na punkt informacyjny/konsultacyjny. Szybki dostęp do ludzi z kilku kwartałów w bardzo różnym wieku, w bardzo różnej sytuacji życiowej. Dotarcie do nich w chwili gdy mają trochę czasu i chętnie rozmawiają – zwłaszcza jeśli ich dziecko w tym czasie może zając się rysowaniem/ grą. Zupełnie więc inaczej niż to bywało na podwórkach.  Fajrant przyciąga dużą ilość dzieci (w parku spotykają się dzieci z różnych podwórek). Jeśli punkt ma realizować wszystkie cele (informacyjno-konsultacyjno-animacyjne) potrzebny większy zespół. Z drugiej strony: park i przestrzeń stwarzają warunki do realizacji ciekawych zabaw.  **ŻEROMSKIEGO 49**  Mieszkanka z ul. Lipowej, która ewidentnie mieszka w kamienicy na swój budynek nie mówiła inaczej niż „blok” – jak to wyjaśniła „to niby kamienica jest, ale z ogrzewaniem i ciepłą wodą – to już blok”.  W trakcie całego trwania fajrantu, od poniedziałku do piątku nie podszedł do nas porozmawiać o rewitalizacji żaden z dorosłych mieszkańców kamienicy, mimo naszych namów i prób nawiązania kontaktu. Jedyne 30 sekund rozmowy „na temat” dotyczyło sytuacji osób, które mają mieszkania własnościowe – po wyjaśnieniu, że miasto odkupi mieszkanie, pani nigdy więcej się do nas nie zbliżyła. Poza tym rodzice podchodzili do nas tylko po to, żeby zapytać, czy ich dzieci są grzeczne.  **Animacje:**  dobrze sprawdziły się stemple z ziemniaków – dzieci pytały o nie jeszcze przez kolejne dni po tym, jak je zrobiliśmy.  Dzięki aktywnemu udziałowi dwóch starszych chłopców świetnie udało się planowanie wymarzonego podwórka. |